3 1761 07152461 5

HANDBOUND
AT THE

UNIVERSITY OF
TORONTO PRESS

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/pismaduch1v2duch

2207
A

PISMA FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM I

PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM I

1) O STOSUNKACH RUSI Z POLSKĄ I MOSKWĄ

2) ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY

CZĘŚĆ PIERWSZA

RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1901

DR
39
D83
t.1-2

LIBRARY
JUN 15 1964
UNIVERSITY OF TORONTO

906258

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

OD WYDAWCÓW.

Do wydania dzieł Franciszka Duchińskiego przystępuje Muzeum Narodowe w Rapperswylu za inicyatywą p. S...., byłego ucznia Duchińskiego. P. S.... jest też nakładcą wydawnictwa tego. Nie mogąc się wszakżeż osobiście, jako poddany rosyjski, wydaniem dzieł swego mistrza zająć, zwrócił się on z propozycyą odnośną do Muzeum, któremu też cały dochód z rozsprzedaży przeznacza.

Fundusze Muzeum Narodowego w Rapperswylu, są dziś jeszcze zbyt małe, by mogło ono obecnie już szerszą działalność wydawniczą rozwinąć. To też musi ono z konieczności rzeczy ograniczać się do najniezbędniejszych tylko wydawnictw. Po wydaniu wciągu ostatnich lat katalogów zbiorów Kościuszkowskich i Mickiewiczowskich, oraz życiorysu Kościuszki pióra K., będzie Muzeum musiało przeznaczyć najpierwsze wolne fundusze na wydrukowanie katalogu, znajdujących się w jego archiwum, dokumentów rękopiśmiennych i rękopisów, a następnie stopniowe publikowanie najważniejszych kollekcyj tych dokumentów, ku czemu już przygotowawcze prace są w toku.

W podobnym stanie rzeczy, Muzeum nie mogłoby w żaden sposób podejmować się wydania własnym kosztem dzieł już raz drukowanych, a chociażby rękopisów —

w skład obecnego wydania dzieł Duchińskiego wejdą i niewydane dotychczas rękopisy autora tego z archiwum muzealnego — nie będących dokumentami historycznemi pierwszorzędnej wagi.

Gdy wszakżeż w warunkach inicyatywy p. S...., Muzeum może z pewnym nakładem tylko pracy i dobrej woli przyczynić się do uprzystępnienia publiczności polskiej poznania pism autora, który bezsprzecznie wywarł znaczny wpływ na rozwój narodowego naszego światopoglądu w szóstym i siódmym dziesięcioleciu XIX wieku, Rada zarządzająca Muzeum Rapperswylskiego uważała za swój obywatelski obowiązek nie uchylić się od przyjęcia propozycyi p. S....

Duchiński pisał po polsku i po francusku. Jedną broszurę napisał też po rosysku. Obecne wydanie obejmie tymczasem polskie jego prace, oraz tłómaczenie wspomnianej broszury rosyjskiej.

Duchiński opublikował mianowicie po polsku:

W 1847 i 1848 roku trzy artykuły w pismie «Trzeci Maj», o Ludwiku Wołowskim, o J. Pietraszewskim i o umowie Perejasłowskiej.

W 1856 r. broszurę «Polacy w Turcyi». Londyn, 8°.

W 1858 r. «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich». Paryż. W drukarni i litogr. Renou i Maulde (bez roku wydania) ze wstępem, zatytułowanym: «Kilka myśli wstępnych o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy» (str. XXXI) [1]. W tym też roku i u tegoż drukarza, wydał on tę samą pracę po raz drugi pod odmiennym tytułem: «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy». Część

[1]) Seweryna Duchińska, żona i współpracowniczka Franciszka Duchińskiego w spisie dzieł męża, który w pracach swych: »Młode lata Franciszka Duchińskiego, uzupełnione rzutem oka na jego działalność naukową«, Lwów 1897 — i »Wspomnienia z 29-letniego pożycia z mężem moim«, Paryż 1894 podaje, wstęp ten pomieszcza w rzędzie oddzielnych publikacyj F. Duchińskiego.

pierwsza, Paryż 1858. W powtórnem tem wydaniu niema wstępu i w tekscie znajdują się nieznaczne zmiany.

W 1859 r. «Zasady dziejów Polski, innych krajów słowiańskich i Moskwy». Wyjaśnienie rzeczy co do pomnika mającego być postawionym w Nowogrodzie na pamiątkę założenia państwa moskiewskiego, jakoby w 862 r. przez .... Część druga. Paryż, Renou i Maulde, 1859.

W 1860 roku broszurę autografowaną litograficznie: «Treść lekcyj wykładanych w Paryżu 1860 r. (bez miejsca i roku, brak końca) [1]).

W 1861 roku «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy». Część trzecia. Paryż, Renou i Maulde, 1861 r., oraz broszurę: «Pomnik Nowogrodzki». Perjodyczne wyjaśnienia projektu rządu moskiewskiego, aby uroczyście obchodzić w następnym 1862 r., jakoby 1000-letnią rocznicę założenia dzisiejszego państwa moskiewskiego w Nowogrodzie, miewane publicznie (obecnie w Paryżu). Paryż, Renou i Maulde, 1861.

W 1863 r. «Dopełnienia do trzech części zasad dziejów Słowian i Moskali. Dogmata o narodowości polskiej». Paryż, Renou i Maulde, 1863, wydane razem z odezwą: «Do Polek», razem stron XXXI; w tymże roku wyszły:

[1]) Estreicher w bibliografii XIX wieku, tom I, podaje wśród publikacyj Duchińskiego: »Treść lekcyi historyi polskiej, wykładanych w Paryżu, 1860«. W Dopełnieniach zaś (tom VI) podaje po raz wtóry tenże tytuł, dodaje wszakże: »..... przez .... (B. m. i r.), w 8-ce, kartka 1 i str. 26, (końca brak), (autografowane litograficznie«). Ponieważ wszakże w spisie drukowanych publikacyj Duchińskiego, podanym przez żonę jego, spisie zupełnie pełnym, tytułu tego nie spotykamy, a i Giller w studjum swym »O życiu i pracach Duchińskiego, Kijowianina«, Lwów 1885 jedynie o broszurze litografowanej pod tym tytułem wspomina, ponieważ przytem wspomniana notatka w pierwszym tomie, wbrew zwyczajowi Estreichera, jest bardzo nieścisła, nie podaje bowiem ani miejsca wydania, ani ilości stronnic, widocznie więc w obu razach o tej samej rzeczy mowa. My też nie mogliśmy żadnej innej, prócz wspomnianej litografowanej, tegoż tytułu broszury Duchińskiego znaleźć.

«Dogmata narodowości polskiej» osobno wydane, widocznie jednak całość z poprzednią broszurą stanowić mające, str. 68. Od 44 – 48, jest to przedruk ustępu z II-ej części «Zasad», oraz «Galerya obrazów polskich». Paryż, Renou i Maulde, 1865. Prócz tego przedrukował w tym roku Duchiński inny jeszcze ustęp z II-ej części swych «Zasad» p. t.: «Zasady dziejów Słowian i Moskali». Część druga. Paryż, Renou i Maulde, 1863 r., wydał obszerniejszą rozprawę: «Pierwsze fundamenta do historyi Kościoła polskiego i moskiewskiego». Paryż, 1863; odezwę: «Do Rządu narodowego powstańczego od będącego obecnie na służbie krajowej w Paryżu, przedstawienie». Paryż, 1863; «Odezwę do ziomków Kijowianina, o potrzebie osobnego przeglądu, poświęconego jedynie rozszerzeniu jego zasad historycznych, i otwarciu przez niego nowego kursu publicznego dnia 28 listopada bieżącego roku» w «Cercle des Sociétés sovantes». Paryż, (bez roku), oraz broszurę: «Historya o pozabijaniu Bazylianów w połockiej cerkwi przez cara moskiewskiego w roku 1705-tym dnia 30 junia starego». Paryż, 1863.

W 1868 r. «Dopełnienia do XXI. rozdziału Cyrkularza ministeryalnego, p. t. «Le Tear Nicolas et le Panslavisme» Paryż.

W 1872 r. «Odpowiedź dziennikowi *Czas* profesora Duchińskiego, konserwatora Muzeum narodowego w Rapperswylu». Zurych, druk J. Kossobudzkiego, 1872.

W 1875 r. redagował Duchiński: «Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki», poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich. W trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim. Kraków-Lwów, n. n. 6.

W 1883 r. wydał on broszurę: «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami. Łzy króla Jana III».

W 1885 r. «Drugi mój jubileusz XXV-letni».

W 1891 r. «Stosunki moje z ks. Czartoryskim».

Jak już ze spisu tego widać, w pismach Duchińskiego spotykają się nieraz przedruki, powtarzania w następnych

pracach ustępów z prac poprzednich. Duchiński nie jest uczonym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie o naukę dla nauki samej mu chodzi. Piórem służy on Ojczyźnie, naukowemi swemi rozprawami walczy on w obronie politycznych jej interesów. Więc działalność jego literacka nie na stopniowem rozwijaniu zasad i poglądów mu właściwych polega; każda nowa praca jego nie jest nowem, nieobjętych poprzedniemi pracami faktów badaniem, lecz przypomnieniem raz jeszcze narodowi tych prawd historycznych, tych «dogmatów narodowych», jak się Duchiński wyraża, w których on podstawę jedności i niezależnego bytu Polski widzi. Powtarza je on przy każdej nadarzającej się sposobności. Stąd w pismach jego dużo powtarzań się, dużo przerw i odezw, z bezpośrednią ich treścią niewiele mających wspólnego, stąd przedruki prac dawniejszych, uzupełnione tylko polemicznemi rozprawami.

Dla dzisiejszego czytelnika większość tych odezw, polemik, jest mało interesującą i mało zrozumiałą. Brak jednolitości w pracach Duchińskiego robi czytanie ich nużącem. Te nieustanne przerwy męczą czytelnika, który traci co chwila wątek rozumowań autora. Z tego już powodu ponowne wydanie pism Duchińskiego nie może być prostym prac jego przedrukiem. Jeśli ma ono uprzystępnić szerszej publiczności poznanie całokształtu idej i poglądów autora tego, to musi ono większą do prac jego jednolitość wprowadzić, tak wszakżeż, by czytelnik mimo to mógł łatwo sobie z charakterystycznych cech umysłowości Duchińskiego zdać sprawę.

Kierując się obu temi względami, wydawcy usunęli z tekstu wszelkie odezwy i dłuższe rozprawy polemiczne, nie związane bezpośrednio z tekstem, do przypisków, u dołu stronnic pomieszczonych. Wypuszczone w ten sposób ustępy zamknięte są w nawiasach [ ] dla odróżnienia ich od przypisków samego Duchińskiego. Co się zaś tyczy przedruków z poprzednich prac, pod nowym tytułem wydanych, to zaznaczone są one w przypiskach, w końcu tomu po-

mieszczonych. W ten sposób, w przypisku, po drugiej części «Zasad dziejów Polski....» następującym, została umieszczoną uwaga, wskazująca na przedruk odnośnych rozdziałów w 1863 r. pod tytułem: »Dogmaty narodowości polskiej» i rozprawa polemiczna przedruk ten poprzedzająca; również, w tymże przypisku znajduje się uwaga, objaśniająca, że Duchiński pewne rozdziały w 1863 r. p. t.: «Zasady dziejów Słowian i Moskwy» powtórnie wydał. Wreszcie, o ile Duchiński prace swe parokrotnie pod tym samym tytułem, lecz z pewnemi zmianami, wydawał (pierwsza część «Zasad dziejów Polski....» dwa razy w 1858 r. drukowana, «Pomnik Nowogrodzki», raz w litografowanej broszurce, drugi raz znów drukiem ogłoszony) w obecnem zbiorowem wydaniu przyjęto za podstawę tekst pełniejszy i więcej opracowany. Więc pierwsza część «Zasad....» przedrukowaną jest wedle drugiego wydania, ten sam, co i następne części, tytuł noszącego i widocznie poprawianego. Oczywista, iż wobec tego, usuniętym jest też wstęp, opuszczony przez Duchińskiego w drugim wydaniu, został zaś on umieszczony wraz z odnośną uwagą w przypiskach w końcu pierwszego tomu.

Jak to już powiedzieliśmy, obecne wydanie pism Duchińskiego obejmuje prócz opublikowanych i niewydane jeszcze prace tego autora, mianowicie znajdujące się w archiwum Muzeum Rapperswylskiego dwie rękopiśmienne jego rozprawy: 1) «Treść lekcyj historyi polskiej, wykładanych w Paryżu», oraz 2) «O stosunkach Rusi z Polską i z Moskwą, zwaną dzisiaj Rosyą. O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów polskich». Pod identycznym, co pierwsza z tych rozpraw tytułem, wydał był Duchiński również broszurkę litografowaną, niedokończoną wszakżeż. Rękopis, znajdujący się w naszem archiwum, jest o wiele obszerniejszy i pełniejszy. A że niedokończona broszura do przedruku właściwie się nie nadaje, więc też opublikowanym zostanie w niniejszym wydaniu

powyższy rękopis z uwzględnieniem broszury litografowanej, o ile ona pewne dopełnienia do rękopisu zawiera.

Powyżej skreślony charakter pism Duchińskiego, z góry też określa układ zbiorowego ich wydania. Układ chronologiczny nie jest tu zupełnie na miejscu. Nie da on bowiem czytelnikowi obrazu rozwoju idei Duchińskiego, gdyż Duchiński przystąpił do pracy literackiej z skrystalizowanym już zupełnie systemem swych poglądów i do końca życia ani ich nie zmienił, ani nowych do nich nie wniósł elementów. Natomiast, wypowiedziawszy raz swe credo historyozoficzne, powtarza je on z różnych okazyj, starając się do różnych faktów, czy to przeszłości, czy chwili bieżącej tok swych rozumowań nawiązać. By więc zbiór pism Franciszka Duchińskiego jaknajwyraźniej całokształt poglądów jego i kierunek jego myśli uwydatnił, należało nasamprzód podać zasadnicze jego prace, w których on czystą teoryę historyozofii swej wykłada, przemawiając raczej w charakterze uczonego badacza, reformatora nauki dziejów Polski, niż publicysty, nawołującego rodaków do pamiętania i strzeżenia dogmatów narodowych, a następnie dopiero zapoznać czytelnika z okolicznościowemi pismami, publicystycznego więcej charakteru.

Zgodnie z tem, pierwszy tom obejmie rękopiśmienną rozprawę: «O stosunku Rusi z Polską i Moskwą. O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów polskich», w której Duchiński kierunek zamierzonej przez się reformy określa, oraz pierwszą część «Zasad Dziejów Polski...», tom drugi — drugą i trzecią część «Zasad», w których dokładnie żądania reformy tej już są sformułowane, oraz «Dopełnienia do trzech części Zasad». W ten sposób do pierwszych dwóch tomów wejdą propedeutyczne prace Duchińskiego, stanowiące wyraz jego historyozoficznego credo. Następnie w trzecim tomie pomieszczone będą pisma odnoszące się do całości względnie do podstaw Dziejów Polski: «Treść lekcyj historyi Polski....» (rękopis), oraz «Pierwsze fundamenta do historyi

kościoła polskiego i kościoła moskiewskiego». Wreszcie tom czwarty i piąty obejmą drobniejsze okolicznościowe pisma Duchińskiego, nasamprzód rozprawy i broszury: «Pomnik Nowogrodzki....», «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami....», «Historyę o pozabijaniu Bazylianów...», «Galeryę obrazów polskich», «Polacy w Turcyi», «Stosunki moje z ks. Czartoryskim», tłómaczenie broszury rosyjskiej: «Polsza, Rossija, Małorossija», a następnie artykuły, w pismach drukowane, odezwy i parę listów, w których Duchiński intencye swych prac tłómaczy.

Rada zarządzająca Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA
FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO
KIJOWIANINA.

Franciszek Duchiński urodził się w roku 1817, z rodziny pochodzącej ze szlachty rusko-polskiej. Rodzice jego żyli rozłączeni. Ojciec, jak mówi Seweryna Duchińska, człowiek uczony, biegły łacinnik, przebywał zwykle zdala domu. Starsze dzieci jego z pierwszego małżeństwa, rozrzucone były po świecie. Czworo mniejszych wychowywała matka.

Gdy Franciszek miał lat siedem, matka jego przyjęła miejsce nauczycielki w domu hrabiny Tyszkiewiczowej z Oczeretni, która przyrzekła zająć się wykształceniem dzieci pani Duchińskiej. Franciszek wraz z bratem swym Władysławem zostali oddani do szkoły parafialnej w Krzywem Jeziorze, własności Tyszkiewiczów, miasteczku w powiecie Balckim, na ostatecznym krańcu stepów chersoń-

skich leżącym. Przebył on tam trzy lata. W tym to czasie (1825 r.), wskutek zatargów między dworami a uciekającymi na bezludne stepy chersońskie włościanami poddanymi, zatargów, które rząd rosyjski rozdmuchiwać się jeszcze starał, chłopi okoliczni zaczęli się odgrażać wyrżnięciem panów i żydów. Przestraszona szlachta, opuściwszy dwory, zjechała się w końcu postu tłumnie do Krzywego Jeziora, sądząc się w licznem zgromadzeniu bezpieczniejszą. Główną kwaterę założono w szkole parafialnej. Zebrane w niej panie, dnie całe przepędzały na płaczu i modłach. To śpiewały chórem gorzkie żale, to znów przywołując dzieci, trefiły rozpuszczone długie ich włoski, kładły im sukienki białe, przebierały za aniołków, w mniemaniu, że sam widok tych niewinnych istotek rozbroi hajdamaków, jeśli odniosą tryumf... Nadeszła wreszcie noc straszliwsza od innych. Dzwon zabrzmiał na wieży cerkiewnej, zapewne z powodu wielko-tygodniowego nabożeństwa. Wszyscy biorą to za hasło napaści. W szkole zgiełk, wrzawa, zamęt trudny do opisania. Mężczyźni porywają za strzelby, wybiegają hurmem na dziedziniec. Kobiety padają na kolana, powtarzając ze łkaniem: «Pod Twoją obronę», litanię do wszystkich świętych i akta przy konających. Dzieci zanoszą się od płaczu. Nagle wpada wiejska dziewczyna ze służby dworskiej, przerażona widokiem powszechnego popłochu, woła ze łzami: «Pany, ne byte sia (nie bójcie się), to wse dilo moskiewskie, tatarszczyzna, wse łycho od nich!»

Duchiński nieraz wskazywał na fakt ten, jako na najważniejsze zdarzenie swych lat dziecinnych, które niezatarty na duszy jego ślad zostawiło. Słowa rusinki: «to dzieło moskiewskie, to tatarszczyzna», zaryły się głęboko w jego pamięci. Po raz pierwszy jakoby wtedy odczuł on wyraźnie różnicę plemienną, dzielącą Ruś od Moskwy.

Po trzyletnim pobycie w Krzywem Jeziorze, na rozkaz opiekunki swej, przenieśli się bracia Duchińscy do Koniecpola, należącego również do Tyszkiewiczów. Wkrótce

jednak oddano ich znów ztamtąd na naukę do Karmelitów bosych w Berdyczowie. Berdyczów leży tylko o kilka mil od Oczeretni. To też po czterech latach niewidzenia matki, mogli wreszcie na wakacye do niej w tym roku przyjechać. Po wakacyach wrócili oni znów do Berdyczowa. Na Franciszka wywarł tu szczególnie silny wpływ profesor geografii, ksiądz Kisłowski, były konfederat Barski, który wykłady swe zamieniał na lekcye gorącego patryotyzmu i nienawiści do Rosyi. W 1828 r. stracił Duchiński matkę. W dalszym ciągu wszakżeż wychowaniem jego zajmowała się hrabina Tyszkiewiczowa. W roku następnym przeniosła go ona do szkoły ojców Bazylianów w Humaniu. Żywe tam jeszcze były wspomnienia rzezi Gonty i Żeleźniaka, ręką Moskwy kierowanej. I tem silniejsze one wrażenie na młodociany umysł Duchińsktego wywarły, że wśród profesorów-zakonników obrządku wschodniego, panował głęboki nastrój patryotyczny i kult Napoleona, a lud okoliczny rusiński, ten sam, który wydał Gontę i Żeleźniaka, w pieśni na Potockiego się skarżył:

Oj ty pane Potocki, wojewidzkij synu,
Zaprepastyłeś Polszczu i wsiu Ukrainu.

W chwili wybuchu powstania listopadowego bracia Duchińscy znajdowali się w Tekuczy, majątku Tyszkiewiczów, gdzie i po skończeniu się wakacyj z powodu grasującej wówczas na Ukrainie cholery zostali. Na wieść o rewolucyi w Warszawie zabrała ich opiekunka do Oczeretni. Gdy hr. Tyszkiewicz, jak mówiono, ulubieniec cesarza, przebywał w Kijowie, żona jego tymczasem w Oczeretni, wraz z siostrą swą, małżonką Wincentego Tyszkiewicza, uwięzionego w 1825 roku, a niedawno uwolnionego z powodu koronacyi Mikołaja, z całym zapałem popierała sprawę narodową. Dwór jej był jedną z głównych kwater radzących o zbrojnem powstaniu. Kiedy Dwernicki wszedł na Podole, jawnie się już w Oczeretni formuje oddział powstańców. Ma on w nocy wyruszyć do Daszowa. Du-

chiński z bratem wydzierają się doń. Tyszkiewiczowa jednak ze względu na ich wiek, stawia niezłomny opór. Oddział wyruszył bez nich. W obawie wszakżeż, by chłopcy nie uciekli do powstania samopas, opiekunka ich skorzystała z przejazdu paru obywateli, udających się do obozu, i zawoławszy obydwóch braci Duchińskich, oznajmiła im, że są to komisarze rządu narodowego, wysłani dla zbierania rekrutów. Jeden z powstańców, obejrzawszy ich, oświadczył im: «jesteście zapisani do najpierwszego powołania». Odtąd chłopcy uczuli się żołnierzami sprawy narodowej i wyczekiwali tylko, rychło rozkaz, powołujący ich, nadejdzie. Lecz zamiast nowych formacyj powstańczych ujrzeli oni wkrótce uciekających niedobitków strasznej klęski Daszowskiej, między nimi i hr. Wincentego Tyszkiewicza, szukającego schronienia w przebraniu woźnicy. Przy tej okazyi młody Duchiński miał znowu jakoby sposobność przekonać się o bliższej łączności Rusinów z Polakami, nie z Rosyą. Gdy na drugi dzień po przybyciu Wincentego Tyszkiewicza do Oczeretni, nadszedł oddział rosyjski, poszukujący rozproszonych powstańców, nikt ze służby ani włościan, którzy napewno poznali hrabiego mimo przebrania, nie wydał jego schronienia.

W 1832 r. stracił Duchiński ojca, a wkrótce potem pozbawiony został i opieki hrabiny Tyszkiewiczowej. Ta ostatnia wskutek nieporozumienia z mężem nagle opuściła Oczeretnię. Młodzi Duchińscy pozostali sami w opustoszałym dworze. Franciszek kończył wówczas lat piętnaście, lecz wątły i mały, wyglądał jeszcze na dziecko. Dwaj bracia, zostawieni sami sobie, żyli odtąd bez żadnej opieki. Starszy, Władysław, udał się do Lipowca, miasta powiatowego, gdzie znalazł zajęcie przy spisie ludności. Franciszek przyjął obowiązek nauczyciela prywatnego u rządcy majątku Zorowa, własności jenerała Kozłowskiego. W następnym 1833 r. powołał go na nauczyciela do syna doktor powiatowy z Kijowa, Rosenberg, który go poznał w Oczeretni, bywając tam jako lekarz Tyszkiewiczów.

A wkrótce potem, dzięki staraniom panny Reginy Korzeniowskiej, słynnej podówczas z nauki, i pani Grocholskiej, otrzymał on za pośrednictwem prefekta szkół w Niemirowie, Miladowskiego, miejsce dozorcy młodszych chłopców na pensyi Gourola, z obowiązkiem nauczania ich mowy ojczystej, wykluczonej przez rząd z programu nauk. W Niemirowie też zdał on na patent nauczyciela prywatnego. W 1834 roku udał się Duchiński do Kijowa, gdzie przebył lat 12-cie. Tu dostał się on pod wpływ Gordona i Winnickiego, «którzy pierwsi w r. 1836 powzięli myśl przypomnienia Małej Rusi o Polsce». Jak sam zeznaje, był lat kilka jednym z najwierniejszych ich uczni Sam on zresztą już od 1834 r. pracował gorliwie z własnego impulsu nad zbliżeniem duchowem Rusinów z Polską.

Jeden z głównych powodów, dla których Duchiński przyjechał do Kijowa, był proces spadkowy o pozostały po wuju jego Antonim Bojarskim, ostatnim podkomorzym kijowskim, majątek. Z racyi procesu tego zapoznał się on bliżej ze statutem litewskim, prawami magdeburskiemi i rosyjskim swodem zakonów. Z drugiej strony proces ten zbliżył go więcej z ruskiem mieszczaństwem Kijowa. Już z tego względu, że jeneral-gubernator kijowski Bibikow czynnie się do procesu wmięszał, — nałożywszy sekwestr na część sukcessyi, przypadającej bratu nieboszczyka Józefowi Bojarskiemu, który przy odkryciu spisku Zaliwskiego, do którego należał, na parę miesięcy przed śmiercią podkomorzego życie sobie odebrał — proces powyższy cały Kijów silnie zainteresował. Zainteresowanie było tem większe, że wieść o mającem wkrótce nastąpić zniesieniu praw polskich: Statutu litewskiego, prawa magdeburskiego, t. zw. korektury pruskiej, a zastąpieniu ich przez «Swod zakonów», silne wówczas niezadowolenie wśród przywiązanych do polskiego prawodawstwa Rusinów wywoływało; w procesie zaś o spadek po Antonim Bojarskim widzieli oni starcie się dwóch prawodawstw: dawnego polskiego i nowego rosyjskiego.

Duchiński, który, wychowany w tradycyach polsko-ruskich domu Tyszkiewiczów, oraz pod wpływem polsko-ukraińskiego patryotyzmu Bazylianów, i tak już w Kijowie głównie wśród Rusinów się obracał, tem silniej się teraz zżył z nimi, wpływom ich ulegał i sam na nich wpływał. Czytanie wspólne z mieszczanami kijowskimi, broniącymi swych praw, Kroniki Nestora i Żywotów Świętych kijowskich, w których liczne dowody odrębności Rusinów od Moskali znajdował, natchnęło go myślą dokładniejszego zbadania stosunku historyi Rusi do Polski i Moskwy, do czego go i sami ci mieszczanie zachęcali. On zaś przestrzegał ich przed Rosyą, przepowiadał im, że będą ich zmuszać do zapomnienia mowy ojczystej, szerzył pomiędzy nimi samopoznanie narodowej samodzielności i zakładał kółka ku obronie Rusinów przed narzucaną im rusyfikacyą, działając do spółu z młodzieżą nowo założonego uniwersytetu kijowskiego. Mikołaj zniósł po 1831 r. uniwersytet wileński i liceum krzemienieckie, funduszami zaś obu tych zakładów naukowych założył uniwersytet w Kijowie, sądząc, że w ten sposób oddaliwszy polską uczącą się młodzież kresów od centrów polskiej cywilizacyi, łatwiej zdoła ją wynarodowić. Rachuby te jednak rząd carski zawiodły. Zamiast by Polacy przez pośrednictwo Rusinów do Moskwy się zbliżyli, zbliżenie się ruskiej młodzieży uniwersyteckiej z polską tę pierwszą ideami wolnościowemi natchnęło, ideami wolności obywatelskiej i narodowej. Rusini poczęli marzyć o wolnej Ukrainie i w tem dążeniu swem spotkali się z pomocą i zachętą Polaków. Niezadługo uniwersytet kijowski stał się rozsadnikiem chłopomaństwa i ukrainofilstwa, które to idee, na wspólnym gruncie rewolucyjnego patryotyzmu polskiego złączone, tak silnie pod koniec pięćdziesiątych lat przeszłego wieku w umysłach gorętszej młodzieży kresowej zarówno polskiego jak ruskiego pochodzenia zapanowały. Duchiński wraz z Gordonem, Winnickim, Pietraszewiczem był jednym z pierwszych promotorów ruchu tego.

W 1836 r. przygotował on do druku książeczkę pod tytułem: «Pisma wierszem i prozą». Obok tłómaczeń z obcych języków, jak Cmentarz Greja, znajdowały się w niej patryotyczne wiersze w języku polskim i ruskim na cześć Ławry i świeżo odkrytej złotej bramy, oraz rozprawy o nieslowiańskim pochodzeniu Moskwy. Cenzor, profesor filozofii Nowicki, zmoskwiczony Rusin, pozwolił co prawda na drukowanie książki, lecz doniósł o niej Bibikowowi, wskazując mu na Duchińskiego, jako na niebezpiecznego przeciwnika panslawizmu; a w tym to czasie właśnie popadł Sękowski w niełaskę za rozprawę swą o Waregach, drukowaną w «Bibljotece dla cztienja» za r. 1835, iż wykazywał w niej fińsko-mongolski charakter Rostowa, Suzdala i Moskwy. Uprzedzony o dozorze policyjnym, rozciągniętym nad nim, Duchiński publikowania książki swej zaniechał; nie ustawał jednak w propagandzie. Gdy wszakże w 1837 r. wykrycie spisku Konarskiego sprowadziło liczne w Kijowie aresztа, Duchiński, który tylko dzięki opiece marszałka Tyszkiewicza uniknął aresztowania, musiał się na czas dłuższy usunąć z widowni. Przyjął więc miejsce nauczyciela domowego polskiego języka i polskiej historyi w domu księżny Anieli Radziwiłłowej i w ciszy oddawał się badaniom naukowym, aż póki nowe prześladowania Polaków przez rząd rosyjski w 1846 r. nie zmusiły go do ucieczki za granicę. Przebrany za Bułgara, na statku rządowym dostał się Duchiński do Stambułu. Przytem o mało jednak nie wpadł w ręce władz moskiewskich. Kapitan okrętu Grek, zaprzedany Rosyi, odgadł w nim emigranta i pilnie go strzegł z zamiarem przytrzymania w chwili wylądowywania. Szczęściem, jakiś nieznajomy Szwajcar, przeczuwając zamiary kapitana, gdy statek zatrzymał się w porcie, siłą pociągnąwszy za sobą Duchińskiego do szalupy, wybawił go z rąk zbirów rosyjskich. W Konstantynopolu Duchiński bawił niedługo. W tymżeż roku jeszcze przez Ateny, Maltę, Neapol, Rzym i Genuę przybył do Paryża. Po drodze wszędzie ostrzegał on przed

grożącem ze strony Rosyi niebezpieczeństwie dla cywilizacyi europejskiej, wystawiał okropną walkę, jaką nad Dnieprem placówki polskiej, zachodniej kultury toczą z przemocą azyatyckiego barbarzyństwa. Znajdował on wśród Greków, południowych Słowian i Włochów wielu niechętnych, znajdował wszakżeż i słuchaczów. Natomiast wśród emigracyi polskiej w Paryżu spotkał się w pierwszej chwili tylko z niedowierzaniem, lub nawet jawną nieżyczliwością. Jedni brali go za fiksata, inni za zaślepionego nienawiścią do Moskwy szowinistę. Część demokracyi, a specyalnie Mierosławski, którzy w gminie rosyjskiej widzieli prastary zabytek słowiański, a zarazem wzór dla przyszłości, już z tego względu zwalczała teoryę Duchińskiego o niesłowiańskim pochodzeniu Moskali. Co najważniejsze jednak cała niemal bez wyjątku ówczesna emigracya wierzyła w blizki sojusz wszystkich ludów, które się wspólnie do walki z tyranami podniosą i, krusząc pęta obywatelskiej swej niewoli, jednocześnie rozerwą więzy naród polski krępujące. Wiara ta nakazywała rozróżniać rządy od narodów, wrogą Polsce politykę tym pierwszym tylko przypisując, a rozgrzeszając narody ze wszystkich w stosunku do nas spełnionych grzechów. Na tem tle idealizacyi narodów, wiary w braterstwo ludów, przyjmowały się łatwo sympatye słowiańskie, które w trzydziestych latach napróżno Gurowski starał się był zaszczepić. Lecz rok 1846 szczególnie przychylnie przysposobił dla nich grunt w społeczeństwie polskiem. Próba rewolucyi się nie udała, co gorzej, zgniótł ją, potoki krwi bratniej wytoczywszy, własny chłop polski, na którego towarzystwo demokratyczne tak wielkie nadzieje pokładało, w którym widziało jedynego zbawcę Ojczyzny, i interesom którego z tego względu całą wewnętrzną politykę podporządkowywało. Od tej chwili radykalna w demokracyi następuje zmiana. Opuszcza ją wiara we własne siły narodu, wiara w lud polski. Krwawe widmo Szeli krępuje ją w propagandzie, tak wprzódy śmiałej, każe jej

wystrzegać się ostrzejszych przeciwko stanom uprzywiliowanym wystąpień. De facto schodzi ona na stanowisko niedawno temu wyszydzanego Zjednoczenia, owej chwiejnej partyi Lelewela, który równie słaby polityk jak wielki uczony, głosząc Polskę ludową, bał się władzy tego ludu, który, protestując przeciwko przywilejom szlachty, chciał, by je szlachta własnemi pogrzebała rękoma. Towarzystwo demokratyczne całą sprzeczność wewnętrzną stanowiska podobnego rozumiało i setki razy wykazało kompletną jego jałowość. A jednak wypadki 1846 roku zmusiły je w stosunku do własnego społeczeństwa przyjąć właśnie tę jałową politykę. Była to widoczna rezygnacya, zwątpienie w swe siły. Dawni przewódcy demokracyi, jak Heltman, cofnęli się z widowni. Młodzi zaś ich następcy, jak Mierosławski, szukają punktu oporu raczej w powszechnej rewolucyi ludów, niż w dążeniu własnego narodu do wolności. Oczywista, iż najważniejsze nadzieje kładziono na ludy państw zaborczych. Już stąd więc pewna przychylność dla ludu rosyjskiego. Co ważniejsza jednak, rewolucya polska 1846 roku, choć nieudana, wywołała wogóle w całej Europie silniejsze wrzenie rewolucyjne, które i słowiańskie narody, poddane Austryi, ogarnęło. Z żądaniem swobód obywatelskich łączyły one domaganie się i swobód narodowych. Nie będąc wszakżeż narodami historycznemi, nie mając tradycyi samodzielnego kulturalnego bytu, z wyjątkiem Czech, które jednak o tradycyach tych całkiem niemal zapomniały, czuły się one przedewszystkiem rasą. Wyższej, dławiącej je cywilizacyi niemieckiej nie umiały i nie mogły nic innego przeciwstawić prócz odrębności rasowej licznego, liczniejszego plemienia, w poczuciu swej liczby czerpiącego siłę do walki. Panslawizm, moskalofilstwo zastąpiły im miejsce tradycyj historycznych i narodowych. Demokracya polska panslawizm ten za siłę rewolucyjną, za ideę wolnościową przyjęła, widząc w nim spójnię, łączącą narodowości bierne dotychczas do walki z absolutyzmem, a przeoczając reakcyjny jego charakter,

tendencyę jego do poddania całego świata słowiańskiego pod panowanie Rosyi. Będąc sama daleką od rezygnacyi z narodowych praw historycznych, niemniej przeto patrzała przychylnie na szerzenie się idej panslawistycznych, nie dostrzegając ostrza ich, skierowanego przeciw samodzielności Polski.

Oczywista, iż wobec takiego usposobienia umysłów, Duchiński nie mógł zyskać uznania u demokracyi polskiej, przebywającej we Francyi, szczególniej, że i forma jego wystąpień budziła doń niezaufanie. Więcej sympatyi dla swych idej spotkał on w partyi monarchicznej Czartoryskiego. Książe, którego na drodze polityki ugodowej w stosunku do Moskwy tak straszliwy zawód spotkał, który, lepiej niż ktokolwiekbądź inny, wiedział, że dwuznaczna polityka Aleksandra I. względem Polski, że nieustanne gwałcenie konstytucyi Królestwa przez Mikołaja, nietyle w osobistem usposobieniu carów, co we wrogim polskiej cywilizacyi parciu opinii rosyjskiego społeczeństwa źródło swe miały, przyjął przychylnie wywody Duchińskiego o azyatyckim charakterze kultury moskiewskiej. Zbliżywszy się do Czartoryskiego, pisywał Duchiński do dziennika «Trzeci Maj», organu partyi «insurrekcyjno-monarchicznej», a w towarzystwo, noszące tęż samą nazwę «Trzeciego Maja», zorganizowanej. Ogłosił on w niem w latach 1847 i 1848 artykuł o Wołowskim, z racyi protestu, jaki ekonomista ten przeciwko rosyjskiemu fałszowaniu statystyki założył; rozprawę o orjentaliście J. Pietraszewskim, o śmierci którego rozeszła się była wtedy mylna pogłoska, podnosząc z uznaniem zarzuty, sformułowane przez tego ostatniego przeciwko tłomaczeniu Sękowskiego dokumentów tureckich, mających jakoby poparcie idei panslawistycznej stanowić — Sękowski bowiem, popadłszy w niełaskę za wspomnianą poprzednio rozprawę o Waregach, stał się następnie gorliwym panslawizmu propagatorem — oraz artykuł o Umowie Perejasławskiej. W rozprawie tej Duchiński nakreślił po raz pierwszy szkic swego podziału historyi polskiej na okresy

i peryody. Mówiąc przytem o różnicy Rusinów i Moskali, wyraził żądanie niepodległej Ukrainy.

W 1848 roku, gdy pułkownik Władysław Zamoyski, działający w imieniu Czartoryskiego, począł w państwie kościelnem organizować legion polski, Duchiński pośpieszył do Rzymu, by się pod sztandar narodowy zaciągnąć. Tu z jednej strony pomagał on organizować legion, z drugiej urządzał wykłady i konferencye dla Włochów o kwestyi polskiej, którą jako walkę azyatyckiej kultury Rosyi z europejską cywilizacyą Polski przedstawiał. Legion wszakże wkrótce został przez papieża, ustępującego naleganiom mocarstw, rozpuszczony. Oficerowie polscy i żołnierze, nie przyjęci do armii papieskiej, częścią wstąpili do legionu Mickiewicza, który ostatni bronił Medyolanu i, zwolna postępując za armią króla sardyńskiego, Karola Alberta, przeszedł do Piemontu.

Duchiński pojechał także do Piemontu, dokąd go wezwał reprezentant księcia Adama Czartoryskiego przy dworze turyńskim, hrabia Władysław Zamoyski. Przez niego wszedł on w stosunki z miejscową arystokracyą, sam zaś wyrobił sobie znajomości w stronnictwie polityczno-demokratycznem, będącem wówczas u władzy. Tutaj, jak wszędzie, oddał się on żarliwie propagandzie swych zasad. Urządzał odczyty, drukował rozprawy w pismach miejscowych, udało mu się nawet założyć specyalne towarzystwo: *Società per l'allianza Italo-Slava*, celem którego miało być badanie słowiańskich narodów, ich urządzeń, polityki, literatury, etnografii, ich wzajemnych stosunków w duchu propagowanych przez Duchińskiego zasad, oraz szerzenie tych zasad. Komitet towarzystwa wydał odezwę do Słowian, podpisana przez Lorenzo Valerio, redaktora pisma «Concordia», profesora Leone, George Pallavicini i Paulo Belgioro. Nawołuje on w niej Rusinów, Czechów, Hyrów i Bułgarów do pracy na rzecz wolności, do połączenia się w tym celu w Związek słowiański i ofiarowuje im współdziałanie Włochów. Odezwa ta została początkowo

z paru stron przychylnie przyjętą. Tak np. czeskie pismo słowiańska «Lipa», organ towarzystwa tego imienia, wyraźnie się za nią oświadczyło, przyznając słuszność wywodom Duchińskiego. Również wypowiedział się za nią w pierwszej chwili i Palacki w liście do dr. Simsona, prezydenta komisyi parlamentu niemieckiego we Frankfurcie; zwraca on w niem uwagę Niemców na pisma Duchińskiego, zachęcając ich do połączenia się ze Słowianami przeciwko Rosyi, która oddawna już grozi cywilizacyi europejskiej. *Società Italo-Slava* starała się też i o nawiązanie bezpośrednich stosunków z narodowościami słowiańskiemi i narodami, wchodzącemi z Słowianami w styczność. Werbowała więc zwolenników wśród Słowian bałkańskich za pośrednictwem głównie Dalmatów, próbowała nawet wpłynąć na tok spraw węgierskich przez barona Spleeny, reprezentanta Węgier w Turynie, by rewolucyjny rząd węgierski słowiańskim szczepom korony świętego Stefana równe z Madiarami przyznał prawa narodowe.

Niedługo wszakże trwała działalność tego towarzystwa. Po bitwie pod Nawarą rząd piemoncki, na dworze którego zaczął przeważać wpływ rosyjski, rozwiązał je. Lecz i bez tego usiłowania stowarzyszenia włosko-słowiańskiego musiałyby pozostać bezowocne. Kollar i Szafarik, którzy pierwsi rzucili byli posiew świadomości rasowej wśród Słowian austro-węgierskich, wskazywali na Rosyę, jako na najsilniejszy naród słowiański. Ich wpływ ideowy był olbrzymi. Cała słowiańska narodowa poezya Czechów, Słowaków, Kroatów duchem ich wówczas tchnęła. Przewódcy też ruchu słowiańskiego na Węgrzech w 1848 roku: Stur, Huban, Jellaczic byli to zdecydowani moskalofile. I jakże zresztą można było żądać, by szczepy słowiańskie, nie posiadające przeważnie prawie żadnej kultury, dopiero budzące się do cywilizacyjnego życia, spotykające się z kulturą zachodnio-europejską wyłącznie niemal jako, z niszczącą ich odrębność, przemożną germanizmu siłą, mogły w imię tej zachodniej kultury wyrzec się so-

juszu z Rosyą, słowiańskim przecież językiem mówiącą, — one, których jedynym bodaj cywilizacyjnym dorobkiem był ich język, ich pieśni ludowe i początki poezyi. Panslawizm musiał być rusofilski. Inny być nie mógł. Teoretycznie niesłuszny — praktycznie był tylko taki właśnie możliwy.

Po zamknięciu włosko-słowiańskiego towarzystwa przeniósł się Duchiński do Konstantynopola, na miejsce ajenta polskiego przy legacyi węgierskiej. W parę tygodni potem zabrał go z sobą hrabia Władysław Zamoyski, główny kierownik dyplomacyi Czartoryskiego, do Węgier, jako mogącego być mu pożytecznym w stosunku ze Słowianami. Po upadku rewolucyi węgierskiej, wrócił Duchiński do Turcyi, gdzie przebył lat ośm, bawiąc to w Konstantynopolu, to w Belgradzie, jako wysłannik dyplomatyczny Czartoryskiego. Cały czas wolny od włożonych nań przez księcia obowiązków poświęcał on tu dalszym swym studyom nad porównawczą historyą Słowian i badaniom plemion turańskich. W Konstantynopolu zapoznał się też bliżej z Viquesnelem, późniejszym autorem dzieła: *Récherches historiques sur quelques points de l'Histoire générale des peuples Slaves et leurs voisins les Turques et les Finnois* (1869), a na pracy którego silny wpływ Duchińskiego widać. Zbliżył się Duchiński na Wschodzie również do całego szeregu przebywających tam publicystów i pisarzów europejskich, jak i wpływowych osób miejscowego społeczeństwa, propagując gorąco wśród jednych i drugich swe poglądy na stosunek Moskwy do świata słowiańskiego. Ślad tych jego zabiegów widać na kierunku dziennika *Journal de Constantinople*, którego był współpracownikiem, i między innemi ogłosił w niem większą rozprawę: *Les Moscovites Grand Russes, d'après leur origine, éléments et tendances* (1854), oraz greckiego czasopisma *Bosfor*, które pomieściło pewną ilość tłomaczeń artykułów Duchińskiego. Zwrócił też w owym czasie uwagę na poglądy Duchińskiego przegląd stutgarteki *Ausland*, poświęcony badaniom Wschodu.

W r. 1854 drukował on głównie jego wywody obok prac Szafarzyka.

Gdy wybuchła wojna Krymska, udał się Duchiński na teatr wojny. Pełnił on tam obowiązki superintendenta angielskiego nad cywilnemi robotnikami, a w chwilach spoczynku wykładał swe idee Anglikom, Francuzom i Turkom w nadziei wpłynięcia w ten sposób na opinię oficerów wojsk sprzymierzonych, a tą drogą i na skoalizowane przeciwko Rosyi państwa, by nie ociągały się z podjęciem kwestyi polskiej.

Po zawarciu pokoju Duchiński przeniósł się do Francyi. Odtąd działalność jego jest wyłącznie literacka i nauczycielska.

W 1856 r. wydał on pierwszą swą broszurę polską: «Polacy w Turcyi», drukowaną w Londynie. W następnym roku rozpoczął druk głównego swego dzieła: «Zasady Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy», której część pierwsza opuściła prasę w 1858 r. W tym też samym czasie otworzył on kurs historyi polskiej w wyższej szkole polskiej w Paryżu prelekcyą o potrzebie reform i dopełnień w dotychczasowych badaniach dziejów Polski. W 1859 roku wyszła druga, a w 1861 r. trzecia i ostatnia część jego «Zasad», oraz Pomnik Nowogrodzki; w 1863 r. «Dopełnienia do trzech części Zasad» i cały szereg prac pomniejszych, jako to: «Dogmata narodowości polskiej», «Galerya obrazów polskich», «Pierwsze fundamenta do historyi Kościoła polskiego». Jednocześnie z tem miewał Duchiński liczne referaty we francuskiem «Towarzystwie etnograficznem», które go wiceprezesem obrało, urządzał wykłady w *Cercle des sociétés savantes* i redagował *Revue historique, etnographique et statistique.*

W pismach tych i wykładach, Duchiński, jak sam już ich tytuł wskazuje, mówił o historyi polskiej. Nie są to jednak pisma historyczne w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nie kreślą one rozwoju społecznej i politycznej działalności narodu polskiego, nie odtwarzają poszczegól-

nych epok przeszłości naszej, ani też nie podają, jak pojedyncze chociażby urządzenia, czy też strony kultury naszej historycznie się kształtowały. Nie sposób również prac Duchińskiego, jak to nieraz próbowano czynić, nazwą prac metodologicznych ochrzcić. Nie mówią one nam bowiem nic zgoła o tem, jak mamy przeszłość badać, skąd mamy czerpać wiadomości o ubiegłej działalności narodów, jak świadectwa i pomniki przeszłości odnajdywać, w jaki sposób tłómaczyć je i wiarogodność ich sprawdzać, ani tem mniej, gdzie objaśnienia stwierdzanych faktów szukać. I nie tylko nie mówią nic nam o tem powyższe prace Duchińskiego, lecz, co więcej, dowodzą, że sam Duchiński naukowej metody badań historycznych nie posiadał, że się nad nią głębiej nie zastanawiał, ani się też o zdobycie jej specyalnie nie starał. Bo i był on też kompletnym autodydaktem, jak tylu zresztą innych ówczesnych emigracyjnych naszych «historyków». Nie istniały więc dlań zdobycze Niebuhra i Rankego na polu krytyki i interpretacyi źródeł historycznych, Humboldta w zakresie metody badań geograficznych i antropologicznych, Micheleta w kwestyi odtwarzania przeszłości. To też widzimy, jak Duchiński na każdym kroku obok pomników pierwszorzędnej wagi, jak naprzykład pozostałości odwiecznych instytucyi (gmina rolnicza) i świadectwa wiarogodne (zawarte w Kronice Nestora, ówczesne nazwy geograficzne), wątpliwe nader wywody swe filologiczne (Smerdy = z Merdy, Szlachta = z Lach) i niemniej wątpliwej wartości podania kozackie w rzędzie równoznacznych dowodów kładzie.

O «rewolucyi», którą jakoby Duchiński w historyi «osadziwszy ją na etnografii» — wedle słów Trentowskiego — sprawił seryo mówić nie sposób. Nie sposób mu nawet przypisać jakiegokolwiek pogłębienia metodyki dziejopisarstwa polskiego, jak to Giller utrzymuje: «Krytyczne objaśnienie pierwotnych stosunków Polski z sąsiadami i sprostowanie licznych faktów błędnie pojmowanych z punktu

mniemanej wspólplemienności z Moskwą — mówi Giller — naprowadziło uczonego badacza (Duchińskiego) na myśl więcej ogólną zreformowania sposobów pisania historyi. Wskazując ogólne zasady potrzebnej reformy, żądał ażeby nie zapominając o moralnych wpływach kościoła i cywilizacyi, więcej uwzględniono w historyi etnografię i wpływy fizyczne ziemi, klimatu, oraz położenia geograficznego na charakter narodów, ich dzieje, kierunek i losy. Duchiński wyprzedził najnowszy zwrot w historyografii europejskiej. Żądana przez niego reforma była nietylko zapowiedzią ale początkiem postępu, jaki w tej nauce spostrzedz się daje w Anglii, we Francyi i w tym cywilizowanym świecie. W innych krajach umianoby zapoczątkowanie reformy w historyi należycie wyzyskać na rzecz autora i chwały narodowej. U nas, albo pominięto milczeniem tę nową, teoretyczną zasługę Kijowianina, albo wspominano o niej z ironią».

Sąd to mocno przesadny. Nietylko bowiem na Zachodzie już dobrze przed Duchińskiem o wpływie warunków klimatyczno-geograficznych na kształtowanie się dziejów ludzkości wiedziano — dość tu o Bucklu wspomnieć — i umiano oceniać różnice kultur narodowych i ich znaczenie dla rozwoju instytucyj prawnych, politycznych, oraz społecznych (Savigny, Niebuhr), lecz i u nas Lelewel w zakres badań historycznych wciągał również historyę kultury i materyalnych jej warunków, jako to geograficznego położenia krajów, i w tym zakresie pozostawił po sobie pomnikowe dzieła. Duchiński większy zapewne na antropologję kładzie nacisk, częściej mówi o rasie i chętniej od innych wszelkie właściwości nowoczesnych narodów, szczególniej Polski i Moskwy rasowemi ich właściwościami objaśnia. Lecz w tem właśnie przejawia on brak metodycznego swego wykształcenia. Z właściwym wszystkim autodydaktom pośpiechem sądów, poznawszy, mniej nieco może niż należałoby, uwzględniany czynnik rasowy historyi, gotów on sprowadzić doń, i wy-

łącznie doń, wszelkie ważniejsze zjawiska historyczne, nie zbadawszy wprzódy, czy nie są one i innych czynników wypływem, czy nie odnajdujemy ich czasami i w historyi narodów odmiennej rasy, lecz na jednym rozwojowym stopniu kultury stojących, czy naprawdę u wszystkich narodów tegoż pochodzenia dane instytucye się znajdują i czy wreszcie niema bezpośrednich motywów powstania tych instytucyj w chwilowych potrzebach społecznych, gospodarczych lub politycznych narodu czy rządu.

De facto Duchiński metody badań historycznych nie pogłębił. Nie podał on żadnych nowych reguł, ułatwiających ścisłe poznanie przeszłości, ani też pismami swemi nie dał wzoru ścisłego praw metodologicznego stosowania.

Zresztą nie o to mu chodziło. Chciał on zreformować dziejopisarstwo polskie, lecz inną zgoła drogą, drogą pośrednią, reformując naszą historyozofję, ocenę ogólnego cywilizacyi naszej charakteru i zadań jej.

Duchiński trafnym instynktem pojął, że mimo wszelkich starań o zupełny objektywizm w historyi, o indukcyjny jej wyłącznie charakter — w podkładzie naszych rekonstrukcyj historycznych zawsze pewne sądy i zdania a priori leżą, przez pryzmat których na fakty przeszłości i teraźniejszości patrzymy. Nigdy, żaden ważniejszy a więc więcej skomplikowany, bo przez dłuższy przeciąg czasu ciągnący się, lub szerokie warstwy narodu obejmujący, fakt historyczny nie dochodzi do świadomości naszej całkowicie, w całej swej pełni i we wszystkich jego szczegółach, lecz zdobywamy indukcyjną częściowych jego tylko przejawów znajomość. I im dalej się w przeszłość cofamy, tem mniej tych indukcyjnie stwierdzonych pewników, tem ślady ówczesnej działalności narodów więcej zatarte. Historyę musimy odbudowywać z drobnych jej ułamków, nawet historyę czasów najnowszych. Cóż bowiem są najbogatsze chociażby archiwa w porównaniu z całą pełnią życia realnego. Więc odtwarzany przez nas obraz przeszłości w znacznym stopniu będzie zawsze zależeć od tłómaczenia,

jakie pomnikom i świadectwom historycznym nadamy. A tłómaczenie to, jak wszelkie wogóle rozumowanie nasze, jest mniej lub więcej subjektywne, zawisłe od ogólnych naszych historyozoficznych i historyczno-filozoficznych poglądów na zadania ludzkości, charakter cywilizacyi narodów i t. d.

Duchiński prawdę tę odczuł. Poznawszy więc błędność dość popularnej jeszcze wówczas wśród Polaków idei pobratymstwa kulturalnego Polski z Moskwą, jakoby dwóch wielkich narodowości słowiańskich, bał się o skutki, jakie fałszywy ten pogląd w dziejopisarstwie naszem wywołać może, przeląkł się, by z błędnego tego założenia wynikające błędne tłómaczenie źródeł historycznych całej naszej wiedzy historycznej nie spaczyło. I łączyła się z tem jeszcze u niego obawa przed zgubnemi politycznemi konsekwencyami dla sprawy polskiej panslawistycznego kierunku w nauce historyi. To też podjął on żarliwą z panslawizmem walkę, którą z fanatycznym niemal uporem prowadził.

W polskich swych pracach zwraca się on do historyków polskich i do studyującej dzieje ojczyste młodzieży. Prostuje w nich błędne pod wpływem pojęcia o rasowem pobratymstwie Rosyi z Polską powstałe tłómaczenia naszych źródeł dziejów, wykazując sprzeczność wysnuwanych stąd wniosków z samemiż temi źródłami, dowodząc wreszcie na gruncie przeprowadzonych przez się różnostronnych, antropologicznych, historyczno-kulturalnych i literackich badań azyatyckiego charakteru cywilizacyi moskiewskiej. I stara się Duchiński w ten sposób uuaocznić im zgubne dla dziejopisarstwa naszego skutki wszelkich panslawistycznych założeń historyi polskiej i nakłonić ich do większego niż dotychczas uwzględniania w badaniach historyi Polski a specyalnie jej z Rusią stosunków, cywilizacyjnego i rasowego pokrewieństwa Polaków z Rusinami w przeciwieństwie do różnicy, a nawet

antagonizmu słowiańskiej polsko-ruskiej z fińsko-mongolską moskiewską kulturą.

Zwracając się zaś do Francuzów, przypomina im Duchiński pogląd ich przodków na Rosyę jako na azyatyckie państwo, dowodzi słuszności tego starodawnego zapatrywania Europy na Moskwę, wykazuje, że pomimo zewnętrznych cywilizacyi zachodniej pozorów nie przestała ona po dziś dzień być zaborczem, wschodniem mocarstwem i ostrzega przed grożącem z jej strony a specyalnie ze strony jej panslawistycznej polityki niebezpieczeństwem dla Europy.

Nawoływania Duchińskiego nie pozostały bez skutku. Pomimo ciężkiego stylu swych publikacyi zdobył on znaczny wpływ zarówno na rodaków jak i cudzoziemców. Szczególniej ustne prelekcye jego działały przekonywująco na słuchaczów i to nietylko na mniej więcej bezkrytyczną szerszą publiczność, lecz i na specyalistów. Charakterystyczny wpływu tego przykład podaje Seweryna Duchińska w swym «rzucie oka na działalność naukową kijowianina — Duchińskiego». «Rozpoczął on (Duchiński) — mówi ona — szereg prelekcyj francuskich w sali towarzystw naukowych (cercle des societès savantes). Zbieralo się tam liczne grono ziomków i uczonych cudzoziemców. Razu jednego przybył słynny historyk francuski Henri Martin, zachęcony przez Viquesnela. Słuchał z niedowierzaniem. Gdy po skończonej prelekcyi obecni otoczyli mówcę, dziękując mu uciśnieniem ręki, Henri Martin zbliża się ku niemu. «A ja, rzecze, przychodzę aby zaprotestować. Prędzej czy później Rosya musi pochłonąć jednoplemienną z nią Polskę: to konieczność dziejowa». Słowa te wyrzeczone wobec licznego grona, więcej zmieszały słuchaczy niźli samego prelegenta. «Wielki historyk jakim jest Henri Martin, rzekł on, powinien uznać prawdę i uzna ją, nie wątpię o tem, proszę go tylko o cierpliwość, niech raczy posłuchać mnie jeszcze na przyszłem zebraniu». Historyk przyrzekł, wprzódy jednak umieścił w dzienniku «Siécle» pro-

testującą rozprawę. Przerażeni tem zwolennicy Duchińskiego wyrzucają mu, że ich prowadzi na bezdroża. On przecież nie traci odwagi. «Bądźcież cierpliwi» odpowiada spokojnie. Henri Martin dotrzymał słowa, nie opuścił następnych prelekcyj: prawda błysła mu w całem świetle. Odwołał artykuł swój w «Siécle», uznał się pokonanym. Był to najwyższy tryumf Duchińskiego. Oto własne słowa francuskiego historyka. «Polski wygnaniec z Rusi, Duchiński, kijowianin, poświęcił życie ważnej sprawie naukowej. Do Rusina należało rozwikłać błędne pojęcia o stosunku Słowian Rusinów do Moskwy. Duchiński zebrał, połączył, usystematyzował rozproszone dowody, świadczące o prawdzie, wyświetlił niezaprzeczone prawa ojczyzny swojej, zburzył gmach kłamstwa, budowany przez jej ciemiężców, przywołał w pomoc tradycyę, filologję, fizyologję, jeografję, słowem wszystkie nauki pomocnicze historyi, prowadził niezmordowaną propagandę we Włoszech, w Konstantynopolu, obecnie prowadzi ją w Paryżu. Zrazu wzięliśmy go za głosiciela paradoksów, o tyle prawdziwe żywioły zagadnienia były nam obce. Potem słuchaliśmy go z powątpiewaniem, wreszcie badaliśmy, a ktokolwiek bada szczerze, temu światło zabłyśnie w końcu». Rezultatem tych badań H. Martina było dzieło, które w 1866 r. opublikował: *La Russie et l'Europe*, a które zupełnie w duchu zasad Duchińskiego jest napisane.

Wogóle prelekcye jego odbiły się w okresie od 1861—1864 silnem echem w literaturze francuskiej. Szereg mniejszych i większych publikacyj francuskich, dotyczących jego nauki, lub wprost popierających ją, jest bardzo znaczny. Tak Paul de St. Vincint ogłosił w 1862 r. *La Nationalité polonaise devant l'histoire*, Baron d'Avril pod pseudonimem V. de Mars artykuł w *Revue des Deux Mondes* w 1863 r.: *La Pologne. Ses anciennes provinces*, w tym też roku Elias Regnault: *La question Européenne improprement appelée polonaise*, de Noailles: *La Pologne et ses frontières*, Ch. de Steinbach: *La Moscovie et l'Europe*, w 1864 r.

El. Regnault: *Cours de M. Duchiński,* Brullé: *Recherches sur les origines Aryennes.*

Nie mniejszy wywarl też naówczas Duchiński wpływ na Polaków. Jedni z najpopularniejszych naszych pisarzów tego czasu, jak Juljan Bartoszewicz, Pol, odzywają się z wielkim o jego pracy i ideach uznaniem. Przemawia też za nim gorąco Trentowski. Szczególnie charakterystycznem dla wpływu, jaki Duchiński wywieral, jest to, co J. Bartoszewicz o nim pisał zarówno w swej literaturze, jak i w Encyklopedyi. W pierwszej mówi on «Pierwotny stosunek samej Polski do sąsiednich Słowian rozbierać zaczął niedawno w broszurach i rozprawach swoich Duchiński. Nie daje ten autor żadnych poszukiwań naukowych, ale rozwija poglądy swoje i drugich uczonych na przeszłość narodową, ogłasza prawdy, prawdy stare jak świat, które dlatego jednak, że zapomniane, mają całą barwę nowości. Pogląd jego jest wyjęty z serca narodu i z głowy wszystkich głębszych myślicieli, ale zapuszcza się czasem nawet do ostateczności: np. małżeństwo Jagiełły z Jadwigą przypisuje Duchiński słowiańskiemu charakterowi Litwy, a nawet samą dynastyę litewską Mendoga wywodzi z książąt polockich na Rusi». W Encyklopedyi zaś pisze on w parę lat później: «Duchiński, żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, powtarza stare rzeczy, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dzisiaj, pojmują sami ludzie uczeni. Duchiński wciela dzieje starożytnej Rusi do dziejów Polski, tak jak wcielają wszyscy do nich dzieje naprzykład Mazowsza i Litwy. Wszakże wcielonemi są także do dziejów właściwej Polski dzieje krakowskiej Chrobacyi i Szląska, bo Polska była pierwotnie nad Gopłem, Wartą i dynastya jej, wylawszy się szeroko tak samo na Mazowsze, jak i na Chrobacyę, stworzyła tam jedność polską. Ta jedność potem wpływem wyższej cywilizacyi pociągnęła ku sobie Litwę i tak zwaną od zdobywców Waregów Ruś, wcieliła w siebie drugą Polskę nad Dnieprem, bo i nad Dnieprem,

zarówno jak i nad Wartą, mieszkali pierwotnie Polanie.... Duchiński wziął się do wykazania rzeczy, które nie potrzebowały niegdyś dowodzenia i zyskała przez to znakomicie nauka, bo Duchiński przygotował się doskonale do swej pracy, obejrzał przedmiot wszechstronnie; to, czego wszyscy mieli poczucie niejasne, niewyrozumowane, streścił, zebrał w całość. Dlatego i poglądy jego zdawały się ogółowi nowe i oryginalne, dlatego interes, które wszędzie budziły. W Polsce i u Słowian wogóle, i za granicą znalazł Duchiński równie gorliwych przyjaciół i przeciwników. Od ziomków nie spodziewał się Duchiński takiego uznania jak od cudzoziemców, sama trudność wydania prac tych ważnych była tego dowodem. Prawda, że nie zaleca się też językiem i sam wie to dobrze. Ależ pisma jego piękne są treścią tak bogatą, że wszędzie ubóstwo formy zastąpi».

Duchiński mówił rzeczy stare, tradycyą wiekową nam przekazane. Nietylko Polska, lecz i cała Europa do końca niemal XVIII-go wieku Rosyę za państwo wschodnie, tatarskie uważała. A i sami Rosyanie na Europę, jako na coś zupełnie od się odrębnego patrzeli. Toć Piotr Wielki chciał «okno do Europy przebijać». Cały XVIII-ty wiek Rosya coraz więcej przez ten wyłom, zrobiony przez Piotra, z Europą się zbliża, coraz żywszy w politycznych jej sprawach przyjmuje udział, aż wreszcie za Katarzyny przeważny wpływ na politykę państw Europejskich, szczególniej rzeszy niemieckiej, zyskała. O tyle też stała się ona państwem europejskim i za takie ją dyplomacya uznała. Tymczasem dla nas koniec XVII-go i cały niemal XVIII-ty wiek — to czas powolnego upadku, zaniku świadomości narodowej, coraz głębszej demoralizacyi politycznej, że naród polski całkiem niemal poczucie swego samowładztwa utracił, że się więc przestał czuć samoistnym narodem. Rządziła u nas «wielka monarchini», rządził «aljant, król pruski», gdyśmy jeszcze do nomine figurowali, jako samoistna Rzeczpospolita, nie gorzej jak we własnych krajach.

Pierwszy podział kraju pobudził tą nieliczną garstkę, co w ogólnem zbutwieniu zdrowie moralne jeszcze zachowała, do rozpaczliwych wysiłków nad odrodzeniem narodu i państwa. Ich energii, a może więcej jeszcze bierności ogółu, który ani złu ani dobru, byle stanowczo wypowiadanemu, sprzeciwić się nie umiał, zawdzięczać należy, żeśmy przecież ginąc dali takie oznaki budzącej się do nowego życia siły, jak reformy sejmu czteroletniego i powstanie Kościuszkowskie. Lecz też skończyło się na oznakach tylko. Straciliśmy byt polityczny. Pomimo to praca nad odrodzeniem narodowem szła dalej. Szła ona jednak powoli i nierównomiernie. Brak wiary w siły żywotne narodu był powszechny, nawet u najlepszych z narodu.

Wyjąwszy jednego może Kościuszkę, cały naród na obcą wyczekiwał pomoc. I pomocy wyczekiwał przedewszystkiem od monarchów państw zaborczych. Niechby czy to król pruski, czy cesarz rosyjski ogłosił się królem polskim, a ojczyzna powstanie — oto było marzenie ówczesnych patryotów. W stosunku do Prus illuzya prędzej prysła. Silny system germanizacyjny i unifikacyjny, burzący gwałtownie instytucye, do których przywykliśmy, obudził w części pruskiej wkrótce samowiedzę naszej cywilizacyjnej odrębności. Zrozumieliśmy, że to państwo pruskie nas sobie ujarzmiło, żeśmy w niewoli u całego narodu tego państwa, a nietylko pod panowaniem króla pruskiego. I rozpoczęła się usilna praca nad wzmacnianiem naszej polskiej cywilizacyi. Za to tem silniejsze odnośnie do Rosyi żywiliśmy złudzenia. Rosya wydała się pobratymczym narodem, z którym możnaby spokojnie żyć w zgodzie pod berlem jednego monarchy, byleby on nam dawne wolności polityczne powrócił i wszystkie ziemie polskie złączył napowrót w jedną całość. Nietylko na Litwie, lecz i w Księstwie Warszawskiem stronnictwo rosyjskie było silne. Należał doń nawet Staszyc. W pierwszym czasie istnienia królestwa polskiego wiara ta była powszechna. Gdy potem naród się przekonał, że car Litwy

z Polską nie złączy, gdy poczęły się na Litwie prześladowania ostre polskości, a w królestwie gwałcenia konstytucyi pod wpływem żądań opinii rosyjskiej, gdy równocześnie naród rósł w siły materyalne i duchowe — i świadomość cywilizacyjnej samobytności w nas rosła. Lecz jeszcze i w 1830 roku bodaj czy nie większość w rewolucyi raczej walkę o prawa konstytucyjne, niż wojnę z Rosyą dla zrzucenia jarzma niewoli widziała. Dopiero rządy Paszkiewicza dały całemu społeczeństwu zrozumieć istotne położenie Polski. Stosunek nasz do Rosyi stał się ten sam, co i do Prus. Opór przeciwko Rosyi stał się oporem przeciwko narodowi, chcącemu nam swą obcą kulturę narzucić. Poczucie zasadniczej odrębności naszej narodowej i cywilizacyjnej stało się żywym dogmatem narodowym. Nigdyśmy się coprawda nie uważali się za Rosyan czy Słowian mówiących po polsku, lecz do tego czasu ogół narodu nie odczuwał potrzeby pilnego o cywilizacyjnej naszej odrębności od Rosyi pamiętania. Była to prawda, nie tyle zapoznana, co obojętna.

Duchiński przypomniał ją, podniósł ją na stopień najważniejszego dogmatu narodowego w chwili, gdy stanęła ona samą siłą faktów wyraźnie przed oczyma narodu. Wyjął ją «z serca narodu i z głowy wszystkich głębiej myślących», opatrzył ją licznemi, różnostronnemi dowodami, przedstawił w formie możliwie jaskrawej, bijącej w oczy, powtarzał ją głośno przy wszelkiej okazyi, na wszelkich dostępnych Polakowi mównicach, z zapałem, z fanatycznym uporem i fanatyczną wiarą — i tem zyskał duży wpływ na szerokie koła publiczności polskiej. Uczonych raziły początkowo «zapuszczania się jego do ostateczności», brak ścisłej metody pracy, dowolność wielu wywodów, lecz jednocześnie pozyskiwał ich patryotyczne serce ten słuszny, a tak świadomości naszej narodowej potrzebny, pierwiastek jego doktryny, który właściwą jej treść stanowi. To też Duchiński w okresie od 1858—1866 roku wybitne w życiu naszem zajął stanowisko, nie przez to,

co prawda, by zwalczył panslawizm, bo go nigdy u nas na większą skalę, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, nie było, ani też, by rozwój jego w przyszłości uniemożliwił, gdyż i tak polityka rusyfikacyjna po powstaniu 1863 r. obok coraz silniejszego rozwoju literatury, nauki i przemysłu narodowego poczucie naszego indywidualizmu narodowego coraz żywszem uczynićby musiała, lecz jako najwyraźniejszy reprezentant skreślonego momentu w odrodzeniu narodowej naszej duchowości, jako pisarz, nauczyciel, agitator, w każdem słowie którego moment ten z niebywałą u innych naszych myślicieli siłą i jaskrawością się przejawia. Jako taki, zwracał Duchiński w powyższym okresie powszechną na się uwagę. Pisma jego były ze wszech stron omawiane, dyskutowane, przez jednych aprobowane zupełnie, przez innych w części, jeszcze przez innych odrzucane w całości, lecz przez wszystkich przemyślane z korzyścią dla wzmocnienia narodowej samowiedzy. Jako taki też zajął on w literaturze naszej miejsce na tyle znamienne, że obraz rozwoju narodowej myśli polskiej, któryby działalności jego i wpływu niezaznaczył wyraźnie, nietylko nie pełnym, lecz wprost błędnym byłby.

Prócz wymienionych już pism, wydał Duchiński w 1863 r. broszurę: «Historya o pozabijaniu Bazyljanów», oraz parę odezw: do rządu narodowego, do ziomków, o otwarciu swych kursów. W 1864 ogłosił on pracę francuską: «Necessité des réformes dans l'exposition de l'histoire des peuples Aryas et Tourans». Przez parę następnych lat daje on mało o sobie słyszeć. Ożeniwszy się w tym czasie ze znaną już poprzednio autorką: Seweryną Pruszakową, pracuje on wciąż dalej nad swemi studyami w zaciszu domowym, pomaga w pracy uczniom i zwolennikom swym, dostarczając im materyałów i rad, sam jednak nie ogłasza nowych pism. Tak więc 1868 r. pobudza on Kazimierza Delamarre, członka towarzystwa geograficznego, do opublikowania broszury, nalegającej na zmianę nazwy ka-

tedry literatury słowiańskiej w kolegium francuskiem na nazwę katedry literatur słowiańskich (Un pluriel pour un singulier — et le panslavisme... par Casimir Delamarre). Sprawa ta została podniesioną w izbie deputowanych przez Hipolita Carnot, reforma odnośna została zawotowaną rząd Napoleona ją wprowadził. Zachęcony powodzeniem, Duchiński w następnym roku za pośrednictwem tegoż Delamarre'a podjął kwestyę oddzielnego w szkołach francuskich nauczania historyi Rusi od historyi Rosyi. Delamarre ogłasza nową publikacyę: *Un peuple Européen de quinze millions oublié devant l'histoire*, a prócz tego wraz z H. Martin'em podaje do senatu petycyę, która też nie pozostała bez skutku.

W 1868 r. założył Władysław Plater w Rapperswylu muzeum polskie. Na uroczystość otwarcia muzeum a jednocześnie odsłonięcia pomnika walk Polski o niepodległość zjechała się znaczna liczba Polaków i przedstawicieli innych narodowości. Przyjechał do Rapperswylu i Duchiński. Henri Martin w przemówieniach swych podniósł myśl federacyi narodów europejskich przeciwko Rosyi. Oczywista Duchiński podjął ją gorącą. Pewna część uczestników obchodu zobowiązała się w tym kierunku pracować. Jedynym wszakże rezultatem tego było przetłómaczenie na język niemiecki przez Hinkel'a pracy Martina *La Russie et l'Europe*. W 1869 roku Duchiński w myśl umowy w Rapperswilu udał się do Włoch dla agitacyi na rzecz federacyi europejskiej. Spotkawszy się jednak z wyraźną niechęcią rządu zaniechał wkrótce usiłowań. Tymczasem wybuchła wojna 1870 r. Duchiński przez czas jej trwania przebywał w Niemczech i Austryi. Na krótką też chwilę przyjechał do Krakowa z zamiarem osiądnięcia w dawnej stolicy Polski. Wobec wszakże trudności, jakie naturalizacyi jego robiono, opuścił go wkrótce. Po wojnie wrócił on z powrotem na czas jakiś do Paryża. W 1872 r. Duchiński, przyjąwszy obowiązki kustosza muzeum rapperswylskiego, przeniósł się do Szwajcaryi. W tym też roku

wystosował memoryał do międzynarodowego kongresu statystycznego w Petersburgu i ogłosił wyciągi zeń w broszurze francuskiej (Résumé des principaux points développés dans un mémoire adressé au congrès de statistique internationale à Paris). W 1874 r. po raz wtóry udaje się on do Krakowa, i zakłada «Przegląd etnograficzny», wydawany w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Po paru numerach, czasopismo upadło. Duchiński wyjechał do Lwowa, gdzie spotkał życzliwe bardzo przyjęcie, a stąd z powrotem do Szwajcaryi i Paryża. W 1877 r. z okazyi mającej się w następnym roku odbyć wystawy powszechnej w Paryżu, odbywa on podróż po Galicyi i Wielkopolsce w celu zachęcenia ziomków do nadsyłania przedmiotów etnograficznych na wystawę. Rodacy nie odmówili mu swego współudziału i dzięki zabiegom jego stanął osobny dział etnograficzny polski. W 1883 r. ogłasza on jeszcze z powodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiednia mowę swą, mianą na obchodzie w Rapperswylu pod tytułem «Przyczyny walk i warunki zgody z Moskalami. Łzy króla Jana III», wogóle jednak coraz więcej usuwa się od publicznego życia, szczególniej, że i siły jego fizyczne słabną. 13 lipca 1893 r. umarł Duchiński powtarzając do otaczających go: «Ufajcie sercu Jezusa — On Polski nie opuści».

Bibliotekarz Muzeum Narodowego w Rapperswylu

Dr. St. Grabski.

O STOSUNKACH

RUSI Z POLSKĄ I Z MOSKWĄ

ZWANĄ DZISIAJ ROSYĄ

O POTRZEBIE DOPEŁNIEŃ I ZMIAN

W NAUKOWYM WYKŁADZIE

DZIEJÓW POLSKICH

Przy otwarciu roku szkolnego szkoły wyższej polskiej
w Paryżu, przy bulwarze Mont Parnasse
w dniu 7 listopada 1857 r.

odczytał

FRANCISZEK HENRYK DUCHIŃSKI

profesor historyi w tejże szkole

Panowie!

Podług zwyczaju przyjętego we Francyi, przy uroczystościach, jaką my dziś obchodzimy, jeden z profesorów odczytuje pracę swą, jaką uznaje za stosowną do okoliczności. Dzisiaj obieram więc za przedmiot mówić: «O potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów naszych ojczystych».

Nieszczęśliwy stan ojczyzny naszej, mianowicie podziały onej od blisko dziewięćdziesięciu lat dopełniające się, odjęły nam Polakom najłatwiejszy sposób, i że tak nazwiemy, prawdomierz, dla badania naszych dziejów; jest bowiem niewątpliwem, że niepodległość jakiegobądź kraju nadzwyczaj ułatwia dobre ocenianie ważniejszych zjawisk w dziejach onego. Dziś, aby żyć umysłowie w jedności Polski przedrozbiorowej, potrzeba albo silnych podań rodzinnych, albo wielkiego geniuszu, albo naostatek wydalenia się z kraju i tęsknienia za nim.

Podziały zaborcze Polski sprawiły, iż mieszkańcy każdej prowincyi zabranej zajmują się wyrabianiem życia prowincyonalnego. We wszystkich objawach dziejów naszych od czasu podziałów, wyrabianie się życia prowincyonalnego jest widoczne. Pamiętna wojna nasza od 1830 do 1831 roku najlepiej to udowadnia. Pogląd ten widoczny jest w objawach i w rozwoju literackiego życia, w postę-

pie u nas nauk rolniczych i przemysłowych, jak równie w życiu religijnem i ogólnie cywilizacyjnem.

Powiadamy z góry, że wcale nie obawiamy się tego wyrobu dziejów prowincyonalnych; ostatecznym bowiem wynikiem tego wyrobu będzie tem silniejsza jedność mieszkańców Polski przedrozbiorowej. Uczucie nasze i badania przeszłości naszej dziejowej, a nawet teraźniejszości, są nam tego rękojmią.

I.

Polska upadła jedynie jako państwo; lecz Polska, jako państwo, w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, od czasu połączenia się jej mieszkańców w XIV wieku nie była dosyć wyrobioną. Polska zaczynała być państwem, w znaczeniu silnej centralizacyi rządowej, dopiero w XVIII wieku.

Trzej potężni sąsiedzi i nieprzyjaciele nasi, przeszkodzili temu rozwojowi; podzielili oni państwo polskie, to jest to, co w polskiem społeczeństwie XVIII wieku było najsłabszem; ale Polska moralna przedrozbiorowa była i jest dziś potężną. Jako narodowość, jako osobne społeczeństwo chrześcijańskie pomiędzy czterdziestu blisko miljonami Niemców, a takąż liczbą Moskwy, ma Polska swoje poważne, wielkiego znaczenia w dziejach całego rodu ludzkiego, oddzielne i ciągle rozwijające się cechy.

Jako osobna narodowość, jako osobne społeczeństwo, ma Polska wiekuiste podstawy swojej niepodległości. Podstawami temi są: jedność wielolicznych potrzeb, wyrabiających się z jedności pochodzenia głównych jej mieszkańców, jako Słowian, — potrzeb, któremi mieszkańce Polski nadwiślańskiej byli ściśle połączeni z mieszkańcami Halicza, Podola, Wołynia, Kijowa, Czerniechowa, Mińska, Grodna, Wilna, Witebska, Mohylewa, Smoleńska nawet przed epoką politycznego się ich połączenia w wieku XIV, to

jest wtenczas nawet, kiedy byli rozdzieleni przez panujące dynastye; — a co większa wyrabianie się tej jedności potrzeb, wypływających z pochodzenia, drogą pięciowiekowej spójni historycznej, zacząwszy od XIV wieku.

Oto są podstawy przyszłości dla ojczyzny naszej.

Już wiek XIII zastał Polskę więcej jednolitą, jak była Francya, bo wówczas już i mieszczanie i włościanie na Rusiach byli połączeni ze swą klasą oświeceńszą i z Polską nadwiślańską nawet dogmatami religijnymi. Różnice w tym punkcie były tylko na Ukrainie, w innych częściach Rusi schyzma była wyjątkiem.

Tam, gdzie mieszkańcy Polski nie wzmocnili swej jedności rodu nowemi wyrobami w języku, tam łączyła ich ściśle jedność ducha i charakteru oświaty, jedność cnót i wad, jedność pamiątek szczęścia i niedoli.

Takie podstawy jedności Polski przedrozbiorowej, jako narodowości, jako chrześcijańskiego społeczeństwa osobnego, są wiekuiste. Podziały więc przerwały na czas jakiś jedność polityczną Polaków, ale nie zdołały i nie zdołają nigdy przerwać silnej ich jedności moralnej; a gdzie jest jedność moralna narodowości, jedność polityczna musi się rozwinąć. Dlatego to wypadek ostateczny wyrabiania się prowincyonalnego życia naszego nie może być inny, jak wyrabianie się tem silniejszej jedności. Wyrabianie się prowincyonalizmów, a którem mówimy, wywołuje czynny udział i tej części społeczeństwa naszego, która dotąd była bierną, a która tylko czasowo mylić się może w pierwszych swych usiłowaniach zdobycia niepodległości.

Na nieszczęście nasze, trzy potężne, wrogie nam, rządy rozmyślnie i bardzo chytrze fałszują dzieje nasze w wykładzie dla młodzieży; nadto i ważne miejscowe osobne potrzeby ziem polskich, potrzeby, wypływające z ich nowych granic politycznych, ze stosunków z obcemi narodami, są wielkiemi przeszkodami dla Polaka, by ciągle miał przed oczami jedność Polski przedrozbiorowej. Dlatego też twierdzimy, że w pracach nad dziejami pisarze

nasi narodowi powinni nieustannie dążyć do ciągłego wyjaśniania tej jedności. Smutno albowiem powiedzieć, że my Polacy czujemy jedność naszą nad Wisłą, w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu i na Litwie, ale wyrozumiewaniem, przedstawieniem w naukowym wykładzie tej jedności myśmy się najmniej zajmowali. Nawet, jak słusznie mówi Maciejowski w «Piśmiennictwie»: «Ojcowie nasi w XV, XVI i w XVII wieku lepiej rozumieli jedność mieszkańców Polski niż teraz». A my dodamy, że teraz nam potrzebniejsza wiedza o naszej jedności, niż ojcom naszym w XV i XVII wieku.

O jedności więc naszej poddaję pod światle ocenienie wasze, panowie, niektóre moje uwagi. Uwagi te są wynikiem kilkunastoletnich prac moich. Głównym wynikiem tych prac jest: że wykład naukowy dziejów naszych jest błędny.

Biskup Naruszewicz, mąż wiekopomnej sławy, znamienity nauczyciel wszystkich historyków naszych, wyrzucił z dziejów Polski całą przeszłość Halicza, Podola, Wołynia, Litwy, przed czasem połączenia się ziem tych z Polską nadwiślańską; uważał on tę przeszłość tak obcą dla dziejów Polski jak dzieje Czech, Morawian, Słowaków, a co więcej, nie zastanowił się szczegółowie, jak należało, nad odróżnieniem dziejów *Rusi* i *Litwy* od dziejów *Moskwy* w czasie panowania nad niemi książąt ruskich tejże dynastyi Rurykowiczów. W takim to wykładzie leży główna przyczyna, dla której aż do dziś dnia wielu historyków błąka się w wyjaśnieniu stosunków mieszkańców Polski przed połączeniem się wieku XIV, i nawet po połączeniu się. Nie dostrzegł Naruszewicz, że na pozór tylko jest podobieństwo między historyą Czechów, Morawian i Słowaków z jednej, a Rusi z drugiej strony, co do stosunków ich do Słowian nadwiślańskich. I jedni i drudzy byli oddzieleni od tych Słowian dynastyami, i tu jest ich jedność w stosunku do siebie; lecz gdy historya pierwotna Słowaków, Morawian i Czechów przyprowadziła te narody do

utrzymania rozdziału z Polakami, — przeciwnie historya Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich przyprowadziła ich do najściślejszego zlania się z Polską nadwiślańską.

Rozwój historyczny Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do XIV wieku jest *dążeniem ich do zlania się z Nadwiślanami*, i pod tym względem należy do historyi polskiej, a jest zupełnie obcy historyi moskiewskiej.

II.

Niektórzy późniejsi historycy nasi uczuli niedokładność w przedstawieniu rzeczy przez Naruszewicza. Ten, którego Szafarzyk nazwał nauczycielem wszystkich nowych nauczycieli w wielu punktach dziejów rodu ludzkiego, mianowicie w wydziale starożytności, Joachim Lelewel, napisał wprawdzie *Dzieje Polski* z wykluczeniem dziejów Litwy i Rusi, lecz w osobnem piśmie, pod nazwą: *Dzieje Litwy i Rusi*, wykluczył stanowczo te dzieje z dziejów Rosyi.

Uczniowie Lelewela: Leonard Chodźko, Adam Mickiewicz, Wacław, Aleksander Maciejowski, Michał Wiszniewski i inni, poszli jeszcze dalej w naukowym wykładzie życia naszego dziejowego. Przed innymi, Leonard Chodźko, przybyły do Paryża w r. 1826, gdy rozpoczął szereg prac swoich naukowych, pisząc w języku francuskim jako najpowszechniejszym, zwrócił szczególną uwagę swoich i obcych na potrzebę przerobienia dziejów Polski, co do stosunków Rusi do Polski i do Moskwy. Przeniesiony na obcą ziemię, czuł Chodźko tam goręcej tę jedność dawnej Polski, niż będąc na ziemi rodzinnej; i dlatego staranniej wyjaśniał i przedstawiał pod różnemi formami jedną myśl historyczną dla mieszkańców Zachodu. Przedstawiał on zawsze, że Kijów, Czerniechów, Smoleńsk, Nowogród, Psków, Gniezno, Kraków, Wrocław, Halicz były

z sobą od wieków połączone duchem, myślą i mową, że to wszystko było słowiańsko-polańskie czyli polskie, jak to dobitnie wykolorował na karcie geograficznej dołączonej do *historyi polskiej*, ogłoszonej w Paryżu 1855 r. z okazyi *wojny wschodniej*, gdy wszystko zdawało się wróżyć, iż z tej wojny wykluje się odrodzenie Polski.

Znakomity historyk *prawodawstw słowiańskich* nazywa Słowian nadwiślańskich i naddnieprzańskich do czasu połączenia się ich: Lechią rozbitą; w istocie bowiem byli ci Słowianie jedynie rozdzielonymi Lechami. Maciejowski nazwał i język piśmienny tych Słowian-Lechów, którzy byli pod panowaniem Warago-Rusów, językiem polsko-ruskim. Naostatek w *dziejach piśmiennictwa polskiego*, okazuje jasno Maciejowski, że nietylko w czasach dawnych, ale nawet w wieku XII nie Słowianie, ale Uralczycy byli mieszkańcami carstwa moskiewskiego. W historyi prawodawstw słowiańskich okazuje, że *Statut litewski* jest dalszym ciągiem *prawdy ruskiej*, ogłoszonej przez Jarosława Kijowskiego i że taż *prawda* weszła do prawodawstwa moskiewskiego *dopiero i jedynie za pośrednictwem Statutu litewskiego.* Rzuciwszy tak prawdziwie historyczne zasady, Maciejowski, na nieszczęście, nie śmiał wyprowadzić z nich równie logicznych wniosków w zastosowaniu tych zasad względem stosunków Rusi do Polski nadwiślańskiej z jednej strony, a z drugiej strony do Moskwy.

Michał Wiszniewski postąpił o krok dalej: uczony ten bowiem wcielił do dziejów literatury polskiej niektóre oddziały literatury ruskiej z Halicza i Kijowa.

Te ważne dopełnienia Lelewela, Chodźki, Maciejowskiego, Wiszniewskiego pokazują wyraźnie, gdzie był główny niedostatek historyi polskiej Naruszewicza: *w wykluczeniu dziejów Rusi.* Wszakże i dopełnienia, jakie zrobili: Lelewel, Chodźko, Maciejowski, Wiszniewski nie są jeszcze dostatecznie rozwinięte. Nie jest dosyć na tem, aby zupełnie wykluczyć dzieje Rusi z dziejów Moskwy; nie jest dosyć dojrzeć jedność potrzeb, które łączyły Słowian nad-

wiślańskich z naddnieprzańskimi przed ich połączeniem się w wieku XIV, ani jest dosyć wcielić do dziejów polskich ten lub ów objaw życia dziejowego Litwy i Rusi: potrzeba wcielić do dziejów polskich *całą przeszłość dziejów Litwy i Rusi, tak, aby cała ich przeszłość pod panowaniem książąt ruskich i litewskich do czasu połączenia się ich z Nadwiślanami tak była miłą dla Polaka, jak była miłą dla mieszkańców tych krain.*

III.

Abym myśl moją krótko, ale dobitniej jeszcze przedstawił, powiem: Dzieje Polski przed czasem połączenia się jej mieszkańców w wieku XIV, należące do wieków średnich, tak należą dzisiaj do wszystkich mieszkańców Polski, jak prowincyonalne dzieje księstw i królestw, które istniały we Francyi do XV wieku, należą dzisiaj do wszystkich mieszkańców Francyi. Historyk wie nawet jeszcze więcej obowiązków takiego wykładu dziejów Polski, niż dziejów Francyi; a to z tej głównej przyczyny, że mieszkańce Polski są więcej z sobą spokrewnieni z pochodzenia, aniżeli mieszkańce Francyi; nadto: mieszkańce Polski w granicach jej przed pierwszym podziałem, nie mieli w pamięci swojej takich z sobą walk i nienawiści przed czasem połączenia się, jak mieszkańce Francyi.

Rozbierając z kolei każdy z zasadniczych punktów dziejów każdego społeczeństwa z zastosowaniem do Polski, zobaczymy, że zasady nasze są usprawiedliwione przez najsurowszą krytykę historyczną.

Zobaczymy najprzód punkt główny: *co do jedności mieszkańców Polski podług potrzeb ich, wypływających z pochodzenia, z ducha i charakteru oświaty.*

Główny błąd najznakomitszych dziejopisarzy naszych (z małym nader wyjątkiem), co do oceniania stosunków mieszkańców Polski względem siebie podług pochodzenia,

jest w tem, że przedstawiają połączenie się Litwy z Polską jako rzecz nadzwyczajną; że powiadają: «połączyły się dobrowolnie dwa zupełnie sobie obce narody, mające różne potrzeby, wypływające z pochodzenia z religii, z ducha i z charakteru oświaty», a naostatek, «że do chwili połączenia się» były z sobą «w nieustannych wojnach». Historycy polscy, tak formułujący najznakomitsze zdarzenie w dziejach swego narodu, mylą się w tem, że maloliczną Litwę właściwą, — niemówiącą po słowiańsku, a której już nawet niema w Wilnie, chociaż stolicy litewskiej, mieszają z Litwą polityczną, to jest z mieszkańcami Wilna, Grodna, Nowogródka, Mińska, Połocka, Witebska, Mohilewa i innych krain słowiańskich ku południowi.

Zdają się zapominać historycy nasi, że z właściwego rodu litewskiego, to jest nie mówiącego po słowiańsku, największa część, Prusacy, byli ochrzczeni lub wytępieni w VIII i XIV wieku przez Krzyżaków teutońskich, Litwa zaś, zamieszkała w Kurlandyi i okolicach, była chrześcijańską od XII wieku, — tu panami byli kawalerowi mieczowi; mała więc tylko cząsteczka Litwy właściwej była pogańską pod koniec XIV wieku.

Zapytywaliśmy dziejów, dlaczego ów wielki błąd o potędze Litwy pogańskiej około XV wieku tak się zakorzenił, że oto aż dotąd historycy polscy powtarzają go? Odpowiedź na to znaleźliśmy w *Historyi Soboru Bazylejskiego.*

Rząd polski owego czasu, chcąc udowodnić przed narodami europejskiemi, zebranemi przez swych przedstawicieli na soborze, że Żmudź już weszła do związku narodów chrześcijańskich przez przyjęcie chrztu, że zatem Krzyżacy nie mają pretekstu nawet wojować onę, — rząd Polski, powiadamy, przysłał na ów sobór kilkudziesięciu Żmudzinów, nowych chrześcijan.

Że był to ostatni ludek, który w Europie katolickiej trwał dotąd w bałwochwalstwie, a teraz ochrzcił się, ra-

dość świata europejskiego była wielka. A że nazwa polityczna Litwy była już wówczas przemagającą nad innemi, nietylko dla Żmudzi, lecz dla innych ziem, bo i na całej przestrzeni od Bałtyckiego do Czarnego morza, że książęta litewscy wyprowadzali się z Litwy pogańskiej, stąd to pomieszali wówczas pisarze cudzoziemscy Litwę, że tak nazwiemy językową, z Litwą polityczną. Wówczas to powiedziano: «potężny, dotąd pogański naród litewski, panujący od morza Bałtyckiego do Czarnego, chrzest przyjął i, co dziwniejsza, zaraz się ściśle połączył z Polską i przyjął nawet obyczaje i prawa, jakie Polska katolicka wyrabiała w ciągu poprzednich kilku wieków».

Oto jest początek nieszczęśliwej formuły, z której wybrnąć nie mogą nasi pisarze, pokazując połączenie się Litwy z Polską, jako zdarzenie nadzwyczajne w dziejach rodu ludzkiego.

Panowie! Wyrzućmy tę formułę z wykładu dziejów naszych, bo i Żmudź z niej się śmieje, widząc, że jest niesprawiedliwą, gdyż doświadczenie przekonywa, że w Wilnie, sławnej stolicy litewskiej, niema ani jednego rodzinnego mieszkańca, któryby mówił po litewsku. Toż samo udowodnili i udowadniają bracia nasi Litwini: Julian Ursyn Niemcewicz, Karol Kniaziewicz, Gabryel Ogiński, Adam Mickiewicz, Antoni Gorecki, Leonard Chodźko, Feliks Wrotnowski i wielu innych pisarzów lub wojowników, co dzielili lub dzielą jeszcze tułactwo od r. 1831, a którzy nie umieli i nie umieją po litewsku!

Książęta nawet litewscy około XV wieku, więcej jak pewno, nie umieli po litewsku, chyba ci, którzy rodzili się na Żmudzi. Lecz ci, co uzyskali sławę w historyi, rodzili się i byli wychowani w Litwie słowiańskiej: Jagiełło i jego krewni łączyli się z Polską nie jako książęta Litwy pogańskiej, lecz jako książęta Słowian chrześcijańskich, mieszkających nad Wołgą, nad Berezyną, nad Dnieprem. Gdyby Jagiełło nie był księciem Słowian, a Żmudzi tylko,

pewnieby Polska nie starała się o małżeństwo jego z Jadwigą.

Sama Żmudź była popchnięta do połączenia się z Polską przez bardzo liczną Bojarszczyznę ruską, która, jak i Bojarszczyzna żmudzka, została później dobrowolnie szlachtą polską wskutek postępu oświaty.

Jedność więc potrzeb mieszkańców Polski, wypływająca z pochodzenia, jedność, wyrabiana przez połączenie geograficzne — bo na północy tylko Słowianie polscy byli rozdzieleni przez Jadźwingów, — jest główną podstawą dziejów Polski i najważniejszego aktu tych dziejów: *połączenia się naszego.*

Do tej głównej podstawy trzeba dodać: jedność ducha i charakterów oświaty. Nietylko bowiem mieszkańcy Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej byli połączeni jednością ogólnego pochodzenia jako Słowianie, nietylko jako Słowianie byli oni połączeni jednością ducha i charakterów oświaty, — lecz w podziale Słowian między sobą, Słowianie Polski byli połączeni jednością swego szczepu; mieszkańcy albowiem Białej Rusi są z pochodzenia Nadwiślanie, jak to nawet wykazał jeden uczony moskiewski w *Dzienniku ministerstwa oświaty*, a co ze swojej strony udowadnia Maciejowski (Historya prawodawstw słowiańskich). Co się zaś tyczy mieszkańców Witebska i Mohilewa, oto są wyrazy Karamzina: «Wielka liczba Słowian z tegoż pokolenia co i Lechowie osiadła w dzisiejszej guberni kijowskiej i Polanami się nazwała... Z tejże samej gałęzi Słowian przybyli Radym i Wjat, od których poszli Radymiczanie i Wiatyczanie. Pierwsi osiedli nad Sożą, w guberni mohilewskiej itd.». (Historya państwa rosyjskiego tom I rozdział II).

Chociaż mieszkańcy Polski, Nadwiślanie i Naddnieprzanie, byli połączeni jednością pochodzenia, jako Słowianie, i jako pochodzący w wielkiej części z gałęzi Lechów, i naostatek, jako mający tenże duch i te charaktery cywilizacyi, — były jednak między niemi odcienia. Lecz od-

cienia te tracą swoje znaczenie, gdy przyrównamy mieszkańców Polski do ich sąsiadów, to jest — z zachodu do Niemców, — ze wschodu do Moskalów, a na północy do Skandynawów, Normandów lub Warago-Rusów, którzy z zamorza najeżdżali ziemię i Słowian nadwiślańskich i Słowian naddnieprzańskich. Ci Warago-Rusowie, gdy stali się panami na Dnieprze i Dniestrze, przez kilka wieków różnili się od swych poddanych, Słowian.

Godne uwagi, iż Joachim Lelewel, który powiedział: «Dwa tysiące lat i dawniej jeszcze mieszkali Słowianie nad Odrą, nad Wisłą, nad Dnieprem i nad Dunajem, jak teraz mieszkają», że tenże Lelewel, okazawszy na mapie swojej Polski z dopiskami francuskimi, że w IX, X w XI wieku ostatnie miasta ludów słowiańskich ogólnie Indo-germańskich ku wschodowi były: Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czerniechów i Kijów, który, tak jak okazuje, że zaraz za Nowogrodem i za Smoleńskiem, to jest w dzisiejszej Wielko-Rosyi, mieszkały narody nie słowiańskie a fińskie: Wess, Mera, Muroma, Chazary i inne, który naostatek okazuje, że prawdziwymi Rusami są Szwedzi, bo Szwecya jest pierwotną Rosyą (okolice Upsalu dotąd zowią się Rosslagen, to jest kraj Rossów), — że tenże Lelewel nie okazuje w tekście swej historyi Polski tak wielkich różnic między Rusami a Słowianami na Dnieprze i Dniestrze w X i XI wieku, jak to okazuje w mapach; na mapach bowiem (Nr. 2 i 3) wyraźnie przedstawia, że jeszcze w XI wieku nie zwali się Rusinami Słowianie, nad którymi panowali Warago-Rusy, a nosili dawne imiona pokoleń, jako to: Polanie, Drewlanie, Krzewiczanie, Drzewiczanie itd. Co jeszcze godniejsza uwagi, że nie okazuje w dziejach Polski ścisłej jedności Słowian naddnieprzańskich z nadwiślańskimi, jedności, jaka się wyrabiała ciągle, szczególniej w obliczu Rusinów-Waragów i w obliczu mieszkańców Moskwy.

Wypada bowiem z zasady Lelewela, że Słowianie nowogrodzcy i naddnieprzańscy, połączeni w wojsku z mie-

szkańcami Moskwy, to jest z Wessą, Merą, Muromą, byli przecież jako Słowianie bardziej zbliżeni do Portugalczyków i do Anglików, aniżeli do mieszkańców Moskwy.

Historyograf Karamzin, jeszcze lepiej jak Lelewel, zasadę tę dziejów Słowian i Moskwy wyjaśnia i słuszność onej udowadnia. Oto np. odpowiedź Karamzina tym, którzy myślą, że mieszkańcy uralscy Moskwy byli słabemi, niedołężnemi pokoleniami uralskiemi, że jakoby pozostawili Moskwę Słowianom. Tak myśli wielu, chcąc wytłómaczyć fakt, że mieszkańcy Moskwy mówią po słowiańsku. Karamzin udowadnia, że plemiona uralskie były słabe za czasów Tacyta, — ale, że pod panowaniem Rusów (których Karamzin ma takoż za Szwedów z okolic Rosslagen) miały one już stałe siedziby i miasta. Powtórzywszy wyrazy o Finach, tak dalej pisze Karamzin: «lecz Finy rosyjscy (t. j. ci, którzy byli pod panowaniem Rusów) nie byli już tak dzicy, jak ich przedstawia historyk rzymski, mieli oni nietylko stałe siedziby, ale i miasta: plemię Wessów miało Białe jezioro, (mieszkańcy okoliczni zowią go dotąd po fińsku Wes-jervi, co znaczy dosłownie Białe jezioro); plemię Mera miało Rostów, Muroma miało Murom (Hist. t. I, rozd. II).

Miasta powyższe istnieją dotąd w północnej części gubernii nowogrodzkiej i we włodzimierskiej.

Jeszcze lepiej Karamzin udowadnia, że mieszkańcy uralscy Moskwy nie opuścili tej swojej ziemi, swoich miast, lecz że przyjęli język słowiański, mówiąc: «Głównem dziełem panowania Ruryka było połączenie ze Słowianami niektórych pokoleń fińskich tak, że nakoniec Wes, Meria, Muroma przemienili się na Słowian, przyjmując ich religię, język i zwyczaje (tak czto nakaniec Wes, Meria, Muroma abratiliś w Sławian, priniaw ich jazyk, abyczai i wieru)». (Hist. wydanie zupełne, 1878, koniec rozdziału IV lub panowania Ruryka).

W ciągu swej historyi wykazuje Karamzin łatwość wprowadzenia religii chrześcijańskiej na Rusiach, a wielką

rudność w Moskie, w ziemi Mery i Muromy (w tonie II), — i, naostatek, wyraźnie mówi, że wyrazy takie, jak: Bóg, ojciec, matka, siostra i t. p., które, jak wiadomo, nie przychodzą z handlem, lecz, że tak powiemy, rodzą się wraz z każdym narodem, u mieszkańców Suzdalu nie są słowiańskie (tom I, wydanie pierwotne' nota 240).

IV.

Z tego, co dotąd okazaliśmy, widoczna, że jedność potrzeb, wypływających z pochodzenia, łączyła Słowian nadwiślańskich z naddnieprzańskimi, nawet przed połączeniem się ich politycznem; że różnice, jakie były między nimi, znikały wobec ich sąsiadów: z zachodu Niemców, ze wschodu Moskali.

Lecz dzieje Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich, do czasu połączenia się tych Słowian z nadwiślańskimi, nie dlatego tylko należą do ogólnych dziejów Polski, że oni byli bardzo ściśle połączeni swemi potrzebami, szczególniej wobec swych sąsiadów, — bo podług tej zasady i dzieje Słowaków, Morawian i Czechów należałyby do dziejów Polski. Wszystkich tych narodów, jak i innych narodów słowiańskich losy, powinny być połączone w historyi ogólnej Słowian. Ale historyk dlatego powinien wcielić dzieje Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do XV wieku do ogólnych dziejów Polski, że jedność krwi, jedność ducha i charakteru oświaty mieszkańców Rusi przyprowadziła ich do ścisłego połączenia się z Nadwiślanami w wieku XIV, a odtąd jedność ta wyrabiała się: religijnie, językowo i politycznie w ciągu pięciu długich następnych wieków, czego o Słowakach, Morawianach, Czechach, powiedzieć nie można. (Z dziejów Polski, uważanych w tak ścisłem znaczeniu jedności historycznej jej mieszkańców, wyłączamy na teraz mieszkańców Małej Rusi).

Tych to pięć wieków jedności sprawiły, że cała przeszłość dziejów Słowian Rusi pod Rurykowiczami, tak jak cała przeszłość dziejów Słowian pod Piastowiczami, należy do wszystkich mieszkańców Polski.

Panowie! Wejdźmy w niektóre szczegóły, które was jeszcze więcej o tej prawdzie przekonają, a zniszczą uprzedzenia i błędne mniemania względem przodków tych znakomitych mężów: książąt Rurykowiczów i ich poddanych, którzy w Haliczu, na Wołyniu, na Podolu, na Litwie, dążyli w ciągu wieków średnich do połączenia się z Polską nadwiślańską, a których pamięć najnieslusznie wyrzucamy z dziejów naszych, albo obojętnie mówimy o tych twórcach naszej narodowej jedności. Są nawet tacy, którzy liczą ich do Moskali, dlatego, że Rurykowicze panowali takoż i nad Moskalami! Zapominają pisarze nasi, tak rzeczy przedstawiający, że nawet pod panowaniem Rurykowiczów interesa Nowogrodu, Przydnieprzan i Przydniestrzan zupełnie się różniły od interesów Moskwy.

V.

Szlachta na Rusiach w wiekach XIV, XV i XVI pochodziła od szlachty, od bojarów Rusi z wieków poprzednich, to jest z XIII, XII, XI i X wieków, a więc wyrzucać dzieje pra-ojców tej szlachty z dziejów polskich do wieku XIV jest największym błędem historycznym, jest, że tak powiemy, ojcobójstwem.

Niektórzy sobie wyobrażają, że sławni układacze statutu litewskiego, lub ci, którzy się łączyli z Polakami Nadwiślanami w Lublinie, że owa szlachta bracławska, która jeszcze w końcu w końcu XVI wieku dopominała się, aby korespondencye do niej z kancelaryi warszawskiej wysyłane były w języku ruskim, — że ci wyobraziciele Rusi litewskiej, wołyńskiej i podolskiej byli potomkami szlachty, przybyłej z nad Wisły w XVI wieku; że jakoby ta szla-

chta miała opuścić religię ojców swych i język swój dla religii schyzmatyckiej i dla języka nowych swych poddanych Rusinów. Dla takich to powodów nie chcą ci panowie uważać dziejów: religijnych, społecznych, literackich i politycznych Rusi do XV wieku za należące do dziejów Polski. Tym sposobem błądząc nieustannie, przypuszczają, że tak liczna, tak silna, tak patryotyczna szlachta na Rusiach z wieku XVI jest klasą zdobywczą, przybyłą na Rusie z nad Wisły w XV wieku.

Nie ma nic mylniejszego nad takie rozumowanie. Jednakowoż takie to rozumowanie jest powodem, dla którego dziejopisarze Polski wykluczają dzieje Rusi z dziejów Polski do wieku XV, albo, jeżeli nawiasem mówią o tych dziejach, to mają je za tak obce dla Polski, jak są obce dzieje Słowaków, Morawian i Czechów.

Nie, dzięki Bogu! nie taki jest początek prawie czterech milionów mieszkańców Rusi w zachodnich guberniach, mówiących po polsku, i tych pięciu milionów, których mowa, jak i podania narodowe, równie są drogie dla nich jak i dla Nadwiślan. Tu nadmienić musimy, iż uczeni moskiewscy lepiej, niż nasi uczeni, rzecz tę rozumieją, — co się łatwo daje wytłómaczyć, gdyż uczeni moskiewscy, nieznajdując do XIII wieku żadnej historyi w swej ojczyźnie, przyczepiają się do historyi Nowogrodu, Pskowa i Rusi i poświęcali się bardziej badaniom dziejów tych ziem, niżeli uczeni polscy, którzy wskutek wpływu na nich prowincyonalizmu mazurskiego zaniedbywali tych poszukiwań.

Uczeni moskiewscy pokazują mnóstwo dowodów, że jeszcze w XV wieku było na Rusiach polskich bardzo wiele książąt Rurykowiczów, że wszystka, nader liczna szlachta na Litwie (słowiańskiej) i w południowych Rusiach w XV, w XVI i jeszcze w połowie XVII wieku wyprowadzała się od licznej bojarszczyzny z czasów XIV wieku i że wyobrazicielami tych książąt Rurykowiczów i tej ich szlachty był dom książąt Ostrogskich, którzy

byli potomkami wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha; że ta to szlachta, ci to książęta Rurykowicze, pod wodzą książąt litewskich bili się z Moskwą w XV i XVI wieku, a wcale nie szlachta Polski nadwiślańskiej; że, naostatek, potomkowie tych to książąt Rurykowiczów i tej ich bojarszczyzny, z czasów przed XIV wiekiem, spolszczyli się później i dali początek szlachcie polskiej na Rusiach.

W istocie, szlachta z nad Wisły nie zaczęła przesiedlać się na Ruś jak w XVII wieku, lecz odtąd i szlachta rusko-litewska zaczęła się przesiedlać nad Wisłę.

W ciągu dwóch następnych wieków przesiedlenia się tak były częste, rodziny tak zostały spokrewnione, że i tu jest punkt zasadniczy, na którym wspieramy wszystkie inne dowody nasze o potrzebie uważania dziejów Rusi przed XIV wiekiem, jako cząść dziejów Polski; to jest, że dziś nikt z mieszkańców Polski nadwiślańskiej nie ma prawa powiedzieć, że przodkowie jego nie rodzili się w Przemyślu, Haliczu, na Podolu, na Wołyniu, w Mińsku, w Grodnie, lub w Wilnie; odwrotnie, nikt z mieszkańców tych ostatnich ziem, nie ma prawa powiedzieć, że przodkowie jego nie rodzili się nad Wisłą.

Tu jest przyczyna, dlaczego mnóstwo rodzin, dziś mieszkających nad Wisłą, wyprowadza się z Litwy i Rusi południowych, gdy natomiast mnóstwo rodzin w tych ostatnich stronach wyprowadza się z nad Wisły.

Tu jest właśnie siła narodowości polskiej w granicach państwa polskiego przed onego podziałem w 1772 r.

W r. 1330, gdy zła wiara dziennikarzy niemieckich, powtarzana przez dziennikarzy francuskich, wywołała reklamacye i sprostowania, wystąpił L. Chodźko w obronie sprawy narodowej i dowiódł historycznie, że było 3 miliony chrześcijan i żydów w guberniach zachodnich, mówiących po polsku (Journal des Débats, 1831). My, z przyczyny naturalnej progresyi ludności przez lat 28, liczymy teraz mówiących po polsku w tej części Polski około czte-

rech milionów. Do nich to najprzód stosuje się to, cośmy powiedzieli, że całe dzieje Polski nadwiślańskiej tak do nich należą, jak i dzieje Litwy i Rusi. Lecz dzieje nadwiślańskie należą również i do tych pięciu milionów Litwy i Rusi w guberniach zachodnich, które nie mówią po polsku.

Chłopi, tak na Wołyniu, jak i na Białej Rusi, nie mają w pamięci żadnych podań o Rurykowiczach, przeciwnie, żyją oni podaniami historycznemi Polski nadwiślańskiej. I tak, w okolicach Krzemieńca znajdująca się góra zwaną jest przez miejscowych chłopów górą królowej Bony. Można o tem czytać w dzienniku moskiewskim ministerstwa oświecenia z miesiąca listopada z roku 1850 i w zeszycie z miesiąca października z r. 1853. Podania zaś z czasów rurykowiczowskich ma na Rusiach tylko szlachta i klasy oświeceńsze, lecz ta szlachta i klasa oświeceńsza — są polskiemi. Rzecz ta jeszcze większej nabiera wagi, że jak książęta Rurykowicze, Jarosław Wielki i następcy jego, osadzali swoje ziemie jeńcami z nad Wisły, tak również i Piastowicze jeńcami, zabranymi na Rusi, osadzali swoje kraje.

Oto dlaczego wszystkie zdarzenia Litwy i Rusi do XV wieku, to jest przed Rurykowiczami, pod Rurykowiczami i pod książętami litewskimi, tak powinny być drogie dla pamięci i dla serca wszystkich mieszkańców Polski, jak i wszystkie zdarzenia z czasów Polski nadwiślańskiej przed i pod Piastowiczami.

Przystępujemy do dalszego rozwoju pytania; tu jeszcze lepiej zobaczymy prawdziwość zasady naszej.

VI.

Przeciwnicy nasi mówią: jakimże sposobem Polacy mają tak kochać Rurykowiczów jak Piastowiczów, kiedy jedni byli w ciągłych wojnach z drugimi?

Odpowiadamy na to: żarliwsze daleko były wojny między Piastowiczami, od czasu podziału Polski przez Bolesława Krzywoustego do czasu Władysława Łokietka, aniżeli wojny, jakie prowadzili Rurykowicze przeciwko Polsce nadwiślańskiej. Jak wojny Piastowiczów między sobą nie przeszkodziły połączeniu się w wieku XIV Polaków nadwiślańskich i jak wspomnienia tych wojen należą teraz do wszystkich Polaków, tak również i wojny Rurykowiczów przeciw Piastowiczom nie przeszkodziły połączeniu się ich poddanych; — a więc wojny te *nie były główną podstawą ich dziejów.* Główną podstawą ich dziejów przed połączeniem się była *potrzeba połączenia się* i ta przeważyła. Podania więc o wojnach Rurykowiczów z Piastowiczami należą do wszystkich Polaków, tak jak podania o wojnach Piastowiczów między sobą.

Z okazyi tych wojen, nasz kronikarz Nestor i jego dopełniacze wyraźnie robią tę uwagę, niesłusznie pomijaną przez historyków nadwiślańskich, że jeszcze za jego czasów, to jest w XII wieku, ani Polanie kijowscy, ani sąsiedzi ich Wołynianie, zwani Drewlanami, ani inni Słowianie ówcześni, mieszkańcy Rusi, nie nazywali się Rusinami, lecz nosili swe pierwotne nazwy; że nazwisko Rusi było czysto polityczne, nie tylko w wiekach IX, X i XI, jak to okazują trzy pierwsze mapy Lelewela, ale i w wieku XII. Już o tem mówiliśmy, a tutaj, mówiąc o wojnach Rusinów z Polakami, przytaczamy niektóre dowody. I tak Nestor zaczyna dzieje Polaków ukraińskich od przypomnienia, że już w tej swojej siedzibie mieli narodową Słowiańską dynastyę, złożoną z trzech braci i jednej siostry: Kij, Szczeka, Chorew', a siostra Łybed', że, później, Chazarowie (Turcy) podbili tych Polan, że w IX wieku Rusowie - Waragi zmusili ich do opłacania sobie dani — i przy tej okazyi Nestor tak się wyraża: «I tak Rus (Oskold i Dir) owładieli Polskoju zemleju»; następnie opowiada losy tych Słowian i innych z powodu uczestniczenia ich w wyprawie Rusów pod wodzą Olega do Caro-

rodu, i kończy wyrazami: «jest' że Polanie i do tiho dnia Kijewie», a tuż wkrótce wylicza pokolenia Słowianów, płacące dań Rusom-Waregom, i nazywa ich wyraźnie Polanami, Drewlanami, Drogowiczanami, Siewierzanami i t. d. kończy, mówiąc o pokoleniach, obcych Słowianom narodowością i językiem, w tych słowach: «a oto jazyci (narody pogańskie) iże dań dajut Rusi: Czudy, Wes, Mera, Muroma, Mordwa etc. iże swój jazyk imuszcze».

Wypada ztąd, że jeżeli można nazwać narodowemi wojny Piastowiczów dla Słowian nadwiślańskich, nie można w żaden sposób nazywać narodowemi wojnami dla Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich wojen Rurykowiczów bez obalenia zasad dziejów Rusi w IX, X, XI i w XII wiekach, to jest świadectw współczesnych, które wyraźnie mówią, że Rusinami nie zwali się ani Słowianie, ani Wes, Mera, Muroma, którzy płacili dań Rusi. Ruś była, w XII jeszcze wieku, nazwą czysto polityczną. Około XI wieku nastąpiło zbliżenie Słowian z Rusami przez religię chrześcijańską i język, lecz jedności politycznej jeszcze nie było, już to z powodu różnic bardzo silnych każdej z osobna organizacyi dwóch narodowości: Słowian i Waragów, już to z powodu wielkich, a coraz nowych napływów Skandynawów do Polski naddnieprzańskiej i naddniestrzańskiej.

W wykładzie naukowym wojen książąt ruskich przeciwko Piastowiczom trzeba mieć na uwadze, co następuje:

Dynastya książąt Piastowiczów była narodową dla Słowian nadwiślańskich; o swej dynastyi mogli ci Słowianie powiedzieć: «kość z kości naszej, krew z krwi naszej«.

Niechaj sobie uczeni niektórzy i beletryści mówią o różnicy między szlachtą polską, a ludem polskim; lud nasz przecież żyje przekonaniem, że Piast, jego pierwszy król, był jeden z ludu i że ostatni król Piastowicz, był królem chłopków. Ztąd wynika, że lud nasz żyje tem przekonaniem, że najznakomitsi przedstawiciele jego arysto-

kracyi nie byli zaborcami, ale byli narodowymi. Toż samo można powiedzieć o całej szlachcie polskiej nadwiślańskiej wieków średnich. Nie miał tej pociechy lud na Rusi. Tu był podbój. Waragowie bowiem podbili siłą oręża Słowian tych ziem i pamięć tych podbojów przechowała się w późne wieki.

Panująca tu dynastya Warago-Ruska zniszczyła dynastyę narodową u Polan kijowskich. Podług podań albowiem tychże Polan kijowskich, jak już wspomnieliśmy wyżej, mieli oni swoją dynastyę, złożoną z trzech braci i jednej siostry, i dynastya ta rządziła narodem.

Książęta Rurykowicze byli obcy Słowianom naddnieprzańskim i naddniestrzańskim, oni tu panowali prawem miecza; tak mówią podania narodowe i tak naucza surowa krytyka historyczna. Osoba Ruryka nie należy wcale do dziejów Słowian naddnieprzańskich; Ruryk należy wyłącznie do dziejów Słowian Nowogrodzkich. Dopiero to potomkowie Ruryka podbili Słowian naddnieprzańskich i naddniestrzańskich i na tym podboju zasadzali oni prawa swoje panowania na tych ziemiach. Zażarte wojny między Rusami-Waragami a Słowianami trwały w ciągu X wieku, jak to dokładnie wyjaśniają historycy moskiewscy. Prawem podboju władali książęta Rurykowicze i w XII wieku, ale ten podbój był tak powierzchowny, że Nestor, kronikarz kijowski, piszący w początku XII wieku, robi różnicę między Rusinami a Słowianami i często powiada, że jeszcze w XII wieku ani mieszkańcy Dniepru, ani mieszkańcy Dniestru Rusinami się nie zwali.

I tak, opowiedziawszy nam, że Włodzimierz, później nazwany Wielkim, będąc jeszcze księciem nowogrodzkim, uciekł do Skandynawów przed potęgą Jaropełka kijowskiego, bawił tam trzy lata i przyprowadził ztamtąd tak wielką ilość Waragów, że ci nowi przybysze zwyciężyli dawniej przybyłych na Dniepr Waragów z Olegiem, Igorem i Światosławem, kronikarz opowiada następnie wojny

Włodzimierza ze Słowianami na Dnieprze w następujący sposób:

«Lieta 6 489 (981 ery chrześcijańskiej) ide Wołodimir na Radimiczi (Karamzin już nam powiedział, że to były Lachy, przyprowadzeni z nad Wisły do gubernii Mohilewskiej przez Radyma) pobidi Radimiczi iże dań dajut Rusi powoz wczut i do seho dni».

«Lieta 6 492 (984 ery chrześcijańskiej) ide Wołodimir na Liachy, pobedi i uzme hrady ich Peremyszl, Czerweń iny hrady ich iże i do seho dni sut' pod Rusiu».

Widoczna więc, że Rusinami za czasów Nestora byli potomkowie Rusinów-Waragów, przyprowadzonych przez Włodzimierza, a Radymiczanami i Lachami za czasów Nestora byli potomkowie Radymiczan i Lechów halickich, podbitych przez tychże Rusinów. Historya nietylko przypomina, że Włodzimierz Wielki przyprowadził ze Skandynawii na Dniepr tak wielką ilość Skandynawów, że ci zwyciężyli dawniej tu osiedlonych, z których część posłał do Konstantynopola, ale przypomina również, że za Jarosława, syna Włodzimierza, przybyło także mnóstwo Skandynawów: raz 3000 z żonami i księżmi łacińskimi, jak świadczy peczerski pateryk (to jest żywoty świętych kijowskich), drugi raz 14000, jak świadczy Nestor (w archangielskim egzemplarzu), zapewne też w towarzystwie rodzin i księży.

Gdyby nie było świadectw naszych narodowych o tak wielkim napływie Skandynawów na Dniepr w XI wieku, świadectwa skandynawskie zastąpiłyby ich miejsce, jak to dobrze zauważył pan Butkow, członek akademii petersburskiej w swem dziele: *Obrona Nestora*, dziele uwieńczonem przez tęż akademię.

O tej różnicy między Rusami a Słowianami wiedzą u nas niektórzy historycy. Lelewel widzi różnicę tę tylko do XII wieku. Maciejowski upatruje oną, i słusznie, do XIV wieku (Hist. prawodawstw Słowiańskich); toż czyni Karol Szajnocha (Polska odradzająca się). A przecież

wszyscy ci uczeni w opowiadaniu szczegółowem wypadków nie robią takich różnic. To jest niedokładność, którą sprostować potrzeba, jak chcą zasady tych naszych uczonych, to jest: *nie uważać wojen książąt Rurykowiczów przeciwko Słowianom nadwiślańskim za wojny narodowe dla Słowian, nad którymi ci książęta panowali i ani nazywać Słowian, poddanych książętom Ruskim, Rusinami — do XIV wieku.*

P. Pogodin, profesor historyi przy uniwersytecie moskiewskim, przy ocenianiu stosunków Waragów do Słowian, bierze za zasadę, że Rusowie zaczęli się zbliżać ze Słowianami około XI wieku, lecz że zlanie się ich zupełne nastąpiło dopiero w wieku XIV. Nadto p. Pogodin udawadnia, że *Prawda Ruska* początkowo nie była napisana dla Słowian, ale wyłącznie dla Rusów-Waragów (w dziele: Issledowanija i lekcii).

Jeżeli zatem nie można uważać wojen książąt ruskich, Rurykowiczów przeciwko Słowianom nadwiślańskim za narodowe dla Słowian, poddanych tym książętom do do XIII wieku, tem więcej nie można uważać za narodowe dla tychże Słowian wojny tych książąt Rurykowiczów od XIII wieku, to jest od czasu napadu Tatarów. Jak bowiem wojny te czysto ruskiemi do XIII wieku, tak od XIII wieku czysto tatarskiemi nazywać należy; takiemi bowiem one były w rzeczy samej.

Książęta Rurykowicze zostali w swych dzielnicach od XIII wieku, lecz jako urzędnicy chańscy, i to urzędnicy trzeciej klasy; gdyż urzędnikami pierwszej klasy byli namiestnicy chańscy, którzy mieszkali w mieście Saraju nad Wołgą, urzędnikami zaś drugiej klasy byli baskaki, to jest komisarze prowincyonalni. Książęta Rurykowicze byli pod rządem tych baskaków. Książęta Rurykowicze i ich bojarszczyzna waragska znikli w wielkiej ilości w bojarszczyźnie narodowej słowiańskiej, która wzmogła się nadzwyczajnie już w wieku XIII, i ona to była pośrednikiem połączenia się Słowian naddnieprzań-

skich i naddniestrzańskich z nadwiślańskimi, jak to już pokazaliśmy.

Wniosek ztąd ogólny, że gdyby nawet były wojny narodowe między Słowianami, którzy byli pod Rurykowiczami, ze Słowianami Piastowiczami, podania o tych wojnach należałyby do wszystkich mieszkańców Polski. Lecz Bogu dziękujmy, podań nawet o wojnach narodowych przed połączeniem się nie mamy, — bo, powtarzamy: do XIII wieku wojny Rusów przeciw Słowianom nadwiślańskim nie były narodowe dla Słowian, rządzonych przez Rusów; podobnież, od XIII wieku do czasu połączenia się, panowali na Rusi Tatarzy — i wojny Rusi przeciw Polakom nadwiślańskim były wojnami tatarskiemi.

Wojny Litwy pogańskiej przeciwko Polsce nie mogą być również uważane za wojny narodowe dla Słowian z nad Wilii, z Wilna, z Nowogródka i t. d., nad którymi panowała owa maloliczna, lecz bitna, Litwa pogańska, nie mówiąca po słowiańsku.

VII.

Dotąd rozważaliśmy stosunki Rusi do Polski nadwiślańskiej i do Moskwy pod względem pochodzenia, dynastyi, szlachty, wojen. Teraz przystępujemy do zwrócenia uwagi na stosunki Rusi pod względem religii i oświaty.

Pod względem religijnym nie było wielkiej różnicy między Słowianami naddnieprzańskimi i naddniestrzańskimi z jednej, a nadwiślańskimi z drugiej strony przed ich połączeniem się. Albowiem:

1° Konstantynopol, ze wszystkiem dobrem i złem swojem, był przedstawicielem ducha i charakteru oświaty narodów uralsko-semickich; nie mógł więc być reprezentantem Słowian, którzy z ducha i charakteru swej oświaty należą do narodów szczepu indo-germańskiego. Ztąd widzimy, że kościół kijowski, nie tylko nie podzielał niena-

wiści ku Rzymowi w wiekach średnich, ale bardzo często zrywał z Byzancyum, a łączył się z Rzymem.

2⁰ Książęta Rurykowicze dla swych interesów osobistych woleli władzę nominalną patryarchatu konstantynopolitańskiego, aniżeli władzę czynną kościoła rzymskiego, lecz i Waragowie nie mogli zapomnieć, że należą do narodów indo germańskich, jako Normanowie-Niemcy. Niezapominajmy nadto, że przybysze Skandynawscy nad Dniepr i Dniestr, tak liczni w XI wieku, byli już wszyscy katolikami.

Jednem słowem, jużto wskutek pochodzenia swojego indo-germańskiego, jużto wskutek stosunków historycznych, katolicyzm rzymski tak był silny na Rusiach, że tylko napad Mągołów utrzymał chwilowy rozdział między Słowianami Rusi a resztą mieszkańców Europy pod względem praktycznego zastosowania religii chrześcijańskiej. Z tego to względu mówi archimandryta Makarij:

«Przed samym napadem Mągołów papiści ufundowali już klasztory nawet w Kijowie i Czernichowie, a w innych miastach zachodniej Rusi położyli fundamenta na swoje późniejsze biskupstwa». «Prawosławna Ruś była zachowaną przez jarzmo mągolskie od szkodliwych wpływów fałszywej ówczesnej mądrości europejskiej».

Oddajemy pod sąd publiczny tę radość archimandryty Makaria, który okazuje, że Mągołowie zatrzymali rozwój jedności europejskiej na Rusiach!

Wyobrażać sobie bowiem, że w wiekach średnich mogła być jedność między narodami europejskimi zewnątrz kościoła katolickiego rzymskiego, jest oczywistą omyłką. Lecz ta, dla nas smutna, radość przekonywa temwięcej o błędach tych, którzy nie widzą, że wielki rozwój katolicyzmu na Dniestrze i Dnieprze był jednym z głównych powodów łatwego połączenia się Słowian tych ziem z Nadwiślanami.

Mągołowie nie byli w stanie pocieszać długo prawosławnych, myślących tak, jak archimandryta Makarij.

Potęga ich upadła szybko w krajach, gdzie cywilizacya łacińska była silniejsza, i następnie cywilizacya ta rozwijała się podług praw, jakie historya wyrobiła na Rusiach przed napadem Mągołów. Polska nadwiślańska pomagała tylko temu wyrobowi i pomagała zdaleka — tak, że, jak zdaleka Polska nadwiślańska wpływała na utworzenie się Statutu Litewskiego, który, jak słusznie uważa W. A. Maciejowski w Hist. Prawodawstw słowiańskich, jest tylko dalszym ciągiem Prawdy ruskiej, i jak z daleka Polska nadwiślańska wpływała na wojny potomków Rurykowiczów i bojarszczyzny Rurykowiczów naddnieprzańskich przeciwko Rurykowiczom i bojarszczyźnie moskiewskiej z XV i XVI wieku — tak zdaleka Polska nadwiślańska wpływała i religijnie.

Trzy drogi miała Ruś w XVI wieku w rozwoju swoim religijnym: albo katolicyzm rzymski, albo protestantyzm, albo schizmę, zwaną dzisiaj prawosławiem.

Protestantyzm dla Słowian jest rzeczą zupełnie obcą; dlatego w Polsce upadł sam przez się, bo nie miał zkąd ciągnąć soków dla istnienia. Prawosławie było zwichnięte w Rusiach, szczególniej bliżej ku zachodowi położonych, — jeszcze przed napadem Mągołów, — na rzecz katolicyzmu, i katolicyzm tu zwyciężył. Ruś, która nie chciała ani katolicyzmu, ani protestantyzmu, musiała złączyć się z Moskwą. W granicach Polski przedrozbiorowej tylko na Ukrainie większość mieszkańców nie była w Unii.

Dwieście lat upłynęło od czasu ostatnich walk w sprawach religijnych w Polsce, i historya wyrzekła, gdzie była prawda; na Rusiach, które zostały w jedności z Europą katolicką i protestancką, rachuje się jeden zupełnie wolny człowiek, szlachcic, na 11, na 12 i na 13 mieszkańców (podług okolic); w gubenii Kijowskiej, w której, że jedna część była zabraną przez Moskwę od 200 lat, rachuje się jeden taki wolny człowiek na 25 mieszkańców. Na Małej Rusi zadnieprzańskiej, rachuje się jeden taki zupełnie wolny

człowiek na 120 mieszkańców. Taki sam jest stosunek w cywilizacyi tych krajów pod wszystkimi względami.

I nie mogło być inaczej; Moskwa albowiem, licząca dziś około 40 milionów mieszkańców (bez Kaukazu i Krymu), rachuje jednego szlachcica na liczbę około 450 nie szlachty, gdyż, jeżeli w okolicach gubernii moskiewskiej liczy się jeden szlachcic na 213, na 260, a nawet na 290 mieszkańców (podług okolic), za to w guberniach wschodnich bardzo mało jest szlachty, naprzykład w gubernii Wiatskiej na 1,860,000 mieszkańców liczy się tylko około 2000 szlachty.

Taki to stan oświaty w Moskwie sprawia, że rząd jej, choćby najlepszy, musi być tyrańskim dla narodów cywilizowańszych, jakie do swego państwa wciela. Wielko-Rosyanie albowiem nie znają wieków średnich, co zmusza rząd do stosowania swoich ustaw do historyi swego narodu, a te ustawy muszą być tyrańskie dla narodów cywilizowanych.

Ogólne dzieje Rusi litewskiej, toż Podola, Wołynia, Halicza i w dziale religii należą do ogólnych dziejów Polski: — do wieku XIV Rusie dążyły do połączenia się z zachodnią Europą i z głównym objawem dziejów zachodniej Europy w wiekach średnich, t. j. do katolicyzmu. Od wieku XIV przeważa na Rusiach katolicyzm i ogólnie cywilizacya zachodniej Europy. Odtąd nawet włościanie na Rusiach łączą się ze swą klasą wyższą i z Polską nadwiślańską religijnie. W tej jedności zostają dotąd, mimo powtarzanych ukazów gabinetu petersburgskiego, który nakazał uważać Unitów za wrogów katolicyzmu. Tylko, że włościanie i chrześcijanie ukraińscy wyłączają się z jedności z Rzymem; dlatego i w dziejach Polski mają oni osobne miejsce. Lecz wyłączeni z tych dziejów być nie mogą ani teraźniejsi włościanie ukraińscy, ani ich ojcowie, Polanie kijowscy i książęta ich narodowi, toż i ruscy.

Stosunki dziejów Rusi do dziejów Polski do XV wieku, pod względem religijnym zostały nadzwyczaj wyjaśnione

już temu kilka wieków, kiedy stolica Apostolska uznała za świętych katolickich Św. Olgę-Helenę, Św. Włodzimierza, Wielkiego księcia kijowskiego, ŚŚ. Antoniego i Teodora, założycieli Ławry Peczarskiej, i innych świętych Rusi. To uznanie najlepiej udowadnia, że nie było różnicy między Słowianami naddniestrzańskimi, naddnieprzańskimi i nadwiślańskimi przed czasem ich połączenia się nawet w dogmatach religijnych, — punkt ważny, bo on ułatwił połączenie się późniejsze tych Słowian.

VIII.

Jeżeli dzieje Rusi nie były obce dla dziejów Polski przed XV wiekiem pod względem religijnym, to nie są one im obce i pod względem językowym, i ogólnie pod względem literatury. Wydział ten jest bardzo ważny, ograniczymy się jednak kilku zdarzeniami.

Wskutek ogólnych nieszczęść naszych, szczególnie wskutek prześladowań języka naszego, historycy nasi, a i wszyscy Polacy, przywiązują więcej znaczenia do języków, jak tego wymaga surowa krytyka historyczna.

Narody mogą zmienić swoje języki bez zmiany głównych charakterów swej osobistości w różnych ich objawach; dowody tego są u nas w domu. Żydzi nasi, a toż trzeba powiedzieć i o Żydach innych krajów, nie mówią wcale po hebrajsku; przyjęli oni języki narodów, między którymi mieszkają. Ztąd mamy Żydów polskich, niemieckich, francuskich, hiszpańskich, włoskich, arabskich, nawet indyjskich i chińskich, mówiących tymi językami; lecz ci wszyscy Żydzi stanowią wielką jedność we wszystkich swych potrzebach, wypływających z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi.

Żydzi różnią się od Polaków, od Niemców, od Francuzów i t. d. nie tylko dogmatami religijnymi, różnią się oni głównie charakterem swego geniuszu.

Obliczono niedawno tu w Paryżu, że gdyby podzielone zostały wszystkie kapitały Francuzów chrześcijan między ich jednowierców, każdy paryżanin-chrześcijanin otrzymałby kapitał, któryby mu przynosił rocznego dochodu tylko pięćset osiemdziesiąt i kilka franków, — tymczasem kapitały Żydów-Francuzów, podzielone między ich jednowierców, przyniosłyby każdemu z nich około dwudziestu tysięcy franków rocznego dochodu. Przecież Żydzi francuscy nie mówią po hebrajsku, lecz po francusku.

Waleczni Afganowie są to Żydzi z pochodzenia, a mówią po persku; w religii tylko swojej i w swoich podaniach historycznych mają dowody, że są Żydzi.

Historya mnóstwo podobnych okazuje dowodów. Na wielką skalę mamy dowód w dzisiejszych około czterdziestu milionach Moskali. Dziwią się niektórzy, że tak wielka masa narodu może mówić obcym językiem.

Owóż obliczono, że nie upłynie i lat pięćdziesięciu, a wszystkie narody Azyi środkowej będą mówić po słowiańsku. Narody bowiem rolnicze są bardzo przywiązane do swoich języków; narody zaś kupieckie, przemysłowe, pasterskie, do których należą Moskale, łatwo przybierają języki swych nawet małolicznych panów.

Panowie! przemawiając do was, nie potrzebowałbym nawet przypominać tych faktów, gdyby — rzecz smutna — u nas prawdy te były lepiej znane.

Z drugiej strony, wielkim jest, a na nieszczęście, bardzo upowszechnionym błędem uważanie stosunków między narodami słowiańskimi we względzie językowym, opierając je jedynie na budowie pewnych wyrazów, podług zasad Dubrowskiego.

W wieku zeszłym, kiedy surowa krytyka dziejów Słowian nie była jeszcze dostatecznie wywoływaną, uczony Dubrowski, chcąc znaleźć jakikolwiek ślad i dowód pokrewieństwa między narodami tego szczepu, porównał słowniki słowiańskich języków. Uczony ten, nie wychodząc ze swej biblioteki, znalazł łatwo stosunki pokrewieństwa,

ecz, jak już wspomnieliśmy, podobne zasady badania nie są dostateczne. Dopatrzył uczony Czech, że Polacy, Słowacy, Morawianie, Czesi, Serbowie, Łużyczanie zachowują pewne głoski, lub je wyrzucają w wyrazach, gdzie Rusini, Moskale i Słowianie naddunajscy postępują odwrotnie, np. pierwsi mówią: głowa, hława bez samogłoski między *g* i *ł*, gdy drudzy i piszą i wymawiają z samogłoską: hołowa, gaława i t. d.; pierwsi zachowują głoskę *d* przed *l*, drudzy wyrzucają, np. mydło, mylo i t. p.

Te zjawiska naprowadziły Dubrowskiego do podzielenia Słowian na dwie wielkie gałęzie pod względem języka, uważanego jedynie z punktu słownikarskiego. Ten to podział Słowian trwa dotąd. Podług tego podziału język ruski byłby mniej przybliżony do polskiego, niż czeski. Lecz takie ocenianie stosunków Słowian jest bardzo wyłączne, a zatem fałszywe w ocenianiu stosunków narodów słowiańskich między sobą pod względem nawet językowym, — gdy my te języki badać będziemy pod względem stosunków historycznych. I tak: cóż nam z tego, że język czeski jest bardziej przybliżony do polskiego pod względem słownikarskim, niż język ruski, kiedy np. pieśni narodowe ruskie, podania, przysłowia Rusi halickiej, litewskiej, są tak narodowe nad Wisłą, jak nad Dniestrem i w Grodnie, i w Wilnie, i w Mińsku. Stosunki więc historyczne między Rusią a Polską sprawiły, że język ruski, w wielu względach, daleko ważniejszych jak względy słownikarskie, jest bardziej przybliżony do czysto polskiego, niż język czeski.

Jeżeli język ruski jest pod wyż wskazanymi względami bliższy do polskiego, niż czeski, tenże język ruski pod tymiż samymi względami bliższy jest do języka polskiego, niż do moskiewskiego. Na dowód tego, co tu mówimy, dość powiedzieć, że, gdy poważny przegląd miesięczny *Moskwitianin*, wydawany w Moskwie, przez stronnictwo, tak zwane, panslawistyczne, napisał razu jednego ustęp po białorusku, główny wydawca, Pogodin, przepra-

szał swoich czytelników, że ich obraża tak barbarzyńską mową. Tenże przegląd *Moskwitianin* w tłómaczeniu jednej pieśni narodowej ukraińskiej, złożonej z 16-tu krótkich wierszy, zamieścił szesnaście wyrazów maloruskich z tłómaczeniem moskiewskiem, jako nieznanych Moskalom. Oba te przytoczenia znajdują się w *Moskwitianinie* z roku 1843, Nr. 8, w oddziale pracy str. 383, — i z roku 1852, miesiąc październik.

Tymczasem Polak, szczególnie literat, nie będzie miał wcale tyle trudności w zrozumieniu mowy białoruskiej i małoruskiej. Na emigracyi, nawet bracia nasi z ziem ruskich, przezwani Białorusinami, Czarnorusinami, Czerwonorusinami, Mołorusinami, pocieszając swą niedolę, śpiewali i drukowali pieśni swoje ludowe, które były tak samo narodowe i drogie dla serca i współtulaczy Nadwiślan, jak i dla nich samych.

Tym to sposobem należy oceniać stosunki narodów podług języków, którymi mówią, a nie podług form słownikarskich, często materyalnych, jak to robią Dubrowscy i jego uczniowie.

Tyle więc punktów łączy język ruski z polskim. Pod względem więc języków jest jedność między mieszkańcami Polski w Grodnie, w Wilnie, w Nowogródku, na Białej Rusi, nad Dniestrem, nad Wisłą daleko większa, aniżeli pomiędzy mieszkańcami Francyi.

Naostatek, sam język polski pisarski w tych bardzo małych odcieniach, którymi się różni od mazurskiego, zbliża się do ruskiego. Dlatego to język polski pisarski powstał na Rusi, a i teraz jest najczystszy na pasie, łączącym dawne kraje Mazurów i Rusinów.

Co dotąd powiedzieliśmy o językach, stosuje się do budowy wyrazów i do charakterów ich historycznych. Lecz pamiętajmy nadto, że na liczbę około 9-ciu milionów mieszkańców w guberniach, tak zwanych, zachodnich dzisiejszego cesarstwa rosyjskiego, wyłączając Kijów, o któ-

ym się powie niżej, liczy się około czterech milionów, używających mowy polskiej.

Wprawdzie Szafarzyk w swoim Narodopisie (1836), wydanym przed dwudziestu laty, liczy tylko 1,860.000 mieszkańców w guberniach zachodnich, mówiących po polsku, — bo uczony ten za mówiących po polsku uważał tylko szlachtę i wogóle Słowian, wyznających obrządek łaciński. Wykluczył on z liczby używających polskiej mowy półtora miliona Żydów, milion chrześcijan, Unitów i Greków, należących do dworów szlacheckich, nadto mieszczan, chociaż znających dobrze język polski. Takie wykluczenie Żydów, mieszczan i poddanych dworskich chrześcijan, Unitów i Greków z liczby mówiących po polsku jest najniesprawiedliwsze. Jeżeli bowiem należy wyłączać z liczby mówiących po polsku Żydów i tych chrześcijan z powodu, że oni używają i innej jeszcze mowy, w takim razie należałoby wykluczyć i szlachtę, i wszystkich wogóle katolików łacińskich na Rusiach z liczby mówiących po polsku, ponieważ i ci mówią po polsku i po rusku. Oto do czego doprowadza sposób oceniania rzeczy przez Dubrowskiego, Szafarzyka i licznych ich uczniów.

Powtarzamy, że na liczbę około dziewięciu milionów mieszkańców Rusi litewskiej, Podola i Wołynia rachować należy około czterech milionów mówiących po polsku, a resztę dobrze ten język rozumiejących (wyjąwszy Żmudź i właściwą Łotwę).

Wypada więc z samego języka, używanego na Rusiach, też z pochodzenia szlachty polskiej w tych stronach w wieku XV, XVI, że dzieje literatury ruskiej, Halicza itd., do czasu połączenia się ziem Ruskich z Polską nadwiślańską, są częścią tylko ogólnych dziejów literatury polskiej, tak jak są częścią ogólnych dziejów politycznych Polski i owe cztery miliony używających mowy polskiej, a i reszta, mniej oświecona, na Rusiach.

Wszystkie ślady literatury ruskiej z czasów najdawniejszych, jako: *Umowy* z cesarzami bizantyjskimi, *Kro-*

nika Nestora i jego kontynuatorów, *Prawda Ruska*, *Pieśń o wyprawie Igora*, *Kronika Wołyńska*, *Akt Kazimierza Jagiellończyka*, potwierdzający duchowieństwu ruskiemu przywileje Jarosława Starego, tak jak i akta późniejsze, jako *Statut Litewski* i t. d., są oddziałem tylko literatury polskiej, tak jak i układacze Statutu Litewskiego, jak i książęta Ostrogscy, Czartoryscy, Czetwertyńscy, Ogińscy, Chodkiewicze i t. d., łączący się z Polską nadwiślańską w Lublinie w r. 1569, są tylko cząstką Polaków.

Wspomnieliśmy już wyżej, że *Statut Litewski* jest dalszym ciągiem rozwoju prawodawstwa Rusi z czasów Jarosława I, to jest, że Statut Litewski jest dalszym ciągiem Prawdy Ruskiej. Tu nam potrzeba dodać, że pieśń o wyprawie Igora powstała w Rusi halickiej, jak to udowadniają ostatnie poszukiwania samychże moskiewskich uczonych, Nadeżdina i innych; że to samo należy powiedzieć o stosunkach pieśni o wyprawie Igora do późniejszego rozwoju pieśniarstwa na Rusiach, w stosunku do płodów literatury nadwiślańskich i do Moskwy, co Maciejowski powiedział o podobnych stosunkach *Prawdy Ruskiej* do dwóch narodów sąsiednich: do Polaków nadwiślańskich i do Moskali — że pieśń o wyprawie Igora jest tak narodową w wyższem pieśniarstwie polskiem, jak jest narodową Prawda ruska w rozwoju życia prawodawczego Polski, a są w bardzo dalekim stopniu pokrewieństwa z dziejami Moskwy.

Tak rozumieli rzecz tę prapradziadowie nasi w XIV, XV, XVI, a nawet jeszcze w XVII wieku.

IX.

Kończymy wykład nasz na przypomnieniu, że potrzeba wykluczenia dziejów Rusi z dziejów Moskwy, a wcielenia pierwszych do ogólnych dziejów Polski jest uznaną przez najznakomitszych uczonych cudzoziemskich,

a nawet przez samych Moskali. Chociaż w rzeczach, dotyczących najżywotniejszego pytania w dziejach Polaków, Polacy sami powinni dla siebie być główną powagą, miło jednak wiedzieć, że dopełnienia i zmiany, jakie Polska uważa za sprawiedliwe przeprowadzić w naukowym wykładzie swych ojczystych dziejów, nie zasadzają się tylko na ich uczuciu miłości własnej, na wyrobach ich własnych pisarzy, ale na wyrobach uczonych cudzoziemców, a nawet na wyrobach ich wrogów.

P. Sznicler w dziele swojem: *Statistique de la Russie*, ogłoszonem w Paryżu i w Petersburgu w r. 1829, to jest w czasie panowania Mikołaja I, zapytuje siebie: Czy pamiątki i podania historyczne Rusi należą do dziejów Polski, czy do dziejów Moskwy? Na to odpowiada on, że wszystkie pamiątki i podania historyczne (traditions et souvenirs historiques) Rusi litewskiej, toż Wołynia, Podola i Halicza są obce Moskwie, a należą do dziejów Polski. Z tak ścisłej jednolitości Polski w odległej przeszłości i w teraźniejszości wyłącza p. Sznicler Małą Ruś z Kijowem. Zdanie to p. Szniclera znajduje się w powyższem dziele na stronie VIII—IX przedmowy.

Z tego wypada, że jeżeli pisarze obcy tak dobrze pojmują to pytanie, o ileż pisarze narodowi powinni starać się o rozważanie i upowszechnianie tych prawd żywotnych dla Polski.

Uważanie za tak należące do wszystkich dzisiejszych Polaków pamiątek i podań historycznych Rusi litewskiej, halickiej, podolskiej, wołyńskiej, jak są uważane za należące do wszystkich Polaków pamiątki i podania historyczne Polski nadwiślańskiej, byłoby, powtarzamy, sprawiedliwem, gdyby nawet poddani książąt ruskich w Moskwie byli Słowianami z pochodzenia, gdyż jednolitość Polski w granicach jej z 1771 r. zasadza się nie tyle na jedności potrzeb, wypływających z pochodzenia głównych jej mieszkańców, jak z wyrobu tej jedności w ciągu pięciowiekowego silnego ich połączenia się: ta to jedność historycznego

wyrobu mieszkańców Polski od XIV wieku była następstwem tylko, dalszym ciągiem historyi ich przed XIV wiekiem. Dlatego to cała przeszłość mieszkańców Polski, przed połączeniem się ich, należy do nich wszystkich.

Lecz historya naucza, że mieszkańcy gubernii Moskiewskiej, Włodzimierskiej, Jarosławskiej, to jest Wes, Mera, Muroma, chociaż zostawali pod panowaniem Rurykowiczów, nie mówili jednak po słowiańsku w początku nawet XII wieku, jak to uważaliśmy w wyraźnem świadectwie Nestora. Dopiero około XIII wieku przeważył język słowiański nad językiem fińskim w guberniach: moskiewskiej, włodzimierskiej i okolicznych wielkorosyjskich, to jest wtenczas, kiedy religia chrześcijańska zaczęła otrzymywać zupełne zwycięstwo nad religiami Uralczyków w tych guberniach.

To potwierdza i p. Sznicler, jak widzimy w pismach jego: 1) *La Russie, la Pologne et la Finlande;* 2) *L'histoire intime de la Russie;* 3) *La Russie ancienne et moderne.*

Oto nowy ważny powód, który zabrania historykom mieszać historyę poddanych Rurykowiczów w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze z historyą książąt Rurykowiczów w Moskwie.

Mamy więc za sobą nietylko uczucia nasze narodowe, które głośno nam mówią o jedności naszej na Wiśle, na Wołyniu, na Podolu, na Litwie, nietylko mamy za sobą łańcuch dziejów z czasów najdawniejszych do dni naszych, ale i powagę obcych, a nawet, jak wiemy, nieprzychylnych dla nas uczonych cudzoziemskich. Takim jest p. Sznicler.

Gdzie idzie o jedność dynastyczną książąt Rurykowiczów na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie, on broni zasady jedności praw tej dynastyi do wszystkich ziem, zwanych imieniem tej dynastyi, to jest (zwanych) Rusiami. Dowodzenie podobne jest takoż przeciwne prawdzie historycznej, gdyż Romanowie nie byli potomkami Rurykowiczów, gdy tymczasem Piastowicze owładnęli Rusią polu-

dniową, jako następcy dynastyjni książąt Rurykowiczów. Na takiem samem prawie książęta litewscy owładnęli Rusią litewską. Lecz, zostawiwszy pytanie dynastyczne, p. Sznicler może być z wielu względów przykładem dla naszych historyków, mianowicie w punkcie oceniania stosunków mieszkańców Rusi do mieszkańców Moskwy. Zawsze bowiem ten uczony w pytaniu o pochodzeniu wyklucza dzieje Rusi z dziejów Moskwy, a wciela je do dziejów Polski. Takież zdanie jest i tych uczonych moskiewskich, którzy biorą za zasadę swych rozumowań nie interesa samolubne gabinetów politycznych, ale interes prawd historycznych.

Przedstawienie, które historyk Karamzin podał cesarzowi Aleksandrowi I. w 1818 roku, aby nie łączył ziem litewsko-ruskich do Polski kongresowej, opiera na tem, że «te ziemie nigdy moskiewskiemi nie będą, że dążą do połączenia się z Polską, że zatem jest interesem Imperyi rosyjskiej utrzymać zabór tych prowincyi prawem miecza». Z tego więc wypływa, że i sam historyograf carski uważał, tak przeszłość ziem litewsko-ruskich, jakoteż i ich teraźniejszość, za obce dla Moskwy. To przedstawienie Karamzina znajduje się w rękopismach w Rosyi, a za granicą, lubo w wyjątkach, w dziele Mikołaja Turgieniewa, ogłoszonem w Paryżu w 1847 r.

Turgieniew, opiekun Karamzina w jego dzieciństwie, tułacz polityczny od r. 1829, w dziele powyżej wymienionem mówi wyraźnie: «ponieważ mieszkańcy ziem litewsko-ruskich nie byli, nie są i nie będą nigdy Moskalami, zatem lepiej jest przyłączyć te prowincye do Polski, utworzonej Kongresem Wiedeńskim. Zdanie Turgieniewa jest ważne z powodu, iż jest to publicysta, który ma sąd wyrobiony pracami historycznemi, i obok tego patryota moskiewski. Te oba charaktery Turgieniewa nadawały mu powagę u osób, składających gabinet petersburgski. Jesteśmy przekonani, że gabinet petersburgski, chociaż nie wierzy w moskwicyzm Rusi, jak również i w słowianizm

swego narodu, będzie jednak zawsze bronił fałszu. Ale, powtarzamy, zdania Karamzina i Turgieniewa, uważane w zastósowaniu naukowem, nie powinny być obojętne dla Polaków.

Cudzoziemcy mówią: przeciwko waszym rozumowaniom mówi fakt, że «Rusini haliccy chcą oddzielić się od Polski, a takie chęci mogą się okazać i w innych częściach Rusi i Litwy».

My na to odpowiadamy: nic nas bardziej nie cieszy, w dzisiejszym stanie Polski podzielonej, jak wyrabianie się życia prowincyonalnego; dowodzi to bowiem, że już i ta część mieszkańców Polski, która była dotąd obojętną dla życia umysłowego politycznego — włościanie, zaczyna myśleć sama; boć ci, co mówią o indywidualiźmie Rusi w Galicyi, na Podolu, na Wołyniu, na Litwie, mówią, jak widzieliśmy, o włościanach i tej części mieszczaństwa, która zachowuje jeszcze w domowem pożyciu mowę ruską.

Rusinizm zatem może być szkodliwy Polsce o tyle, o ile zatrzyma się u początku swojego rozwoju, ponieważ w takim swym początku, przy duchowieństwie, którego część może być nieprzychylną ku duchowieństwu łacińskiemu, może szukać opieki u Niemców, a nawet u gorszych swych nieprzyjaciół, to jest w najhaniebniejszych skłonnościach natury ludzkiej. Ale rusinizm, przy wolnym swym rozwijaniu się, nie może być jak tylko pożytecznym Polsce, bo rozwija i tę część społeczeństwa polskiego, dla której polszczyzna jest jeszcze niezupełnie przystępną, jak dla niektórych części Francyi francuzkość nie jest jeszcze przystępną.

Jedność Polski, osnuta na jedności pochodzenia głównych jej mieszkańców, na jedności ducha i charakteru ich oświaty, jeszcze przed połączeniem się, — ta jedność, rozwijająca się następnie tak silnem połączeniem się wciągu pięciu wieków, otoczona nadto czterdziestu milionami Niemców i czterdziestu milionami Moskali, nie lęka się wyrabiania prowincyonalizmu, jak nie lęka się indywidua-

izmu w pojedyńczych ludziach; — i owszem, jedność Polski nie wzmogła się siłą podbojów żołdackich, lecz siłą wyrobienia się prowincyonalizmów i osobistości, czyli wolności w pojedyńczych swych mieszkańcach.

Wyrobienie to indywidualizmu Małorusinów zadnieprzańskich od lat dwudziestu sprawia, że i oni upominają się u rządu moskiewskiego o prawa, jakich używali w czasie jedności swej z Polską, a których używanie było im zapewnione przez carów w roku 1654 umową perejasławską. Mikołaj I. zniósł Statut Litewski w guberniach zachodnich w r. 1840; lecz tenże sam car zmuszony był zapewnić używanie niektórych paragrafów tegoż Statutu dla Małorusinów ukazem z dnia 12 kwietnia 1842 r. Tak, że teraz w Mohilewie, w Wilnie, w Kijowie sądzą rzeczy — np. o spadkach, podług praw wielko-rosyjskich, a w Czerniechowie i Pułtawie podług Statutu Litewskiego, jak o tem obszernie mówiłem w jednem z pism czasowych paryzkich (Trzeci Maj, początek r. 1848).

Jeżeli owa usilność Małorusinów zadnieprzańskich do zachowania pamiątek, przypominających im jedność z Polską, nie upoważnia nas do uważania ich za Polaków, bo jeśli Małorusini zechcą wrócić do dawnej jedności, to muszą ofiarą krwi swojej w walce przeciw wrogom Polski okupić błąd swój oderwania się, — toć jest owa usilność najlepszą odpowiedzią tym, którzy lękają się wytworzenia się rusinizmu w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu, na Litwie, na Białorusi, to jest w krajach stale zachowujących myśl i dążność jedności: część zepsuta duchowieństwa łacińskiego i unickiego, które prześladują się szkodliwie, nie może zerwać tej odwiecznej jedności.

Owszem, powtarzamy, niech się wyrabiają prowincyonalizmy; zatrzymać wytwarzanie się onych jest i nie po chrześcijańsku i nie politycznie, bo, wyrabiający swą indywidualność, Rusini dzisiejsi muszą dojść tam, gdzie doszli ich książęta Rurykowicze i cała (współczesna im) ich klasa oświeceńsza, to jest do tem zupełniejszego zlania

się z Polską. Czego potrzeba nam się lękać, to niezupełnego wyrobienia się rusinizmu, ale zatrzymanie się onego w pół drogi. Obowiązkiem zatem jest i chrześcijańskim i politycznym klas oświeceńszych na Rusiach, wziąść pod szczerą i macierzyńską opiekę rozwijający się rusinizm, tak jak klasy oświeceńsze we Francyi opiekują się szczerze prowincyonalizmami swego kraju, lubo prowincyonalizmy we Francyi są daleko silniejsze, niźli rusinizm w Polsce.

Szkoła nasza, mająca zaszczyt zostawać pod szczególną opieką JO. księcia wojewody Czartoryskiego, który potrafił zyskać dla niej względy wspaniałomyślnego rządu francuskiego, przygotawia młodzież polską do służby krajowej, udzielając wiedzy o drogiej ojczyźnie naszej, podług zasad, jakie wskazaliśmy, a które, spodziewamy się, będą przyjęte przez wszystkie niepodległe zakłady naukowe.

ZASADY

DZIEJÓW POLSKI

I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH

ORAZ

DZIEJÓW MOSKWY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ogólny pogląd na stosunki Słowian z Moskalami i sprostowanie główniejszych błędów.

LEKCYA I.

Zakres wykładu Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich. Polacy, pewni odzyskania swojej niepodległości, mogą walczyć przeciwko Moskalom i Niemcom, bez nienawiści ku nim. Jakie są główniejsze zasady dla ocenienia historyczno-statystycznego stanu mieszkańców Ojczyzny naszej? Jakie są główniejsze błędy, popełniane przez oceniających dzieje Polski i Moskwy? Stara nazwa Moskali jest tak narodową dla mieszkańców Moskwy, jak nazwa Polaków dla mieszkańców Polski: Moskalami, także Mokszanami, Mokselami, Masykami zwały się i zwane były narody szczepu uralskiego, które zamieszkiwały Moskwę przed przybyciem Rusów Waragów lub Skandynawów i pod ich panowaniem.

Kochani Panowie!

To co dotąd wiecie już z dziejów powszechnych [1]), a także w szczególności z dziejów kochanej Ojczyzny naszej, pozwala mi zająć uwagę waszą obszerniejszym wykładem tych ostatnich. Zobaczycie, że ten obszerniejszy

[1]) Przypominamy, że wykład ma miejsce dla tych uczniów *Szkoły wyższej polskiej* w Paryżu, którzy przygotowują się do szkół specyalnych.

wykład dziejów Polski ma za podstawy to, czegoście się nauczyli; też same zdarzenia okażą się wam znowu, ale z większemi szczegółami. Tak naprzykład: wiecie dobrze, że Słowianie lub Sławianie, którzy stanowią największą ilość mieszkańców Polski, przybyli do Europy z Azyi wraz z narodami innych szczepów, to jest: romańskiego lub łacińskiego, niemieckiego i skandynawskiego zapewne w wiekach bliskich arki Noego; albowiem w VI wieku ery naszej już Słowianie lub Sławianie zaczynają być znani pod tą nazwą (jak zobaczymy, nie narodową, ale germańsko-fińską) jako tubylcy i rolnicy na ogromnej przestrzeni między Odrą a Dnieprem; w tymże wieku przechodzą Dunaj, a wkrótce zostają panami Morei i Peloponezu. Oczywista, że naród tak liczny, jak okazuje się słowiański w VI wieku, musiał przybyć do Europy w czasach niezmiernie odległej starożytności. Teraz dowiecie się o głównych pomnikach słowiańskich, znajdujących się w Azyi i w Europie, z czasów ich starożytnych do VI wieku ery naszej. Pomniki te są nieliczne, ale tem ważniejsze. Niektóre ze zdarzeń zaszłych w dziejach Słowian w Azyi, jak naprzykład: wyrobienie się jedności ich z narodami romańskimi lub łacińskimi, niemieckimi, i skandynawskimi, z którymi stanowią jeden szczep, zwany aryjskim, indo-germańskim lub indo-europejskim, jako też wyrobienie się języka i inne zdarzenia w dziejach Słowian z czasów przebywania w Azyi, są *dotąd zasadą ich życia dziejowego.* Pamiątki Słowian w Europie do VI wieku ery naszej jeszcze są bogatsze.

Podobnież zobaczycie dzieje sławnych Ojców naszych od VI do XI wieku, to jest do czasu ustalenia się politycznego rozdziału między Słowianami z Litwy i z Południowych Rusi a Nadwiślanami, zapełnione bardzo ciekawemi i uczącemi zdarzeniami; a i dzieje państwa polskiego od XI wieku nadzwyczaj się dla was rozszerzą.

Nie mówiono wam dotąd ani o pomnikach słowiańskich w Azyi, ani o dziejach Słowian w Europie do czasu

ustalenia się czasowego rozdziału między Słowianami polki; nie mówiono wam i o innych narodach słowiańskich; nawet o Polsce z nad Dniestru, z nad Berezyny, z nad Dźwiny, z nad Dniepru w czasach do XIV wieku mówiono tylko nawiasem, dlatego, aby ułatwić wam naukę dziejów Ojczystych. Teraz dowiecie się, jakieto były ważne przyczyny, które spowodowały tak ścisłe połączenie się Słowian całej Polski, a nawet bardzo nielicznej, lecz sławnej, właściwej Litwy w wieku XIV, i nauczycie się, że wszystkie pamiątki i podania historyczne Litwy i Rusi do XIV wieku tak powinny być drogie dla serca Polaków, jak pamiątki i podania Polski nadwiślańskiej; bowiem dzisiejsi mieszkańcy Polski są zlewkiem, mięszaniną mieszkańców Polski, gdy była rozdzieloną przez dynastye: Piasta i Ruryka.

Rozpatrując dzieje innych Słowian, przekonacie się, że wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie, zewnątrz Polski mieszkające, jako: Słowacy, Morawianie, Czesi, Słoweńcy lub Chorutanie, graniczący z Włochami, też Kroaci, Serby z Bośniakami, Czarnogórcami i t. d., patrzą na Polskę, jako na swą ojczyznę. W istocie bowiem, te wszystkie narody wyszły z Polski nadwiślańskiej, naddniestrzańskiej i naddnieprzańskiej, i to nie w czasach nadzwyczaj dawnych, ale w VI i w VII wiekach ery naszej.

Dowiecie się wiele nowych rzeczy i co do sąsiadów naszych, Niemców i Moskali, których musimy teraz uważać za wrogów naszych. Walczyć przeciwko nim nakazuje nam najświętsza powinność nasza; pamiętajmy jednak nawet w walkach naszych, że po zrzuceniu przez nas hańbiącej niewoli musimy być w zgodzie i z Moskalami i z Niemcami, a przynajmniej walki między nami a nimi muszą być tylko moralne.

Co się tyczy Moskali, wiecie, że oni mają pod swem panowaniem największą część Polski, że są największymi prześladowcami nietylko ciała narodu naszego, ale i religii jego, ale języka jego, cywilizacyi jego. Wiecie, że

oni Słowianami są tylko z mowy, ale nie z ducha, nie z charakteru cywilizacyi; że pod tymi względami Moskale należą do narodów szczepu turańskiego; tak jak Żydzi, którzy opuścili swój język hebrajski, mówią językami narodów między którymi żyli lub żyją, nie przestali jednak być osobnym narodem i różnią się charakterem swego gieniuszu pastersko-kupieckiego od narodów, których językawi mówią. To widoczna nawet we Francyi, chociaż we Francyi jest Żydów bardzo mało. Teraz zobaczycie te ważne powody, które zmusiły Moskali do zarzucenia swoich języków narodowych: fińskiego i tureckiego, a przyjęcia języka słowiańskiego; zobaczycie, że w sercu nawet narodowości moskiewskiej, na Suzdalu, przechowuje się dotąd, obok słowiańskiego, język narodowy moskiewski, to jest nie słowiański; że w języku ich nawet słowiańskim jest mnóstwo dowodów, że oni są obcy Słowianom i innym narodom indo-europejskim lub indo-germańskim z ducha i z charakterów oświaty.

Czyż niesłowiańskość Moskali i Żydów ma w nas wzbudzać nienawiść ku nim? Wcale nie. Moskale-Finny, i Turcy, i Tatarzy, bo nimi są w rzeczy samej, nietylko z ducha i z charakterów oświaty, o czem wszyscy wiedzą, ale z pochodzenia, o czem mniej wiedzą, — Moskale nie przestają być braćmi naszymi. Pamiętajcie, że ojcowie wasi, w chwilach najzaciętszych walk swoich przeciwko Moskalom, w pamiętnych latach 1830 i 1831, napisali na swych sztandarach: «za naszą i za waszą wolność». Żydzi polscy dają coraz więcej dowodów swej przychylności dla Polski, w miarę jak postępują w oświacie.

Sami prześladowani, walczmy, jak przystało sprawiedliwym i pewnym zwycięstwa. Pewność zwycięstwa naszego, tak silna w sercach naszych, daje się łatwo wyrozumować. Polska została podzielona jako państwo, w zwykłem znaczeniu wyrazu: państwo, to jest: władzy silnie ześrodkowanej; lecz Polska jako państwo, w znaczeniu silnego ześrodkowania władz, była zawsze słabą, a naj-

łabszą w XVIII wieku. Przyczyną tego słabego ześrodkowania sił Polski było to, że mieszkańcy jej łączyli się dobrowolnie, powoli, tak, że każda prowincya, już połączona z Polską, wyrabiała swe osobiste życie, o ile jej takiego życia wystarczało. Ta to siła moralna, która pobudzała prowincye Polski do wolnego się zlewania, była razem główną moralną siłą Polski w obronie swych granic i w obronie Europy. Dopiero w XVIII wieku, przy zupełnym już upadku życia *prowincyonalnego* politycznego, zaczęła Polska czuć potrzebę większego ześrodkowania władzy. Wystąpienie na scenę dziejów europejskich dwóch silnych monarchij, Moskwy i Prus dawało uczuć, z swej strony, potrzebę spiesznego takiego ześrodkowania. W tych to chwilach wyrobu nowego życia politycznego Polski, Moskale, sprzymierzeni z Niemcami, podzielili się nią, lecz tylko jako państwem; oni zabrali Polsce to, co w niej było najsłabszego, *władzę centralizacyjną*. Polska nie przestaje rozwijać swoich dziejów między czterdziestu milionami Niemców, a takąż liczbą Moskali, jako osobne chrześcijańskie *społeczeństwo*. Ten rozwój społeczeństwa polskiego nad Wisłą, na Rusiach i na Litwie, coraz silniejszy, musi przyjść, prędzej czy później, do ostatecznego rozwoju swojego, to jest: do urzeczywistnienia się *w państwie politycznem, zupełnie niepodległem*.

Niepodległość Polski, jako państwa, jest wiarą całego świata katolickiego. Jest jeden dzień uroczysty w całym kościele, w którym wszyscy wierni modlą się za naród polski — za państwo polskie. Jeszcze w czasie niepodległości Polski, kościół zrobił szczególny dla niej wyjątek, nakazując modły za jej pomyślność wszystkim wiernym w dzień świętego Jana Kantego (w październiku). W ten dzień laikom zalecono, a kapłanom nakazane są takie modły, które sam kościół uformował. W ten dzień nietylko dawni katolicy ale i nowi, jako Chińczycy, Japończycy, Moskale, ile jest katolików, modlą się za pomyślność Polski.

Żadna inna narodowość, żadne inne państwo, nie otrzymało od kościoła takiego uznania [1]).

Wniosek z tego widoczny: wiara nasza w niepodległość Polski, dająca się wyrozumować łańcuchem zdarzeń jej dziejów, jest wiarą milionów ludzi, zupełnie obcych Polakom w pochodzeniu.

To wszystko tem więcej powinno nam nakazywać, abyśmy przy wyrobieniu uczuć naszych dla Ojczyzny, ćwiczyli się także w zapomnieniu uraz, doznanych od nieprzyjaciół naszych.

Zaraz wam opowiem cały podział wykładu naszego dziejów Polski.

Pierwszą część poświęcimy ogólnemu rzutowi oka na mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich pod względem historyczno-statystycznym, mając głównie na widoku oznaczenie miejsca Słowian i Moskali podług pochodzenia, ducha i charakterów cywilizacyi. Z sąsiadów naszych, Moskale zajmą nas więcej aniżeli inni, a to z ważnych powodów; albowiem od IX do XIV wieku, Waragowie lub Normanowie-Rusini z książętami dynastyi Ruryka panowali nad Moskalami i nad Słowianami nowogrodzkimi, naddnieprzańskimi i naddniestrzańskimi. Od tych Normanów-Rusinów ziemie tych Słowian i Moskali mają i swe nazwy Rusi, z rozmaitymi przymiotnikami: Małej, Białej, Czerwonej i t. d., lecz Moskale, chociaż byli połączeni z Słowianami przez dynastyą Ruryka, nie byli przecież Słowianami, jak dopiero mówiliśmy, a Uralczykami. Stąd nadzwyczajne różnice między historyą krajów, przy Dnie-

---

[1]) Kościół rzymski, corocznie, 20 października, w uroczystość św. Jana Kantego, modli się i modlić się nakazuje całemu kościołowi za Polskę w hymnie porannym, zamieszczonym w brewiarzu, gdzie wyśpiewuje do tego świętego te słowa tkliwe:

O qui negasti nemini	O ty, coś nie odmówił nikomu
Opem roganti, patriam	Wsparcia żebrzącemu, wesprzyj
Regnum tuere, postulant	Ojczyste królestwo, błagają
Cives Poloni, et exteri.	Obywatele polscy i obcy.

strze i przy Dnieprze położonych, a historyą Moskwy. Tak naprzykład, XIII wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach 10, a podług niektórych aż 13 stolic biskupich, kiedy tenże wiek zastał jedną tylko stolicę biskupią na całej przestrzeni dzisiejszych około 40,000.000 mieszkańców W⁰ Rosyi. Od XIII wieku różnice między Rusinami a Moskwą były coraz większe. Lecz te przedmioty są mało znane, z powodu, że zwykle przedstawiają jedność dynastyi książąt ruskich, którzy panowali w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, też w Moskwie, jako jedność *narodów, nad którymi ci książęta panowali.* Dlatego to zwrócimy szczególną uwagę na stosunki Rusi do Moskwy.

W drugiej części naszego wykładu podzielimy dzieje Słowian na epoki i oznaczymy główniejsze pomniki z ich dziejów w Azyi i w Europie do VI wieku ery naszej. Część trzecią i czwartą poświęcimy oznaczeniu głównych zdarzeń w dziejach Polski i innych krajów słowiańskich w wiekach średnich. W częściach piątej i szóstej, przejrzymy główniejsze zdarzenia tych krajów w epokach nowożytnych.

Pospieszymy do przejrzenia części pierwszej. Jest to część, na którą szczególnie zwracam uwagę waszą, Kochani Panowie; przedstawia bowiem treść całych dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, oczywiście w bardzo ogólnych zarysach.

Jakie są główniejsze zasady dla ocenienia historyczno-statystycznego stanu mieszkańców Ojczyzny naszej.

1⁰ Słowianie z Litwą właściwą, także narody łacińsko i germańsko-skandynawskie, były w jedności już w Azyi, i tę jedność wyrabiali w Europie; — tak jak narody fińskie, tureckie (tatarskie), które zamieszkiwały Moskwę pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów, wyrabiały stale swoją jedność i w Azyi i w Europie. 2⁰ Nazwa

Słowian, Sławian pochodzi od Finnów, Łotyszów i Germanów; nazwy zaś narodowe Słowian były: Lechy i Serby. 3° W czasach bardzo odległej starożytności mieszkali Słowianie, a właściwie Lechy, przy Wiśle i w Illiryi; lecz główna siedziba ich była nie w Illiryi, ale nad Wisłą, i z nad Wisły wywodzą swój początek nawet Słowianie, zamieszkali w Nowogrodzie i na Dnieprze, i ogólnie wszystkie narody słowiańskie, mieszkające zewnątrz Polski połączonej w wieku XIV. 4° Słowianie Polski stanowią całą siłę słowiańszczyzny; zewnątrz Polski są słabe pokolenia słowiańskie. 5° Polska w granicach swoich z 1771 roku, to jest bez Kijowa i Małej Rusi, też bez Smoleńska, liczy około 22,000.000 mieszkańców. Z tych: w guberniach zwanych zabranemi, około 9,000.000; w Polsce kongresowej około 4,600.000; w Galicyi około 4,800.000; reszta w Prusiech. Podług pochodzenia, dzielą się mieszkańcy Polski następnie: Słowian 16,000.000; Żmudzinów i Łotyszów około 900.000; Żydów około 2,000.000. Reszta Niemcy, Francuzi, Moskale i t. d. Podług religii: Katolików około 15,000.000 (licząc tu i Unitów, zapisanych do prawosławia przez Moskali, bo ci Unici nie przestają być w uczuciach swoich obcy prawosławiu); czysto prawosławnych około 2,000.000 (najwięcej ich na Ukrainie); resztę stanowią Protestanci, Żydzi, Muzułmanie (w Litwie). Podług mowy: mówiących po polsku około 15,000.000 (licząc tu i Żydów, toż Unijatów i Prawosławnych, żyjących przy dworach, przy kościołach i w miasteczkach). Pamiętać jednak należy, że mowy ruskie i tej części mieszkańców Polski w granicach jej z 1771 roku, którzy nie umieją po polsku, będące w jedności z mową polską, jako słowiańskie, wyrabiały się w tej jedności od XIV wieku; że Rusini Unijaci w okolicach Wilna, Nowogródka, Trok, Grodna i t. d. używali i używają religijnych pieśni w języku czysto-polskim. — Podług stanów: Lelewel liczy w Polsce około 3,000.000 szlachty, lecz zapewne z mieszczanami, którzy mieli niektóre prawa szlacheckie; bez tych około 2,000.000. Samych

mieszczan około 5,000.000 (tu 2,000.000 Żydów); resztę stanowią włościanie.

Widoczna więc, że mieszkańcy Polski są tak silnie połączeni pod względem pochodzenia, religii i mowy, jak mieszkańcy Francyi. Taka jedność Polski wyrabiała się wciągu pięciu wieków, to jest od XIV wieku. Teraz, w guberniach zabranych, na liczbę około 9,000.000 mieszkańców (bez kijowskiego) liczą statystycy moskiewscy około 3,000.000 katolików łacińskich, a jednego szlachcica (polskiego) na 10 lub 12 mieszkańców (podług prowincyi), jak to następnie zobaczymy szczegółowie.

Słowian Polski z Małorusią i Smoleńskiem około 22,000.000. Zewnątrz więc Polski jest tylko około 17,000.000 Słowian. Z tych w Austryi około 11,000.000, w Turcyi około 6,000.000, w Królestwie Saskiem około 40.000. Wszystkich Słowian jest około 39 do 40,000.000, i takaż liczba Uralczyków, mówiących po słowiańsku: są to Moskale.

Jakie są główniejsze błędy popełniane przez oceniających dzieje Polski i Moskwy? Błędy te są:

1° Wyobraża sobie wielu, że narody uralskie, które mieszkały w Moskwie w IX, X, XI i XII wiekach, jako Wes, Mera, Muroma, Mordwa, Maski, Meszczera, Czeremis i inne były słabe i że dlatego opuściły swe ziemie Słowianom. Błąd to jest bardzo wielki, gdyż pod panowaniem książąt ruskich dynastyi Ruryka Uralczycy moskiewscy mieli nawet miasta, które dotąd istnieją, jako Bialejezioro (po fińsku: Wes Jerwi), Rostow, Mera i t. d.

2° Wyobraża sobie wielu, że tylko Ruryk i jego potomkowie, którzy panowali na Dnieprze, też w Moskwie, byli pochodzenia skandynawskiego. Jest to inny błąd wielki; gdyż nietylko w IX i w X, ale i w XI wieku przybywało ze Skandynawii, to jest ze Szwecyi, z Norwegii a nawet i z Danii, mnóstwo Skandynawów, i ci Skandynawi, nowi przybysze, opóźnili zupełne zlanie się Waragów lub Skandynawów z Słowianami aż do XIV wieku, chociaż zbli-

żenia między nimi i religijne i językowe zaczęły się około X wieku.

3° Wyobraża sobie wielu, że Litwa pogańska była bardzo liczna pod panowaniem Jagiełły. Jest to inny błąd wielki, gdyż w XIV wieku mieszkańcy nawet stolic litewskich: Wilna, Nowogródka i Trok byli Słowianie, a cywilizacya słowiańska przesiąkła już i Litwę pogańską.

4° Błąd równie wielki jest tych, którzy myślą, że szlachta na Rusiach w XIV, XV i w XVI wiekach powstała z przychodniów z nad Wisły, gdyż szlachta tych ziem w wspomnionych wiekach powstała z bojarszczyzny waragsko-ruskiej, to jest skandynawskiej, zupełnie zesłowiańszczonej około XIV wieku, i z samych tubylców Słowian. Ta szlachta zupełnie pomięszała się ze szlachtą nadwiślańską dopiero w XVII i XVIII wiekach.

5° Równie błądzi wielu, myśląc, że były wojny narodowe między Słowianami, a lepiej, Lechami nadwiślańskimi a Słowianami lub Lechami z nad Dniepru i z nad Dniestru, którzy byli pod panowaniem książąt waragsko lub skandynawsko-ruskich, Rurykowiczów, do XIV wieku; gdyż, jeżeli można nazwać wojnami narodowemi wojny Lechów nadwiślańskich pod panowaniem książąt domu Piasta, ponieważ panujący dom Piastów był narodowy dla Nadwiślanów, — nie można nazwać narodowemi dla Słowian pod panowaniem książąt Rurykowiczów wojny ich przeciw Słowianom, ponieważ dom Ruryka *nie był narodowym dla tych Słowian.* Sam Ruryk panował nawet w Nowogrodzie na prawie podboju.

Następnie: 6° Najważniejszym jest błędem wyłączanie dziejów Słowian z nad Dniestru i z nad Dniepru do XIV wieku z dziejów Polski, albo nawiasowe tylko mówienie o Rusi w dziejach Polski. Ci, którzy wyłączają dzieje Rusi z dziejów Polski w IX, w X, w XI, w XII i w XIII wiekach, załączają pierwsze, to jest dzieje Rusi, do dziejów Moskwy. Tymczasem dzieje Rusi pod Rurykowiczami i dzieje Moskwy pod Rurykowiczami są zupełnie różne;

bo — jak powiedzieliśmy, a co wypadnie nam często powtarzać i udowadniać — książęta Rurykowicze panowali w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach nad Słowianami, a w Moskie nad Uralczykami; i u tych ostatnich język słowiański i religia chrześcijańska nie zaczęły brać zupełnej przewagi, jak około XIII wieku. Z drugiej strony, już dla tego samego, że główni mieszkańcy Rusi byli Słowianami, nie mogli oni być obcymi dla Słowian Polski do XIV wieku, tak, jak obcymi im nie byli ani Słowacy, ani Morawianie, ani Czesi i inni Słowianie. Lecz są punkta niezmiernie wielkiej wagi, które zmuszają do zupełnego wcielenia dziejów Rusi nawet *z ich Rurykowiczami* do dziejów Polski do XIV wieku. Dzieje albowiem Rusi do XIV wieku są dziejami, *przygotowiającemi mieszkańców tych krajów, i Rurykowiczów, i Słowian, do połączenia się z Słowianami nadwiślańskimi:* a dowód tego jest w tem, że połączenie się nie trwało lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, ale pięć wieków, tak, że dzisiejszy silny wyrób jedności Polski na Rusiach jest dalszym tylko ciągiem wyrobu tej jedności do XIV wieku. Wyłączyć dzieje Słowian z Grodna, z Nowogródka, z Trok, z Wilna, z Witebska, z Mohylowa, z Wołynia i Galicyi wschodniej z dziejów Polski do XIV wieku i włączyć dzieje tych ziem, zwanych Rusiami, do dziejów Moskwy do XIV wieku, jest największym błędem historycznym i największą przeszkodą do zrozumienia tworzenia się państwa polskiego, języka polskiego pisarskiego, literatury polskiej i całego rozwoju życia cywilizacyjnego i politycznego, i Polski nadwiślańskiej, i Litwy, i Rusi.

Jest jeszcze wiele innych ważnych błędów, popełnianych w ocenianiu dziejów Polski z czasu jej rozbicia, to jest do XIV wieku, i z czasów nowszych: jako, że język słowiańsko-cerkiewny, zwany cyrylskim, był pierwotnym językiem wszystkich Słowian; *błąd: bo ów język był narzeczem tylko jednego z języków Słowian dunajskich (najpewniej*

bułgarskiego); że pisarski język Rusi do XIV wieku był narodowym dla Rusinów; *błąd: ów język był tylko językiem uczonych, cerkiewnym, o którym mówiliśmy;* że żywioł kozacki był narodowym dla Rusi litewskiej, halickiej, podolskiej i wołyńskiej; *błąd: bo był on tylko żywiołem miejscowym na Ukrainie;* że wyrób żywiołu ruskiego może być szkodliwym wyrobowi jedności Polski; *błąd: bo już w XV i w XVI wiekach nie był jej szkodliwym;* że języki ruskie są bliższe do języka moskiewskiego w duchu i charakterze cywilizacyi, aniżeli do polskiego, że Rusie były obce katolicyzmowi do XIV wieku, że Litwa podbiła Rusinów, gdy w Rusiach panowali Mągołowie, że ojcowie nasi *powinni byli pozwolić, aby Turcy podbili Austryą, że silniejszymi dzisiaj wrogami naszymi są Niemcy, niż Moskale, że główną przyczyną upadku naszego jest wpływ na nas czwilizacyi germańsko-łacińskiej i francuskiej, że Polska nieodpowiadała posłannictwu swojej słowiańskości* i t. d. My w części pierwszej naszego wykładu w krótkości, a w następnych obszernie okażemy niesłuszność takich mniemań.

Muszę tu jeszcze dodać, że my nazywamy Moskali Moskalami, a nie Rosyanami; to pochodzi nie z nienawiści, której nie mamy, ale dlatego jedynie, że tak nakazuje poważna krytyka historyczna. Nazwa albowiem Moskali jest tak narodową dla Moskali, jak jest narodową dla nas nazwa Polechów lub Polaków. Moskalami lub Maskami, Masykami, Mokselami zwały się narody uralskie, w Moskwie mieszkające, i ta nazwa znaną jest tam od VI wieku ery naszej, jak to zobaczymy z kolei.

Przystępujemy do szczegółów.

LEKCYA II.

Bliższe oznaczenie miejsca Słowian między innymi narodami. Dlaczego narody indo-europejskie należy zwać indo-germańskimi? Słowianie mają dowody w latopiscach o przybyciu swoim do Europy z Azyi; zajęli przestrzeń między morzami: Bałtyckiem i Adryatyckiem, lecz siedziba głównego pokolenia słowiańskiego była nad Wisłą; na Dunaju mieszkały mniej liczne pokolenia. Wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie wywodzą się z Polski nadwiślańskiej.

Ród ludzki, złożony z liczby około 1,100,000,000 osób, podług pochodzenia, głównych swych charaktorów fizycznych w budowie czaszki, ócz i policzków, też w niektórych charakterach cywilizacyi, dzieli się następnie:

I. Plemię, zwane kaukazkiem lub białem. Panuje na kuli ziemskiej. (Właściwie, podług koloru, zwać się powinno biało-różowem lub biało-żółtawem, bo ludzi koloru czysto białego niema, chyba w stanie chorobliwym). Poddziały tego plemienia są: 1) Gałąź indyjsko-perska: z Indyan tu należą tylko Bramini, dzielący się na 4 gałęzie, gdyż inni Indyanie są nadzwyczaj zmągolszczeni; 2) Gałąź indyjsko-europejska, zwana także indo-germańską; 3) Gałąź uralska: tu należą Finny lub Czudy, Turcy i Tatarzy; 4) Gałąź semitycka: tu należą Żydzi i Arabi, (a należeli z narodów starożytnych: Fenicyanie, Egipcyanie, Kartagińczycy). Ludzi rasy białej (a właściwie biało-różowej lub biało-żółtawej) liczy się około 600,000.000, którzy, co bardzo ważne, są dość ściśle połączeni, nietylko w kolorze ciała i budowie policzków i ócz, ale i związkami historycznymi i cywilizacyjnymi; ponieważ, wyjąwszy Braminów i małą część Uralczyków, którzy są poganami, narody uralsko-semityckie wyznają religie, oparte na Starym Testamencie.

II. Plemię mągolsko-chińskie, zwane żółtem i miedzianem. Tu należą i Japończycy, a nawet i tubylcy Ameryki i Oceanii. To plemię zawiera około 470,000.000 osób; oprócz charakterystycznego koloru ciała,

ma twarz nadętą, policzki wydatne, oczy małe, wklęsłe, włosy na brodzie rzadkie i grube — równie grube włosy na głowie i u mężczyzn i u kobiet. Niektórzy tworzą z tubylców Ameryki i Oceanii osobne gałęzie, lecz w głównych charakterach są oni Mągoło-Chińczycy. W XIII wieku Polska z nad Dniepru i z nad Dniestru była połączona z Chinami przez podboje Dżengis-Chana; lecz Mągoło-Chińczycy zajmą nas później.

III. Plemię czarne. Ma około 30,000.000 osób. Dobrze znane.

Narody indo-germańskie lub indo-europejskie dzielą się na cztery gałęzie, te są: 1) słowiańska lub slawiańska, a właściwie lechicka, z czystą Litwą; 2) romańska lub łacińska, do której należą: Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy i Rumuni lub Moldo-Wołosi i 3) Germano-Skandynawi; 4) Francuzi są zlewkiem starożytnego narodu Gallów lub Celtów, którzy byli z gałęzi narodów indo-germańskich, też narodów romańskich lub łacińskich, germańsko-skandynawskich, a w części i słowiańskich; bowiem jest najprawdopodobniej, że Wenedowie starożytni w Armoryce (Bretanii) byli Słowianami. Anglicy są zlewkiem narodów galskich i germańsko-skandynawskich. U Francuzów przeważył nad innymi żywioł romański lub łaciński, u Anglików żywioł germańsko-skandynawski.

Dlaczego gałąź indo-europejska jest zwana indo-germańską? Dlatego, że w średnich wiekach narody germańsko-skandynawskie silnie wpłynęły moralnie na wyrób cywilizacyi narodów indo-europejskich, tak, że gdzie nie było wpływu germańskiego w wiekach średnich, tam niema teraz i cywilizacyi czysto europejskiej. Germano-Skandynawi wywierali silny wpływ ku wschodowi aż do Nowogrodu i do Dniepru, gdzie panowali Skandynawi-Rusowie z dynastyą Ruryka.

Narodów indo-germańskich jest około 240,000.000. Z tych: Słowian z pochodzenia i charakterów cywilizacyi około 40,000.000 (z których około 23,000.000 w granicach

awnej Polski): Niemców, narodów romańskich: Francuów, Anglików — każdego z tych narodów od 40—47,000.000, licząc do nich Szwajcarów, i Belgów, i Skandynawów, i osaników. Narodów cywilizacyi uralsko-semityckiej, to jest pasterskiej około 360,000.000, licząc tu i Żydów polskich, i Moskali, u których przeważa żywioł pasterski, kupiecki, tak u Turków i u Arabów. Moskalom są także bardzo pokrewni Bułgarzy dunajscy, ale ci są bliżsi do narodów indo-germańskich, aniżeli Moskale. Madiary należą do narodów uralskich. Starożytni Grecy byli zlewkiem narodów indyjskich, uralskich i semityckich, a dzisiejsi nie są wcale potomkami starożytnych, lecz są Słowianie, a najwięcej Albańczycy zgreczeni w mowie. Pochodzenie Albańczyków, Cyganów i Basków, żyjących w Pirynejach, jest nieznane.

Przed przybyciem do Europy Słowianie przebyli w Azyi dwie ważne epoki: 1° przed podziałem i 2° po podziale rodu ludzkiego na plemiona.

Ta druga epoka ma trzy podrzędne epoki następne: 1° Kiedy ojcowie dzisiejszych około 600,000.000 ludzi rodu kaukaskiego stanowili jeden tylko, że tak powiemy, dom rodzinny; 2° kiedy rozdzielili się na 4 gałęzie: Indo-Persów, Uralczyków, Semitów i Indo-europejczyków; 3° kiedy Słowianie wydzielili się z narodów indo-europejskich, i utworzyli swą własną osobistość, obok takiejże osobistości Germano-Skandynawów, Romanów lub Łacinników i Gallów lub Celtów.

Ktokolwiek chce badać dzieje narodów, pod jakimkolwiek względem, powinien pamiętać na te ich 3 epoki starożytne w Azyi; a z czasu przybycia Słowian do Europy, powinien pamiętać, że Germano-Skandynawi w wiekach średnich panowali nietylko w całej zachodniej i południowej Europie, ale i w Nowogrodzie, i na Dnieprze, że zatem historya Słowian jest nie oddzielną od historyi innych

narodów indo-germańskich, co wcale nie niszczy ich osobistości słowiańskiej.

Uważając wyżej wskazane wyroby dziejów Słowian w Azyi i ich wielką ludność w Europie w VI wieku ery naszej, można przypuścić, że opuścili Azyę około 1000 roku przed erą naszą, że zatem są w Europie od blisko 2900 lat. Z narodów swego szczepu Słowianie najdłużej zachowali nazwę swej ojczyzny; starożytna ich albowiem nazwa Wendów i t. p., przypomina Indye, zwane *Hindui*. Niektórzy, jak Szafarzyk i inni sławni uczeni, zaczynają dzieje Polaków nad Wisłą około VIII wieku przed erą naszą, to jest w czasie wielkich rewolucyj i w Azyi, i w Europie: w Azyi Salmanazar król assyryjski przeniósł w głąb Azyi z Samaryi 10 pokoleń żydowskich *(Królestwo Izraela)*, a w Europie założone państwo rzymskie.

Ważnem jest dla nas pytanie: gdzie Słowianie po przybyciu swem do Europy osiedli w największej ilości, i jaką część dzisiejszej słowiańszczyzny trzeba uważać jako serce całego rodu?

Polska, i Polska nadwiślańska, jest takiem sercem, jest ojczyzną wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich. Byli w czasach starożytnych Słowianie i na Dunaju, byli i we Fracyi pod imieniem Wendów, byli zapewne i w innych częściach Europy, lecz zewnątrz Polski były pokolenia słabe.

Ważna ta zasada dziejów Polaków i wszystkich Słowian długo była nie dość jasną, dość pewną, z powodu, że Słowianie północni mają podania o przyjściu swojem z Dunaju. Że Słowianie byli i na Dunaju, to pewna: ztądto przybyli za Karpaty; lecz tu przybyli *do swych braci silniejszych*. Niektórzy badacze utrzymują, że migracya małej cząstki Słowian z nad Dunaju za Karpaty miała miejsce w IV wieku przed erą naszą, wskutek napadu Gallów lub Welszów, zwanych Wołochami przez kronikarza naszego kijowskiego, Nestora. Ciekawa jest, że Nestor zwie i część Illiryi — *Lachitią*, że kronikarze nadwiślańscy zaczynają

dzieje Lechów w Illiryi około V wieku przed erą naszą; starożytni zwali kraj około Ochrydy *Linchidią*, i Ochryda zwaną była Lichnidią jeszcze w X wieku).

Bielowski wyjaśnieniem tych kronik polskich okazał: że napady Gallów na Lechów lub Linchitów illirskich nie zatrzymały rozwoju ich dziejów na Dunaju, aż do czasu wojen cesarza Trajana przeciwko nim w początku II wieku ery naszej; że Wołochowie, którzy, podług Nestora, wygnali Słowian z Illiryi są właściwymi Wołochami, Rzymianami z czasów Trajana. Oto dlaczego w południowej Polsce, gdzie wojny Trajana wywierały wpływ silny, imię tego monarchy tak zostało sławne, jak imię Aleksandra Wielkiego w Azyi.

Jakkolwiek bądź, głębokie badania Surowieckiego, Szafarzyka, Bielowskiego przyprowadziły ich do tego wniosku: że dzisiejsi Słowianie dunajscy nie są potomkami starożytnych, ale przybyłych tu Słowian z za Karpat w czasach już pewnych, to jest w VI i VII wieku ery naszej, jak to opowiadają z wielkimi szczegółami pisarze bizantyńscy, a potwierdza mowa Słowian dunajskich, pierwotne ich dzieje, nazwy wielu gór i rzek w ich krajach.

Ci z pisarzy, którzy, pogardzając poważną krytyką historyczną, utrzymują, że dzisiejsi Słowianie dunajscy są potomkami starożytnych, a nie przybyłych w VI i VII wiekach z za Karpat, utrzymują razem, że Słowianie, o których przybyciu z za Karpat w tych wiekach mówią pisarze bizantyńscy, byli nielicznemi pokoleniami. Inaczej utrzymują uczeni dziejopisarze Słowian dunajskich. Tak Raicz, archimandryta serbski, chociaż cały pierwszy tom swych Dziejów poświęcił na badanie o starożytnych mieszkańcach Illiryi, zaczyna pewne dzieje Serbów, Kroatów i innych Słowian dunajskich w Polsce; przychodzi on do ogólnego wniosku: że ojcowie teraźniejszych Słowian dunajskich pochodzą z Polski — «s Polonii», jak się on wyraził w wieku zeszłym, w swym serbsko-cerkiewnym języku (patrz wyżej str. 94).

Co się tyczy Słowian, zamieszkujących ziemie, które były podbite przez Rusów-Waragów lub Skandynawów w IX, X i XI wiekach, a które od tych swych władzców zyskały imię Rusi — to i tych Słowian początek nad Wisłą. Wprawdzie, w niektórych odpisach kroniki Nestora część tylko mieszkańców przydnieprzańskich ma początek lechicki, lecz w niektórych powiedziano wyraźnie o wszystkich mieszkańcach Rusi i Nowogrodu, że pochodzą z nad Wisły. Uczony francuski P. Paris, tłómacz na język francuski kroniki Nestora i jego dopełniaczy, wybrał dla swego przekładu to ostatnie czytanie kroniki.

Karamzyn, urzędowy historyograf państwa rosyjskiego, raz trzy tylko pokolenia lechickie wyprowadza z nad Wisły nad Dniepr, drugi raz wszystkim pokoleniom Słowian ruskich przywiślańskie naznacza za ojczyznę. Tak, naprzykład, Karamzyn mówi:

«Wielka ilość Słowian z gałęzi Lechów, którzy utwo-
«rzyli państwo polskie, osiadła na Dnieprze, w dzisiejszej
«gubernii Kijowskiej i nazwała się Polanami... Z tejże ga-
«łęzi Słowian byli dwaj bracia: Radym i Wijatko; Radym
«osiadł na rzece Soży w gubernii Mohylowskiej, a Wijat
«na rzece Oce... [1])».

Co do pochodzenia lechickiego innych pokoleń na Rusi, Karamzyn nie jest tak pewny.

Nasz historyk z XV wieku — Długosz mówi takoż, że Rusini pochodzą od Polaków (...Ruthenorum ex Polonis descendentes...) Stryjkowski zaś wie i rok, kiedy «Kijowianie przyszli nad Dniepr z nad Wisły». Mówi wyraźnie: w roku 430.

Podanie o lechickiem pochodzeniu Słowian Rusi przechowywało się stale u tych Słowian po Nestorze. Sam Chmielnicki w manifestach, czyli odezwach swoich, pisanych do Rusinów, pisanych — uważamy dobrze — w czasie najzawziętszych walk jego przeciwko, jak się wyrażał

---

[1]) Kar. Hist. t. I, początek rozdziału II.

Chmielnicki, wielmożom polskim, a w obronie praw króla polskiego, przypominał swym ziomkom, że pochodzą z nad Wisły. Zupełnie takie przekonanie było i Kozaków Zaporożkich. Kozacy Zaporożcy umieli nawet nazwać i wodza, pod którym przyszli na Dniepr z Polski przywiślańskiej; mówią «pod Semenem» to jest Symeonem [1]).

Trzej są więc wodzowie Lechów przydnieprzańskich, których imiona przechowały się w podaniach narodowych na Rusi, wraz z pamięcią migracyi Słowian tych ziem z nad Wisły: Radym, Wiat (Wijatko zdrobniale) i Semen lub Symeon.

I Karamzyn silnie odrzuca mniemanie, aby część przynajmniej Słowian przydnieprzańskich przybyła z nad Dunaju; mówi owszem, że podanie o Dunaju, zachowujące się u Słowian północnych, pochodzi z wędrówek tych Słowian ku Dunajowi.

Toż się ma rozumieć i do Słowian, mieszkających na południu Karpat. Byli tu maloliczni Słowianie w czasach najdawniejszych; lecz dzieje ich pewne zaczynają się około VI wieku ery naszej, to jest z czasów przybycia Lechów z nad Wisły za Karpaty, jak to poświadczają podania narodowe Słowaków, Morawian i Czechów. Narody te mają jeszcze więcej dowodów swego pochodzenia lechicko-nadwiślańskiego, aniżeli Słowianie Rusi i Słowianie dunajscy.

Ogólnie rzec można: że migracya Słowian z Azyi do Europy, jak i migracye ich z nad Dunaju za Karpaty, tu do swych braci silniejszych, należą do odległych starożytności słowiańskich, które są godne uwagi; lecz migracye z nad Wisły i ogólnie z za Karpat Słowian, którzy dali początek dzisiejszym narodom słowiańskim, są o tyle ważniejsze, o ile są ważniejsze w nowożytnych dziejach Słowian ich dzieje średnich wieków nad ich dzieje starożytne w Azyi i w Europie do VI wieku ery naszej.

Migracye Lechów z nad Wisły na Dniepr, za Kar-

[1]) Stryjkowski. Kron. Rozdz. XI, str. 3, zobacz wyżej str. III.

paty, na Dunaju w VI i w VII wieku ery naszej stanowią zasadę dziejów już pewnych Ojczyzny naszej; lecz migracye te są lepiej znane za granicą Polski aniżeli w samej Polsce. Łatwo te wytłómaczyć; wiemy bowiem z smutnego doświadczenia, że emigranci więcej mówią o swej drogiej Ojczyźnie, aniżeli ci, którzy z niej żyją.

LEKCYA III.

Dalszy ciąg wyjaśnień o Polsce, jako głównej siedzibie i jako ojczyźnie Słowian w Europie. Żywioł słowiański zachował się lepiej nad Wisłą, aniżeli w innych ziemiach słowiańskich. Jakie są stopnie pokrewieństwa między narodami słowiańskimi we względzie budowy wyrazów z wpływu na nich narodów cudzoziemskich?

Nie wstydźmy się wcale, jeżeli w badaniach dziejów naszych narodowych szukać nam czasem przychodzi zdania obcego; nie wahajmy się przyjąć to, które jest sprawiedliwe. I tak:

Znakomity uczony, Słowak, Szafarzyk rozebrał i krytycznie wyjaśnił narodowe podania Słowian przydunajskich, toż Słowian, którzy byli pod panowaniem Ruso-Waragów i innych; rozebrał nadto i krytycznie wyjaśnił stosunki Słowian do innych narodów i przyszedł do wniosku: że zasada Nestora, Długosza, Chmielnickiego, Kozaków Zaporożskich, Stryjkowskiego, Raicza, toż innych uczonych o lechickiem z nad Wisły pochodzeniu wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich jest prawdą, potwierdzoną nietylko dziejami starożytnemi i nowożytnemi wszystkich Słowian, lecz i wszystkich narodów, z którymi Słowianie byli w stosunkach. Inny, równie ważny wynik badania Szafarzyka jest, że żywioł słowiański mógł się zachować najlepiej, i zachował się rzeczywiście, w Polsce przywiślańskiej, to jest w ojczyźnie Słowian. Od tych zasad zaczyna Szafarzyk pewne dzieje Polaków w swojem znakomitem dziele: *Starożytności słowiańskie*. Te to zasady

są najsprawiedliwsze, chociaż dzisiejsi Polacy, wskutek nieszczęść swoich od lat stu, zapomnieli o nich.

Zasady swoje Szafarzyk udowadnia starożytnemi i nowożytnemi dziejami wszystkich narodów słowiańskich, a, jak widzieliśmy, zasady te były znane i przed Szafarzykiem; lecz uczony ten w sposób krytyczny, jak nikt przed nim, okazał onych słuszność.

Przy pracach Szafarzyka i innych uczonych łatwo jest teraz okazać stopnie pokrewieństwa między Słowianami. Ważniejsze punkta, określające te stopnie, są następujące:

P i e r w s z y. Po osiedleniu się zupełnem Słowian w Europie, ojczyzna ich w tej części świata jest Polska przywiślańska. Tę ojczyznę dla Słowian trzeba uważać tak, jak się uważają Włochy za ojczyznę Rzymian, chociaż Rzymianie byli w całym znanym za ich czasów świecie, jak się uważa Francya za ojczyznę Gallów, chociaż Gallowie byli i przy Karpatach, jak się uważają kraje nadreńskie i skandynawskie za ojczyznę Germanów i Skandynawów, chociaż widzimy Germanów i Skandynawów w całej Europie, i w Nowogrodzie, i nad Dnieprem. To jest, że we Włoszech były główne pokolenia rzymskie, we Francyi — galskie, w Niemczech i Skandynawii — germańsko-skandynawskie; zewnątrz zaś swych głównych siedzib oddzielne tylko były pokolenia tych narodów, otoczone innymi narodami, jak w czasach starożytnych przy Dniestrze Gallowie, a w wiekach średnich Skandynawi byli na ziemi Słowian. W takiem to znaczeniu trzeba uważać kraje Polski przywiślańskiej za ojczyznę wszystkich narodów słowiańskich.

D r u g i. Emigranci nadwiślańscy mieli dwa główne kierunki: jedni szli za Karpaty, i ci mieli stosunki główne z narodami szczepu indo-germańskiego; drudzy szli ku Dnieprowi, i ci mieli stosunki głównie z narodami szczepu uralskiego. Te rozmaite drogi wychodźców lechickich z nad

Wisły, te stosunki z różnego pochodzenia narodami wpłynęły i na dalszy ich rozwój dziejowy.

Trzeci. Czas migracyi Lechów do Nowogrodu i na Dniepr trudno oznaczyć. Szafarzyk odrzuca zdanie Stryjkowskiego, podług którego Kijowianie nie przyszli na Dniepr w 430 r., lecz mówi, że te migracye musiały mieć miejsce od II do VI wieku ery naszej. Ci przybysze lechiccy z nad Wisły na Dniepr, których i imiona trzech wodzów dochowały się w tych stronach (Radyma, Wijaty i Symeona), musieli zapewne zastać chociaż małolicznych Słowian, osiadłych tu w czasach najdawniejszych, i później przybyłych z nad Dunaju. Ślady walk Lechów, którzy osiedli w Nowogrodzie i w krajach przydnieprzańskich, z narodami uralskimi są widoczne w ich mowie i w następnych dziejach, bo Uralczycy byli tu liczni.

Czwarty. Pewniejsze są czasy migracyi Lechów za Karpaty i na Dunaj. Podług Szafarzyka i innych uczonych, którzy badali dzieje tych Słowian, Słowacy, Morawianie i Czesi wyszli wprost z Polski około VI wieku ery naszej. Ponieważ narody te miały do czynienia głównie z narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, dlatego i mowa ich nie zmieniła się tyle, ile się zmieniła mowa Lechów, którzy w drodze do Nowogrodu i na Dniepr mieli stosunki z Finnami i z innymi Uralczykami. Oto dlaczego mowa Słowaków, Morawian i Czechów jest bliższą (lecz tylko pod względem budowy wyrazów) do mowy czysto polskiej, aniżeli mowa Lechów, którzy udali się na Dniepr i do Nowogrodu.

Piąty. Wszyscy Słowianie dunajscy pochodzą od Lechów; lecz oni nie wprost przyszli na Dunaj z nad Wisły, a bawili jakiś czas na Dniestrze i na Dnieprze, jak tego dowodzą języki, którymi mówią, pierwotne ich dzieje, świadectwa historyczne i, naostatek, ortografia krajów.

Zostawiając szczegółowej historyi Słowian dunajskich przedstawienie dowodów tych zasad, tu dość wspomnieć, że podług Szafarzyka i innych badaczy, Słowieńcy lub

Chorutanie (Karyntyanie) wyszli w VI wieku ery naszej z Galicyi wschodniej; w pomnikach ich piśmiennych zachowują się liczne ślady czysto polskiego języka; lecz główny charakter onego okazuje, że Chorutanie byli w walkach z Uralczykami i byli pod ich wpływem. Kroaci (właściwie Górale, Hrvati) wyszli w początku VII wieku z Galicyi wschodniej i z Wołynia; u nich mniej w języku śladów czystego polonizmu, jak u Chorutanów; Serbowie, (a tu rozumiemy i Bośniaków, Czarnogórców, Hercogowińców) wyszli z Białej Rusi dzisiejszej. Mniemanie, że Serbowie dunajscy wyszli z nad Elby, jest mylne. W ich języku jest mnóstwo wyrazów czysto lotyskich, a ogólnie język ich, jak i język Kroatów, przypomina, że byli pod wpływem języka Uralczyków. Migracye Serbów i Kroatów na Dunaj są doskonale znane. Co się tyczy Słowian bułgarskich, język dzisiejszych Bułgarów więcej zbliżony do wielko-rosyjskiego, aniżeli do ruskiego; całe ich dzieje dowodzą, że u nich przemógł żywioł uralski nad słowiańskim. W dziejach Bułgarów dunajskich od VII do XI wieku trzeba rozróżnić dwa narody: Słowian i Bułgarów, z pochodzenia Turków, którzy podbili pierwszych w VII wieku i zmieszali się z nimi około XI wieku. Jeszcze po przyjęciu chrystyanizmu, u Bułgarów dunajskich okazują się ślady muzułmanizmu. Dziś nawet nadzwyczaj różnią się Bułgarzy od swych najbliższych sąsiadów słowiańskich, to jest od Serbów z zachodu i z południa, a od Rusinów z północy. Natomiast nazwyczaj są bliscy Moskalom.

Pierwotne dzieje Bułgaro-Słowian dunajskich nadzwyczaj są ważne w dziejach Polski, z powodu, że Słowianie, którzy zajęli Mezyę w VI wieku, a zostali podbici przez Bułgarów w VII, pochodzą niezawodnie od tych Lechów, którzy najdalej udali się ku wschodowi, bo aż nad rzekę Okę. Byli to Lechy, przyprowadzeni przez Wijatę i zwani Wiatyczanami. Część ich mała została na Desnie, i potomkowie ich są zwani dotąd Polechami (w powiecie Brańskim), a większa część zmuszoną była cofać się do

Mezyi przed Uralczykami, najpewniej przed Bułgarami, którzy ich jednak podbili w VII wieku. Oto jak się wyjaśniają miasta: Warsowija, Polonica i nazwy wielu pokoleń słowiańskich na ziemiach Słowian bułgarskich, które przypominają nazwy nadwiślańskie. Uroczyszcza: Warszawa i t. p. istniały najpewniej z czasów najdawniejszych nad Wisłą.

Słowianie, którzy zajęli kraje przydunajskie w VI i w VII wiekach, znaleźli tu zapewne szczątki dawnych Słowian, których dzieje kronikarze nasi, Dzierzwa albo Miorsz, Mateusz i Kadłubek opowiadają od V wieku przed erą naszą, o których mówi Nestor, że św. Paweł apostol chrzcił ich; lecz ich to masa wyszła za Karpaty podług Szafarzyka w IV wieku przed erą naszą, a podług Bielowskiego w początku II wieku ery naszej. Szafarzyk wyraźnie mówi, że i w VI wieku ery naszej były szczątki Słowian na Dunaju, lecz dzieje dzisiejszych Słowian dunajskich zaczynają się od przybycia głównych osad z Polski, «z Połonii», jak się wyraża archimandryta Raicz, w VII i VIII wiekach.

LEKCYA IV.

Nazwy: Słowianie, Sławianie, nie są narodowego pochodzenia. Nazwy te nie pochodzą ani od słowa, ani od sławy. Nazwa Niemców nie pochodzi także od wyrazu: niemy, ani nazwa Czudów od wyrazu: cudzy. Dawne narodowe nazwy Słowian: Lechy, Wenedy, Serby. Nazwa Antów także nie narodowa. Najważniejsze zdarzenia w dziejach Słowian od czasów najdawniejszych do czasów nowszych.

Do czasów około VI wieku ery naszej należy wyjaśnienie narodowych nazw wielkiej rodziny naszej, dziś pospolicie słowiańską zwanej, lecz która miała różne nazwy.

Nazwa Słowian zaczyna teraz nabierać coraz większego znaczenia. Krytyka historyczna ma sobie za powinność przypomnieć dla lepszego zrozumienia rozwoju

dziejów narodów słowiańskich, że ta ich nazwa jest pochodzenia cudzoziemskiego, że pierwotne i narodowe nazwy Słowian były: Lechy, toż Wenedy, lub Wendy; nazwa Serbów takoż jest narodową i po nazwie Lechy najpowszechniejszą. Część Słowian zwała się też Antami, jakowa nazwa jest takoż obca.

Wiadome jest zwykłe wyjaśnienie dwóch głównych nazw całego naszego szczepu; ci którzy mówią i piszą: Słowianie, wywodzą tę nazwę od wyrazu: słowo. Słowianie, mówią oni, tak się nazwali dlatego, że się rozumieli, i aby odróżnić się od swych sąsiadów zachodnich i wschodnich, których mowy nie rozumieli; dlatego pierwszych nazwali Niemcami, to jest: niemymi, a drugich Czudami, to jest: cudzymi. Ci, którzy wymawiają i piszą: Sławianie, wywodzą początek tej nazwy od wyrazu: sława, bo, mówią, sława była zawsze celem przodków szczepu, który to imię teraz nosi.

Uczony niemiecki, Adelung pierwszy odezwał się do Słowian lub Sławian z wielką godnością, aby szukali innych źródeł dla tych nazw, gdyż wyjaśnienia, jakie dają, są dziecinne. Znakomity historyk, filozof Herder mówił, że Słowianie więcej zajmują miejsca na ziemi, aniżeli w dziejach rodu ludzkiego. Büsching zwracał uwagę na to, że w dawnych pismach niemieckich Słowianie są zwani Solanami. Inni szukali początku nazwy Słowian w nazwie Żuław, jednej z dawnych prowincyi Polski przywiślańskiej, gdyż znakomity uczony czeski zeszłego wieku, Dubrowski uważał Polskę za ojczyznę Słowian.

Badania tych i nowych uczonych, słowiańskich i cudzoziemskich, co do nazwy: Słowianie, Sławianie, przyprowadzają do następnych wniosków, które udowadniają, że nazwy: Słowian, Sławian, są miejscowe i są pochodzenia obcego, że nazwy Wenedów lub Wendów, toż Lechów, są najwięcej narodowemi. I tak:

1. Samo zakończenie: *anie* w wyrazach Słowianie, Sławianie podług geniuszu nie jednego, a wszystkich języ-

ków słowiańskich okazuje, że wyraz, któremu służy to zakończenie, oznacza miejscowość i odpowiada na pytanie: skąd? Wyrazy: Kijowiawianie, Paryżanie, Warszawianie i t. d. najlepiej to okazują. Powszechne więc prawidło języków słowiańskich nakazuje uważać nie inaczej wyrazy: Słowianie, Sławianie, to jest, że oznaczają pochodzenie narodu, który tak się zowie z miejsca, którego nazwa zachowuje się w głównej części wyrazu, to jest z miejsca, które się zwało: *Słów*, *Sław*, lub podobnie. Tak chce geniusz wszystkich języków słowiańskich. Inaczej nazwy: Słowianie, Sławianie powinniby być wyjątkiem z powszechnego prawidła; lecz nie są one wcale wyjątkiem, albowiem:

2. Pierwszy pisarz europejski VI wieku ery naszej, który zowie Słowian tą ich nazwą; Jornandes, biskup gocki, wyraźnie mówi, że nazwa Słowian (on pisze: Sclavi), służy tylko ludom, mieszkającym między Wisłą a Dniestrem, ponieważ mieszkający między Dniestrem a Dnieprem, chociaż takoż są z rodziny Słowian, nie Słowian przecież, a Antów noszą nazwę. W czasach dawnych, mówi tenże pisarz VI wieku, Słowianie i Anty znani byli pod nazwą Wenedów.

3. Widzimy więc, że nazwa Słowian lub Sławian lub Sklawów (Sclavi, Sclavorum i t. d. u pisarzy łacińskich średnich wieków), była miejscową, a nie rodową, oznaczała albowiem głównie mieszkańców przywiślańskich, a najpewniej mieszkańców dzisiejszych Żuław, które są znane u Niemców pod nazwą Schalau i t. p. Sal z rozmaitemi zmianami tego wyrazu znaczy w języku łotyszskim — nizina, kraj ługowaty. Lelewel i rzekę Salę zowie Szalawa (w dopiskach do Dziejów Polski przez Wagę). W języku Finnów estońskich lub Czudów wyraz sal, również z rozmaitemi odcieniami w wymawianiu, ma toż znaczenie, co u Łotyszów. Zachowuje się ten wyraz i u niektórych narodów północnych Niemiec.

Te są wyjaśnienia etymologiczne i historyczne nazw: Słowianie i Sławianie. Nazwisko to dawali sąsiedzi Słowian

(którzy, jak zobaczymy, zwali się Lechami), Niemcy, Łotysze i Finny lub Czudy każdemu narodowi, który zamieszkiwał niziny.

Pisarze bizantyjscy nazywali Słowian, którzy od VI wieku zaczęli napadać na ich państwo Słowianami, nie Antami; uważali albowiem i ci pisarze kraje przywiślańskie za główną siedzibę tego szczepu [1]).

4. Nie mieli potrzeby Słowianie nazywać się tak, dla okazania, że się rozumieją; ponieważ i Niemców nazwali oni Niemcami nie dlatego, że ich nierozumieli, ale dlatego, że Słowianie w czasach dawnych sąsiadowali z jednym z narodów germańskich, który Nemetów nosił nazwę. Podobnież i nazwa, pod którą byli znani Finnowie u Słowian, to jest nazwa: *Czudy*, nie pochodzi od wyrazu: *cudzy*, ale od wyrazu: *thiudy*, jakowy w języku niemieckim oznaczał *naród*.

O tych Niemetach-Germanach, sąsiadach Lechów z zachodu, równie i o Czudach, ich sąsiadach ze wschodu, będziemy mówili obszerniej wciągu naszego wykładu dziejów Polski; tam zobaczymy i nowe dowody tej prawdy, że jest niewłaściwem wyprowadzać pochodzenie nazw: Słowian, Sławian od wyrazów: słowo, sława, kiedy za takiem pochodzeniem mówi tylko podobieństwo wyrazów, a przeczy prawidło wszystkich języków słowiańskich, jak widzieliśmy, i całe dzieje. Tu tylko dodamy jeszcze, że w czasach pewnych, kiedy narody słowiańskie zaczęły być znane i pod tą ich nazwą, aż do naszych czasów zyskiwały one sławę — uważmy dobrze — wyłącznie jako: Serbowie, jako Kroaci, Czechy, lub jako Morawianie, Wenedy, Polacy, Lutyczanie, Drewlanie, Krzewiczanie, naostatek: jako Anty, jako Spory, *a wcale nie jako Słowianie*

---

[1]) Niektórzy widzą w nazwie Słowian Swewów. Pod tem imieniem znaną była część Germanów. Maciejowski ma nawet tych Germanów za Słowian; to dowodzi, jak dotychczasowe fakta wnosić pozwalają, o jedności cywilizacyi Słowian i Germanów.

lub Sławianie, które to nazwy jeszcze w VI, w VII, w VIII wiekach służyły wyłącznie dla Słowian przywiślańskich, gdzie były niziny, zwane przez Łotyszów, przez Finnów, przez Germanów *sal, szal* z rozmaitymi odcieniami w pisaniu i w wymawianiu tej geograficznej, a nie rodowej nazwy [1]).

Jakaż była więcej narodowa nazwa u ludów, zwanych Szalawami i Salanami przez ich sąsiadów, Germanów, Łotyszów i Finnów?

Najwięcej narodową nazwą u Słowian była nazwa: Lechy. Niektórzy utrzymują, że Lechy był osobny naród, który podbił Słowian przywiślańskich; lecz to mniemanie wypływa z chęci wytłómaczenia istnienia stanu szlacheckiego w Polsce przywiślańskiej przez podboje, tak jak tłómaczą istnienie stanu szlacheckiego u innych narodów, a nawet u Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów-Waregów i dynastyi Ruryka, gdzie w rzeczy samej szlachta istniała na prawie podboju, przynajmniej w pierwszych wiekach podboju. Lecz nazwa Lechów była powszechną u wszystkich Słowian i u wszystkich Słowian oznaczała nie zaborcę, ale rolnika. Wyraz: *lech* u starożytnych i u nowożytnych Słowian południowych oznaczał i oznacza: *grzędę* [2]). Miał wyraz ten takież znaczenie i u Słowian na Dniestrze i na Dnieprze zamieszkałych, którzy byli podbici przez Rusów-Waregów [3]). Bardzo już późno Słowianie ci zaczęli dawać imię Lechów wyłącznie dla braci Nadwiślanów; było to wtenczas, kiedy Rusowie zaczęli niknąć w masie Słowian, i kiedy ci ostatni zaczęli używać imienia swych zaborców: bo ani Polanie ukraińscy, ani Radymiczanie, ani Wiatyczanie, którzy wywodzili swój ród od Lechów, nie mogli zrzec się tego imienia, aż

---

[1]) Niektóre tylko pokolenia nosiły nazwę Słowian, jak Nowogrodzianie, a dziś noszą te nazwy Słowacy węgierscy i Chorutanie.

[2]) Slav. Altert. Dzieje Polaków.

[3]) Maciejowski. Historya prawodawstw Słowian, wydanie nowe, tom I.

w czasie, kiedy u nich przemogło imię Rusi. Że Lechowie nie byli narodem zaborczym nad Wisłą, mamy na to dowody i w Nestorze, który wyraźnie mówi, że nazwa Lechów jest starsza, jak nazwy: Mazurów, Polaków, Pomorzanów i Lutyków, i w tem zdarzeniu, że każdy bogaty rolnik, Polanin, Mazur, Pomorzanin, zostawał Lechem, kiedy mógł mieć rycerskie przybory (co w dawnych wiekach było bardzo kosztownem).

Nic dziwnego, że nazwa Lechów była narodową u wszystkich Słowian, ponieważ Słowianie byli zawsze przedewszystkiem rolnikami.

Co się tyczy nazw: Wendów lub Wenedów. Krytyka historyczna okazuje zupełną słuszność Jornandesowi, mówiącemu, że dawniej, przed VI wiekiem, Słowianie i Anty Wenedami byli zwani. Imię to było znane i w Illiryi, gdzie Słowianie byli niezawodnie, i w dzisiejszej Bretanii, we Francyi, gdzie ich obecność nie jest udowodnioną. Imiona Wendów, Wenedów mogły przypominać pierwotne imię ojców dzisiejszych narodów indo-germańskich, to jest Hindów. Słowianie zachowali najdłużej to imię, jak i wiele innych pamiątek swego pochodzenia z Indyi, z powodu, że, najpewniej, przyszli do Europy później jak inne narody szczepu indo-germańskiego.

Co się tyczy nazwy Antów, pod jakową byli znani Słowianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy, wiedzieć należy, że niektórzy imię to wywodzą od nazwy Wendów, Wenedów; lecz drudzy, uważając, że narody skandynawsko-germańskie zwały narody szczepu uralskiego Jotunami, Entami, uważając, z drugiej strony, że Słowianie przydnieprzańscy i przydniestrzańscy byli otoczeni i z północy, i ze wschodu, i z południa narodami uralskimi, wyjaśniają nazwę Antów, dawaną tym Słowianom, nazwą Entów, to jest Finnów lub Czudów. Od Gotów i innych Skandynawów, którzy dobrze znali Entów, a którzy już przed VI wiekiem osiedli w państwie bizantyjskiem, wzięli tę nazwę dla Uralczyków Bizantyjczycy. To wyjaśnienie

jest najwłaściwsze, bo i w późniejszych czasach, i Skandynawi, i Bizantyjczycy byli oddzieleni od Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich przez narody szczepu uralskiego.

Co do nazwy Serbów, cesarz bizantyjski, Konstanty Porfyrogenites, w X wieku, między innymi narodami słowiańskimi, płacącymi dań Rusom (Waragom), zowie Serbów i mówi, że Serbowie przybyli nad Adryatyk z wielkiej Serbii, z za Karpat. Nazwa Serbów była po nazwie Lechów najpowszechniejsza u narodów słowiańskich. Nazwa Serb ma tylko u Polaków wyraz, który może przypominać jego dawne znaczenie: pokrewieństwo; jest to wyraz: pa-sierb. Serb może znaczyć naród, jak thiud. Nazwa: *naród* jest najpowszechniejszą w pierwotnych dziejach narodów.

Widzimy więc, że i w wyjaśnieniu samych nazw Słowian są nowe dowody tej zasady: że brzegi przywiślańskie należy uważać za główny kraj słowiański, gdzie ich starożytność daje się najwłaściwiej wyjaśnić. Tu albowiem, nad Wisłą, najwłaściwiej szukać i pierwotnych Wenedów, których Jornandes ma za Słowian, i pierwotnych Lechów, i pierwotnych Słowian *(Szalawów* łotyszskich i fińskich, *Salawów* niemieckich, to jest ludzi, zamieszkujących *niziny, ziemie* bogate w małe jeziora, jakiemi są Żuławy).

LEKCYA V.

(Ciąg dalszy).

Ogólnie powiedzieć należy co do dziejów Słowian do czasów ich około VI wieku ery naszej, że dzieje te, chociaż mają na celu czasy starożytne Słowian w Azyi i w Europie, są nadzwyczaj zajmujące i uczące. Tak naprzykład: do czasów starożytności słowiańskich w Azyi należy badanie o jedności Słowian z Germano-Skandynawami, z Latynami, z Gallami, już w tej części świata.

Mamy i my, chociaż bardzo nielicznych, pracowników w tej gałęzi dziejów naszych starożytnych. Czasy starożytne Słowian w Europie zacząć należy przynajmniej od VIII wieku przed erą naszą, bo odtąd dopiero mamy, choć bardzo skąpe, wiadomości o mieszkańcach Polski. Lecz pewniejsze wiadomości mamy od V wieku przed erą naszą, ponieważ w tym wieku zwiedził południowo-wschodnią część Polski Herodot, ojciec historyków, i od tegoż wieku zaczynają opowiadać dzieje Lechów lub Lichnidów illirskich kronikarze przywiślańscy. Opowiadania te nabierają coraz więcej wagi od czasu, kiedy zaczęto je rozważać, jak już radzili Lelewel i Ossoliński w początku tego wieku, nie nad Wisłą, ale w Illiryi.

Spostrzeżenia Herodota są nadzwyczaj wielkiej wagi, albowiem spostrzeżenia te, w głównych zarysach, dotąd są prawdziwe. Tak naprzykład, Herodot mówi, że od Dniestru do Donu żyją Scytowie rolnicy, a od trzech dni drogi za Dnieprem do Donu, i dalej na wschód, żyją Scytowie koczownicy.

Mniejsza o to, kto byli Scytowie; ważnemi są granice, które ich rozdzielały w czasach najdawniejszych. Te to granice, które rozdzielały Scytów podług charakteru ich cywilizacyi za czasów Herodota, rozdzielają i teraz mieszkańców państwa rosyjskiego. I teraz, jak za czasów Herodota, Dniepr i przestrzeń na kilka dni drogi za Dnieprem kończą granice narodów rolniczych; dalej ku wschodowi, wzdłuż Donu i za Smoleńskiem zaczynają się teraz, jak za czasów Herodota, posiadłości narodów cywilizacyi nie rolniczej, a pasterskiej, kupieckiej.

Ważnem jest w dziejach starożytnych Słowian w Europie rozszerzenie, choć słabe, religii Chrystusowej w Illiryi, toż wojny Rzymian i osiedlenie się osadników rzymskich na Dunaju, zdarzenia zaszłe w I i w początku II wieku ery naszej. W II wieku ery naszej okazują się Hunnowie przy ujściu Dniepru. Te to wojny Rzymian na Dunaju i okazanie się Uralczyków na Dnieprze wyjaśniają wielki

ruch Słowian przywiślańskich w II wieku ery naszej, ruch, któremu przypisują, i słusznie, nacisk Germanów na państwo rzymskie. Odtąd nie Niemcy Słowian, ale Słowianie są prześladowcami Niemców, jak słusznie uważa Szafarzyk, aż do czasów około VIII wieku ery naszej [1]).

Narody słowiańskie od VI do XI wieku ery naszej były bardzo ściśle połączone, jak są i teraz, potrzebami swojemi, wypływającemi z pochodzenia, i potrzebami swojemi, wypływającemi z jedności w duchu i w głównych charakterach oświaty; lecz do XI wieku były nadto połączone, choć słabo, i politycznie. Dopiero od XI wieku są narody słowiańskie rozdzielone politycznie.

Jest mniemaniem wielu, że polityczny rozdział Polaków i Słowaków, Morawian, Czechów, też Słowian przydnieprzańskich, zaczął się dawniej jak około XI wieku; mniemanie to ma za podstawę okazanie się osobnych książąt u Słowaków, Morawian, Czechów, u Słowian na Rusi w czasach dawnych.

Uważmy jednak dobrze, że najważniejsze państwo czysto słowiańskie było w VII wieku; było to sprzymierzenie się Słowian przykarpackich pod naczelnictwem Samona przeciwko Uralczykom (Awarom) i przeciwko Germanom. Państwo to krótko trwało, bo zaledwie około lat 20, miało swoją główną warownią — Karpaty. Lechowie obu stron Karpat stanowili to państwo. Dzieje więc onego należą tak dobrze do Lechów przywiślańskich, jak do Słowaków, do Morawian i do Czechów, tem więcej, że państwo Samona utworzyło się prędko po wyjściu tych pokoleń lechickich z nad Wisły w VI wieku (jak widzieliśmy).

Były politycznie połączone te pokolenia, jak również i Słowianie Galicyi wschodniej w IX i w X wiekach; ponieważ one stanowiły państwo, zwane morawskiem, które istniało około 80 lat, a którego warownią były znów Karpaty. W X wieku, Madiary, zwani Węgrami, podbili naj-

[1]) Slav. Altert, tom II, dzieje Czech i Polaków.

większą część Słowian, którzy tworzyli państwo morawskie, lecz wciągu tego wieku były wojny między Słowianami a Madiarami; zbliżenie się ich nie nastało jak około XI wieku, to jest wtenczas, kiedy Madiarowie przyjęli religię podbitych Słowian. Od tego więc dopiero czasu, to jest od XI wieku, można mówić, że Słowianie węgierscy zaczęli między innymi narodami słowiańskimi osobne polityczne życie.

Co się tyczy Rusi. Wprawdzie, od drugiej połowy IX i wciągu X wieku Rusowie-Waragi z dynastyą Ruryka podbijali już Słowian przydnieprzańskich i przydniestrzańskich, lecz początek zbliżenia się moralnego między Rusami a Słowianami nie nastąpił jak w końcu X wieku, to jest wtenczas, kiedy religia chrześcijańska została panującą na Dnieprze i na Dniestrze. Odtąd dopiero, to jest od końca X wieku zaczyna się państwo ruskie, z powodu ówczesnego, choć małego, zbliżenia się Słowian z Rusami; mylnem zaś jest myśleć, że przed XI wiekiem Słowianie i Rusowie byli połączeni politycznie.

Z Słowian zaś dunajskich ci, którzy osiedli w VI wieku w Mezyi, a byli podbici przez Bułgarów, nie zmięszali się z tymi Uralczykami prędzej jak około XI wieku. Nowi ci Turko-Słowianie podbili wówczas Serbów, którzy mieli narodowych książąt od czasu swego przybycia z za Karpat w VII wieku, lecz razem z Serbami w tymże czasie, to jest około XI wieku, byli Bułgarzy podbici przez Bizantyjczyków.

O Serbach (pod imieniem których w X wieku znani byli i Bośniacy) pamiętać należy nadto, że jeszcze w tymże, to jest w X wieku, panowała u jednej ich części dynastya Wyszewitowiczów, która wywodziła ród swój z Polski przywiślańskiej. (O tem obszerniej w częściach następnych wykładu).

Dopiero czasy Bolesława Chrobrego zaczynają dzieje Słowian rozdzielonych. Lecz nie można oceniać nowszych

dziejów tych narodów bez poprzedniego wyjaśnienia stosunków Moskwy do Słowian.

Około połowy XII wieku zaczyna się tworzyć państwo moskiewskie, zwane najprzód Wielkiem Księstwem Suzdalskiem i Włodzimirskiem na rzece Klazmie. Państwo to było jeszcze znane pod nazwą państwa Kitanów, z powodu, że główny twórca onego, wielki książe Andrzej, był zwany, jak świadczą kroniki (a za niemi Karamzyn), Kitanem. Kitanów imię nosiła część Tatarów, z którymi ojciec księcia Andrzeja, książę Jury Długoręki, i sam ten książę byli spokrewnieni.

Lecz mniejsza o pierwotne nazwy państwa moskiewskiego. Ważniejszem jest, że państwo to, chociaż było rządzone przez książąt ruskich Rurykowiczów, jak Nowogród i kraje przydniestrzańskie, okazuje się różnem we wszystkich objawach życia swego dziejowego od tych, jak i od innych krajów słowiańskich. Różnice powyższych krajów okazują się od pierwszych chwil wystąpienia na widownią mieszkańców państwa moskiewskiego, to jest od drugiej połowy XII wieku, wojnami przeciwko Słowianom przydnieprzańskim 1169 i przeciwko Słowianom nowogrodzkim 1170 roku.

Moskale Słowianami nie są, ani z pochodzenia, ani z ducha i z charakterów swej oświaty. Pod tymi wszystkimi względami Moskale, zacząwszy od północnej części gubernii Nowogrodzkiej, też od gubernij: Twerskiej, Moskiewskiej, Kałużskiej, Orłowskiej, Kurskiej i ziemi Kozaków Dońskich, są Uralczycy. Błędne mniemanie o słowiańskiem pochodzeniu Moskali powstało stąd głównie, że przedstawiają dzieje książąt ruskich domu Ruryka, którzy panowali w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze nad Słowianami, a w Moskwie nad Uralczykami, jako dzieje narodów, podległych Rurykowiczom. Tymczasem różnice dziejów Słowian, którzy byli pod panowaniem Rurykowiczów, a Finnów, którzy byli pod ich panowaniem, są nad-

zwyczaj wielkie do XIII wieku, a odtąd różnice te zwiększały się.

Ażeby dobrze zrozumieć stosunki Moskali, których wraz z Tatarami i z innymi narodami uralskimi, mającymi posławiańszczyć się wkrótce w języku, liczyć można więcej jak 40,000.000, do Słowian, którzy stanowią podobną liczbę, lecz są rozdzieleni dziewięcią językami i nadto rozdzieleni obcymi narodami, — poświęcimy im osobne lekcye. One nam ułatwią i lepsze zrozumienie dziejów narodów słowiańskich między sobą, szczególnie w ostatnich wiekach średnich i w dziejach ich nowych. Przejdziemy do okazania główniejszych zdarzeń tych epok w dziejach Słowian po udowodnieniu, że Moskale są obcy Słowianom we wszystkich potrzebach swoich, wypływających z pochodzenia i z charakterów oświaty.

LEKCYA VI.

Moskale są obcy Słowianom i innym narodom indo-germańskim, a są w jedności z narodami szczepu uralskiego we wszystkich potrzebach, wypływających z pochodzenia, z ducha i z charakteru cywilizacyi. Większość mieszkańców Moskwy, Uralczyków była niepodległą książętom ruskim w czasie napadu Mągołów i Tatarów w XIII wieku. Ta to większość Moskali jest teraz reprezentowaną przez większość szlachty moskiewskiej, która wywodzi się od murzów tatarskich. Dowody.

Dla ocenienia stosunków Słowian z Moskalami dość jest rzucić okiem na jakąbądź mapę, przedstawiającą narody, jak były w Europie i w Azyi do murów chińskich, w czasach pewnych, to jest w IX—XIII wiekach, przed napadem Mągołów i Tatarów na Moskwę i na Ruś. Bierzemy na uwagę epokę przedmągolską, ponieważ zwykłe jest mniemanie, że dzisiejszy stan cywilizacyi pasterskiej, kupieckiej potężnego narodu moskiewskiego pochodzi z wpływu Mągołów, że ta cywilizacya jest obcą Mo-

skalom, jako Słowianom, to jest, jako narodowi szczepu indo-germańskiego.

Mapy, o jakowych mówimy, znajdują się najczęściej przy dziełach, zajmujących się narodami uralskiego szczepu około XIII wieku. Takiem dziełem jest, między innemi: *Historya Mągołów*, napisana w języku francuskim (w Paryżu 1824 roku) przez sławnego oryentalistę Muradża d'Ohsson.

Przy tem dziele jest mapa, przedstawiająca stan narodów na przestrzeni dzisiejszego państwa rosyjskiego właśnie w chwili wielkiego napadu Mągołów i Tatarów, to jest około 1240 roku. Widzimy na tej mapie, że narody uralskiego szczepu z głębi Azyi sięgały aż do rzeki Oki. Rzeka zaś Oka przecina następnie gubernie: Orłowską, Kałużską, Włodzimierską, Razańską i Niżegorodzką, a tylko dotyka Moskiewskiej.

Widoczna więc, że podług źródeł, najwłaściwszych dla dziejów Mągołów, i ogólnie Uralczyków, nawet mieszkańcy wschodnich części gubernij: Orłowskiej, Kałużskiej, Włodzimierskiej, Razańskiej i Niżegorodzkiej nie byli Słowianami, a narodami szczepu uralskiego w czasie napadu Mągołów.

Muradża d'Ohsson jeszcze lepiej rzecz wyjaśnia, mówiąc: «Posiadłości książąt ruskich Rurykowiczów ku wschodowi w czasie napadu Mągołów w wieku XIII nie sięgały jak tylko do rzeki Oki» [1]).

Uważmy więc dobrze, że jeżeli może być mowa o posiadłościach książąt ruskich w Moskwie około XIII wieku, jeżeli może być mowa o języku słowiańskim, używanym w Moskwie około XIII wieku, jeżeli, naostatek, może być mowa o rozprzestrzenieniu religii chrześcijańskiej w Moskie około XIII wieku, to ma się rozumieć tylko o bardzo małej cząstce Moskwy, to jest o Moskwie po lewej stronie Oki; a ta rzeka, uczy geografia, dotyka już i gubernii Moskiewskiej. Tak uczą dzieje narodów uralskich.

---

[1]) L'Hist. des Mongols, vol. I, str. 263.

Cóż w tym ważnym punkcie mówi harmonia zdarzeń, zaszłych w dziejach krajów, podległych książętom ruskim, Rurykowiczom?

Nie inaczej, ale tak okazuje i harmonia zdarzeń, zaszłych w dziejach narodów uralskich. Historyograf Karamzyn takoż rzekę Okę uważa za stałą granicę posiadłości książąt Rurykowiczów ku wschodowi, do napadu Mągołów. Wprawdzie, w ogólnem określeniu granic posiadłości tych książąt do XIII wieku on nazywa Don i Kamę; ale, gdy idzie o bliższe, dokładniejsze określenie onych, zowie, tak jak i Muradża d'Ohsson, za takową wschodnią granicę rzekę Okę *(w Historyi państwa rosyjskiego* pod r. 1240—1242).

Karamzyn jeszcze lepiej niż Muradża d'Ohsson rzecz wyjaśnia: okazuje bowiem historyk moskiewski, lepiej niż historyk Mągołów, że narody uralskie, niepodległe Rurykowiczom, za rzeką Oką mieszkające, nie były wcale tak dzikimi, jak sobie lubi ogólnie przedstawiać wyobraźnia o narodach stepowych, azyatyckich. Zwani przez kronikarza Nestora najdzikszymi z tych narodów, Połowcy mieli stałe siedziby i miasta. Karamzyn zaczyna nazywać miasta Połowców od r. 1106. Aby wytłómaczyć to zdarzenie, Karamzyn mówi, że Połowcy dzielili się na dwie gałęzie: jedna miała stałe siedziby, druga żyła koczowniczo [1]). Połowcy zajmywali w XI, w XII i w XIII wiekach część gubernii Kurskiej i jej sąsiednich.

Dalej ku północy mieszkający Uralczycy, jako Mordwa, Meszczera, Czeremisy, w guberniach: Orłowskiej, Kałużskiej, Włodzimierskiej, Razańskiej, Niżegorodzkiej byli daleko więcej ucywilizowani, aniżeli Połowcy. Mieszkańcy zaś rzeki Kamy, to jest gubernii Kazańskiej i okolicznych, Bułgarzy, którzy posyłali posłów do Bagdadu już w IX wieku z prośbą do Kalifa, aby im przysłał misyonarzy muzułmańskich, byli jednym z najznakomitszym narodów

[1]) Hist. wydanie zupełne, tom II, not. str. 297.

uralskiego szczepu przed przyjęciem muzułmanizmu, a tem więcej po przyjęciu religii Mahometa, która dla pogańskich narodów Azyi i Afryki była, choć małym, postępem cywilizacyi, bo Mahomet wziął wiele przepisów z ksiąg Mojżesza.

Naostatek, mieszkańcy nawet gubernii Wologodzkiej i Archangielskiej byli około XIII wieku także Uralczycy, a nie Słowianie, chociaż Słowianom nowogrodzkim dań płacili. Uralczycy tych gubernij niechętnie opłacali dań obcym, i ich najbliżsi z pochodzenia sąsiedzi, Bułgarzy, chcieli ich od tej daniny wyswobodzić przez wypędzenie urzędników nowogrodzkich. W tym celu zrobili nawet wyprawę w roku 1228. Wielki napad Mągołów i Tatarów w roku 1238 dał nowy obrót dziejom tych wszystkich narodów uralskich ścisłem onych połączeniem politycznem.

Mówić więc o jedności większości Moskali z Słowianami w pochodzeniu, w charakterach oświaty do XIII wieku jest niedorzecznością, ponieważ czasy nie są zbyt odległe, i dowody są bardzo jasne.

Od XIII wieku połączyli się Mągołowie i Tatarzy z narodami uralskimi w Moskwie i razem panowali i nad mniejszością Moskali, podległych Rurykowiczom, i nad Słowianami na Dnieprze i na Dniestrze.

W następnych wiekach tworzyli mieszkańcy Moskwy za rzeką Oką cztery carstwa, lub chaństwa: kazańskie, astrachańskie, nogajskie i krymskie. Z tych pierwsze trzy upadły w początku drugiej połowy XVI wieku pod mniej liczną, lecz stosunkowo lepiej rządzoną Moskwą chrześcijańską, i odtąd język słowiański i religia chrześcijańska, wraz z postępem panowania książąt Rurykowiczów, szły w tych chaństwach bystrym krokiem.

Nic tu dziwnego niema. Narody szczepu uralskiego i ogólnie narody charakterów cywilizacyi pastersko-kupieckiej nadzwyczaj łatwo przyjmują i wiarę, i język swych panów, szczególnie, gdy panowie okazują się potężni i straszni. Takimi właśnie byli książęta ruscy, pa-

nujący w Moskwie. Doszły aż do naszych czasów piśmienne dowody, że książęta moskiewscy, jak tylko uczuli się dość silnymi, wydali rozkazy: aby byli wymordowani wszyscy murzowie (to jest wyższa szlachta tatarska), którzy nie przyjmą religii chrześcijańskiej.

Taki krwawy rozkaz czytamy w życiu jednego świętego moskiewskiego, św. Pafnucego, którego dziad był właśnie jednym z murzów, którym przedstawiono do wyboru ze strony książąt moskiewskich, albo przyjęcie chrztu, albo śmierć, i on wybrał chrzest. Takich krwawych ukazów dzieje Moskwy mają kilka [1]).

Takim to sposobem rozszerzała się religia chrześcijańska, a z tą religią i język słowiański, u Uralczyków za rzeką Oką około XV wieku i później.

Trzy są przyczyny, tłómaczące owo tyrańskie rozszerzanie wiary Chrystusa w Moskwie: pierwsza jest ta, że Moskali chrześcijan było około XV wieku daleko mniej, aniżeli Muzułmanów; druga, że u Uralczyków moskiewskich za rzeką Oką nietylko był silny muzułmanizm, ale silną była i religia żydowska, która u Uralczyków rozszerzała się za czasów jeszcze wypędzenia w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich około VIII wieku przed naszą erą; naostatek, trzecia przyczyna ta, że u narodów stepowych nie jest znaną prawda, jak tylko w towarzystwie najsurowszej kary za niespełnianie onej. Prawdy cierpiącej, prawdy prześladowanej, jednem słowem, prawdy bez materyalnego objawu siły swej narody pasterskie, stepowe, nie uznają za prawdę.

Ta to większość Uralczyków, która mieszkała za rzeką Oką do XIII wieku i nie była podległą książętom moskiewskim, a która następnie, zmięszawszy się z Mągołami i z Tatarami, tworzyła chańskie lub carstwa: astrachańskie, nogajskie i kazańskie, nakoniec, podbita w XVI wieku przez małoliczną Moskwę chrześcijańską, jest teraz

---

[1]) Szczegóły o tych ukazach okażemy niżej.

reprezentowaną w państwie moskiewskiem przez większość dworzaństwa moskiewskiego, jakowa większość wywodzi się od murzów tatarskich, zmuszonych do chrztu, jak widzieliśmy [1]).

Stąd to dworzaństwo moskiewskie nie jest wcale ziemskiem, rolniczem, ale czysto służbowem. Stąd to dworzaństwo moskiewskie zowie poddanych: chrześcijanami (piszą: *Krestianie).* Tak wielka większość dworzaństwa moskiewskiego zwała poddanych, przez pogardę dla krzyża, w czasie, gdy wyznawała muzułmanizm; zostawszy chrześcijańską nie przestała mieć za jedno wyrazy: chrześcijanin i niewolnik.

Jest więc uralski, a wcale nie słowiański, nie indogermański początek wielkiej większości mieszkańców Moskwy.

Lecz i mniejszość Moskali nie jest słowiańską, a przynajmniej żywioł słowiański był tu tak słaby, że już przed napadem Mągołów w XIII wieku okazuje się żywioł uralski w zupełnym blasku w dziejach Moskwy, zwanej Suzdalem do XIII wieku, to jest między Oką a Wołgą ku Nowogrodowi.

LEKCYA VII.

Mniejszość Moskali, która była pod panowaniem książąt ruskich do XIII wieku, czyli do napadu Mągołów, nie jest takoż słowiańską. Wyjaśnienia co do tego punktu Lelewela i Karamzyna.

Co do pochodzenia mieszkańców Moskwy po lewej stronie rzeki Oki, Karamzyn, który nie pisał dziejów na-

---

[1]) P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, liczył w roku 1829 około 40,000 szlachty moskiewskiej, wyznającej muzułmanizm. (Statistique de Russie S. P. B. 1829). Lecz większość szlachty moskiewskiej wywodzi się od Tatarów. Zobacz niżej: *Skład mieszkańców Moskwy podług stanów.*

rodów, podległych Rusom-Waregom, lecz dzieje tych Rusów, uczy jednak:

Że około X wieku, miasta: Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów, były ostatniemi miastami ku wschodowi narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich. Tak nam okazuje Karamzyn granice Słowian na swej mapie, znajdującej się przy I. tomie *Historyi państwa rosyjskiego.*

Toż samo okazuje i pierwsza mapa naszego Lelewela w jego *Atlasie* dla dziejów Polski z dopiskami francuskimi. Główne i ważne różnice między historykiem polskim, a moskiewskim są następne:

1. Karamzyn pomieszcza na mapie swojej za Czernihowem ku wschodowi Wiatyczan, w guberniach: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej, i liczy ich do Słowian, lecz (w nocie 46 do tomu I, podług tłómaczenia francuskiego), mówi tenże Karamzyn, że «najprawdopodobniej, granice Słowian ku wschodowi w czasach dawnych sięgały aż do Smoleńska i do Czernichowa», a tak wyłącza Wiatyczanów z liczby Słowian.

Trzeba wiedzieć, że pochodzenie mieszkańców gubernij: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej zawsze było przedmiotem sporów między uczonymi.

Wiatyczanie byli Lechy, przyprowadzeni z nad Wisły aż na Okę, lecz wielka ich część musiała uciekać przed Uralczykami i cofnęła się do Mezyi, tak, że teraz tylko przy Dniestrze, w powiecie Brańskim, to jest na granicy gubernij: Mohylowskiej i Orłowskiej, są ślady Lechów w nazwisku [1]). Stąd to spory o pochodzeniu mieszkańców wyż nazwanych gubernij, gdzie zwykle pomieszczają Wiatyczanów.

Inne przyczyny, dla których nie można uważać mieszkańców tych gubernij za potomków Lechów, są ważniej-

---

[1]) O tych Lechach, czyli Polechach, można czytać w Szafarzyka: »Słowiańskim narodopisie«.

sze, albowiem mieszkańcy ci różnili się bardzo od swych sąsiadów Lechów w gubernii Mohylowskiej, to jest od Radymiczan i od innych Słowian, jak to dobrze uważali już Müller i Schlötzer. Dlatego to i Karamzyn (w nocie 46, tomu I, Historyi), wylącza mieszkańców gubernij: Kurskiej, Orłowskiej, i Kałużskiej z posiadłości Słowian. Lelewel zaś nie robi takiego zastrzeżenia, jak Karamzyn. Zresztą, przedmiot ten nie zasługuje na wielką uwagę, ponieważ w guberniach: Kurskiej, Orłowskiej i Kałużskiej zaczynały się posiadłości Uralczyków, niepodległych Rusom (jak widzieliśmy).

2. I Karamzyn, i Lelewel pomieszczają narody uralskie zaraz za Smoleńskiem i za Nowogrodem, lecz u Lelewela nie mają (na mapie) uralscy mieszkańcy Moskwy żadnego miasta, dlatego, że Lelewel nie miał na celu rozważania dziejów Moskali. Jednakowoż Uralczycy ci mieli nietylko stałe siedziby, ale i miasta. Tak rzecz okazuje i Karamzyn na mapie, a jeszcze dokładniej w samym tekscie swej *Historyi*. Po oznaczeniu siedzib tych pokoleń słowiańskich, które były pod panowaniem książąt ruskich, i po okazaniu, że Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów i Kijów były ostatniemi miastami Słowian ku północy — wschodowi, następnie pomieszcza za temi miastami narody fińskie lub czudzkie, przypomina, że już historyk rzymski, Tacyt, mówi o Finnach, lecz przedstawia ich jako zupełnie koczowniczych, i tak kończy:

«Finny jednak rosyjscy (to jest za czasów panowania nad nimi Rusów-Waragów) nie byli już tak dzikimi, jak ich przedstawia historyk rzymski; nietylko oni mieli stałe siedziby, ale i miasta: Wes mieli miasto Białe jezioro (zwane dotąd Wes-Jerwi przez swych mieszkańców, co właściwie znaczy po fińsku: białe jezioro); Mera mieli miasto Rostów, Muroma-Murom».

Na mapie Karamzyna widzimy, że Wes zajmuje nie tylko całą północną część gubernii Nowogrodzkiej, ale i części gubernij: Petersburgskiej, Jarosławskiej i Twerskiej;

Mera zajmuje całe gubernie: Moskiewską, Jarosławską i kostromską, a części Twerskiej i Włodzimirskiej; Muroma zajmuje część wschodnią gubernii Włodzimirskiej i zachodnią Niżegrodzkiej.

Sławny zaś Nowogród zajmuje cząstkę tylko południową gubernii Nowogrodzkiej i cząstkę Pskowskiej, tak, że sami Uralczycy — Wes zajmują większą przestrzeń ziemi, aniżeli tak głośni Nowogrodzianie.

Dalej za Wesą, Merą, Muromą, na północ i na wschód, toż wzdłuż Donu i na Uralu, są siedliska innych narodów uralskich, jako: Permów, Bułgarów, Wotiaków, Czeremisów, Meszczerów, Samojedów, Jugry — na północ, a Chazarów, Uzów, Turków i t. d. na południu.

Na całej więc przestrzeni dzisiejszej Moskwy niema ani jednego pokolenia słowiańskiego, a Uralczycy, najbliżsi sąsiedzi Słowian nowogrodzkich i przydniestrzańskich, nietylko mają stałe siedziby, ale i miasta w czasie już panowania nad nimi książąt ruskich!

3. Lelewel na mapach swoich, lepiej aniżeli w swych *Dziejach Polski*, w swych *Dziejach Rusi* okazuje, że Słowianie nowogrodzcy, przydnieprzańscy i przydniestrzańscy i Finnowie żyli zupełnie oddzielnie od swych panów Rusów-Waragów i Rusinami się nie zwali nietylko w IX, ale w X i XI wiekach, że Ruś w owych wiekach była nazwą czysto polityczną, jakiemi są dzisiaj nazwy: Austryi, Turcyi. Karamzyn jest tegoż zdania. Uczony ten moskiewski jeszcze dokładniej, niż Lelewel, okazuje, że pierwszą Rosyą jest Szwecya, że Szwedzi są pierwsi Rusowie, że nietylko w X, ale i w XI nawet wieku przybywało na Dniepr i na Dniestr mnóstwo nowych Skandynawów. Ci to nowi przybysze byli przyczyną tak długiej różnicy między Rusami-Waragami a Słowianami, albowiem, chociaż Rusowie zaczęli zbliżać się z tymi ostatnimi z końca X wieku, to jest od czasu, kiedy religia chrześcijańska została panującą w posiadłościach Rusów, zupełne zlanie się ich nie nastało jednak aż około XIV wieku,

z powodu właśnie wielkiego napływu Skandynawów w XI wieku, jak to okazał w owych czasach profesor moskiewskiego uniwersytetu, Pogodin, poprawiając Lelewela i Karamzyna, którzy myślą, że owo zupełne zlanie się Rusów ze Słowianami nastąpiło w XII wieku.

4. I Lelewel, i Karamzyn zgadzają się w tym punkcie ważnym, że dzieje państwa moskiewskiego nie zaczynają się wcale ani w Nowogrodzie, ani na Dnieprze, ani na Dniestrze, lecz w samemże państwie moskiewskiem, to jest w ziemiach Wesy, Mery, Muromy, którzy zaczęli tworzyć to państwo od drugiej połowy XII wieku pod nazwę Wielkiego Księstwa Suzdalskiego lub Włodzimirskiego na Klazmie. (Włodzimierz miasto na rzece Klazmie, teraz w gubernii Włodzimirskiej). Lecz u Karamzyna ten punkt ważny znajduje się lepiej wyjaśnionym, gdyż on okazuje długi łańcuch zdarzeń, udowadniających, że dzieje mieszkańców Nowogrodu, Smoleńska i ogólnie mieszkańców dzisiejszych Rusi pod panowaniem Rusów były zupełnie różne od dziejów mieszkańców Moskwy pod panowaniem tychże Rusów. Same ramy pisma Lelewela o Rusi niepozwalały mu rozszerać się w wykładzie.

Ci więc, którzy piszą dzieje książąt ruskich Rurykowiczów, powinni zacząć te dzieje w Szwecyi, a potem przedłużać w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie, lecz ci, którzy piszą dzieje narodów, które były podległe Rusom, powinni narody te odróżnić podług pochodzenia, między sobą, też od Rusinów, Szwedów aż do XIV wieku.

Oddajmy sprawiedliwość Karamzynowi, który, jakkolwiek pisał tylko dzieje książąt ruskich, okazał jednak i nadzwyczaj wielkie różnice, które rozdzielały narody, nad którymi panowali Rusowie, jak to widzieliśmy.

Nowość krytyki historycznej jest ważną przyczyną, że wskazane zasady nie są znane; lecz prace gabinetu petersburgskiego w celu obłąkania opinii publicznej dla ułatwienia swych zaborów w Polsce w imię jedności po-

chodzenia Rusinów i Moskali, prace te, rozpoczęte i stale trwające od stu lat, przyczyniły się najwięcej do upowszechnienia błędów. Uczeni zeszłego wieku; Müller, Schlötzer i inni byli srodze prześladowani przez gabinet petersburgski za to, że dowodzili niesłowianizm Moskali. Będziemy mówili o tych prześladowaniach; zobaczymy i ukaz Katarzyny II, nakazujący uważać Moskali za Europejczyków. O tym ciekawym ukazie wiedziała Europa w przeszłym wieku. Znakomity mówca i publicysta francuski mówił wyraźnie: «Les Russes ne sont Européens qu'en vertu d'une définition déclaratoire de leur souveraine», to jest, Rosyanie nie są Europejczykami jak tylko dlatego, że tak oświadczyła ich monarchini. Są to godne wyrazy sławnego Mirabeau [1]).

Jakkolwiek bądź niewiadomość jest wielka co do stosunków Moskali do Słowian, i my, przed wejściem do szczegółów, przywiedziemy jeszcze nowe dowody pisarzy moskiewskich o nie słowiańskiem pochodzeniu Moskali. Następnie rozwijać będziemy charaktery cywilizacyj.

LEKCYA VIII.

Niektórzy historycy moskiewscy, dopełniając Karamzyna, jasno okazali, o czem on zaledwo napomknął, że pod panowaniem książąt ruskich w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, toż w Moskwie w IX, X, XI i XII wiekach, mieszkańcy pierwszych z tych krajów, jako Słowianie, chociaż połączeni z Moskalami pod wojennemi znakami książąt ruskich, byli bliżsi do Włochów, do Portugalczyków i do Anglików, aniżeli do Moskali; przeciwnie, Moskale, rozdzieleni od swych braci Azyi środkowej do murów chińskich przez panujące dynastye, byli z nimi w jedności, a obcy Słowianom, we wszystkich

[1]) Mirabeau przytacza i wyrazy ukazu. Doute sur la liberté de l'Escaut. List II. W nowszych czasach mówił o tym ukazie Sznitzler, w dziele: *L'Hist. intime de la Russie.* Bruxelles 1847. I tu jest także tekst ukazu w tomie I. Ukaz był adresowany do komisyi praw. O tem w części następnej mówimy obszernie.

ich potrzebach, wypływających z pochodzenia. Podług historyków moskiewskich, mieszkańcy gubernij: Orłowskiej, Kałużskiej, Moskiewskiej, Twerskiej, północnej części Nowogrodzkiej, zostali posłowiańszczeni w drugiej połowie XII wieku. Trzy główne przyczyny posłowiańszczenia się Moskali w mowie: 1) pierwiastkowy charakter cywilizacyi pastersko-kupieckiej Moskali; 2) gwałtowne, przymusowe rozszerzanie u nich religii chrześcijańskiej z językiem słowiańskim w obrządkach; 3) bardzo mała ilość Moskali, podległych Rusom, przy Słowianach podległych tymże Rusom i pierwiastkowe stolice książąt ruskich na ziemiach słowiańskich. Mniejszej wagi przyczyny: szczątki dawnych Słowian w Moskwie i osadnicy słowiańscy. Osadników słowiańskich w Moskwie było bardzo mało i ci znikli w masie Finnów, tak jak znikli osadnicy fińscy na Dnieprze, ale małoliczni osadnicy słowiańscy w Moskwie służyli książętom, jako narzędzie do podboju Finnów i do ich słowiańszczenia w mowie.

Niektórzy historycy moskiewscy, następcy Karamzyna, jeszcze lepiej wyjaśnili wielkie różnice, jakie rozdzielały małolicznych mieszkańców Nowogrodu, toż przydnieprzańskich i przydniestrzańskich, od mieszkańców Moskwy, w czasie kiedy oni byli połączeni, choć słabo, pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów. Okazali albowiem następcy Karamzyna z wielką dokładnością, co Karamzyn zaledwo dotknął: że pierwsi, to jest małoliczni mieszkańcy Nowogrodu, toż mieszkańcy Rusi, połączeni z Moskalami przez książąt Rurykowiczów, byli przecież bliżsi do Włochów, do Portugalczyków i do Anglików, to jest do najdalej mieszkających w Europie narodów szczepu indogermańskiego (lub indo-europejskiego), aniżeli do Moskali, z którymi służyli pod jednymi wojskowymi znakami. Przeciwnie, mieszkańcy Moskwy, w czasie połączenia ich przez Rurykowiczów z Nowogrodzianami i innymi mieszkańcami Rusi, byli bliżsi do narodów, mieszkających w Azyi przy sławnym murze chińskim, aniżeli do mieszkańców Nowogrodu i Rusi. Te różnice i podobieństwa pochodziły stąd, że małoliczni Nowogrodzianie i mieszkańcy Rusi byli w ścisłej jedności z Włochami, z Portugalczykami, z Anglikami, (a teraz i z osadnikami europejskimi w Ameryce) — we wszystkich swych potrzebach, wypływających z pochodze-

nia, z ducha i z charakterów oświaty narodów szczepu indo-germańskiego. Podobnież, potrzeby, wypływające z tych zasadniczych praw dziejów rodu ludzkiego, łączyły Moskali z innymi narodami szczepu uralskiego.

Jedność pochodzenia książąt, panujących w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze i w Moskwie nie była w stanie przemienić tych praw. Owszem, sami ci książęta i ich waragska, lub, najwłaściwiej, szwedzka drużyna, która stanowiła główne ich wojsko do XIV wieku, upadli pod wpływem swych poddanych.

Zostawiając przytoczenie wyjątków z nowych historyków moskiewskich, którzy tak rzeczy okazują, do więcej szczegółowego wykładu, tu dość nam zatrzymać się nad zasadami dwóch uczonych moskiewskich.

Jeden z tych, profesor historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiew, zostawiając osobom, lubiącym przesądy, mówić, że mieszkańcy Moskwy zostali chrześcijanami wtenczas, kiedy Nowogrodzianie i Przydnieprzanie, to jest w końcu X wieku, — zważając, że wiek trzynasty zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie na Rusiach trzynaście miast, posiadających biskupów, kiedy tenże XIII wiek zastał jedno tylko miasto, posiadające biskupa, na całej przestrzeni Moskwy, — pyta się, skąd powstały te wielkie różnice w dwóch częściach kraju, rządzonego przez książąt jednej dynastyi Ruryka, i odpowiada: wielkie te różnice powstały stąd, że w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze byli Słowianie pod panowaniem książąt Rurykowiczów, w Moskwie (na Suzdalu) byli Finnowie pod panowaniem Rusów, i okazuje dowody potęgi żywiołu fińskiego w samem stołecznem mieście biskupa, w Rostowie w XII wieku. (Własne wyrazy profesora przytoczyliśmy wyżej).

Tenże profesor historyi uniwersytetu moskiewskiego, któremu trudności rozszerzenia religii chrześcijańskiej u Słowian połabskich (lub poelbskich) dobrze są znane, wyraźnie

mówi, że plemię słowiańskie było więcej przygotowane do przyjęcia tej religii, aniżeli plemię fińskie (tamże).

Wtenczas, kiedy wielu z pisarzy wyłącza z ogólnych dziejów Polski objawy cywilizacyi Rusi w wydziale piśmiennictwa w X, w XI i w XII wiekach i gdy wielu ma te objawy za należące do życia dziejowego Moskali w tych wiekach, inny uczony moskiewski, idąc logicznie za zasadami Karamzyna, Sołowiewa, a słuszniej, idąc za zasadami, położonemi przez kronikarza Nestora i za harmonią całych dziejów Moskwy, pyta się, i słusznie: kiedy mieszkańcy przybrzeży rzeki Oki i krajów między Oką a Białem Jeziorem zaczęli mówić po słowiańsku.

Badacz ten odpowiada, że ta wielka rewolucya w dziejach Moskwy stała się za panowania w Suzdalu Jerzego Długorękiego i syna jego Andrzeja (ten ostatni ubity przez swych poddanych 1174 roku). Uważmy dobrze, że pytanie tego uczonego moskiewskiego dotyczy nie mieszkańców odległych krajów Moskwy, ale mieszkańców gubernij: orłowskiej, Kałużskiej, Moskiewskiej, Włodzimirskiej, Twerskiej i północnej części gubernii Nowogrodzkiej, gdzie mieszkały szczątki Wiatyczan, pomieszane z Finnami, toż Mera i Wes; Białe Jezioro w ziemi Wesy.

Ci nowi uczeni moskiewscy, którzy, jak profesor uniwersytetu moskiewskiego, Sołowiew i inni, utrzymują, że pod panowaniem książąt ruskich, Rurykowiczów mieszkańcy Moskwy byli nie Słowianami, a Finnami, nawet w północnej części gubernii Nowogrodzkiej, toż w guberniach: Twerskiej, Moskiewskiej, Kałużskiej, Orłowskiej, Kurskiej, dopełniają tylko Karamzyna, a właściwiej okazują rzeczy nadzwyczaj stare, ale które były zagmatwane przez tak zwaną szkołę historyczną, utworzoną przez gabinet petersburgski w wieku zeszłym, nad czem mocno ubolewają dzisiejsi światli patryoci moskiewscy, którzy wracają do zasad dawnych.

Lecz musimy dodać zaraz, że P. Sołowiew, okazując początek nie słowiański, a fiński dzisiejszych mieszkańców

Moskwy, okazując tym sposobem ich zupełną obcość dla Słowian, okazuje razem, że w stosunku między narodami mniej narodowość, a więcej położenie geograficzne wywiera wpływu. Dlatego, mówi on, Rusie powinny być w jedności z Moskwą, ponieważ miasto Moskwa jest pośrodku państwa rosyjskiego, a rzeczki i rzeki łączą bardzo ściśle Rusie z Moskwą. Taką teoryę okazał P. Sołowiew w swej *Historyi Rosyi* (w I. tomie).

Ta teorya największego wpływu stolic, rzeczek i rzek w dziejach rodu ludzkiego wywołała naganę samych Moskali. Lecz teorya niesłowiańskości Moskwy jest przyjętą, jak widzieliśmy, przez najpoważniejszych z pisarzy moskiewskich.

Jakie okoliczności ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u tej małej cząstki Uralczyków, Moskali, która była pod panowaniem książąt ruskich w czasach przed napadem Mągołów (w XIII wieku)? Jakie są dowody, że tak mała cząstka Moskali nie mówiła po słowiańsku aż do XIII wieku? Jakie są dowody niesłowiańskości Moskali w ich nowo przyjętym języku słowiańskim? w zastosowaniu przez nich religii chrześcijańskiej? w ich życiu politycznem i społecznem i t. d.

Okoliczności, które ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u Moskali, Wesy, Mery, były następujące:

1. *Charakter pasterski, kupiecki całego szczepu uralskiego.*

U dzisiejszych nawet mieszkańców Moskwy przeważa żywioł pasterski, kupiecki, nad rolniczym. Taki charakter cywilizacyi przeważał u mieszkańców Moskwy z czasów najdawniejszych; już Herodot, który w V wieku przed erą naszą zwiedził Scytyę ówczesną, robi tę uwagę, że od zachodu do Dniepru i trzy dni drogi za Dnieprem żyją narody rolnicze, a dalej ku wschodowi o trzy dni drogi za Dnieprem żyją narody koczownicze. Historyk rzymski, Tacyt, przedstawia Finnów jako naród koczujący, a Ka-

ramzyn, jak widzieliśmy, ma mieszkańców Moskwy za potomków Finnów Tacyta. Narody, u których przeważa żywioł rolniczy z wielką trudnością uczą się obcych języków; przeciwnie, narody, u których przeważa życie pasterskie, kupieckie, uczą się języków obcych z wielką łatwością. Trudno się uczą obcych języków i narody góralskie. Ta trudność i łatwość wzrasta w miarę stopnia siły żywiołu rolniczego lub pastersko-kupieckiego. Stan pastersko-kupiecki mieszkańców Moskwy nadzwyczaj ułatwiał rozszerzenie się, panującego u nich, języka słowiańskiego od końca X wieku.

2. Połączenie małej cząstki Uralczyków moskiewskich z wielką ilością Słowian pod rządem książąt jednej dynastyi.

Dla wyjaśnienia rzeczy co do rozszerzania się języka słowiańskiego u Moskali zapominać nie należy, że mała tylko pierwotnie była cząstka Moskali pod panowaniem Rurykowiczów. Wojsko, jakie w dani Rusom dawali Moskale, przebywało w ziemiach słowiańskich, w Nowogrodzie, na Dnieprze, gdzie były głównie stolice książąt ruskich. Od XI wieku język słowiański zaczął przeważać u Rusów nawet i został językiem rządowym. Ktokolwiek z Uralczyków chciał się zbliżyć do narodu panującego, musiał uczyć się po słowiańsku, jakowe uczenie się nie było dla nich trudnem, jak to widzimy i teraz w nadzwyczajnym postępie słowiańszczenia się Uralczyków, dotąd nieposłowiańszczonych w mowie (lecz w mowie tylko).

3. Rozszerzanie się u Moskali religii chrześcijańskiej z językiem słowiańskim w obrządkach religijnych; to rozszerzanie było zmuszone.

Powiedzieć można ogólnie, że teraz razem z sobą postępują w Azyi na granicach Moskwy: panowanie monarchów moskiewskich, język słowiański i religia chrześci-

jańska; nawet język słowiański szybsze postępy robi, aniżeli religia chrześcijańska. Tak było u Wesy, Mery, Muromy. Jednakże religia chrześcijańska ustalała dawniej i teraz ustala język słowiański u Uralczyków. Dlatego język słowiański nie zaczął brać zupełnej przewagi nad językiem narodowym Moskali jak około XIII wieku.

Te są główniejsze okoliczności, które ułatwiały rozszerzanie się języka słowiańskiego u tej mniejszej części Uralczyków w Moskwie, która była pod panowaniem książąt ruskich przed napadem Mągołów w XIII wieku.

Były jednak i inne mniejszej wagi okoliczności, które towarzyszyły rozszerzaniu się języka słowiańskiego w Moskwie, jako bardzo słabe szczątki Słowian, które sięgały aż za granice Rusi, w głąb Moskwy, szczególnie do rzeki Oki i do źródeł Donu. Do tych szczątków Słowian należy dodać nielicznych nowych osadników słowiańskich w miastach Wesy, Mery, Muromy.

Nazywamy małolicznymi dawnymi słowiańskimi mieszkańcami Moskwy owe szczątki Lechów, przyprowadzonych z nad Wisły aż na Okę do gubernij: Orłowskiej i Kałużskiej, których największa ilość wyszła stąd do Mezyi w VI wieku i tu była podbitą przez Bułgarów w VII. Nowymi zaś osadnikami słowiańskimi w Moskwie zowiemy pojedyńcze rodziny słowiańskie, które dobrowolnie lub z musu przesiedliły się z nad Dniepru i z Nowogrodu do Moskwy w czasach, kiedy te kraje były połączone, chociaż słabo, przez książąt ruskich, Rurykowiczów.

Niektórzy pisarze, nie chcący przeczyć nadto jasnej prawdzie, że w IX i w X wiekach w Moskwie mieszkały narody nie słowiańskie, a uralskie: Finny lub Czudy, Turcy i Tatarzy, a chcący, przy przyjęciu tej zasady, wytłómaczyć w sposób, jak im się zdaje, najłatwiejszy, że dzisiejsi Moskale mówią po słowiańsku, dodają, że narody uralskie, moskiewskie były nie liczne i słabe; że w wiekach XI i XII opuściły swe ziemie wychodźcom z nad Dniepru i z Nowogrodu, to jest Słowianom. Lecz przeciwko ta-

kiemu tłómaczeniu wolają i dzieje Słowian i dzieje Moskali, ponieważ:

1. Też same źródła, które zmuszają wspomnianych pisarzy do uznania Moskali X wieku za Uralczyków, mówią wyraźnie, że ci Uralczycy byli zupełnie koczowniczymi za czasów Tacyta, to jest w I wieku naszej ery, a wcale nie za czasów panowania nad nimi Rusów-Waragów (jak widzieliśmy wyżej, str. 126).

2. Kronikarze Rusi mówią jasno o małolicznych Finnach, którzy czasami byli osiedlani na Dnieprze, to jest w ziemiach Słowian i o małolicznych Słowianach, którzy przenieśli się do Moskwy, to jest do ziemi Uralczyków. Gdyby więc takie przesiedlania się były częste i przesiedlających się było wiele, mówiliby temprędzej. Co ważniejsza, kronikarze Rusi mówią o Finnach lub Czudach, przesiedlonych na Dniepr (przez Włodzimierza W.), a nie wspominają nawet o przesiedleniu Słowian na Suzdal, to jest do ziemi Wesy, Mery, Muromy; mówią tylko o przesiedleniu się Słowian nowogrodzkich na Wiatkę, gdzie w rzeczy samej Uralczycy byli słabi. To przesiedlenie się Słowian nowogrodzkich miało miejsce w końcu XII wieku (w Histor. Kar. pod r. 1074). Nie zapominajmy jednak, że Słowianie nowogrodzcy zyskali sławę, jak Wenecyanie, Genueńczycy, jak w starożytności miasta greckie, to jest nie ilością mieszkańców, ale geniuszem swoim; Słowianie bowiem nowogrodzcy zajmowali zaledwie południową część dzisiejszej gubernii nowogrodzkiej i część pskowskiej.

Historya może więc tylko przypuszczać, że dobrowolnie, lub z musu przesiedlały się rodziny słowiańskie do gubernij: moskiewskiej, włodzimirskiej, jarosławskiej i kostromskiej, to jest do Wesy, Mery i Muromy, które stanowiły W. Księstwo Suzdalskie od drugiej połowy XII wieku. Za takich Słowian można uważać i tych Rusów-Normandów, którzy przenosili się z Nowogrodu i z nad Dniepru na Suzdal w XI, w XII i w XIII wiekach, kiedy Rusowie posłowiańszczyli się w mowie.

Ci Słowianie i Rusowie posłowiańszczeni znikli w masie Uralczyków na Suzdalu, tak jak znikli Suzdalczycy w masie Słowian na Dnieprze, lecz, chociaż nieliczni, Słowianie i Rusowie posłowiańszczeni, osiedli na Suzdalu, byli jednym z mniejszej wagi środków, ułatwiających posłowiańszczenie Suzdalczyków w mowie, tem więcej, że język słowiański był językiem wojskowym, administracyjnym, sądowym, religijnym i ogólnie cywilizacyjnym w ziemiach, podległych Rusom.

Te były środki większej i mniejszej wagi, ułatwiające powolne przyjęcie języka słowiańskiego przez tę małą cząstkę Moskali, która była pod panowaniem Rusów-Waragów do czasu podbicia ich przez Mągołów w XIII wieku.

LEKCYA IX.

Ciąg dalszy o słowiańszczeniu się Moskali na Suzdalu: język słowiański nie zaczął brać ostatecznej przewagi na Suzdalu, jak w początku XIII wieku, bo nie prędzej, jak w początkach XIII wieku i religia chrześcijańska zaczęła brać zupełną przewagę na Suzdalu, to jest w guberniach: moskiewskiej, włodzimirskiej i okolicznych.

Powiedzieliśmy, że przewaga żywiołu kupiecko-pasterskiego u narodów uralskich była i jest główną przyczyną łatwego słowiańszczenia się Moskali w mowie. Nie można jednak przypuszczać, aby to posłowiańszczenie odbyło się bez trudów. Nie prędzej, jak około połowy XII, ostatecznie dopiero w początkach XIII wieku język słowiański zaczął brać przewagę nad językami fińskimi u ludu prostego w dzisiejszej W. Rosyi, w guberniach: Moskiewskiej, Włodzimirskiej i innych, to jest najbliższych Słowianom nowogrodzkim i przydnieprzańskim, bo wtenczas dopiero, to jest ostatecznie w początku XIII wieku i religia chrześcijańska, po bardzo wielu trudach, zaczęła być wyznawaną nawet przez lud prosty.

Mniemanie, że religia chrześcijańska, której rozszerzenie się u Moskali z językiem słowiańskim w obrządkach religijnych było ważną przyczyną rozszerzenie się u nich i samego języka, była utwierdzoną w Moskwie w tymże czasie, jak u Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich, jest mniemaniem bardzo błędnem, gdyż nawet i Moskale wschodniej części gubernii Włodzimierskiej, Muromianie, wyznawali muzułmanizm i byli żarliwymi obrońcami muzułmanizmu aż do początków XIII wieku. Dopiero r. 1223, to jest rok tylko przed napadem Mągołów, książęta ruscy zmusili Muromian do przyjęcia religii chrześcijańskiej. Od tego to więc dopiero czasu należy uważać i język słowiański, jako zaczynający brać zupełną przewagę nad językiem narodowym Moskali.

Do drugiej połowy XII wieku tylko wielka mniejszość Moskali na Suzdalu była chrześcijańską i mówiąca po słowiańsku.

(Więcej szczegółowe wyjaśnienie rzeczy co do postępu religii chrześcijańskiej i języka słowiańskiego u Moskali znajduje się w częściach wykładu dziejów Polski i Moskwy przy ocenianiu składu mieszkańców tych krajów podług religii i podług mowy. Tu zakończymy przypomnieniem, że):

Wiek XIII zastał w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, to jest w ziemiach Rusi, trzynaście miast, mających stałych biskupów, kiedy tenże XIII wiek zastał na całej przestrzeni Moskwy tylko jedno miasto, jako stolicę biskupią, to jest Rostów, w ziemi Mery, a i w tej jedynej stolicy biskupiej, w Moskwie poganie przynosili ofiary bogom obok cerkwi chrześcijańskich, jeszcze w XII wieku.

Ten ostateczny rzut oka na ilość stolic eparchialnych na początku XIII wieku na Rusiach i w Moskwie okazuje dostatecznie i stosunkowy stan oświaty w dwóch krajach i słaby postęp chrystyanizmu, a więc i języka słowiańskiego w Moskwie do XIII wieku.

Badanie postępu religii chrześcijańskiej i języka słowiańskiego w Moskwie przyprowadza do tego ważnego wniosku, że więcej trudności miały dla ustalenia się i religia chrześcijańska i język słowiański u tej małej cząstki Uralczyków, która do XIII wieku była pod panowaniem książąt ruskich, to jest u Wesy, Mery, Muromy, aniżeli u większej ich części, która wraz w Mągołami i z Tatarami tworzyła carstwa lub chaństwa: Kazańskie, Astrachańskie i Nogajskie, a która nie została zmuszoną do przyjęcia chrystyanizmu i języka słowiańskiego, jak po podbiciu ich przez mniejszość już chrześcijańską i posłowiańszczoną w mowie, to jest od drugiej połowy XVI wieku.

Ciekawe to zjawisko tłómaczy się tem, że u narodów uralskich, które tworzyły W. Księstwo Suzdalskie, żywioł kupiecko-pasterski był słabszy, aniżeli u Uralczyków, którzy tworzyli chaństwa: Kazańskie, Astrachańskie i Nogajskie.

Ponieważ narody uralskiego szczepu, mieszkające na Uralu i w Azyi środkowej, są jeszcze więcej pasterskokupieckimi, aniżeli byli Połowcy, Bułgarzy, Chazary i inne, które mieszkały na Donie i na Woldze, — dlatego narody na Uralu i w Azyi środkowej jeszcze prędzej słowiańszczą się w mowie.

Już z łatwości (łatwości stosunkowej) słowiańszczenia się Uralczyków wnosić należy, że nowo przez nich przyjmowany język obcy, słowiański, nie może zniszczyć głównych zasad ich osobistości w charakterach oświaty. Całe dzieje Moskwy udowadniają, że tak jest w rzeczy samej. Uralczycy moskiewscy dali i swemu językowi słowiańskiemu charaktery swej osobistości narodu pastersko-kupieckiego, a we wszystkich innych objawach życia swego dziejowego, zacząwszy od ubioru, sposobu życia domowego, urządzenia gminy, aż do zastosowań formy rządu, polityki zewnętrznej i wewnętrznej, aż do zastosowań religii chrześcijańskiej, wychodzą z harmonii narodów słowiańskich

i innych indo-germańskich, a są w ścisłej jedności z innymi narodami szczepu uralskiego. To uderza szczególnie przy porównaniu ze Słowianami nowogrodzkimi i przydnieprzańskimi, nawet w czasach, kiedy i jedni i drudzy byli połączeni, chociaż słabo, przez książąt ruskich dynastyi Ruryka. Odtąd różnice między nimi nie zmieniły się w głównych zasadach; i dziś nawet, jak przed napadem Mągołów w XIII wieku, sami mieszkańcy Nowogrodu, podbici przez Moskwę w XV i XVI wiekach, toż Mało-Rusini, którzy weszli z Moskalami w polityczne stosunki około połowy XVII, a byli podbici w początku XVIII wieku (tyrańskiem zniszczeniem Małej-Rusi przez Piotra I), w głównych zasadach charakterów oświaty narodów szczepu indo-germańskiego bliżsi są do mieszkańców Nowego Jorku i Meksyku w Ameryce, aniżeli do swych najbliższych sąsiadów Moskali.

Przeciwnie, Moskale, najbliżsi nawet sąsiedzi Nowogrodzian i Mało-Rusinów, we wszystkich głównych charakterach osobistości narodów szczepu uralskiego są bliżsi do najodleglejszych mieszkańców Azyi środkowej, aż do murów chińskich, aniżeli do tych swych najbliższych sąsiadów zachodnich, to jest Nowogrodu i Mało-Rusinów.

Zasady, jakie wskazaliśmy, są nadzwyczaj mało znane. Ponieważ cel nasz główny w teraźniejszym wstępnym wykładzie zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, toż dziejów Moskwy, jest rzut oka na najgłówniejsze zdarzenia w dziejach tych krajów, — dlatego zwrócimy uwagę naszą w następnej lekcyi niniejszego wykładu na główne zdarzenia w dziejach Słowian i w dziejach Moskali, a później głównie badać będziemy stosunki 40,000.000 Słowian do takiejże liczby Moskali (licząc do Moskali i tych Uralczyków, których przyszłość nie może być inną, jak zesłowiańszczyć się w języku) *podług ducha i charakterów cywilizacyi, jak się one okazują w religiach, w językach, w pojęciach o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie, w pojęciach o formie rządu, o szlachectwie i o państwie.*

LEKCYA IX.

To, cośmy dotąd powiedzieli o pochodzeniu i Słowian i Moskali aż nadto przekonywa, że, jak w czasach najdawniejszych, tak i w czasach nowszych, to jest od Bolesława Chrobrego, losy narodów słowiańskich rozstrzygały się zawsze i teraz rozstrzygają się jedynie w Polsce połączonej w wieku XIV. Dlaczego prawda ta, panująca nad wszystkiemi innemi w dziejach Polski, nie jest tak dobrze znaną, w samej Polsce, niż u Słowian zewnątrz Polski? Wyjaśnienie rzeczy. Główne zdarzenia w dziejach Polski są epokami w dziejach wszystkich Słowian. Moskwa może czas jakiś panować nad Słowianami, ale przedstawicielką ich potrzeb być nie może. Główne zdarzenia w dziejach Moskwy odbyły się nie w Nowogrodzie, nie w Kijowie, nie w Galicyi, a w samejże Moskwie, na Suzdalu. Jeszcze w XII i XIII wiekach nazwa Rusi była tylko polityczną. Słowianie i Moskale płacili dań Rusom-Waragom, lecz nosili swe nazwy dawne.

Główne zasady dziejów wszystkich narodów szczepu słowiańskiego, to jest, że Słowianie już w Azyi byli w ścisłej jedności z narodami germańsko-skandynawskimi i łacińskimi, że tę jedność wyrabiali w Europie, że główna siedziba Słowian w Europie była w czasach starożytnych Polska, a zewnątrz Polski słabe tylko były pokolenia słowiańskie, tak, że wszystkie dzisiejsze narody słowiańskie zaczynają pewne swe dzieje od wyjścia w VI i w VII wiekach z Polski (przywiślańskiej i przydnieprzańskiej), naostatek, zasada, że w krajach przywiślańskich mógł się zachować najlepiej i zachował się w rzeczy samej żywioł słowiański, (z powodów zachowania Słowian przywiślańskich od wpływów obcych: z zachodu — przez Słowian przyodrzańskich, z południa — przez Czechów, Morawian i Słowaków, ze wschodu — przez Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich), *te wszystkie zasady mają za podstawę harmonię całego rozwoju dziejów nietylko Słowian, ale i wszystkich narodów szczepu indo-europejskiego i szczepu uralskiego.* Okazaliśmy słuszność tego wywodu, szczególnie w punktach mniej znanych, powagę kronikarzy i najznakomitszych historyków. Zobaczymy jeszcze dokładniej też prawdy w szcze-

gólowym rozbiorze dziejów Polski i innych krajów słowiańskich. Przychodzi nam teraz okazać, że losy narodów szczepu naszego rozstrzygały się do czasów naszego Bolesława Wielkiego i Chrobrego, (bo te oba przymiotniki przywiązywali do imienia Bolesława kronikarze Rusi), i od czasów tego, chociaż czasowego, monarchy Polski przywiślańskiej i przydnieprzańskiej, toż Czech i Moraw, równie od czasów Bolesława i teraz rozstrzygają się tylko w Polsce połączonej w XIV wieku, a nie w Czechach i nie na Dunaju.

Ten inny ważny punkt w dziejach Słowian, jak i poprzednie, łatwo się udowodniają, i każdy badacz tych dziejów, loiką samych zdarzeń zostanie doń przyprowadzony. Lecz punkt ten, jak i poprzednie, są lepiej wyjaśnione naukowo zewnątrz Polski, aniżeli w samej Polsce, bo gdy wielu z Polaków myli się, myśląc, że duszą słowiańszczyzny są Czechy, Serbowie i inne słabe pokolenia Słowian południowych, których szczególnie Słowianami zowią, jak ich ziemię zowią szczególnie słowiańszczyzną, ci ostatni wiedzą tylko i małują swą niemoc. Dobrze oni wiedzą, że bez Polski niepodległej przyszłości nie mają. Bolesne uczucie teraźniejszości przy kilkowiekowem zerwaniu z przeszłością zmusza ich do większego badania tej przeszłości, i dlatego znaczenie Polski w dziejach Słowian lepiej jest wyrobione naukowo zewnątrz Polski, u Słowian czeskich i dunajskich, aniżeli w Polsce.

My Polacy z przeszłością nie zerwali wcale; w teraźniejszości jesteśmy mocniejsi, aniżeli Czesi, Serbowie i inne pokolenia słowiańskie; dlatego to, jak i z powodu małego upowszechnienia wyższych nauk historycznych, mniej rozumujem naukowo o swych dziejach, niż Czesi, Kroaci i inne pokolenia rodu naszego.

Wyznajmy to z pokorą, bo tak jest. Tę prawdę widzieliśmy co do badań o ojczyźnie dzisiejszych Słowian w Europie, o miejscu gdzie się przechował najlepiej żywioł słowiański; podobnież i prawdę co do znaczenia Polski

w słowiańszczyźnie okazali nam naukowo Słowianie, zewnątrz Polski mieszkający. Tu dość nam nazwać uczonego Słowaka, Szafarzyka; badacz ten, okazawszy słuszność zasady wielu swych poprzedników, że Polska nadwiślańska jest ojczyzną wszystkich dzisiejszych narodów słowiańskich, i że ich żywioł mógł się zachować najlepiej i zachował się w rzeczy samej w tejże ich ojczyźnie, — po udowodnieniu tych zasad w starożytnych dziejach Polski i w dziejach wszystkich pokoleń słowiańskich, które mieszkają zewnątrz Polski przywiślańskiej, okazuje następnie, że przed panowaniem Rusów w Nowogrodzie, na Dnieprze i w Moskwie, jak pod ich panowaniem, za czasów Ruryka, Olega, Igora, Świętopełka, Jaropełka i Włodzimierza, dwie rzeki, Twerca i Moskwa na granicy Polski i Moskwy w punkcie najważniejszym, to jest ze strony Smoleńska, oddzielały Słowian podległych książętom ruskim od Uralczyków, Finnów, podległych książętom ruskim [1]), i następnymi wyrazami odpowiada na to ważne zapytanie, gdzie się rozstrzygają losy wszystkich narodów szczepu słowiańskiego:

«Chociaż Słowianie bułgarscy, toż Serbowie, Kroaci, «Słoweńcy lub Chorutanie, Słowacy, Morawianie i Czesi «potworzyli państwa i zostali chrześcijanami przed Pola«kami i przed Słowianami ruskimi, należy jednak pamię«tać, że dopiero od czasów utworzenia się państw: pol«skiego i ruskiego, i od czasu, kiedy religia chrześcijańska «została rozszerzoną w tych państwach (co miało miejsce «w Polsce 965, a na Rusi 988 roku) można rzec, że los «narodów słowiańskich został ustalony. Pochodzi to stąd, «że w dziejach wielkich plemion tylko potężne pokolenia «rozstrzygają losy onego; takiemi pokoleniami w plemieniu «słowiańskiem były: polskie i ruskie; pokolenia słowiań«skie, jak Czechy, Morawianie, Serby, Kroaci i t. d., były

[1] Slav. Altert. 2.

«maloliczne, bardzo rozdzielone, otoczone obcemi pokole-«niami i łatwo mogły zaginąć» [1]).

Tak rzecz określa Szafarzyk; zdarzenia jednak, których sąd przystępny dla każdego, do takichże przyprowadzają wyników. Niektóre z tych zdarzeń, jako zniszczenie państwa morawskiego i zupełne podbicie Słowian na południu Karpat mieszkających przez Madiarów w ciągu X wieku, podobnież podbicie Bułgaro-Słowian i Serbów przez Bizantyjczyków w końcu tegoż X wieku, poddanie się Kroatów królom madiarskim w XI wieku, coraz większa przewaga żywiołu niemieckiego w Czechach od czasu zwycięstwa stronnictwa czesko-niemieckiego nad stronnictwem czesko-polskiem w początku XI wieku, (co się okazało w sprawie powołania na tron Czechów najprzód Władyboja, brata Bolesława W^{0}, a później samego Bolesława, i zwycięstwa nad nim przez stronnictwo czeskie, wsparte potęgą niemiecką), ostatecznie okazują sprawiedliwość zasady: *że pokolenia słowiańskie, zewnątrz Polski osiadłe, nie były w stanie stanowić o losie całego szczepu.* Tylko Słowianie Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej stanowili o ich losie. Tak się rzecz miała od czasów najdawniejszych do XI wieku.

Nie zmieniły się rzeczy od XI wieku. Wprawdzie, około połowy XII wieku powstały dwa nowe państwa w słowiańszczyźnie dunajskiej, to jest nowe państwo bułgarskie i nowe państwo serbskie. Lecz państwa te zostały podbite przez Turków w XIV wieku (Bośniacy dopiero w XV). A chociaż bardzo mylne, a stąd niesprawiedliwe jest mniemanie, że Turcy zatrzymali rozwój i cywilizacyi w tych państwach, — cywilizacya albowiem rozwijała się tam stale i nie przestała rozwijać się aż bardzo późno, bo w czasach dopiero około XVIII wieku, (kiedy upadła potęga żywiołu tureckiego, który był strasznym tylko dla wrogów, a nadzwyczaj łagodnym dla poddanych, i kiedy

[1]) Ibid.

gabinety: petersburgski i austryacki zaczęły mieszać się do spraw chrześcijan w Turcyi) wiele i bardzo wiele zaczęli cierpieć ci chrześcijanie od Turków, i odtąd oświata ich zaczęła upadać, — chociaż i w Czechach żywioł niemiecki nie osłabił zupełnie narodowości słowiańskiej aż w pierwszej ćwierci XVII wieku, chociaż w XV, XVI i w XVII wiekach mała arystokratyczna rzeczpospolita dubrownicka (raguzańska) błyszczała większem światłem cywilizacyjnem, aniżeli wszystkie kraje słowiańskie, — pomimo jednak tak silnych objawów cywilizacyi Słowian południowych i czeskich, nie byli w stanie Słowianie ci zmienić stanu rzeczy; nie oni, ale Lechy północni, to jest Polacy nadwiślańscy i naddnieprzańscy, rozstrzygali losy całego szczepu słowiańskiego w wspomnianych wiekach i później, dla tych samych przyczyn, dla których pierwszeństwo to mieli ci Lechy do XI wieku, chociaż do XI wieku Słowianie dunajscy i Czesi i Morawianie już potworzyli byli państwa i byli już chrześcijanami, kiedy ani Polacy, ani Rusini nie utworzyli jeszcze państw w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i żyli w pogaństwie.

W owym czasie, do XI wieku, *samą swoją ilością i zachowaniem w czystości żywiołu narodowego* (nad Wisłą), byli pierwszymi Słowianie ci w swoim rodzie. Odtąd pierwszeństwo tego rodzaju zachowało się zawsze przy nich, ale, nadto, zabłysnęli oni sławą w świecie słowiańskim i przez wysoki wyrob oświaty swej słowiańsko-polskiej i powszechnej, europejskiej, to jest łacińskiej; zabłysnęli oni nadto, jeszcze więcej, w olbrzymich walkach moralnych i materyalnych, jako obrońce tego świata słowiańskiego przeciwko dwom onego najgroźniejszym i najpotężniejszym wrogom, to jest przeciwko Niemcom i przeciwko Uralczykom; naostatek, i to najważniejsza — tylko Polacy i Rusini połączeni potrafili zachować rzecz najdroższą w życiu narodów i ras, zupełną *niepodległość swoją*, aż do czasowego upadku pod przemocą sprzymierzonych z sobą Niemców

i Moskali, potomków Wesy, Mery, Muromy, Czeremisów, Mordwy, w końcu zeszłego wieku, częściowo zaś aż do 1832 i 1846 roku. W tym albowiem ostatnim pamiętnym roku, Kraków, jeden z najstarożytniejszych grodów słowiańskich padł pod rozwijającem się stale przymierzem moskiewsko-niemieckiem. Wszystkie zaś inne narody słowiańskie padły pod przewagą tegoż przymierza przeciwko nim, Uralczyków i Niemców, już przed kilku wiekami. Tylko rzeczpospolita dubrownicka lub raguzańska cieszyła się wraz z Polską największem dobrem na ziemi — niepodległością ojczyzny, aż do XIX wieku; lecz państwo dubrownickie, najoświeceńsze ze wszystkich krajów słowiańskich do XVIII wieku, ograniczało się zawsze murami jednego małego miasta i swoją niepodległość winna była właśnie swojej małoznaczności w świecie politycznym. Światła arystokracya rzeczypospolitej dubrownickiej (była to albowiem rzeczpospolita osnuta na arystokracyi), umiała korzystać ze swojej słabości politycznej na rzecz niepodległości.

Dziś nawet, po politycznym upadku Polski, nie zmienił się wcale stan rzeczy: nie w Czechach, gdzie po słowiańsku więcej piszą i drukują, niż mówią; nie u Słowian dunajskich, którzy są rozbici na mnóstwo pokoleń, a których część znakomita (około półtora miliona) przesiąknięta muzulmanizmem więcej jak Turcy azyatyccy, chociaż Turków nie lubi, a inna, chrześcijańska, stanowiąca wielką większość, rozdzielona i dogmatami religijnymi i obrządkami i mową, lecz tamże rozstrzygają się losy narodów słowiańskich, gdzie podług największej powagi, bo powagi samych zdarzeń, rozstrzygały się ich losy do czasów najznakomitszego bohatera Polski i całej słowiańszczyzny, Bolesława wielkiego, i od jego czasów do upadku państwa, przez niego ustalonego, to jest w P o l s c e, gdzie jest najwięcej Słowian ściśle złączonych. Wynik stąd, że w dziejach Słowian najgłówniejszemi zdarzeniami są: 1° połączenie się głównych gałęzi ich, to jest Słowian z nad

Wilii, z nad Dźwiny, z nad Dniepru z bracią Nadwiślanami w wieku XIV i 2° upadek tych połączonych głównych gałęzi pod sprzymierzonymi przeciwko Słowianom Moskalami i Niemcami. Nowem, najgłówniejszem w długie wieki na przyszłość zdarzeniem w dziejach wszystkich narodów słowiańskich być musi niepodległość i jeszcze większe zlanie się głównych pokoleń słowiańskich połączonych z sobą w wieku XIV, to jest Słowian Polski.

Te zasady udowodnień nie potrzebują, bo są nadto jasne, gdyż losy Słowian nie mogą być rozstrzygane jak tylko przez najliczniejsze ich pokolenia połączone, a takiemi są lechickie pokolenia Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej. Zewnątrz Polski były zawsze i są teraz pokolenia słowiańskie rozdzielone między sobą i językami, i dogmatami, i obcemi narodami. Rozdziały między Polakami są bardzo słabe.

Co się tyczy Moskwy. Główne zdarzenia w dziejach Moskali odbyły się nie w Nowogrodzie, nie w Smoleńsku, nie w Kijowie, nie w Galicyi, ale w samej Moskwie, z postępem słowiańszczenia się Moskali w mowie. Główniejsze epoki dziejów Moskali są: 1° początek zupełnej przewagi języka słowiańskiego i religii chrześcijańskiej u mniejszej części Moskali, podległej książętom ruskim, do XIII wieku, między rzeką Oką a Białem jeziorem, a razem tworzenie się państwa moskiewskiego i literatury moskiewsko-słowiańskiej w drugiej połowie XII i w początku XIII wieku; 2° połączenie tej małej cząstki Moskali z Uralczykami, niepodległymi książętom ruskim, przez Dżyngis-chana i jego potomków w XIII, w XIV i aż pod koniec XV wieku; 3° połączenie wszystkich Moskali przez wielkich książąt moskiewskich po podbiciu chańtw: Kazańskiego, Astrachańskiego i Nogajskiego i początek słowiańszczenia się w języku Moskali tych chanów, w drugiej połowie XVI wieku.

Aby zaś nie mieszać dziejów Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów-Waragów, z dziejami Moskali-Uralczy-

ków, którzy byli pod panowaniem tychże Rusów, trzeba mieć na ciągłej uwadze: 1⁰ że nietylko w IX i w X, nietylko w XI ale nawet w XII, a częściowo i w XIII wieku Rusowie żyli oddzielnie i od Słowian i od Moskali. Około XI wieku zaczęli zbliżać się Rusowie z Słowianami przez przyjęcie chrystyanizmu, ale zupełne ich zlanie się nie nastąpiło aż około XIV wieku. Że zatem imię Rusi było tylko li polityczne; ani Słowianie, ani Moskale Rusinami się nie zwali, chyba ci, którzy weszli do służby Rusów. Tak uczy kronikarz Nestor w początkach XII wieku piszący, jak i późniejsze świadectwa. Z pisarzy teraźniejszych moskiewskich tak uczy profesor moskiewskiego uniwersytetu Pogodin; najwięcej upowszechnione nazwy u pokoleń uralskich w Moskwie były: Moksza, Moksel, Massyki, skąd powstała i nazwa rzeki Moskwy, i nazwa miasta, i nazwa narodu.

Naostatek, polityczny upadek Polski nie osłabił jej znaczenia w dziejach Słowian. Owszem, polityczny upadek Polski dał uczuć wszystkim Słowianom i przyjaciołom ich, (jakowymi, o ile obcy być mogą, są głównie Francuzi), że losy Słowian zależały od niepodległości Polski.

Moskwa zastąpić Polski nie jest w stanie, ani między Słowianami, ani między innymi narodami indo-europejskimi; inny albowiem jest jej początek, inne cele. Potężna sama przez się, bo liczy teraz, nawet bez Małej Rusi zadnieprskiej, około 40,000.000 mieszkańców, mówiących jednym językiem słowiańskim (licząc tu i tych Uralczyków, których przyszłość nie może być inną jak prędkie posłowiańszczenie się w języku), może Moskwa panować nad Słowianami, ale przedstawicielką ich potrzeb w życiu dziejowem być nie może; takie albowiem potrzeby Moskali i takie potrzeby Słowian są sobie zupełnie obce we wszystkich tych wielolicznych punktach, którymi wieki odróżniły dwie rasy: indo-germańską lub indo-europejską i uralską.

LEKCYA X.

Jak religia i krytyka historyczna uważają rasowość ludzi. Ogólne praktyczne zastosowanie głównych charakterów cywilizacyi narodów indo-germańskich i uralskich do Słowian i do Moskali.

Przykro wspomnieć chrześcijaninowi, że są na świecie rasy ludzi, to jest, że wszyscy ludzie nie są jednakowo usposobieni do wyrobienia w sobie jednakowych we wszystkich punktach zasad w życiu dziejowem. W tychże jednak księgach Mojżesza, w których jest świadectwo o jedności rodu ludzkiego, jest świadectwo i o podziale tego rodu na rasy (w opowiadaniu rzeczy co do wieży Babel). Wszystkie rasy są powołane do zbawienia wiecznego, ale w życiu codziennem, w życiu dziejowem narody mają rozmaite środki do życia, rozmaite charaktery życia. Te to środki do życia, te szczególne charaktery, jeżeli trwają od lat dwóch tysięcy i więcej, zowiemy *stałymi charakterami cywilizacyi tych narodów, lub ras.* Oczywiście, że nazywamy je stałymi, lecz stałymi tylko w stosunku do pewnego czasu; czasy albowiem, chcemy mówić okoliczności, które wpływają na życie narodów i ras, wpływają i na zmiany zasad charakterów ich cywilizacyi. Historya nie zapomina o możności tych zmian; historya jednak, przyjmując możność zmian narodów i ras, nie zapomina, że te zmiany są nadzwyczaj trudne, tak, że naprzykład u narodów uralsko-semityckich, jako: u Turków, u Tatarów, u Żydów, nawet zamieszkałych w Europie od wielu wieków, żywioł pastersko-kupiecki przeważał zawsze i teraz przeważa nad żywiołem rolniczym. Cyganie są innym nowym dowodem, że zmiana klimatu nie jest dostateczną do zmiany charakterów osobistości pewnych ras.

Przyjmując zatem jako pewnik jedno pochodzenie rodu ludzkiego, należy przyjąć jako pewnik i wielkie różnice między ludami podług pewnych ras, różnice o których Pismo święte mówi jako o uformowanych już prędko po potopie.

Główniejsze zdarzenia w dziejach Polski i Moskwy, też skład ich mieszkańców podług religii, podług mowy i podług stanów, mają właśnie za najważniejszą podstawę charaktery cywilizacyi trzech szczepów, na które dzieje rozdzieliły od mnóstwa wieków część najznakomitszą rodu ludzkiego, zwaną zwykle rasą białą lub uralsko-semitycką. Przed wejściem zatem do szczegółowego zdania sprawy ze składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, też mieszkańców Moskwy, powinniśmy wprzódy oznaczyć dokładnie ogólne charaktery cywilizacyi trzech szczepów: indo-germańskiego, uralskiego i semityckiego.

Że podług stałych (stałych w znaczeniu jak określiliśmy) zasad charakterów cywilizacyj wielkich ras narody słowiańskie stanowią ścisłą jedność, a nawet tożsamość z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, jako z Niemcami, z Włochami, z Portugalczykami, z Anglikami, ze Szwedami, a następnie z osadnikami indo-germańskimi w Ameryce, czujemy i pojmyjemy to, gdy te wszystkie narody postawimy wobec naprzykład Turków i Tatarów. Turek i Tatar patrzy na narody szczepu indo-germańskiego, jako na jeden naród jednego pochodzenia, jednych charakterów cywilizacyi; — dopiero głębsza nauka lub doświadczenie pozwalają Turkom i Tatarom robić różnice między Polakiem, Włochem, Anglikiem, Hiszpanem. Tak robimy i my, kiedy na widok Turka, Tatara uderzeni jesteśmy przedewszystkiem ich wielkiem podobieństwem względem siebie, a potem dopiero głębsza nauka lub doświadczenie pozwala nam upatrywać między nimi różnice.

Okażemy tu kilka tylko charakterów, którymi ściśle są połączeni Słowianie z narodami szczepu indo-germańskiego, a Moskale z narodami szczepu uralsko-semityckiego, I tak:

Na to zapytanie, czem się różnią narody szczepu indo-germańskiego od narodów szczepu uralskiego i semityckiego, każdy odpowie: Słowianie, Francuzi, Hiszpanie,

a nawet Niemcy i Anglicy, przy porównaniu ich z Turkami, z Tatarami, z Arabami, są więcej rolniczymi, więcej przywiązanymi do ziemi, aniżeli ci ostatni.

Ta jest w rzeczy samej jedna z najważniejszych różnic między narodami indo-germańskimi a uralsko-semityckimi. W tych porównaniach Słowianie są, można rzec, typem szczepu indo-germańskiego, ponieważ u Słowian przeważa jeszcze więcej życie rolnicze nad kupiecko-pasterskiem, aniżeli u innych narodów tego szczepu. Nie mówimy, że nauka rolnictwa jest najdoskonalszą u Słowian, bo Anglicy i Niemcy są w nauce rolnictwa doskonalsi, ale mówimy, co jest, że Słowianie są więcej przywiązani do roli, aniżeli Anglicy i Niemcy, aniżeli inne narody ich szczepu. Ten charakter rolniczy cywilizacyi słowiańskiej przeważa szczególnie w Polsce, tak nad Wisłą, jak nad Dnieprem; mniej są rolnikami Słowianie dunajscy, ale i ci są nadzwyczaj przywiązani do swych zagród, szczególnie Słowianie, mieszkający na południu od Dunaju. Charakter górzysty ziemi nie mało przyczynia się do utrzymania u tej części Słowian przywiązania do ojczystej zagrody.

Nie byłyż nigdy narody szczepu indo-germańskiego pasterskie? Były w chwilach naprzykład swego przybycia do Europy, i długo później. Lecz czasy tego życia pasterskiego mijają dla Słowian i dla innych narodów ich szczepu już około naszej ery, chociaż u niektórych pokoleń germańskich taki stan koczowniczy trwał aż do początków wieków średnich. Jeżeli Niemcy mogą się teraz chlubić, że polepszyli gospodarstwo rolnicze u Słowian, to Słowianie mogą się chlubić, że pierwsi dali zakosztować życie rolnicze Niemcom. W każdym razie, epoka życia pasterskiego tak była przechodnią u narodów szczepu indo-germańskiego, że dzisiejsi najznakomitsi uczeni uważają za ważne odkrycie najmniejszego śladu życia pasterskiego u narodów tego szczepu.

Uczeni dzisiejsi dla pokazania charakterów życia pasterskiego okazują dzisiaj istniejący stan w Moskwie.

Tu albowiem, w Moskwie panuje i teraz życie pastersko-kupieckie. Moskale trudnią się rolnictwem, ale z musu, a nie z przyjemnością, jak Słowianie. Moskale tak trudnią się rolnictwem, jak i Turcy: w najżyźniejszych prowincyach, żyjący tuż około Mało-Rusinów, naprzykład na granicy dwóch narodów, w powiecie Starodubowskim, Mało-Rusini są przedewszystkiem rolnikami, gdy Moskale są przedewszystkiem kupcami.

Nadzwyczaj wielkie są w dziejach narodów różnice następstw z przewagi życia rolniczego lub kupiecko-pasterskiego. U pierwszych jest wyrobione pojęcie o własności ziemskiej, o prawie; u drugich niema nawet tych pojęć, albo mają je bardzo słabo rozwinięte. Narody pastersko-kupieckie *przywiązują się więcej do osób, niż do ziemi, niż do prawa.* Stąd to u narodów pastersko-kupieckich przeważa żywioł samodzierżcy w formie rządu, a u narodów rolniczych przeważa żywioł zwany konstytucyjnym, to jest uzasadniony na wspólnych umowach, nie zawsze pisanych, ale zawsze zasadniczych. Narody szczepu indo-germańskiego nie zrzekły się wolności na rzecz takiego monarchizmu, jaki widzimy u narodów stepowych; u narodów czysto europejskich taki monarchizm był zawsze rzeczą przechodnią, tłómaczącą się nadzwyczajnemi okolicznościami, szczególnie wielkiemi wojnami, wielkiemi rewolucyami.

Monarchizm w duchu wschodnim, w duchu narodów pastersko-kupieckich przeważał w Moskwie, u narodów uralskich tam zamieszkałych przed utworzeniem się dzisiejszego państwa moskiewskiego, i od czasu utworzenia się onego, kilkadziesiąt lat przed napadem Mągołów, to jest w drugiej połowie XII wieku. Pierwszy monarcha moskiewski, Andrzej, zwany Bogolubskim, (ponieważ zbudował miasto, które nazwał Bogolubów), zwany też Kitanem, (z powodu pokrewieństwa z rodzinami tatarskiemi, z których część nosiła nazwę Kitanów), a który był ubity przez własnych poddanych w roku 1174, jak również na-

stępca jego (po trzech latach nieporządków), Wszewolod III, który panował około czterdziestu lat, byli monarchami w duchu wschodnim.

Łatwość rządu samodzierżczego u narodów stepowych, kupieckich, a trudność ustalenia się takiego rządu u narodów rolniczych pochodzi stąd, że u narodów rolniczych życie prowincyonalne, życie w swojej zagrodzie pojedyńczych rodzin i osób, a stąd wyrób uczucia niepodległości osobistej, wyrób myśli o prawie są więcej w użyciu, aniżeli u narodów stepowych, które przywiązują się mniej do miejsca, aniżeli do osób.

Właśnie w punkcie wyrobu życia prowincyonalnego, ze wszystkiem dobrem i ze wszystkiem złem z takiego wyrobu Słowianie są bliżsi do Niemców, do Włochów, do Anglików, do Hiszpanów z Meksyku i z Chili w Ameryce, aniżeli do swych sąsiadów Moskali.

Teraz, jak w czasach najdawniejszych, Nowogród, Litwa i Ukraina są ostatniemi kończynami ludów Europy, które mają wysoko wyrobione dzieje prowincyonalne. Moskale nie znają dziejów prowincyonalnych, jak nie znają takich dziejów ani Turcy, ani Tatarzy. Moskale zowią życiem prowincyonalnem życie daleko od wielkich środków handlowych, i to jedno, co oni zowią i czują, kiedy zdarzy się im mówić o swych dziejach prowincyonalnych. Historya ich wieków średnich przedstawia wprawdzie kraj w podziałach między książętami, lecz tu osoby, a nie charaktery prowincyonalne mieszkańców grały główne role. Takich osobnych ustaw prowincyonalnych, świetnych podań, obyczajów, szlachty, w jakie są tak bogate historye Hiszpanii, Włoch, Francyi, Holandyi, Niemiec, Polski, — Moskale nie mają wcale.

Nawet Kozacy dońscy, uralscy i inni, o udzielności których w charakterze tyle mówią i piszą, mają zaledwie kilka osobnych urządzeń administracyjnych, kilka szczególnych pamiątek wojennych, a te mają od carów. Kozacy ci nie różnią się od innych Moskali jak tem tylko,

że są jeszcze mniej przywiązani do ziemi, jeszcze mniej rolnikami.

Taki niedostatek wyrobu dziejów prowincyonalnych, który cechuje dzieje Moskali, Turków, Tatarów i innych narodów uralskich, a który ułatwia ustalenie się despotyzmu, jak przeciwnie, wyrób dziejów prowincyonalnych, jakowe mogą tylko mieć narody rolnicze, przywiązane do swych zagród, ułatwiające wyrób wolności, spotykają się z sobą zaraz za Nowogrodem, Smoleńskiem i za Mało-Rusią.

Nietylko w punktach wyż wskazanych, to jest w życiu swojem więcej rolniczem, niż kupiecko-pasterskiem i w wysokim historycznym wyrobie życia prowincyonalnego podobniejsi są Słowianie do Niemców, do Włochów, do Hiszpanów, aniżeli do Moskali; zostają Słowianie w jedności z innymi narodami indo-germańskimi, a zupełnie różnią się od Moskali i w innych, równie ważnych punktach życia dziejowego narodów. Są, naprzykład, w jedności Słowianie z innymi narodami szczepu swojego w wychowaniu ich germańsko-łacińskiem. Jedność ta okazuje się i w dziejach ich religijnych i politycznych, i w dziejach ich języka i literatury, i w dziejach ich cywilizacyi, w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Moskale wychodzą z harmonii Słowian we wszystkich tych punktach; nie byli oni nigdy pod wpływem literatury i praw łacińskich, a wpływ ów germanizmu i ogólnie europeizmu, który tak silnie rozwijał się i w wiekach średnich w Nowogrodzie i na Dnieprze pod panowaniem Skandynawów, poruszył zaledwie wnętrze bardzo małej cząstki szlachty bogatszej moskiewskiej, i to nie w wiekach średnich, ale od XVIII wieku. Lecz i takiej szlachty Moskale mają bardzo mało, gdyż wszystkiego stanu szlacheckiego mają oni około 150,000 osób (obojga płci) na liczbę około 40,000.000 swej ludności, a w tej liczbie liczy się około 40,000 szlachty czysto muzułmańskiej, kiedy w samej Polsce na liczbę

około 22,000.0000 mieszkańców liczy się około 2,000.000 szlachty; (Lelewel zaś liczy 3,000.000 szlachty polskiej).

Z Słowian, zewnątrz Polski zamieszkałych, Bułgarzy byli najmniej pod wpływem cywilizacyi łacińsko-germańskiej, lecz nie można rzec, aby tak jej byli obcy, jak są obcy Moskale. Inni Słowianie, zewnątrz Polski mieszkający, byli pod silnym wpływem tej cywilizacyi.

Walki między narodami indo-germańskimi a uralskimi na przestrzeni dzisiejszego państwa rosyjskiego zaczęły się od czasów migracyi Lechów z nad Wisły do Nowogrodu i na Dniepr. Sam język ruski ma ślady okropnych walk tych Lechów z Uralczykami, tak w budowie wyrazów, jak i w nazwach wielu przedmiotów. Lecz walki, o których mówimy, są jeszcze widoczniejsze od drugiej połowy XII wieku, to jest od czasu, kiedy Uralczycy moskiewscy zaczęli tworzyć W. Księstwo Suzdalskie, które dało początek dzisiejszemu państwu moskiewskiemu. Roku 1169 Suzdalczycy zupełnie zburzyli Kijów, następnego, 1170, zrobili wyprawę na Nowogród, lecz byli odpędzeni przez Nowogrodzian. Na pamiątkę tego oswobodzenia się od Moskali Nowogrodzianie tegoż 1170 roku postanowili wiecznemi czasy święcić dzień 28 listopada. (Zob. Kar. Hist. t. 3, pod r. 1170). Walki te między Moskalami a Słowianami były walkami dwóch przeciwnych sobie żywiołów, i te to same walki, zaczęte w nowszych czasach w drugiej połowie wieku XII, trwają po dziś dzień.

Tak określiwszy główne charaktery cywilizacyi Słowian i Moskali i główne zdarzenia w ich dziejach, przystąpimy do więcej szczegółowego oznaczenia składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, też Moskwy, podług religij, podług mowy i podług stanów. Tu jeszcze więcej poznamy wzajemne stosunki Słowian i Moskali i ważność miejsca Polaków między narodami słowiańskimi.

LEKCYA XI.

Niektóre szczegóły, wyjaśniające skład mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mieszkańców Moskwy, podług religii.

W rzeczy co do oznaczenia stosunków mieszkańców Polski i Moskwy ze stanowiska religijnego zwrócić należy szczególną uwagę na następne punkta:

Pierwszy. Przed przyjęciem chrystyanizmu byli w ścisłej jedności Słowianie poganie nowogrodzcy i przydnieprzańscy z najdalej mieszkającymi w zachodniej i południowej Europie narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, gdyż wszystkie te narody przyniosły z sobą swą pogańską religię z Indyi. W podobnej ścisłej jedności religijnej zostawali wschodni sąsiedzi Słowian, te jest Wes, Mera, Muroma, Mordwa i t. d. z narodami swego, to jest uralskiego szczepu, jako z Turkami i z Tatarami. Oczywiście, że po długim pobycie Gallów, Latynów, Germanów i Słowian w swych siedzibach w Europie zmieniły się i pogańskie pojęcia religijne tych ludów, lecz w stosunku do narodów szczepu uralskiego zawsze zostawały te narody w jedności w głównych zasadach. Toż ma się rozumieć i co do jedności i różnic religijnych między Finnami, Turkami i Tatarami, to jest, że jakkolwiek czas i różne okoliczności wpłynęły na zmiany ich pojęć religijnych pogańskich, nie przestali oni jednak stanowić jedności wobec religijnych pojęć Słowian, Niemców i innych ludów indo-europejskich.

Drugi. Podania Słowian o chrystyanizmie sięgają pierwszego wieku chrystyanizmu. Kroniki Lechów przywiślańskich i przydnieprzańskich wyraźnie przypisują pierwszym Apostołom chrzest narodów Lechickich w Illiryi, a Nestor, kronikarz kijowski, dodaje nadto, że Apostoł Andrzej był w krajach przydnieprzańskich i w Nowogrodzie. Te kraje, to jest ostatnie wschodnie granice narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich, są ostatniemi gra-

nicami, kędy ku wschodowi Europy dosięgnęły podania o chrystyanizmie z wieku, w którym żył Chrystus. Odtąd do X wieku mnóstwo jest podań o chrystyanizmie u Słowian.

Trzeci. Mieszkańcy Moskwy nie mają takich podań, lecz przeciwnie, mieszkańcy Moskwy mają ślady rozszerzenia się u nich religii żydowskiej w czasach najodleglejszej starożytności i stały rozwój rozszerzenia się u Moskali tej religii okazuje się dotąd, gdyż teraz nawet są Moskale, wyznający religię żydowską. Z dwóch znakomitych uczonych tegoczesnych, którzy pisali o Moskalach-Żydach, jeden, baron Haxthauzen, liczy do nich tak zwanych Sobotników i uważa ich za wielki naród [1]; drugi, P. Turgieniew, liczy do Moskali-Żydów tak zwanych Małakanów [2]. Inni zowią tych Moskali Mokanami, Mokszanami, jakowe nazwisko nosiła część Uralczyków w Moskwie, od których poszło i imię Moskali. W VIII i XIII wiekach bardzo liczne pokolenia uralskie w granicach dzisiejszej W. Rosyi, jako Chazary, część Burtasów i nawet Połowcy wyznawali religię żydowską; tak świadczą pisarze arabscy i europejscy. Owo nadzwyczaj wielkie rozszerzenie się religii żydowskiej u Uralczyków w dzisiejszej Moskwie i w głębi Azyi przypisywał znakomity pisarz wieku zeszłego, Rulhiere, przymusowemu przesiedleniu dziesięciu pokoleń żydowskich w głąb Azyi około VIII wieku przed erą naszą, i to jest tłómaczenie najpewniejsze. W samem Wielkiem Księstwie Suzdalskiem było tak wiele Żydów, że założyciel tego księstwa, książe Andrzej Bogolubski Kitan zyskał sławę, mówią kroniki, a za niemi Karamzyn, że chrzcił «bardzo wiele Żydów» [3]. Wi-

[1]) Bar. Haxthauzen, Etudes sur la Russie, wyd. Berl., t. III.

[2]) Turgieniff: La Russie et les Russes, Bruxelles, vol. III.

[3]) Rulhiere: Anarchie de la Pologne t. I. Karamzyn, Histor. tom III. Koniec panowania W. księcia Andrzeja. Ważny ten punkt w dziejach Moskali będzie przedmiotem więcej szczegółowego badania w następnych częściach.

dzimy więc, że rozszerzenie się religii żydowskiej nie zatrzymało się aż na wschodnich granicach Słowian i ogólnie narodów indo-europejskich.

Z pomiędzy wielu objawów potęgi żywiołu fińskiego w Moskwie, jakowy podług profesora historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiewa, przeszkadzał rozwojowi religii Chrystusowej w państwie moskiewskiem, religia żydowska, wyznawana przez bardzo wielką część Moskali, była jednym z tych objawów.

Czwarty. Nie tylko religia żydowska, ale muzułmanizm bystro rozszerzył się między mieszkańcami Moskwy od najpierwszych chwil swego podniesienia się, nawet na Suzdalu.

Bułgarzy przywołżańscy byli głównymi apostołami praw Mahometa w Moskwie od IX wieku. Jeszcze w roku 1223, to jest jeden tylko rok przed pierwszym napadem Mągołów i Tatarów, muzułmanizm tak był silny we wschodniej części gubernii Włodzimirskiej, w Muromie, i tak szkodliwy, że książęta czernihowscy zmuszeni byli użyć siły miecza do poskromienia Muromian, i wtenczas dopiero, r. 1223, prawo Chrystusa zaczęło panować na wschodniej granicy gubernii moskiewskiej. Zwycięstwo chrześcijan tego roku nad muzułmanizmem było jedną z ważnych przyczyn pośpiesznego w następnym roku wylania się Tatarów i Mągołów na Europę.

Piąty. W końcu X wieku chrystyanizm zostaje panującym i u Polanów nadwiślańskich i u Polanów przydnieprzańskich, i odtąd aż do XIII wieku trwają walki religijne między tymi ostatnimi Polanami a Moskalami, walki, w których padło mnóstwo chrześcijan przydnieprzańskich, szczególnie za czasów Włodzimierza i Jarosława, wielkich książąt kijowskich, a które zakończyły się w roku 1223 przez zwycięstwo książąt czernihowskich nad Muzułmanami w Muromie. Te walki tłómaczą dostatecznie, dlaczego wiek XIII zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku

i ogólnie na Rusiach trzynaście biskupstw, gdy w państwie moskiewskiem zastał jedno tylko biskupstwo.

Historyograf Karamzyn zowie księcia Jerzego Długorękiego jako rozszerzyciela religii chrześcijańskiej na Suzdalu [1]); to nie dowodzi wcale, aby i przed nim nie było tam chrześcijan; chrześcijanie ci jednak byli małoliczni w Moskwie, tak za księcia Długorękiego, jak i za syna jego, Andrzeja Bogolubskiego-Kitana.

Owo panujące zdarzenie w dziejach Moskwy, że XIII wiek zastał większą część Moskali niepodległych Rurykowiczom, a mniejszość, chociaż płacącą dań tym książętom, lecz nie chrześcijańską, jest mniej znane przez Polaków i przez innych Słowian, aniżeli przez cudzoziemców. Tak, znakomity historyk francuski, hrabia de Segur, wyraźnie mówi, że Moskwa Andrzeja Bogolubskiego była pogańską, a P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, jeszcze jaśniej okazuje, że nawet napad Mongołów na Moskwę i na Ruś w latach 1224 i 1241 zastał Moskwę pogańską, a tylko książęta ruscy i ich maloliczna drużyna byli tam chrześcijanami [2]); Muromianie albowiem byli co tylko nawróceni.

Szósty. Do XIII wieku, Polanie lub Lechy przydnieprzańscy nie tylko byli w jedności z Lechami przywiślańskimi w ogólnych dogmatach religijnych, zrazu jako poganie, następnie jako chrześcijanie, a różnili się w tych punktach od Moskali; byli równie w ścisłej jedności z sobą i z innymi narodami szczepu indo-germańskiego ci Lechowie w duchu religii, gdyż jedni i drudzy byli, jak i Germanie i Latyni, w jedności kościoła rzymskiego.

Jakież są dowody, że mieszkańcy naddniestrzańscy

---

[1]) O tych ważnych zdarzeniach ciekawy czytelnik zechce zobaczyć w naszem piśmie: La Moscovie et la Pologne. Będzie o tem obszerniej w następnych częściach.

[2]) Hr. de Segur: L'hist. de Pierre le Grand. Paris, 1829, vol. I, Schnitzler: L'hist. de la Russie. Bruxelles 1847. vol. I.

i naddnieprzańscy byli jako chrześcijanie w ścislej jedności religijnej z Słowianami nadwiślańskimi i z innymi narodami szczepu indo-germańskiego przed połączeniem się tych Słowian w wieku XIV?

W IX, w X i w XI wiekach przybywało na Dniepr mnóstwo Skandynawów, Normandów, zwanych Waragami przez Słowian. (Imię to wzięli Słowianie najpewniej od swych sąsiadów Finnów, w języku których wyraz: waras znaczy złodziej). W końcu X wieku Włodzimierz, syn Świętosława, uciekł z Nowogrodu do Skandynawii, bawił tam około trzech lat i przyprowadził ztamtąd na Dniepr tak wielką ilość Skandynawów lub Waragów, że ci nowi przybysze zwyciężyli Skandynawów, dawniej tu osiadłych, i ośmielili się wymagać od samego Włodzimierza, aby dał im okup za każdego Kijowianina. Włodzimierz część tylko z tej masy Skandynawów potrafił odesłać do Konstantynopola, a część została w ziemiach słowiańskich podległych książętom ruskim. W XI wieku przybywały równie masy Skandynawów na Dniepr, jak świadczą kroniki skandynawskie i słowiańskie. Za Jarosława I. przybyło raz 14,000, drugi raz 3,000 z żonami, z dziećmi i z księżmi łacińskimi, mówią świadectwa Słowian podległych Russom [1]). Przychodziło mnóstwo Skandynawów w XI wieku i mniejszymi oddziałami. Jeśli okażemy liczbę około 200,000 mieszkańców Nowogrodu i krajów, przy Dnieprze i przy Dniestrze położonych, pochodzenia skandynawskiego i skandynawsko-słowiańskiego, to jest pomieszanego, około XIII wieku, liczba ta nie będzie wcale wielką, a najpewniej mniejszą od rzeczywistej.

Ci to Skandynawi utrzymywali i wyrabiali jedność Słowian z innymi narodami szczepu indo-germańskiego Europy w wiekach średnich, we wszystkich względach. Książęta ruscy byli bliżej do Konstantynopola, aniżeli do Rzymu; woleli oni nominalną władzę kościelną patryar-

[1]) Nestor podług egz. archangielskiego: Paterik Peczerski.

chatu bizantyjskiego, aniżeli władzę czynną papieża, i stąd widoczny wpływ kościoła bizantyjskiego na kościół ruski; ecz wpływ ten był czysto administracyjny; — w duchu albowiem, książęta ruscy i ich liczna drużyna nie mogli zniszczyć żywiołu swojego, który ich łączył z Europą, a oddalał od wschodu. Bizancyum i dla Słowian było obcem z żywiołu swojego; państwo albowiem bizantyjskie nie tylko było wschodniem względem państwa rzymskiego pod względem narodowości i cywilizacyi swojej, bliższej dla narodów uralsko-semityckich, aniżeli dla narodów indo-germańskich. Nawet w czasie jedności w dogmatach Rzymu z Bizancyum, różnili się wyznawcy dwóch kościołów w praktycznem zastósowaniu religii chrześcijańskiej. Bizancyum nie mogło być przedstawicielem Słowian i dlatego widzimy, że metropolici kijowscy, nie narodowi, a Bizantyjczycy ciągle napominają książąt ruskich i chrześcijan Rusi za ich współczucie dla obrządków religijnych zachodniej Europy.

Napominania metropolitów Rusi, aby chrześcijanie ruscy odrzucili obrządki Europy łacińsko-germańskiej, są bardzo ważnym dowodem, że chrześcijanie ci nie byli tak obcy innym chrześcijanom zachodniej Europy, jak Bizancyum.

Drugi dowód jest w przyjmowaniu przez kościół kijowski świąt, ustanowionych przez Rzym, a odrzucanych przez kościół bizantyjski.

Trzeci dowód, zamykający w sobie i te, jakowe wskazaliśmy, i innych wiele (o których wypadnie nam mówić później), jest w przyjęciu przez kościół rzymski za świętych wszystkich świętych Rusi do czasów połączenia się jej z Polską przywiślańską.

LEKCYA XII.

(Ciąg dalszy).

Ci, którzy utrzymują, że Słowianie Rusi byli obcy Nadwiślanom i innym narodom szczepu indo-germańskiego

w praktykowaniu religii chrześcijańskiej w wiekach średnich, okazują jako najważniejszy dowód słuszności swej myśli to zdarzenie, że Rusini zachowali obrządek wschodni z językiem słowiańskim w obrządkach, kiedy Słowianie nadwiślańscy wraz z narodami łacińsko-germańskimi poszli za zwyczajami Rzymu. Mówią oni, Bizancyum więcej opiekowało się językiem słowiańskim, aniżeli Rzym.

Zapominają tak utrzymujący, że tu rzecz języka jest podrzędną, bo zależącą od czasów i okoliczności, że, jeżeli są rozporządzenia niektórych obrońców łacinizmu przeciwko użyciu języka słowiańskiego w obrządkach religijnych, to jest jeszcze więcej ich rozporządzeń *na pożytek języka słowiańskiego;* sami wynalazcy osobnych głosek dla tego języka, święci Cyryl i Metody, otrzymali błogosławieństwo Stolicy Apostolskiej na rozprzestrzenienie religii chrześcijańskiej w tym języku w państwie morawskiem, które, jak już wiemy, Karpaty miało swoją główną warownią. Ci święci byli biskupami rzymskimi, umarli w Rzymie, są kanonizowani przez Rzym i mają osobne dla się nabożeństwo w całym świecie katolickim. Kościół zaś bizantyjski nie ma u siebie żadnych miejscowych podań o tych naszych świętych.

W XII wieku wiedziano na Rusiach, że część łacinników była przeciwną językowi słowiańskiemu, lecz wiedziano też, że kościół rzymski wziął ten język pod swoją szczególną opiekę. Nestor, kronikarz kijowski, piszący w początkach XII wieku, mówi, że gdy jeden z papieżów dowiedział się o przykrościach, wyrządzonych przez biskupów niemieckich Cyrylemu i Metodemu z powodu języka słowiańskiego, używanego przez nich w obrządkach religijnych, nietylko zgromił biskupów, ale wyklął nawet tych wszystkich, którzyby mówili przeciwko użyciu języka słowiańskiego [1]).

---

[1]) Nestor we wszystkich obszerniejszych wydaniach na początkowych stronicach, w wyd. Nestora moskiewskiem przez Szlecera, t. II.

Nie bylo wcale wyklęcia, o którem mówi Nestor, ale ylko nagana biskupom niemieckim ze strony papieża; vyrazy jednak Nestora są najlepszym dowodem o panu-ącem na Rusi w XII wieku przekonaniu, że Słowianie, i szczególnie Słowianie obrządku wschodniego, zawdzię-zają opiece papieżów owoce prac dla ich oświecenia świę-ych Cyrylego i Metodego.

Później, kościół rzymski zrobił daleko ważniejsze kroki na pożytek obrządku wschodniego i języka słowiań-kiego, a to nadzwyczaj utrudzając przejście na obrządek aciński kapłanom obrządku wschodniego. Arcybiskupom nawet zakazał udzielania takowego pozwolenia; sam pa-ież je wydaje; stare to prawo istnieje i teraz.

Nie tak robi bizantyjski kościół; jak tylko otrzymał noc nad Słowiany, zaraz wprowadził swój język, a prze-ladował słowiański. Teraz, w całej Bułgaryi, nie słowiań-kiego, a greckiego używają języka kapłani w obrządkach eligijnych; kazania zaś mówią po turecku, bo po turecku vszyscy rozumieją. Księża nie umieją po słowiańsku, a ci, którzy umieją, pogardzają tym językiem. Pisarze więc, którzy upatrują większą jedność między kościołem ruskim bizantyjskim, aniżeli między kościołem ruskim a rzym-kim, z powodu większej jakoby opieki dawanej językowi łowiańskiemu przez Bizancyum, aniżeli przez Rzym, nad-wyczaj się mylą.

Ogólnie rzec można, że jeżeli dla Rzymu nawet nie yli obcy w rzeczach religii Słowianie przydniestrzańscy przydnieprzańscy do XIV wieku, tem więcej nie byli oni bcy braciom Nadwiślanom.

Od XIV zaś wieku jedność religijna wyrabiała się tale u tych Słowian w skutek naturalnego wyrobu ich sobistości i w miarę osłabienia przyczyn, które ich roz-dzielały. Okazało się to pod koniec XVI wieku; wówczas, vyjąwszy Ukrainę i Ruś zadnieprzańską, wszystkie inne zęści Rusi zrobiły nawet na piśmie oświadczenie o swej edności religijnej z Polską nadwiślańską i z resztą świata

katolickiego. Pierwszy podział Polski w roku 1772 zastał wszystkich Słowian Polski silnie połączonych, bo, wyjąwszy Ukrainę, Słowianie niekatolicy w innych częściach Polski byli rzadkością. Ta jedność głównych mieszkańców Polski wyrabiała się nawet w średnich wiekach, jak widzieliśmy, i ta jedność jest wielką siłą Polski; główni albowiem mieszkańcy Polski są katolikami rzymskimi, lecz różnią się obrządkami: jedni są obrządku, zwanego zachodnim, a drudzy wschodniego. Ci ostatni są zwani Unijatami lub Unitami.

Od czasu podziału Polski carowie moskiewscy kazali zapisać do liczby prawosławnych wszystkich unitów. (Prawosławnymi zowią się chrześcijanie obrządku wschodniego, lecz odrzucający niektóre dogmata religii katolickiej. Taką religię ma za panującą rząd moskiewski). Lecz zapisy, o jakowych mówimy, są gwałtem sumienia i katolicy unijaci nie przestają być w jedności z swoimi braćmi Polakami katolikami obrządku zachodniego.

Podług urzędowych statystyków moskiewskich na liczbę około 9,500.000 mieszkańców części Polski, zabranej przez Moskwę od r. 1772, która to część zowie się guberniami zabranemi, liczy się około 3,500.000 unijatów (zapisanych do liczby prawosławnych); 2,800.000 łacinów-katolików; 2,300.000 prawosławnych; 900 000 Żydów.

W innych prowincyach Polski jej mieszkańcy są jeszcze ściślej połączeni w jedności religijnej katolickiej, aniżeli w guberniach zabranych. Polaków: kalwinów i lutrów jest około 440.000.

Dla dopełnienia ogólnego rzutu oka na skład mieszkańców Polski podług religij zostaje tylko dodać, że jeżeli przyjmiemy 22,000.000, jako liczbę mieszkańców Polski, mamy jedenastą część Żydów, liczy się ich albowiem około 2 000.000. Największa ich część jest pochodzenia hebrajskiego; mała część jest pochodzenia uralskiego. Ci ostatni są zwani Karaimami, a są Tatarzy z pochodzenia i mówią po tatarsku. Niektórzy mają ich za potom-

ków Chazarów, którzy, jak już wiemy. wyznawali żydowszczyznę. Podczas prześladowania Żydów przez ich braci nowych chrześcijan Uralczyków w Moskwie za Andrzeja Suzdalskiego i później, część ich uciekła z Moskwy i połączyła się z Karaimami. Główna siedziba Uralczyków, to jest Finnów i Tatarów, wyznających religię żydowską bez mięszaniny chrystyanizmu, jest w Krymie; w Polsce ich bardzo mało. Muzułmanów w Polsce jest około 8.000.

Mieszkańcy dawnych prowincyj polskich przy morzu Baltyckiem, są z bardzo małym wyjątkiem protestanci; ci swej jedności z Polską nie zapominają. Litwa w Kurlandyi, Finny w Estonii.

Co się tyczy Mało-Rusinów zadnieprzańskich, których liczy się około pięciu milionów, ci nie zerwali z Rzymem i Europą katolicką aż dopiero w XVI wieku; zerwali zaś w części z powodu upadku u nich oświaty w XIII i w XIV wiekach i z powodu napływu do nich i zeslowiańszczenia się wojowniczych hord tatarskich, a częścią z powodu niecierpliwości, a następnie gwałtów w rozszerzaniu katolicyzmu ze strony niektórych więcej gorliwych, niż roztropnych, katolików. Teraz w Małej Rusi jest mniej katolicyzmu, aniżeli było w X, w XI, w XII i w XIII wiekach. Lecz Mało-Rusini, prawosławni, z pochodzenia indo-europejczycy i wychowani w cywilizacyi germańsko-łacińskiej w tych wiekach, (przez Skandynawów-Rusów), a później przez Polskę, mimo wielkiego wpływu Tatarów i Turków, są bliżsi dla narodów germańsko-łacińskich, nawet pod względem religijnym, aniżeli Moskale.

Główne miasta ku wschodowi Europy, gdzie teraz kończą się posiadłości Europy katolicko-łacińskiej, są: Smoleńsk, Mohylów na Dnieprze i Kijów, w tych miastach są tubylce łacińskiego obrządku; dalej na wschód, w Moskwie i na Małej Rusi nie ma katolików tubylców.

Protestantyzm zatrzymał się także na wschodnich granicach Rusi, byli albowiem Rusini protestanci.

Co się tyczy Słowian zamieszkałych zewnątrz Polski. U Czechów, u Morawian i u Słowaków, których zarazem liczy się około 7,000.000 przeważa katolicyzm, bo i u Słowaków jest więcej katolików, aniżeli protestantów. Przy Słowakach żyje około 500,000 Rusinów. Są to potomkowie Rusinów, którzy się ukryli za Karpatami, uciekając przed Tatarami w XIII i w XIV wiekach; byli także Rusini przesiedlani do Węgier przez książąt litewsko-ruskich. Wszyscy ci Rusini są w jedności z Rzymem (Uniaci). Serbowie lub Łużyczanie, których Budyszyn (Bautzen) jest głównem miastem, są protestanci; liczy się ich około 140,000. Słoweńcy lub Chorutanie mieszkający w Styryi i w Karyntyi, w Istryi, których liczy się więcej niż milion, są katolikami, równie jak i Kroaci i największa część Dalmatów. Serbowie tak właściwie zwani i inne sąsiadujące z Serbami małe pokolenia słowiańskie, jako: Czarnogórcy, Herzogowińcy, — są w największej części (około 2,800.000) prawosławni. Katolików liczy się około 2,000.000. Jest część Czarnogórców wyznania katolickiego. Bośniacy, których liczy się około półtora miliona, dumni z tego, że utrzymali swą niepodległość dłużej, aniżeli Serbowie, dzielą się na prawosławnych, na katolików i na muzułmanów. Dokładne ich liczby nie są znane; lecz, najpewniej, największa część Bośniaków, są prawosławni; mniejszą część stanowią muzułmanie, a tylko około 150,000 katolików. Muzułmanie Bośniacy są starożytną szlachtą słowiańską i są sławni w całej Azyi, jako najgorliwsi muzułmanie, ale Turków nie cierpią. Bułgarów liczyć można około czterech milionów, z tych około 300,000 muzułmanów i około 100,000 katolików, większość stanowią prawosławni.

Co się tyczy składu mieszkańców Moskwy podług religij, zdanie jest powszechne, że Moskale tak połączeni w religii jak w języku, lecz to jest zdanie bardzo mylne, gdyż najprawdopodobniej nie mniejszość a większość Moskali jest zewnątrz kościoła urzędowego, panującego, który jest znany p r a w o s ł a w n y m. Moskale, którzy są ze-

wnątrz kościoła panującego, są nazywani raskolnikami, to jest odszczepieńcami. Wprawdzie, znakomity publicysta moskiewski, P. Turgieniew, mówi, że trzecia część prawosławnych mieszkańców Rosyi jest zewnątrz kościoła panującego [1]). Inny pisarz moskiewski, książę Gagaryn, powiada, że czwarta część [2]), inne źródła poważne okazują liczbę sekciarzy Moskali do 18,000.000 [3]). Lecz zważając, że i P. Turgieniew i książę Gagaryn mają za prawosławnych Rosyan nietylko Mało-Rusinów, ale wszystkich unijatów, można śmiało liczyć około 20,000.000 Moskali, będących zewnątrz kościoła panującego. Ci sekciarze dzielą się na mnóstwo sekt, jedni liczą do dwustu sekt rozdzielających Moskali [4]), inni liczą więcej jak dwieście [5]). Niektóre z tych sekt są żydowskie, jak widzieliśmy. Rusini prawosławni tem się różnią od Moskali prawosławnych, że u pierwszych nie ma wcale sekt religijnych i nigdy nie było. W Moskwie zaś sekty zjawiają się w pierwszych zaraz chwilach tworzenia się państwa moskiewskiego, to jest w drugiej połowie XII wieku. Większość sekciarska Moskali jest przyczyną, że Mało-Rusini wszystkich Moskali zowią sekciarzami; u Mało-Rusinów wyrazy: Moskal i raskolnik są jednoznaczne. Mało-Rusini zowią jeszcze Moskali Filiponami, bo tak zwała się wielka część sekciarzy moskiewskich, którzy sąsiadowali z Mało-Rusinami.

Walki przeciwko katolicyzmowi okazują się w Moskwie na pierwszym soborze w państwie moskiewskiem, który się odbył w końcu XIII wieku.

Jak katolicyzm tak i protestantyzm nie mogły rozwinąć się w Moskwie.

---

[1]) La Russie et les Russes. Bruxelles 1846, vol. 3.

[2]) Etudes de Theologie. Paris 1857.

[3]) Revue Texthuzen Etudes sur la Russie cité vol. 3.

[4]) Etudes.

[5]) Błędne mniemania sekty w Rosyi zaczęły się w XV lub XVII wieku. Zob. Karamzyn Hist. t. III, koniec panowania Andrzeja Suzdalskiego-Kitana.

Niektórzy monarchowie moskiewscy protegowali protestantyzm w Moskie, jak Iwan tyran, a inni pracowali nawet nad rozszerzeniem protestantyzmu między Moskalami, jak Piotr I, lecz i protestantyzm okazał się nieprzystępnym dla ludu moskiewskiego.

Sekty moskiewskie różnią się w gruncie od sekt europejskich narodów tem, że gdy te ostatnie mają na celu wyrobić osobistą wolność człowieka i błądzą zbytkiem w tej drodze, sekty moskiewskie mają na celu osłabić osobistą wolność człowieka i błądzą ostatecznościami w tym innym kierunku.

Jaka jest przyczyna, że tak liczni sekciarze moskiewscy dają o sobie tak mało wiedzy Europie? Przyczyny tego są najprzód, że sekciarze moskiewscy są zupełnie obcy narodom europejskim z swoich zasad; powtóre, że wszyscy Moskale sekciarze i nie sekciarze są połączeni w carze i w nim stanowią ścisłą jedność. Naostatek, sekciarze moskiewscy nadzwyczaj pilnują czystości swej rasy, niechętnie. znoszą się z cudzoziemcami. Te są wyjaśnienia o składzie mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż Moskwy, podług religij.

LEKCYA XII.

Niektóre szczegóły, wyjaśniające skład mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż skład mieszkańców Moskwy, ze względu ich pojęć o własności ziemskiej, o ojczyźnie, ze względu ich przywiązania do rolnictwa i ze względu ich mowy. Ważne dopełnienie, jakie zrobił Mickiewicz w ocenianiu stosunków między narodami słowiańskimi ze względu mowy; niedostateczność zasad Dubrowskiego co do takowego ocenienia; zasady Szafarzyka.

Porównanie języka polskiego i odcieni tego języka, używanych w Polsce, z językiem słowiańskim moskiewskim daje nowe ważne dowody słuszności spostrzeżeń Herodota, to jest zrobionych już w V wieku przed erą naszą, i słuszności spostrzeżeń badaczy w naszych czasach co

do tego punktu, że narody rolnicze w Europie sięgały i sięgają z zachodu do Dniepru i kilka dni drogi za Dnieprem, że dalej ku wschodowi żyły i żyją narody koczownicze, pastersko-kupieckie, różniące się tylko w stopniu swego żywiołu koczowniczego, pastersko-kupieckiego. Właśnie języki Słowian Polski i język słowiański Moskali najlepiej udowadniają, że nawet Mało-Rusini zadnieprscy są bliżsi do Włochów, do Portugalczyków, do Anglików, do mieszkańców Nowego-Jorku i Peru w Ameryce, aniżeli do Moskali we względach wyrobu uczuć i pojęć, jakie mają ci i drudzy o własności ziemskiej, o rolnictwie, o przywiązaniu do rodzinnej ziemi, o ojczyźnie.

Tak naprzykład, w krajach przydnieprzańskich kończą się posiadłości tych narodów Europy, u których dzieje wyrabiały się z praw niezmiernie bogatych w wielkie następstwa, to jest z prawa dziedziczenia ziemi. Literatura narodu moskiewskiego tem różni się od literatur wszystkich narodów europejskich, że w głównym charakterze jest literaturą narodów pasterskich, a nie rolniczych. Moskale zupełnie wyrzucili z przyjętego przez nich języka słowiańskiego nawet wyraz: d z i e d z i c t w o. Niema tego wyrazu, ani wyrazów od niego wprost zawisłych język moskiewski prawny, niema go i język moskiewski potoczny i język ich poetyczny. Nigdy takiego wyrazu literatura moskiewska nie potrzebowała i dziś nie potrzebuje; ponieważ nigdy u nich prawdziwego dziedziczenia ziemi przez mieszkańców, nawet przez ich rodziny dworzańskie, nie istniało i dzisiaj zasada dziedziczenia jest określoną w prawie, lecz w uczuciu, w zwyczajach Moskali zasada ta jest zupełnie obcą.

Pochodzi to stąd, że mieszkańcy Moskwy za czasów Herodota, jak i teraz, byli i są przedewszystkiem pasterzami — kupczącymi i, rolnictwem jeżeli się trudnili i trudnią, to — nigdy o tem nie zapominajmy — z musu, z biedy, tak jak Turcy i Tatarzy. Moskale nie mają zatem silnie

wyrobionego uczucia przywiązania do ziemi, do zagrody domowej, jak go nie mają ani Turcy, ani Tatarzy.

Mało-Rusini, uderzeni życiem Moskali więcej koczowniczem, pasterskiem, kupieckiem, aniżeli rolniczem, w zwyczajnej mowie zowią kupcami wszystkich Moskali; u Mało-Rusinów, wyrazy: kupiec, a właściwie markietan, (mający znaczenie kupiec), są jednoznaczne. Widzieliśmy, że u Mało-Rusinów wyrazy: roskolnik, to jest sekciarz, i Moskal są też jednoznaczne. Podobnie, chłop moskiewski zowie Mało-Rusina *chachoł,* to jest wyrazem bardzo pogardliwym, i od tego wyrażenia nie oddziela pojęcia o wołach i o pługu, to jest o rolnictwie. Tego rodzaju nazwy, dawane narodom przez ich sąsiadów, charakteryzują najlepiej ich wzajemne od wielu wieków stosunki i różnice.

Niektórzy pisarze moskiewscy utrzymują, że jeszcze w XII wieku był u nich wyraz: dziedzictwo używany i w języku prawnym i w potocznej mowie, że dopiero później zaginął ten wyraz z powodu wpływu panowania Mągołów. Moskale, a jeszcze więcej cudzoziemcy, przypisują zwykle panowaniu Mągołów wszystkie różnice tych ostatnich od Rusinów i od innych ludów szczepu indo-europejskiego. Lecz sprawiedliwi są ci, którzy mówią, że dzisiejsi Moskale należą do narodów uralskich, u których zawsze przeważało życie pasterskie, a u takich narodów uczucie i dziedziczenie ziemi i dokładne pojęcia o dziedzictwie rozwinąć się nie mogło. W rzeczy samej, dowody, jakie okazują ci z pisarzy moskiewskich, którzy myślą, że pojęcia o dziedzictwie ziemi i wyrazy oznaczające te pojęcia były u Moskali, zsyłają się na te ustępy kronik, gdzie jest wyraz dziedzictwo, ale te ustępy opowiadają rzeczy na Rusiach, a nie w Moskwie [1]).

Jak cała potęga narodów indo-europejskich, ich charaktery cywilizacyi polegają na wyrobie zasad dziedzi-

---

[1]) Zob. Encyklopediczeskij Lexikon, P. B. r. 1838, wydany pod opieką Mikołaja I. wyraz: *Diedina.*

czenia ziemi, na przywiązaniu do zagrody domowej, do rolnictwa, tak, przeciwnie, cała potęga narodów uralskich, ich charaktery cywilizacyi polegają na wyrobie zasad zupełnie przeciwnych. Nie można jednak nazwać zasady te ostatnie barbarzyńskiemi, ponieważ życie pasterskie nie znaczy wcale życie barbarzyńskie, bo i życie pasterskie może się rozwijać do pewnego stopnia.

Moskale używają aż dwóch różnych wyrażeń, jeżeli chcą wytłómaczyć wyrazy *dziedzictwo, dziedzic*, mówią: *nasledztwo (naslednik)* i *(pomiestije) pomieszczyk;* lecz pierwsze z tych wyrazów mają znaczenie i spadku i spadkobiercy, to ich znaczenie jedynie właściwe w języku moskiewskim; drugie zaś wyrazy znaczą: *pomieszczenie, pomieszczony, umieszczony*, a wcale nie *dziedzictwo, dziedzic.*

Wyraz ruski, który pisarze moskiewscy przytaczają z kronik jako dowód, że u nich było pojęcie dziedzictwa, a jakowy wyjęty z kronik ruskich, mówiących o Rusi, a nie o Moskwie, jest: *diedina* [1]).

Widoczna więc, że wyraz dziedzictwo wyrzucili Moskale z przyjętego przez nich języka słowiańskiego, bo nie był im potrzebny.

Nie mając Moskale wysoko wyrobionego przywiązania do ziemi, jak mają Słowianie, a szczególnie Polacy, a tu rozumieć należy i właściwych Litwinów i Rusinów), nie mają też Moskale i tych innych uczuć, stanowiących osobne wielkie światy w życiu i w literaturze narodów słowiańskich i innych indo-europejskich, znane nam pod tak miłym dla Polaka wyrazem: O j c z y z n a.

Zauważono, że gdy wyraz ojczyzna znajduje się już u naszych pierwszych kronikarzy w tem obszernem znaczeniu, w jakowem on był i jest przyjęty przez narody szczepu indo-germańskiego, — w literaturze moskiewskiej, słowiańskiej, okazał się dopiero w pamiętnym 1812 roku,

[1]) Zob. Encyklopediczeskij Lexikon, P. B, r. 1828, wydany pod opieką Mikołaja I, wyraz: *Diedina.*

i to w literaturze rządowej, w odezwie Aleksandra I. w czasie wyprawy Napoleona na Moskwę. Od tego to dopiero czasu zaczęli pisarze moskiewscy używać tego wyrazu w znaczeniu onego europejskiem, ale wówczas to okazała się trudność tworzenia wyrazu dla narodu, który nie posiada rzeczy, dla której ów wyraz ma służyć. Oto krótkie wyjaśnienie rzeczy.

Dokładne pojęcia mieszkańców Europy o posiadaniu ziem na własność, prawa dziedzictwa, wspólne wszystkim narodom indo-germańskim, kończą się w Europie tamże, gdzie się kończy silny wpływ wychowania germańsko-łacińskiego mieszkańców tej części świata, to jest w Smoleńsku, w Kijowie, a w części w Nowogrodzie i w Małej-Rusi; chociaż albowiem niema teraz katolików tubylców ani w Nowogrodzie, ani w Małej-Rusi, katolicyzm przecież, to jest w wiekach średnich najwyższy objaw cywilizacyi germańsko-słowiańskiej, był i w tych krajach bardzo silny. Lecz ta tożsamość granic jest skutkiem jedności plemiennej Słowian z narodami germańsko-łacińskimi, a nie skutkiem panowania Rusów-Waragów w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w całej Rusi, gdyż ci Skandynawi panowali i w właściwej Moskwie, nie wyrobili przecież europejskich pojęć o własności ziemskiej.

Podobnież Nowogród, Smoleńsk i wschodnie granice Małej-Rusi są takoż granicami i dla tych pojęć, dla tych uczuć narodów europejskich, które się łączą z pojęciami i z uczuciami przedstawiającemi się w najdroższym dla nas wyrazie: O j c z y z n a. Moskale są obcy Słowianom i innym narodom europejskim w tych pojęciach i uczuciach. Moskale są spokrewnieni i w tych objawach ich życia dziejowego, jak we wszystkich punktach pojęcia o dziedziczeniu, z narodami uralsko-semityckimi.

Jest to jedno z prawideł ogólnych w ocenianiu języków, że jeżeli pewien język ma dwa wyrażenia dla przedstawienia jednej rzeczy, jednej myśli, dowód to najlepszy, że owa rzecz, owa myśl są obce narodowi, który tym

językiem mówi. Widzieliśmy sprawiedliwość tego prawidła, rozważając dwa wyrazy, którymi dzisiejsi Moskale chcą zastąpić wyraz dziedzictwo: *nasledstwo, pomiestije*, i widzieliśmy, że oba te wyrazy nie znaczą wcale dziedzictwa w pojęciu europejskiem tego wyrazu. Podobnież rzecz się ma z tłómaczeniem przez Moskali wyrazu ojczyzna. Nie jeden, ale dwa wyrazy mają Moskale dla oznaczenia tego wyrazu, ale obydwa znaczą bardzo wiele różnych rzeczy, a nie znaczą wcale: ojczyzna, w znaczeniu onego polskiem, słowiańskiem i ogólnie europejskiem.

Kiedy Aleksander I. monarcha rosyjski, użył pierwszy z Moskali wyrazu: *atieczestwo*, dla oddania naszego wyrazu ojczyzna, w jego obszernem znaczeniu, w przemowie swojej do Moskali w pamiętnym 1812 roku, odtąd dopiero wyraz *atieczestwo* zyskał urzędowe prawo obywatelstwa w języku moskiewskim; i odtąd wielka część pisarzy moskiewskich używa onego w znaczeniu europejskiem. Lecz podobne użycie wyrazu: *atieczestwo* było i jest gwałtem przeciw duchowi języka moskiewskiego, przeciw historycznemu onego wyrobieniu, gwałtem tak silnym, że i ukazy nie były w stanie zatrzymać opozycyi; jakoż wielu z nowszych pisarzy moskiewskich nie chce używać wyrazu tego w znaczeniu danem mu przez ukazy, a zastępuje wyrazem: *otczizna*, który, wzięty w znaczeniu polskiem, równie jest obcy dla Moskali, nie przeciwi się przecież tyle geniuszowi języka moskiewskiego, ile wyraz *atieczestwo*. Ten albowiem ostatni wyraz ma jedyne, właściwe sobie znaczenie w języku moskiewskim, kiedy oznacza imię ojca, użyte przy imieniu syna w rozmowie między sobą Moskali. Dla wyjaśnienia tego punktu, trzeba pamiętać, że nietylko w pochodzeniu, nietylko w charakterze oświaty, ale są obcy Moskale narodom europejskim i w wyrobie dziejów ich w wiekach średnich i nowożytnych: to widoczna w pojęciach Moskali co do nazwisk familijnych. U nich nazwiska familijne nie są tak wielkiego znaczenia, jak u narodów europejskich. Jest naprzykład szacunek

u tych ostatnich nazwać kogo po nazwisku, a dowodem bardzo wielkiej poufałości nazwać kogo po imieniu. Zupełnie na odwrót u Moskali, u nich jest niegrzecznością nazwać kogo po nazwisku, a jest grzecznością nazwać kogo po imieniu, lecz w takim razie potrzeba wspomnieć imię ojca z zakończeniem onego, przypominającem, że ten do którego mówimy, jest synem ojca, który ma takie to imię, np. Iwan Iwanowicz, Pietr Pietrowicz, znaczą: Jan syn Jana, Piotr syn Piotra. Właściwe zaś nazwiska rodzinne, do których my (i wszyscy europejczycy) tak wiele przywiązujemy znaczenia, nie mają takiego znaczenia u Moskali. Nazwać szlachcica moskiewskiego po nazwisku, jest to bardzo obrazić.

Pominąwszy starożytne narody teraz tylko u narodów uralskich zachowuje się zwyczaj moskiewski co do nazwisk. Ten to zwyczaj, mianowicie owo użycie imienia ojca przy imieniu syna, na dowód szacunku, zowią Moskale: *atieczestwo*, i to jest jedyne, właściwe znaczenie tego wyrazu w języku moskiewskim. Zastósowany więc dla oznaczenia wyrazu: O j c z y z n a, w znaczeniu onego europejskiem, wyraz ten jest przyczyną bardzo wielu nieporozumień, pominąwszy, że daje powód do pustego śmiechu. Ten sam albowiem oświecony Moskal, który będzie udowadniał, że w języku moskiewskim jest takie pojęcie o ojczyźnie, jak u innych narodów europejskich, że wyraz moskiewski *atieczestwo*, oddaje zupełnie wyraz o j c z y z n a, (patria, Vaterland) od którego równie nieoddzielne jest pojęcie o ziemi przodków, tenże sam oświecony Moskal, zapytany: jak zowie, lub pytając w sposób moskiewski: *kak wasze atieczestwo*, odpowie natychmiast: Pietr Pietrowicz, Iwan Iwanowicz, to jest: Piotr syn Piotra, Jan syn Jana i t. d. Oto co właściwie znaczy *atieczestwo* w języku moskiewskim. Nawet pytać się inaczej Moskala nie można o jego nazwisko, jak tylko przez wyraz *atieczestwo*.

Właśnie do zaradzenia stąd wynikającym nadzwyczajnym nieporozumieniom dla samychże Moskali, niektó-

rzy z nich ośmielili się odrzucić wyraz: *atieczestwo* dla oznaczenia ojczyzny w pojęciu europejskiem, i używają w tym celu nowego wyrazu: *atczizna*. Tę reformę wprowadzili znakomici filologowie moskiewscy, lecz nie jest ona powszechnie przyjętą, z powodu, że wyraz: *atieczestwo* ma jedynie prawo obywatelstwa w języku rządowym. Gdyby nawet rząd moskiewski przyjął wyraz: *atczizna*, nie zmieni przeto u Moskali pojęcia o rzeczy. Nie mówimy, żeby Moskale nie mogli mieć pojęcia o ojczyźnie, jak europejczycy, lecz na zmiany pojęć u wielkich narodów, do jakowych należą Moskale, trzeba wiele wieków.

Oczywiście, że Moskale, nie posiadający w swym języku słowiańskim, jakowego używają w potocznej rozmowie, ani w swym języku literackim i poetycznym, ani w swym języku prawnym wyrazów: *dziedzictwo i ojczyzna* w znaczeniu europejskiem tych wyrazów, — nie posiadają też, naturalnie, w swym języku wszystkich wyrażeń od nich pochodzących, wyrażeń w które tak są bogate języki europejskie.

Do jakiegoż stopnia Moskale są obcy dla pojęć, wypływających z dziedziczenia ziemi, z miłości ojczyzny? Co u Moskali zastępuje miejsce takich pojęć, takich uczuć w ofiarach ich, jakie robili i robią dla potęgi swego państwa?

Niema narodu, najwięcej koczowniczego, o którymby rzec można, że jest zupełnie obojętny dla rodzinnej ziemi, że nie chciałby mieć na własność tej ziemi. Z pomiędzy narodów, u których przeważało zawsze i teraz przeważa życie pasterskie, Żydzi, urodzeni we Francyi, w Niemczech, w Anglii, w Chinach, przywiązują się do tych krajów. Żydzi nawet litewscy, wołyńscy, kujawscy i t. d. wolą te swoje prowincye Polski, w których się porodzili, aniżeli inne części Polski; nie podobna też, aby oni nie przywiązywali się do grobów swych ojców, które, jako wiadomo, Żydzi mają może w wyższem poszanowaniu, aniżeli chrześcijanie. To samo mają Moskale. Lecz to wszystko

nie wyrabia u nich miłości rodzinnej ziemi, miłości dziedziczenia ziemi przodków, jednem słowem miłości ojczyzny w tem wysokiem znaczeniu, w jakiem my pojmujemy ten wyraz, a więcej nawet czujemy, niżeli pojmujemy.

Ani Żydzi, ani Moskale nie mają silnej tęsknoty do rodzinnej ziemi.

O Żydach to wszyscy wiedzą, lecz nie wiedzą zwykle tej jednej z zasad dziejów Moskali. Literatury europejskich narodowości, u których tęsknota po rodzinnej ziemi, skutek naturalny bardzo silnego przywiązania do niej, gra wielką rolę, kończy się znowu w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w Małej Rusi, a dalej ku południowi, na Multanach, na Wołoszy, (gdyż Rumuni są bardzo przywiązani do ziemi), i u mieszkańców górzystej części Turcyi europejskiej. Moskale nie znają wcale tęsknoty po rodzinnej ziemi. Owszem, literatura moskiewska charakteryzuje się tem, że Moskale dziwią się, że są narody, tęskniące po rodzinnej ziemi. Mało-Rusini są szczególniejszym przedmiotem podziwu dla Moskali w tym punkcie. Mnóstwo Mało-Rusinów umiera w wojsku moskiewskiem *z tęsknoty po rodzinnym kraju* [1]). Jeszcze więcej rekrutów polskich ginie w wojsku moskiewskiem z tej tęsknoty, ponieważ Litwini, a szczególnie chłopi przywiślańscy, są jeszcze więcej przywiązani do rodzinnej ziemi, aniżeli Mało-Rusini, jako to widoczna z bogactwa prowincyonalnego życia w Polce powiślańskiej.

LEKCYA XIII.

(Ciąg dalszy).

Cóż u Moskali zastępuje miejsce miłości ojczyzny w ofiarach, jakie oni robili i robią dla potęgi swego państwa?

---

[1]) Moskwitianin r. 1845, miesiąc listopad, część III.

Miejsce ojczyzny, w znaczeniu europejskiem wyrazu, zastępuje u Moskali, jak u wszystkich narodów pasterskokupieckich, — car. Nie miejsce urodzenia, nawet nie groby ojców, jednem słowem nie ziemia, ale osoba — car, jest główna dźwignia wiary narodu moskiewskiego i potęgi narodów pasterskich. W osobie cara łączą się nawet wszyscy sekciarze moskiewscy.

Jakież są jeszcze dowody rolniczego życia u Słowian, a pasterskiego u Moskali, w ich językach słowiańskich? Dowody na to mamy w samej liczbie mówiących rozmaitymi językami słowiańskimi.

Narody słowiańskie z pochodzenia, a nawet zmieszane z Uralczykami (jako Bułgarzy dunajscy), mają aż dziewięć języków, to jest polski, mało-ruski, biało-ruski, słowacko-morawski, czeski, serbsko-łużycki, słoweński lub korutański, (w Karyntyi i w okolicach), kroacko-serbski i bułgarski. Ci Słowianie stanowią liczbę około 40,000.000. Takaż jest liczba Moskali mówiących *jednym tylko językiem słowiańskim.* Szczegółowe wyjaśnienia co do liczb okażemy niżej; tu dość zauważyć wielką różnicę między Moskalami a innymi Słowianami w podziale ich podług języków.

Wprawdzie, niektórzy nazywają mowę biało-ruską narzeczem mowy mało-ruskiej, lecz niesłusznie; bo jeżeli Mało-Rusini mają prawo wyrabiać swoją mowę, mają takież prawo i Biało-Rusini: mowa biało-ruska bardzo się różni od mało-ruskiej. Jedność tych mów jest tylko dla filologów, lecz filologowie tworzą w swej wyobraźni i jeden tylko język dla Słowian dunajskich, nawet jeden tylko język słowiański, (ba nawet jeden tylko język powszechny), jakowe wcale nie istnieją. Podobnież niektórzy nie chcą przyznać Słoweńcom, aby mieli prawo pisać swym językiem, a chcą aby pisali po serbsku, lecz oni piszą po swojemu. Ale z drugiej strony można nazwać jednym językiem mowę Serbów i Kroatów, jak jednym językiem można nazwać mowę Słowaków i Morawian i jednym językiem mowę Serbów łużyckich, dolnych i gór-

nych, z powodu bardzo małych między niemi różnic. Pamiętać jednak należy, że Morawianie używają w drukach nawet swej osobnej mowy, tak jak dolno i górno Łużyczanie, że literatura jednego z narzeczy serbsko-kroackich, dubrownicka, jest bogatszą, aniżeli literatura czysto serbska.

Przy takiej to ogromnej różnicy między językami 40,000.000 Słowian, takaż prawie liczba Moskali mówi *jednym tylko językiem.* Język albowiem moskiewski nie ma nawet narzeczy. To, co Moskale zowią narzeczami swego języka, są to tylko zmiany niektórych głosek, (np. w jednej prowincyi moskiewskiej wymawiają *o* jak *a*, w drugiej *o* jak *e*). Takie odcienia mowy w językach słowiańskich noszą nazwę *podrzeczy;* do takich np. podrzeczy języka polskiego należy mowa mazurska, która przez nikogo za narzecze uznaną nie jest i być nie może. Narzeczem zowią się ważne zmiany w języku. Naprzykład mowa kaszubska zowie się narzeczem języka polskiego; Słowacy mogą nazwać mowę morawską swem narzeczem, a Serbowie mowie kroackiej tę nazwę dać mogą; lecz powtarzamy, nie można dać nazwy narzeczy odcieniom bardzo małym języka moskiewskiego, jak nie można nazwać narzeczem odcienia mazurskiego w języku polskim.

Jedno jest tylko narzecze w języku moskiewskim, jest to mowa Nowogrodzian. Nowogrodzianie, podług Karamzina, Grecza, Szafarzyka, różnią się i w budowie wyrazów swoich od Moskali, mimo tak wielkiego na nich wpływu tych ostatnich. Podług wspomnionych badaczy wszyscy Moskale, wyjąwszy nielicznych Nowogrodzian, mówią *jednym tylko językiem i jednem narzeczem.*

Wiele zapewne przyczyn wpłynęło na takie rozbicie prawdziwych Słowian w mowie, bo aż na dziewięć języków; lecz główna przyczyna wielkiego ich rozbicia jest w silnym *wyrobie życia ich prowincyonalnego,* jak również jedność Moskali w języku ma za główną przyczynę zupełny brak u nich życia prowincyonalnego, skutek naturalny życia ich pasterskiego.

Inna ważna przyczyna różnic w wskazanym punkcie między Słowianami a Uralczykami, mówiącymi po słowiańsku, znajduje się w tem, że narody słowiańskie miały swoje odcienia w mowie od czasów najdawniejszych: w IX wieku jedno z narzeczy języka bułgarskiego, przyjęte przez świętych Cyrylego i Metodego do tłómaczenia Pisma świętego i ksiąg liturgicznych, zostało językiem panującym u wszystkich Słowian, bo, jak już wiemy, panowało i przy Karpatach, nietylko w IX ale i w X wieku. Z czasem ów język słowiański liturgiczny, zwany zwykle cyrylskim, ustąpił miejsca łacińskiemu u Słowian, bliżej ku zachodowi Europy mieszkających, lecz cyrylski panował stale u dalszych Słowian: na Rusi, w Bułgaryi, u części Serbów, nietylko w obrządkach religijnych, ale i w literaturze. Mimo jednak swego długiego panowania u tych Słowian, nie potrafił język cyrylski zniszczyć języków ich narodowych; dlatego z postępem rozwoju dziejów tych narodów języki ich zaczęły brać przewagę nad stosunkowo obcym, to jest nad cyrylskim, który był nadto językiem martwym, można rzec, *zaraz przy swojem urodzeniu*. Język albowiem, którego użyli święci Cyryli i Metody był używany przez małą tylko cząstkę Bułgarów. Oto dlaczego język cyrylski nie przeszkodził wyrobowi języków narodowych nawet u tych Słowian, u których panował stale w piśmiennictwie, a i dotąd panuje w liturgii.

Gdyby ojcowie dzisiejszych około 40,000.000 Moskali mówili językiem słowiańskim przed ustaleniem u nich religii Chr., różniliby się oni w języku, jak się różnili inni Słowianie; lecz ponieważ Moskale nie mówili po słowiańsku przed ustaleniem u nich religii Chr., a co większa, język słowiański, który towarzyszył religii Chr. u Moskali, był językiem martwym, — oto dlaczego ten język, przyjęty przez Moskali, nie mógł wydać narzeczy, jak nie może wydać narzeczy język łaciński, bo jest martwy. To jest ważna przyczyna jedności Moskali w języku. Jeszcze w początku tego wieku język pisarzy moskiewskich był

bliższy do języka cyrylskiego, aniżeli język bułgarski. W nowszych czasach pisarze moskiewscy oddalają się od ludowego języka, lecz w miarę tego oddalenia się język moskiewski nowych pisarzy staje się coraz więcej obcym ludowi, tak, że podług świadectwa badaczy moskiewskich lud prosty moskiewski lepiej teraz rozumie książki pisane w języku cyrylskim, aniżeli książki pisane w dzisiejszym literackim języku moskiewskim. Inaczej rzecz się ma u Rusinów: język małoruski Kotlarzewskiego i Padury, język białoruski Rypióskiego, są zrozumialsze, pierwszy dla Mało-Rusinów, a drugi dla Biało-Rusinów, aniżeli język cyrylski, liturgiczny. Podobnież język dzisiejszych pisarzy serbskich jest zrozumialszy dla ludu serbskiego, aniżeli ów język liturgiczny.

Widoczna więc, że, wyjąwszy małolicznych pisarzy moskiewskich i klas najwyższych, dzisiejsze społeczeństwo moskiewskie mówi i teraz językiem cyrylskim, to jest językiem martwym, *nie mogącym zatem posiadać narzeczy.*

Jakkolwiek jednak ważne są przyczyny dopiero wymienione, a które wpłynęły na rozmaitość języków czterdziestu milionów Słowian i na jedność w języku takiejże liczby Moskali, mówiących po słowiańsku, przyczyny, wypływające z różnic charakterów ich cywilizacyi, u pierwszych rolniczej, u drugich pasterskiej, były jeszcze silniejsze w wyrobie takiego rozwoju.

Mickiewicz był pierwszy, który zaczął badać stosunki między Słowianami a Moskalami ze względu ich pojęć o dziedziczeniu ziemi, ze względu ich języków podług cywilizacyj, jakie przedstawiają. Do Mickiewicza badano narody słowiańskie względem siebie i względem narodów indo-germańskich i uralskich głównie ze względu języków pod względem budowy wyrazów, czyli słownikarskim, podług zasad Dubrowskiego. Podług zasad tego uczonego zeszłego wieku języki ruskie byłyby bliższe do języka moskiewskiego, aniżeli do języka polskiego. Ten jest wynik badania języków ze względu samej tylko budowy wyra-

zów. Widzieliśmy już, że badanie języków słowiańskich ze względu cywilizacyj, jakie przedstawiają, wskazuje, że języki ruskie są bliższe do *językówgermańskich*, aniżeli do moskiewskiego; bliższe są tem więcej języki ruskie w tym punkcie do języka polskiego. Zobaczymy tę prawdę jeszcze lepiej wciągu naszych badań. Tu zobaczymy, na czem zasadzają się badania podług zasad Dubrowskiego; zobaczymy niedostateczność onych, a tak łatwo nam będzie przyjść do ostatnich wyników w szczegółach, dotyczących składu mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mieszkańców Moskwy podług ich pojęć o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie i podług ich języków, uważanych pod względem cywilizacyj, jakie przedstawiają. Tu razem okażemy skład mieszkańców wspomnionych krajów podług liczby stanu szlacheckiego.

W wieku zeszłym, kiedy sposób zapatrywania się na dzieje rodu ludzkiego, toż sposób oceniania tych dziejów zasadzał się głównie na pojęciu o państwie w znaczeniu czysto li politycznem, wojskowem tego wyrazu, kiedy badania ze stanowiska ważnych zasad narodowości i charakterów cywilizacyi były jeszcze w kolebce, wówczas znakomity uczony Słowak, Dubrowski, zaczął swe badania o stosunkach Słowian między sobą i względem innych narodów. W takim stanie krytyki historycznej o Słowianach, w jakim ona była w wieku zeszłym, języki słowiańskie, szczególnie w budowie wyrazów, musiały być główną podstawą badań Dubrowskiego. Nic więc dziwnego, że uczony ten, szukając jakiegokolwiek układu w językach słowiańskich, któryby mu pozwolił położyć choćby najsłabsze oznaki stopni pokrewieństw między narodami słowiańskimi, był uderzony tem, że języki: polski, słowacko-morawski, czeski i Serbów łużyckich zachowują lub odrzucają niektóre głoski w tych wyrazach, w których Słowianie południowi, Rusini, toż Moskale, robią przeciwnie. Te to zachowania lub odrzucania niektórych głosek w językach słowiańskich przyjął Dubrowski za pierwszą za-

sadę swych dalszych badań o pokrewieństwie narodów słowiańskich między sobą, i ta zasada panuje dotąd z wielką szkodą dla postępu badań historycznych o Słowianach. Kilka przykładów okaże na czem zasadza się system Dubrowskiego.

Języki: polski, słowacko-morawski, czeski Serbów łużyckich, mają zwykle głoskę *d* przed *l*, np. *modlić się, mydło;* języki zaś Słowian dunajskich, toż ruskie i moskiewski, wyrzucają głoskę *d*, mówią np. *moliti sia, myło.*

Podobnież języki słowiańskie pierwszego rzędu, zwane *zachodnimi*, są więcej *współgłoskowymi*, gdy przeciwnie, języki drugiego rzędu, zwane *wschodnio-południowymi*, są więcej *samogłoskowymi*, np. w pierwszych piszą i wymawiają: *drewo, głowa;* w drugich zaś *derewo, hołowa.*

Podobnież języki pierwszego rzędu nie wkładają głoski *l* tam, gdzie języki drugiego rzędu mają tę głoskę, naprzykład w pierwszych: *ziemia, lubię*, w drugich *ziemlia, lubliu.*

Jest jeszcze kilka innych podobnego znaczenia różnic między językami słowiańskimi.

Owe to wyrzucania lub wciskania pewnych głosek w niektórych wyrazach były podstawą zasad Dubrowskiego w badaniu stosunków języków słowiańskich. Oczywiście, że te badania, gdyby nawet były najpowszechniejsze w swoich wywodach, okazują tylko stosunki słownikarskie między językami słowiańskimi, a nie mogą przedstawiać wcale stosunków tych języków pod względem stosunków narodów słowiańskich w rzeczach co do stopnia ich cywilizacyi, równie też nie mogą one przedstawiać stopni pokrewieństwa tych narodów pod względem stosunków ich historycznych. Jest przecież rzeczą naturalną, że stopnie pokrewieństwa między narodami pod względem cywilizacyi, pod względem historycznym są daleko ważniejsze, aniżeli stopnie ich pokrewieństwa w języku, uważanym ze względów słownikarskich. Tak naprzykład: ta część Indów, która zachowuje język zwany sanskryckim, jest bliższą dla narodów europejskich, a szczególnie dla

Słowian, z języka uważanego pod względem słownikarskim, aniżeli Arabowie, Turcy i Tatarzy; tymczasem charakter cywilizacyi i stosunki historyczne sprawiły, że Arabi, Turcy i Tatarzy (Muzułmanie), są bliżsi dla europejczyków pod tymi względami, aniżeli Indowie.

Oczywiście, że charakter cywilizacyi i stosunki historyczne wpływają i na języki. Przypuściwszy nawet, że języki ruskie są bliższe do moskiewskiego, aniżeli do polskiego pod względem budowy niektórych wyrazów, charakter cywilizacyi i stosunki historyczne tak silnie wpłynęły na te języki, że w głównych charakterach cywilizacyi języki ruskie, jak widzieliśmy, są bliższe do germańskich i latińskich, aniżeli do moskiewskiego: nadto, języki ruskie w swych przysłowiach, podaniach, w swych tak bogatych pieśniach narodowych, nawet w swych pieśniach religijnych największej części Rusinów (Unijatów), są tak narodowe dla Nadwiślanów jak dla Rusi, gdy tymczasem też same przysłowia, podania, pieśni narodowe ruskie, nawet Rusinów prawosławnych, są zupełnie obce dla Moskali. W sercu Moskali, w podaniach, w pamięci Moskali niema nic takiego, coby współczuło Rusinom w ich przysłowiach, podaniach, pieśniach narodowych. W zastósowaniu nawet religii prawosławnej zupełnie, jak widzieliśmy, różnią się Rusini od Moskali.

Toż samo ma się z językiem czeskim. Pod względem słownikarskim język czeski jest bliższy do polskiego, niż języki ruskie. Lecz pieśni narodowe czeskie, ich przysłowia i t. d., są zupełnie obce dla Nadwiślanów — i przeciwnie.

Widoczna więc, że system Dubrowskiego ma swoje znaczenie w wydziale słownikarskim, lecz oceniać języki narodów jedynie tylko pod względem słownikarskim, a co większa, uważać wyniki z tego oceniania jako odpowiedzi na najważniejsze stosunki narodów słowiańskich jest nieprawiedliwem.

Na nieszczęście, system Dubrowskiego, jaki wskaza-

liśmy, jest panującym dotąd, chociaż system ten nie jest dostateczny nawet dla oceniania pokrewieństw między językami słowiańskimi pod względem słownikarskim. Tak np. Rusini mówią wprawdzie *lublu*, lecz mówią i lubiu, to jest wyrzucają głoskę *l;* w najlepiej dochowanej Kronice Nestora, której egzemplarz znany jest po nazwą Ławrentijewskiego, na samym tytule, bardzo starannie wypisanym, stoi: *ziemia* a nie *ziemla*, i tak jest w nowem wydaniu petersburgskiem; Serbowie i Kroaci nie mówią wcale *gaława*, ale *gława*, to jest nie wkładają w tym wyrazie i w bardzo wielu innych samogłosek, jak to czynią Rusini i Moskale.

W nowszych czasach, Szafarzyk uważał niedostateczność systemu Dubrowskiego. W swoich *Starożytnościach słowiańskich* wyraźnie on mówi, że trzy są środki i stopnie badania stosunków między narodami: 1) z pochodzenia, 2) z języków, 3) z stosunków historycznych. Podług Szafarzyka stosunki historyczne są najważniejsze z pomiędzy środków i stopni badania stosunków między narodami; on je zowie: najwyższą instancyą w tego rodzaju poszukiwaniach. Oczywiście, że w stosunkach historycznych Szafarzyk pomieszcza i wyrób charakterów cywilizacyi.

Same języki powinny być badane pod wspomnionymi trzema względami.

Szafarzyk jednak, tak sprawiedliwe położywszy zasady, nie okazał onych w zastósowaniu. Określając stopnie pokrewieństwa między narodami słowiańskimi, a nawet w swym słowiańskim «Narodopisie», przyjął zasadę Dubrowskiego, a tak upowszechnił wielkie błędy, o których już wspomnieliśmy; dopełnienia albowiem, zastrzeżenia, jakowe Szafarzyk robi, są mniej znane, aniżeli zasady Dubrowskiego.

Oto dlaczego Mickiewicz powinien być uważany za pierwszego, który naukę o badaniu stosunków między narodami słowiańskimi podniósł do prawdziwych zasad, nie

tylko w teoryi, ale i w praktyce, w pierwszych lekcyach swoich o Słowiańszczyźnie w kolegium francuskiem.

LEKCYA XIV.

Ciąg dalszy. Ile jest mieszkańców na Rusiach mówiących po polsku? Ilość właściwa Litwinów. Błędy co do znaczenia Litwy w dziejach Polski.

W pierwszej (po wstępnej) lekcyi swojej Mickiewicz powiedział, że posiadłości narodów szczepu indo-germańskiego, ścisła jedność tych narodów we wszystkich potrzebach, wypływających tak z pochodzenia jak z ducha i z charakterów ich cywilizacyi, kończą się tuż przy brzegach Dniepru; że dalej za Dnieprem mieszkający Moskale są równie ściśle połączeni w potrzebach swoich, wypływających z pochodzenia, z ducha i z charakterów cywilizacyi, z narodami szczepu uralskiego, do których profesor policzył i Chińczyków. Silnie on wyraził tę jedność najdalszych mieszkańców Europy zachodniej z Słowianami przydnieprzańskimi, mówiąc, że *jedno u nich uderzenie pulsu*, to jest jedno przy porównaniu ich z narodami uralskimi. Taką zasadę Mickiewicza czytamy w pierwotnych wydaniach jego lekcyj.

W późniejszem wydaniu (francuskiem) czytamy, że takiemi granicami, rozdzielającemi dwa szczepy: indo-germański i uralski, są dwie rzeki: Dźwina i Don. Sam Mickiewicz okazuje najjaśniej przyczyny tych zmian, licząc Nowogrodzian (których Pskowianie są częścią), za Dźwiną mieszkających, do Moskali i okazując nadto, że w samem sercu narodowości moskiewskiej, na Suzdalu, przeważył żywioł fiński, nawet przed panowaniem Mągołów. Co się tyczy Małej-Rusi, ten to kraj jest główną przyczyną, że rzekę Dniepr brać nie można za wschodnią granicę narodów indo-germańskich, gdyż Mało-Rusini, mimo wielkiego na nich wpływu Uralczyków, są częścią tych narodów.

Takoż i u Nowogrodzian przechowują się dotąd ślady pochodzenia słowiańskiego, mianowicie w przywiązaniu ich do rodzinnej ziemi, lecz oni są już nadzwyczaj pomięszani z Moskalami. Zresztą, rzeka Don ma swe źródło tuż na południu gubernii moskiewskiej, widoczna więc, że zmiany, jakie Mickiewicz zrobił w oznaczeniu granic dwóch wielkich narodowości: indo-germańskiej i uralskiej, są tak małe, że one udowadniają, a nie osłabiają wcale słuszności pierwszej jego zasady.

Takiem podniesieniem badania o stosunku Słowian do Moskali, to jest, biorąc za zasadę badań nie języki, uważane pod względem budowy wyrazów lub słownikarskim, *ale ducha i charakter cywilizacyi*, Mickiewicz wskazał zupełnie nową drogę do poszukiwań, przynajmniej nową w zastósowaniu do Słowian. Badacz ten, mało dotąd u nas oceniany ze stanowiska krytyki historycznej, nie był zadowolniony okazaniem teoryi, jak Szafarzyk; on udowodnił słuszność swojej teoryi; okazał bowiem, o czem już wzmiankowaliśmy, lecz co powtórzyć należy, bo rzecz jest bardzo ważna, że język moskiewski, uważany z budowy wyrazów, jest słowiańskim, ale uważany pod względem ducha i charakterów cywilizacyi jakie przedstawia, jest fińskim.

Wprawdzie Szafarzyk bardzo wcześniej przed Mickiewiczem w badaniach swoich nad językami słowiańskimi okazał, że język słowiański moskiewski, jest *najnieczyściejszy* ze wszystkich języków słowiańskich; właśnie taki sąd wydając, ma Szafarzyk na widoku język moskiewski w samem sercu narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu. Nieczystość tę dość dał uczuć uczony Słowak, nazywając język moskiewski *nadzwyczaj nieczystym* («vorzüglich unrein») wtedy, kiedy zowie język serbski, w którym okazuje mnóstwo wyrazów tureckich, *czystym* «rein»)[1]. Mickiewicz przecież daleko dokładniej scharakte-

[1]) Geschichte der slavischen Sprachen und Literatur. Ofen, 1824.

ryzował nieczystość języka słowiańskiego moskiewskiego, okazując i początek tej nieczystości w fińskiem pochodzeniu Moskali.

Równie dokładnie okazał Mickiewicz, że niesłusznie oskarżają postępowanie monarchów moskiewskich, gdyż monarchowie moskiewscy byli sami pod wpływem charakteru narodowości uralskiej swoich poddanych.

Ogólnie mówiąc, Mickiewicz ma teraźniejszych Moskali za Słowian z mowy, a za Uralczyków z ducha i z charakterów cywilizacyi.

Stosunki historyczne Słowian do Moskali tak są mało znane, że określenie onych przez Mickiewicza byłoby długo jeszcze uważane za utwór poetyczny, oznakę nienawiści Polaka ku Moskalom, gdyby nie sami uczeni Moskale i nie rozprawy wynikłe w Europie z powodu dążeń rządu moskiewskiego do uwolnienia poddanych. Nawet wyjaśnienia stanu rzeczy u Słowian i u Moskali, wyjaśnienia robione przez samychże Moskali i przez cudzoziemców, okazały sprawiedliwość zasad Mickiewicza, a raczej zasad Herodota, Nestora i wszystkich pisarzy aż do XVIII wieku. Dopiero albowiem w XVIII wieku powstała myśl najfałszywsza o europeizmie Moskali, myśl, z której uczeni patryoci moskiewscy sami się śmieją, jak to widzieliśmy z nauki Karamzina, Sołowiewa i innych pisarzy moskiewskich, a jeszcze lepiej zobaczymy w ciągu wykładu.

Z pomiędzy nowych uczonych, którzy przynieśli najwięcej dowodów, okazujących słuszność zasad Mickiewicza, jest baron Hauxthauzen.

Filozof ten i agronom niemiecki udał się do państwa rosyjskiego dla zbadania wpływów żywiołu słowiańskiego na germański, gdyż jak sam mówi w przedmowie do swego dzieła, w którem zdał sprawę z swoich poszukiwań, nawet w sercu dzisiejszych Niemiec jest mnóstwo urządzeń, które słowiański mają charakter. Ostateczne wyniki badań barona Haxthauzena z rzeczy, które należą do naszego przedmiotu, są:

1. Jedne panują pojęcia w Niemczech i nad Dnieprem co do urządzeń gminnych i miejskich; jeden jest sposób budowania domów, jeden jest onych rozkład po wsiach; jeden jest duch i charakter cywilizacyi w języku niemieckim i w języku Słowian aż do Dniepru, tak dalece, że wszystkie formuły, malujące stan cywilizacyi Słowian aż do Dniepru, są łatwo zrozumiałe przez narody germańskie [1]).

2. Wszystko jest inne za Dnieprem (wyjąwszy Małej Rusi). W Moskwie ubiór mieszkańców jest turecko-perski; sposób życia, urządzenie domów, nawet wiele sprzętów domowych są turecko-perskie; podział urzędników moskiewskich na 14 klas jest chiński; równie urządzenie gminy i duch języka moskiewskiego zupełnie są obce językom germańskim [2]).

Ażeby wytłómaczyć te nadzwyczajne różnice między Słowianami mieszkającymi aż do Nowogrodu, do prawej strony Dniepru i w Małej Rusi (gdyż i w Nowogrodzie i w Małej Rusi baron Haxthauzen widzi jedność cywilizacyi germańskiej), a Moskalami, uczony Niemiec mówi, że Słowianie w czasach najdawniejszych dzielili się na rolniczych i na pasterskich; że Słowianie rolnicy mieszkali aż do Dniepru, a w Moskwie mieszkali Słowianie pasterze; ponieważ nigdy u narodów rolniczych nie otrzyma pierwszeństwa żywioł pasterski, jak, przeciwnie, nigdy u narodów pasterskich nie otrzyma pierwszeństwa żywioł rolniczy; dlatego Słowianie aż do Dniepru, a nawet Mało-Rusini, tak bardzo różnią się od Moskali. Główne różnice między nimi są takie, jakie ogólnie charakteryzują narody rolnicze od narodów pasterskich.

Mniejsza o to, że uczony Niemiec, którego zdanie przywiedliśmy, ma Moskali za Słowian z pochodzenia, gdyż on sam mówi, że rzecz pochodzenia nie jest głównym

---

[1]) Etudes sur la Russie, vol. 3.

[2]) Tamże.

przedmiotem jego badań, że takim głównym przedmiotem jest dla niego *duch i charakter cywilizacyi*. Z tego to powodu wyniki długoletnich poszukiwań jego są tem ważniejsze, bo i nam mniej chodzi o okazanie stosunków Słowian Polski do Moskali z pochodzenia, jak okazanie ich stosunków z ducha i z charakterów cywilizacyi.

W teraźniejszym stanie rozumienia dziejów rodu ludzkiego, jeżeli historyk zajmuje się badaniem stopni pokrewieństw między narodami podług pochodzenia, to jedynie dlatego tylko, aby tem lepiej mógł ocenić stopnie ich pokrewieństw *podług ducha i charakterów cywilizacyi*. Zastanawialiśmy się i my nad stopniami pokrewieństw między Słowianami a Moskalami podług pochodzenia, lecz jedynie dla tem lepszego wyjaśnienia stopni pokrewieństw między tymi narodami podług ducha i charakterów ich cywilizacyi. Widzieliśmy ważne wyniki.

Zostawiając dalsze badania w tych punktach do więcej szczegółowego wykładu dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, tu dodamy tylko co do pojęcia u Słowian i u Moskali o dziedziczeniu ziemi, o ojczyźnie, co do języków ich, następne uwagi:

1. Mniemanie prawie powszechne, że Słowianie południowi tak nie mają dokładnego pojęcia o dziedziczeniu ziemi, jak i Moskale, zupełnie jest błędnem, gdyż i pojęcia o dziedziczeniu ziemi i uczucie miłości ojczyzny, w znaczeniu europejskiem wyrazu, tak jest rozwinięte wysoko u Słowian południowych, mianowicie u Słowian, na południu od Dunaju mieszkających, jak i Słowian polskich, jeżeli nie więcej.

2. Zostawić system Dubrowskiego oceniania stosunków między językami słowiańskimi dla celu, dla którego on był pierwiastkowo przeznaczony, to jest dla badania tych języków pod względem słownikarskim (chociaż, zapominać nie należy, że i pod tym względem system Dubrowskiego, jak okazaliśmy, jest niedostateczny). Ważniejsze jest badanie języków słowiańskich ze względu ducha

i charakterów cywilizacyi, jakie przedstawiają. Pod tym względem języki: Słowian katolików, łacinników i unijatów, toż protestantów, stanowią *jedną gałąź*. *Drugą gałąź* stanowią języki Słowian prawosławnych. *Trzecią gałąź* stanowią języki Słowian muzułmanów. *Czwartą gałąź* stanowi język moskiewski [1]).

Oczywiście, że w tym podziale religia jest wzięta za główną podstawę, i słusznie, ponieważ Słowianie, wyznający religię katolicką, nadzwyczaj się różnią od Słowian, wyznających prawosławie: to widoczna między katolikami Rusinami obrządku łacińskiego (jest Rusinów łacinników około 600,000 na Białej Rusi) i wschodniego z jednej, a Rusinami prawosławnymi z drugiej strony; widoczna to i między Serbami i Bułgarami katolikami z jednej, a Serbami i Bułgarami prawosławnymi z drugiej strony. Prawie wszyscy Bułgarzy mówią po turecku.

Język moskiewski i pod względem stopnia, i charakterów swojej nieczystości stanowi osobną gałąź.

Słowianie muzułmanie są zupełnie obcy w duchu i charakterze swoich języków (są Serbowie i Bułgarzy muzułmanie) nawet swym braciom prawosławnym. Język Słowian muzułmanów jest w duchu i w formach obrazowych arabskim, jak to silnymi dowodami okazali: Mickiewicz i Cypryan Robert w badaniu pieśni Serbów muzułmanów.

3. Język bułgarski jest najbiedniejszy ze wszystkich języków słowiańskich; stracił on niektóre czasy w odmianie słów i niektóre przypadki w odmianie rzeczowników. Bułgarzy nie mają żadnej narodowej kroniki, żadnych ustaw prawodawczych, ani z epoki pierwszego państwa bułgarskiego, podbitego przez Bizantyjczyków w końcu X wieku, ani z epoki drugiego państwa bułgarskiego, które się utworzyło w połowie XII, a podbite przez Turków (jak i Serbowie) w końcu XIV wieku.

---

[1]) Etudes sur la Russie.

LEKCYA XV.

Dokończenie wyjaśnień co do mowy. Wyjaśnienia co do stanu szlacheckiego.

Ile jest mieszkańców na Rusiach, mówiących po polsku?

Odpowiedź na to pytanie jest jednym z najlepszych środków okazania jednego z najznakomitszych zdarzeń w dziejach ojczyzny naszej, bo wyniku wyrobu tych dziejów w ciągu wielu wieków. Dotąd jednak jeden tylko badacz polski starał się odpowiedzieć na powyższe pytanie, Leonard Chodźko. W jednym z numerów dziennika francuskiego *Journal des Débats*, jeszcze w r. 1831, pisarz ten wykazał, że na Litwie i na Rusiach, zostających pod panowaniem moskiewskiem, liczyło się wówczas około czterech milionów osób, mówiących po polsku, na liczbę około ośmiu milionów mieszkańców. Podobny stosunek jest i teraz, to jest można liczyć więcej jak cztery miliony obojga płci, umiejących po polsku, na dzisiejszą liczbę około 9,500.000 mieszkańców gubernij zwanych z a b r a n e m i. Oczywiście, że w tej liczbie mówiących, lub umiejących po polsku, są pomieszczeni i Żydzi, i Niemcy dawni osadnicy, i ta liczna dworska służba, otaczająca dwory i dworki szlachty polsko-ruskiej na Litwie i na Rusiach.

Szafarzyk, a za nim wielu pisarzy, nie chcą przyznać, że i prawosławni Rusini i unijaci, znajdujący się w domach polskich katolików, i Żydzi polscy mówią po polsku, a to z powodu, że i ci unijaci i prawosławni Rusini, toż Żydzi, mówią i innymi językami. Lecz podług tej zasady i szlachtę polską na Litwie i na Rusiach należałoby wyłączyć z liczby mówiących po polsku, bo i ta szlachta używa, oprócz polskiego, języków innych: jako ruskich i litewskiego. Oto gdzie prowadzi zasada, o której wspomnieliśmy. Niesprawiedliwość onej jest widoczna.

Podług statystyków moskiewskich, jak Koepen (w swojej mapie etnograficznej państwa rosyjskiego, ogłoszonej

w r. 1851) i innych liczy się Polaków w gubernii Kijowskiej 100,000; w gubernii Wołyńskiej 150,000; w Podolskiej 100,000, a ogólnie liczy się w guberniach zachodnich Litwo-Polaków około 2,900.080. Liczba rzetelna musi być większa.

4. Aby dobrze oznaczyć miejsce języka polskiego pisarskiego w Polsce połączonej od XIV wieku, trzeba pamiętać, że do XIV wieku, ani Słowianie nadwiślańscy, ani naddnieprzańscy nie używali w pismach swoich narodowych narzeczy; pierwsi używali języka łacińskiego, drudzy języka cyrylskiego, który wcale nie był narodowym, ale tylko książkowym językiem na Rusiach. Dopiero od XIV wieku, kiedy żywioł ruski (skandynawski) zupełnie zniknął pod przewagą żywiołu słowiańskiego na Dnieprze (i na Dniestrze), wtenczas dopiero języki narodowe na Rusiach zaczęły być używane w pismach. Lecz w tymże czasie i język polski zaczął się wyrabiać i, uważmy dobrze, zaczął się wyrabiać pod wpływem języków ruskich, mianowicie z końca XIV wieku, kiedy Jagiello, który umiał tylko po rusku, a nie umiał ani po łacinie, ani po polsku, wstąpił na tron polski. Urodzenie i wychowanie na Rusiach pisarzy polskich, którzy ustalili język polski pisarski, niemało z swojej strony przyczyniły się do przeważnego wpływu języków ruskich na język polski.

Jednem słowem, dzisiejszy język polski pisarski jest narzeczem mazurskiem, ale wyrobionem pod przeważnym wpływem języków mało i biało-ruskiego. Te zaś języki były pod wpływem polskiego.

Ta jest ważna przyczyna, dla której język czysto polski jest zrozumiały dla Rusinów. Stosunki historyczne, szczególnie religijne, wpłynęły także na zbliżanie się języków polskiego z ruskimi: cała literatura Rusi unijackiej jest tak dobrze ruską, jak polską.

Najznakomitszym dowodem wyrabiania się tych języków podług zasad, jakie wykazaliśmy, jest u m o w a między książętami litewsko-ruskimi, a polskimi, zawarta

około połowy XIV wieku. Tą umową książęta litewsko-ruscy i polscy zapewniają sobie wspólną obronę przeciwko sąsiadom. Ten to akt jest zasadą późniejszego czasu ściślejszego wyrobu jedności tych książąt i ich poddanych pod względem politycznym i językowym. W tym akcie występuje język nie cyrylski, a narodowy ruski, lecz widoczny już w onym i wpływ języka polskiego [1]).

Ile jest w Polsce Litwinów, nie mówiących po słowiańsku?

Litwinów, nie umiejących po polsku, trzeba szukać daleko za Wilnem i za Nowogródkiem, toż i za Trokami. W tych sławnych stolicach Litwy *niema wcale tubylców, umiejących po litewsku;* tak było i w wieku XIV. Sam Jagiełło nie umiał najpewniej po litewsku, jak nie umiał po litewsku i ś. p. Mickiewicz, który tak wysoko podnosił prowincyonalizm litewski.

Litwinów właściwych, do których liczymy Łotwę i Żmudź, liczy się w gubernii Wileńskiej około 145,000; w gubernii Kowieńskiej około 570,000; w gubernii Grodzieńskiej około 3,000; w gubernii Witebskiej około 145,000.

Jest więc w guberniach, zwanych z a b r a n e m i, około 860,000 Litwinów, z których największa część jest w gubernii Kowieńskiej.

Jeżeli do tej liczby dodamy około 400,000 Litwinów w Kurlandyi i podobną liczbę w innych prowincyach bałtyckich w Rosyi i w Augustowskiem i w Prusiech, będziemy mieli wszystkich Litwinów około 2,000.000. Z tej części zaledwo piąta część była pod panowaniem Jagiełły, kiedy ten został królem polskim. Moskale liczą w Kurlandyi 15,000 Polaków.

Z tego rzutu okazuje się nadzwyczajną pomyłka tych, którzy mówią *o potężnym i licznym narodzie litewskim pogań-*

[1]) Wielce ciekawy akt, o którym mówimy, znany Kromerowi, został wydrukowany w pierwszym tomie »Aktów zachodniej Rosyi«, wyd. w Petersburgu.

skim, który połączył się z Polską w wieku XIV. W tym wieku Litwinami zwali się Biało-Rusini z Wilna, z Nowogródka, z Trok, lecz ta nazwa była czysto polityczną i tak jest teraz.

W sprawie połączenia się Litwy z Polską w wieku XIV Litwa właściwa, pogańska grała rolę podrzędną. Połączenie się zrobiła narodowość słowiańska mieszkańców Wilna, Grodna i t. d. Jagiełło został królem polskim *nie jako W. Książę Litwy pogańskiej, ale jako W. Książę Litwy słowiańskiej.*

Litwini z ducha i charakterów swej cywilizacyi należą do narodów indo-germańskich lub indo-europejskich.

5. Muzułmanie polscy, którzy są pochodzenia tatarskiego (osiedleni na Litwie i na Wołyniu przez książąt litewskich), nie umieją po tatarsku; nabożeństwo swoje odbywają w języku arabskim, a w codziennem życiu używają mowy czysto polskiej. Liczy się Tatarów w gubernii Wileńskiej około 2'000; w gubernii Grodzieńskiej około 1,000; w gubernii Mińskiej około 2,500; inni są w mniejszych gromadach na Wołyniu i w innych częściach Polski.

Taki jest układ mieszkańców Polski i innych krajów słowiańskich podług mowy. W więcej szczegółowym wyjaśnieniu dziejów tych krajów okażemy inne ważne szczegóły. Nakoniec:

Co się tyczy Moskwy, dodać musimy szczegóły następne:

Język moskiewski, nawet w sercu narodowości moskiewskiej, w gubernii Włodzimirskiej i okolicznych, ma mnóstwo wyrazów nie słowiańskich, i to wyrazów bardzo charakterystycznych; np. wyrazy: Bóg, ojciec, matka, siostra i t. p., które nie przychodzą z handlem, ale z którymi społeczeństwa, że tak powiedzieć można, rodzą się, nie są po słowiańsku u ludu moskiewskiego: Bóg zowie się *stod,* ojciec *chratin,* matka *mindra,* siostra *sziktora* i t. d. Historycznie Karamzyn okazuje tę bardzo mało znaną

charakterystykę języka moskiewskiego w swej historyi w t. II, nocie 240, i mówi tamże, że takich wyrazów jest bardzo wiele (wesma mnoho) w języku moskiewskim, P. Makariew, członek *cesarskiego towarzystwa historyi starożytności rosyjskich*, pokazuje z swojej strony, że język ludu moskiewskiego ma bardzo wiele (wesma mnoho), wyrażów hebrajskich [1]).

Są to naturalne następstwa starożytnego pomięszania się Finnów z Hebrajczykami i skutki religii żydowskiej, rozprzestrzenionej u Moskali, o czem mówiliśmy.

Taki to charakter języka słowiańskiego, moskiewskiego zmusił Szafarzyka do nazwania onego nadzwyczaj nieczystym, nawet przy serbskim, w którym Szafarzyk okazuje bardzo wiele wyrazów tureckich

Godna uwagi, że mowa nowo słowiańszczących się Turków i Tatarów jest bliższą do mowy cyrylskiej, aniżeli mowa Moskali na Suzdalu. Jest więcej uczącem to, że język moskiewski różni się podług stanów. Znakomity historyk niemiecki, Rottek, okazuje to zjawisko, jako nadzwyczajne, i jest ono w rzeczy samej nadzwyczajne. Z przykładów, przytoczonych przez tego historyka, przytaczamy następny: *służący jedzą* (jediat), a panowie *kosztują, smakują* (kuszajut). Powiedzieć w języku moskiewskim: *panowie jedzą*, jest niegrzecznie [2]).

Literatura moskiewska do drugiej połowy wieku XII, a nawet do zwycięstwa chrześcijan nad Muromianami w gubernii Włodzimirskiej, to jest na pograniczu gubernii Moskiewskiej, r. 1223, — uralsko-fińska, nawet u tej małej części Moskali, mieszkających między rzeką Oką a Białem Jeziorem, którzy płacili wówczas dań książętom ruskim i ich waraźskiej drużynie, ponieważ i ta mniejszość Moskali nie mówiła po słowiańsku do XIII wieku (chyba po-

---

[1]) Cztienija w Imper. Obszcz. Istorii i Drewnostiej Rossijskich. Rok szkolny 1846—1847.

[2]) Allgemeine Geschichte, wyd. 12, t I.

jedyncze osoby), jak to wyżej okazaliśmy (lekcya IV-ta). Od XII więc dopiero wieku można zaczynać epokę literatury moskiewsko-słowiańskiej.

Większość zaś Moskali, to jest mieszkańcy za Nowogrodem i za rzeką Oką, nie zostali podlegli książętom ruskim, aż w drugiej połowie wieku XIV; wtedy dopiero większość ta została zmuszoną do przyjęcia chrystyanizmu najokrutniejszemi prześladowaniami, dopełnianemi przez wielkich książąt moskiewskich. Odtąd więc dopiero zaczęła się literatura słowiańska dla większości Moskali; do owego czasu literatura tej wielkiej większości Moskali była fińska, turecka i tatarska.

Nic nie może być więcej niesprawiedliwem, a nawet więcej niedorzecznem, jak okazywanie dziejów politycznych, religijnych, literackich i ogólnie społeczeńskich, cywilizacyjnych mieszkańców Nowogrodu, Pskowa, Smoleńska i innych okolic Rusi, jako przedstawiających dzieje polityczne, religijne, literackie i cywilizacyjne Moskali. Błąd ten przecież popełnia się ciągle, a to jedynie z powodu, że książęta ruscy jednej dynastyi panowali w Nowogrodzie, i na Rusiach, i w Moskwie w jednej części średnich wieków.

Podług tej teoryi, należałoby Szwedom uważać za narodowe dla nich historye Rusi, i Moskwy, i Polski nawet, ponieważ dynastya Ruryka i dynastya Wazów były szwedzkie. Podług tej teoryi należałoby, aby my Sasów mieli za Polaków, Sasi nas za Sasów, ponieważ jedna dynastya łączyła czasowo Sasów z Polakami.

Stosunkowo byli nawet bliżsi Szwedzi i Sasi do Polaków i do Rusinów, aniżeli Rusini do Moskali; ponieważ pierwsi byli i są w jedności pochodzenia i charakterów cywilizacyi swej indyjsko-europejskiej i późniejszej chrześcijańsko-łacińskiej, kiedy Moskale teraz nawet są obcy tej cywilizacyi. A do drugiej połowy wieku XII, jeszcze w początkach XIII, nawet Moskale na Suzdalu z pochodzenia Uralczycy: Wes, Mera, Muroma, wyznawali ży-

dowszczyznę i muzułmanizm. Najznakomitszy bohater w Moskwie, Wielki książe Andrzej Bogolubski Kitan, zyskał sławę za to, że chrzcił na Suzdalu wielu Żydów i muzułmanów, jak nas nauczył już Karamzyn, a o pogaństwie innej części Moskali — hr. de Segur, Schmitzler i Sołowiew, profesor uniwersytetu moskiewskiego.

Jeżeli niesprawiedliwem jest uważać objawy życia dziejowego w Nowogrodzie i na Rusiach jako objawy życia dziejowego Moskali do XIII nawet wieku, tym więcej od XIII wieku, bo chociaż Mągołowie łączyli Ruś z Moskwą jeszcze silniej, aniżeli Rurykowiczowie, nie mogli jednak przeszkodzić rozwojowi ich wielkich różnic, jak okazały dzieje.

Kilka uwag, które zrobimy, odpowiadając na pytanie o stanie szlacheckim u Słowian i u Moskali, okażą jeszcze lepiej niesłuszność włączania dziejów Rusi do dziejów Moskwy nawet do XII wieku, a potrzebę *wcielania dziejów Rusi do ogólnych dziejów Polski, nawet w czasie ich rozdziałów politycznych do XIV wieku.*

Jakie są najważniejsze punkta w ocenianiu początku stanu szlacheckiego i w ocenianiu ważności tego stanu u Słowian i u Moskali?

Jak wszystkie inne charaktery cywilizacyi, tak i charakter w pojmowaniu stanu szlacheckiego przynieśli Słowianie z Azyi, i w tym punkcie, jak i w innych, byli pierwiastkowo Słowianie w ścisłej jedności z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu.

Z dwóch uczonych słowiańskich, którzy badali pierwiastkowe pojęcie Słowian o stanach, Palacki okazuje w Czechach kastę kapłanów, Maciejowski zaś mówi, że musieli mieć Słowianie kasty indyjskie, tak jak Germano-Skandynawi i Gallowie, lecz kasty znikły u Słowian w Europie w czasach najodleglejszej starożytności, a to z powodu, że narody słowiańskie były ciągle podbijane i zaborcy wszystkich Słowian porównywali w niewoli.

Podobnież i narody uralskie, które zamieszkały Moskwę, miały pojęcia o stanach, właściwe narodom szczepu, już uformowane w Azyi.

Zostawiając wyjaśnienie rozwoju stanów u Słowian i u Moskali do szczegółowego wykładu ich dziejów, tu dość nam pamiętać na następne główne wyniki tych dziejów co do stanu szlacheckiego.

U Słowian, zewnątrz Polski, tylko Bośniacy, Kroaci i Dubrowiczanie mają starą narodową szlachtę uprzywilejowaną; lecz tu uważać trzeba, że szlachta bośniacka wszystka jest narodową dla Bośniaków tylko z krwi, a nie z ducha, gdyż jest muzułmańską od kilku wieków, bo, gdy Turcy opanowali Bośnią w XV wieku, szlachta bośniacka, zagrożona losem szlachty bułgarskiej i serbskiej (które były wytępione), przyjęła muzułmanizm, do którego zresztą była bardzo przygotowana, gdyż oddzieliła się od kościoła, a wpadła była w herezyę pochodzenia azyatyckiego, zwaną sektą Tatarów. Prawie połowa ludu prostego w Bośnii poszła w ślady swej szlachty, jest muzułmańską i używa przywilejów szlachty. Co się tyczy szlachty kroackiej, jest jej bardzo mało, bo i Kroatów w ścisłem znaczeniu tej nazwy, różniących się od Serbów językiem i mających Zagrzeb (Agram) swoję stolicę, jest tylko około miliona. Mieszkańcy zaś północnej Bośnii, zwani także Kroatami, mówią językiem, więcej zbliżonym do czysto serbskiego, aniżeli do czysto kroackiego; i gdy Kroaci zagrabscy lub agramscy są wszyscy katolickiej, Kroaci bośniaccy (lub tureccy) są religii prawosławnej, lub muzułmańskiej. Serbowie księstwa serbskiego lub Hercogowińcy mają w wielkiem uszanowaniu pewne rodziny, których przodkowie oddali usługi ich społeczeństwu. U Bułgarów niema nawet i takich rodzin, któreby mogły szczycić się zasługami przodków i którychby członkowie mieli jaki szacunek z powodów zasług przodków. U Bułgarów klasę wyższą stanowi duchowieństwo, które, jak już wiemy, jest właściwie bizantyjskie, nienawidzące, cokolwiek jest słowiańskiego.

Bułgarzy majętniejsi zostają Grekami, co znaczy razem prześladowcami swych ziomków. U Słoweńców, tak jak i u Dalmatów, wyjąwszy Dubrowniczanów, szlachta jest włoska lub niemiecka. Dubrowniczanie mają szlachtę narodową z czasów niepodległości. U Czechów, u Morawian, u Kaszubów i u Serbów łużyckich szlachta narodowa wygasła, a dzisiejszą szlachtę tych krajów stanowią Niemcy, z których niektóre domy okazują się zesłowiańszczonymi o tyle, że opiekują się teraz literaturą słowiańską. U Słowaków większość szlachty jest madziarska, a mniejszość słowacka. Znakomitsze domy tej ostatniej wywodzą się z Polski.

Co się tyczy Polski. Ma ona około dwóch milionów osób stanu szlacheckiego. Liczbę tę okazują ci z badaczy polskich, którzy starają się być najściślejszymi w swoich rachunkach, wyłączając tych mieszczan ze stanu szlacheckiego w Polsce, którzy używali wielu, lecz nie wszystkich praw szlacheckich. Lelewel w swych dziejach Polski, wydanych w języku francuskim, liczy 3,000.000 szlachty polskiej, licząc zapewne do szlachty i mieszczan, o których dopiero wspomnieliśmy. Do szlachty liczyć należy i duchowieństwo. Przyjąwszy liczbę około 3,000.000 szlachty, liczy Lelewel w Polsce około 5,000.000 mieszczan (w liczbie których 2,000.000 Żydów), i około 14,000.000 włościan. Ten jest najprawdopodobniejszy skład mieszkańców Polski podług stanów: szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego w granicach jej z 1771 roku.

Szlachta polska, toż chrześcijańskie mieszczaństwo polskie i włościanie polscy składają się głównie z jednego szczepu indo-germańskiego lub indo-europejskiego i główne charaktery ich cywilizacyi są wspólne im z innymi narodami germańsko-skandynawskimi i narodami łacińskimi. Lecz w podziale między sobą szlachta polska, toż mieszczanie chrześcijańscy i włościanie składają się głównie z dwóch żywiołów: czysto słowiańskiego i czysto litewskiego (najwłaściwiej żmudzkiego). Główni zaś mieszkańcy

Polski, Słowianie, w pochodzeniu stanów: szlacheckiego, mieszczańskiego i włościańskiego, rozdzielają się na dwa odcienia: na Słowian przywiślańskich, którzy w wiekach średnich byli pod panowaniem dynastyi narodowej Piastów, i na Słowian przy Dniestrze, przy Berezynie, przy Dźwinie i przy Dnieprze mieszkających, którzy w tych wiekach byli pod panowaniem dynastyi skandynawsko-ruskiej Rurykowiczów. U pierwszych oświata więcej rozszerzona, aniżeli u drugich.

Szlachta polska w wiekach średnich stanowiła trzy żywioły: 1. czysto słowiański nad Wisłą; tego żywiołu przedstawicielką była panująca dynastya Piastów; 2. skandynawsko-ruski na Dniestrze i na Dnieprze, którego Rurykowiczowie byli przedstawicielami, do XIII wieku sam, odtąd wspólnie z żywiołem słowiańskim; Skandynawów na Rusi było bardzo wiele (zob. wyżej lekcya IV); 3. żywioł litewsko-żmudzki, uosobiony w dynastyi Jagiełły; żywioł ten najmniej miał szlachty. Później weszły żywioły: niemiecki, a w małej części tatarski do utworzenia teraźniejszej szlachty polskiej. W Polsce włościanie ze szlachtą bardzo ściśle połączyli się moralnie, jak to widzieliśmy, rozwijając pytania co do religii i co do języków. Szlachta w polsce wielką stanowi jedność; mnóstwo domów szlacheckich, nad Wisłą mieszkających, wywodzi się z Litwy i z Rusi; naprzeciw mnóstwo domów szlacheckich w Litwie i na Rusiach wywodzi się z nad Wisły. Szlachta polska, połączona pamiątkami historycznemi, związana jednością religii katolickiej (szlachty albowiem innych wyznań chrześcijańskich i szlachty muzułmańskiej bardzo mało), jednością swej mowy polskiej, jest najznakomitszą przedstawicielką jedności Polski i nad Wisłą, i na Litwie, i na Rusiach, a gdy dodamy, że tej szlachty liczy się około dwóch lub trzech milionów, widzimy, że ci przedstawiciele Polski są i liczni. Ogólnie szlachta stanowi w Polsce najmniej dziesiątą część wszystkiej ludności.

Szlachta Mało-Rusi zadnieprzańskiej, jest takoż polską

z pochodzenia, (wyjąwszy nowo tu osiedlonych Moskali); lecz szlachta mało-ruska oddzieliła się od Polski od 200 lat i ma swą osobną bolesną historyę.

Na liczbę około 5,000.000 Mało-Rusinów liczy się około 20,000 stanu szlacheckiego.

Ażeby dokładniej oznaczyć siłę polskości ku wschodowi, dodamy, że w powiecie kijowskim na liczbę około stu szlachty, używających prawa wyborów niektórych urzędników, jest 70 Polaków, a 30 Mało-Rusinów zmoskalonych i czystych Moskali. W całej zaś gubernii Kijowskiej liczą statystycy moskiewscy, jak widzieliśmy, 100,000 Polaków. W guberniach Mohilewskiej i Witebskiej liczy się około 500,000 katolików łacińskich (najwięcej w Witebskiej); szlachty zaś liczą około 60,000.

Część szlachty w zachodniej części gubernii Smoleńskiej także jest polskiego pochodzenia, ale ta więcej zmoskwiciała, aniżeli mało-ruska.

Mieszczanie kijowscy i smoleńscy korzystali z przywilejów, danych im przez królów polskich, aż do 1836 r.

W Kurlandyi na liczbę około 540,000 mieszkańców liczy się około 410,000 Litwy Łotyszów, 66,000 Słowian, 38,000 Niemców, 23,000 Żydów, — resztę stanowią Finny. W tej masie ludności liczy się około 15,000 szlachty polskiej.

Jest najmylniejsze mniemanie, że tak liczna szlachta na Rusiach przybyła tu z Polski przywiślańskiej. Szlachtę w Białej Rusi i w innych Rusiach w XIV, w XV i w XVI wiekach stanowili wyłącznie potomkowie bardzo licznej bojarszczyzny, powstałej z Skandynawów-Rusinów, a od XIII wieku i z tubylców, to jest z Słowian. Ta to szlachta rusko lub skandynawsko-słowiańska, od wieku XIV zupełnie zesłowiańszczona, miała swoich przedstawicieli w bojarszczyźnie halickiej, która w roku 1210 wołała do Leszka Białego: *rządź nami albo sam, albo przez namiestnika, a uwolnij nas od książąt Rurykowiczów,* jak o tem czytamy w historyi państwa rosyjskiego przez Karamzyna (tom 3,

pod r. 1240), której potomkowie później wyrzekli się Rurykowiczów, a powołali Piastowiczów, najprzód Bolesława, księcia mazowieckiego, a potem samego Kazimierza Wielkiego. Tej to bojarszczyzny byli później przedstawicielami sławni książęta Ostrogscy i inni potomkowie Ruryka w prostej linii, wrogowie Rurykowiczów moskiewskich.

Owa to bojarszczyzna, z postępem oświaty, coraz więcej łączyła się z Europą, a oddzielała się od Moskwy i w końcu tak się zmieszała z szlachtą polską, że dziś wystawiłby się na żart szlachcic polski z nad Wilii, z nad Dniepru, któryby powiedział, że jego przodkowie *nie rodzili się nad Wisłą*, chociaż szlachta na Rusi jest zupełnie narodową i dla tubylców tych ziem.

LEKCYA XVI.

(Ciąg dalszy i koniec wyjaśnień o stanie szlacheckim).

Przejdźmy teraz do Moskwy. Zostawiwszy prowincye przybaltyckie, niemiecko-szwedzkie, na liczbę około 40,000.000 mieszkańców dzisiejszej tak zwanej W. Rosyi można liczyć około 150,000 osób stanu szlacheckiego, a w tej liczbie około 110,000 szlachty chrześcijańskiej, a 40,000 muzułmańskiej.

Pierwszy, który zwrócił uwagę na tę ogromną różnicę najprzód w liczbie szlachty polskiej i moskiewskiej, był Schnitzler. Spostrzeżenia swoje ogłosił ten znakomity członek akademii petersburgskiej w Petersburgu w dziele pod tytułem: *Statistique de la Russie*, w r. 1829.

Bardzo to jest ważne dzieło w historyi rozwoju nauk historycznych o Polsce i o Moskwie, i to z wielu powodów: najprzód, ponieważ dzieło to pierwsze wyprowadziło na jaw nadzwyczaj wielkie różnice między Rusią a Moskwą, tak w wyrobie wolności, jak i pod innymi względami. Co się tyczy wyrobu wolności, Schnitzler zauważał, że w gubernii Podolskiej szlachta stanowi dziesiątą część mieszkań-

ców, podobnież i w gubernii Wołyńskiej, chociaż liczy w 1829 roku) w guberniach zachodnich (bez Kijowskiej) więcej aniżeli 200,000 szlachty płci męzkiej, co znaczy z kobietami więcej aniżeli 400,000.

W Małej Rusi liczył Schnitzler około 17,000 szlachty płci męzkiej, to jest z żeńską około 34,000 osób.

Oświadcza Schnitzler wielką trudność w znalezieniu liczby szlachty moskiewskiej, i w rzeczy samej punkt ten najmniej był znany w Europie, nawet w Polsce. Po rozmaitych wywodach przychodzi on w ostatku do tego wyniku, że szlachty czysto moskiewskiej chrześcijańskiej jest około 50,000 dusz płci męzkiej, czyli razem z żeńską około 100,000 dusz. Szlachty moskiewskiej wyznania muzulmańskiego liczył Schnitzler około 11,000 dusz płci męzkiej, czyli z żeńską około 34,000 dusz; wypada z ogólnego rachunku, że w Moskwie w roku 1829 był jeden szlachcic chrześcijański na 360 mieszkańców, a na Rusi i w Litwie jeden na 10 i na 12 (podług prowincyi).

Pierwszy to raz liczby okazały najwymowniej, że połączenie się Rusi z Polską było z nadzwyczajnym pożytkiem dla pierwszej; gdyby Ruś połączyła się była z Moskwą, wyrób wolności zatrzymałby się, jak się zatrzymał na Małej Rusi, gdzie liczono w roku 1829 jednego szlachcica, to jest wolnego człowieka, na liczbę około 120 mieszkańców.

Zważając właśnie uczony, którego nazwaliśmy, na ten rozwój polskości Rusi dawnej i dzisiejszej, nie wahał się wyrzec ostatniego wyniku poszukiwań swoich, *że i podania i pamiątki historyczne Rusi litewskiej i południowej (wyjąwszy Ukrainy) są zupełnie obce dla Moskwy, a należą do ogólnych dziejów Polski* (w temże dziele).

Nie zmienił uczony ten zasad swoich i teraz. On broni praw Moskwy na Ruś w imię praw dynastyi Rurykа, ponieważ on ma dom Romanowych za pochodzący od Rurykowiczów. Jest to błąd i błąd wielki, ponieważ była jedna Romanówna za carem Iwanem Tyranem, ale

Michał Romanow, który wstąpił na tron po usunięciu przez samychże Moskali Rurykowiczów, wówczas bardzo licznych i w Moskwie i w Polsce, nie miał prawa *dynastycznego* na tron moskiewski. Podług prawa dynastycznego mieli prawo na tron moskiewski żyjący potomkowie Ruryka po linii męzkiej i po linii żeńskiej; do tych liczyli się Jagiellonowicze i Piastowicze. Błąd tedy Schnitzler'a i wszystkich mówiących, że dom Romanowych miał prawo na Ruś w imię praw dynastycznych domu Ruryka, jest widoczny, ale nigdy Schnitzler nie okazywał jedności cywilizacyjnej między mieszkańcami Rusi a Moskwy. Owszem, on wyraźnie uczy, że pod panowaniem Rurykowiczów mieszkańcy i Nowogrodu i Rusi byli Słowianie, a mieszkańcy Moskwy Finnowie, że napad Mągołów w XII wieku zastał w Moskwie tylko nielicznych Waragów chrześcijanami i mówiącymi po słowiańsku, a fińscy tubylcy Moskwy byli poganami (zob. wyżej str. 123).

Takie są wyniki poszukiwań Schnitzler'a w dziejach Rusi i Moskwy.

Co do wyłączenia przez Schnitzler'a z dziejów Polski pamiątek i podań historycznych Ukrainy i ogólnie Małej Rusi, pamiętać potrzeba, że Schnitzler nie uważa owe pamiątki i podania Ukrainy za należące do dziejów Moskwy uczony ten robi z Ukrainy, z Małej Rusi, osobną, mającą osobne cechy, krainę. Jest to słusznie w pewnym względzie, szczególnie z powodu, że Kijów z Małą Rusią za dnieprzańską, oddzielone od Polski a połączone z Moskwą od dwustu lat, wyrobiły pewne cechy osobistości, które szanować należy. Z drugiej jednak strony, trzeba mieć na widoku, że rozdziały między Małą Rusią a Polską były tylko polityczne i religijno-dogmatyczne, że Uralczycy Moskale i Tatarzy, mimo silnego wpływu swojego na Małą Ruś, nie zdołali przecież i nie zdołają zrobić fińską cywilizacyi słowiańskiej i ogólnie indo-europejskiej jej mieszkańców, ni skutków ścisłych związków Mało-Rusinów z Polską przed epoką smutnego rozdziału zniszczyć. Zważając na

nkta dziejów Małej Rusi, nie można wyłączyć onych ogólnych dziejów Polski, tem więcej, że Mała Ruś, wpląna w politykę moskiewską za czasów Chmielnickiego, raz po jego śmierci starała się zerwać z tą polityką dtąd walczyła stale, mniej lub więcej pomyślnie, na ecz powrócenia do jedności z Polską. Jawne walki Małej si przeciwko Moskwie w tym kierunku nie skończyły aż z klęską Mazepy, w początku XVIII wieku; odtąd azywały się tylko w smutnych porównaniach teraźniejości z przeszłością, a teraz, za naszych czasów, te povnania stały się tak żywe, że w r. 1847 gabinet moewski zaczął wysyłać na wygnanie pisarzy mało-ruch, upominających się o prawa Mało-Rusi. Te nowe lki nie mogą nie obchodzić historyka Polski.

Ogólnie, bez przesądzania przyszłości, nie podobna widzieć, że walki Małej Rusi przeciwko Moskwie od asu śmierci Chmielnickiego, jak i dzisiejsze nowe przedowania mało-ruskich pisarzy mają miejsce właściwe dziejach Polski. Szlachta mało-ruska jest polską.

Skończymy ogólny rzut oka na stan szlachecki, jak jlepiej malujący stopień i charakter oświaty narodów wiańskich, kilku dodatkowemi uwagami nad szlachtą oskiewską. Tu zobaczymy, że nietylko lud prosty moiewski, ale i szlachta moskiewska jest daleko więcej cą szlachcie słowiańskiej, aniżeli szlachta niemiecko-andynawskiego i romańskiego lub łacińskiego pochoenia.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy przypomnijmy sobie, że szlachta najdalej ku wschodowi położonych krajów owiańskich zostaje w ścisłej jedności ze szlachtą gerańsko-skandynawsko-łacińską; około 200,000 Skandynaów i Skandynawo-Słowian, to jest potomków Słowian Skandynawów Waragów pomieszanych, którzy byli na usi około XIII wieku, a którzy utrzymali Ruś z Europą chodnią i południową w jedności religijnej i cywilizacyjnej mimo administracyjnego wpływu kościoła bizan-

tyjskiego, są właśnie przedstawicielami tej jedności szlachty Słowian przydnieprzańskich ze szlachtą angielską, francuską i ogólnie europejską, że szlachta ruska XIV, XV i następnych wieków jest dalszym ciągiem szlachty skandynawskiej, już zupełnie zeslowiańszczonej. Przy takiej to jedności szlachty na ostatnich kończynach słowiańszczyzny ku wschodowi ze szlachtą europejską nadzwyczaj uderza nie europejskie, a uralskie pochodzenie szlachty moskiewskiej.

Kiedy u Słowian szlachta pochodzenia nie indo-germańskiego jest wyjątkiem, u Moskali przeciwnie szlachta tego pochodzenia jest wyjątkiem; wielka albowiem większość szlachty moskiewskiej jest pochodzenia uralsko-semityckiego. Nietylko pochodzeniem, ale i pod względem pojęcia o szlachectwie różni się szlachta moskiewska od słowiańskiej i ogólnie od indo-europejskiej.

Co do pochodzenia. Świadectwa pisarzy moskiewskich są nadto jasne w tym punkcie. «Większość szlachty moskiewskiej wyprowadza się od Tatarów i jest ona w istocie pochodzenia tatarskiego», mówi znakomity uczony Turgieniew [1]). Jeszcze jaśniej toż wyrażono w rządowym *Dziennika ministerstwa oświecenia rosyjskiego* [2]). Lecz daleko lepiej, jak te powagi, udowadniają uralskie pochodzenie większości szlachty moskiewskiej same zdarzenia, zaszłe w dziejach Moskali. Wiadomo albowiem, że mieszkańcy wschodniej części gubernii Włodzimirskiej byli muzułmanie, i, chociaż płacili dań książętom ruskim, mieli swój osobny rząd, który żarliwie bronił muzułmanizm jeszcze w początkach XIII wieku [3]). Była więc szlachta muzułmańska uralskiego, fińskiego pochodzenia jeszcze w początku XIII wieku w samem sercu dzisiejszej narodowości moskiewskiej, w dawnem W. Księstwie Suzdalskiem.

---

[1]) La Russie et la Pologne.

[2]) Żurnał Min. narodn. proświeszcz. 1848. Oddział z maja.

[3]) Zob. wyżej. Wstęp.

Szlachta ta, zwyciężona w polu bitwy i zmuszona przyjąć chrystyanizm, przyjęła takowy, lecz zachowała swoją osobistość uralską. Tę osobistość podtrzymywało Bizancyum, które więcej miało siły w Moskwie, aniżeli na Rusi, i sami Tatarzy, panowie Moskwy od XIII wieku. Dlatego to synod moskiewski w r. 1550 postanowił *uprazać i książąt i dworzaństwo moskiewskiego państwa, aby książęta i dworzanie nie nosili w cerkwiach zawojów*, bo, dodaje synod, jest to obyczaj nie chrześcijański.

Ta odezwa synodu znajduje się w tomie IX wydania pełnego historyi państwa rosyjskiego przez Karamzyna, w notach, przy opowiadaniu czynności synodu; jest więc niepodejrzanym dowodem, że szlachta moskiewska uralska, zmuszona do przyjęcia chrystyanizmu w XIII, w XIV i w XV wiekach, zachowywała obyczaje przodków jeszcze w XVI wieku. Mamy nadto liczne dowody, że książęta moskiewscy, w miarę wzrastania swej potęgi, wydawali rozkazy *do wycięcia wszystkich murzów, czyli starszyzny tatarskiej, która nie przyjmie religii Chrystusa.*

Nietylko Finnowie, Tatarzy, Turcy i Mągołowie, dawni muzułmanie mają swych przedstawicieli w szlachcie moskiewskiej chrześcijańskiej; mają swoich przedstawicieli w tejże szlachcie moskiewskiej i Moskale-Żydzi.

Są i w Polsce domy szlacheckie pochodzenia żydowskiego, lecz w stosunku do liczby polskiej szlachty i w stosunku nawet do liczby Żydów w Polsce są bardzo małej wagi przy porównaniu domów szlacheckich wyprowadzających się od Żydów Moskali w Moskwie.

Tu albowiem, w Moskwie, liczyć należy przynajmniej dziesięć milionów Moskali, pochodzących od Moskali Żydów, biorąc za podstawę rachunku ziemie, które były zamieszkane przez Uralczyków-Żydów, to jest przez Burtaów, Chwalisów, Połowców i Chazarów, których część wyznawała żydowszczyznę; z tych 10,000.000 jedni dotąd wyznają żydowszczyznę, jako Sobotniki i Mołokany, drudzy są chrześcijanami.

Najznakomitszymi przedstawicielami dzisiejszych Moskali chrześcijan, którzy wyznawali żydowszczyznę, był bardzo liczny dom książęcy Bagratianów, który i dziś jest dość liczny. Wprawdzie dom Bagratianów wyprowadza się z Gruzyi i z Żydów pochodzenia ormiańskiego, jakowe pochodzenie udawadniają kroniki gruzyjskie, oraz Konstanty Porfirogenites. Lecz Gruziny, jak i Moskale, nadzwyczaj byli pomięszani z Żydami hebrajczykami, jeszcze z czasów przeniesienia w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich około VIII wieku przed erą naszą (jak to widzieliśmy).

Na liczbę około 150,000 osób, składających szlachtę moskiewską, liczy się około 400 domów, wywodzących się z Polski i z Litwy, kilkadziesiąt domów, wywodzących się z innych części Europy. Wielka więc większość szlachty moskiewskiej jest złożona jak następuje: 40,000 osób wyznających teraz muzułmanizm, reszta wyznawała dawniej muzułmanizm i żydowszczyznę.

Co się tyczy Skandynawów-Waragów w Moskwie, tych było bardzo mało, bo Moskwa do drugiej połowy wieku XII była jakby Sybirem, miejscem wygnania dla książąt młodszych linij, a od czasu, kiedy zaczęła tworzyć W. Księstwo Suzdalskie, mało miała emigrantów skandynawskich.

Co do pojęć o szlachectwie. Różni się zupełnie szlachta moskiewska od słowiańskiej i od innej europejskiej, w pojęciach swych o szlachectwie. I tak:

Najprzód. Szlachta polska, jak i szlachta innych narodów indo-germańskich, jest szlachtą osiadłą, ziemską, że tak powiemy, wiejską, rolniczą. Szlachta moskiewska, przeciwnie, jest szlachtą czysto służbową, dworską. Szlachcic polski nie rolnik jest wyjątkiem, tak jak jest wyjątkiem szlachcic moskiewski rolnik. Nazwa nawet szlachty nie maluje dokładnie stanu, który oznacza szlachtę w Moskwie. W języku polskim szlachcic znaczy, że jest z *roli*, z *lechy;* wyraz zaś moskiewski: dworianin, znaczy dosło-

nie: *dworzanin*, i ten jest jedyny wyraz, który maluje stan, i cel, i obowiązki, i przymioty szlachcica moskiewskiego.

Następnie. Szlachta u Słowian, jak i u innych narodów indo-europejskich, była jakby namaszczeniem bożem, posłostwem, wyborem między ludem. Ztądto i nazwy jej: *lechy*, jak u Słowian *mąż z ludu*, jak u Francuzów *gentilhomme*. Ztądto ta szlachta miała za dewizę: *la noblesse oblige, — honor szlachecki nakazuje*. Szlachta moskiewska nie przypisywała sobie nigdy ani takich misyi, ani takich obowiązków. Chłopi moskiewscy nie widzą w swojej szlachcie tylko urzędników, czynowników.

Dalej. Podług pojęcia u Słowian i u innych narodów indo-germańskich szlachectwo zyskuje się nadzwyczajnemi ofiarami i odjęte bez sądu być nie może. Podług pojęć, panujących w Moskwie, carowie mogą tworzyć i kasować szlachtę na całej Rusi, gdy inni monarchowie moskiewscy odebrali w wieku zeszłym prawo dworzaństwa nadwyczaj wielkiej części swych poddanych dworzan, których nazwali odnodworcami.

Nadto. W samych nazwach rodzin szlacheckich u Słowian i u Moskali przebija się różnica ich w pojęciu szlachectwa. I tak: wszystkie prawie nazwiska szlacheckie słowiańskie odpowiadają na pytania: *zkąd, kto ty*, nie odpowiadają na pytanie: *czyj ty*. U Moskali przeciwnie, charakter panujący w nazwiskach szlachty moskiewskiej jest ten, że nie odpowiadają na pytania: *zkąd, kto ty*, ale na pytanie: *czyj ty*. Zakończenie *ski* w nazwiskach polskich zupełnie odpowiada niemieckiemu *von*, francuskiemu *de*. Szlachcic polski może powiedzieć jak powiedział szlachcic francuski w XVII wieku: «Nie jestem ani graf ani baron, ale jestem pan z Kuszy», to jest, że posiada ziemię. Są u nas nazwiska na *icz* zakończone, lecz są i posiadłości niemskie takiegoż zakończenia. Zupełnie przeciwnie w Moskwie. Ich powszechne nazwiska na *ow*, na *in*, odpowiadają na pytanie: *czyj ty*. Takie znaczenia mają nazwy: Roma-

nów, Orłów, Bibików i t. d. Zresztą widzieliśmy już, że u Moskali nazwiska nie mają takiego znaczenia jak u nas i w innym względzie, że nazwać szlachcica moskiewskiego po nazwisku, a nie po imieniu, jest to obrazić go bardzo.

Co do zakończenia nazwisk na *wicz, icz,* trzeba jeszcze pamiętać, że w Moskwie zakończenia te były przywilejem, że nawet potomkowie Ruryka, jak książęta Dołgorukowie i inni, mieli prawo nazywać się np. Dołgorukow, Dołgorukowy (w liczbie mn.), ale nie mieli prawa nazywać się chrzestnem imieniem ojca z zakończeniem na *icz,* (np. Iwan Iwanowicz); nazywali się tylko na *ow* (Iwan Iwanow), które to zakończenie oznacza, jak już wiemy, należność do kogo; bowiem podług pojęć moskiewskich zakończenie *icz* oznaczało niezależność. Są ukazy, tak zwane imienne, to jest pochodzące wprost z woli carów z XVIII wieku, dające przywilej niektórym książętom Dołgorukim używać zakończenia na *wicz* [1]).

Zakończenia *in, ew,* w języku moskiewskim odpowiadają także na pytanie: *czyj ty,* naprzykład Gagaryn, Łobediew i t. d.

Nie tylko szlachta, ale i chłopi słowiańscy różnią się w pojęciach o nazwiskach od Moskali. U nas nazwy chłopów odpowiadają na pytanie: *kto ty,* i przeciwnie u Moskali nazwiska chłopów odpowiadają na pytanie: *czyj ty;* szlachcic moskiewski, mówiący do chłopa, nie użyje dla niego zakończenia na *wicz,* bo to jest zakończenie szlacheckie.

Widzieliśmy, że literatura moskiewska prawna ma osobne oddziały o zakończeniu nazwisk podług stanów. Literatura ich społeczna zupełnie jest obcą w najżywotniejszych swych punktach od literatury narodów słowiańskich i indo-germańskich.

Naostatek. Szlachta, a właściwie dworzaństwo moskiewskie mniej zwiększa się nowemi uszlachceniami Mo-

[1]) Encyklopediczeskiej Leksikon S. P. B.: *wicz.*

skali chrześcijan, aniżeli potwierdzaniem szlachectwa mu-rzom tatarskim i Mągołom Azyi środkowej, poddającym się Moskwie, i nadzwyczaj łatwo słowiańszczącym się w ję-zyku (lecz w języku tylko).

Zastanowiliśmy się dość obszernie nad składem mie-szkańców Polski i innych krajów słowiańskich, toż mie-szkańców Moskwy, podług mowy, religij i podług stanu szlacheckiego, ponieważ te przedmioty przedstawiają naj-lepiej stopień i charakter ich oświaty i są nadto najwa-żniejszymi wynikami ich dziejów, co właśnie było naszym celem w niniejszym rzucie oka na zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, toż na zasady dziejów Mo-skwy, dla przedstawienia historyczno-statystycznego obrazu tych krajów.

Tu należałoby dodać jeszcze wyjaśnienia co do pojęć o pań-stwie i u Słowian, i u Moskali, udowodnić, że i w tym punkcie, co jest w pojęciu o państwie, narody słowiańskie są w jedności z innymi narodami swego, to jest indo-germańskiego szczepu, tak, jak Moskale są w jedności z innymi narodami swego, to jest uralskiego szczepu; lecz przedmiot ten ważny zajmie nas w następnej części.

PRZYPISKI

do tomu I.

PISM FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO.

W pierwszem wydaniu I. tom „Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy“. opatrzony był w następujący wstęp:

KILKA MYŚLI WSTĘPNYCH

o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy.

I.

Przedstawiamy czytelnikom owoce prac naszych dwudziestoilkoletnich, w kraju i za granicą, to jest: Zasady dziejów Ojczyzny aszej i innych krajów słowiańskich, z zastósowaniem dla młodzieży, tóra w zwykłym podziale wykładu nauk w szkołach krajowych ogłaby już być w klasach szóstej i siódmej, czyli dla klas, któreby rzygotowywały młodzież dla uniwersytetów.

Wykład nasz ma więc na widoku młodzież obeznaną już z jeorafią, z historyą ojczystą i powszechną w głównych zarysach: my amy na celu te zarysy rozszerzyć, lecz rozszerzenie tyczy się ięcej *sposobu oceniania zdarzeń*, jak znacznego powiększania ilości mych zdarzeń.

Gdybyśmy mieli za dostateczne wydane dotąd wykłady dziew ojczystych dla młodzieży, którą mamy na celu, nie ogłaszalibyśmy drukiem naszego wykładu. Lecz właśnie te niektóre dopełnienia i zmiany, jakie wprowadzamy, wkładają na nas obowiązek dowodnić słuszność onych. Przyjmujemy obowiązek ten tem chętniej, że czujemy całą ważność przedmiotu, a dotychczasowe ocenienie prac naszych historycznych przez uczonych rozmaitych narodowości, o jakowych ocenieniach wypadnie mówić w swojem miejscu, każą nam spodziewać się i od ziomków przychylnego uznania dla tych prac.

Cały ciąg naszego wykładu jest udowodnieniem słuszności niektórych dopełnień i zmian, jakie wprowadzamy w wykładzie i w ocenianiu dziejów naszych. Zbierzemy tu jednak te punkta, które są ważniejsze, i okażemy, chociaż bardzo ogólnemi określeniami, zasady, na których opieramy nasz sposób widzenia.

Najprzód. Uważamy zwykłe określenie najgłówniejszego zdarzenia w dziejach Polski, to jest połączenia się jej mieszkańców w wieku XVI za *zupełnie błędne.*

Ta zasada, że nasze połączenie się w XIV wieku jest *rzeczą nadzwyczajną*, wynikła z pomięszania Litwy właściwej, nie mówiącej po słowiańsku, z Litwą polityczną, słowiańską. Litwy właściwej, nie mówiącej po słowiańsku, nie ma ani w Wilnie, ani w Nowogródku, ani w Trokach, w tych głównych stolicach Litwy pogańskiej; w tych stolicach Słowianie byli, jak są i teraz, głównymi mieszkańcami w czasach panowania Jagiełły, a i przed nim. Co większa, w bardzo nielicznej właściwej Litwie pogańskiej, gdzie lud prosty nie mówił po słowiańsku za czasów Jagiełły, klasy oświeceńsze używały już języka słowiańskiego-ruskiego; cała społeczna cywilizacya tej małolicznej Litwy, nie mówiącej po słowiańsku, była już słowiańską. Połączenie się zatem Słowian z okolic Prypeci, Dźwiny, Wilii i Dniepru z Słowianami nadwiślańskimi w wieku XIV nie mogło być i nie było *rzeczą nadzwyczajną.*

W XV wieku wiedział to dobrze Długosz, kiedy tłómaczył połączenie się Litwy z Polską tem, że *Rusini pochodzą od Polaków* [1]).

Że Długosz miał słuszność i w ostatnim punkcie, okażemy niżej. Tu dość przypomnieć, że Nestor, kronikarz kijowski, który pisał w początku XII wieku, przyprowadza Lechów z nad Wisły na Dniepr, że sam Chmielnicki, w chwilach najzawziętszych walk swoich, przeciwko (jak mówił w swych manifestach lub odezwach), wielmożom polskim, a w obronie praw króla polskiego, w tychże odezwach przypominał, że Rusini pochodzą z nad Wisły; — takie przekonanie było i Kozaków Zaporożskich, ci umieli nawet nazwać i wodza, pod którego przewodnictwem przyszli z nad Wisły na Dniepr; mówią: pod Semenem (to jest Symeonem). Stryjkowski wie i czas przybycia głównego pokolenia słowiańskiego na Dniepr z nad Wisły, t. j. Polanów kijowskich lub ukraińskich. Było to r. 430 podług tego pisarza. Te wszystkie świadectwa nie są nowością [2]).

---

[1]) Długosz, Historya wyd. Dobrom. 1615, str. 47.

[2]) Zob. *Istorija Gosudarstwa Rossijskago*, przez Karamzina, t. I, rozd. 2. — Maksimowicz: *Istorija Drewniej Russkoj litieratury*. Kijów 1839, tom I, str. 47. — Maciejowski: *Dzieje piśmiennictwa polskiego*. Warszawa 1852, 2, 713. — Stryjkowski, Kn. XI, str. 3. O Semenie mówimy obszernie niżej.

Lecz przypuśćmy, że Nestor, i Długosz, i Chmielnicki, i Kocy Zaporożscy i Stryjkowski mylili się, sądząc, że Rusini pochodzą Lechów; to i w takim razie widoczna, że dla tych badaczy połączenie się Litwy z Polską nie było wcale *rzeczą nadzwyczajną*, a przeciwnie było podług nich naturalnym postępem wyrobów jedności potrzeb mieszkańców dwóch krajów, — potrzeb bardzo licznych, wynikających z jedności ich w pochodzeniu i w głównym charakterze słowiańskiej ich oświaty.

Książęta litewscy połączyli się z Polską *nie jako książęta Żmudzi*, lecz więcej jako książęta Słowian z Wilna, z Trok, z Nowogródka i t. d. — Jagiełło najpewniej nie umiał nawet po litewsku, jak nie umiał po litewsku i sam Mickiewicz, który tak podnosił prowincyonalizm litewski, jak nie rozumieją po litewsku dzisiejsi tubylce słynących stolic Litwy.

Wyrzucamy więc określenie, podług którego połączenie się mieszkańców Polski nadwiślańskiej z naddnieprzańską w wieku XIV było rzeczą nadzwyczajną, ze wszystkiemi wykrzyknikami, jakie przy tem określeniu zwykle się robią; a wychodzimy z zasady, że najgłówniejsze zdarzenie w dziejach Polski, to jest połączenie się mieszkańców przydnieprzańskich z nadwiślańskimi miało za podstawę *jedność narodowości słowiańskiej tych mieszkańców.*

Mówimy dalej, że Słowianie przydnieprzańscy i przywiślańscy byli rozdzieleni do XIV wieku głównie *dynastyami;* nad pierwszymi panowała dynastya obca, *skandynawsko-ruska*, Rurykowiczów, gdy zatni mieli dynastyę Piastów, narodową, o której mogli rzec śmiało, że jest kość z ich kości, krew z ich krwi. Lecz rozdział ten był głównie między dynastyami, które znowu bardzo często spokrewniały się. Rozdział zaś Słowian piastowskich od Słowian rurykowiczowskich był słaby w rzeczy co do religii nawet, ponieważ Ruś nie popierała wcale nienawiści kościoła bizantyjskiego ku Rzymowi, a nawet była z Rzymem i całą Europą katolicką w jedności we wszystkich punktach najważniejszych, jak to widoczna z tego, że święta Olga-Helena, święci: Włodzimierz, Borys i Hleb, toż założyciele Ławry Pieczerskiej, są świętymi w kościele rzymskim; Ruś przyjmowała nawet święta, ustanowione przez Rzym, a które Bizancyum odrzucało.

Myśl, że Słowianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy byli dalecy dla Europy zachodniej do XIV wieku pod względem religijnym, jest myśl fałszywa. Dwie ważne przyczyny utrzymywały stale rozdział moralny między tymi Słowianami a Bizancyum, a łączyły ich z narodami Europy zachodniej: 1° Bizancyum i pod względem religijnym i pod względem ogólnych charakterów cywilizacyi przedstawiało i wady i cnoty narodów szczepu uralsko-semityckiego, a było obce narodom szczepu indo-germańskiego, do którego należą Sło-

wianie. 2° Ogromny napływ Skandynawów lub Waragów-Rusinów na Dniepr i na Dniestr nietylko w IX i w X ale i w XI wieku.

Następnie, uważamy dzieje Rusinów-Waragów za różne od dziejów Słowian, nad którymi panowali ci Rusini nietylko w IX i X, ale w XI, w XII, a nawet i w XIII wieku.

Co się tyczy pochodzenia książąt litewskich, mamy tych książąt, tak ród Mendoga, jak i ród Gedymina *za potomków książąt słowiańskich połockich z domu Rohwołoda.*

Naostatek, badając ścisłą jedność Słowian nadwiślańskich z naddnieprzańskimi i z naddniestrzańskimi do XIV wieku, t. j. wtenczas nawet, kiedy ci Słowianie byli rozdzieleni dynastyami, obrządkami w religiach, t. j. uważając ich jedność w wielolicznych potrzebach, wypływających z ich jedności w pochodzeniu, toż w głównych charakterach słowiańskiej ich cywilizacyi, i zważając nadto, że ta jedność ich wyrabiała się stale od XIV w. w ciągu pięciu wieków następnych ścisłymi stosunkami historycznymi, mamy za słuszne *uważać całe dzieje mieszkańców naddnieprzańskich i naddniestrzańskich do czasu połączenia się ich z nadwiślańskimi, jako za tak narodowe dla mieszkańców nadwiślańskich, jak ci ostatni uważają za narodowe dzieje Piastów.* I nawzajem: *dzieje mieszkańców nadwiślańskich pod Piastowiczami uważamy za zupełnie narodowe dla Rusi.*

Jednem słowem, *zupełne wcielenie dziejów Rusi do dziejów Polski do czasu połączenia się, jako wyrabiające takowe połączenie się, jest jedną z głównych zasad naszego wykładu dziejów Polski. Litwie właściwej, niemówiącej po słowiańsku, oznaczamy jeograficzne miejsce za Wilnem, za Nowogródkiem, za Trokami;* przyznajemy jej właściwe zasługi, lecz nie co do punktu połączenia się Słowian naddnieprzańskich z nadwiślańskimi; w tem albowiem połączeniu się sami Litwini byli pod wpływem narodowości słowiańskiej.

Tak dzieje ojczyzny naszej rozumiano w Polsce jeszcze w XVII wieku. Dopiero w XVIII wieku upadło w naszej ojczyźnie pojęcie nawet rozumowe o stosunkach naszych. Naruszewicz nie rozumiał już Długosza i Stryjkowskiego; zupełnie wyłączył z dziejów Polski dzieje Rusi, i nie oznaczył nawet dokładnej różnicy między dziejami Rusi a dziejami Moskwy.

Pierwsze ważne kroki do odmiany w wykładzie dziejów naszych ojczystych w punkcie, jaki dopiero wskazaliśmy, zrobili Lelewel, Wiszniewski i Maciejowski.

Pierwszy, Joachim Lelewel, poprawiając Naruszewicza, wyłączył wprawdzie dzieje Rusi z dziejów Polski, ale wyłączył je równie i z *dziejów Moskwy,* czego Naruszewicz nie zrobił. Był to już wielki u nas postęp. Historya rozwoju u nas nauk historycznych policzy ten krok Lelewela do najznakomitszych zasług jego ojczyźnie. Jego

tępcy zrobili dalsze kroki do pojmowania dziejów naszych, jak je mowano do XVIII wieku.

Były profesor wszechnicy krakowskiej, Michał Wiszniewski, tylko dostrzegł, że literatura ruska jest obcą dla Moskwy, ale nał, że ta literatura ruska weszła do literatury czysto polskiej. tego Wiszniewski wcielił do swej *Historyi literatury polskiej* zna-nitsze płody literatury Rusi z czasów przed XIV wiekiem. Wa-v Aleksander Maciejowski poszedł jeszcze dalej. On nazwał Polskę ywiślańską i Ruś do czasu połączenia się ich: *Lechią rozbitą*, a je-literacki Rusi tej epoki nazwał językiem *rusko-polskim*. Tenże ciejowski dopatrzył i to powiedział (w *Dziejach piśmiennictwa pol-go*, tomie I), że ojcowie nasi wieku XV lepiej rozumieli dzieje zyste aniżeli my, i okazał naostatek, że *Prawda ruska*, t. j. księga wodawcza, utworzona na Rusi w XI—XIII wiekach, jest począt-m prawdziwym *Statutu litewskiego* (Historya prawod. słow. nowe danie, tom I).

I w rzeczy samej, twórcy *Statutu litewskiego* z Białej Rusi, Wołynia, z Podola, z Ukrainy byli potomkami twórców *Prawdy ciej* w XI—XIII wiekach. My uważaliśmy za słuszne dopełnić za-y tych uczonych naszych *zupełnem wcieleniem całych dziejów Rusi dziejów Polski*. (Nawet Małej Rusi w XVIII wieku i teraz).

Zobaczymy w samym wykładzie sprawiedliwość tej naszej ady.

Tu zobaczymy i potrzebę odróżnienia dziejów Rusów-Waragów dziejów Słowian na Dnieprze i na Dniestrze aż do XIV wieku; rż wtenczas dopiero, jak słusznie okazuje profesor moskiewskiej echnicy, Pogodin, około XIV wieku, znikli zupełnie Waragowie sowie w masie Słowian, dawszy początek tej znakomitej bojar-zyźnie na Rusiach, która w XV, w XVI i w XVII wiekach tak liwie gromiła Moskwę. Zobaczymy naostatek słuszność zasady zej co do słowiańskiego pochodzenia książąt litewskich domu ndoga i Gedymina. Zresztą czytelnik, obeznany z Stryjkowskim kronikami ruskimi, wie już, że w tym punkcie mamy tylko wodnić słuszność ich zdania.

Przystępujemy do okazania innego rodzaju dopełnień i zmian, ie wprowadzamy do wykładu dziejów ojczystych.

Dopełniamy dotąd istniejące u nas szkolne wykłady dziejów zystych ocenianiem tych dziejów ze stanowiska narodów *całego epu słowiańskiego*.

I tu mamy już poprzedników: i w Surowieckim, twórcy u nas tyki historycznej, szczególnie w zastósowaniu onej do dziejów wian; w Szafarzyku, jako w autorze *Historyi literatur słowiańskich*, danej w języku niemieckim w Peszcie 1828 r., i jako w autorze

Starożytności słowiańskich; toż w Mickiewiczu, jako autorze *Prelekcyj w Kolegium francuskiem,* i w innych uczonych; nasza mała zasługa ogranicza się tem, żeśmy w dziejach Polski dali poznać młodzieży naszej, wstępującej w świat rozpraw, główne zasady stosunków narodów słowiańskich między sobą, o ile zakres pracy naszej na to dozwolił.

Z radością przychodzi nam wspomnieć, że jeżeli dzieje ojczyzny naszej, uważane same przez się, zajmują ważne miejsce w dziejach rodu ludzkiego, to też dzieje, uważane ze stanowiska wszystkich narodów słowiańskich, nabierają jeszcze większego znaczenia. Poszukiwania nasze własne przyprowadziły nas do uważania krajów przywiślańskich za główną siedzibę, za ojczyznę wszystkich *dzisiejszych* narodów słowiańskich, przyjąwszy nawet za pewnik, że w czasach *starożytnych* byli Słowianie i na Dnieprze i na Dunaju.

Pierwszy po Surowieckim Szafarzyk przyjął wskazane zasady za podstawę wszystkich badań o stosunkach dzisiejszych Słowian między sobą. Udowodniwszy, że Słowianie w czasach najdawniejszych mieszkali i na Dnieprze i na Dunaju i nad Wisłą, przy rozważaniu pierwotnych dziejów dzisiejszych Słowian przyszedł Szafarzyk do wniosku, że główna siedziba Słowian była nad Wisłą, że w innych stronach Europy byli w małej ilości, chociaż ci naprzykład, którzy mieszkali na Dunaju, byli nawet oświeceńsi od swych braci nadwiślanów. Wszystkie jednak pokolenia słowiańskie, zewnątrz Polski nadwiślańskiej zamieszkałe, były maloliczne, i dzieje dzisiejszych Słowaków, Morawian, Czechów, toż Słowian dunajskich, zaczynają się z czasów przybycia narodów tego szczepu w te strony z za Karpat i — uważmy dobrze, — nie w czasach niepewnych, ale bardzo pewnych bo w VI i w VII wiekach. Szafarzyk określił pierwszą zasadę poszukiwań o słowiańszczyźnie w następnych wyrazach:

»Widzieliśmy wyżej, że brzegi Wisły należy uważać za ojczyznę Słowian. Tu się oni najprzód wzmocnili i zostali sławnymi przed tem, nim historya rzuciła na nich swe światło. Tu widzimy sławnych Lechów..., ztąd wyszli równie im sławni Czechowie...« [1]).

Dalej Szafarzyk udowadnia, że żywioł słowiański mógł się zachować w czasach dawniejszych i zachował się w rzeczy samej najlepiej w ojczyźnie Słowian, to jest w okolicach przywiślańskich, bez bliższego jednak określenia tych okolic [2]).

Słuszność tej zasady tłómaczy się tem, że Słowianie przywiślańscy byli we środku innych narodów swego szczepu. Od Niemców zachowali ich Lechowie połabscy, a w ostatku przyodrzańscy. O

---

[1]) Slav. Alterthümer, 2.

[2]) Tamże.

ralczyków zachowali ich Lechowie przydnieprzańscy, gdzie Nestor mieszcza Radymiczan i Wiatyczan, przyprowadzonych z nad Wisły rzez Radyma i Wijatę. Od napływu Madiarów bronili Lechię przyiślańską Lechowie, Słowacy, Morawianie, Czesi. Słowianie dunajy byli jeszcze więcej narażeni na zatracenie czystości żywiołu słoiańskiego, aniżeli Słowacy, Morawianie i Czesi, ponieważ, wyjąwszy ałolicznych Słoweńców, byli oni i przed napadem Turków pomieani z narodami tureckimi, to jest z Awarami, Bułgarami, byli też omieszani z Albańczykami, z Bizantyjczykami, a od XIV wieku Turkami. Szukać więc czystości żywiołu słowiańskiego u Bułgaów, u Serbów, u Kroatów jest niedorzecznością.

Widzieliśmy już, że Nestor, Długosz, Chmielnicki, Stryjkowski, ozacy Zaporozcy wskazywali brzegi Wisły jako ojczyznę mieszkańów Rusi. Najznakomitszy dziejopisarz Słowian południowych, archiandryta Raicz, zastanawia się długo nad dziejami starożytnych ieszkańców Illiryi, uważa jednak dzisiejszych Słowian dunajskich, ko przybyłych z Polski, *s Połonii*, jak się wyraża w swym serbskoerkiewnym języku [1]).

Widoczna więc, że zasługa Szafarzyka w oznaczeniu miejsca, dzie Słowianie mogli zachować swój żywioł, zasadza się na krytycznem rozebraniu i udowodnieniu słuszności zasad swych poprzednióww. Nasz Bielowski, który tyle ciekawych rzeczy odkrył nam o Lenach w Illiryi z czasów starożytnych, ma także dzisiejszych Słowian unajskich za przybyłych z po za Karpat.

Myśmy tę zasadę, że Polska przywiślańska jest ojczyzną Sloian i że tam zachował się najlepiej żywioł słowiański, poparli nowymi dowodami, mianowicie w wyjaśnieniu przyczyn dzisiejszych opni pokrewieństw między językami słowiańskimi. My rozbieramy opnie pokrewieństwa narodów słowiańskich podług pochodzenia, krwi, podług języków, uważanych pod względem budowy wyrów, to jest pod względem słownikarskim, pod względem języków, ważanych z punktu ducha i charakteru cywilizacyi jakie przedstaiają, nakoniec uważamy pokrewieństwo między narodami słowiańkimi pod względem ich stosunków historycznych. Dotąd, jak wiaomo, badano szczególnie pokrewieństwa między narodami słowiańkimi pod względem ich stosunków językowych, i te stosunki językowe były uważane zwykle tylko pod względem budowy wyrazów, o jest pod względem słownikarskim. (Mickiewicz pierwszy zaczął ne badać pod względem ducha i charakterów oświaty).

Badanie dziejów polskich ze stanowiska dziejów wszystkich łowian nadzwyczaj wyjaśnia stosunek Rusi do Polski i do Moskwy

[1]) Istorija Serbow, t. II, str. 41.

przed połączeniem się pierwszych, a to przez wyjaśnienie *niesłowiańskości Moskwy.*

Niesłowiańskość Moskwy jest wprawdzie okazaną u nas przez Lelewela, przez Maciejowskiego i przez Mickiewicza. Lelewel w *dziejach Litwy i Rusi* wyraźnie mówi, że dzieje Moskwy nie zaczynają się w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, lecz w samymże kraju moskiewskim, mianowicie w Wielkiem Księstwie Suzdalskiem od drugiej połowy XII wieku, i że żywioł fiński przeważał zawsze w tem księstwie.

Maciejowski tłómaczy zjawienie się sekt religijnych w Moskwie przy niedostatku takowych na Rusi tem, że Moskwa była zamieszkaną przez narody fińskie i tureckie w XII wieku. *(Dzieje piśmiennictwa polskiego,* tom I).

Dokładniej jak Lelewel i Maciejowski okazał niesłowianizm Moskwy w XII wieku (to jest przed napadem Mągołów) i w dziejach jej nowych Mickiewicz, gdyż on pierwszy udowodnił przykładami, że i język moskiewski, który jest słowiańskim, gdy go uważamy pod względem budowy wyrazów, pod względem słownikarskim, jest fińskim, gdy go badamy podług ducha i charakteru oświaty, jaki przedstawia. (Lekcye XXI, XXII i XXIII).

Lecz ani Lelewel, ani Maciejowski, ani Mickiewicz nie powiedzieli, jakim sposobem i kiedy Finnowie i Turcy moskiewscy zaczęli mówić po słowiańsku. Bez wyjaśnienia tego pytania niesłowiańskość Moskwy zostawała zawsze niezrozumiałą.

Myśmy odpowiedzieli na powyższe pytanie w osobnych pismach naszych, w języku francuskim. Pisma te zwróciły szczególną uwagę oryentalistów, a spodziewamy się, zajmą uwagę i ziomków naszych nie oryentalistów. W wykładzie naszym pomieściliśmy wyjątki z tego oddziału badań naszych. Tu zadowolnimy czytelnika ogólną odpowiedzią: u mieszkańców gubernij: Moskiewskiej, Włodzimierskiej, Jarosławskiej, Kostromskiej, Kałuższkiej, język słowiański zaczął brać przewagę nad ich językiem narodowym w drugiej połowie XII wieku, a ostatecznie dopiero w początku XIII wieku; dotąd, obok języka słowiańskiego, mieszkańcy powyższych gubernij zachowują język ich starożytny narodowy, to jest *niesłowiański.*

Niesłowiańskość Moskwy jest jasną przy porównaniu jej dziejów z dziejami Rusi, jak to okazał Lelewel; lecz przy badaniu dziejów Moskwy obok dziejów wszystkich Słowian niesłowiańskość ta okazuje się tem jaśniej.

W badaniu dziejów narodów słowiańskich ten jest wynik główny, że podziały dziejów Polski podług głównych zdarzeń na epoki, służą razem dla podziału dziejów innych Słowian, nadto, że losy

słowiańskich narodów (z których my wyłączamy Moskwę), rozstrzygały się zawsze w Polsce przywiślańskiej i przydnieprzańskiej.

Naostatek: rozbieramy dzieje ojczyzny naszej, oceniając mieszkańców onej podług stopnia ich pokrewieństw ze wszystkimi narodami, mianowicie z narodami indo-germańskimi i uralskimi. Dzieje ojczyzny naszej przy takiem onych ocenianiu nowej nabierają ważności dlatego, że Polska jest na granicy narodów dwóch szczepów, to jest indo-germańskiego i uralskiego, a główni jej mieszkańcy stanowią jedność z narodami indo-germańskimi.

Wiadomo, że znakomity twórca *Dziejów cywilizacyi narodów europejskich* (Guizot) zupełnie wyłączył Słowian z tych dziejów. Uczony niemiecki, Haxthauzen wskazał jedność narodów indo-germańskich w duchu i w charakterze oświaty do Nowogrodu i do Dniepru, a w części nawet i w Małej Rusi. Znakomity profesor wszechnicy berlińskiej, Ranke wyłączył z tej jedności nawet Kijowian i Smoleńszczan. Myśmy udowodnili słuszność zasady barona Haxthauzena, to jest uważamy Nowogród, Smoleńsk, Mohylów, Czernichów, Pułtawę i Ekaterynosław, jako ostatnie główne miasta narodów słowiańskich i ogólnie indo-germańskich ku wschodowi. Zobaczymy, że uczony Niemiec poszedł za zdaniem Mickiewicza.

Badanie dziejów Polski ze stanowiska dziejów wszystkich narodów indo-germańskich przyprowadza do tego głównego wyniku, że podział dziejów Polski podług głównych zdarzeń na epoki jest w zupełnej harmonii z podobnymi podziałami w dziejach innych narodów indo-germańskich. Takie to badanie okazuje przyczyny wielkich różnic, jakie oddzielały Słowian Rusi od Bizantyjczyków, nawet w praktycznem zastósowaniu dogmatów religijnych.

Dzieje około 40,000.000 Moskali (licząc tu i małolicznych, już wkrótce mających się zeslowiańszczyć, Finnów, Turków, Tatarów) wychodzą z okręgu tej harmonii narodów słowiańskich i innych indo-germańskich, a wchodzą w harmonię narodów uralskich.

Do tych głównych dopełnień i zmian, jakie wprowadzamy, dodać jeszcze mamy i te, że wprowadziliśmy do naszego wykładu *czasy starożytne Słowian w Azyi i czasy starożytne Słowian w Europie do VI wieku ery naszej. Uważaliśmy bowiem,* że jeżeli stan dzisiejszy krytyki historycznej nie pozwala bardzo się rozwodzić nad temi epokami Słowian w wykładzie dziejów Polski dla klas szóstej i siódmej, to nie pozwala też nie zatrzymać uwagi uczniów tych klas nad głównymi wynikami prac uczonych co do tych epok.

Oczywista, że przyjąwszy do badania w dziejach Polski starożytności słowiańskie w Azyi i w Europie, przyjąwszy za zasadę zdanie Nestora, Chmielnickiego, Kozaków Zaporozskich, archimandryty Raicza, Surowieckiego, Szafarzyka i innych co do punktu, że ojczy-

zną dzisiejszych Słowian w Europie jest Polska; przyjąwszy nadto za zasadę, że podstawą głównego zdarzenia w dziejach Polski, to jest połączenia się jej mieszkańców w wieku XIV nie jest właściwa Litwa, ale narodowość słowiańska mieszkańców Polski, przyjąwszy za zasadę, że dzieje Polski są częścią nieoddzielną dziejów innych narodów indo-germańskich, których granice jeograficzne ku wschodowi kończą się w Nowogrodzie, w Smoleńsku i na Małej Rusi, — oczywista, powtarzamy, że przy badaniu dziejów naszych z tych punktów, dotychczasowy podział tych dziejów na epoki, podział, robiony dla ocenienia jedynie dziejów Polski mazurskiej i to z czasów Mieczysława I, musiał ustąpić miejsca obszerniejszym pojęciom o dziejach Polski. Nasz podział zobaczy czytelnik niżej; tam będzie widział w krótkości i ramy na cały nasz wykład, i ze stanowiska miejscowo-polskiego, i ze stanowiska słowiańskiego, i ogólnego indo-germańskiego.

Poświęciliśmy *Pierwszą część* naszego wykładu przedstawieniu ogólnego rzutu oka na dzieje nasze, okazując stosunki mieszkańców Polski przed ich połączeniem się i teraz podług pochodzenia, ducha i charakterów oświaty, podług religij, podług mowy i podług stanów. Tym sposobem, zatrzymawszy uwagę młodzieńca na głównych wynikach dziejów naszych, przekonani jesteśmy, że tem pożyteczniej zwróci uwagę na szczegóły. Tu okázaliśmy w głównych zarysach dzieje innych Słowian i dzieje Moskwy.

Tę pierwszą część naszego wykładu poświęciliśmy nadto na ocenienie ważności przyczyn, które przeszkadzają u nas postępowi w rozumieniu przeszłości naszej, a ztąd i teraźniejszości.

Jest punkt jeden, na który chcemy zwrócić szczególną uwagę czytelnika. Rzecz następna.

Z głównych przyczyn, które zatrzymują u nas postęp w rozumieniu naszej przeszłości, jest usiłowanie trzech gabinetów, naszych głównych wrogów, aby sfałszować dzieje nasze; — najwięcej szkody nam zrobił gabinet petersburgski. Pytanie jest: czyli należy zastanawiać uwagę młodzieży nad tego rodzaju zbrodniami gabinetów?

Pytanie ważne. Tym, którym chodzi o wzbudzenie nienawiści dla ciemiężców naszych, będzie przyjemnie znaleść jakie nowe przeciwko nim skargi; dowody zaś jakie przedstawiamy, dotąd nie były ogłoszone w języku polskim. Lecz my w całym wykładzie naszym staramy się głównie o wyrobienie w młodzieży naszej uczucia miłości ojczyzny, religijnej powinności dopełnienia obowiązku dobrych Polaków, a wcale nie o wyrobienie uczucia nienawiści dla wrogów naszych. Młodzieniec, wychowany podług zasad, jakie wskazaliśmy, ma spokojniejszy umysł, niewinniejsze serce i drogi jego do poko-

nania wrogów muszą być pewniejsze. Zanadto wrogowie nasi karmią nas uczuciem nienawiści ku ludziom, ażebyśmy my sami to uczucie zwiększali.

Nie wahajmy się więc powiedzieć, że my mówimy o fałszerstwach, robionych przez naszych wrogów, dlatego tylko, że przemawiamy do młodzieży, która kończy już szkoły gimnazyalne, a wchodzi w świat rozpraw. Uczniom klas niższych, chcemy mówić, młodzieży do lat naprzykład piętnastu, o tych zbrodniach wrogów naszych nie mówilibyśmy wcale.

Jest jeszcze inna przyczyna, dla której nie życzymy, aby dzieciom przed laty piętnastu mówiono nawet, że można fałszować dzieje narodów, tak, jak na nieszczęście, fałszowali i fałszują nieprzyjaciele nasi, mianowicie gabinet petersburgski; obawiać się albowiem potrzeba, aby dzieci nie straciły szacunku dla samej nauki dziejów, co byłoby wielką dla nich klęską.

Przychodzimy do ogólnego wniosku ze zdania sprawy światłym ziomkom o naszym wykładzie.

W najkrótszem określeniu, wykład nasz tem się różni od wykładu naszych poprzedników i nauczycieli, że w ocenianiu zdarzeń w dziejach ojczyzny naszej i innych krajów słowiańskich, panuje u nas głównie *rozwój cywilizacyi.*

Ten to punkt oceniania dziejów naszych zmusił nas do uważania mieszkańców Polski i pod względem osobistości całego szczepu słowiańskiego i pod względem całego szczepu indo-germańskiego. Z tego to stanowiska zapatrując się na kochaną ojczyznę naszą, widoczna jedność jej głównych mieszkańców z czasów najodleglejszej przeszłości, mimo czasowych rozdziałów przez różne wpływy sąsiadów, przez różność dynastyj, dogmatów religijnych i narzeczy, jedność, która jest poręką, że Polska, mimo wszelkich przeszkód, musi wrócić do zupełnej niepodległości, na sławę swoją i na pożytek całego rodu ludzkiego, który, jak słusznie się wyraził niedawno profesor Sorbony, ksiądz Freppel, »cierpi, bo nie ma Polski«.

Ocenienie dziejów mieszkańców Moskwy z punktu cywilizacyi pokazuje jeszcze lepiej, aniżeli ocenianie onych z punktu pochodzenia, że starożytni i nowożytni mieszkańcy Moskwy są zupełnie obcy dla Nowogrodzian, dla Smoleńszczan i ogólnie dla Słowian i dla innych narodów indo-germańskich; że zupełnie należą do harmonii narodów uralskich, z ich językiem słowiańskim, uważanym pod względem ducha i charakteru oświaty, z ich religią bizantyjską, z ich urządzeniem gminy, podług obyczajów narodów pasterskich średniej Azyi, z jej rządem samodzierżczym, który dla Moskali, jak i dla innych narodów cywilizacyi uralskiej, tyranią nie jest wcale, jak nie jest tyranią rząd samodzierżczy sułtana tureckiego dla Turków.

II.

Wiedza dziejów ojczystych tak jest u nas na niskim stopniu, i to w rzeczach najważniejszych, jakiemi są naprzykład stosunki nasze do Moskali, że jeden z pisarzy polskich na emigracyi, dobrego i obfitego pióra, który niezawodnie ma prawo być uważanym jako jeden z znakomitszych publicystów europejskich, w dziele swojem około trzydziestu arkuszowego druku, ogłoszonem w języku francuskim, pod nazwą: *Narodowość polska w równowadze europejskiej* (La Nationalité Polonaise dans l'Equilibre Européen), starał się udowodnić, że zasady, jakie przedstawiamy, określające stosunki Rusi do Moskwy i do Polski, *są niesprawiedliwe,* »ponieważ — są własne wyrazy autora, — kraje przywołżańskie były zamieszkane przez Finnów do X wieku, ale w wiekach następnych (w XI i w XII) Słowianie przydnieprzańscy zaludnili Moskwę, a te objawy mągolszczyzny, jakie się teraz okazują w tym kraju, są wynikiem panowania Mągołów od XIII wieku« — (w powyższem dziele, na pierwszych stronicach).

Dalej autor oskarża nas o fałszywy patryotyzm w pojmowaniu stosunków Rusi do Moskwy. Dowody zaś co do słowiańskości Moskwy autor widzi *w urządzaniu gminy moskiewskiej;* gmina zaś moskiewska, jak wiadomo, jest zastósowaną dla narodów więcej pasterskich, kupieckich, aniżeli rolniczych. Mieszkańcy Moskwy w rzeczy samej nie mają *uczucia przywiązania do ziemi,* a nawet w całej swej literaturze nie mają i wyrazów: *dziedzic, dziedzictwo;* nie mają tych wyrazów ani w języku prawodawczym, ani w pospolitej mowie. (Moskale tłómaczą wyraz: *dziedzic,* przez wyraz: *pamieszczyk,* który znaczy dosłownie: *pomieszczony, umieszczony;* wyraz zaś: *dziedzictwo,* tłómaczą przez wyraz: *naśledstwo,* to jest *spadek).*

Takie to społeczeństwo nazywa ów pisarz czysto słowiańskiem, a Słowian, którzy mają pojęcie o dziedzictwie, zowie *zniemczonymi!*

Krytyk nasz może mieć za obronę to, że takie jest zdanie powszechne; i tak jest, ponieważ, na nieszczęście, i Lelewel, i Maciejowski, i Mickiewicz, którzy okazują, że mieszkańcy Moskwy pod panowaniem Rurykowiczów byli nie Słowianie, a Uralczycy, Finnowie, Turcy, Tatarzy nie tylko w X, ale i w XII nawet wieku, jak to widzieliśmy, mówią o tem jakby nawiasem, nie wyjaśniając dokładnie, co się stało z tymi Uralczykami moskiewskimi z wieku XII? Ztąd to powstały te fałszywe mniemania o słowianizmie Moskwy, ba nawet o zachowaniu czystości żywiołu słowiańskiego przez Moskali, a o zniemczeniu Słowian Polski, z najmylniejszymi następstwami tych zasad.

Sam autor dzieła, o którem mówimy, idąc lojalnie za położonemi przez się zasadami, walczącemi przeciwko naszym zasadom, przyszedł do najprzykrzejszych dla uczuć Polaka wyników, jak to okazał publiczności francuskiej St. Marc Girardin, w rozbiorze dzieła J. M. *(w Journal des Debats)*. Co gorsza, jeden z członków akademii paryzkiej, P. Darest, powołuje się na powagę naszego krytyka dla okazania, że w Moskwie przechowuje się dotąd najczyściej żywioł słowiański. Takie jest zdanie najpowszechniejsze.

Widząc taki stan wiedzy lub raczej niewiedzy ziomków naszych co do stosunków Słowian do Moskwy, postanowiliśmy w samym wykładzie dziejów Polski poświęcić temu państwu cokolwiek więcej miejsca, jakby należało w wykładzie dziejów Polski i innych krajów słowiańskich podług zakresu, jaki daliśmy naszej teraźniejszej pracy. Mamy bowiem udowadniać, że Moskwa po słowiańsku nie mówiła nawet w początku XII w., a chociaż około XIII w. zaczęła mówić po słowiańsku, nie przestała być jednak obcą Słowianom w duchu i w charakterze swej oświaty, co okazuje i sam język słowiański moskiewski.

Ponieważ główne zasady dziejów Słowian i Moskwy mamy okazać w pierwszej części naszego dzisiejszego pisma, dlatego tu rozwodzić się nad różnicami tych narodów nie potrzebujemy. Nie możemy jednak przeminąć żalu naszego, że pisarze nasi w kraju nie korzystają wcale z prac historycznych pisarzy moskiewskich w puncie co do wyjaśnienia stosunków Rusi do Moskwy i do Polski przed XIV wiekiem, albo korzystają bardzo mało. I tak, kiedy pisarze nasi żyją dotąd przekonaniem, że chrystyanizm został utwierdzony w Moskwie za Włodzimierza W., w końcu X wieku, to jest wtedy, kiedy został utwierdzony na Dnieprze i w Nowogrodzie, kiedy pisarze nasi nie przestają uważać owoców cywilizacyi Moskali od XIII wieku jako dalszy ciąg rozwoju ich dziejowego słowiańskiego w Nowogrodzie, w Smoleńsku, ogólnie na Rusiach, — uczeni moskiewscy, jak profesor historyi w uniwersytecie moskiewskim, P. Sołowiew, pyta się, dlaczego to wiek XIII zastał trzynaście biskupstw w Nowogrodzie i na Rusiach, a jedno tylko biskupstwo na całej ogromnej przestrzeni kraju moskiewskiego, gdy w stolicy tego jedynego biskupstwa, w Rostowie, poganie przynosili ofiary swym bogom w końcu XII wieku?

Na to pytanie sam profesor moskiewskiego uniwersytetu odpowiada, że przyczyną tych ogromnych różnic w ziemiach, podległych książętom ruskim jednej dynastyi Ruryka, jest wielka różnica mieszkańców tych ziem: w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze mieszkali Słowianie pod Rusami, a na Suzdalu mieszkali Finnowie pod Rusami.

Przytaczamy ostatnie wyrazy P. Sołowiewa. Pokazując uczony ten dowody poganizmu w Rostowie, tak mówi: »w samym Rostowie poganie przynosili ofiary bogom na ulicy Czudzkiej w XIII wieku. Dowód to oczywisty, że silny był żywioł fiński na północy«. (Przypominamy, że Rostów w gubernii Włodzimirskiej, która dotyka Moskiewskiej). »Żywioł fiński — są dalsze wyrazy P. Sołowiewa — okazywał więcej trudności dla rozszerzenia się religii chr., aniżeli żywioł słowiański« [1]).

Inny uczony moskiewski pyta się: kiedy zostały posłowiańszczone przybrzeża Oki i północnej części gubernii Nowogrodzkiej, i odpowiada, że za czasów Jerzego Długorękiego i za syna jego Andrzeja, pierwszego W-go Księcia Suzdalskiego, który, że zbudował miasto Bogolubów, zwany jeszcze Bogolubskim. Taką odpowiedź czytamy w dzienniku, poświęconym dla szkół wojskowych w państwie rosyjskiem.

»Działalność księcia Jerzego Długorękiego — są wyrazy dziennika — posłowiańszczyła (w oryginale: obrusiła) obszerny fiński kraj od Oki do Wołgi i dalej za Wołgą, aż do Białego jeziora«. Dalej autor okazuje, że kraj ten przy Oce i przy Białem jeziorze został odtąd nowo słowiańskim, i zowie Andrzeja Suzdalskiego jako drugiego twórcę tego słowiańszczenia Finnów, o których żywiole silnym w XII wieku czytaliśmy dopiero dowody P. Sołowiewa [2]).

Godziż się przywiązywać owoce cywilizacyi Rusi z XIII wieku do Moskwy? Godziż się mówić o czystości żywiołu słowiańskiego w Moskwie?

Lecz jakimże sposobem w ciągu sześciu set lat mogła posłowiańszczyć się tak wielka masa Uralczyków, że oto dzisiaj liczą około 38,000.000 Moskali, mówiących językiem słowiańskim?

Na to pytanie dość nam tu odpowiedzieć: tak, jak słowiańszczą się i teraz narody uralskie na Uralu. Nie upłynie i stu lat, a wszystkie stepowe narody Azyi środkowej będą mówiły po słowiańsku. Narody albowiem pasterskie, kupieckie, a do takich należeli i należą mieszkańcy Moskwy, nadzwyczaj łatwo zmieniają języki, jak to widzimy na Żydach.

Zobaczymy w ciągu samego wykładu naszego, że właśnie owa jedność Moskali w języku, przy tak wielkiej różnicy Słowian, (ponieważ liczy się około 38,000.000 Moskali, mówiących jednym językiem słowiańskim, obok takiejże liczby Słowian mówiących dziewięciu językami (nie narzeczami), — ta jedność Moskali w języku, powta-

[1]) Cztenija Imp. Obszczestwa Istorii i Drewnostiej Rassijskich, rok szkolny 1836—1847, N. 6, część I.

[2]) Żurnal dla wojenno-uczebnych zawiedenii S. P. B. 1847, toż Żurnal min. narodu proswieszcz. 1847, miesiąc listopad.

rzamy, przy charakterze cywilizacyi, jaką ich język przedstawia, jest jednym z największych dowodów, że Moskale przyjęli już wyrobiony język książkowy. Oto dlaczego język 38,000.000 Moskali *nie ma narzeczy*, bo to, co niektórzy pisarze moskiewscy zowią narzeczami swego języka, są małe zmiany kilku głosek, jakowe zmiany zowią się zaledwo podrzeczami u Słowian.

Wprawdzie, my Polacy powinniśmy najlepiej znać dzieje Moskwy, ponieważ bez poznania dziejów naszych sąsiadów niepodobna znać własnych. Nie znamy dziejów Moskwy, ztąd nie znamy i własnych; ztąd to takie błędne pojęcia o Rusinach, ztąd to wyłączanie dziejów Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, albo nawiasowe o tych dziejach wspominanie w dziejach Polski i t. d.

Na pociechę naszą może nam powiedzą, że i cudzoziemcy nie znają dziejów Moskwy, tak jak my je przedstawiamy.

Tak nie jest, P. Schnitzler, członek akademii petersburgskiej, który był oskarżany przez część emigracyi polskiej o rozsiewanie kłamstw względem ojczyzny naszej, ten sam P. Schnitzler okazywał daleko dokładniej stosunki Rusi do Moskwy do XIII wieku, aniżeli sam Lelewel. W dziele swojem, drukowanem w Petersburgu 1829 r. pod nazwą: *Statystyka Rosyi* (Statistique de la Russie), on pierwszy powiedział, że i *pamiątki historyczne i podania Litwy i Rusi (bez Ukrainy) są obce dla Moskwy, a należą do ogólnych dziejów Polski,* (str. XIII). W dziele swojem: *Rosya, Polska i Finlandya* (La Russie, la Pologne et la Finlande, Paris, 1835), wyraźnie mówi, że *mieszkańcy północnej części gubernii Nowogrodzkiej, toż gubernij Moskiewskiej i Włodzimirskiej: Wes i Mera, nie mówili jeszcze po słowiańsku w początku XII wieku.* W dziele swojem, wydanem w Bruxelli 1847 r. pod nazwą: *Historya Rosyi* (l'Histoire de la Russie) i w wydanej *Historyi Rosyi* w Paryżu 1855 roku okazuje, że za czasów Andrzeja Suzdalskiego mieszkańcy Moskwy byli Finnowie, i że Mągołowie w XIII wieku zastali na Suzdalu *tylko książąt ruskich i ich drużynę jako chrześcijan i mówiących po słowiańsku.*

Tak uczą nieprzyjaciele Polski o stosunkach Rusi do Moskwy do XIII wieku, a jak uczą przyjaciele? Widzieliśmy!

Nie mówimy dla oskarżania kogokolwiek, lecz dla okazania gwałtownej potrzeby reform w naukowym wykładzie dziejów naszych; pamiętajmy bowiem, że *wiedza fałszywa czyni sumienie fałszywem*, gdyż wiedza kieruje sumieniem.

Co do nas, nie dorywczą, ale blizko dwudziesto-kilkoletnią pracę przedstawiamy w naszym teraźniejszym wykładzie dziejów ojczystych i innych krajów słowiańskich. Jak się to tworzyło dzieło nasze, o ile czytelnicy nasi mogą nam ufać tam, gdzie mówimy od siebie, dla pożytku nauki okażemy z kolei.

Jakie są źródła znajomości naszych o Rusinach i o Moskalach?

Pochodzenie nasze z szlachty rusko-polskiej i wychowanie nasze z dzieciństwa pod opieką znakomitego domu rusko-polskiego Tyszkiewiczów (marszałkowstwa gubernii kijowskiej), było pierwszą naszą szkołą, w której nauczyliśmy się najwięcej o jedności Rusi i Polski.

Najważniejsza epoka w życiu większości dojrzałego dzisiejszego pokolenia polskiego, wiekopomna wojna 1830—1831 roku zastała nas młodzieńcem lat trzynastu. Odtąd żyliśmy wojną i Rusią i wówczas czuliśmy, szczególnie po upadku powstania w lat kilka, że Ruś, to Polska silniejsza, bitniejsza, że powstanie Polski nie uda się, aż zacznie się na Rusi.

To była druga szkoła nasza na polu badań dziejów ojczystych, — szkoła wielka, bo wówczas to uczuliśmy i poznaliśmy jedność Polski nad Wisłą i nad Dnieprem, jedność, którą nadwiślańscy pisarze dziejów Polski rozumieją najmniej, a która jest podstawą tych dziejów.

Nową szkołę odbyliśmy, kiedy potrzeba było rozumować nad jednością Polski dla powstania. Byliśmy lat kilka jednym z najwierniejszych uczniów Gordona i Winnickiego, którzy pierwsi w r. 1836 powzięli myśl przypomnienia Małej Rusi o Polsce. Nie czas jeszcze mówić o pracach naszych na tem polu. Gordon i Winnicki zostali, jak tysiące innych dzieci Polski, męczennikami na Kaukazie za drogą ojczyznę, a drudzy jeszcze żyją, cierpią i pracują. Z powodu naszych to wspólnych prac napisał Winnicki do jednego z swych uczniów:

Bracie mój młody! Porzućmy tę ziemię,
Albo przynajmniej tak nasz wiek przeżyjmy,
Tak chytrze znośmy tego życia brzemię,
A tak głęboko nasze myśli kryjmy:
Żeby myślano żeśmy pogłupieli,
Że, brnąc wśród fałszu, prawdy zapomnieli,
Że klnąc wielbimy i ludzi i ziemię.

Powiedzieć możemy tylko teraz, że jeżeli Mała Ruś uczuje swą godność narodu zdradzonego i poniżonego, naszym to w części pracom będzie winna.

Dla czytelnika naszego ten jest wniosek do zrobienia z tego, co mówimy, że jeżeli okazujemy wielkie różnice między Rusią a Moskwą, jeżeli okazujemy jedność Rusi i Polski, mówimy jako badający rzecz całą na miejscu, jako żyjący życiem Rusi przeddnieprskiej i zadnieprskiej.

W roku 1837 lub 1838 przygotowaliśmy do druku pisma nasze w dwóch językach: polskim i ruskim. Co się stało z temi pismami, nie wiemy; poruczyliśmy odebranie onych z cenzury kijowskiej jednemu z naszych przyjaciół [1]) i odtąd przestaliśmy pisać dla drukowania, a zaczęliśmy się więcej uczyć.

Nasze prace zwróciły uwagę ś. p. księżny Anieli Radziwiłłowej (z Morzkowskich) i ta pani powołała nas na nauczyciela narodowych rzeczy dla syna swego. Tu była pierwsza szkoła nasza badania wyższego dziejów ojczystych. Winniśmy wiele księdzu Jaccottin, który był nauczycielem w kollegium Jouy pod Paryżem, a ztąd powołany przez księżnę Radziwiłłową na głównego nauczyciela tegoż jej syna. Od niego dowiedzieliśmy się o fałszywym wykładzie dziejów Rusi za granicą i od niego nauczyliśmy się, że Polacy czują swoją jedność nad Dnieprem i nad Wisłą, ale wyrozumować tej jedności nie umieją. Oddajemy, co komu należy: samej księżnie Anieli Radziwiłłowej winniśmy badanie dziejów słowiańskich pod względem stosunków ich do narodów indo-germańskich i uralskich. Księżna nie trudniła się słowiańszczyzną, ale umysł jej wyższy lubił badać rzeczy wyższe, i w domu jej więcej mówiono o ważności plemion w dziejach narodów, aniżeli w rosyjskich szkołach.

Jeżeli więc nowi jesteśmy, jako pisarz dziejów ojczyzny naszej, starym przecie jesteśmy badaczem tych dziejów.

Nasze naukowe podróże po różnych krajach Europy, szczególnie blisko ośmioletnie przebywanie w krajach tureckich, były dla nas nową sposobnością do nauki.

Bóg łaskaw na nas, bo zachował nas na służbę Ojczyźnie, chociaż wskutek pojęć, jakie mieliśmy w młodszym wieku o tej służbie, przebywaliśmy na Wołoszy i powracaliśmy do kraju przed 1846 rokiem bez pozwolenia władz moskiewskich; dopiero w tym roku, boleśnie pamiętnym całej południowej Polsce, rzuciliśmy się do Turcyi na statku moskiewskim, rządowym, jako Bułgar, i odtąd już stale dzielimy losy emigracyi. Tu napomykamy tylko o tem dlatego, aby czytelnik wiedział, że jeżeli mówić nam wypadnie o ważności wpływu żywiołu łacińskiego na mieszkańców południowej Polski i z czasów legionów rzymskich, osiedlonych na Dunaju, i z czasów potomków tych legionów, dzisiejszych Rumunów, mówimy po zbadaniu rzeczy na miejscu jeszcze przed 1846 rokiem.

Przybywszy do Francyi, zastaliśmy emigracyę, z małym wy-

---

[1]) Jeśliby pismo to dostało się komu z ziomków koło Kijowa zamieszkałych, a ten zechciał nam oddać małą usługę bez narażenia nikogo, upraszalibyśmy o dowiedzenie się w cenzurze kijowskiej, kto otrzymał nasz rękopis i co się z nim stało. Osoby zaś, które mają bilety prenumeracyjne z naszym podpisem, jeżeli zechcą zgłosić się do nas, zaspokoimy je.

jątkiem, przesiąkniętą panslawizmem czysto materyalnym. Nie czuliśmy w sobie siły do pokonania tego cielca, ale czuliśmy odwagę i powinność walczenia z nim. Oddaliśmy się naukom; dopiero w końcu 1847 i w początku 1848 roku, po nowem rozpatrzeniu wyników prac naszych w kraju, wystąpiliśmy z rozprawami, drukowanemi w *Trzecim Maju*. Zaczęliśmy od okazania nowych zjawisk życia narodowego na Małej Rusi zadnieprskiej. Rewolucya francuska 24 lutego 1848 r. zastała wydrukowane pierwsze głoski, określające potrzebę nowych dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Rusi; zrobiliśmy zakres na nowy podział tych dziejów na epoki *(Trzeci Maj,* w lutym). Z prawdziwą przyjemnością zwracamy uwagę naszą i na prace nasze pisarskie w kraju przed dwudziestu kilku laty i na prace nasze pisarskie za granicą przed dziesięciu laty, bo widzimy, żeśmy zawsze na jednej drodze; małe zboczenia i poprawki są tylko w pewnych szczegółach.

Nie żałowaliśmy przerwy prac naszych pisarskich w Paryżu w 1848 r., bo miłość ojczyzny przeważała nad sławę autora. Zresztą, i my sami powołani byliśmy do praktycznego zastosowania myśli naszych przez upowszechnienie onych we Włoszech i w Turcyi.

W Bolonii, w Pezaro i w innych miastach państwa rzymskiego litografowaliśmy w czasach wolnych po polsku i po włosku epoki dziejów naszych, przerwane w *Trzecim Maju;* po polsku dla naszych ziomków i współtowarzyszy broni. W Turyniu byliśmy sekretarzem towarzystwa włosko-słowiańskiego (Societa Italo-Slava), którego członkowie izb piemonckich byli członkami, a sam wice-prezes izby poselskiej, p. Depretis, prezydentem. Dziennik *Concordia* był organem naszego towarzystwa; lecz my pisaliśmy najwięcej w końcu 1848 i w początku 1849 roku w dzienniku genueńskim *Corriere Mercantille,* który, mimo swego tytułu, był najlepszym dziennikiem we Włoszech.

Włosi nie znają dziejów polskich; — było bardzo naturalnem, kiedy jeden z ich uczonych, rzekł nam razu jednego: »Nie dziwię się ja, że Polacy biją się za Polskę; ale panu, urodzonemu na Rusi, bardzo się dziwię«. A kiedym tylko otworzył usta dla wytłómaczenia rzeczy o Rusiach, to mi przerwał, mówiąc: »Mimo wszystkich waszych rozumowań stosunki Rusi do Polski i do Moskwy są takie: Rusini są to Moskale trochę spolszczeni, a Moskale są to Rusini trochę statarszczeni«. Dotychczasowy wykład dziejów Polski, Rusi i Moskwy prowadzi w istocie do takich wyników.

Jednakowoż prace nasze, a szczególnie sama prawda, tyle dokazały, żeśmy znaleźli najprzód chętnie słuchających wyjaśnień naszych, a potem i przekonanych; niektórzy członkowie towarzystwa włosko-słowiańskiego pomagali nam tyle, że tylko klęska pod Nowarą

nasz następny wyjazd do Turcyi sprawił, że zasady, jakie określiśmy, nie zostały przyjęte do wykładu naukowego po szkołach w państwie sardyńskiem.

Nie bez pożytku przebyliśmy i w Turcyi około ośmiu lat. Jeżeli mówimy o Słowiańszczyźnie południowej, o różnicach Bułgarów od Serbów, o urządzeniu gminy w tych stronach, jeżeli mówimy o Turkach, poznaliśmy ich nie z książek tylko, ale osobiście.

Nie jest to więc *fałszywa miłość ojczyzny,* ale nauka, i ciągła nauka, która nakazała nam oceniać rzeczy, jak my je oceniamy i jak pragniemy, aby oceniane były i przez swoich i przez obcych.

To uczucie prawdy, które czyni, że ten, który onę czuje, stara się, aby i drudzy równie czuli i znali, zobowiązało nas do wspomnienia o tych pracach naszych, które łączą się nieoddzielnie od dzisiejszego pisma naszego, a które mogą przyspieszyć rozszerzenie się prawd, które ogłaszamy, prawd, które, jak widzieliśmy, a jeszcze lepiej poznamy później, były dawniej lepiej znane, jak teraz.

W tymże celu dodamy, że dzienniki i naukowe przeglądy francuskie, niemieckie i angielskie oceniały już pisma nasze z wielkiemi dla nich uznaniami, że te więc pisma, o których, jak słyszymy, żaden dziennik w kraju nie powiedział ani słowa, nie są wcale nowe. Dziennik, wydawany w języku francuskim w Konstantynopolu, *Journal de Constantinopole,* który najwięcej pism naszych drukował w swych kolumnach i osobno z dodatkami oddrukowywał, a który pomieszczał też i sądy o nich dzienników innych, mógł bez pochlebstwa dla nas napisać przy zręczności drukowania nowego oddziału pism naszych w 1856 r. następne wyrazy:

»Poprzednie badania p. Duchińskiego znalazły liczne odgłosy; dzienniki francuskie, kilka przeglądów niemieckich, niektóre dzienniki angielskie zwróciły uwagę na prace jego. Akademia konstantynopolska nauk i sztuk pięknych nie chciała być ostatnią w zrobieniu uznania ze swej strony. Przy zręczności zakomunikowania jej prac p. D..., prac, których ważność zobowiązała nas do osobnego oddrukowania, akademia zobowiązała swego wice-prezesa, Hairulah-Efendi, aby był przed autorem organem jej najżywszego zadowolnienia; akademia zaś konstantynopolska jest w najlepszem położeniu dla sądzenia prac, które rzucają żywe światło na pytania wschodnie. Dziś p. Duchiński już niejako utworzył szkołę; umysły wyższe, między którymi nazwiemy p. Bana, p. Jabłońskiego, przyniosły z swojej strony nowe dowody, potwierdzające wnioski jego« [1]).

[1]) *Journal de Constantinople,* 31 mars 1856. Oto wyrazy dziennika:
»M. Duchiński étudie la question, que nous avons si souvent traitée au point de vue des intérêts actuels, avec la certitude que l'union entre l'Asie et

Nietylko akademia turecka, której członkami byli: Reszyd pasza, Ali pasza, Fuad pasza, Ahmet efendi i inni uczeni tureccy i zagraniczni, ale i *Ausland,* przegląd niemiecki wydawany w Sztutgargardzie a poświęcony naukowym badaniom wschodu, zwrócił uwagę na pisma nasze. W 49 numerze z r. 1854 są wyjaśnione główne zasady nasze. Ten przegląd pomieszcza prace nasze w porządku zasług obok prac Szafarzyka. *Ausland* za to odpowiada [1]).

Z dzienników francuskich, wydawanych w Paryżu, zwrócić czytelnik zechce uwagę na zdanie sprawy o pismach naszych z dnia 21 października 1854 r. w *L'Univers.* Zdający sprawę wyrzekł w końcu rozprawy: »Tak tedy Moskale nie są Słowianami« (Ainsi les Moscovites ne sont pas Slaves).

To wyrażenie dziennika *L'Univers* w końcu 1854 roku dlatego ważne, że dało powód do bardzo ważnych rozpraw między księdzem Gagarynem (jest to moskiewski książe, nowy katolik) a *Przeglądem poznańskim,* rozpraw, które zajęły i nie katolików. Rozprawy te dotąd

---

l'Europe a été accomplie en fait depuis l'admission des Moscovites Grands-Russes dans le concert des Etats européens.

Les précédentes études de M. Duchiński ont trouvé de nombreux échos; des journaux français, plusieurs revues scientifiques allemandes, quelques journaux anglais ont signalé les travax qu'il avait publiés dans le *Journal de Constantinople* à l'attention des esprits éclairés. L'académie des sciences et belles-lettres de Constantinople n'a pas voulu rester en arrière; à l'occasion de lenvoi qui lui a été fait des travaux de M. Duchiński. travaux que leur importance nous avait engagé á faire l'objet d'un tirage spécial, l'académie a chargé son vice-président, Haïroullah efendi, d'être auprès de l'auteur l'organe de sa plus vive satisfaction. L'académie des sciences et belles-lettres de Constantinople est dans la meilleure situation pour apprécier des travaux qui jettent une vive lumière sur les questions orientales. Aujourd'hui M. Duchiński a eu quelque sorte fait école; des esprits éminents, parmi lesquels nous citerons M. Ban et M. Jabłoński, ont abordé dans les points de vue développés par l'auteur et apporté de nouvelles confirmations à ses conclusions mêmes«.

[1]) »Der Deutsch-Slave Schafarzyk hat in dem Russinischen Slaven Duchiński einen Nachfolger gefunden. Wenn wir diese beiden Namen zusammenstellen, den des gekrönten Professors und des bisher unbekannten russischen Flüchtlings, so wollen wir durchaus keine für ersten verletztende Vergleichung auszustellen... Hern Duchiński Schrift verdient mit Aufmerksam besprochen zu werden...«

Miło nam było czytać to wyznanie krytyka, że nie staraliśmy się o ukrycie tych zdarzeń z okoliczności niepewnych, które są przeciw tej lub owej naszej myśli.

»Wir müssen nun — mówi krytyk — fürs erste der Offenheit und Gerechtigkeit wiederfahren lassen, mit welcher der Autor alle stellen zu Gunsten oder zu Ungunsten seiner eigenen Thesis anfürt«.

Tak robiliśmy zawsze i tak zawsze będziemy robili.

Krytyka pism naszych w *Przeglądzie Sztudgartskim* jest obszerną uczoną rozprawą, która dała powód do innych. Będziemy mieli zręczność w dopiskach do wykładu naszego zwrócić uwagę na niektóre zarzuty krytyków, dotyczące nowych czasów.

nie są skończone; ksiądz Gagaryn powiedział ostatecznie, że »rozszerzenie myśli o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali należy do tych, co szkody przynoszą katolicyzmowi, i że Moskale katolicy nigdy nie będą pod jednym sztandarem z Polakami katolikami«. Obiecał on odpowiedzieć na zasady nasze, jakowe *Przegląd* przyjął, lecz napróżno czekamy odpowiedzi. (Wydawcy *Przeglądu* pisali w *L'Univers*).

W Atenach nie długo bawiliśmy. Grecy nadzwyczaj nieprzychylni dla Polaków. W roku 1851 Ateńczycy zabili kilku, a kilku mocno pokaleczyli Polaków za to, że nie chcieli pić z nimi za zdrowie Mikołaja I. Grecy stambulscy również nam nieprzychylni. Jednakowoż prawda tyle ma siły, że pisma nasze były tłómaczone na język grecki i drukowane w dzienniku *Bosfor* 1854—1855 r.

Wychodziły pisma i przeciwko naszym zasadom, tak przeciw włączeniu dziejów Rusi do XIV wieku do dziejów Polski, jak i przeciw zasadzie o niesłowiańskości Moskwy. Dziennik konstantynopolski *La Presse d'Orient* stanął także przeciw nam i nie pozwolił nawet przyjaciołom naszym umieścić odpowiedzi w swych kolumnach.

Lecz mamy i my czynnych pomocników, którzy zostali nowymi naszymi nauczycielami, co miło nam wyznać z sprawiedliwą dla nich wdzięcznością.

Z osób nazwanych w *Journal de Constantinople*, p. Ban jest jeden z najznakomitszych pisarzy u południowych Słowian. On dopełnił prace nasze wyjaśnieniem tego punktu, że żywioł moskiewski jest przeciwny federacyi, kiedy żywioł słowiański jest głównie federacyjny.

P. Jabłoński dopełnił prace nasze wyjaśnieniem niesłowiańskości Moskwy w pojęciach o duchach, o djabłach.

Tu w Paryżu, p. Gołembiowski, autor pisma: *O Towiańszczyźnie* (syn Łukasza, a brat Seweryna), dopełnił prace nasze badaniem języka moskiewskiego podług ducha i charakteru cywilizacyi jaki przedstawia.

P. Vincent de Paul w przeglądzie paryzkim: *Revue Contemporaine* (Nr. 150), dopełnił prace nasze wyjaśnieniem różnicy gminy moskiewskiej od słowiańskiej.

Oto są nasi nowi nauczyciele.

Mówimy o pisarzach, których prace łączą się ściśle z naszemi, którzy nazywają nas w swych pismach. Nie ośmielamy się jeszcze nazywać uczonych, którzy nie wystąpili jawnie z przyjęciem zasad naszych. Jesteśmy jednak przekonani, że prędzej czy później zasady te będą przekonaniem wszystkich, są albowiem nowemi tylko dla dzisiejszego pokolenia, a są w rzeczy samej stare, jak świat.

W istocie, każdy Polak dopełnia sam niedokładne wykłady dziejów ojczystych, bo, powtarzamy, my Polacy czujemy silnie naszą

jedność nad Wisłą i nad Dnieprem; nad wyrozumowaniem tylko tej jedności małośmy się trudnili, szczególnie od czasów upadku naszego politycznego, chociaż i w naszych czasach wielkie już zrobiliśmy postępy. Oprócz prac wyżej wzmiankowanych przez nas uczonych naszych, widzimy to naprzykład i w atlasie panny Reginy Korzeniowskiej. Światła ta Polka okazuje lepsze rozumienie jedności Polski nadwiślańskiej i naddnieprzańskiej, chociaż trudni się głównie dynastyami, aniżeli — miłość prawdy każe nam wyrzec śmiało — świetni pisarze nasi, jak p. Lucyan Siemieński i inni, którzy nie widzą wcale, że dzieje Rusi do XIV wieku są dziejami, *przygotowującemi połączenie się z Polską*, że z tego powodu i z powodu pięciowiekowej następnej jedności z Polską *należą do ogólnych dziejów Polski*, tak, jak prowincyonalne dzieje Francyi do XV wieku należą i należały już przed 1789 rokiem *do wszystkich Francuzów*, chociaż język narodowy mieszkańców Francyi wieków średnich jest dalszy od dzisiejszego języka francuskiego, jak język cyrylski od dzisiejszego czysto polskiego, chociaż wojny między prowincyami dzisiejszej Francyi przed XV wiekiem były żarliwsze, aniżeli wojny między Rurykowiczami a Piastowiczami do XIV wieku.

Co się tyczy zastósowania myśli naszych w samym naszym dzisiejszym wykładzie, sędziowie nasi niechaj mają na widoku to, że mamy na celu uczniów klas gimnazyalnych: szóstej i siódmej, to jest klas, które przygotowiają młodzież do świata rozpraw. Taką młodzież mamy już właśnie tu w Paryżu pod przewodnictwem naszem co do nauk dziejów ojczystych. Dlatego nie zadawalnialiśmy się okazaniem jednego zdania, tam, gdzie są punkta sporne, ale okazaliśmy i inne. Jednem słowem wykład nasz jest krytyczny. Przy stanie rzeczy dzisiejszym, inny dla młodzieży, którą mamy na celu, byłby niedostateczny.

Raz tylko zdarzyło się nam wykładać dzieje Polski dla dwóch chłopczyków i dla kilku panienek. Wykład nasz zaczęliśmy od pierwszego pytania lub rozdziału naszej dzisiejszej pracy, a, zaledwo prześliznąwszy przez drugi, zatrzymaliśmy się na trzecim, obszerniej mówiąc o pokoleniach słowiańskich, a mniej o Moskwie. Młodzież nasza zaraz w początkach trudniła się pomieszczeniem dzisiejszych znakomitych miast, jakie są w dawnych siedzibach pokoleń słowiańskich. Kształcenie się składu mieszkańców Polski podług religij, podług mowy i podług stanów było najgłówniejszym wstępem naszego wykładu. Oczywiście, że młodzieży, o której wspominamy, nie mówiliśmy ani słowa o fałszerstwach dziejów naszych przez wrogów naszych.

Przed skończeniem zdania sprawy z wykładu naszego dziejów

ojczystych czujemy obowiązkiem jawno wyznać myśl naszą co do ocenienia tych dziejów ze stanowiska religijnego.

W życiu umysłowem i moralnem Słowian punkt religijny jest najważniejszy. Dzisiejsi pisarze francuscy, zowiący się rewolucyjno-humanitarnymi, tłómaczą nieskuteczność prac swoich tem, że prace ich nie mają na celu reform religijnych; wyznają oni, że wszystkie reformy zależą od reform religijnych. W złym są kierunku pisarze ci co do zastósowania zasady, ale zasada ich jest najsprawiedliwszą [1]). Jeżeli zaś u Francuzów nawet, którzy tyle zmian noszą w swym umyśle, religia jest rzeczą ważną a jakże można oceniać dzieje Słowian inaczej jak ze stanowiska religijnego?

W wyborze zaś religii dla ocenienia dziejów Polski mylić się nie można. Główni mieszkańcy Polski są katolikami rzymskimi; pierwszy podział zastał Słowian Polski zupełnie połączonych w dogmatach religijnych, bo tylko na Ukrainie większość była zewnątrz kościoła rzymskiego; w innych prowincyach Polski Słowianie nie katolicy byli rzadkością. Ta zaś jedność Polski wyrabiała się wciągu mnóstwa pokoleń, nawet w średnich wiekach, bo jeżeli my przywracamy do czci Polaków Ruś do XIV wieku, to jest Ruś Rurykowiczów, Ruś ojców Sapiehów, Czartoryskich, Tyszkiewiczów i t. d., tę Ruś dotąd z dziejów Polski od lat blisko dwustu odrzucaną z pogardą, albo o której mówiono nawiasem, — czynimy to i dlatego, że ta Ruś w czasowym swoim rozdziale z Polską przywiślańską była z nią, jak i z całą Europą, w jedności religijnej w duchu i ta Ruś pracowała wówczas na zrobienie aktu unii brzeskiej.

Dla niektórych prace księcia Ostrogskiego i innych Polaków przeciwko aktowi brzeskiemu są dowodem, że unia była przeciwną żywiołowi Rusi. Dla nas te wolne i potężne prace możnych książąt z Ostroga, książąt Mohyłów i innych przeciwko unii, są największym dowodem, że sama unia była wyrobem dziejów Rusi z czasów przed połączeniem się z Polską. Każdy rok przynosi nowe dowody tej prawdy coraz lepszem zrozumieniem przyczyn, dla których kościół Rusi różnił się od kościoła bizantyjskiego, a przyjmował święta ustanowione przez kościół rzymski w wiekach średnich.

Ukraina, która chciała zostać zewnątrz świata rzymskiego i zewnątrz łacinizmu z powodu swego zdziczenia w czasach tatarskich, została wprawdzie zewnątrz, aby być przykładem, że za kościołem rzymskim, za łacinizmem było tylko barbarzyństwo.

Właśnie patrząc na Słowian, którzy zostali zewnątrz kościoła rzymskiego, zewnątrz świata łacińskiego, i w państwie rosyjskiem, i w Turcyi, nie żałujemy wcale, żeśmy byli połączeni z Europą ger-

[1]) Mamy oczywiście na widoku Quineta i jego szkołę.

mańsko-łacińską. Przeciwnie, żałujemy i mocno żałujemy, żeśmy wcześniej nie byli z nią połączeni, żeśmy za bardzo mało przesiąknięci łaciną.

Jakto! Minister gabinetu polskiego, gdyby nawet nie był katolikiem, jeżeli mąż roztropny, będzie wydawał postanowienia na pożytek katolicyzmu, bo katolicką, powtarzamy, jest większość mieszkańców Polski, a przy najmniejszej wolności działania nawet unici, zapisani do liczby prawosławnych, wrócą publicznie do jedności z Rzymem. Nietylko minister gabinetu polskiego nawet nie katolik, musi więcej uważać na religię katolicką w Polsce, jak na inne; nawet ci, którzy chcą oszukać mieszkańców Polski, muszą przybierać maskę katolicyzmu, a jakże historyk polski może nie widzieć siły tego katolicyzmu jako głównej dźwigni życia dziejowego Polski? To lub owo złe, wynikłe z nieumiejętnego zastósowania zasady katolicyzmu w Polsce, nie osłabia wcale samej zasady.

Ważnemi są zapewne walki szlachty polskiej i ludu polskiego przeciwko wrogom nad Wisłą, ale jakże są ważniejsze owe walki chłopów na Rusi przeciwko potędze Moskwy w obronie jedności swej religijnej z Polską łacińską!

Te to walki, które są jednemi z najpiękniejszych kart dziejów Polski od czasu jej politycznego upadku, walki, które trwają ciągle, a które z postępem wolności będą coraz zawziętsze, są dla nas największym dowodem jedności Polski, a zatem jej, oby Bóg dał, najprędszego powstania.

Z tego to stanowiska oceniamy my dzieje ojczyzny naszej. Oczywiście, że przy takiem onych ocenianiu wiele zdań niektórych znakomitych zkądinąd pisarzy naszych, jak W. A. Maciejowskiego i innych, okazują się mylnemi, a z powodu, że nieprzyjaciele nasi korzystają z tych myłek na zgubę Polski, bardzo szkodliwemi [1]).

Część pierwsza naszej pracy stanowi całość zupełnie wykończoną. Inne części, to jest szczegółowy wykład dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, w zakresie, jaki założyliśmy, a o którym zdaliśmy sprawę na początku tego pisma, będą wychodzić w miarę, jak dozwolą zasoby autora na druki. Wszystkich części jest sześć. Część druga wyjdzie najdalej w końcu tego roku, jeżeli nie prędzej.

Wdzięczność nakazuje nam wyznać, żeśmy odbyli podróże nasze po Włoszech, po Grecyi i po Turcyi pod opieką JO. księcia wojewody Czartoryskiego i w największej części za pomocą, jaką przez pośrednictwo tegoż księcia wojewody otrzymywaliśmy. Jeżeli ziomkowie nasi znajdą pożytek dla postępu u nas nauk historycznych

---

[1]) Uważamy, że p. Maciejowski nie tyle grzeszy tem co mówi, ale tem co zostawia niedomówionem. Obaczymy to w dopiskach w ciągu wykładu naszego.

w pracy naszej teraźniejszej, i, jeżeli Bóg pozwoli, w przyszłych pracach naszych, będą to winni w wielkiej bardzo części tyle już zasłużonemu ojczyźnie mężowi.

My winniśmy podziękowanie księciu wojewodzie i składamy mu je publicznie, nietylko za ułatwienie nam podróży naszych, nietylko za upoważnienie nas do wykładu dziejów ojczystych w szkole wyższej polskiej, pod jego szczególną opieką zostającej, ale i za rady, jakich nam udzielał w pracach naszych naukowych.

Co się tyczy języka naszego polskiego w teraźniejszem piśmie naszem, sędziowie nasi zechcą pamiętać, że my nie przedstawiamy się jako mistrz w języku ojczystym. Nie mieliśmy i nie mamy wcale daru języków; powołanie tylko Polaka-emigranta sprawiło, żeśmy musieli mówić i pisać w rozmaitych językach, i słowiańskich, i obcych. Zyskały na tem ćwiczeniu prace nasze historyczne, ale musiała stracić czystość języka ojczystego. Właśnie z tego powodu nie przyjmywaliśmy wszystkich nowo utworzonych wyrazów, albo powtarzamy i stare i nowe, które chcemy i my, aby były upowszechnione, ale które jeszcze takowemi nie są. Nam na teraz idzie głównie o rzecz, i z tego to stanowiska upraszamy sądzić nas.

Przy drugiej części pracy naszej, która ma zacząć więcej szczegółowy wykład zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, umieścimy spis dotychczasowych pism naszych, za granicą ogłoszonych, ze zdaniem sprawy o łączności tych pism z dzisiejszą naszą pracą. Teraz powiemy tylko o jednem, które uważamy za najważniejsze: *La Moscovie et la Pologne*, w którem rozbieramy stosunki Słowian z Moskalami, oceniając one ze stanowiska stosunków wszystkich narodów dwóch szczepów: indo-europejskiego lub indo-germańskiego i uralskiego. To pismo uważaliśmy za najważniejsze z pism naszych, i dlatego poświęciliśmy je na chwałę Panu Bogu, napisawszy w niem:

Tout à la plus grande gloire de Dieu et de ses Saints.

Oddaliśmy tym sposobem Bogu na nas łaskawemu to, co ludzie obcej dla nas narodowości przyznali nam zasługi w badaniach naszych. Pismo niniejsze jest daleko ważniejsze jak to, o którem wspomnieliśmy. Nie spodziewamy się my od ziomków takiego uznania dla prac naszych, jakowe otrzymywaliśmy i otrzymujemy od cudzoziemców. Sama trudność w wydaniu pism naszych aż nadto nas o tem przekonywa. Próżne są starania od lat dwóch i p. Leonarda Chodźki o wydanie w języku francuskim pism naszych dotychczasowych w różnych językach. Niedostatki emigracyi są wielką do tego przeszkodą, lecz największą my czujemy i uznajemy w niemocy naszej przekonać ziomków, że rozszerzenie i między swoimi i między

cudzoziemcami prawd, jakie ogłaszamy, prawd, które są stare jak świat, ale zupełnie zapomniane, *ułatwia przyszłemu wybawcy ojczyzny naszej pół trudności do zwyciężenia.*

Takie nasze przekonanie, takie jest przekonanie tych ziomków naszych którzy znają prace nasze, a pamiętają, jak wskutek fałszywej wiedzy o przeszłości naszej dziejowej w stosunku do Moskwy jest w błędzie i sumienie bardzo wielu najprzychylniejszych dla nas cudzoziemców, a nawet, co najgorsza, i wielu samych Polaków.

Jeżeliśmy więc nie wstydzili się sławić imienia Boga naszego, błagając Jego pomocy, w pismach dla cudzoziemców i w cudzoziemskich językach, teraz, pisząc dla ziomków w ojczystym języku, tem głośniej, tem serdeczniej powtórzymy zwykłą naszą prośbę:

Przyjm o Panie i Boże mój! tę pracę moję, poczętą w niewinności sumienia mojego, na chwałę Najświętszego Imienia Twojego i Świętych Twoich, a wspieraj mnie, o Ojcze miłosierny! w dalszych pracach moich.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

PISMA FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM II

PISMA

FRANCISZKA DUCHIŃSKIEGO

TOM II

ZASADY DZIEJÓW POLSKI,
INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH I MOSKWY
CZĘŚĆ DRUGA I TRZECIA

RAPPERSWYL
NAKŁAD I WYDAWNICTWO MUZEUM NARODOWEGO POLSKIEGO
1902

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

I

ZASADY
DZIEJÓW POLSKI
I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH
I MOSKWY.

KILKA UWAG WSTĘPNYCH.

Macie przed sobą, Kochani Ziomkowie Czytelnicy Drugą część *Zasad Dziejów Polski i innych krajów słowiańskich* lub sławiańskich. Widzicie, że robimy ustępstwo a waszych przesądów w tej drugiej części w samej naet nazwie dzieła; mamy albowiem prawo spodziewać się, eście dostatecznie przekonani o cudzoziemskiem, bo fińkiem, lub czudzkiem i germańskiem pochodzeniu nazwy owian lub Sławian, dotąd jeszcze nie ustalonej u narów tak nazywanych, również mamy prawo spodziewać ę, żeście dostatecznie przekonani, jako najstarsza i najięcej narodowa nazwa tych narodów jest Lechy lub Pochy, Polanie, co znaczy: rolnicy. Widzieliście dowody co słuszności takiego wywodu w pierwszej części; w dziejszej, drugiej, zobaczycie nowe dowody, a jeszcze więcej obaczycie w częściach następnych. Z tem wszystkiem żywamy nazw: Słowian lub Sławian, bo idzie nam mniej nazwy, niż o rzecz samą, i robiąc ustępstwo dla przeądów zbyt wkorzenionych co do nazw, pragniemy zająć wagę samą rzeczą.

Podobnież zowiemy mieszkańców Moskwy — Moskami; lecz w tej części pracy naszej czytelnik zobaczy iż i dowody, że nazwa ta nie pochodzi od miasta Mo-

skwy, ale że była jedną z najstarszych i narodowych nazw narodów uralskich, które zamieszkiwały kraj moskiewski.

Nazwaliśmy oddział pierwszy niniejszej pracy naszej *oddziałem krytycznym*, dlatego, aby samą nazwą okazać główny onej charakter. Wprawdzie pierwsza część naszej pracy nie jest historyą, bo historya jest prostem opowiadaniem, obrazowaniem; — historya osnuta jest na krytyce, na polemice, ale krytyki, polemiki widzieć w sobie nie pozwala; każe tylko domyślać się, że była przez nie poprzedzoną. Jednakowoż ten oddział wykładu naszego jeszcze jest więcej krytycznym, aniżeli część pierwsza. Pochodzi to ztąd, że teraz rozbieramy przedmioty jeszcze mniej znane u nas, niż te, którymi zatrudnialiśmy się dotąd, a dlatego więcej mogą podlegać wątpliwości dla wielu osób.

Tak się rzecz ma szczególnie co do myśli o państwie, o społeczeństwie w Polsce i w Moskwie, o wpływach geograficznych, fizycznych Polski i Moskwy na dzieje ich mieszkańców. Powołujemy tu do rozbioru i kierunek gór i rzek, i klimat, i botanikę, i mineralogię, i budownictwo, i fizyognomię, i medycynę, i poezyę, i przesądy, i filozofię, i religię. Każdy z tych wydziałów przynosi nam nowe dowody, że Nowogród, Smoleńsk i najbliższe wschodnie brzegi Dniepru są granicami *jedności narodów europejskich w tych wszystkich wydziałach*, że przeciwnie Moskale, zacząwszy od północnej części gubernii nowogrodzkiej, od wschodnich części twerskiej i smoleńskiej, też od zachodnich granic gubernii: kałużskiej, orłowskiej (wyjąwszy tu bieg rzeki Desny), w kurskiej i w ziemi Kozaków dońskich, są *w ścisłej jedności pod tymi wszystkimi względami z narodami szczepu uralskiego*, do których oni należą *z pochodzenia*.

Nie powiadamy, ażebyśmy pierwsi torowali drogę dla tak wielkiej wagi i tak rozmaitych badań; owszem, z przyjemnością nazywamy po imieniu nauczycieli naszych, jeżeli

h spotkaliśmy; lecz w wielu punktach dopełniamy ich ile umiemy. A nadto my pierwsi torujemy drogi dla ożenia spostrzeżeń w owych wydziałach dla zastósowa- a praktycznego do celu naszego, to jest do okazania anic narodów indyjsko-europejskich ze wschodu, a ural- ich z zachodu, w spotkaniu ich w Europie. Oczywista, tu kontentować się opowiadaniem trudno; *trzeba udowa- niać i ciągle udowadniać.*

Ażaliśmy wszystko, co przedsięwzięli udowodnić, udo- odnili zupełnie? Jesteśmy przekonani, że tak jest; zresztą, dzie mamy wątpliwości, mówimy: *oto tu jesteśmy w wąt- iwości.* Niepewności nie okazujemy za prawdę.

Przekonani zaś jesteśmy o jednej wielkiej prawdzie, tą jest następna: że jeżeliby nawet późniejsze poszuki- ania badaczy zmieniły w jakim punkcie to, co pokazu- my za rzecz pewną, i w takim razie zyskaliśmy wiele; , którzy nas zbijać będą w tym lub owym punkcie, ca- ści systemu nie naruszą, a co przyjemniejsza dla pra- ującego na polu naszem, oni zbijać nas będą podług tego mego systemu, jakowy my sami wskazujemy, bo nasz stem jest sprawiedliwy i przeciwnicy nasi, jeżeli są hi- orykami, potępić go nie mogą.

Wiara nasza wzmacnia się i środki obrony prawd, tóre podnosimy, stają się coraz silniejsze w miarę wy- leń przeciwników naszych, których mamy nietylko mię- zy Moskalami, ale i między ziomkami naszymi.

Wiadomo, że gabinet petersburski ofiarował aż 500 sięcy rubli srebrem na wystawienie pomnika w Nowo- rodzie, mającego uwiecznić, jak mówi ogłoszenie gabi- etu, *założenie państwa rosyjskiego w 802 roku.* Ogłoszony ż i program dla współubiegających się o plan pomnika; agroda za plan będzie odpowiednią wielkości celu. Cel aś jest uświęcić opinią przyjętą, a, jak zobaczymy, na- azaną ukazem Katarzyny II, że początek państwa mo- kiewskiego zaczyna się nie w samejże ziemi dzisiejszych koło 40,000.000 Moskali, ale w Nowogrodzie i na Rusiach,

że dzieje Nowogrodu i Rusi są początkiem dziejów Moskwy, że napad Mągołów i Tatarów w XIII wieku gwałtownie oddzielił Rusie od Moskwy, że książęta litewscy i królowie polscy panowali na Rusiach na prawie podboju, kiedy Rurykowicze panowali tam na prawie dobrowolnego wyboru na tron dynastyi Ruryka, że dom Romanowych, a następnie Holsztein-Gottorpów miał i ma prawa historyczno-dynastyczne na Rusie, że Moskale są Słowianami i przyjęli religią chrześcijańską wtenczas, kiedy i Słowianie nowogrodzcy i przydnieprzańscy.

Takie są główne zasady, na których uwiecznienie pomnikiem, jakoby były wielkiemi prawdami, gabinet petersburski ofiarował 500.000 rubli srebrnych, to jest około 3,500.000 złotych polskich, oprócz nagród za plan.

My dziękujemy z całego serca gabinetowi petersburskiemu za ogłoszenie myśli o pomniku, bo ów pomnik otworzy oczy wszystkim, prawda zostanie wyjaśnioną i imię tego, co to pisze, nie zostanie zapomnianem u ziomków jego i u innych braci Słowian, bo będzie im przypominało oswobodziciela ich myśli od moralnej niewoli, która jest najstraszniejszą tyranią, narzuconą im przez gabinet moskiewski.

A tymczasem walczą przeciwko zasadom, które ogłaszamy, najznakomitsi pisarze polscy, wszyscy historycy polscy! Wszyscy, wszyscy do jednego; bo wszyscy wyłączają dzieje Rusi z dziejów Polski, albo nawiasem o tych dziejach mówią w dziejach Polski do XIV wieku; mają Moskali za połączonych ze Słowianami potrzebami wypływającemi z jedności pochodzenia i z jedności pierwotnej cywilizacyi słowiańskiej.

Tu nawet, na tułactwie, gdzie jedność Polski więcej powinna być zrozumianą, niż w kraju, gabinet petersburski liczy mnóstwo pisarzy, na których, w razie danym powołać się może *dla usprawiedliwienia słuszności zasad, które pragnie uwiecznić pomnikiem nowogrodzkim.*

My o tych usterkach naszych pisarzy będziemy mó

ili później, o tyle, o ile to będzie mogło posłużyć postę-
wi nauki, bo w miejsce wchodzenia w rozprawy z na-
ymi sędziami wolimy zacząć od przedłożenia naszych
owodnień o potrzebie reform i o zasadach, na których
reformy powinny się odbywać.

Kończymy te kilka uwag wstępnych wypisaniem
tatnich wyrazów pierwszej części naszych *Zasad.* Tam
wiedzieliśmy:

Ponieważ i Polacy i Moskale światli są przeko-
ni, że ani Polacy nie zostaną Moskalami, ani Moskale
lakami, główne więc pytanie do rozwiązania jest na-
epne: *gdzie są takie granice geograficzno-historyczno-cywiliza-
ne, które rozdzielają mieszkańców państwa polskiego od pań-
wa moskiewskiego tak, że te państwa mogą istnieć obok siebie,
y zupełnej onych niepodległości i dla rozwijania tej niepodle-
ści na pożytek i Moskwy i Polski i innych narodów.*

CZĘŚĆ DRUGA.

Oddział pierwszy: Krytyczny. Wyjaśnienie niektórych punktów spornych w dziejach Słowian, Litwy i Moskwy.

LEKCYA I.

Wpływ geograficznego stanu Polski i Moskwy na rozwój dziejowy ich mieszkańców. Polska w najdalszych swych granicach wschodnich stanowi ścisłą jedność z resztą Europy pod względem systemu gór, pod względem systemu rzek, pod względem gatunku ziemi i pod względem klimatu. Moskwa pod tymi wszystkiemi względami należy do systemu Azyi. Wpływy tych różnic na formacye państwa polskiego i państwa moskiewskiego. Uwagi w tym względzie co do Słowian dunajskich.

Jakimże nowym sposobem potrafimy przekonać i historyków i polityków, to jest i ludzi, którzy badają dzieje rodu ludzkiego pod względem przeszłości, i tych, którzy je badają dla czasowego zastósowania praktycznego, jak ich przekonać o tem, że wnioski, które robią z dotychczasowego wykładu dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, też z dziejów Moskwy, są *zupełnie fałszywe*, bo opierają się na zasadach *zupełnie fałszywych?*

Dotąd udowadnialiśmy jedność głównych mieszkańców Polski i innych Słowian z narodami indo-europejskimi

jedność Moskali z narodami uralskimi, opierając się głó-
ie na świadectwach kronikarzy, na etnografii. Świade-
va niektórych objawów cywilizacyi były dotąd tylko
wiasem wspomniane. I teraz jeszcze na dowody o je-
ości charakteru cywilizacyi Słowian, nawet mieszkań-
w Nowogrodu, Smoleńska i Małej Rusi z resztą europej-
ków, a o jedności Moskali z uralczykami powoływać
będziemy bardzo mało. Teraźniejsze dowody nasze głó-
e opierać się będą na *prawdach fizycznych*. Porzucamy
oniki, etnografię, jednem słowem, *porzucamy ludzi*, a za
odek naszych badań *weźmiemy teraz rydel!* Pójdziemy szu-
ć granicy Słowian i ogólnie europejczyków ku wscho-
wi *z ryskalem*, z rydlem w ręku, weźmiemy pług, bo
amy badać *historyę Polski i Moskwy* z wpływu na nie
mi, a więc w czasach *bliskich po potopie, kiedy jeszcze ani
lska ani Moskwa nie miały ludzi u siebie, a więc etnografia
potrzebna.*

Jużeśmy położyli pierwsze podstawy dziejów Pola-
w i innych Słowian, też dziejów Moskali w czasach
skich po potopie, kiedyśmy przyjęli za zasady cztery
oki ich życia w Azyi, to jest: 1 epoka — wyrób jedności
du ludzkiego, 2 epoka — wyrób podziału rodu ludzkiego
trzy wielkie rody, tak zwany biały, żółty i czarny,
epoka — wyrób podziału rodu białego na trzy gałęzie:
yjską lub indyjską, uralską i semitycką, 4 epoka —
rób udzielności Słowian, Romanów lub Łacinników
Germanów z gałęzi aryjskiej. (Zob. *Zasady* część pierw-
a). Zobaczymy z kolei wielkie znaczenie tych podstaw
nowożytnych dziejach narodów, które nas zajmują. Te-
z oto mamy do zrobienia główne zasysy dziejów Polski
Moskwy przed przybyciem do Europy ich dzisiejszych
siadaczy, a to w celu jakowy wyłożyliśmy w tytule
niejszego rozdziału. Przystępujemy do okazania ważno-
i tego celu dla rozbioru dziejów nietylko naszych, ale
wszystkich narodów indo-eropejskich i uralskich. Jak
powiem w innego rodzaju badaniach Polski i Moskwy,

tak i w badaniu wpływu na nie samej ziemi, nie możemy nie dotknąć wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich, bo tylko takie wyższe zapatrywanie się pozwala dobrze widzieć i ocenić pytania co do Litwy, co do Rusi, co do miejsca Moskali między narodami; pytania, które są trudne do zrozumienia, gdy chcemy je oceniać w granicach tylko tych narodów, w granicach, że tak powiemy, prowincyonalnych.

Przystępujemy do rzeczy.

Pan Bóg ograniczył siedzibę ludzi na jednej kuli ziemskiej, aby pamiętali, że zmuszeni są żyć razem, a więc zmuszeni są do praktykowania cnót chrześcijańskich w robieniu sobie wzajemnych ustępstw. Lecz podzielił ziemie też tak, aby ułatwić owo praktykowanie nauki swojej najprzód dla pewnych grup społeczeństw ludzkich, aby, gdy każda z grupy będzie ściśle złączoną, łączyła się z inną, podług rozmaitych stopni pokrewieństw.

Tak jest, samą budową ziemi złączył Pan Bóg Europę z Azyą lądem na ogromnej przestrzeni, lecz określił granicę Europy — uważmy dobrze — morzem baltyckiem i najbliższemi okolicami wschodniego brzegu Dniepru; podobnież, samą budową ziemi złączył Pan Bóg Moskwę z najgłębszą Azyą.

Myśmy długo błąkali się nimeśmy przyszli do wniosku, który tylko co określiliśmy, a teraz, gdy myślimy o kłopotach naszych w tych badaniach, wstydzimy się, bo my rzeczy tak z siebie jasnej jak dzień szukali, jak gdyby była w ciemności. W rzeczy samej popatrzmy na mapę Europy i Azyi, a wszystko widoczne. Ograniczamy się najprzód Polską i Moskwą, uważamy je jako *jedność geograficzną*, i widzimy:

Że *mniejsza część* tych ziem ma cztery zupełnie osobne systemy wielkich rzek, to jest Wisły, Dźwiny, Dniepru i Dniestru, a *większa część* ma tylko jeden system, to jest Wołgi. Wolga przebiega od końca do końca całą tę większą część. *Niema więc jedności.*

Dalej mniejszą część przerzyna wiele, ale małych
ko rzeczółek, które kierują się ku owym czterem gło-
ym arteryom, lecz największa ich część tworzy osobne
stema. Przeciwnie, *większą część* przerzynają dwie wiel-
rzeki, na północ Kama, a na południe wielka rzeka
a, *i te obie wielkie rzeki są bezpośrednio podległe Wołdze.*
idoczna więc, że mieszkańcy przestrzeni objętych owymi
erema oddzielnemi systemami rzek, Wisłą, Dźwiną, Dnie-
em i Dniestrem, będą miały aż *cztery*, mniej lub więcej
ne wyroby *życia prowincyonalnego*, gdy mieszkańcy prze-
zeni objętej jednym tylko systemem wielkiej swej we-
ętrznej wodnej arteryi, będą mieli jeden tylko chara-
er, lub *jeden tylko prowincyonalizm*, chociaż owa przestrzeń
t kilkanaście razy większą od pierwszej. Niema więc
ności.

Pomijamy mnóstwo innych kombinacyj wypływają-
ch z kierunku rzek, które ułatwiają wyrób czterech
owincyonalizmów w Polsce, a wielkiej jedności mieszkań-
w w Moskwie, albowiem istniejący stan rzeczy jest wła-
e wynikiem tych zasad.

W rzeczy samej Polska ma cztery główne, mniej
więcej silne prowincyonalizmy, to jest wiślański, dźwi-
ński, dnieprzański (ukraiński) i dniestrzański, każdy
swoimi małymi odcieniami. Widoczna z drugiej strony,
fizyczna budowa Polski nie pozwala na wyrób wielkich
znic między prowincyonalizmami; Polska albowiem, cho-
ż nie przedstawia tak wielkiej jedności stepowej, jak
skwa, chociaż dość ma rozmaitości w swej budowie
t jednak złączoną pagórkowatą równiną.

Dodać tu jeszcze musimy, że z czterech systemów
ek Polski, Dniestr będąc najmniej wyrazistym, prowin-
onalizm przydniestrzański będzie jeszcze słabszy, niż
dwiślański, naddźwiniański i naddnieprzański.

Patrzmy się jeszcze na lesiste stepy moskiewskie.
kkolwiek nadzwyczaj są od siebie jeograficznie odlegli
eszkańcy, naprzykład, na południu położonych gubernij

astrachańskiej i orlowskiej od mieszkańców północnych gubernij jarosławskiej, wołogodzkiej, kazańskiej i permskiej, wszyscy jednak są pod wpływem tegoż samego systemu rzeki Wołgi, bo dwie rzeki wielkie, Oka i Kama, łączą ich, pierwsza płynąc z gubernii orlowskiej, druga z gubernii permskiej do Wołgi.

O rzece Donie pamiętamy, wkrótce do niej przyjdziemy; tu przypominamy tylko, że Don, chociaż sam przez się większy jest od Oki, ta jednak rzeka ma więcej znaczenia niż Don w dziejach wyrobu jedności mieszkańców Moskwy, a to dlatego, że Oka stanowi jedność z Wołgą, gdy Don jest samotny. Takiż stosunek Dźwiny wschodniej do Kamy.

Aby lepiej dać uczuć silny wyrób jedności mieszkańców państwa moskiewskiego w głównych charakterach ich cywilizacyi, przypomniemy jeszcze, że rzeki Oka i Kama taką w tym względzie oddają usługę mieszkańcom południowej, wschodniej i północnej Moskwy, jaką rzeka Bug oddaje mieszkańcom Polski. Bug ma swe źródło na Rusiach, a wpada do Wisły; stąd, gdy przybużaniec Rusin pomyśli o swej rzece, zaraz łączy się myślą i sercem z Wisłą i z nadwiślanami tak, że duże te rzeki, jak i podania mieszkańców ich brzegów, stają się dla niego ściśle połączonemi, spokrewnionemi. Podobnegoż uczucia jedności doznają mieszkańcy Orła, Kaługi, Moskwy, Tweru, Jarosławia, Wologdy, Permu, Kazania, Astrachania z powodu stosunku ich rzek.

Te są główne zasady wpływu geograficznego składu Polski i Moskwy na dzieje ich mieszkańców.

Nim pójdziemy dalej w badaniach naszych z tegoż stanowiska, odpowiemy tu zaraz na pytanie następne: ażali dla postępu cywilizacyi mieszkańców pewnego kraju lepszym jest brak w nim prowincyonalizmów, czyli wyrób takowych.

Nie wahajmy się odpowiedzieć z góry, że społeczeństwa, które powstały z wyrobu różnych prowincyonali

nów, z walk między sobą, jeżeli te prowincyonalizmy ały się dla utworzenia całości w imię myśli wyższej, kie społeczeństwa mają większe zasoby na rozwijanie wilizacyi, aniżeli społeczeństwa, które powstały bez pozednich walk prowincyonalizmów, na prawie tylkoli erwotnej jedności rasowej. A to dlatego, że wyrób życia owincyonalnego dowodzi wyrobu osobistości mieszkańw. Jeżeli zatem tak już wyrobieni w osobistości miekańcy łączą się z sobą, połączenie takie zawsza ma na lu wyższą myśl moralną, dla dopełnienia której życie owincyonalne nie wystarcza, a więc tak utworzone spoezeństwo musi mieć więcej żywiołu moralnego, aniżeli oleczeństwo, które powstało jedynie li na prawach pierotnej plemienności, bo tu nie było wyrobu osobistości, e było moralnych walk, a więc nie było i ofiary z praw obistości dla jakiego celu wyższego.

Stan cywilizacyi mieszkańców Polski przy czterech prowincyonalizmach i stan cywilizacyi mieszkańców oskwy przy nadzwyczaj wielkiej jedności ich w cywilicyi najwymowniej potwierdza co mówimy.

Tak w krótkości odpowiedziawszy na nasze pytanie, żmy dalej.

zpatrzmy Polskę i Moskwę w stosunku do Europy i do Azyi pod względem geograficznym. Tu uderzą nas jeszcze więcej różnice Polski od Moskwy.

Zobaczymy, że budowa fizyczna ojczyzny naszej przyynia się z swojej strony do jedności jej mieszkańców narodami zachodniej Europy tak samo, jak pochodzenie ieszkańców ojczyzny naszej wyrabia z swojej strony ż jedność; zobaczymy, że i sama fizyczna budowa pańwa moskiewskiego oddziela mieszkańców onego od Eupy, a łączy ich z mieszkańcami Azyi środkowej do muw chińskich, tak jak ich łączą i potrzeby umysłowe moralne wypływające z pochodzenia.

Tak jest, jedność potrzeb wypływających z pochodzenia mieszkańców Polski z narodami łacińskimi i germańsko-skandynawskimi, jak również wielka jedność podobnych potrzeb Moskali z narodami szczepu uralskiego, wypływa nietylko z stopnia ich rodzeństwa po krwi, jak to widzieliśmy w pierwszej części; ta jedność jest nadto wypływem innych przyczyn, równie ważnych, a mianowicie fizycznego składu Polski i Moskwy w stosunku do Europy i Azyi, a nadto wypływu ducha i charakterów cywilizacyi mieszkańców dwóch tych państw w czasach starożytnych po rozdziale rodu ludzkiego, w wiekach średnich i nowożytnych. Z kolei mamy okazać słuszność tej zasady co do przyczyn geograficznych.

Z mnóstwa przyczyn fizycznych, które wpływały i wpływać będą zawsze na wyrób jedności mieszkańców Polski z narodami germańskimi i łacińskimi, jak również na wyrób jedności Moskali z narodami uralskimi, zatrzymają nas, choć po chwilce, cztery: najprzód — kierunek gór; po drugie — kierunek rzek; po trzecie — gatunek ziemi; po czwarte — klimat.

Co do pierwszej przyczyny. Uważając całą Europę i Azyę aż do gór kaukazkich i do gór tybetańskich za jedność, widzimy, że Polska należy do ścisłego systemu Europy pod względem kierunku jej gór. Wschodnie granice historycznej Polski są właśnie ostatniemi granicami tego systemu.

Pierwszy z badaczy, który zwrócił uwagę na ten przedmiot, był znakomity uczony duński, który pisał po francusku, Malte-Brun. On góry finlandzkie na północy i wzniosłości przydnieprzańskie uważał za granicę systemu gór czysto europejskich [1]).

W nowszych czasach, znany już nam uczony, P Schnitzler potwierdził spostrzeżenie Malte-Bruna i dopełni takowe, okazując, że nie katarakty dniestrzańskie, ale

[1]). Geographie de l'Europe, wyd. 1844, t. II.

ieprzańskie (są koło Ekaterynosławia), stanowią granicę stemu gór europejskich ku południowi, że sławne Pohi lub katarakty dnieprowskie są ostatnimi odcinkami r karpackich [1]). Tu należą i *wzniosłości pieczarskie* w Kiwie.

Dodamy jeszcze następne szczegóły. Pierwszy: ry, a właściwie pagórki waldajskie, gdzie są źródła vóch rzek, Dźwiny i Wolgi, (w gubernii twerskiej), a na łudniu, pagórki awratyńskie, gdzie są źródła rzeczek gubernii wołyńskiej — są innymi łańcuchami, łączą-mi góry zachodnio-południowej Europy z Polską.

Drugi: Gdy uważamy Polskę samą przez się, ona st płaszczyzną, lecz gdy onę uważamy w stosunku do szty Europy z jednej, a do Moskwy z drugiej strony, y zauważymy, że góry uralskie nie rozdzielają miekańców dwóch stron jej grzbietów nawet tyle, jak Karty oddzielają swych przybrzeżnych mieszkańców — aże się przy takiem porównaniu tem widoczniej, że ła Europa jest krajem górzystym w stosunku do Mowy i do stepów azyatyckich do Tybetu, a w Europie gór kaukazkich, że Polska stanowi ścisłą jedność z retą Europy *pod względem jej gór*, tak jak Moskwa *(która ma przez się jest połową Europy, gdy onę do Europy liczymy)* yni ścisłą jedność ze środkową Azyą pod względem suych swych stepów.

Te zasady geograficzne dziejów Polski i Moskwy są ezmiernie wielkiej wagi nietylko w dziejach tych państw, e w ogólnych dziejach narodów indo-europejskich i moiewsko-uralskich.

Jedność Polski z resztą Europy, a jedność Moskwy Azyą środkową jest widoczną i w systemacie *ich rzek*, jest w systemacie różnic ich potrzeb handlowych i cylizacyjnych, co zaraz zobaczymy.

---

[1]) Statistique de la Russie. Paris, 1858. Premiére partie.

LEKCYA II.

Co do drugiej przyczyny. Góry kierują przeznaczeniem rzek, i przeciwnie rzeki kierują przeznaczeniem gór, nie tak, aby jedne i drugie miały być obok siebie, ale tak, jak widzimy w praktycznem zastósowaniu w Europie i Azyi. System gór europejskich kończy się, jak widzieliśmy, w Finlandyi i we wschodnich kończynach Polski; góry albowiem lub raczej wyniosłości Waldajskie lub Wendyjskie, a przynajmniej wielka część onych, kończą posiadłości tych Słowian, którzy ściśle wchodzą do rozwoju historycznego mieszkańców Polski, nietylko dlatego, że część tych wyżyn była pierwiastkowie zamieszkaną przez Lechów, którzy wyszli z Polski w czasach dawnych, jak to okazuje cały rozwój starożytności słowiańskich (porównaj *Starożytności słow. Szafarzyka*, szczególnie tom II, str. 96, *gdzie rzeka Twerca jest oznaczoną za granicę ostatnich posiadłości słowiańskich w stronach gór Waldajskich* i str. 180, 448 i 618, *gdzie są ostatnie wyniki dowodzeń Szafarzyka, że Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, przyszli do swych ziem z Polski powiślańskiej*), ale i dlatego, że dawny lechicki żywioł mieszkańców tych wyżyn był wzmocniony przez osiedlenie tu jeńców polskich w końcu XVII w.[1]). Podobnież i gubernia ekaterynosławska jest zamieszkałą przez Mało-Rusinów w wieku XVII i w XVIII, którzy należą jeszcze ściślej do Słowian, a właściwiej Lechów tych, którzy są dziejowego wychowania Polski.

Owóż i system rzek europejskich kończy się w tychże ostatnich granicach Polski w obszernem znaczeniu tej nazwy; system albowiem rzek europejskich odpowiada systemowi europejskich gór, a to w tem, *że ich kierunek jest nadzwyczaj rozmaity*, co szczególnie uderza przy porównaniu

[1]) Baron Hauxhausen, Etudes... sur la Russie, vol. 3, p.

Europy z Moskwą, która, chociaż zajmuje połowę Europy, ma tylko jeden system rzeczny (Wołgę z Oką i Kamą) gdy druga połowa Europy *ma aż do dwudziestu bardzo różnych systemów rzecznych.*

Moskwa, jak widzieliśmy, zaczyna system stepów, które kończą się u gór Kaukazu i Tybetu. Ponieważ nie ma na przestrzeni tych stepów gór takich, jakiemi są Karpaty, Bałkany, Alpy i wiele innych w Europie, bo góry uralskie, sławne z swych kopalń, nie są wcale wyniosłe, dla tego góry Kaukazu i Himalai odpowiadają owym stepom. Dlatego to i rzeki moskiewskie, jak Wołga, Jenissej, Amur (niedawno chiński dziś moskiewski) tak są wielkie, bo są w harmonii z drugą, górzystą częścią Azyi, bo oznaczają krainę stepów.

Przeciwnicy nasi mogą nam powiedzieć, że rzeka Dunaj może się równać z owemi rzekami moskiewskiemi, bo jest bardzo wielką, a nie charakteryzuje swoich okolic tako stepowych, co charakteryzuje Wołga i inne wspomniane rzeki moskiewskie. Na to odpowiemy w kilku wyrazach: Dunaj nawet, największa rzeka systemu europejskiego, jest rzeczką tylko przy porównaniu jej z Wołgą.

Co do trzeciej i co do czwartej przyczyny. Wyznajemy: że, jeżeli okazaliśmy powagi w obcych badaczach dla udowodnienia, choć w głównych zarysach, (ile zasoby nasze pozwalają nam wydatków na druki), że wschodnie granice Polski historycznej są ostatniemi granicami systemów rzek i gór europejskich, że system rzeczny moskiewskiej ściśle one łączy z resztą Azyi stepowej, mamy przeciwko sobie opinię publiczną w ustaleniu tych dwóch w przeciwnych kierunkach jedności, w zastosowaniu *i do gatunku ziemi i do klimatu.*

Geologowie i naturaliści Francuzi, do których przychodziłem po naukę w tych rzeczach, zdziwili się nawet, że myślę, jakoby mogły być różnice między krajami przynieprzańskimi a przy-wołżańskimi, o jakowych wspomniałem. Na mapach, jakie oni robią, co do gatunku ziemi, co

do roślin, żadnej nie okazują różnicy. Rusie i Moskwa jest dla nich jedno, mianowicie Moskwa blizka Litwy i Mało-Rusi.

Trudno nam mówić w przedmiotach, które nie są naszą specyalnością. Uwagi zatem, jakie robimy w wydziale geologicznym, jak również w wydziale różnic Polski a razem Europy od Moskwy pod względem klimatycznym, są tylko wynikami kombinacyj z innego rodzaju badań. Te to kombinacye mamy za godne, aby na nie zwrócili uwagę specyaliści. Upraszamy oto szczególnie p. Jedlińskiego, członka towarzystwa geologicznego francuzkiego i uczniów *szkoły wyższej polskiej w Paryżu,* poświęcających się naukom, których kombinacye nasze dotyczą. Kombinacye zaś nasze są następujące:

N a j p r z ó d. Polska przedstawia dwie panujące pochyłości: jedna z tych jest skierowaną ku morzu Baltyckiemu, druga — ku morzu Czarnemu. Kierunki dwóch rzek, Wisły i Dniepru, charakteryzują one. Moskwa zaś przedstawia jedną tylko panującą pochyłość, a ta dąży ku wschodowi, ku Azyi środkowej, tak że z tą Azyą stanowi jedność stepową. Ten jednostajny, a co podług nas najważniejsza, gwałtowny kierunek pochyłości moskiewskiej, zupełnie różnej od dwóch pochyłości Polski, doskonale charakteryzuje się kierunkami dwóch rzek panujących w systemie moskiewskim, to jest: Wołgi i Amuru. Jeżeli dodamy do tego to, cośmy okazali wyżej co do kierunku gór, to jest, że góry finlandzkie, waldajskie (tu źródła Dźwiny i Wołgi), dalej wyżyny przydnieprzańskie w Kijowie i porohi lub katarakty dnieprowe są ostatniemi kończynami gór systemu europejskiego, niepodobna przypuścić, aby jeden gatunek ziemi i jeden klimat panował w Polsce przydnieprzańskiej i w Moskwie.

Dla poparcia mej myśli nie mogę nie przedstawić na uwagę panom geologom tego, co nauczyły mnie moje własne spostrzeżenia w podróżach.

Pierwszy raz przejeżdżałem Dniestr między Tyraspo-

n a Benderami. Jechałem z Odesy; ciągle piaski i pia-
; taka jednostajność jak na morzu, tylko tam jedno-
jność piasków, a wodę trzeba mieć w powozie, jak czu-
ki robią. Mnie nie przykrzyły się wcale te pustynie,
były to czasy młodzieńczych nadziei spiskowca polity-
nego i cele były pełne gorącego patryotyzmu. Mimo to
nak, kiedym przejechał Dniestr, uderzony byłem nad-
yczajną różnicą i klimatu i całej ziemi. Powietrze na-
nione najprzyjemniejszą wonią kwiatów, bo też piękną
loną trawą i polnymi kwtatami usłana cała ziemia koło
nderów; tak, że nietylko małej wagi rzeczą zdały mi
liczne ślady obozu Karola XII, ale, wyznaję, że uczu-
piękna natury tej ziemi było u mnie silniejsze na
wilę, niż sam patryotyzm. Jeszcze wówczas nie myśla-
n o systemacie rzek, gór i klimatu, odróżniających od-
ecznie Polskę i całą Europę od Moskwy; lecz wówczas
wiedziałem sobie, że to ów głęboki kanał, Dniestr, dał
ną ziemię dwom swoim stronom.

Jeszcze więcej przekonałem się o wpływie wielkich
ek na gatunek ziemi i na klimat, gdym zwiedził okolice
óch stron Dniestru koło Soroki i Jampola. Z prawej,
sarabskiej strony Dniestru winnice są płodem zwyczaj-
m, jak pszenica; już nie ustają w całej Mołdawii i Wo-
szy; przeciwnie, z lewej strony Dniestru winnice są
lko przy jego brzegach, o dwie, a najdalej o trzy mile,
uż są gorsze. Dalej, z besarabskiej strony Dniestru mięso
ranie używa się na stołach najbogatszych bojarów; bo
wet mięso baranie jest u nich tak mięsem zwyczajnem
przyzwoitem, jak u nas wołowina. Wiadomo zaś, że
nas baranina jest daniem wyjątkowem na stołach, po-
zebuje różnych przypraw gorzkich, bo czuć się daje nie
ść przyjemnie. W Besarabii już tych przypraw nie po-
zeba. Pytałem się jednego bojara: skąd ta różnica? od-
wiedział mi: u nas trawa inna, niż za Dniestrem.

Zostawiam naturalistom i medykom badać te szcze-
ły, dla których z jednej strony tak wązkiej rzeki, jak

Dniestr, winnice są płodem naturalnym, a trawy takie, że karmiące się nią barany dają mięso niepotrzebujące osobnych przypraw, by były użyte, a dla czego zupełnie przeciwnie rzecz się ma na drugiej stronie tejże rzeki. Dla nas jest pewnem, że rewolucye ziemi, które wydały Dniestr, dały inny gatunek ziemi, inny klimat obu stronom tej rzeki. Mówimy i klimat; bo gatunek ziemi i klimat idą razem, ponieważ mniejszy lub większy stopień gorąca ziemi odpowiada mniejszemu lub większemu gorącu atmosfery [1]).

Też same różnice zauważaliśmy po obu stronach Dunaju, chociaż tu nie tak wielkie, jak na Dniestrze. Podobnież wielką różnicę zauważaliśmy po obu stronach Bosforu. My nazwaliśmy Bosfor najpiękniejszą ulicą Konstantynopola (i całego świata, w piśmie: *Le Panrussizme*); tak jest w istocie, ależ ta ulica nadzwyczajne sprawiła różnice po obu swych stronach.

Oto są pierwsze powody, dla których muszę uważać za mylne podania geologów o jednakowości ziemi w Moskwie i przy Dnieprze; jednakowość być może i być musi, lecz tylko na małą odległość, tak jak winnice koło Jampola. W właściwej Moskwie gatunek ziemi musi być inny. Boć przecie Dniepr jest rzeką i szerszą i głębszą, niż Dniestr. Rewolucye zatem, które utworzyły Dniepr, musiały wpłynąć i na pokłady słojów ziemi, jednem słowem, na jej gatunek po obu stronach tego rewolucyjnego objawu.

---

[1]) I na to mamy dowody z własnego doświadczenia. Kiedy szczątki legionów polskich weszły do Turcyi po upadku powstania węgierskiego, ogromny śnieg upadł i w Konstantynopolu i w Smyrnie. Polacy się zdziwili i zadrżeli na myśl, że wówczas bracia ich przechodzą Bałkany. Jednakowoż nikt z legionistów nie zginął od zimna, a drzewa figowe i pomarańczowe, ze zdziwieniem wszystkich bardzo mało ucierpiały! Dla tego oczywiście, że ziemia miała w sobie wysoki stopień ciepła, odpowiedni zewnętrznemu klimatowi Turcyi, czyli jej atmosferze w stanie zwyczajnym.

ecz mam i inną przyczynę, którą również poddaję na wagę specyalistów.

Podrugie. Że ziemia i klimat muszą być i są barzo różne w Polsce geograficzno-historycznej z jednej, w Moskwie z drugiej strony, to widoczna w botanice wóch krajów. Czytelnik się domyśla, że nam tu idzie okazanie rzeczy w najogólniejszych zarysach. Zatrzymamy się tylko szczegółowiej na topoli, bo nań zwrócił aszą uwagę jeden uczony moskiewski, p. Maslow, a z tego owodu śledziliśmy innych pisarzy mówiących o tem drzeie. Z naszej więc monografii o topoli, o ile dotyczy rzezy dzisiejszej, powiadamy, że Moskwa topoli nie wydaje. Dowody nasze są w pismach samego p. Masłowa, członka owarzystwa agronomicznego w Moskwie, (w raporcie z poróży jego do Kijowa w r. 1837—1838). Badacz ten wyziwić się dość nie może piękności drzew topolowych Maej Rusi.

Drzewa topolowe rosnące dziko, bez osobnej pieczy, ończą się na wschodnich i na północnych granicach Maj i na Białej Rusi.

Zapytajmy teraz: jaka to ziemia sprzyja rozwinięciu ę topoli, a jaka jej nie sprzyja?

Botanika i doświadczenia odpowiadają, że *doliny* są ajwłaściwszemi miejscami dla drzew topolowych, gdy *łaszczyzny* nie są onym tak właściwe; ziemie zaś *piaszcze* są dla nich nieprzychylne, lecz jeszcze istnieć mogą; upełnie zaś giną w ziemiach *gliniastych i twardych.*

Widoczna więc, że Polska przedstawia płaszczyzny, ecz wtenczas tylko, kiedy porównamy Polskę z innemi zęściami Europy zachodniej i południowej; lecz Polska, rzy porównaniu jej z Moskwą, jest w jedności z Europą, o w Moskwie zaczynają się już stepy i piaszczyste i gliiaste i twarde, które ją łączą z Azyą środkową.

Zapytajmy się jeszcze medycyny: które są dolegliości ludzkie leczone przez własności drzewa topolowego? ytamy się o to; jesteśmy albowiem tego zdania, że nie

na te dolegliwości ciała ludzkiego w pewnym kraju, które przybyły z dalekich obcych krajów, w tychże krajach są najwłaściwsze na nie lekarstwa; lecz dolegliwości wypływające z przyczyn miejscowych, składu ziemi, klimatu i t. d. mają lekarstwa w owych własnych krajach. Owóż słowniki medyczne nauczyły nas, że *kwiat topolowy* leczy a przynajmniej łagodzi *bole reumatyczne, hemoroidy i choroby skórne.*

Zapytajmy się podobnie poezyi, podań, przesądów, zapytajmy się sztuk i rzemiosł; a każde, z swojej strony, dostarczy nam bardzo wiele ciekawych szczegółów, które udowodnią coraz jaśniej, że ziemia Polski, w ogólnych swych granicach, przychylna dla drzew topolowych, jest innego składu niż ziemia moskiewska, która w ogólnych swych najściślejszych granicach (w tak zwanej Wielkiej Rosyi i dalej w Azyi) jest nieprzyjaciółką topoli.

Mówimy o ogólnych granicach i Polski i Moskwy; bo w Polsce mogą znajdować się i są pewne kawałki ziemi nieprzychylne dla topoli, gdy mogą znajdywać się w Moskwie pewne cząstki ziemi przychylne dla tego drzewa. Lecz te wyjątki nie osłabiają, a owszem udowadniają słuszność zasady.

Wspomnieliśmy o topoli w żywiole poetycznym Polski, w żywiole jej podań narodowych, przesądów i t. d. Żeby dać uczuć, do jakiego stopnia Moskale są obcy dla tych wszystkich oddziałów wrażeń, które się okazują w formach myśli i w obrotach mowy, dość powiedzieć, że widok topoli, nawet topoli białoruskich, dla Moskali, nawet dla mieszkańców gubernii moskiewskiej, robi takie wrażenie, jak na nas ogrody pomarańczowe Sycylii i Malty.

Mamy przed sobą *Atieczestwiennyia Zapiski* (Ojczyste Pamiętniki), księgę z r. 1857, za miesiąc wrzesień. Tu czytamy co następuje: «Jadącego z Rosyi północno-wschodniej» (Autor jedzie z Moskwy na Białoruś) «uderza nad-«zwyczajnie i nadewszystko zmiana roślinności, która oka-

«zuje, że udajemy się ku południowemu klimatowi. Radość, «z jaką ja widziałem poraz pierwszy o 525 wiorst za Mo- «skwą w gubernii mohilewskiej topole, to piękne i strojne «drzewo, które stanowi najpiękniejszą ozdobę ogrodów «Ukrainy, ten tylko zrozumie, kto zna te ogrody, a potem «lat dwadzieścia rozmyślał o nich pośród surowych drzew «północy».

My rozumiemy autora. On czuł to samo co my, kie- dyśmy przyjechali do Sycylii i do Malty i weszli do ogro- dów pomarańczowych.

Jesteśmy przekonani, że później dokładna statystyka której nie mamy dotąd) cierpiących na reumatyzm w Pol- sce i w Moskwie okaże, że w pierwszej więcej jest ludzi cierpiących tę dolegliwość niż w drugiej, chociaż ludność Moskwy jest dwa razy większą niż ludność Polski. — Ogólnie mówiąc, mieszkańcy Moskwy muszą podlegać innym cierpieniom fizycznym, niż mieszkańcy Polski, właśnie dla tych powodów, dla których u tamtych nie rodzą się topole, a u tych drzewa te są bardzo piękne. Co zekliśmy o reumatyzmie, ma się rozumieć i co do hemo- roidów i do chorób skórnych.

Z innych drzew jodła i brzoza nawet nie są tak piękne i w zachodniej części Moskwy, jak we wschodniej części Polski. Moskale muszą silną wyobraźnię dopełniać wiedzę o uroczystościach koronacyi rycerzy liśćmi dę- bowymi u starożytnych, bo u nich dębów niema.

Z wydziału mineralogii nadzwyczaj nas zajmuje mo- nografia bursztynu. Owoc ten ziemi naszej łączył najwię- ej naddziadów naszych z Rzymem i z Grecyą przed erą naszą. Bursztyn to były łzy Apolina u starożytnych. Bur- sztyn — najprzyjemniejsza dla bogów ofiara. Mógł być bursztyn w różnych częściach Europy, lecz nigdzie nie był i nie jest tak obfitym jak w Polsce. Za czasów Ne- rona Rzymianie jeździli po bursztyn na Wisłę.

Teraz jeszcze rząd pruski bierze ogromne cło z wy- wozu bursztynu. Lecz właśnie wielkie bogactwo materya-

lów, które przedstawia historya bursztynu w oddziale religii, poezyj, snycerstwa, medycyny i t. d. i t. d. zmusza nas do ograniczenia się tutaj przypomnieniem tylko, że takoż wschodnie granice Polski są ostatniemi kończynami ziemi, która bursztyn wydaje; bursztyn albowiem, choć w małych odłamach, znajduje się aż w niektórych okolicach Białorusi.

Ziemia moskiewska nie wydaje bursztynu i śladu onego tu niema. Skład ziemi moskiewskiej okazuje, że należy do tych, co wydają *brylanty.*

Potrzecie. Zechcą zwrócić uwagę panowie geologowie i na to, że wschodnie granice Polski są uważane za zachodnie granice państwa moskiewskiego *pod względem geograficznym* przez najpoważniejszych badaczy moskiewskich, naprzykład przez p. Nadjeżdina, profesora petersburskiego uniwersytetu. Rozprawa jego w tym przedmiocie znajduje się w leksykonie encyklopedycznym, który wychodził w Moskwie w latach 1836—1838; wyraz: *Wielikaja Rassija.* Pan E. J., który jest dobrze obeznany z pismami moskiewskiemi, zwrócił uwagę jednego z naszych znajomych na to, że sami pisarze moskiewscy, kiedy są sumienni w swych pismach, wyznają jeszcze jaśniej, niż p. Nadjeżdin, że geograficzna budowa Moskwy, skład jej ziemi, a następnie i płody naturalne różnią onę od Polski. Na dowód, okazał Nr. 104 dziennika petersburskiego, (Petierburgskija Wiedomosti), z r. 1857, na którego wyjątku kończymy teraźniejsze uwagi nasze o różnicy gatunku ziemi i klimatu na Rusiach a w Moskwie, z praw roślinności, z praw medycznych i z praw czysto geograficznych.

P. Jakowlew, autor artykułu, zwraca uwagę na to, że stepy moskiewskie zamieniają się pagórkami i dolinami w guberniach pskowskiej i witebskiej, że górzystość wzmacnia się w miarę postępu ku zachodowi.

Przybywszy z Petersburga do gubernii witebskiej, światły podróżny tak był uderzony różnicą miejscowości,

e zawołał: «Razem z miejscowością, około Dynaburga zmienia się i wszystko co otacza; Ruś (tak autor zwie oskwę) znika zupełnie, a zaczyna się Litwa i Polska» Na riadu s miesnostiju, około Dynaburga, izmieniajetsia wsia proczaja obstanowka: *Ruś iszczezajet a naczynajetsia itwa i Polsza*".

Tenże pisarz nie może dość nasycić oczów swoich naszemi jodłami i naszemi brzozami i mówi: «nasze są ponure, szare i brudne» «naszy kakijato mracznyja, sieja, grjaznyja» [1]).

Te są z wielu innych dowody, okazujące, że kierunek gór, rzek, gatunek ziemi i klimat zupełnie są różne Polsce i w Moskwie, że pod tymi wszystkimi względami Polska należy do systemu europejskiego, a Moskwa należy do systemu azyatyckiego, dokąd kieruje Moskwę kład stepowy jej ziemi i sam kierunek głównej jej arteri wodnej, to jest: rzeki Wołgi [2]).

---

[1]) Później autora uderzają krzyże przy drogach, chaty po iach białe, a co najważniejsza porozrzucane, czego wszystkiego Moskwie niema.

Czytaliśmy w jednym słowniku botaniczno-lekarskim, że kwiat polowy (zwany u nas podobno kotkami), leczy niektóre dolegliwo właściwe kobietom; lecz lekarze nie są w zgodzie co do tego nktu. Dlatego nie przedstawiamy go za pewnik. Przekonani jeak jesteśmy, że i dolegliwości kobiece, nawet te same, muszą mieć rdzo różny charakter na Litwie i na Mało-Rusi z jednej, a w Mowie, z drugiej strony. Może *Towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu*, pomniawszy, że myśl o możności wielkiej różnicy chorób na Dniepze i w Moskwie (jako skutek wpływu wielkiej różnicy w składzie emi i w klimacie dwóch tych stron) pochodzi od profana, zechce zyjąć pod swą uwagę i da swą stanowczą odpowiedź uczniom hiryi.

[2]) Powiedzieliśmy, że zostawiamy specyalistom i badania co cierpień reumatyzmowych w Polsce i w Moskwie, pewni będąc wyniku poszukiwań, jakowy wskazaliśmy. Nie możemy jednak nie dać, że teorya nasza, wypływająca z gatunku ziemi i klimatu, dług której mieszkańcy Polski powinni więcej być podlegli reumazmom aniżeli Moskale, była przedmiotem poszukiwań naszych

LEKCYA III.

Teraz niech nam wolno będzie wyprowadzić dowody nasze o różnicy składu ziemi i klimatu na Rusiach i w Moskwie i z praw etnograficznych.

Naostatek. Jakkolwiek wszystkie narody mogą wszędzie mieszkać i okazywać dowody największego swego szczęścia materyalnego, jakowe ekonomiści polityczni widzą w zwiększaniu się ludności, nie można jednak zaprzeczyć tej prawdzie, że każdy naród, jak i każdy człowiek, jeżeli jest wolny, wybiera ziemię, która najwłaściwszą jest dla jego sposobu życia, dla jego skłonności. Tak widzimy Żydów, nawet najbiedniejszych, takich, którzyby mogli zapewnić sobie przynajmniej stały kawałek chleba przy zajęciu się rolnictwem, uciekających od rolnictwa w najżyzniejszych ziemiach, a niszczejących w największej nędzy po miastach, gdzie nadzwyczaj pracują, przemyśliwając tylko i biegając od domu do domu, narażając się na tyle przykrości, na tyle poniżenia!

Nad wszystkie przeszkody, jakowe wskazują za przyczyny, że Żydzi unikają rolnictwa, najważniejszą jest: *charakter pierwiastkowy ich cywilizacyi pastersko-kupieckiej*, charakter, który nigdy nie zmieni się. Uświęcenie masy ich, nawet chrześcijańskie, gdy zostaną chrześcijanami, będzie zależało od wydoskonalenia chrześcijańskiego cnót ich pastersko-kupieckich. Podobnież co do Tatarów. Kiedy Tatarzy zostali panami Rusi: Podola, Wołynia, Ukrainy, najbogatszych ziem co do rolnictwa, opuścili je zaraz po podbiciu, a poszli na stepy Moskwy południowej. Pogardzili

---

i w zastosowaniu praktycznem, to jest w uwagach specyalistów. Akademik francuski, Chappe d'Auteroche, wskazuje na praktyce, że Moskale nie podlegają boleści reumatyzmowym. *(Voyage en Siberie* Amsterdam 1769 vol. I. pag. 92). Że w całej Polsce reumatyzm jest panujący, wiadomo wszystkim. W powyższem dziele można znaleść dowody, że góry uralskie nie są wcale bardzo wielkie, jakiemi je zrobiła wyobraźnia Europejczyków.

atarzy wygodami życia narodów rolniczych, dobremi za-udowaniami, miastami dla dzikich stepów, dla koczowisk. to, by odpowiedzieć słuszności tych zasad dziejów rodu udzkiego, podług których każdy naród, jak i każdy czło-iek, gdy wolny, szuka ziemi podług swoich instynktów!

Owóż u Słowian panuje żywioł rolniczy nad wszyst-ie inne żywioły. U Moskali, przeciwnie, żywioł kupiecki, asterski jest przemagający, o czem teraz wszyscy wiedzą.

Spojrzmy na kartę etnograficzną dzisiejszego cesar-wa rosyjskiego, nie na kartę, jakową zrobił p. Mronow-ki, ale na kartę na przykład Karamzyna, znajdującą się rzy pierwszym tomie jego Historyi. Tam widzimy, że No-ogród, Smoleńsk, Lubicz i Czernihów są ostatniemi mia-ami słowiańskiemi około X. wieku; a dalej na wschód, a Smoleńskiem, w właściwej Moskwie, mieszkają narody ralskie, na wschód zaś od Małej Rusi mieszkają wpraw-zie Słowianie w niektórych częściach, ale nie mają ani dnego miasta. A nawet Karamzyn mówi, że najdalsze ranice Słowian ku wschodowi sięgały do gubernij smo-ńskiej i czernichowskiej, jak to widzieliśmy. Toż mó-ią karty etnograficzne Achmatowa, bo okazują też same ranice między Słowianami a Uralczykami w XI, XIII iekach [1]).

Toż okazuje i mapa etnograficzna p. Viquesnel, o któ-ej mówimy niżej. Gdyby nas pytano: «Ażali nie masz ja-kiego szczegółowego oznaczenia granic Słowian i Ural-czyków w dzisiejszem państwie rosyjskiem, któreby, po-dług twojej teoryi, powinny służyć za oznaczenie szcze-gółowej granicy między składem ziemi, powietrza, roślin-ności, chorób, między systemem europejskim a azyaty-ckim? odpowiem otwarcie: nie mam. Panowie geologowie,

[1]) Panowie etnografowie szczególną uwagę zwrócić powinni na kartę, ponieważ ona robioną była w Petersburgu (1824 r.) pod kiem samego Karamzyna, i służy dla wyjaśnienia *Historyi* jego. najduje się w Bibliotece Richelieu w oddziale map.

botanicy, mineralogowie i inni, których to obchodzi, mogą wziąć dla swego badania szczegółowe granice Słowian od Uralczyków, które podaje Szafarzyk. Oto one są: wypisujemy z *Starożytności słowiańskich:* Granice Słowian i Uralczyków, którzy byli pod panowaniem Rusów, Waragów lub Normandów: «Te granice sięgały ku północy (autor ma na widoku głównie Słowian) przez jezioro Ilmen aż do jeziora Ładogi i stąd kierowały się ku wschodowi rzeką Twercą aż do Wolgi; stąd zachodnim brzegiem rzeki Moskwy aż do Oki; stąd aż do źródeł Donu, a Donem aż do wpadnięcia weń rzeki Sosny; stąd do źródeł Okoła i aż do Dońca i wzdłuż rzeki Ugoł (dziś Oreł) aż do Dniepru; stąd wzdłuż równin Dniepru aż do wpadnięcia Bohu». (Star. Słow. t. 2. Rozdział 27.).

Oto są szczegółowe granice, gdzie *najdalej ku północy i wschodowi można szukać siedziby Słowian* w IX, XII wiewiekach, a my mówimy: i teraz. Aż do tych więc granic pozwalamy i my szukać *składu ziemi, roślinności, klimatu w systemie europejskim*, z tem jednak zastrzeżeniem: za Dnieprem bieg rzeki Desny należy do systemu rzek europejskich, bowiem Desna wpada do Dniepru [1]).

Podług więc zasad, jakowe wskazaliśmy co do wyboru ziemi do mieszkania przez narody (w czasach kiedy wybierać mogli), widoczna, że narody rolnicze rozszerzyły się ku wschodowi aż do tych okolic Europy, gdzie się kończy system gór europejskich i system rzek europejskich i system roślin europejskich, a więc i klimatu europejskiego.

Przeciwnie narody uralskie, u których przeważa życie koczowniczo-kupieckie, rozszerzyły się z Azyi na zachód aż do owych systemów, stanowiących jedność Europy pod względem geograficznym.

---

[1]) Właśnie to, z powodu, że rzeka Desna należy do systemu rzek europejskich, dlatego i Mała Ruś należy do geograficznego systemu Europy ze wszystkiemi wielkiemi następstwami tej podstawy

Im więcej będziemy badać te zasady, tem więcej rzekonywać się będziemy o ich sprawiedliwości. Widoczna to, naprzykład, i w zasadach naturalnych granic państw: polskiego i moskiewskiego. Kilka uwag w tym przedmiocie pozwolą nam okazać ich sprawiedliwość w zastosowaniu praktycznem.

Jakież są wpływy geograficznego położenia Polski i Moskwy na tworzenie się tych państw.

Oto jest pytanie, na którego odpowiedzi skończymy i nasze spostrzeżenia w przedmiocie, któremu poświęciliśmy ten rozdział pracy naszej.

Naturalnym wynikiem tego, cośmy dotąd widzieli, być musi, że ześrodkowania i kierowania myślą o państwie mieszkańców geograficznego systematu Polski i Moskwy muszą być zupełnie różne w głównych zasadach; bo owe względy fizyczne wymagają zupełnie innej ekonomii w rządzie Polski, a innej w rządzie Moskwy. Zobaczmy tu bliżej.

Widzieliśmy, że geograficzna budowa Polski wyrobiła w niej kilka ważniejszych prowincyonalizmów. Ekonomia więc rządu państwa polskiego musi mieć za główny cel w zastosowaniu wewnętrznem *przyłożenie wielkich usiłności na to, aby znikły te prowincyonalizmy jej mieszkańców.*

Takie było główne zagadnienie całej dotychczasowej historyi Polski; takie jest jej zagadnienie dzisiejsze i takie będzie jej zagadnienie na zawsze; bo nigdy nie będzie końca wyrobom osobistości i pojedynczych ludzi i prowincyów, a więc nigdy nie będzie końca pracom w tym kierunku.

Dowód tego, co mówimy, mamy w dziejach wszystkich narodów indo-europejskich. Francya dopiero w końcu zeszłego wieku zaczęła być tak jednolitą, jak ją dziś widzimy; a i dziś jeszcze główna usilność rządu francuskiego jest w ekonomii wewnętrznej *starać się o ześrodkowanie władzy.* Wprawdzie, niektórzy Francuzi, jak hr. Montalembert i inni, myślą, że Francya tak już jest jednolitą, że

może się decentralizować bez obawy utraty tej jednolitości; organa nawet półurzędowe mówią czasami w tym kierunku, lecz czasami tylko, i to z obawą, i słusznie, bo i mieszkańcy Francyi nie są jeszcze tak połączeni jak są Paryżanie. Narodom zaś oto właśnie idzie, aby bez wielkich gwałtów zbliżały się do siebie, bo to jest ich główny cel na ziemi; to zaś zbliżenie musi się odbywać w porządku dawnych podziałów rodu ludzkiego, stosunków historycznych i wpływów geograficznych. Te ostatnie niezmiernie są wielkiej wagi.

Wszystko złe dzisiejszej Hiszpanii pochodzi stąd, że tam wyrób prowincyonalizmów jeszcze nadzwyczaj silny. Hiszpanom trudniej jeszcze zniszczyć swe siły historyczno-prowincyonalne, niż Francuzom, ponieważ geograficzna budowa Hiszpanii wyrobiła silniejsze prowincyonalizmy, aniżeli budowa Francyi. Takież same zagadnienie jest i Anglików, i Niemców, i Włochów i Skandynawów; bo wszędzie geograficzne wpływy, szczególnie systema gór i rzek, przygotowały wyrób silnych prowincyonalizmów, *a nie książęta, a nie rządy!*

Polska zatem jest w nadzwyczajnej jedności co do najważniejszego jej zagadnienia z Niemcami, z Włochami, z Hiszpanią, z Anglią.

Geograficzna budowa państwa moskiewskiego uwalnia rząd tego państwa od owego głównego zagadnienia rządów państw europejskich, to jest niszczenia prowincyonalizmów, bo około czterdzieści milionów Moskali, można rzec, nie mają prowincyonalizmów: jedność języka moskiewskiego, który jest jeden u ludu i u dworzaństwa, (bo go nauczyli się, że tak powiemy, z książek), najlepiej to okazuje.

Mówią wiele o prowincyonalizmie Kozaków dońskich, uralskich, sybirskich. Lecz powiedzieliśmy już, że jak w Polsce Dniestr, tak w Moskwie Don, z powodu swojej małoznaczności stosunkowo do innych rzek w tych krajach nie mógł wyrobić silnego prowincyonalizmu. Jakoż

zacy dońscy i inni moskiewscy różnią się od innych skali tem tylko, że są więcej koczowniczymi, a więc niej oświeconymi. Z wspomnień historycznych Kozacy ńscy mają wprawdzie podania o swych wojnach prze- vko Moskalom, ale i ci drudzy stanowią najściślejszą ność wobec, naprzykład, Słowian. Zresztą Kozacy doń- nie są liczni, niema nawet miliona całej ich ludności.

Niema, ogólnie mówiąc, gabinet moskiewski za pierw- cel swej usilności niszczenia wyrobu prowincyonali- ów w samem państwie moskiewskiem, albo nie jest tam o cel główny, jak we wszystkich państwach europej- ch, bo nawet mieszkańcy Azyi środkowej, nie mając robu prowincyonalizmu, nie różnią się w najgłówniej- ch potrzebach swojego rodu i charakterów swojej cy- izacyi od Moskali, i w tych punktach i w pochodzeniu Moskalami i łatwo przyjmą język moskiewski i religię rześciańską moskiewską.

Lecz Moskwa przez zabór Polski złamała porządek wieczny, porządek wypływający z praw geograficznych ych państw, które powinny wyrabiać swe posłannictwa pełnie niepodległe.

Tyranie, jakich się dopuszcza gabinet petersburski, cąc Polskę zmoskwicić, najlepiej udowadniają, że Mo- wa nie czuje w sobie żadnej siły moralnej, którąby, swojej strony, zmuszała Polaków do opuszczenia swojej rodowości dla moskiewskiej, jak tą siłą moralną, to jest yższością swej cywilizacyi, w kierunku naprzykład myśli sługują się Niemcy. Polska posługiwała się względem si wyższością swej cywilizacyi. Skargi Poznańczyków zeciwko Niemcom oszukują Moskali. Oni są przekonani, Polacy pod Niemcami więcej cierpią, niż Polacy zo- jący pod ich panowaniem moskiewskiem!

LEKCYA IV.

Petersburski rząd dlatego samego, że go tworzą ludzie wychowania narodów pasterskich, kupieckich, i który ma na celu wielką większość swych poddanych takiegoż stepowego wychowania, nie znającego wyrobów osobistości ani w pojedyńczym człowieku, ani w prowincyach, nie może dopełnić chrześcijańskiego obowiązku dla mieszkańców Polski i musi być ich tyranem. Tyranem być musi dla Polaków najlepszy dla Moskali rząd moskiewski, bo z natury swego istnienia nie może drogą moralną prowadzić Polaków do zbliżenia się z Moskalami, bo moralność narodu moskiewskiego, to jest pojęcie o prawach człowieka, było, jest i będzie zawsze niższe od takich pojęć Polaków (a tu rozumiemy i Mało-Rusinów), dlatego, że geograficzna budowa Polski, należąca do ziem górzystych i rolniczych, wyrobiła u jej mieszkańców przywiązanie do ziemi, miłość rolnictwa, stąd miłość własności ziemskiej, stąd wyższy wyrób myśli o prawie, o prawach człowieka. Narody wychowane, jak moskiewski, pod wpływem stepów, nie znają, nie czują tych wszystkich popędów, albo znają uczeni między nimi, lecz nie czują ich i oni nawet, a więc i nie współczują dla nich.

Państwo polskie powstało ze zbliżenia się dobrowolnego czterech prowincyonalizmów wyrobionych systemem jej rzek, jednem słowem, powstało na prawie federacyi. Na takiem to prawie federacyi powstały wszystkie państwa europejskie. Były i tu podboje połączone z tyraniami; lecz nie podboje, ale federacye przeważają w dziejach państw europejskich, jako dobrowolne umowy, jak to widzimy u Niemców, u Włochów, albo kupna, albo spadki familijne. Myśl federacyjna przeważa w formacyi państw europejskich z powodu systemu gór i rzek, które wyrobiły silne prowincyonalizmy. Na takich to prawach powstało i państwo polskie. W formacyi państwa moskiew-

iego, tak jak w formacyi wszystkich państw narodów
epowych, *przeważa* podbój w najściślejszem znaczeniu
go wyrazu. Zasady federacyjne, jako ustępstwa ziem
zez spadki, przez małżeństwa, przez kupna, są w historyi
ństwa moskiewskiego, ale są dlatego tylko, aby świad-
yły, że są tam wyjątkami tylko, że podbój jest główną
sadą formacyi tego państwa. Że tak jest, dość mieć na
mięci, że w dziejach Polski najważniejszem zdarzeniem
st *dobrowolne* połączenie mieszkańców Rusi halickiej
pierwszej, a reszty w drugiej połowie XIV wieku, kiedy
jglówniejszem zdarzeniem państwa moskiewskiego jest
dbicie chańtw: kazańskiego, astrachańskiego i nogaj-
iego w drugiej połowie XVI wieku.

Ostateczny wynik z tych uwag jest następny: nad-
yczajna jest harmonia między granicami geograficznemi
ropy i Azyi w teraźniejszem cesarstwie rosyjskiem
między granicami ich mieszkańców pod względem etno-
aficznym, a co najważniejsza, pod względem charakte-
w cywilizacyi tych ostatnich.

Nie my sami, ale najpoważniejsi badacze przedmio-
w, które nas zajmują, do takich przychodzą wyników,
ko Malte-Brun i Schnitzler, gdy okazują góry finlandz-
e i wzniesienia przydnieprzańskie *za ostatnie łańcuchy sy-
mu gór europejskich*, to jest uznających jedność Europy
chodniej i południowej z przydnieprzańską czyli z wscho-
ią, a wyłączających Moskwę z tej jedności, jak Karam-
n, okazujący Nowogród, Smoleńsk, Lubecz, Czernichów
najdalsze miasta słowiańskie ku wschodowi, jak Vi-
esnel, okazujący, że i dzisiaj też granice oddzielają Sło-
an od Uralczykow, to jest rolników od pasterzy (bo i on
oskali ma za naród pasterski), jak Nadieżdin, gdy oka-
je też prawie granice geograficzne wschodniej Europy
zachodnie granice państwa moskiewskiego, jak baron
axthausen, który takoż Nowogród, Białą i Małą Ruś
waża za ostatnie kraje zamieszkane przez narody cywi-
zacyi europejskiej. Myśmy okazali z naszej strony, że

system rzek europejskich i roślinność europejska i klimat europejski kończą się takoż w onych wschodnich granicach systemu gór europejskich i w zachodnich geograficznych granicach Moskwy.

Zostaje nam jeszcze przypomnieć, co już udowodniliśmy w części pierwszej, że religie żydowska i muzułmańska, które nadzwyczaj odpowiadają pierwotnej cywilizacyi narodów pasterskich, miały swych wyznawców w tubylcach Moskwy, że te religie zatrzymały się na zachodnich granicach Moskwy i konkludujemy:

Że owa to harmonia powinna być wziętą za podstawę badań nietylko pokładów ziemi i klimatu Polski i Moskwy, ale za podstawę dziejów mieszkańców tych krajów we wszystkich wyrobach ich życia.

Ową to harmonię składu ziemi, kierunku gór, rzek, klimatu, stanu roślinności nazwaliśmy z początku niniejszego rozdziału: *zasadami historyi Polski i Moskwy* w czasach, kiedy jeszcze te kraje nie były zamieszkane. Widzieliśmy, że dla badania tej historyi mniej przydatne kroniki; tu *rydel* jest najpożyteczniejszym i najpraktyczniejszym sposobem szukania granic między narodami indo-europejskimi a uralskimi w ogólności, a w szczególności między Słowianami a Moskalami, między państwem polskiem a moskiewskiem.

Granice między temi dwoma państwami, które utworzyły się w wieku XIV i XV, kiedy i Nowogród i Mała Ruś wchodziły w skład państwa polskiego, są razem i pod względami fizycznymi, jak pod względami moralnymi, granicami narodów dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego *we wszystkich objawach ich życia.*

Te są wyniki badań naszych. A teraz zapytamy: ażali wyniki te mogą być zniszczone? Odpowiadamy: nigdy zniszczonymi nie będą, jak nigdy ziemia Polski nie przestanie należeć do systemu europejskiego, a ziemia Moskwy do systemu azyatyckiego, chyba nazwiemy Azyę Europą, a i wówczas będą dwie Europy, jak w rzeczy

nej jest i dzisiaj, to jest Europa do wschodnich granic lski i Europa moskiewska, bo Moskwa i dzisiaj stanowi lowę Europy.

Ci, którzy mówią, że postęp ludzkości zniszczy te sady, błądzą przeciw prawom bożym, bo póki ludzie dą na ziemi, będą pod prawami ziemi, i świętość nawet laków i świętość Moskali będzie różną, bo Pan Bóg chce zmaitości i w świętości nawet.

Patrzymy w odległą przyszłość, widzimy z rozkoszą ezliczonych potomków teraźniejszych tysiąca stu lub tyca dwiestu milionów ludzi, mieszkańców Europy, Azyi, ryki, Ameryki, Oceanii lub Australii, zbliżonych do sie- i siłą pary i siłą elektryczności, może latających po wietrzu z odwiedzinami do siebie, widzimy — co najdsza dla chrześcijanina — dopełniony na ziemi najwyży wyrok Boga o przyszłości rodu ludzkiego: będzie jea tylko trzoda i jeden pasterz, a miłosierdzie chrześciańskie ogarnia wszystkich, a władza nad ludźmi — tylko adza duchowna, to jest moralna! Widzimy to wszystko, to być musi. Ale widzimy, że i w tej jedności będzie zmaitość: *rozmaitość świętości.* Rozmaitość ta świętości ędzy ludźmi będzie zawsze miała za podstawy: potrzeby , wypływające z podziału pierwotnego na rolników i na sterzy i z wpływu na nich geograficznego położenia emi. Podług tych praw odwiecznych i stałych miekańcy Polski, nawet Polski naddnieprzańskiej, będą wyrobach swych świętości i miłosierdzia bliżsi do Hipanów, do Włochów, do mieszkańców Meksyku, Chili Nowego Jorku, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów schodnich, to jest do Moskali; bo i jedni i drudzy będą yrabiać swą świętość podług pierwotnej swej cywilizai i podług wpływów geograficznych swych ziem, które Europie są górzyste w stosunku do Moskwy i do Azyi odkowej.

Moskale będą świętymi, lecz będą praktykować swą więtość tak, że, miłując Polaków, będą jednak zawsze

bliższymi dla narodów szczepu uralskiego, dla narodów stepowych, niżeli dla Polaków.

Tegoż zdania jest znakomity uczony Moskal, książę Gagaryn, dziś ksiądz jezuita. Uczony ten oświadczył wyraźnie w *L'Univers*, dzienniku katolickim paryzkim, że: *Jamais les Catholiques Russes ne seront sous le méme étendar avec les Catholiques Polonais*, to jest nigdy katolicy rosyjscy nie będą pod jednym sztandarem z katolikami Polakami (w dyskusyi z *Przeglądem poznańskim)*. My tak nie mówimy, ale i my mamy za pewnik, że katolicyzm moskiewski będzie różny w zastósowaniu praktycznem od katolicyzmu polskiego, a to z powodu stałych praw, jakowe co tylko wskazaliśmy, to jest geograficznych i etnograficznych praw.

Te są prawdy, które napróżno gabinet petersburski i szkoła historyczna, utworzona przezeń w wieku zeszłym, usiłuje zniszczyć w wiedzy ludzkiej. Próżne prace! Nie wy o monarchowie, nie wy mężowie stanu, nie wy historycy rozdzieliliście ziemie górami i rzekami, nie wy rozdzieliliście ród ludzki na rolników i na pasterzy, ani wy byliście świadkami tych podziałów, nie w waszej więc mocy i zniszczenie następstw, wynikających z tych podziałów i ziemi i ludzi!

Z bólem serca zatrzymujemy się tutaj, bo, ograniczeni w możnościach druku, pragniemy wskazać tylko te rozmaite drogi, które prowadzą do badania dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, jak również do badania dziejów Moskwy, które przez historyków są zaniedbane zresztą w następnym poszycie mamy wskazać, choć pokrótce, wyniki naszych badań o fizyonomii mieszkańców Polski i Moskwy, o ich usposobieniach moralnych, poetycznych, religijnych, o ich pojęciach moralnych, o formie rządu, o państwie, pojęciach wynikających z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi, a tu wypadnie nam znowu spojrzeć na ziemie Polski i Moskwy, na ziemie Europy i Azyi i wypadnie nam okazać nowe szcze

ły geograficznego wpływu budowy Polski i Moskwy na
orzenie się tych państw.

Co się tyczy mniejszości ziem słowiańskich, o któ-
ch nie mówiliśmy:

Powiadamy mniejszości ziem słowiańskich, bo Polska
Mało-Rusią zamyka największą część Słowian. Owóż
ziemie Słowian zewnątrz Polski mieszkających należą
składu ziem systemu europejskiego, to jest, są górzyste
mają wiele systemów rzecznych, a stąd mają, jak i Pol-
a, wyroby prowincyonalizmów. Mieszkańcy tych ziem
takoż przywiązani do ziemi, i, wyjąwszy Bułgarów,
órzy są nadzwyczaj zmieszani z Uralczykami, przekła-
ją rolnictwo nad kupiectwo, a pragnienie dziedziczenia
emi jest u nich, jak i u Polaków, silnie rozwinięte ze
szystkiemi pięknemi następstwami tego pragnienia, jak
yrobu moralności, myśli federacyjnych i t. d. Jednem
owem, Słowianie zewnątrz Polski zamieszkali są pod
miż wpływami geograficznymi jak i Polacy.

Te są uwagi, które gabinet petersburski powinien był
lecić tym osobom, któreby chciały uwiecznić pamiątkę
łożenia państwa moskiewskiego. Oczywiście, że już
prawd geograficznych wypada, że państwo moskiewskie,
mykające w sobie połowę Europy, nie mogło być zało-
ne w Nowogrodzie, ani na Rusiach, ale w samemże pań-
wie moskiewskiem, to jest w systemacie geograficznym
oskwy.

Idźmy do innego rodzaju badań.

LEKCYA V.

historyi Polski i Moskwy. Takiej historyi nie mamy; ważność jej. ajważniejsze w tym względzie prace Lelewela i W. A. Maciejowskiego. Nasze w tym względzie dotychczasowe prace. Ustęp z nowych prac naszych w historyi Polski i Moskwy dla wyjaśnienia tych rzyczyn, które zatrzymały i skrzywiły pojęcia o stosunkach Sło-

wian do Niemców i do innych narodów szczepu indo-europejskiego z jednej, a do Moskali i innych narodów szczepu uralskiego z drugiej strony, a które pochodziły z wmieszania się gabinetu petersburskiego do wykładu naukowego dziejów tych narodów w celu podbojów, a jak utrzymują teraźniejsi pisarze moskiewscy, w celu zbliżenia Moskali ze Słowianami, a zmuszenia do zapomnienia o ich pochodzeniu fińsko-tureckiem. Prześladowania przez gabinet petersburski Millera, Szlecera, Trediakowskiego; ukazy carowej Katarzyny II, nakazujące uważać Moskali za europejczyków.

Jakież nowe dowody przedstawimy dla przekonania o jedności mieszkańców ziem zwanych Rusiami nietylko z Polakami nadwiślańskimi, ale i z narodami germańskimi i łacińskimi, gdy porównamy te wszystkie narody z Moskalami i z innymi narodami uralskimi? Jakież nowe dowody przedstawimy dla przekonania o nie słowiańskiem pochodzeniu Moskali?

Po pytaniach w tym kierunku etnograficznych rozbieraliśmy pytania geograficzne; i te i tamte udowodniły co mówimy. Ludy słowiańskie zatrzymały się w systemacie geograficznym Europy, który się kończy w Nowogrodzie i na Dnieprze z jego wschodnimi przytokami, z których najważniejsza Desna, a ludy uralskie zatrzymały się w systemacie geograficznym Azyi, którego rzeka Wołga z jej wielkimi przytokami: Oką i Kamą i z mniejszymi jak Twerca, Moskwa, Ugra jest najbliższą przedstawicielką wobec Europy. Teraz przychodzimy z kolei do innego rodzaju badań i dowodów.

Mamy udowodnić, że zasady, jakowe przypomnieliśmy, były doskonale poznane przez znakomitych uczonych jeszcze w wieku zeszłym, że potrzeba było nadzwyczajnego sprzysiężenia się na Polskę i na wolność, jakowe przedstawiała, sprzysiężenia się nietylko monarchów, ale i filozofów wieku zeszłego, aby owe prawdy podać w podejrzenie, a natomiast aby kłamstwa owym prawdom zupełnie przeciwne były uznane za prawdy *na czas jakiś*.

Mówimy *na czas jakiś*, bo kłamstwa te upadną jak

ylko będą poznane. Powiemy nawet, że owe kłamstwa padną prędzej, aniżeli spodziewaliśmy się, bo przychodzą am w pomoc dwaj potężni współdziałacze: *Pomnik nowo-rodzki* i zasada, za którą walczą teraz Francuzi i Włosi rzeciwko Austryakom. Rok 1862, to jest rok, w którym ędzie poświęcony *Pomnik nowogrodzki*, będzie ostatnim ro-iem tryumfu kłamstwa co do jedności Rusinów z Mo-kalami, co do słowiańskości Moskali i tym podobnych, tegoż wypływających źródła.

My nie możemy dosyć podziękować gabinetowi mo-kiewskiemu za owo ofiarowanie dwóch milionów franków a pomnik, mający być postawionym w Nowogrodzie. Spo-ziewamy się, że nasze dotychczasowe spostrzeżenia etno-raficzne i geograficzne o stosunkach Polski i ogólnie Eu-opy do Moskwy, stanowiącej połowę Europy, są godne wego pomnika. Niemniej będą, spodziewamy się, godne o i następne niektóre uwagi nasze o historyi historyi olski i Moskwy.

U nas sama nawet nazwa: *historya historyi*, jest zu-elnie nowym zbiegiem wyrazów, a to samo jest dowodem jak nieszczęśliwym stanie są u nas nauki historyczne. nas, w czasach nowszych, Lelewel zdał krótką sprawę pism swych poprzedników, toż zrobił W. A. Maciejowski. ego ostatniego nauczyciela naszego spostrzeżenie, że Po-acy w XV i w XVI wiekach lepiej rozumieli dzieje Polski, niżeli dzisiejsi, bo lepiej rozumieli jedność Rusi i Polski — est nadzwyczaj wielkiej wagi. Nie wahamy się powiedzieć, e Lelewel wyłączeniem dziejów Rusi z dziejów Moskwy, Maciejowski owem oświadczeniem stanowią *przejście* mię-zy najniedokładniejszem pojęciem historyi Polski Naru-zewicza, bo on dynastyę Piastów miał jedynie za Polskę, stosunkowo dokładnem, które ma nastąpić, jak my utrzy-mujemy, od założenia pomnika w Nowogrodzie w r. 1862.

W Moskwie ta pogarda dla historyi historyi jest je-zcze większą niż u nas. P. Sołowiew, profesor historyi moskiewskim uniwersytecie, wydał w r. 1850 pierwszy

tom swej *Historyi Rosyi* i ani słowa nie wyrzekł o swych poprzednikach, a przecie P. Sołowiew uważany jest za najznakomitszego historyka moskiewskiego. P. Sołowiew zasługuje na tę nazwę, bo między Karamzinem a nim P. Polewoj nie zasługuje na imię historyka. Ten ostatni jest beletrysta — historyk, jakowych i my mamy dosyć.

A przecież każdy pisarz poważny, a takim musi być pisarz historyi, powinien zdać sprawę najprzód przed sobą, a potem przed publicznością — w czem pragnie dopełnić prace swych poprzedników, lub w formie, lub w rzeczy.

My staramy się być dobrym uczniem historyi, o formie mniej myślimy. Jesteśmy w polu bitwy; przeszłość bolesna; teraźniejszość smutna; wrogowie silni i przebiegli. Spieszyć więc trzeba. Rzecz i rzecz — oto nasze godło. A jednakowoż, w wykładzie tylko mniej patrzymy na formę i forma nasza podległa okolicznościom czasu miejsca i t. d. i t. d., ale nadto boimy się Boga, abyśmy podawali rzeczy, którycheśmy nie oceniali pod rozmaitymi punktami. Historya historyi u nas nadzwyczajnie nas zajmywała, i okazaliśmy niektóre onej objawy w piśmie naszem wydanem po francusku w Stambule w r. 1853 *(Questions d'Orient)*, i w części pierwszej *Zasad* naszych dziejów Polski (we wstępie). Teraz, z oddziału prac naszych o historyi historyi Polski i Moskwy ogłaszamy tylko dwa rozdziały, które stanowią całość same przez się. Są to właśnie rozdziały, w których okazujemy środki, jakowych używa gabinet moskiewski dla sfałszowania dziejów Polski i Moskwy, a nadto owe znakomite objawy tegoż gabinetu, w których się zdradza.

Tu zobaczymy, że za sprawiedliwością dopełnień i zmian, które wprowadzamy w wykładzie naukowym i w ocenianiu dziejów Polski i Moskwy, mówi *powaga dawności*, a nowość — kłamstwo, które zbijamy. W istocie bowiem, nie wcześniej jak w wieku teraźniejszym, a mianowicie od zwycięztwa Napoleona I przez Europę, prowadzoną przez Aleksandra I., zaczęto udowadniać pozorami

urowej krytyki historycznej, że Moskale są Słowianie Europejczycy, bo w wieku zeszłym jeszcze Mirabeau rzeczył temu.

Paradoksem zda się zrazu, ale największą okaże się rawdą dla każdego znającego pisma historyczne emigra-yi polskiej, że te to pisma ustaliły najwięcej opinię o sło-iańszczyźnie Moskali!

Cudzoziemcy nie popełnili tylu błędów w tym pun-cie, aniżeli Polacy na emigracyi. To cośmy okazali we stępie do pierwszej części dosyć na to przedstawia owodów, a zmuszeni będziemy, o ile wymagać będzie po-ytek nauki, pokazać i więcej.

Lecz idźmy do dowodów naszych. Czytelnik zdziwi ę i powie, że wykład dziejów Polski i Moskwy, jakowy rzedstawiamy za robiony w wieku zeszłym, jest naszego ymysłu; lecz bądź cierpliwy, mój czytelniku, dowody rzyjdą prędko.

Od czasu kiedy dzieje narodów, które były podległe usom Waragom, Skandynawom, zaczęły być badane ze anowiska poważnej krytyki historycznej, co miało miej-ce w wieku zeszłym, trzy zasady były przyjęte, mniej b więcej jasno, jako podstawy wszystkich następnych adań o tych narodach. My je oznaczymy zaraz, a w ciągu astępnego rozwoju, przytoczymy głównych badaczy, któ-zy w wieku zeszłym okazywali one. Te trzy zasady są:

Pierwsza: mieszkańcy przydnieprzańscy różnią się l mieszkańców Moskwy w najżywotniejszych podstawach ytu narodów, a mianowicie pierwsi są silnie przywiązani o ziemi rodzinnej, lubią rolnictwo bardzo, mają zmysł oralności; drudzy nie mają przywiązania do ziemi, rol-ictwem trudnią się tylko zmuszeni; nie mają zmysłu ziedziczenia ziemi, miejsce zmysłu moralności zastępuje nich przewaga rozumowania. Ta była pierwsza zasada rzyjęta w wieku zeszłym przez tych badaczy dziejów arodów, które były pod panowaniem Rusów, którzy nie udnili się poszukiwaniem ich pochodzenia.

Druga. Ci, którzy badali pochodzenie narodów, nad którymi panowali Rusowie, przyjmowali, jako główniejszy sposób wyjaśnienia pytania, zdjęcie zasłony pokrywającej dzieje poddanych Rusów, to jest najprzód to samo imię; zauważano bowiem już w wieku zeszłym, że imię Rusi, Rosyan nadzwyczaj bałamuci rzecz całą; potem oddzielenie dziejów Rusów-Waragów i ich książąt dynastyi Ruryka od dziejów ich poddanych w IX—XIII wiekach, to jest wtedy, kiedy Rusowie, jako panujący, i narody nad którymi panowali, zupełnie różne mają dzieje: zauważano bowiem, że chociaż Włodzimierz W. zbliżył Rusów z narodami podbitymi przez ustalenie i u jednych i u drugich religii chrześcijańskiej, on sam przecież przyprowadził z sobą z Skandynawii, gdzie bawił około trzech lat (977—980), tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze pokonali swych braci przybyłych do Nowogrodu i na Dniepr z Rurykiem, z Syneusem, z Truworem, Askoldem, Dyrem i później, za panowania Olega, Igora Światosława i Jaropełka; po śmierci Włodzimierza przybywały znowu na Dniepr masy Skandynawów. Ci to nowi przybysze zatrzymywali zlanie się Rusów z ich poddanymi aż do XIV wieku.

Trzecia. Pod panowaniem Rusów mieszkańcy Nowogrodu, Smoleńska i ogólnie ziem zwanych Rusiami, byli Słowianami, a mieszkańcy Moskwy — Uralczykami: na północy Finnowie, a na południu Turcy. Te narody uralskie przyjęły język słowiański; najprzód — z powodu, że narody, w których przeważa żywioł koczowniczy, łatwo przyjmują języki narodu panującego, a Waragowie-Rusowie przyjęli język słowiański za panujący już w XI wieku; po drugie, że do XIII wieku tylko bardzo mała część Uralczyków Moskali była pod panowaniem Rusów i wojska moskiewskie przesiadywały w ziemiach słowiańskich, gdzie były stolice wielkich książąt; po trzecie, z powodu religi chrześcijańskiej rozszerzanej u tej małej cząstki Uralczyków w języku słowiańskim; po czwarte, z powodu Słowian

rzesiedlanych przez książąt z nad Dniepru do Moskwy. odawali też, że język słowiański nie wziął przewagi Moskali nawet w teraźniejszych guberniach: moskiewkiej i włodzimirskiej, jak około XIII wieku, gdyż wtedy opiero u Moskali zaczęła przewaga i religii chrześcijańkiej w powyższych guberniach, a do XIII wieku tylko Varagowie Rusowie i małoliczni osadnicy słowiańscy mówili po słowiańsku w Moskwie i byli chrześcijanami.

U nas niewiedza dziejów ojczystych i dziejów sąsiadów naszych jest tak wielka, że, czytając wyżej wskazane zasady, niektórzy z czytelników naszych pomyślą, e to my wkładamy w głowy uczonych wieku zeszłego asze własne pomysły. Owóż my tu zaraz nazwiemy główniejsze źródła nasze. Te są: co do oznaczenia różnic między Rusinami a Moskalami podług charakterów ich ywilizacyi, u pierwszych rolniczej i moralnej, u drugich asterskiej i rozumowej, życzymy odczytać dzieło w języku francuskim, ogłoszone w nowem wydaniu z r. 1768 od nazwą: *Voyage en Siberie fait par ordre du roi en 1761, ontenant les moeurs, les usages de Russie,* Amsterdam 1769 oku, albo odpowiedź na toż dzieło samej Katarzyny II, głoszoną pod nazwą: *Antidote etc.*

Co do dowodów o potrzebie oddzielenia dziejów Rusów Waragów i książąt Rurykowiczów od dziejów ich oddanych (aż do XIII wieku), też co do dowodów o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali, że Moskale nawet w guberniach: moskiewskiej i włodzimirskiej nie mówili po słowiańsku jeszcze za czasów Nestora, bo nie byli jeszcze wówczas i chrześcijanami, chociaż płacili dań Rusom — dowody na to w pisarzach wieku zeszłego są bardzo liczne, mianowicie w komentarzach na Nestora i na Prawdę ruską. Nie w jednym bowiem, nie w kilku, lecz we wszystkich egzemplarzach kroniki Nestora wyraźnie powiedziano: że Ruś za jego czasów formowały cztery narody, to jest: 1) Waragowie-Rusy; 2) Słowianie; 3) Litwa i 4) narody zudzkie Wes, Mera, Muroma, Mordwa i inne. Co się tyczy

Prawdy Ruskiej, to w pierwszym paragrafie tego kodeksu, we wszystkich egzemplarzach, ogłoszonych w wieku zeszłym, są policzeni w Rusi osobno Rusini, a osobno Słowianie, chociaż najstarszy kodeks jest z XIII wieku, to jest z czasów, kiedy Prawda Ruska, której pierwsze wydanie sięga XI wieku, była znacznie dopełnioną.

Uczony Niemiec, Miller, który pełnił urząd historyografa carowej Elżbiety i Katarzyny II, był jednym z najznakomitszych badaczy, którzy okazywali owe zasady dziejów narodów podległych Rurykowiczom. On pierwszy jasno okazał, że Ruryk, powołany jako sprzymierzeniec Nowogrodzian, zdradziecko podbił ich i tak ustalił swe panowanie do śmierci swojej, że po śmierci Ruryka opuścili Rusowie Nowogród i pędzili życie awanturnicze aż do czasów Włodzimierza W. To też on pierwszy padł ofiarą swoich badań. Był pod *carską opałą*, to jest prześladowany przez gabinet do tego stopnia, że zgodził się na przyjęcie zasad podyktowanych mu przez gabinet, zasad, które miały na celu okazać, że i Rusini Waragi, i Słowianie, i Moskale: Wes, Mera, Muroma są Słowianie, bo pochodzą od *starożytnych* Roxolanów, to jest ludzi żyjących *rozsiano*, skąd i imię Rosyi i Rosyan.

Historyograf Karamzyn, który — jak widzieliśmy w pierwszej części — przyjął trzy zasady, jakowe wskazaliśmy, chociaż nie chciał być konsekwentnym w wywodzie wszystkich następstw z owych zasad, tak kończy swoje wspomnienia o prześladowaniu Millera.

«Teraz trudno powierzyć prześladowaniu, które ucier-«piał Miller za swoję rozprawę. Akademicy sądzili onę «podług ukazu. Historya skończyła się na tem, że Miller «zachorował z niepokojów, a rozprawa, która już była «wydrukowana, została spaloną.... Miller zgodził się na-«ostatek, że Rusowie mogli być Roxolanami, ale *nie starożytnymi*».

Tłumacze na różne języki *Historyi państwa rosyjskiego* przez Karamzyna wyrzucili ten ważny ustęp, licząc go

do tych ustępów z tej historyi, które, jak mówią w uwadze przy notach tomu pierwszego, «nie obchodzą cudzoziemców».

Wyrzucili oni równie i wiele innych ustępów z tejże historyi, a które, równie jak ten, który przytoczyliśmy, nadzwyczaj pojaśniają stan prawdziwy rzeczy o stosunkach Rusi do Moskwy i ogólnie o stosunkach narodów indo-europejskich i uralskich. Tak, przy zachowaniu ustępu tekstu znajdującego się w rozdziale 2, tom I, gdzie historyk udowadnia, że uralscy mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej: Wes, Mera, Muroma nie byli za panowania Rusów dzikimi, ale mieli już stałe siedziby i miasta: Biełoozero (po fińsku Wes-Jerwi), Rostow, Murom, przy zachowaniu noty, w której Karamzyn ogranicza posiadłości Słowian ku wschodowi do gubernii: smoleńskiej i czernichowskiej (nota 100 w oryginale a 64 w tłumaczeniu w t. I) — wyrzucili tłumacze z tegoż oddziału to, co jest najciekawsze, to jest zdanie Karamzyna o następnym losie Moskali, Wes, Mery, Muromy. Owóż Karamzyn, idąc dotąd loicznie w swoich wywodach, wyraźnie uczy, że owi uralscy mieszkańcy gubernij moskiewskich, najbliższych do Nowogrodu i do Dniepru, nie opuścili swych siedzib, swych miast nikomu, *a przemienili się na Słowian z przyjęciem religii chrześcijańskiej.* W oryginale, w tomie I, na końcu rozdziału IV czytamy: *Wes, Mera, Muroma abratilis w Sławian, pryniaw ich wieru, jazyk i abyczai.* (Uważmy dobrze: Karamzyn nie mówi, że Wes, Mera, Muroma z przyjęciem języka słowiańskiego przyjęli *obyczaje słowiańskie*: nrawy, ale tylko zwyczaje, po francusku: *us-abyczaj).*

Opuścili tłumacze i 240 notę tomu I, gdzie Karamzyn udowadnia, że dotąd na Suzdalu, gdzie mieszkali Wes, Mera, Muroma, wyrazy takie, jak Bóg, ojciec, matka, siostra, żona i t. p. nie są po słowiańsku (zob. Część pierwszą *Zasad).* Czytelnicy więc historyi Karamzyna w tłu-

maczeniach mają dopełnić onę ustępami, jakowe wskazaliśmy.

Ustępy te, opuszczone przez tłumaczów, pojaśniają dokładnie stan rzeczy o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy w wiekach średnich i teraz, a pierwszy z tych ustępów uczy nadto, jakich to środków używał gabinet petersburski, ażeby zfałszować opinię publiczną i ludu swojego o stosunkach Rusi do Moskwy.

Owe to wyrazy Karamzyna o prześladowanie Millera powinny być złotemi głoskami wyryte na projektowanym pomniku w Nowogrodzie.

Idźmy do dalszych prac w tym kierunku gabinetu petersburskiego, a nauczymy się jeszcze więcej o jego sposobach przekonywania o prawdach.

Nie my to podkreśliliśmy ostatnie wyrazy Karamzyna, gdzie on mówi, że Miller zgodził się naostatek, że Rusowie mogli być Roxolanie, *ale nie starożytni, no nie drewnije.* Te ostatnie wyrazy są podkreślone przez samego historyografa, i przyczyna tego zwrócenia uwagi czytelnika na podkreślone wyrazy jest ważna, albowiem gabinet petersburski starał się, aby upowszechnić mniemanie o jedności pochodzenia i Rusów Waragów i narodów, nad którymi oni panowali, od *starożytnych* Roxolanów, bo ci istnieli w II i w III wiekach ery naszej koło morza azowskiego i historyczny byt tych Roxolanów uważają *za pewny.* Są zaś wzmianki o Roxolanach nad Wisłą w VII wieku ery naszej u Pawła Diakona, lecz zgadzali się uczeni wieku zeszłego na to, że wzmianka o Roxolanach w tym pisarzu jest wstrętem późniejszym. Dlatego to Miller, chcąc dogodzić gabinetowi i nie kłamać prawdzie, wynalazł formułę, że Roxolanie mogli być ojcami narodów zwanych Rusami, *lecz nie starożytni.*

Rad był z tego uznania gabinet petersburski *i zaraz rozesłał okólnik do wszystkich urzędów, potępiający pierwotne nauki Millera i jego oświadczenie się za Roxolanami,* jak o tem obszernie zdał sprawę P. Saweliew-Rostisławicz w dziele,

oszącem nazwę: *Sławiańskij zbornik* (Moskwa 1848). Ten isarz uczy nas, że i sławny Trediakowski, a później chlecer, byli karceni za to, że podtrzymywali nauki Mil-era. Trediakowski otrzymał raz sto pałek, drugi raz czter-zieści, był policzkowany przez ministra dworu, jak to wszystko on sam w swojej prośbie do senatu opowiada. Wyjątki z prośby są w powyższym «zborniku».

My przytoczymy na końcu pracy naszej oryginał rośby Trediakowskiego z wyjaśnieniami P. S. Rostislawi-za, bo jest nadzwyczaj ważnym aktem w sprawie, którą odnosimy. Owa prośba sekretarza akademii petersburs-iej (Trediakowski nim był), również akta o prześladowaniu Schlecera, powinny być odczytane przy odkryciu pomnika w Nowogrodzie w r. 1862, zaraz po odczytaniu sprawy Millera.

Uważamy jeszcze, że rzecz, którą przedstawiamy, owe prześladowania uczonych, owe nakazywania teoryj historycznych ukazami są jedynym wstępem do dziejów Polski i Moskwy, jak również do dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich. Nie będzie zrozu-mianą ani historya Polski, ani historya Moskwy, a więc historye wszystkich narodów indo-europejskich i ural-skich nie będą mogły być pisane, aż wszyscy znać będą ów ustęp, owe sposoby tyrańskie, używane przez gabinet petersburski dla sfałszowania dziejów.

Dzięki rozgłosowi o pomniku nowogrodzkim, dzięki ogromnej sumie 500.000 rubli srebrem na zrobienie po-mnika, dzięki wystawieniu pomnika, prawda prędko bę-dzie znaną.

O Adamie Mickiewiczu! czemużeś ty, mężu, nie wie-dział o tych prawdach, które tak dobrze mi są znane, a wypowiedzieć ich tak dobrze, jak ty, nie umiem. Tybyś potrafił zamknąć usta kłamcom i niedowiarkom! A ja cóż zrobię i bez wymowy, i w bojaźni ciągłej, abym nie wy-drukował wiele, a tak nie poszedł do więzienia, jeślibym nie zapłacił druków? Toż tylko same ukazy carskie prze-

piszę z małemi uwagami. Da Bóg inny czas; dopełnię onę obszerniejszemi, albo kto inny dopełni, szczęśliwszy w służbie dla ojczyzny.

W miarę jak zbliżała się chwila dopełnienia zbrodni na Polsce w wieku zeszłym, prace gabinetu petersburskiego w kierunku, jakowy wskazaliśmy, były coraz żarliwsze. Lecz ów gabinet miał do zwalczenia i przekonanie samych Moskali.

Dla Moskali czasów Katarzyny II myśl, że oni zaczęli swoją historyę w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze, że są Słowianami, była zupełnie nową i obcą ich sumieniowi. I w istocie, jakim sposobem oni mogli uważać historyę Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich za swoją, kiedy Nestor inaczej uczy, a żywoty świętych męczenników i misyonarzy rostowskich i muromskich, jako Teodora i Ilariona z X wieku, Issai i Leontija z XI, Awraamija z XII, Konstantego i jego synów z XIII wyraźnie uczą, że ojcowie dzisiejszych Moskali walczyli silnie przeciw chrystyanizmowi w owych wiekach, tak że Muromianie, to jest mieszkańcy wschodniej części gubernii włodzimirskiej, byli zmuszeni mieczem do przyjęcia chrztu w XIII wieku. Wielka większość szlachty moskiewskiej wywodzi się od murzów tatarskich. Dla tego to uczeni moskiewscy wieku zeszłego zaczynali dzieje swoje w Moskwie od przypomnienia, że pierwotnymi mieszkańcami gubernii moskiewskiej (wówczas namiestnictwa) byli Czudy Wes, Mera, Muroma i że te to narody tworzyły W. K. Susdalskie.

Bardzo mała tylko część Moskali zrozumiała ukaz potępiający opinie Millera.

Katarzyna II umiała znaleść sposób przemawiania do swych poddanych. Korzystając z uwag znakomitego wydawcy pisarzy bizantyjskich, Strittera, który pisał o niesłowiańskiem pochodzeniu Rusów, napisała następną własnoręczną notę dla komisyi, którą ustanowiła dla wydawania dzieł naukowych. Notę tę wydrukował dziennik peters-

urski ministerstwa oświecenia przy książce za miesiąc yczeń 1835 roku. Mamy przed oczyma ten numer dzien-ka, przy którym jest *i facsimile* pisma samej carowej!... dczytajmy onę, zobaczmy tę mądrość, przypomnijmy ją m Moskalom i obcym, którzy będą rozmyśliwać nad po-nikiem nowogrodzkim i nad wyborem aktów właściwych a odczytania przy uroczystości odkrycia pomnika w 1862 oku.

Powtórzymy wyrazy moskiewskie Katarzyny z jej yrażeniami cerkiewnemi w formach wyrażenia się, u spodu każdego punktu dajemy tłómaczenie: Oto wy-azy Katarzyny II.

1. Sablaznitielno pokażetsia wsiej Rassii aszcze prij-ietsia tołkowanije H. Strittiera o Fińskom proischożdie-ii Rossijskogo Naroda.

1. Pokaże się gorszącem dla całej Rosyi, jeżeli przyj-niecie zdanie p. Strittera o fińskiem pochożdieniu narodu osyjskiego.

2. Sam soblazn i otwraszczenije dokazatielstwo nie nałoje, czto proischożdienija rozliczny.

2. Samo zgorszenie i odraza są nie małymi dowo-ami, że różnią się w pochodzeniach.

«3. Chotia Rossijanie so Sławiany roznogo proischo-żdienia konieczno, no otwraszczenienie nienachoditsia mie-du imi.

Chociaż Rosyanie od Słowian różnią się pochodzeniem, ie mają przecież odrazy do siebie.

«4. Strittier otkuda urażieniec *(sic)*. Kanieczno on ka-kuju nijest nacionalnuju sistemu imiejet k kotoroj natia-iwajet. Ostieregities sieho.

4) *P. Stritter gdzie się rodził (kto jest z pochodzenia). Ma on zapewne jakiś system narodowości, do którego ciągnie* do którego naciąga). *Strzeżcie się go.*

«5) Srawnitie Rossijskogo Krestjanina z Fińskim. Po-chożi li drug na druga? Pochoż-li jazyk?

5) *Porównajcie chrześcijanina* (w znaczeniu poddanego)

rosyjskiego z fińskim (to jest poddanego Rosyanina z fińskim poddanym). *Podobniż oni do siebie? Podobneż do siebie ich języki?*

(Opuszczamy mniejszej wagi noty).

Te to zasady Katarzyny II, ogłaszający je moskiewski *Dziennik ministeryum oświecenia* zaleca, *jako najmędrsze, jako dowodzące wielkiej znajomości dziejów państwa rosyjskiego* w autorce!

W czasie ostatniej wojny przeciwko Moskalom udaliśmy się do Krymu po książki moskiewskie. Widzieliśmy bowiem, że Moskale mnóstwo ogłosili aktów wyjaśniających dzieje Polski. Między książkami, któreśmy przywieźli do Stambułu, numer moskiewskiego dziennika ministerstwa oświecenia, w którym znajduje się owa nota Katarzyny II i jej zalecenie przez *Dziennik*, zrobiły nam najwięcej przyjemności, bo jest nadzwyczaj ważny. Uczeni angielscy, francuscy, włoscy, niemieccy, Turcy, którym pokazywałem *facsimile* pisma Katarzyny i opowiedziałem rzecz, równie się dziwili. Znajduje się owo *facsimile* przy naszem piśmie w języku francuskim pod nazwą *La Moscovie et la Pologne (Constantinople*, 1855). Postaramy się odbić one przy następnym zeszycie naszego wykładu Dziejów Polski. A teraz kilka tylko zrobimy uwag:

1. Widzimy więc i z prześladowania Millera, Tredijakowskiego i Szletzera i z ukazu, którym nakazano uważać Roxolanów za ojców Rusinów i Rosyan, i z tej noty Katarzyny II, którą dopiero odczytaliśmy, że sprawa, którą podnosimy przed światem, to jest: jedność Rusinów z Polakami w licznych potrzebach wypływających z pochodzenia, a więc jedność ich wtenczas nawet, kiedy byli rozdzieleni dynastyami i obrządkami religijnymi, a częścią i dogmatami, jak również niesłowiańskość Moskali, ich pochodzenie uralskie *były przyjęte za pewnik przez uczonych europejskich od pierwszych chwil, kiedy zaczęli badać krytycznie dzieje owych narodów, w wieku zeszłym.*

2. W nocie Katarzyny II, którą tylkoco odczytaliśmy,

y onę porównamy ze sprawą o Roksolanach, widzimy elki postęp gabinetu petersburskiego na drodze obała-ucenia opinii publicznej. Dawniej szło gabinetowi o wy-owadzenie jedności Rusinów i Moskali (których w XVIII eku zaczęto zwać Rosyanami) od Roksolanów, bo byli oksolanie na Donie, a nazwa ta podobna do Rosyan. ogli więc obrońcy słowiańszczyzny Moskali mówić, że arożytni pisarze, jako barbarzyńcy, nie umiejąc ich na-wać po słowiańsku: *Rosyanie,* co znaczy: *rozsiani, rozrzu-ni,* nazwali Roksolanami. To tłumaczenie tem więcej ogło uchodzić w wieku zeszłym, że Prokop, pisarz gre-i VI wieku, mówi wyraźnie, że Słowianie mają domy ve nieściśle obok siebie stojące, *ale porozrzucane, rozsiane.* dziś jeszcze autor broszury: *Die deutsche Hegemonen* po-łuje się takoż na świadectwo Prokopa o Słowianach, na niem opiera swą obronę słowiańszczyzny Moskali!

Lecz tu błąd oczywisty, bo Słowianie tylko mają my porozrzucane po wsiach, tak jak i narody germań-ie, a Moskale żyją po wsiach, jak w obozie, *w domach ieśnionych.*

Z tego więc powodu i z powodu przekonania samych oskali, że Słowianami nie są, niedługo mogli się cieszyć wą teoryą o Roksalanach uczeni szkoły gabinetu peters-urskiego. Dla tego to Katarzyna użyła szkaradniejszego odka. Ona podsuwa myśl pytania się: kto są ci, którzy ówią, że Moskale nie są Słowianami. Wie ona dobrze, że iller, że Stritter Niemcy; ale każe się pytać.

Niektórzy z dzisiejszych pisarzy moskiewskich za-anawiający się nad owemi prześladowaniami uczonych o sprawa Millera często jest rozbierana w Moskwie od t 20) mówią, że zrazu szło gabinetowi petersburskiemu XVIII wieku nie o to, aby oderwać Ruś od Polski, ale by oderwać Moskali od Azyi, a zbliżyć ze Słowianami z resztą Europy, że ten był pierwotny cel gabinetu, że opiero później myśl uprawnienia zaboru części Polski imię jedności pochodzenia ich mieszkańców z Moska-

lami zajęła gabinet. Jakkolwiek bądź, żaden gabinet tak starannie, tak przezornie nie pracował na drodze fałszowania historyi, jak gabinet petersburski. Jego sposoby *brania się do rzeczy* są bardzo ciekawe.

3. Okazawszy, że ci, którzy mówią o niesłowianizmie Moskali, są *Niemcy*, dodaje carowa: «Porównajcie chrześcijanina Finna z chrześcijaninem Rosyaninem. Podobniż on do siebie? Podobneż ich języki?».

Ażeby zrozumieć wybiegi monarchini, trzeba wiedzieć że Finowie, Wes, Mera, to jest mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej i zachodniej części włodzimirskiej, zaczęli ostatecznie przyjmować chrystyanizm od drugiej połowy XII wieku (od Juria Dołgorukiego, który założył miasto Moskwę nad rzeką Moskwą 1147); lecz Finy sąsiadujący z nimi na zachód, Koreły, byli poganami w wielkiej części jeszcze w XIII wieku, i ich to Moskale chrześcijanie nienawidzili z tego powodu, zwali Czudami; bo u Moskali imiona rodowe ginęły, a nazywali się od miast. Tu źródło nienawiści między Moskalami — Merą a ich rodzoną bracią Czudami. Carowa stara się wzniecić w Moskalach odrazę dla systemu o fińskiem ich pochodzeniu przypominając nienawiść ich ku Czudom. Czudami byli też zwani Finowie estońscy i sybirscy. Pierwsi przyjęli katolicyzm i dlatego zachowali swój język; bo ich panowie, Niemcy nie narzucali im swego języka, kontentując się jednością religijną. Drudzy, to jest Czudy sybirscy nadzwyczaj zmieszani z Mągołami lub byli Mągołami. Mągołowie zaś różnią się bardzo od Finów, bo gdy ci należą do szczepu białych, tamci należą do szczepu Żółtych.

4. Co się tyczy języka, był właśnie argument ważny nie dla Moskali jednak, ponieważ około 12,000.000 Moskali, to jest większa część mieszkańców dawnych chanstw kazańskiego, astrachańskiego i nogajskiego używa dotąd dwóch języków: tatarskiego narodowego i słowiańskiego, którego się nauczyli od drugiej połowy XVI wieku, kiedy zostali podbici i zaczęli być chrześcianami. Nadto, dotąd

eszcze mieszkańcy gubernij stanowiących serce narodo-
vości moskiewskiej, w dawnem wielkiem księstwie suzdal-
kiem, używają, prócz słowiańskiego, języka obcego, który
i uczonych ma nazwę: języka sztucznego, a zwany jest:
fenskij, emanskij, eltoński. W tym to języku Bóg zowie
ię *stod*, ojciec, *chrutiu* i t. d. Jestto właściwie pierwotny
ęzyk Moskali, Wesy, Mery, Muromy. (O tem mówimy
v osobnej części naszego wykładu).

Nie dziwili się wcale Moskale różnicy swej od Czu-
ów w mowie.

5. Dziwnem się wyda wielu, że sama carowa mówi:
Rassijanie so Slawiany raznogo proischożdienija konie-
zno, no otwraszczenije nie nachoditsia miežду imi;» lecz
nusiała carowa zrobić przecie ustępstwo choć w części
wym literatom bojarom, którzy wywodzili się od murzów
atarskich. Dziś jeszcze na liczbę około 140.000 osób stanu
zlacheckiego obojga płci, na liczbę około 40,000.000 Mo-
kali liczy się około 40.000 szlachty wyznających muzuł-
nanizm.

Katarzynie II tak śpieszno było przedstawić swoim,
liżej ją obchodzącym, uczonym, że pochodzenie fińskie
ej poddanych powinni uważać *za obrazę*, że ona korzy-
tała tylko z okoliczności pisma Strittera; ten albowiem
czony wydawca pisarzy bizantyjskich miał więcej na
vidoku Rusów Waragów, niżeli dzisiejszych Rosyan, a Ka-
arzyna sama wyznała w końcu tychże swoich zapisek,
e Rusini, Waragi-Skandynawi.

Komisya jednak, dla której przeznaczone były uwagi
Katarzyny, czyli ich nie zrozumiała, czyli nie umiejąc
astosować jej metody uważania Moskali za Słowian, z kro-
ikami, obeszła trudności tak, że powtórzyła wyrazy
dzieła *Stiepennyja Knigi*, które było pisane w XVI wieku,
o jest napisała, że Czudy i Wes tworzyli księstwo Ro-
towskie. My mamy przed sobą inne nasze trofee z Krymu,
zieło komisyi, pod nazwą: *Bytopisanije rosijskago naroda*,
dzie te zasady są przyjęte za podstawę Historyi Moskali.

(Złożyliśmy jako ważną publikacyę moskiewską z czasów Katarzyny II w publicznej polskiej bibliotece paryskiej).

Gdy tak sami Moskale wahali się w wieku zeszłym, czyli mają przyjąć za zasadę naukową, że nie są Słowianami z potrzeb swych wypływających z pochodzenia, jak jest w rzeczy samej, lub też przyjąć za zasadę nowo im narzucany system o ich słowiańskości, cudzoziemscy pisarze, pobudzeni przez prześladowania Millera i innych, zajęli się tem skrzętniej badaniem rzeczy. Wysłany do Moskwy członek akademii francuskiej, ksiądz d'Auteroche, wprawdzie dla badania drogi pewnej komety, która lepiej mogła być widzianą w Moskwie, w rzeczy zaś samej dla badania mieszkańców Polski i Moskwy, zdał sprawę, którą już wiemy. Dodać tu tylko mamy, że ów akademik zwrócił uwagę na różnice samych nawet chłopów w Litwie i w Moskwie. Porównywując to chłopów dwóch stron wyrzekł, że chłopi litewscy białoruscy *lubią rolnictwo, są przywiązani do ziemi, mają moralność, lecz są głupi;* chłopom zaś moskiewskim przypisał *przewagę chytrości, brak moralności i brak przywiązania do ziemi.* Jednem słowem, cudzoziemcy nie przestali za czasów panowania Katarzyny II mieć Moskali za Uralczyków, mimo ich wspomnień o Rurykowiczach, mimo ich języka słowiańskiego. Z drugiej strony, prawosławny arcybiskup mohylowski, Koniski, ten sam, który witał nowo ukoronowanego swego króla, Stanisława Augusta, mową przysłaną mu przez gabinet Petersburski — ten sam arcybiskup pisał w tym właśnie czasie swoją *Historyę Rosów,* gdzie udowadniał ogromne różnice Rusinów prawosławnych od Moskali prawosławnych w praktycznem zastosowaniu dogmatów religijnych i opisywał klęski Malorusi od czasu poddania się pod opiekę carów moskiewskich.

Widząc ten kierunek, Katarzyna II, uważając również, że jej uwagi, dawane w formie poufnej, nie przynoszą skutku, postanowiła zrobić kroki stanowcze i w swym kraju i za granicą. Ażeby stanowczo zakierować myślami

woich poddanych, postanowiła *nakazać ukazem formalnym, e Moskale są Europejczykami*, a dla wpływu na cudzoziem-ów postanowiła użyć *filozofów wieku zeszłego.*

Ukaz był adresowany na imię komitetu utworzonego rzez carową dla ułożenia ustawy praw. O formule onego, e *Rosyanie są Europejczykami*, formule, która znajduje się pierwszym rozdziale ukazu, mówiliśmy w pierwszej czę-ci. Czytaliśmy i wyrazy sławnego Mirabeau, który mó-ił: «My mamy Rosyan za Europejczyków, bo tak naka-zał ukaz cesarzowej Katarzyny II» (tamże). Tu więc do-ać nam tylko zostaje: że Katarzyna II wyłożyła w tymże kazie i powody i dowody, dla których należy uważać Ioskali za Europejczyków. Te powody i dowody są na-tępne. Pośpieszajcie słuchać waszej mistrzyni, wy wszy-cy, którzy macie Moskali za Słowian. Wy powtarzacie eden za drugim, że Moskale są Słowianami, a tylko język ch słowiański okazujecie za dowód, zapominając, że i Ży-zi nie mówią po hebrajsku, a Żydami być nie przestali. łuchajcie carowej!

Oto dowody Katarzyny, waszej mistrzyni:

»Piotr Wielki dał swym poddanym nietylko zwyczaje, le i *obyczaje* (nrawy — moeurs) *europejskie;*“ 2. Gdyby Ro-yanie, mówi dalej carowa, byli zupełnie obcy Europejczy-om, reformy Piotra W. tak łatwoby się nie przyjęły. Można czytać o tych powodach i dowodach Katarzyny II dziele Szniclera: *L'Histoire de la Russie*, Bruxelle 1847, a początku, gdzie są i wyrazy ukazu).

Ten drugi argument carowej nadzwyczaj uderzył pinię publiczną w Europie, bo ta opinia była już silnie yrobioną na rzecz Moskwy przez filozofów francuskich VIII wieku. Filozofowie ci nadzwyczaj wiele mówili o po-tępach cywilizacyi Moskali, biorąc może i oni sami re-ormy ogłaszane w ukazach za ich urzeczywistnienie. Zna-azły się jednak umysły wyższe, których nie oszukiwały kazy i owi filozofowie, jak to widoczna w odezwaniu się

Mirabeau o europeizmie Moskali: *My mamy Rosyan za Europejczyków, bo tak oświadczyła cesarzowa Katarzyna.*

Owo to oświadczenie carowej, wydane w formie ukazu zwanego imiennym, to jest wychodzącym wprost z natchnienia carowej (jakowy u Moskali jeszcze więcej ma znaczenia, niżeli ukaz wychodzący z rady ministrów); ten to ukaz stał się prawem dla wszystkich Europejczyków, a tem naturalniej dla wszystkich Moskali! Odtąd to każdy Moskal uznaje się za Rosyanina, zowie się Rosyaninem i Słowianinem, jeżeli jest piśmienny.

To nad czem dzieje innych narodów europejskich pracowały wieki — to jest wyrób uznania narodowości w jakiej nazwie; w Moskwie dość było na to dnia jednego, ukaz to zrobił. Gdyby ukaz powiedział, aby mieszkańcy Moskwy zwali się Moskalami, Moskalami by się zwali, co byłoby sprawiedliwem.

Zyskanie dla się filozofów XVIII wieku nadzwyczaj posłużyło gabinetowi petersburskiemu.

Dotąd Europa nie wie przeciwko jakiej to ogromnej potędze miała Polska do walczenia w wieku zeszłym. Polacy sami nie wiedzieli! Z jednej strony trzy potężne gabinety, rozporządzające samowładnie kilkudziesięcią milionami ludzi, z drugiej opinia publiczna reszty Europy, bo ta była kierowaną przez najznakomitszych jej przedstawicieli, to jest przez filozofów XVIII wieku.

Sprzysięgli się więc razem na zgubę Polski chrystyanizm bizantyjski i austryacki, protestantyzm i filozofia. Świat nie widział dotąd podobnego spisku. I gdyby Polska była tylko państwem, a nie była oprócz tego osobnem społeczeństwem chrześcijańsko-europejskiem, niezawodnieby upadła! Lecz Polska podzielona, zniszczona, jako państwo, istnieje jako społeczeństwo, mające swe zupełnie osobne cechy, między czterdziestu milionami Niemców, a czterdziestu milionów Moskali, i prędzej lub później musi przyjść do ostatecznego rozwoju swojej myśli, to jest do urzeczywistnienia się w państwie niepodległem.

Lecz Polak musi się wzmocnić najwyższem rozwi-
ięciem swych uczuć polskich, swych uczuć chrześcijań-
kich, kiedy mu przychodzi rozpatrywać zbrodnie dokо-
ane na jego ojczyźnie, bo były dokonane przez chrze-
cijan!

Zatrzymajmy się na filozofach XVIII wieku, którzy
ważali się za mających wprowadzić w życie prawdy
yższe niż chrześcijańskie!

Wolter często mówi o *intrygach papieżów na rzecz Polski.*
Dla zrozumienia więc *skarg* filozofa, o których czytelnik
owie się z jego listów, musimy tu przypomnieć, że Kle-
nens XIII, ten sam, który, jako znoszący zakon jezuitów,
est przedmiotem miłości dla oskarżycieli tego zakonu,
nienawiści dla obrońców onego; ten sam papież, Kle-
nens XIII, powoływał cały świat katolicki na obronę
olski, jeszcze przed pierwszym jej podziałem. Świadczą
o listy tego papieża do Ludwika XV, do Karola III (króla
iszpańskiego) i do cesarza rzymskiego Józefa II; wszyst-
kie te listy lub brewy mają jedną datę: 30 kwietnia 1767
oku i przepowiadają wielką klęskę dla świata chrześci-
ańskiego, lub, jak sam papież wyraża się, *dla rzeczypospo-
itej chrześcijańskiej*, z upadku Polski.

Owo upomnienie się papieża o zachowanie niepodle-
głości Polski było i jest tak naturalnem, że nikogo nie dzi-
wiło i nie dziwi bardzo, albowiem dawniej kościół rzymski
zrobił wyjątek dla państwa polskiego, nakazując wszyst-
kim duchownym, a zalecając wiernym całego świata mo-
dlenie się za pomyślność tego państwa. Jest osobny dzień,
w którym corocznie cały świat katolicki modli się za pań-
stwo polskie. (W dniu św. Jana Kantego, jak o tem mó-
wiliśmy w pierwszej części).

Lecz Bóg pozwolił, że filozofowie wieku zeszłego prze-
mogli; nieliczni ich ucznie są i teraz z ich niedostatkiem
zmysłu religijnego, chrześcijańskiego. Kilka następnych
wyjątków z pism prawodawcy szkoły, o której mówimy
najlepiej onę scharakteryzują dla nas Polaków, bo wy-

jątki właśnie dotyczą spraw dla nas najdroższych, bo ojczyzny i religii.

List Woltera z dnia 18 listopada 1771 roku do króla pruskiego charakteryzuje całą jego filozofię w praktycznem jej zastósowaniu w najważniejszej XVIII wieku sprawie, sprawie o Polskę. Dlatego od tego listu zaczynamy. Wolter pisze pod powyższą datą: *On dit, sire, que c'est vous qui avez imaginez le partage de la Pologne, et je le crois, parce qu'il y a du genie*, to jest: mówią, najjaśniejszy panie, że podział Polski waszym jest pomysłem, ja temu wierzę, bo widzę w owym pomyśle geniusz. Wolter przekonany, że to *intrygi* papieża sprawiły, że sułtan turecki wydał wojnę Katarzynie, domagając się wydalenia wojsk moskiewskich z Polski, wesoło pisze do carowej: «Pani bądź przekonaną, że nikt w potomności nie zyska imienia sławniejszego jak twoje, ale, w imię Boga, pobij Turków mimo nuncyusza papieskiego, *który jest tak dobrze z nimi*» (list z dnia 26 lut. 1769). A później trochę pisze do carowej:

«Prawdą jest, że wasza cesarska mość ma dwóch «nieprzyjaciół: papież i padyszach turecki.... Twój stary «rycerz, pani, dobrze wie, że między konfederatami pol«skimi są fanatycy oczarowani przez mnichów. Wojny «krzyżowe były śmieszne, ale aby nuncyusz papieski wpro«wadził wielkiego Turka (sułtana) w swoje wojny krzy«żowe przeciw tobie, to godne farsy włoskiej. Jest tu mię«szanina przerażenia i głupstwa, które nie mają nic po«dobnego,...» (2 września 1769 roku).

Dla Woltera wojna Polaków o niepodległość przeciwko Moskalom była 1) wojną fanatyków przeciwko *tolerancyi*, 2) wojną niewdzięcznych przeciwko *dobroczynnej* Katarzynie, wojną hańby, bezwstydnej podłości, głupstwem szkaradnem, farsą włoską, ciągłą rzezią św. Bartłomieja...

Stolica apostolska działała w Stambule na rzecz Polski nie wprost, ale przez gabinet francuski, o tyle, o ile to zgadzało się i z interesami Francyi. Lecz Wolter był wrogiem i Francuzów.

Kilka następnych listów do carowej pozwolą lepiej zrozumieć Woltera. Listy te okażą razem, że jeżeli dziwić się należy, jakim sposobem ów Wolter, najniemoralniejszy z ludzi, mógł otrzymać oklaski od zowiących się rozumującymi, rozumnymi, oklaski wielkie, jakowych najmoralniejszy nie otrzymał, to z drugiej strony będziemy mieli wytłumaczonem to, że największe kłamstwa o wielkim postępie Moskali w oświacie od czasu Piotra I i wszystkie inne na ich pożytek mogły być rozpowszechnione w Europie ze szkodą postępu badań historycznych do tego stopnia, że dziś owe największe kłamstwa zostały wciągnięte nawet do książek elementarnych po szkołach, jako najświętsze prawdy! Wolter pisze:

«Fernej, 1 stycznia 1772 r. ....Inną zarazą są konfe-«deraci polscy. Pochlebiam sobie, że W. C. M. wyleczy «ich z ich zaraźliwej choroby. Nasi rycerze welchowscy «(tak Wolter zowie Francuzów-Ghvâl, Welche), którzy za-«nieśli swoje niepokoje i swoję ciekawość do Sarmatów, «*powinni umrzeć z głodu, jeżeli nie umrą od węgli.* Zabawna «to wojna krzyżowa, którą oni robią. To wcale nie po-«służy do okazania roztropności i galanteryi *moich kocha-«nych ziomków.*

«Wasz wielbiciel, wasz najuniżeńszy i największą «namiętnością przepełniony sługa, stary chory Fernejski».

Tu Wolter zowie Francuzów ziomkami, lecz w innem miejscu nie chce być Francuzem, a pragnie zostać Moskalem!

«Fernej, 12 marca 1772. Wszystkie umartwienia moje «pochodzą z tej przyczyny, że wiek mój nie pozwala mi «być świadkiem waszych tryumfów w różnych rodzajach, «i zmusza powtarzać tylko odgłos Europy.

«Mam inne jeszcze zmartwienie, a to z przyczyny, «że moi ziomkowie są w Krakowie, a nie w Paryżu. Nie «mogę ja życzyć, aby oni byli wam przedstawieni wraz «z wielkim wezyrem, przez którego z waszych oficerów,

«to nie byłoby uczciwie — i mówią, że trzeba być do-«brym obywatelem, czekam rozwiązania tej sprawy».

Przedstawienie carowej Francuzów walczących w pułkach konfederackich wraz z wielkim wezyrem, znaczy poprostu, aby głowy ich były na półmisku przyniesione carowej. Wolter tego nie życzy, bo mówią, że trzeba być dobrym obywatelem! Co za pośmiewisko z obowiązków obywatela! *(Et l'on dit qu'il faut être bon citoyen).*

My kończymy nasze wyciągi z korespondencyi Woltera z Katarzyną II przypomnieniem, że on jeszcze w 1769 roku 30 października, w odpowiedzi swojej na list carowej z dnia 22 września, pisze: *....Allach Catharina! Te Catharinam laudamus, te dominum confitemur,* a dnia 18 maja 1770 r. tak kończy swój list: *Je suis Catherin et je mourrai Catherin....*

Zrobiliśmy powyższe wyciągi jedynie dla pokazania, że korespondencya Woltera z Katarzyną II przedstawia bogate materyały dla tego oddziału badań, który nas zajmuje, to jest o umieniu przez carową zyskać dla siebie prawodawców opinii w XVIII wieku i o korzystaniu z niej dla rozszerzenia kłamstw u narodów europejskich o Moskwie, jedynie w celu rozbioru Polski.

Również wiele ucząca jest korespondencya Woltera z Fryderykiem II o Polsce. Nigdy Wolter nie okazał się tak nikczemnym człowiekiem, jak w tej korespondencyi. Z powodu poematu lub raczej satyry Fryderyka na konfederatów i na Matkę Boską Częstochowską, Wolter pisze do tego monarchy: *Il est plaisant de détruire les gens et de les chanter* — jest to dowcipnie niszczyć ludzi i ich opiewać.

Niemniej oddanym dla Katarzyny był i D'Alembert, i dla tego filozofa, głównego encyklopedysty, carowa północy była: *grande imperatrice, hèroine, Semiramis,* a w zupełnie poufnej rozmowie *la belle Cateau,* albo *Cateau* po prostu.

Widzieliśmy, że w samej Moskwie jeszcze za czasów nawet Katarzyny II zaczynano dzieje państwa moskiew-

skiego i dzieje onego mieszkańców, w samemże tem państwie, przypomnieniem, że księstwa biełoozierskie, rostowskie, włodzimierskie na Klazmie miały za mieszkańców Czudów Wes, Merę i Muromę. My nie możemy dosyć starać się o zwrócenie uwagi historyków na *Bytopisanije rossijskogo naroda*, dzieło drukowane w Moskwie za czasów Katarzyny II, w którym powyższe zasady są przyjęte. Tak rozumiała dzieje Moskwy i Europa. Dopiero prześladowania, ukazy Katarzyny II nadewszystko, hołdy filozofów XVIII wieku dla Moskwy zmieniły opinię publiczną.

Cudzoziemcy przesadzali nawet Moskali w pojęciach o postępie cywilizacyi u tych ostatnich. Cudzoziemcy, nauczeni przez Woltera, przez D'Alemberta, przez Monteskiusza (bo i znakomity Monteskiusz był oszukany na rzecz Moskali) o wielkim postępie cywilizacyi europejskiej w Moskwie, szukali przyczyny tego postępu. Katarzyna II mówiła w ukazach, że «Piotr I wprowadził obyczaje europejskie do Moskwy». Lecz badacze cudzoziemscy znaleźli sprawiedliwszem uważać dzieje Rusi w Smoleńsku i ogólnie na Dnieprze i na Dniestrze do XIV wieku za dzieje Moskali. Jedność dynastyi Rurykowiczów nadzwyczaj rzecz ułatwiała. Ten to system przyjęli i Moskale, bo pamiętajmy ciągle, że i *Stiepiennyje knigi*, dzieło moskiewskie, uważane około XVII wieku za *urzędowe* przez dwór moskiewski, zaczynają dzieje moskiewskiego państwa nie w Smoleńsku, nie w Kijowie, nie w Galicyi, lecz w Moskwie, że równie i *Bytopisanije rossijskogo naroda*, dzieło drukowane w Moskwie prędko po wstąpieniu na tron Katarzyny II, wyłącza dzieje Rusi z dziejów Moskwy.

Te są szczegóły, które wyjmujemy z pracy naszej o historyi historyi Polski i Moskwy, z oddziału: o fałszowaniu historyi przez gabinet petersburski. Idźmy dalej.

LEKCYA VI.

O historyi historyi Polski i Moskwy, a razem o potrzebie zniesienia nazwy Rusinów, bo od tej, poniżającej, nieoddzielne są nazwy: Białych, Małych, Czerwonych, Czarnych. Prawość imienia Polaków, z dodatkiem wschodnich, dla tej części słowiańskich mieszkańców Polski, którzy zachowują obrządek wschodni i osobne mowy. Myśl, że Rusini są Moskalami trochę spolszczonymi, jak to utrzymują nowi historycy moskiewscy, okazując moralność podziału Polski, datuje dopiero od lat około dwudziestu pięciu. O rusinizmie Galicyi i Małorusi. Wzory mowy tak zwanych Rusinów Małych i Białych.

Tu, w dalszym ciągu rozwoju pytania o historyi historyi Polski i Moskwy, podług planu naszego powinniśmy mówić o tych pismach moskiewskich, w których i monarchowie i pisarze moskiewscy zdradzają się wyraźnie, to jest wyznają, że dzieje Rusi należą do ogólnych dziejów Polski, a są obce dla dziejów Moskwy. Lecz poszukiwania w tym oddziale służą i dla rozebrania pytania co do nazw Polaków, Moskali, Rusi, Rusinów Białych, Czarnych, Małych, Czerwonych, wyjaśniając najdokładniej, że te barbarzyńskie przymiotniki Rusinów mają i będą miały prawo istnienia, póki będzie istnieć imię Rusinów, że zniknąć tylko mogą wtenczas, kiedy imię Rusinów zostanie zamienione imieniem Polaków wschodnich, to jest wszyscy mieszkańcy Polski mają prawo historyczne zwać się Polakami, lecz w podziale Polaków między sobą Lechowie wyznający katolicyzm z obrządkiem łacińskim, mają zwać się Lechami lub Polakami zachodnimi, a inni — Lechami lub Polakami wschodnimi. Dlatego to łączymy w niniejszym oddziale rozbiorów naszych i dalszy ciąg poszukiwań, co do historyi historyi Polski i Moskwy w granicach, jakowe wskazaliśmy, i niektóre wyjaśnienia, co do potrzeby odrzucenia nazwy Rusinów.

Wiadomo, że nowsi historycy moskiewscy uważają podział Polski jako najznakomitsze dzieło Katarzyny II; lubią oni szczególniej okazywać wielką, jak głoszą, mo-

alną stronę tego podziału; wychodzą albowiem z zasady
Polska *podbiła* Rusie, których mieszkańcy są Moska-
mi trochę spolszczonymi. *Encyklopedyczny Leksykon*, wy-
awany w Petersburgu w 1837—1839 roku udowadnia na-
et, że myśl podziału Polski nie jest pochodzenia niemie-
kiego, jak wielu mylnie myśli, ale moskiewskiego, i że
ę wprowadził w czyn minister Bestużew (zob. w *Leksy-
nie* pod wyrazem: *Bestużew).*

Nie tak jednak myśleli sami Moskale za czasów Ka-
rzyny II, a nawet w początku panowania Mikołaja I;
zynajmniej wówczas rządowi pisarze moskiewscy jeszcze
e występywali tak śmiało z myślą o moskwicyzmie
usinów.

Moskiewscy autorowie z życia Katarzyny II mówią
tym względzie, odpowiadając jednemu z historyków po-
iału Polski:

«On opowiada, że Marya Teresa płakała przedsta-
wiając sobie nieszczęścia Polski, lecz ona to sama, naj-
pierwsza podała powód do podziału; tu łzy nie odpowia-
dają czynom». *(Czytelnicy wiedzą, że tu Moskale przypomi-
nają zabranie Spiża przez Maryę Teresę).*

«Zabór przez Maryę Teresę jednej części Polski dał
powód, że Katarzyna II powiedziała: «Jeżeli Marya Te-
resa bierze prowincye, inni mają takież prawo jak ona».

«Fryderyk II zakomunikował Maryi Teresie swój
plan podziału i ona długo sprzeciwiała się, pod preteks-
em swego szacunku dla prawa narodów, lecz skończyła
się na zgodzeniu».

«Wtenczas to dopiero, a nie wcześniej, przedstawili
oni swoje postanowienie Katarzynie, która z powodu wo-
en, prowadzonych z rozmaitemi narodami, nie mogła
zmusić Maryi Teresy do zwrócenia zabranych Polsce
prowincyj *(Spiż)*, a z drugiej strony, nie chcąc zniechęcić
dla siebie króla pruskiego, swego jedynego sprzymierzeńca,
przyjęła udział w podziale. Lecz poseł Maryi Teresy był

«pierwszym, który oświadczył sejmowi o postanowieniu «trzech dworów».

«Oto jaką kolej przechodziła sprawa. Zostawiamy są-«dowi czytelników ocenienie onej».

Tak wyjaśniają podział Polski Moskale i ich urzędowi obrońcy w 1832 roku [1]). Mówią, że Moskale byli zmuszeni przez sąsiednie gabinety do zabrania Polski. Wiemy wszyscy znaczenie tego przymusu, ale co dla nas i dla cudzoziemców powinno być ważnem w tem oświadczeniu urzędowem pisarzy gabinetu petersburskiego z roku 1832, jest to, że jeszcze w tym roku ów gabinet uważał Rusie *jako zamieszkałe przez Polaków*, że jeszcze w tym 1832 roku *myśl o jedności Rusinów i Moskali była obcą gabinetowi petersburskiemu*, że ta ostatnia myśl nie została przyjętą jako główna podstawa rozumowań tego gabinetu o swych prawach na Rusie, jak około 1836 roku, kiedy Szafarzyk wydał swój *Slovenský narodopis*, w którym wziął za podstawę podziału narodów słowiańskich nie potrzeby ich wypływające z pochodzenia, z charakterów cywilizacyi i ze stosunków historycznych, ale głównie mowy ich *uważane pod względem tylko słownikarskim, to jest budowy wyrazów.*

Gdyby gabinet moskiewski był przekonany o moskwicyzmie Rusi, niezawodnie położyłby to na czele swych praw na Rusie, jak to robi teraz, korzystając z błędu Europy, a nie tłumaczyłby podziału Polski *przez zmuszenie.*

Ów to podział Słowian podług języków pod względem słownikarskim, zrobiony przez Szafarzyka, stał się alfą i omegą nietylko uczonych moskiewskich, ale i polskich, a tem więcej cudzoziemskich. Pisarze polscy na emigracyi najwięcej przyczynili się do upowszechnienia złego! Nie nazywamy nikogo po imieniu, bo najlepsi na wet byli i są w obłędzie. Jedni poeci i ogólnie artyśc

---

[1]) Życie imper. Katarzyny II. S. Petersburg 1832, t. II. Dzieło to poświęcone przez autorów Mikołajowi I, jako najdostojniejszemu wielbicielowi imperatorowej.

bią wyjątek, a mianowicie poeci z Rusi. Właśnie, że oni ojmowali Polskę więcej uczuciem, niż rozumowaniem; ąd lepiej przedstawiali jej jedność i nad Wisłą i nad żwiną i nad Prypecią.

Trudno było, powiemy prawdę, aby car Mikołaj chronił się od pokusy przedstawiania Moskali za Sławian Rusinów za Moskali *trochę spolszczonych*, kiedy sami pisarze polscy, tułacze, tak cudzoziemców uczyli, raz wyłączając dzieje Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, drugi z powtarzając największe brednie, że mieszkańcy Wilna, owogródka, Oszmiany byli poganami niemówiącymi po owiańsku w XV wieku; to znowu, mówiąc i pisząc, że oskale mówili po słowiańsku w IX—XII wiekach, i że li chrześcijanami w tych wiekach, bo wszyscy *brali ieszkańców Wilna, Oszmiany, Nowogródka, Grodna, za Żmuinów, którzy li tylko byli poganami i niemówiącymi po słoańsku w Litwie*, bo wszyscy pisarze polscy od XVIII ieku brali ową bardzo liczną bojarszczyznę Biało-Rusi Rusi południowej, która walczyła przeciw Moskwie XV i w XVI wiekach, *nie za potomków Rurykowiczów ich drużyn waraygkich*, nie za potomków tych Lechów, d którymi oni panowali, ale za przybyłą z nad Wisły Rusie w owych wiekach szlachtę polską; naostatek, ówiąc o panowaniach książąt Rurykowiczów, *brali dzieje owogrodzian i dzieje Rusi za dzieje Moskwy* i t. d.

Nie zauważyli powtarzacze zasad Szafarzyka co do zyków słowiańskich, że ten uczony dwie rzeczki: Twercę Moskwę naznacza za granicę Słowian i Uralczyków od I do XII wieku, a za temi rzeczkami pomieszcza Uralzyków Wes i Merę, że ten badacz za czasów Włodzierza W. odróżnia, jak i należy, cztery rody w Rusi: owian w Nowogrodzie i na Dnieprze, Finów lub Czuw w Moskwie, zaraz za rzeczkami owemi: Twercą i Motwą, to jest w guberniach: twerskiej i moskiewskiej, Litwę i Rusów Skandynawów. Tak rzecz określa Szafarzyk swych Starożytnościach słowiańskich (w początku roz-

działu o Słowianach ruskich); następnie, udowodniwszy, że Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, przybyli do krajów przy jeziorze Ilmenie i na Dniepr z *Polski powiślańskiej* (str. 119, 362, tom II), okazuje cytacyą Nestora, że jeszcze za jego czasów, nawet mieszkańcy gubernii twerskiej i moskiewskiej, to jest Wes i Mera, nie mówili po słowiańsku (tamże str. 685, wyd. niemieckie).

Co się zaś tyczy chrztu Rusinów za czasów Włodzimierza W., to wyraźnie uczy, że gdy mowa o chrzcie Rusinów za tego księcia, to tu trzeba rozumieć *tylko Rusów Waragów i Słowian im podległych*, bo co się tyczy Finów, *ci długo jeszcze byli poganami* (tamże str. 89, jak my udowodnili w pierwszej części, aż do XIII wieku, nawet Moskale gub. moskiewskiej i włodzimirskiej).

Wszyscy piszący o Słowianach powtarzali zdanie Szafarzyka o stosunkach Rusinów do Moskali pod względem ich języków uważanych ze stanowiska słownikarskiego, *a nikt nie powtórzył tych zdań tego uczonego, któregośmy dopiero co wskazali, a które zapewne są ważniejsze w dziejach narodów, aniżeli stosunki ich językowe, słownikarskie.*

Nikt nie wyrzekł, że i Karamzyn okazuje też zasady o stosunkach Rusinów do Moskali jak Szafarzyk, (co my udowodnili w pierwszej części). Korzystając, powtarzamy, gabinet petersburski z opinii publicznej, zaczął od roku 1836—1838 udowadniać swoje prawa na Rusie ściślej niż Katarzyna II w imię jedności Moskali z Rusinami i w pochodzeniu i w charakterze cywilizacyi i w stosunkach historycznych. Odtąd to dopiero ta myśl została dla Europy i dla Moskali jeszcze więcej obowiązującem prawem, niż była w XVIII wieku. Trzeba albowiem wiedzieć, że sama Katarzyna II z pewną bojaźnią występowała przed Europą z prawami swojemi historycznemi na Rusie.

Udowodnimy to zaraz, a tu zobaczymy razem, że dopiero od lat około dwudziestu zostało zapisanem w *Swodzie Zakonów* moskiewskich, że lud prosty na Rusiach jest więcej moskiewskim niż polskim, ze wszystkiemi następ-

wami tej fałszywej zasady; okażemy co założyliśmy, *yszczególnieniem powodów, dla których Moskwa zajęła Rusie.* obaczymy, że prawa historyczne na Rusie kladzione były a ostatku przez gabinet petersburski i z taką niepewnoią, że wyraźnie okazują przekonanie tego gabinetu o barzo słabej ich podstawie w czasach Katarzyny II.

Wypisujemy, czyli raczej tłumaczymy dosłownie *powody* Katarzyny II z dzieła dopiero co wzmiankowanego. utorowie życia tej carowej w następnym porządku wyzczególniają owe powody podziału:

1) «W rzeczywistości Polska była ogniskiem nieporządków i krajem Jakobinów».

2) «W dobrej polityce droga do granic tureckich (z Moskwy) przechodzi przez Polskę. W Polsce mieliśmy magazyny. Kraj ten mógł szkodzić naszym planom i swojem połączeniem się z nieprzyjaciołmi mógł mieć nad nami przewagę».

3) «Prawo silniejszego lub prawo zdobyczy jest słuszne. Niema w Europie żadnego państwa bez podbojów; miałażby być wyjątkiem Rosya?»

4) «Co się tyczy wypadków wojennych. Każda wojna pociąga za sobą wydatki; zwycięzcy pobierają je zwykle od zwyciężonych».

5) «Podług prawa. Katarzyna wzięła co do niej należało; samo imię *Rusi Białej* dowodzi, że niegdyś Polska była częścią Rosyi». Nakoniec:

6) «Ow zabór był nawet w interesie samej Polski, ponieważ niezawodnem jest, że jej mieszkańcy są teraz spokojni».

Gdybyśmy nie mieli w oryginale dzieła moskiewskiego, z którego wypisujemy te wywody praw Moskwy na Polskę, nie wierzylibyśmy istnienia onego. Tak każdy artykuł jest poniżający ludzkość. Zresztą utwór ten jest w harmonii i z filozofią XVIII wieku i z całem życiem

monarchy, który przyjął dedykacyą onego, *jako największy wielbiciel babki swojej!*

Co w tej chwili powinno uderzyć czytelnika, to to, że w owem przedstawieniu prawa historyczne Moskwy na Rusie są w największym szczeblu i sam sposób ich przedstawienia jest niedorzeczny, bo tylko z nazw. Podług tej teoryi Anglia ma prawo do Bretanii, a Francya do Frankonii. Autorowie dzieła, z którego wypisujemy, nadto są światłymi, aby nie wiedzieli słabej strony swego dowodu z nazw Rusi, ale innych nie mieli! Gdyby myśleli o jedności pochodzenia Rusinów i Moskali, niezawodnieby przedstawili to, jako dowód, a nie same nazwy.

Lecz ponieważ nazwy Rusi tyle szkody przyczyniły Polsce, a więc dla tych, których polityka gabinetu moskiewskiego pragnie oddzielić od ich braci Polaków, dając im nazwy Rusinów, aby między Rusinami rozmaitych kolorów Moskwa była *wielką* Rusią, dlatego i my starać się winniśmy o zniszczenie tego protekstu. Łatwo nam tego dosięgnąć, badając *samych pisarzy moskiewskich.*

U nich właśnie są bardzo liczne nasze powody, dla których domagamy się, aby zniszczyć samą nazwę Rusinów, bo od imienia tego nieoddzielne nazwy: Małych, Białych i t. d., a nazywać tych słowiańskich mieszkańców Polski, którzy zachowują obrządek wschodni, gdy idzie o oznaczenie obrządku i narzeczy *Polakami wschodnimi.* Dowody na to mamy, powtarzamy, i w samych pisarzach moskiewskich, w dziełach, które są dla Moskali, ile można, najwięcej urzędowemi.

Tak i w statystyce państwa rosyjskiego, wydanej w Petersburgu, w roku 1790 i poświęconej wielkim książętom Konstantemu i Michałowi Pawłowiczom przez ich nauczyciela statystyki, członka Akademii petersburskiej, Hermana, czytamy, że mieszkańcy gubernii witebskiej i mohilewskiej są Polakami, różniącymi się tylko obrządkami; jedni z tych Polaków, podług autora, wyznają obrzą-

dek łaciński, drudzy, wschodni. On nazywa *Polakami nawet prawosławnych mieszkańców tych gubernij* [1]).

Kto wie o trudnościach i formalnościach, z któremi są połączone otrzymanie pozwolenia na ofiarowanie dzieł naukowych członkom rodziny panującej w Moskwie, przywiąże wielką cenę do ważności powagi Hermana.

Podobnież mieli za Polaków mieszkańców owych gubernij i innych zachodnich i inni statystycy moskiewscy wieku zeszłego [2]).

Historya historyi Polski tem więcej powinna zatrzymać się nad temi zeznaniami uczonych moskiewskich, że oni nie byli tak wolnymi w swych sądach, jak pisarze polscy, dla tego nadto, żeby tem lepiej okazać, jako mniemanie o niepolskości poddanych i części mieszczan na Rusiach, o ich duchu moskiewskim dopiero w czasach nowych, od lat około dwudziestu kilku zostało rozpowszechnionem.

Historya historyi Polski powinna tem więcej zwracać uwagę na przedmiot, który nas obchodzi, że teraz nawet, za panowania Aleksandra II ministrowie moskiewscy nie przestają fałszować publicznie tej historyi na pożytek swych zamiarów zaborczych, chociaż cierpią ogłaszanie w państwie kronik i rozpraw wyjaśniających prawdę.

Tak kiedy w r. 1857 szlachta gubernii witebskiej domagała się u cesarza Aleksandra o zwrot języka polskiego po szkołach, o ułatwienie budowania kościołów katolickich, minister Perowski odpowiedział w imieniu swego monarchy, że się dziwi tym domaganiom szlachty gubernii witebskiej, bo domaganie owo dowodzi dążeń jej do mniemanej narodowości polskiej *(do mnimoj polskoj narodno-*

---

[1]) »Statistische Schilderung von Russland,« S. Petersburg 1790 na stronicach początkowych. Dzieło to rzadkie znajduje się w polskiej publ. bibliotece w Paryżu.

[2]) Patrz: Statistika... Pleszczejewa... znajduje się w bibliotece Richelieux.

sti) wtenczas, kiedy historya udowadnia, że mieszkańcy gubernii witebskiej są Rosyanami [1]).

Otóż widzieliśmy, że sami Moskale w wieku zeszłym, nie mogli zagłuszyć głosu publicznego i wyznawali, że mieszkańcy gubernij zabranych są Polakami.

W naszym nawet wieku nie inne było przekonanie wielu najuczeńszych Moskali.

Wprawdzie, p. Turgeniew, emigrant moskiewski z roku 1825, wyłącza mieszkańców gubernij witebskiej i mohilowskiej z liczby Polaków, a ma ich za Moskali, lecz i ten ma wszystkich mieszkańców reszty Litwy i Podola za zupełnie obcych Moskalom, a ma ich za Polaków.

Imię p. Turgieniewa zasługuje na tem większą uwagę historyka historyi Polski i Moskwy, że on zyskał już dobre imię w świecie naukowym, i jest, a przynajmniej był, stronnictwa moskiewskiego, które robi oświadczenia chrześcijańskiego współczucia dla Polski na pożytek Moskwy. Inne stronnictwo miało dawniej sławnym przedstawicielem samego historyografa Karamzyna. Stronnictwo to pragnęło i pragnie utrzymania Polski przy Moskwie na czystem prawie podboju. Stronnictwo to, które nazwiemy Karamzyna, będzie zawsze przewodniczyło w gabinecie moskiewskim, chociaż ono gotowe było i jest gotowe przyjąć niektóre formy, dać niektóre ustępstwa, któreby ulżyły Polakom ich niewolę i złagodziły dla polityki tego stronnictwa uczucia Europy.

My damy poznać bliżej naszym czytelnikom stronnictwa moskiewskie, o których mówimy, dla tego, że spory ich najlepiej udowodnią słuszność pragnień naszych, aby nazwy Rusinów dla Słowian obrządku wschodniego były odrzucone, jako nieoddzielne od poniżających przymiotników białych, małych, czarnych, czerwonych, aby nazwy

[1]) Żądania szlachty witebskiej i odpowiedź ministra Perowskiego były drukowane w *Wiadomościach polskich* i w dziennikach francuskich.

Rusinów były zastąpione nazwą Polaków z dodatkiem, gdy idzie o charakterystykę obrządku i odcieni w mowie *Polaków wschodnich.*

Cesarz Aleksander I i tak był przekonany o polskości wszystkich mieszkańców części Polski zwanej Rusiami, że *postanowił oddzielić* je od państwa moskiewskiego, a przyłączyć do Polski przywiślańskiej. Nigdyby podobnych myśli nie miał ów monarcha, gdyby był przekonany o moskwicyzmie Rusinów. Że zaś miał silne, stałe postanowienie oddzielić od państwa moskiewskiego gubernie zwane *zabranemi*, a przyłączyć one do Polski warszawskiej, dowody tego mamy nietylko w listach jego do księcia Czartoryskiego, ale i w pamiętniku podanym mu przez historyografa Karamzyna. Pamiętnik Karamzyna znajduje się w licznych rękopismach w Moskwie; tu za granicą był drukowany w dziele Turgieniewa: *La Russie.* Turgieniew wychował Karamzyna i miał jego całą ufność.

Widać z samego pamiętnika, że cesarz Aleksander, chcąc coś ostatecznego zrobić we względzie swych myśli o przyłączeniu *zabranych gubernij* do Polski warszawskiej, zwierzył się z swą myślą historyografowi państwa. Widać nadto z pisma tego ostatniego, że cesarz Aleksander nazywał podział Polski *zbrodnią.* Karamzyn broni dzieła Katarzyny II, a chcąc przekonać swego monarchę o słuszności, a raczej, o potrzebie upadku Polski dla szczęścia Moskwy, mówi: że sam Aleksander zwie swą babkę *Wielką.*

Co jest dla nas najważniejszego w piśmie Karamzyna, które nas zajmuje, to to, że sam ten historyograf państwa, wyznaje, że: mieszkańcy Litwy — co u Karamzyna znaczy Biała Ruś lub Litwa słowiańska — jak równie też Podola, *nigdy nie przestaną być Polakami i nigdy nie przestaną pragnąć niepodległości Polski.*

Karamzyn kończy swój pamiętnik, mówiąc wyraźnie, że cesarz Aleksander wstąpił na tron, kiedy *wielka część Polski została Rosyą: że jeżeli Katarzyna II zrobiła zbrodnię, podzielając Polskę, ona za to odpowiada przed Bogiem; lecz*

cesarz Aleksander nie ma prawa tworzyć państwa polskiego, bo podzieli Rosyę. Podług Karamzyna, nigdy Polska i Moskwa stać obok siebie niepodległe nie mogą. «Gdy Polska istnieć «będzie, mówi Karamzyn, albo Polacy będą panować «w Kremlinie, albo wnuki nasze będą jeszcze raz dobywać szturmem Pragę».

Widoczna z całego pamiętnika, że pojęcia Karamzyna o państwach są czysto tatarskie. My wierzymy, że Polska niepodległa może i będzie istnieć obok Moskwy niepodległej i szukamy tylko prawdziwych granic geograficzno-historyczno-cywilizacyjnych dla dwóch państw; bo rzetelna trudność jest właśnie w sfałszowaniu dziejów przez Moskwę.

Lecz na nic się nie zdadzą fałszowania; bo istnienie państw takich jak Polska, jak Moskwa, nie zależy na tych lub owych prawdach znanych, zapisanych, zresztą podlegających sporom. Właśnie sam Karamzyn nakazując swym ziomkom, że Polska musi być dla nich niebezpieczną, najlepiej udowadnia o jej żywotności i jedności tak nad Wisłą jak w Litwie i w Rusi południowej [1]).

Karamzyn, widoczna, uznawał polskość Rusi i dla tego radzi ją trzymać w wiecznej niewoli. Posłuchajmy drugiego stronnictwa moskiewskiego o Polsce, stronnictwa, które życzy niepodległości Polski, nie dla moralności, ale dla pożytku Moskwy.

Stronnictwo to, które zawsze będzie małoliczne w Moskwie, tak rozumuje: «Ponieważ Polska nie chce być z Moskwą, a dla utrzymania Polski w poddaństwie Moskale muszą niszczyć swoje siły materyalne, a co najważniejsza, muszą ciągle ograniczać się w swych aspiracyach ku wyrobowi wolności, pożyteczniej więc dla Moskwy oddzielić Polskę».

---

[1]) Pamiętnik Karamzyna krąży w Moskwie w rękopismach lub litografowany, za granicą zupełne onego wydanie zrobił p. Turgieniew przy swojem dziele: La Russie. Paris, 1847.

Gdy te wyrazy kreślimy, nie myślimy wcale o panu
ercenie; bo ten utalentowany Moskal emigrant zakochał
ę w rewolucyach dla samych rewolucyów. Jego zatem
yrazy, on wie sam, nie obowiązują żadnego Moskala.
owyższe wyrazy stronnictwa liberalnego moskiewskiego
zieliśmy u p. Turgieniewa, który kocha rozumniej swą
czyznę, niż p. Hercen i jego szkoła. P. Turgieniew wy-
aje, że z prowincyj Polski zabranych przez Moskwę od
1772 tylko mieszkańcy dwóch gubernij: witebskiej i mo-
lowskiej, są w jedności z Moskalami w pochodzeniu.

Błąd p. Turgieniewa wielki; bo, naprzykład, guber-
a witebska liczy wielką ilość ludności czysto litewskiej
tyszskiej, katolickiej), a i lud prosty, zwany Rusinami,
ychowany od wielu wieków przez katolicyzm. Gubernia
itebska niczem się nie różni od grodzieńskiej, wileńskiej
mińskiej, a nawet, ponieważ więcej ma katolików łaciń-
ich, aniżeli ta ostatnia, stąd, oczywista, gubernia witeb-
a jest dla Moskali jeszcze więcej polską, niż gubernia
ińska.

O tem wszystkiem wie doskonale p. Turgieniew. Nam
ę zdaje, że on życzy zatrzymania gubernij mohylowskiej
witebskiej przy Moskwie jedynie, że one są zanadto bli-
o stolicy państwa moskiewskiego.

Stary dyplomata, p. Turgieniew rozumuje nadto ziem-
o o przyszłych stosunkach Polski niepodległej z Moskwą
epodległą! Jakkolwiekbądź, i on jest tego zdania, że, wy-
wszy mieszkańców owych dwóch gubernij, mieszkańcy
nych części Rusi tak są dobrzy Polacy, jak i nadwiślanie.

Nie zapomnijmy, że dzieło p. Turgieniewa wyszło
Paryżu i w Brukselli) r. 1847, to jest wtedy, kiedy już
nici w guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej
t. d. byli oddawna zapisani przez gabinet moskiewski do
czby wrogów katolicyzmu i Polski, do liczby Moskali.
o znaczy, że u ludzi wyższych, mających serce ludzkie,
awet u samych Moskali, chłopi nasi i mieszczanie, którzy,
ko Unici, byli wychowani w ciągu kilku wieków przez

Kościół rzymski, chociaż są zapisani do liczby wyznawców prawosławia za czasów nawet Katarzyny II, jak na Podolu i na Wołyniu, a którzy szczególnie są zwani Rusinami, nie przestają być obcy prawosławia, a są Polakami w głównych charakterach swej cywilizacyi, swych skłonności, swych popędów.

Że imię Polaków ze wszystkiemi onego następstwami jest imieniem najwłaściwszem, charakteryzującem nietylko tak zwanych Rusinów Uniatów, ale i tych, którzy zostali w Polsce zewnątrz Kościoła katolickiego rzymskiego, dowody i na to z pisarzy moskiewskich mamy; w znakomitym geografie moskiewskim, żyjącym i teraz, p. Arseniewie. Uczony ten jest członkiem akademii petersburskiej. Owoż i on wszystkich Rusinów Polski będącej pod panowaniem moskiewskiem zowie Polakami, i dla tego liczy Polaków w guberniach zabranych w 1815 r. 7,000.000, piszemy wyrazami: siedm milionów, jak to widać w jego geografii drukowanej w Moskwie 1817 r. i w dziele Szafarzyka: *Geschichte der slavischen Sprache und Literatur* (str. 403). Chociaż sam Szafarzyk w temże dziele uważa w mowie Rusinów liczne dowody, że oni mówili pierwiastkowie *po polsku*, i liczył w r. 1829 tylko dwa miliony Polaków w owych guberniach, zwanych *zabranemi*, to jest czwartą część mieszkańców (tamże str. 31—32; 137), tenże uczony okazuje z innych badaczy: jeżeli Benken liczy tylko 4,000.000 za to Wichman liczy 6,380.000 Polaków w guberniach zabranych. (Tamże str. 403). Ale i sam Szafarzyk udowadniając w swych *Starożytnościach słowiańskich*, że Rusini dzisiejsi są pochodzenia lechickiego z nad Wisły, nadzwyczajnie ułatwia sąd w sprawie, którą podnosimy.

Przeciwnicy nasi mogą nam odpowiedzieć na wszystkie nasze powyższe wywody i dowody o prawności historycznej i słuszności moralnej odrzucenia nazwy Rusinów, od której są nieoddzielne przymiotniki: białych, małych, czarnych, czerwonych, o prawności historyczne i słuszności moralnej nazwy Polaków dla tak zwanych

wian, właściwiej Lechów, (bo i nazwa Słowian jest bar-
rzyńska); mogą nam odpowiedzieć jak następuje:

Przypuściwszy, że wywody i dowody twoje są naj-
sze; cóż zrobisz, wtedy, kiedy i Polacy Unijaci w Ga-
yi wschodniej i prawosławni potomkowie Polan przy-
ieprzańskich upominają się o nazwę Rusinów, z przy-
iem nawet przymiotników i czerwonych i małych? Kiedy
tacy Rusini, jest więc i rusinizm. Przeczyć temu nie
żna. Jakże przekonać tych Rusinów, aby oni odrzucili
nazwę szwedzką, a nazywali się Polechami lub Pola-
mi?

Upór w tym rodzaju tylko czas wyleczy; lecz poja-
enia historyczne, przyśpieszając rozszerzenie wiedzy,
zyśpieszyć muszą i rozwiązanie trudności na pożytek
awdy. My, poświęcamy później jeszcze jedną cząstkę
szego oddziału krytycznego dla uzasadnienia słuszności
sad, jakowe wskazujemy teraz. Tu zaś kończymy przed-
wieniem wzorów mowy tak zwanych Rusinów białych
małych, bo, na nieszczęście, w naszych historyach lite-
tury polskiej nigdzie nie spotkaliśmy nawet wzorów tych
rzeczy. Te wzory wyjaśnią rzecz z swej strony.

Za przykład mowy maloruskiej przytaczamy wyją-
k z jednego listu, właśnie dla tego, że list ów był pisany
ufnie i nie w celu druku. Należy ten wzór do mowy
ch Polanów przydnieprzańskich, którzy są oddzieleni od
lski z czasów Chmielnickiego. Oto jest:

«Jak sia majete kochanyj, serdecznyj mij Batku! Ba-
ćko wody ubihło Dunajom i Dniprom z toho szczastły-
oho czasu jak was baczyw; bahaćko dumok pereletilo
eż hołowu pro was i pro waszi dobri dila. Aż serce ra-
jetsia na pomynok, szczo was pobaczyw w dalekii sto-
ni, na czużyni, takym chwaćkim parniom, takojuż sa-
oju ukraińskoju detynoju, jak ce buło pered litamy,
szcze łuczsze prysiaj bohu! aż łechcze na duszi robyt-
, szczo z naszoi zemli, z naszych szyrokich pil wyj-
ow takyj czołowik, jakoho na cilym bożym świti dru-

hoho ne wstriczaw, a objichaw trydesiat zemel. Wy że Batku najridnijszyj nasz, pidla nas wyris, wyhodowawsia i za naszi hrichy z wilnoi woli pomandrowaw na tiażkuju pokutu. Poky szcze żywi, praciujete, horujete, ta krutyte hołowońkoju jak o ce nesty koryst i świtło dla ridni; to my wsi dywujemsia toi syli, szczo waszu krow honyt na welyke diło, a lubym was i szanujem wid szczyroho sercia, ta tużym po was, ta Boha prosym, szczob wam darowaw szczasływuju dolu i myż namy. Ale jak Boh dast pryjdetsia pomerty, to ce nehodytsia w czużoi storoni i tiażko ważko i tysneńko i witrowi nema de pohulaty po mohyli! Jak Boh dast, prymandrujete do nas skorijsze. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Może w tej mowie znajdą się wyrazy nie dobrze zrozumiałe dla Lacha nadwiślańskiego, ale i on przyzna, że język gramatyczny i obroty mowy, polot myśli jest ten sam, co i w czysto polskim języku. To też nietylko Arseniew ma za Polaków Rusinów z Litwy i z Podola i z Wołynia. Jeden z najznakomitszych uczonych moskiewskich, i z mających największe prawo sądzenia o rzeczy, P. Grecz, w swej *historyi literatury rosyjskiej* zowie język mało-ruski odcieniem języka polskiego [1]).

Żałujemy, że nie mamy dla przedstawienia podobnego wzoru mowy tak zwanych Rusinów Białych i ich odcienia, to jest Rusinów Czarnych, to jest wzoru mowy nie przygotowanej do druku. Oto jest początek *ballady* biało ruskiej, którą znajdujemy w *zbiorze poezyi ziomka naszego i współtułacza* P. Rybińskiego. On to pierwszy dał poznać światu słowiańskiemu mowę ludu z okolic Wilna, Nowogródka, Trok, z Mińska, Witebska. Tułając się po oceanach i po Ameryce, uprzyjemniał nędze swe tułacza wspomnieniem wiejskiej swej strzechy, wyśpiewując pieśni ludu. Ze zbioru to tułaczego pieśni biało-ruskich Rybińskiego

[1]) Mamy my tę historyę w języku polskim tłum. Lindego.

rbrał Szafarzyk wzory do swego *słowiańskiego narodo-u.* Wyjmujemy z pism tego ziomka naszego następną lladę.

NIACZYŚCIK.

BALLADA.

Tamu użo sto let budzie,
Staryje pomniać to ludzie;
Skażuć wam i Apanas:
Żyu, byu, Mikita u nas.
Na samym kańcu siała (siela),
Tam jaho chata była.

Dzieciej nia mieu, choć żanat (dziaciej),
A byu biedzien nie bahat! (ni)
Bahactwa jon usiaho:
Imieu wiepra adnaho;
Da nie spażyu i taho!... (ni)
U-miasajed jaho nia biu,
Na pradaż każuć karmiu;
I tak dażdausia pasta.

Duszaż Mikity prasta!
Jon u siale usim swat,
Susiedam dorach jak brat (doroh);
Susiedki jaha lubili,
A, czym mahli tym daryli.
Iwot — tak jon sabie tleu:
Iwan zrobiu, Iwan zjeu!

Czasam, prawda, i upiusia (czasym prauda),
Da z nikim jon nie swaryusia!... (ni)
Tolkaż na biadu swaju:
Imieu żonku, jak zmiaju.
Czy ćwiarozwa, czy piana, (ci)
Jak wiedzma była jana!... (ina)
Kab jeje palarysz biu! (jaje)
Nich to jeje nie lubiu!!... (jaje ni).
. . . . . .

Ponieważ język Małoruski jest obszerniejszy w Polsce niż Białoruski, dlatego przytaczamy napisaną i w tej mowie fantazyę Jest ona utworu Czeczota i zapewne pierwszy raz pojawia się w druku.

FANTAZYA BIAŁO-RUSKA.

Gdyby to ja był królem...

Musiu to ja siahońnia rana ustać
Sztob tabie szto nibuć skazać;
A sztob skazać składnij i k reczy
Sieu ja sabie kała pieczy.

Sieu, nahu za nahu załażyu,
Dabyu rażka-j-tabaki zażyu;
A jak moj malczyk kryczać pirastau,
Tak ja sabie takuju dumku zdumau:

Sztob-to ja na świecie byu karalom!
Imieuby pitnaccać rublej hroszy!
Tob ja tabie szto niadielu wiaczarom
Spraulauby bankiet charoszyj.

Tyb u mianie zaliu sia harełkaj
Ad miasa tresnuu-by tabie pup,
Masła piuby pounaj tarełkaj,
I kaszu jeuby z tonkich hreckich krup.

A jak pryszlib twaje imianiny
Kupiuby tabie miodu dżwie tarełki;
Kupiuby parasia z skaciny
I pounuju plaszku harełki.

K harełce kupiuby piercu za hrosz,
I za try groszy u kramie laku;
Ad laku byuby tam kolor charosz,
A pierec byuby dziele smaku.

I tak jak najelib-si-j-napili
Lahlib na pieczy pad każuchom;
Tam by to wiesiało zapieli
I ty pry mnie byuby karalom!

Jak ja tak dumau, aż nasz sabaka zabrachau (zaszczekł),
Wojt kryknuu pad aknom: «wary jeś Maskalom».
Ja spuhauszy-si dumać pirastau,
Sztob rabiu-by byuszy koralom.

Pisarze nasi z Grodna, Wilna, Nowogródka, z Trok, Witebska, z Mohylowa, z Mińska i z południowej Rusi, prawdziwą przyjemnością piszą mową prostego ludu, rego wzory przedstawiliśmy: Moskale robią przeciwnie: *zegląd moskiewski*, który najwięcej prawił o zbrataniu Słowian, gdy mu przyszło wydrukować wzór mowy łoruskiej, prosił swoich czytelników o przebaczenie, tak t, prosił o przebaczenie, że zmuszony jest dać im wzór wy *tak barbarzyńskiej!* [1]). Z równą pogardą mówią owi nsławiści moskiewscy i o mowie małoruskiej, tak da- e nie rozumieją tej ostatniej mowy, że *Przegląd* o któ- m mówimy, przy przytoczeniu pieśni małoruskiej zło- nej z liczby kilkunastu wierszy musiał przetłumaczyć 36 wyrazów [2]).

Dla nas, mowy owe takiej trudności nie mają; szyk matyczny i cena wyrazów są polskie, tak, że sam ecz zowie mowę nawet Rusinów zadnieprzańskich od- niem mowy polskiej. Zmuszeni jesteśmy powagą kry- ki do uważania i mowy białoruskiej za odcień polskiej.

Silnie utrzymujemy, że największą zagadką wszyst- ch rządów narodów europejskich było w wiekach da- ych, jest teraz i na zawsze będzie usilna praca w przy- eszeniu dobrowolnego zlania się prowincyonalizmów. tym celu pracują wszystkie gabinety, chociaż tylko na Francya cieszy się wielkim postępem na tej dro- e. W Polsce niema gabinetu, chcemy mówić niema ze- dkowanej władzy, którąby przewodniczyła narodowi celu który nas zajmuje. Polska zaś tem więcej potrze- je usiłowań, że najgroźniejszy jej wróg nie zna wyro-

[1]) Zob. w Moskitianinie z r. 1843 pod nazwą Hecyki.
[2]) Tamże w tłumaczeniu Sławiańskiego narodopisu Szafarzyka.

bów prowincyonalizmów. Trzydzieści kilka od czterdziestu milionów Moskali są z sobą ściślej połączeni, niż nawet mieszkańcy Polski przywiślańskiej; w Moskwie niema ani tyle Niemców, ani tyle Żydów. Dlatego to przedstawiciele myśli narodowej moskiewskiej, rządowi jej przywódcy, z tem większą siłą pracują nad moralnem rozbiciem mieszkańców Polski. Groźni są dla nas i inni wrogowie. Dlatego uważamy za najważniejszy obowiązek pisarzy polskich dopełnić najgłówniejszą potrzebę narodową, — staranie się o przyspieszenie postępu dobrowolnego, coraz większego zlania się prowincyonalizmów Polski. Krok w tym celu zrobią ważny, kiedy w pismach swoich odrzucą nazwy Rusinów od których to nazw nieoddzielne nazwy: Małych, Białych, Czarnych, Czerwonych, i mimowolne uznanie pierwszeństwa dla Moskali, którym świat przyznał nazwę Rosyan i Wielko-Rosyan, a odrzuciwszy nazwę Rusinów, będą nazywać Słowian Polski obrządku wschodniego, gdy będzie chodziło o różnicę ich od braci obrządku łacińskiego, Polakami wschodnimi.

Tym, którzy zechcą mówić, że myśl nasza jest nową, już udowodniliśmy, że jest starą, a dla tych którzy będą potrzebować nowych dowodów, okażemy następnie. Tamże okażemy, że i nazwę Litwy trzeba odrzucić, bo tak domaga się najpoważniejsza krytyka historyczna, bo pokolenie czysto litewskie zlało się ze żmudzkiem i osobno nie istnieje, a tubylcy nawet stolic litewskich, po litewsku nie umieją, gdy tymczasem nazwa Litwy daje powód do wielu błędów, do wielu niedorzeczności, bardzo szkodliwych dla rozwoju jedności Polski.

LEKCYA VII.

1) Potrzeba krytyczna badań o nazwach: Słowian, Polaków, Rusinów Litwy, Moskali, jest ważniejszą w dziejach tych narodów, aniżeli badania o narodowych nazwach w dziejach innych narodów. Dlaczego? Dopełnienia poszukiwań co do nazwy Słowian lub Sławian; o nie

rodowem a cudzoziemskiem pochodzeniu tej nazwy dla ludów tak zywanych. 2) Dopełnienia poszukiwań co do prawości nazwy Poków lub Polechów dla wszystkich Słowian, a mianowicie dla Nadślanów i dla tak zwanych Rusinów Białych, Czarnych, Małych, erwonych. 3) O szwedzkiej narodowości nazwy Rusi. Rusinami nie ali się lechiccy tubylcy Rusi do XIV wieku, to jest do czasu pozenia się ich z Lechami nadwiślańskimi; nazwy Rusi były do tego asu i jeszcze później nazwami politycznemi; prawdziwi Rusini, to t Waragi, ci którzy mieli prawo do nazwy Rusinów, odrzucili to ię dla nazwy Polaków. 4) Dlaczego nazwa Litwinów została pozechniejszą dla tak zwanych w języku książkowym, gdy mowa podziałach Słowian, Rusinów Białych i Rusinów Czarnych, aniżeli zwa Rusinów. Dlaczego i nazwę Litwy trzeba wyrzucić z użycia tubylców z Wilna z Nowogródka, z Oszmiany, z Trok i z całej zwanej Rusi Białej. 5) O narodowości nazwy Moskali dla mieańców państwa moskiewskiego. Od VII wieku ery naszej narody alskie w Moskwie znane były pod nazwami: Massyki, Moskale, ksza, Mosziani i t. p Inna nazwa narodowa dla tych Uralczyków ła Merdy, w znaczeniu mężów w niektórych językach wschodnich.

O nazwach Antów i Smerdów.

Zakres samego wykładu dziejów Polski i innych krav sławiańskich, też Moskwy, nie będzie obszerny, będąc stósowany dla uczniów np. siódmej klasy w gimnazyach ajowych. Dlatego tu wskazano w powyższej treści co nazw, by nie przerywać opowiadania zdarzeń w ciągu mego wykładu.

Co do pierwszego. Jużto wszyscy wiedzą, że najększa część sporów między ludźmi szczerze szukającymi awdy, pochodzi z rozmaitego tłumaczenia pewnych wyzów. I Pismo święte świadczy, że, obok nieśmiertelności, erwszy nasz rodzic miał dar nazwania przedmiotów właiwem onych imieniem. Tak to jest trudnem! Narody pół ikie nie dbają wcale o ustalenie swych nazw, jak nat Chińczycy i inne narody mągolskie, które zmieniają zwy ze zmianą dynastyi, jednem słowem zmieniają nary stósując się do fantazyi panujących. Podług tego syemu Katarzyna II nakazała swym poddanym w wieku szłym, by się zwali Rosyanami, Europejczykami, by

myśli o swem pochodzeniu uralskiem, a tak i samę nazwę Moskali, przypominającą to pochodzenie, uważali za hańbę dla siebie — i stało się jak chciała monarchini: nazwać mieszkańca Moskwy, Moskalem, jest to go najsilniej obrazić! Chociaż posel cara Piotra I przy dworze francuskim podpisywał się na aktach urzędowych po francusku pisanych: *Ambassadeur de Moskovie*, a nie *de Russie*. Czuli ojcowie nasi ważność nazw narodowych, kiedy przyznając Katarzynie II tytuł: *wszech Rosyi*, protestowali przeciwko fałszywemu onego użyciu. Nasze nieszczęścia dały nam zręczność jeszcze więcej czuć ważność nazw narodowych. Dlatego o samej ważności mówić zaprzestaniemy, przypominając tylko, że sąsiedztwa nasze przy narodzie, który w nazwach narodowych czerpie wszystkie swe siły moralne wobec Europy, czyni, że poszukiwania o nazwy nabierają nadzwyczaj ważnego historycznego znaczenia.

Co do drugiego. Okazaliśmy w pierwszej części, że nazwa Słowian lub Sławian, nie jest wcale pochodzenia narodowego dla ludów tak nazwanych; że jest pochodzenia fińskiego, germańskiego; zbierzemy tu treść dowodów wskazanych i dodamy nowe. Dowody nasze są oparte: 1) na nowości tej nazwy, bo dopiero od VI wieku ery naszej; 2) na świadectwie Jornandesa, pisarza tego wieku, który nazywa Słowianami *jedynie* mieszkańców powiśla, a naddnieprzan zowie Antami, skąd dowód, że Grecy uważali nazwę Słowian za miejscową, a nie rodową; 3) na samem zakończeniu *anie*, które udowadnia słuszność zasady Jornandesa, że nazwa *Słowianie* jest miejscową a nie rodową, odpowiadającą na pytanie skąd, jak Kijowianie, Paryżanie, nawet chrześcijanie i t. d.; 4) na tem głównym wyniku poszukiwań Szafarzyka, że przyjąwszy za zasadę, jako narody zwane słowiańskiemi były od czasu osiedlenia się swego w Europie w różnych jej częściach, a szczególnie na Dnieprze i na Dunaju; trzeba jednak przyznać że siedzibą najliczniejszego pokolenia słowiańskiego były kraje przywiślańskie, które Szafarzyk zowie *ojczyzną wszyst-*

h Słowian, bo, po różnych losach Słowian nad Dnieprem ad Dunajem zamieszkałych w czasach przed erą naszą, eje dzisiejszych Słowian tych krajów zaczynają się nad isłą. My słuszność tej zasady Szafarzyka udowodniliśmy jaśnieniem przyczyn podziału języków słowiańskich czem w samym wykładzie). Tu więc, przy Wiśle trzeba ukać i pochodzenia nazwy Słowian. Jakoż tu są *Żuławy* ane Szalawami, od wyrazu *sal,* z rozmaitemi odcieniami wymawianiu, a znaczącego w językach: staro-germańm, fińskim i łotyszkiem — *niziny.* W krajach powiślańch, sami tylko Kaszubi nosili nazwę szczególną Słoan, w takiem znaczeniu jak Słowacy, Słoweńcy i Nogrodzianie przyilmeńscy. 5) Jest dzieciństwem przypuzać, aby narody zwane bardzo późno słowiańskiemi, jeszcze później sławiańskiemi przez pisarzy tego rodu, biły umowę przed rozejściem się w różne części Europy, y nazywali się *mówiącemi* lub *sławnemi.* Wszyscy ci jeak, którzy tak troskliwie upominają się o wyprowadze początku owych nazw od słowa i od sławy, zmuszeni przypuścić istnienie w podobnym śmiesznym celu zeanego sejmu i podobnej umowy. 6) Gdyby nazwa Słoan lub Sławian nie była li nazwą książkową, cudzomską, okazującą siedzibę niektórych tylko pokoleń słoańskich, najsłabszych; gdyby była rodową, dla ludów nazywanych; oczywista, że w takim razie byłaby pozechniejszą, niż jest między temi ludami. Tymczasem na Dunaju i nad Wisłą niedopatrzyć w starożytności zwy chociażby podobnej do Słowian lub Sławian w czach przed VI wiekiem, a i w tym wieku tylko li Nadślanie są zwani przez cudzoziemców Sławianami, i to znaczeniu miejscowem a nie rodowem, a nadto i przy iśle nazwa Sławian służyła li tylko dla Kaszubów i ogóle dla Pomorzan, to jest dla krajów gdzie jest mnóstwo zin, jezior, a które zatem były nazywane przez sąsiaw Łotyszów i Niemców *Sal,* z rozmaitemi odcieniami tej zwy krajów jeziornych. 7) Nie tylko na Dunaju i nad

Wisłą, ale i w ziemiach podległych Szwedom — Rusom nazwa Słowian lub Sławian służyła jednemu tylko pokoleniowi, Nowogrodzianom, i w samym Nowogrodzie jedna tylko część miasta nosiła nazwę sławiańskiej; *Sławiański koniec,* a inne zwały się *Liudin koniec, Nerewski koniec* i t. d. Kronikarze mówią często o bitwach Sławian z Liudinami, z Nerewczanami, o spaleniu cerkwi słowiańskich, co odnosi się jedynie do mieszkańców części Nowogrodu zwanej *Sławiański koniec.* 8) Gdyby narody zwane słowiańskiemi, tak liczne, przyniosły z sobą do Europy imię to z Azyi; w Azyi niezawodnie zostałyby szczątki narodów noszących nazwę Lechów, lecz i w Azyi historya nie zna narodu, któryby nosił nazwę Słowian. 9) Lelewel, zgadzający się, że nazwa Słowian jest nowa, odrzucając myśl o możności umowy między narodami słowiańskiemi, przed ich rozejściem się, by się zwały mówiącemi lub sławnemi; pozwala znajdować w języku cudzoziemskim, greckim, pochodzenie owej nazwy, przypominając, że w tym języku wyraz *borukać się, walczyć,* ma brzmienie podobne do wyrazu Słowian [1]). 10) Do XVI wieku, wszyscy pisarze słowiańscy używali jedynej tylko formy: *Słowianie;* wyraz *Sławianie* daje się widzieć dopiero od XVI wieku i to w Moskwie, to jest pod wpływem języka pierwotnego moskiewskiego, to jest fińskiego, w którym *o* zamienia się na *a* chociaż mieli zawsze imiona kończące się na *sław.* Stąd ów wniosek, że Słowianie tak się nazywali dla okazania że są *mówiącymi,* że dlatego nazwali narody germańskie *niememi.* Lecz mówiliśmy już (w pierwszej części), że nazwa Niemców u tak zwanych Słowian powstała od narodu germańskiego *Nemetów,* który sąsiadował z nimi od zachodu; tak jak nazwa Allemanów dla wszystkich Germanów u Francuzów, powstała od nazwy jednego narodu germańskiego, który miał nazwę Allemanów, a sąsiadował z Frankami. 11) Nazwa Słowian lub Sławian ma i dzisia

[1]) W liście swoim do autora zob. wyżej.

większe znaczenie u cudzoziemców, niż u samych Słowian lub Sławian. Dzisiaj najwięcej ubiegają się za tą nazwą Moskale, którzy są Uralczykami z potrzeb swych wypływających z pochodzenia, i Czesi, którzy wiele piszą o słowiańszczyźnie, a mówią między sobą po niemiecku. Nazwy owe najmniej mają rozgłosu w kraju, w którym jest najwięcej Słowian i w którym są oni ściśle z sobą historycznie i cywilizacyjnie połączeni, to jest w Polsce. Dowód to oczywisty, że nazwy owe nie są narodowe dla całego rodu sławiańskiego, bo gdyby były tak narodowemi jak o tem marzy wielu, toby nazwy te były najpowszechniejsze w Polsce. U nas te nazwy nie mają współczucia dlatego głównie, że i w wiekach średnich nad Odrą, nad Wisłą i nad Dnieprem jedno tylko pokolenie nosiło tę nazwę i to pokolenie nosiło i wówczas inne imię, jak to widzieliśmy. 12) Pospolicie narody noszą nazwy, które im dają cudzoziemscy ich sąsiedzi. Śmiesznem jest przypuścić, aby ci cudzoziemcy, którzy często panowali nad ojcami Słowian, dawali im imiona *sławnych* lub *mówiących*, a tak wywyższali nad siebie.

O niesłuszności nazwy Rusinów dla włościan na Rusiach. Historye Rurykowiczów i ich drużyn należą do szlachty polskiej, a nie do chłopów na Rusiach.

Co do drugiego i trzeciego punktu. Udowodniliśmy powtórzeniem własnych wyrazów Nestora, że w XII wieku w kraju znanym pod polityczną nazwą Rusi, mieszkało cztery narody: (Rusów Waragów lub Szwedów, Słowian, a właściwiej Lechów w Nowogrodzie na Dnieprze i na Dniestrze; Litwa i Moskale, Wes, Mera, Muroma) i t. d., że każdy z tych czterech narodów miał zupełnie różne potrzeby wypływające z pochodzenia i z pierwotnych charakterów cywilizacyi, że zatem nazywać Rusinami, Słowian, Finów, Moskali, Litwę w XII wieku jest największym błędem. Udowodniliśmy również, że dla

wszystkich narodów zwanych nazwą obcą *słowiańskiemi*, imię Lechów lub Polaków jest najwłaściwsze i najwięcej narodowe, szczególnie zaś dla tak zwanych słowiańskich mieszkańców całej Polski. Lecz owe te punkta, a mianowicie błąd co do nazwy Rusinami uniackich i prawosławnych mieszkańców Polski jest tak wielki, że jeszcze poświęcimy kilka chwil dla wyjaśnienia prawdy.

Główny błąd jest w tem, że historycy uważają włościan na Rusiach, Uniatów i Prawosławnych jako potomków z krwi i z ducha, Rurykowiczów, ich Bojarów i ich drużyn z wieków średnich, i dlatego wyłączają dzieje tych Rurykowiczów Bojarów i ich drużyn z dziejów Polski, a Uniatów prawosławnych na Rusiach zowią Rusinami.

Nowe wyjaśnienia nasze, które uważamy za godne zwrócenia uwagi historyków, są następne:

Pierwsze, że pierwotnie Rusinami zwali się tylko Waragowie, Szwedzi, mianowicie mieszkańcy Rosslagen koło Upsalu, o tem nikt z poważnych historyków nie wątpi. Obliczyliśmy, że potomków Rusów Szwedów przybyłych z Rurykiem, Syneusem Truworem Askoldem, Dyrem, i za czasów Olega, Igora, Światosława, Włodzimierza, Jarosława, liczyło się na Rusi około XIII wieku do 200.000; licząc tu i potomków tych Słowian, którzy potrafili wcisnąć się do klasy Rusinów. Oto są prawdziwi, jedyni Rusini na Rusiach około XIII wieku, lecz i oni to sprawili połączenie się Rusi z Polską i zostali Polakami.

Rusini zwali tubylców Smerdami, Chołopami, a owi Smerdowie i Chołopi dla Rusinów, zwali się imionami swych pokoleń; Polanami, Drewlanami, Lechami Radymiczanami, Lechami Wiatyczanami i t. d.

Stąd wypływa, że do nazwiska Rusinów nie mieli prawa poddani Rusów w wiekach średnich, jak nie mieli prawa do ich przywilejów. Nazywać więc owych Smerdów, Chołopów, to jest włościan na Rusiach z wieków IX

do XIV Rusinami, byłoby największym bezsensem historycznym.

Nazwisko Polaków lub Polechów w owych wiekach należy i włościanom nad Wisłą, lecz to dlatego, że Piastowicze, przedstawiciele stanu wyższego, nie podbijali Polanów powiślańskich, i każdy włościanin Polski, mógł zostać Lechem, to jest rycerzem (jeżeli miał dostatek, bo zbroja rycerska dużo kosztowała); tak było w Polsce powiślańskiej w IX i XIII wiekach, to jest właśnie w czasach, kiedy Rusowie stanowili na Rusiach naród zupełnie obcy, szwedzki, bo Rusini różnili się od tubylców, jak słusznie uważa Pogodin, profesor moskiewskiego uniwersytetu, o pięć wieków, to jest tyle, ile różnili się zupełnie Frankowie od Gallów we Francyi. Inaczej więc rzecz się miała co do nazw nad Wisłą i na Rusiach.

Lecz jeżeli nazwa Rusinów była zupełnie obcą dla poddanych Rusów na Rusiach w wiekach średnich, jest niedorzecznością nazywać dzisiejszych chłopów na Rusiach Rusinami, jeżeli ta nazwa, jak na nieszczęście wielu myśli, powinna oznaczać potomków Rusinów z wieków średnich. Zaraz to udowodnimy.

Teraz niema na Rusiach potomków w prostej linii Smerdów i chłopów, to jest potomków włościan i niewolników Rurykowiczowskich, bo dzisiejsi włościanie na Rusiach są zlewkiem owych chłopów z wieków średnich i Lechów powiślańskich. Dla tem lepszego jednak okazania, że dzisiejsi nawet włościanie, uniaci i prawosławni na Rusiach, nie mają prawa do nazwy Rusinów, przypuszczamy, że *oni są potomkami w prostej linii Smerdów i Chołopów ruskich z wieków średnich.* I przy takiem przypuszczeniu, włościanie na Rusiach nie mieliby prawa do nazwy Rusinów; to widoczna już z samego założenia pytania, ponieważ byliby oni potomkami w prostej linii nie Rusinów ale Smerdów i Chołopów, i te im tylko nazwy byłyby właściwe, w razie potrzeby scharakteryzowania ich osobistości przez nazwę między innymi Słowianami.

Rzecz ta stanie się jeszcze jaśniejszą, gdy przypomnimy sobie co następuje: w XIV i XV wiekach, różnice między Smerdami a Rusinami na Rusiach były jeszcze większe niż w IX—XII. Tak albowiem było z powodów następnych. Do XIII wieku, to jest do czasu napadu Mągołów, Chołopi tylko byli przywiązani do osób bojarszczyzny ówczesnej, do Rusinów; Merdy zaś byli wolni osobiście, tak jak wieśniacy w Polsce powiślańskiej. Lecz w XIII wieku rzecz się zmieniła, ponieważ panujący na Rusiach Mągołowie zostawili książąt Rurykowiczów i ich bojarszczyznę w ich posiadłościach; podzielili książąt na wielkich, średnich i małych, jako już swych urzędników i urzędników, uważmy dobrze, trzeciej klasy, (bo pierwszej klasy urzędnikami wielkich chanów byli ich namiestnicy, z których jeden miał pod swem zarządem całą Kumanią, to jest Moskwę i Ruś; drugiej klasy urzędnikami byli Baskaki pełniący urząd teraźniejszych moskiewskich jenerał gubernatorów; książęta zaś Rurykowicze byli pod bezpośredniemi rozkazami tych Baskaków). Taki był system rządu obszernego państwa mągolskiego od Dniestru do Oceanu spokojnego. Prędko po dokonanym podboju komisarze mągolscy nałożyli pogłówny podatek na wszystkich mieszkańców Moskwy i Rusi. Dla dokładnego wyboru tego pogłównego dwa razy był spis ludności w XIII wieku, tylko duchowni byli odeń uwolnieni. Książęta Rurykowicze korzystali z tego spisu i z tej pogłównej daniny. Gdy albowiem dotąd tylko Chołopi byli przywiązani do osób Rusinów, a Smerdy byli tak wolni osobiście, jak w Polsce powiślańskiej; od czasu owego pogłównego, książęta i ich bojarszczyzna, to jest Rusini, pod pretekstem porządnego dopełnienia wyboru dani, owi Rusini przywiązali Smerdów, najprzód do ziemi a potem do osób. Oto początek dzisiejszego poddaństwa na Rusiach; oto dlaczego lud prosty na Rusiach był więcej uciemiężony niż nad Wisłą. Nad Wisłą nie było podboju, stany formowały się wskutek potrzeb politycznych i rolniczych.

A więc w XIV i XV wiekach większa jeszcze na Rusiach była różnica między Rusinami a ich poddanymi, niż w IX i XIV.

To wszystko tem więcej udowania, że Rusinami zwać chłopów na Rusiach w wiekach średnich żadną miarą nie można, *a więc i ich dzisiejszych potomków*, przypuściwszy, że dzisiejsi poddani na Rusiach są potomkami Smerdów z wieków średnich.

Ta jest nasza odpowiedź tym, którzy nas pytają i słownie i listownie, mówiąc: «Wy żądacie, aby dzieje książąt «ruskich Rurykowiczów i ich bojarszczyzny i nawet dzieje «ich Smerdów uważać za tak ściśle należące do dziejów «Polski jak i dzieje Piastowiczów, a nawet uważać każe- «cie dzieje Rusi za jeszcze bardziej cechujące przeszłość «średniowieczną *dzisiejszej Polski*, ponieważ większość dzi- «siejszej Polski słowiańskiej, lub, jak mówicie, lechickiej, «nie jest tam, gdzie panowali Piastowicze, ale tam, gdzie «panowali Rurykowicze. Lecz na jakiem prawie history- «cznem opiera się owo wasze żądanie, kiedy *jedyni natu- «ralni potomkowie Rusinów* z wieków średnich, są świeżo «z poddaństwa uwolnieni chłopi z Galicyi, z Podola, z Wo- «łynia, z Litwy słowiańskiej?»

Odpowiadając, udowodniliśmy, że nazwa Rusinów dla świeżo uwolnionych poddanych na Rusiach Polski, jest nadużyciem tylko wyrazu; widzieliśmy, że historya takie nadużycie odrzuca i potępia. Idźmy dalej:

Gdy jaki fakt historyczny jest prawdziwy, ma to za warunek swej prawdziwości, że *daje się udowodnić różnostronnie*. Tak się rzecz ma co do tego faktu, że wszystkie bardzo liczne potrzeby Moskali, wypływające z pochodzenia i z pierwotnych charakterów ich cywilizacyi uralskiej, są zupełnie różne od potrzeb Słowian wypływających z tychże źródeł; tak się rzecz ma o większem podobieństwie w głównych charakterach potrzeb cywilizacyjnych, nawet Nowogrodzian, Smoleńszczan i Mało-Rusinów jako Słowian z kolonistami hiszpańskimi, amerykańskimi

i niemieckimi w Ameryce, aniżeli z Moskalami, najbliższymi sąsiadami owych Słowian: tak się rzecz ma i co do domagania się krytyki historycznej, aby odrzucić imiona Rusinów, nietylko dlatego, że od tych imion są nieoddzielne, hańbiące nazwy: białych, czarnych, czerwonych, małych; ale, co główna, że nazwa Rusinów jest niewłaściwą tym, którym one dają, i używanie onych mąci wyobrażenia i szkodzi sprawie. My zatrzymamy się jeszcze na niektórych spostrzeżeniach, co do tego ostatniego punktu.

Wyobraźmy sobie, że potomkowie Ruryka, książęta Ostrogscy, Zasławscy, Ogińscy i ich bojarowie, ich drużyny, nie odrzucili swej nazwy Rusinów dla nazwy Polaków. Oczywista, że w takim razie, cudzoziemcom wolnoby się mylić i nazywać poddanych tych Rusinów, Rusinami; lecz książęta Rurykowicze, ich bojarowie, drużyny uważaliby to za nieznajomość ich historyi, i nie przestaliby nazywać swych poddanych Smerdami, *sobie tylko zostawując nazwę Rusinów.*

Rzecz się dziś nie zmieniła w gruncie: bo, jeżeli Rurykowicze i ich bojarowie i ich drużyny zupełnie się spolszczyły, nie przekazali oni wcale swych praw swym Smerdom i Cholopom, jak nie byli w stanie wlać w tych swych smerdów ani swoich uczuć, ani swoich myśli, jednem słowem całej swojej przeszłej wielkiej historyi. Ani więc z krwi, ani z ducha nie są dzisiejsi chłopi na Rusiach potomkami Rusinów, i nazywać ich Rusinami, z powodu, że są potomkami Rurykowiczów i ich drużyn jest największy bezsens, bo taki powód nie istnieje.

Zrobiliśmy przypuszczenie, jakoby chłopi dzisiejsi na Rusiach byli w prostej linii potomkami Smerdów i Cholopów z czasu panowania Rurykowiczów, dla tem lepszego udowodnienia, że nawet i w takim razie uczucia, myśli działania chłopów dzisiejszych na Rusiach nie byłyby wcale dalszym ciągiem uczuć i myśli działań Rurykowiczów, ich bojarów i drużyn z wieków średnich; ale tylko dalszym ciągiem uczuć, myśli i działań Smerdów i cho

łopów czasów Rurykowiczowskich: nietylko bowiem sami Rurykowicze, potomkowie ich bojarów i drużyny przybyłej z Rosslagien (w Szwecyi), ale cokolwiek było między ich smerdami zdolniejszego, weszło do Rusinów, a następnie spolszczyło się. Do tych dobrowolnie uszlachconych polskiem szlachectwem Rusinów należało i duchowieństwo.

Lecz przypuszczenie nasze o jedności dzisiejszych chłopów na Rusiach z Smerdami czasów Rurykowiczów, jest tylko przypuszczenie dla celu, jakowy wskazaliśmy; bo historya uczy, że: D r u g i e: chłopi z Rusi Polski z roku 1772 nie będący wcale potomkami dawnych Smerdów Rurykowiczowskich, powstali ze *zmieszaniny tych Smerdów z osadnikami lechickimi*, przybyłymi z nad Wisły; owa mieszanina była w takim stopniu, że nawet chłopi małoruscy zewnętrzne tylko formy, formy w wyrazach, w mowie, takoż formy w obrządkach religijnych. mają jako pewną osobistość, udzielność, wobec mowy czysto polskiej i obrządku łacińskiego. W tych wszystkich bowiem podstawach swojej udzielności, które charakteryzują władze inteligencyjne, religijne, poetyczne; te wszystkie ich żywioły, jakowe mają w uczuciach swych, w swych przesądach, podaniach, cnotach i wadach, żywioły, służące do celów wyższych, jako pojęć o prawie, o państwie, o życiu społeczeńskiem, o moralności: w tych wszystkich punktach Małorusini nawet, Zadnieprzycy i sami Smoleńszczanie z zachodniej części gubernii smoleńskiej, *są tak Polakami* jak Nadwiślanie. Jedność ta szczególnie uderza przy porównaniu ich z Moskalami, jak również z Czechami i innymi Słowianami.

Napróżno słownikarze pokazują nam, że język czeski jest bliższy do polskiego, niż tak zwane ruskie. Stosunki historyczne dały im znaczenie rzeczy inne.

Pierwszy z pisarzy polskich, p. Rulikowski, zwrócił uwagę historyków na początek chłopów na Rusi ukraińskiej, jakowy wskazaliśmy. On wyjaśnia rzecz tem, że napady Mongołów niszczyły ludność na Rusiach i że ludność

ta wzrastała pod opieką Rządu polskiego i z napływu osad z nad Wisły. Powstały stąd uczone rozprawy między p. Maksymowiczem, znanym wydawcą pieśni ukraińskich ze zbioru Chodakowskiego, a p. Pogodinem, profesorem moskiewskiego uniwersytetu. Maksymowicz utrzymuje, że dzisiejsi chłopi na Rusiach są potomkami Smerdów Rurykowiczowskich, a Pogodin mówi, że rolnicy uciekli z Rusi do Moskwy po napadach Mągołów, a osadnicy Lechiccy zajęli ich kraje. Pogodina dowody są w tem: że język pisarski Rusi w formach swych cyrylskich zginął na Rusiach, gdy język ten panuje w Moskwie, a przynajmniej język moskiewski bliższy do pisarskiego języka Rusi z XIV wieku. Widoczna więc, mówi Pogodin, że Rusini z nad Dniepru wyszli do Moskwy, a Lechy zajęli kraje przydnieprzańskie. Tak Pogodin tłómaczy dzisiejszą silną polskość na Małej Rusi, w głównych charakterach cywilizacyi.

Nasze dowody, że dzisiejsi *chłopi na Rusiach nie są potomkami Smerdów, chołopów z czasów Rurykowiczowskich, ale są zlewkiem tych Smerdów z osadnikami lechickimi później tu osiedlonymi; że i tym chłopom służy nazwa Lechów lub Polaków;* nasze dowody są i w tem; że u chłopów na Rusiach, nawet na Małorusi nie ma żadnych podań ani o Ruryku ani o jego następcach; nawet nie ma podań ludowych o świętych Rusi pochodzących z czasów Rurykowiczów. Zwracamy i na ten punkt uwagę historyków. Aby tem lepiej zrozumieć ważność braku podań z czasów Rurykowiczowskich na Rusiach, pamiętajmy na punkta następne które są bardzo ważne:

1) W Polsce powiślańskiej i lud prosty i szlachta żyją podaniami z czasów Piastowiczowskich; te podania są nad Wisłą tak silne, że, i dziś nawet, Krakus, jako typ poświęcenia się dla dobra współziomków księcia-bohatera Wanda jako typ kobiety, księżny, ozdobionej i nadzwyczajną pięknością i najwznioślejszym patryotyzmem; te Piast, typ gościnnego rolnika, nadgrodzonego tronem przeziomków, i wiele, wiele osób nawet z czasów najpewniej

szych, wieków średnich, jako: Bolesław Wielki a z nim nieodłączny Kijów ze swą złotą bramą, z żelaznymi słupami u Dniepru, przechowują się i w pamięci i w sercu ludu, tak silnie, że i dziś nawet lud dopełnia o nich legiendy. Więcej zaś na Rusiach tak nad Dniestrem jak w Litwie, lud prosty wie o Krakusie, i o Wandzie, i o Piaście, aniżeli o książętach Rurykowiczach.

Nawet lud prosty na Rusiach, prawosławny, nie zachowuje podań o świętych urodzonych na swej ziemi, gdy świętość ich przyznana przez kościół moskiewski. Mówimy o świętych tego oddziału z czasów nowożytnych. Oto i przykład: w Makarowie, pod Kijowem, urodził się Dymitr Tuptała, czczony w kościele prawosławnym pod imieniem Świętego Dmitra Rostowskiego. Był on sławnym około XVIII wieku. Lecz napróżno w samem nawet miejscu urodzenia tego Świętego będziesz się o niego pytał u chłopów. Popi nawet tameczni znają o nim tylko z książek religijnych. Tubylcy nie mają dla niego wcale takiego uczczenia, jak chłopi Uniaci na Rusiach dla Świętych swej ziemi.

Że nawet duchowieństwo prawosławne na Rusiach jest obojętne dla podań i politycznych i religijnych Rusi z czasów Rurykowiczowskich, to tłómaczy się nieszczęśliwem usiłowaniem rządu moskiewskiego niszczenia wszelkich prowincyonalnych pamiątek i wynarodowieniem duchowieństwa na Rusiach. Wynarodowia on już to nasyłaniem duchowieństwa z gubernij moskiewskich, już tyrańskiem wychowaniem po seminaryach przez czystych Moskali. Lecz brak podań na Rusiach z czasów Rurykowiczowskich u chłopów i u mieszczan tłómaczy się tem: że ci chłopi, ci mieszczanie, nie są potomkami Smerdów, Chołopów z czasów Rurykowiczowskich, a są zlewkiem poddanych Rurykowiczów z przybylcami nadwiślańskimi. Stąd pochodzi, że sama oświeceńsza szlachta na Rusiach, to jest szlachta polska zachowuje podania o czasach Rurykowiczowskich, lecz tylko jako ciekawość historyczną. Ża-

łujemy, że tej ciekawości jest za mało. Lecz w rzeczy samej: jakże rolnikom podobać sobie w takowych typach błędnych rycerzy, jak Oleg, Igor, Swienield, Askold, Dyr i im podobnych tysiące, których owe same imiona i ich współziomków na Rusiach, jak naprzykład: Adum, Adułb, Ikiolab, Frutan, Homoł, Kuci, Jemig, Tubrit, Fursten, Bruny, Ruald, Hunastr, Frytien, Igeld, Turbern, Mony, Ruald, Stir, Aldan, Tilena, Pubskar, Wujewart są obce, a nawet odrażające dla ucha dzisiejszych mieszkańców Rusi, tak jak były obce i odrażające dla serca Lechów Podola, Wolynia Galicyi, dla Drewlanów, Krzewiczan, Radymiczan i wyprawy owych błędnych rycerzy na Carogród, do Persyi i tak dalej.

Ów brak podań z czasów Rurykowiczowskich na Rusiach, nawet u prawosławnych jej mieszkańców, dziwi badaczy moskiewskich, tem więcej, że na Rusiach są legiendy o monarchach polskich z XVI wieku.

Ów brak podań na Rusiach z czasów Rurykowiczowskich uderzyć powinien badacza tem więcej, że lud moskiewski tak gorąco je przechowuje, jak polski podania o Piastowiczach; o tem następnie.

2) Owe imiona Skandynawów Rusów, tak obce dla ucha mieszkańców Rusi, są sławnemi i narodowemi u Moskali. W części dla tego: 1) że Rurykowicze dłużej panowali w Moskwie niż na Rusiach; 2) Moskale silniejszy opór stawili pierwotnie Rusom, niż Słowianie; bo Rurykowicze wprowadzali religie Chrystusa do Moskwy mieczem, zacząwszy od Włodzimierza Wielkiego; a jest to jeden z nieszczęśliwych charakterów Uralczyków, że ci monarchowie są u nich najsławniejszymi, najulubieńszymi bohaterami, którzy byli największymi ich tyranami; 3) Charakter koczowniczy potomków Ruryka, jak był obcym żywiołowi Słowian, tak był w największej harmonii z żywiołem Uralczyków.

Utrzymujemy, bo jest prawdą: że historya pierwszych Rurykowiczów i ich drużyn była i jest obcą żywiołowi

słowiańskiemu; lecz prawdą jest i to, że sami Rurykowicze na Rusiach i ich drużyny zatonęły w masie narodowej szlachty słowiańskiej w tych stronach. (Od końca X i w XIII wieku); że zatem: *cała historya Rurykowiczów i ich drużyn na Rusiach,* należą do szlachty Rusi z XIV, XV i XVI a więc do szlachty polskiej dzisiejszej. Wypada więc stąd: że nietylko ludzie naukowi, ale i wszystkie domy szlacheckie na Rusiach, starać się powinny o odgrzebywanie, o uszanowanie pamiątek z czasów Rurykowiczowskich znajdujących się na ich ziemiach. Przypominamy to szlachcie, bo szlachta na Rusiach jest najbliższą, najmożniejszą najoświeceńszą i najwięcej obowiązaną do odgrzebywania, do uszanowania owych pamiątek.

Jakto! Moskależ to mają odgrzebywać i szanować pamiątki ojców naszych na ziemiach naszych z wieków średnich więcej, niż my?

Zostawiemyż biednym chłopom na Rusiach starać się o takie odgrzebywanie, o wyrabianie pamięci o Rurykowiczach i o ich drużynach?

Szlachto polska! Wy najprzód z tej szlachty, którzy szczycicie się dowodami pochodzenia waszego w prostej linii od Rurykowiczów i Giedyminiczów! Ogłaszajcie, że Moskale i ich Rurykowicze, a tem więcej ich Romanowy, nie mają żadnego prawa moralnego do przyswojenia sobie historyi ojców waszych; że zabór przez nich tej historyi, w sposób jak oni to czynią, jest największą niemoralnością, jest kradzieżą!

Nie dla pochlebnego przypodobania się wam uczeń historyi mozolił się nad szukaniem i znalazł pochodzenie wasze i od książąt narodowych, Słowiańskich (Połockich), i od Rurykowiczów; ale jedynie dla przypodobania się Polsce, jedynej swojej pani, której w poddaństwo zapisał się. Lecz korzystajcie z dowodów jasnych, wyznając publicznie winy wasze, żeście o przodkach waszych, o Rurykowiczach, i ich pracach dla oświecenia ludu swojego podjętych, zapomnieli; że pism ich i ich poetów, kronikarzy,

czytać nawet nie umiecie! że nimi wzgardzaliście dotąd, do tego stopnia, że oto Uralczyki zabrali ich, a was wydziedziczyli! że biedni chłopi na Rusiach biorą pod swoją opiekę pamięć ojców waszych, wzgardzonych przez was!

Lecz któryż szlachcic polski ma prawo powiedzieć, że nie jest, lub że przodkowie jego nie byli spokrewnieni z Rurykowiczami? Wszak w XV i jeszcze w XVI wieku mnóstwo było w Polsce potomków Rurykowiczów w prostej linii. Gdzież się oni podzieli? Żyją oni w dzisiejszej szlachcie polskiej przez swych potomków po kądzieli. A żyją jeszcze więcej w szlachcie polskiej przez spadek myśli historycznych i moralnych, które zaginąć nie mogły.

Ale cóż mówię! Żyli, ale już nie żyją! Bo gdzież dzisiaj bogata szlachta polska, która pamięta o Rurykowiczach, to jest, która zna i kocha historyę większej części Polski lechickiej, słowiańskiej z wieków średnich? Większej części Polski, słowiańskiej, bo większość Polski słowiańskiej nie jest dziś tam gdzie w X, XIII wiekach panowali Piastowicze, ale tam gdzie panowali Rurykowicze? Gdzież jest taka szlachta polska?

LEKCYA VIII.

Dokończenie wywodów historyi Rurykowiczów i ich drużyn na Rusiach, do dzisiejszej szlachty polskiej: Odpowiedź p. Pogodinowi. Migracye Słowian z Nowogrodu i na Dniepr do Moskwy, były nieliczne, i te są znane. Migracye te były jedną z mniejszej wagi przyczyn, które ułatwiały Moskalom uczenie się języka słowiańsko-cyrylskiego. Dowody tego w samej nazwie Moskali; w języku moskiewskim, niesłowiańskim przechowującym się dotąd na Suzdalu, to jest w sercu narodowości moskiewskiej. Kilka słów o tym niesłowiańskim języku Moskali. O stosunkach języka pisarskiego Rusi do dzisiejszego języka Polaków wschodnich i do języka Moskali.

Skończymy biegły nasz rzut oka na wyjaśnieniu stosunków Rusinów wieków średnich do dzisiejszych mieszkańców Rusi *dokładniejszem oznaczeniem pytań rozwijanyc*

przez światłego ziomka naszego, p. Rulikowskiego i przez profesora uniwersytetu moskiewskiego Pogodina, o pochodzeniu dzisiejszych mieszkańców Rusi, bo te pytania wyjaśniają z swej strony punkt, który nas teraz zajmuje. Wydawca pieśni małoruskich ze zbioru Chodakowskiego, p. Maksimowicz, stanął w obronie rozpraw, których temat podał p. Rulikowski, Michał Grabowski także przyjął w nich udział, równie i p. Kulisz, którego już znamy. Stajemy i my w sprawie, lecz my stajemy jako sędzia, jako sędzia przygotowany, aby być sądzonym.

Tyle tedy macie stron do słuchania, czytelnicy nasi, w końcu uwag teraźniejszych w ważnej sprawie o stosunkach mieszkańców Rusi z wieków średnich do dzisiejszych, a którą poprzednicy nasi, można rzec, nie zajmowali się wcale, lub nawiasem.

My, w najkrótszych wyrazach, zdania owych szermierzy określimy i nasze dodamy, a to posłuży nam za wstęp do dalszych badań naszych.

P. Rulikowski, autor opisu powiatu wasylkowskiego (na Ukrainie), jest prawdziwym twórcą w kraju naszym zastósowania praktycznego nauk etnograficznych. Przy badaniach starożytności Rusi, badacz ten i Michał Grabowski, pracując w rozmaitych kierunkach, przyszli do tego wniosku, że gdyby rząd polski na Ukrainie tak był tyrańskim jak opinia publiczna wyobraża sobie, Chmielnicki nie mógłby wyprowadzać w pole wojsk tak licznych jakowe w rzeczy samej wyprowadzał, ponieważ napady Mągołów wypleniały owe ziemie przed końcem XIV wieku. Profesor moskiewskiego uniwersytetu Pogodin, był uderzony możnością myśli p. Rulikowskiego co do osłabienia ludności Rusi w czasie panowania tu Mągołów i zrobił z tej zasady następną teorya:

W rzeczy samej, mówi p. Pogodin, Rusini byli zmuszeni do ucieczki przed Mągołami, lecz uciekli na Suzdal; Rusie zaś były zajęte, zaludnione przez napływy Lachów z zachodu. Taka teorya służy p. Pogodinowi dla wyja-

śnienia ważnego wprawdzie zjawiska w dziejach Rusi i Moskwy, mianowicie, że język dzisiejszy rosyjski jest bliższy do języka Rusi z wieków XI—XIV, aniżeli język dzisiejszy Rusinów.

Profesor kijowskiego uniwersytetu P. Maksymowicz, wydawca zbioru Chodakowskiego pieśni ukraińskich, przeczy Pogodinowi, okazując, że język naprzykład poematu: wyprawa Igora *(Pieśń o połku Igora; połk znaczył i oddział wojska i wyprawę)*, należy do Rusi południowej — (myśl tę objawił pierwszy P. Nadieżdin w rocznikach wiedeńskich, niemieckich, ile sobie przypominamy jeszcze z roku 1822 lub 1823).

Rozprawy owe były prowadzone w różnych pismach, lecz najobszerniej w przeglądzie moskiewskim: *Russkaja Biesieda*, w początku tego roku. Żałujemy, że zakres pisma naszego nie pozwala nam wydrukować wyciągów obszerniejszych z powyższych rozpraw, których odczytywanie nadzwyczaj nas zajęło. To, co powiedzieliśmy, dostateczne jest przecież do oznaczenia stron. Spieszymy do sądu naszego i do konkluzyi. Sąd nasz i konkluzye nasze zamykają się w następnem:

1) Napady Mągołów musiały nadzwyczaj umniejszyć ludność na Ukrainie po obu stronach Dniepru. Ci, którzy biorą za podstawę swych sądów o tej części Polski, powinni pamiętać, że nawet przed napadem Mągołów XIII wieku kraj ten był ciągle nawiedzany przez Uralczyków, Chazarów, Pieczyńgów, Połowców, że zatem ludność onego wielką być nie mogła. Uralczycy niszczyli ludność nie dlatego, że byli Uralczykami, bo ekonomia polityczna jest w wielu swoich prawdach jakoby wrodzoną narodom uralskim, ale dlatego, że panowanie ich nie było panowaniem prawdziwem, ale tylko napadami, grabieżami. Mągołowie i Tatarzy rzadziej napadali, ale napady ich były szkodliwsze, bo napastnicy byli liczniejsi i bitniejsi. Około XIV wieku Ukraina była stosunkowo spokojniejsza, ludność musiała wzrastać nagle, bo zwiększanie się rodu ludzkiego

naturalnie przez małżeństwa, jest zapewne i błogosławieństwem bożem dla wielu rodzin, ale jest zarazem rzeczą tak lichą, że, pominąwszy wyjątki, im ludzie mniej doskonali moralnie w jakim kraju, tam i ludność się zwiększa, jak tego dowody mamy w Moskwie i Chinach. Znakomity statystyk angielski, Maltus, powiedział, że, gdy naród pewnego kraju nie cierpi ani głodu, ani chorób zaraźliwych, podwajać się musi w ciągu lat dwudziestu. Wzrastała więc niezawodnie ludność na Ukrainie, ale wzrost jej nie był tak silny, aby wydać te masy, które się cisnęły pod sztandary Chmielnickiego.

2) Był więc napływ na Ukrainę ludności z Polski zachodniej, jak to utrzymuje P. Pogodin. Bardzo się jednak myli ten uczony, kiedy mówi, że Rusini uciekali do Moskwy, i że dlatego język dawnej Rusi jest bliższy do języka moskiewskiego, aniżeli do dzisiejszego ruskiego. Albowiem:

a) Udowodniliśmy w pierwszej części, że wielkiej migracyi Słowian z Rusi do Moskwy być nie mogło w wiekach średnich, a tem więcej później, bo już w VI wieku ery naszej Uralczycy moskiewscy odparli Lechów przyprowadzonych przez Wijatę na Okę, i że dlatego Moskale zowią Polechami w kraju dokąd zaszedł Wijat tylko mieszkańców w powiecie brańskim, że ci to Lechy, zmuszeni do uciekania przed Moskalami, zajęli Mezyą, Peloponez, gdzie dotąd są miasta przypominające ich uroczyszcza przywiślańskie, jako Warszawa, Polonica i t. d. Udowodniliśmy również, że Moskale gubernii moskiewskiej, włodzimirskiej, twerskiej i północnej Nowogrodzkiej: Mera, Muroma, Wes, nie były to narody, któreby ustąpiły swoje wsie, swoje miasta emigrantom lechickim. Teraz dodamy, że kronikarze znają jedną tylko emigracyą Słowian do Moskwy, jest to emigracya Nowogrodzian dopełniona około r. 1174, i o tej mówią; gdyby były inne, równieby mówili. Emigranci Nowogrodzcy byli, właściwie mówiąc, ochotnicy szukania awantur, a więc liczni być nie mogli, i, uwa-

żmy dobrze, że ci jedyni emigranci słowiańscy do Moskwy nie zatrzymują się na Suzdalu, ale idą do Wiatki [1]). Że nie było licznych emigracyj Słowian na Suzdal do czasu napadu Mągołów i później, udowodnimy to obszerniej w jednym z następnych rozdziałów, przy odpowiedzi naszej niektórym krytykom naszym. Tu dość wspomnieć, że historya zna dwie tylko i to bardzo nieliczne migracye z Rusi na Suzdal od czasów Mągołów; były to emigracye dzieci bojarskich, to jest tych drużynników książąt Rurykowiczów, którzy, po zupełnem upadku ducha skandynawskiego na Rusiach, woleli przenieść się do Moskwy, niż zniknąć w żywiole rolniczym, słowiańskim, jak większość ich braci. Gdy to mówimy, mamy w widoku emigracyą Rodiona z Kijowa, z 1.000 drużennikami i inną, podobną, z Wołynia. Byli to ostatni Waragowie, którzy zachowali swój żywioł w organizacyi swej wojskowej, w swych instynktach przywiązywania się do osób, a nie do miejsca. Kiedy na Ukrainie i na Wołyniu, a tem więcej na Rusi halickiej, skandynawizm rozwijał się i znikał w nowem lechickiem, to jest czysto ziemiańskiem rycerstwie, część drużynników, która nie chciała się poddać tej transformacyi, udała się do Moskwy, bo tam i na dworze panujących i u ludu utrzymywał się instynkt społeczeństwa osnutego jedynie na życiu swojem koczowniczem, na przywiązaniu do osób. Obrońcom zasady co do emigracy Słowian z Rusi do Moskwy, przypominamy jeszcze emigracyą metropolity Piotra, który w XIV wieku mógł przenieść do Moskwy sto lub dwieście osób. Podobneż liczby mogli wywodzić z sobą niektórzy książęta Giedymowicze którzy przeszli do Moskwy w XV wieku.

Nikt z poprzedników naszych nie wyszukiwał starannie jak my emigracyi Słowian z Rusi do Moskwy, lecz właśnie te staranne rachunki przyprowadziły nas do wniosku, który okazaliśmy w pierwszej części, a który zamyka

[1]) Karamzyn, Hist.. t. III, r. 1174.

się w tem, że o innych emigracyach Słowian do Moskwy w wiekach średnich nad te, o których wzmiankowaliśmy, żadne akta pism nie wiedzą, a wiedzą, przeciwnie, że Uralczycy, dawni mieszkańcy Moskwy, nie opuścili swych siedzib, swych miast Słowianom; naostatek, że nieliczni koloniści słowiańscy, którzy w średnich wiekach przyszli na Suzdal z książętami ruskiemi, stanowili ostatnią, czwartą przyczynę z tych, które służyły do postępu słowiańszczenia się Suzdalczyków w mowie, *(bo pierwszą najważniejszą przyczyną było to, że u narodów uralskich przeważa żywioł pastersko kupiecki nad rolniczym, to jest przeważa u nich przywiązanie się do osób większe, niż do prawa, stąd małe przywiązanie się do własnego języka, a nawet, co ważniejsza, małe przywiązanie się i do religii; gotowi są wierni dworzanie zmienić i religię i mowę, gdy panowie zmieniają; mali zaś chanowie Moskali Wesy, Mery, Muromy, przy rozbiciu władzy ich centralizacyjnej, mieli bardzo wiele do zyskania stawszy się bliżsi swych panów, których mowa była słowiańską* [1]). *Drugą przyczyną, a razem drugiem ułatwieniem posłowiańszczenia się Uralczyków w Moskwie, było to, że Uralczyków, podległych Rurykowiczom, było bardzo mało w stosunku do Słowian poddanych Rurykowiczom do XIII wieku, a stolice wielkich książąt były najprzód w ziemiach słowiańskich: w Nowogrodzie i w Kijowie i wojska Uralczyków były stale w tych ziemiach. Trzecią przyczyną było to, że religia Chrystusowa była rozszerzaną u Suzdalczyków przez Słowian i w języku słowiańskim w obrządkach, i była rozszerzoną z mieczem w ręku, jak o tem mówiliśmy obszerniej w pierwszej części).*

Ogólnie rzec można, że tyle przeszło osadników słowiańskich do ziemi Uralczyków Wesy, Mery, Muromy, ile

[1]) A co tłumaczy zdarzenie panujące nad wszystkiemi imionami w dziejach Słowian, którzy byli pod panowaniem Rurykowiczów i w dziejach Moskali pod panowaniem Rurykowiczów, że XIII wiek zastał u pierwszych, to jest w Nowogrodzie, Smoleńsku i w dalszych południowych Rusiach! kilkanaście biskupstw, kiedy tenże wiek nastał XIII, zastał w Moskwie jedno tylko biskupstwo.

przeszło ich na ziemie Słowian, do Nowogrodu, do Smoleńska, do Kijowa. Lecz znikli pasterze Moskale w masie Słowian, jak znikli rolnicy Słowianie w masie Moskali.

Nazwy słowiańskie miast i rzek na Susdalach oszukiwać nie mogą, jak tylko tych, którzy nie badali szczegółowo okoliczności rozszerzenia się języka słowiańskiego u Moskali. Wiadomo, że Jury Dołgoruki, założyciel miasta Moskwy, dawał imiona słowiańskie i rzekom na Suzdalu, chociaż te rzeki miały nazwy narodowe.

b) Że nie mogła być wielka ilość Słowian, którzy przeniesieni byli na Suzdal, widoczna stąd, że dzisiejsze zachodnie jeograficzne granice języka słowiańsko-moskiewskiego, są prawie co do szczegółów granicami dawnych Uralczyków, Moskali i Słowian; różnice są tylko w guberniach: kurskiej i woroneżskiej, bo w niektórych okolicach tych dwóch gubernij moskiewskich, graniczących z właściwą tak zwaną Małorusią, są Rusini. Co do Smoleńszczan i Nowogrodzian, ci i dotąd różnią się od Moskali i językiem, i, co dla nas ważniejsza, przewagą życia rolniczego, *przywiązaniem do rodzinnej ziemi*, mimoto, że Nowogrodzianie zostali podbici przez Moskali w końcu XV a Smoleńszczanie w początku XVI wieku [1]).

c) Że nie mogła być wielka ilość Słowian, którzy przeniesieni byli na Suzdal widoczna i w samych nazwach mieszkańców Suzdalu i ogólnie Moskwy. Nazwisko albowiem Moskali nie pochodzi wcale od miasta Moskwy, ani od rzeki tak zwanej, która dała nazwę miastu, ale od wyrazu *maski, moski* i t. p., który z rozmaitemi odcieniami w wymawianiu, oznacza w niektórych językach narodów uralskich, to jest koczowniczych, główne stanowisko hordy, *miejsce zbioru* ..... i dlatego jeszcze do dnia dzisiejszego

[1]) Co do różnicy Nowogrodzian od Moskali, oznaczył onę dokładnie w czasach nowych baron Haxthausen w dziele: «Etudes.... sur la Russie». Co do Smoleńszczan, porównaj co mówią: Hilferding, Sołowiew, a najdobitniej Blazius.

u mieszkańców guberni moskiewskiej i włodzimirskiej (mówimy o klasach niższych) nazwa Moskali jest w szacunku, mimo ogromnych, jak już wiemy, usiłowań rządu moskiewskiego, aby im i to imię obrzydzić, bo przypomina pochodzenie ich nie słowiańskie ale uralskie...

Tak jest, nazwisko Moskali u Rubrukiusa (w XIII wieku Mokseli); u Witsena (w XVII wieku) Mokseli 2); u Strahlemberga (w początkach XVIII wieku) Mokschiani i u innych dawnych pisarzy: Moschko, Moschoviti i t. p. było i jest nazwiskiem Uralczyków mieszkających w państwie moskiewskiem, zacząwszy od ziemi Kozaków dońskich, dalej ku północy od gubernij: kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, twerskiej i północnej części nowogrodzkiej. Imię to jest narodowem i u tej części Uralczyków, którzy dotąd, w sercu narodowości moskiewskiej, mówią więcej po fińsku niż po słowiańsku, a są zwykle zwani przez cudzoziemców Moksza (ci zachowują się dotąd we wschodniej części dawnego księstwa suzdalskiego w guberni niżegrodzkiej i dalej ku wschodowi) — równie jak i u tej części Uralczyków, którzy już mówią po słowiańsku, lecz zachowują szczątki i ich języka narodowego, a są zwani *Ofenami*, Manskami, sami zaś zowią się *Maski*, (ci są, uważmy dobrze, w gubernii włodzimirskiej i dalej ku zachodowi).

Gdyśmy razu jednego mówili młodzieży polskiej w Stambule o narodowości nazwiska Moskali dla Uralczyków, o przechowaniu się i nazwiska Moskali między mieszkańcami stanowiącymi serce narodu moskiewskiego; gdyśmy mówili o przechowaniu się dotąd i mowy niesłowiańskiej u Moskali, nie tam gdzieś na Uralu, ale w dawnem wielkiem księstwie suzdalskiem; po wyjściu tych łaskawych słuchaczy moich, powrócił jeden z nich, i tak się do nas odezwał:

«Panie! nas tu jest dwóch tylko i Bóg tylko nas «słucha, a Bóg chce prawdy, brzydzi się kłamstwem. Otóż «w imię tego Boga, w którego istnienie i obecność tu

«z wami wierzę, mówię panu, że nie widziałem takiego «kłamcy jak pan jesteś. Jakto pan śmiesz mówić, że mie«szkańcy gubernii włodzimirskiej zachowują dotąd szczątki «języka nie słowiańskiego. Gdyby i pan to mówił przy«najmniej nie w obecności mojej, bo pan wiedziałeś, że ja «tyle lat przeżyłem w tak dawniej zwanem księstwie suz«dalskiem, i pan wiedziałeś, że ja wiem jak i pan, że to «co mówisz o języku nie słowiańskim Moskali jest kłam«stwem. Nie znałem straszniejszego jezuity jak pan. Spo«dziewam się, że w czasie pokoju (było to w 1856 roku), «pan nie pozwolisz sobie ani mówić, ani pisać takich nie«dorzeczności».

Protestujący był rodem ze Smoleńska; stał w rzeczy samej jako oficer służby moskiewskiej na kwaterach w guberniach sąsiednich, znał doskonale historyę Rurykowiczów i był dla nas bardzo przychylny.

Wiele jest Polaków, którzy byli w Moskwie, a tego, o czem mówimy, nie wiedzą, bo nie umieją patrzeć; nie dopatrzyli nawet granic między Rusinami a Moskalami w gubernii smoleńskiej! A przecież czytają dzieła moskiewskie. My nie byliśmy w głębi Moskwy, a to, co mówimy, wyczytaliśmy z pisarzy moskiewskich: Hilferdinga, Sołowiewa, Dijewa, Boryczewskiego, Karamzyna, z *porównawczego słownika wszystkich języków*, wydanego w wieku zeszłym przez Pallasa w Petersburgu (2 wyd, 1793 roku) i z innych źródeł moskiewskich).

Co do narodowości Moskali dla narodów uralskich, że to imię nie pochodzi od miasta Moskwy, wyznajemy, że systematyczny, krytyczny wywód tej nazwy jest naszą pracą, ale materyały wzięliśmy w pisarzach moskiewskich.

Co do mowy niesłowiańskiej Moskali nie na Uralu, ale w sercu narodowości moskiewskiej na Suzdalu, takoż znaleźliśmy materyały w licznych pisarzach europejskich i moskiewskich.

Z pisarzy europejskich, ów to język nie słowiański

Moskali, Szafarzyk uważał w 1829 r. jako *nadzwyczajną nieczystość języka moskiewsko-słowiańskiego na Suzdalu*, (a o którym mówi: *Die Suzdalische Wariatet ist vorzüglich unrein. Geschichte d. Slavischen Sprach....).* Ten to jest język, który nasz Lelewel określa mówiąc: szwargot suzdalski (w dziele: *Narody...*), ten jest to język, o którym już nieśmiertelnej pamięci mąż Jan Potocki robił domysły, że musi być językiem Wesy, Mery, Muromy *(Voyage dans les steppes).* Ten to jest język, o którym hrabia Gobineau mówi, że jest sztuczny *(Sur les inégalités des races humaines).* Ten to sam jest język, nad którego gramatyką pracowali współwydawcy niemieckiej *Encyklopedyi* (Grubera).

W tym to języku moskiewskim nie na Uralu, ale na Suzdalu, są wyrazy i *hebrajskie!* — Słyszycie? hebrajskie! uczy p. Makarow, (członek imperatorskiego tow. starożytn. rosyjskich przy uniwersytecie moskiewskim, już zmarły). Nie trzy, nie pięć, nie dziesięć, nie dwadzieścia, ale *wieśma mnogo* — bardzo wiele jest wyrazów hebrajskich na Suzdalu, mówi ów uczony. (Cztienija.... 1846 – 47, Nr. 3). Karamzyn, historyograf państwa rosyjskiego, w tomie pierwszym swej *Historyi*, w nocie 240 (podług oryginału z roku 1818), okazuje, że Bóg, ojciec, matka, siostra i tym podobnego charakteru w mowach ludzkich wyrazy, nie są po słowiańsku na Suzdalu: Bóg zowie się *Stod*, ojciec *chrutin*, siostra *mindra*, żona *ettona*, dziewczyna *szyktora* i t. d. — P. Dijew przygotował już do słownika języka moskiewskiego niesłowiańskiego przed sześciu laty około 700 wyrazów.

Te to materyały, uwagi nad niemi tych poważnych badaczy, jako: Jana Potockiego, Szafarzyka, Lelewela, Dijewa, Makarowa, Boryczewskiego, Karamzyna. Współpracowników *Encyklopedyi* Grubera, Klaprota, hr. Gobineau i innych, wzięliśmy na uwagę; zdanie każdego z nich rozstrzygaliśmy osobno, a potem harmonie ich i sprzeczności, a potem hipotezy i sądy tych uczonych porównaliśmy z systemem ortograficznym, etnograficznym i historycznym.

Te wszystkie porównania przyprowadziły nas do wniosku, że dzisiaj nawet mieszkańcy gubernij moskiewskich, najbliżsi Nowogrodu i Dniepru, używają mowy lub raczej zachowują szczątki mowy *narodowej, nie słowiańskiej.*

Jeżeli więc systematyczne, klasyczne okazanie tożsamości mieszkańców Moskwy z czasów dawnych i teraźniejszych, tak w nazwie jak i w mowie, jest wyrobem naszym, źródła jednak, materyały były znane i przed nami.

W następnym rozdziale zajmujemy się szczególnie niektóremi oddziałami etnografii moskiewskiej. Tu będziemy mieli zręczność widzieć tem lepiej, że jeżeli były emigracye Słowian z Nowogrodu i z nad Dniepru do Moskwy, w wiekach średnich, były one bardzo słabe. Teraz skończymy dowody nasze o należeniu literatury Rusi z wieków średnich do literatury polskiej, jak równie o nienależeniu literatury Rusi do literatury moskiewskiej — odpowiedzią profesorowi moskiewskiego uniwersytetu p. Pogodinowi.

Oddajmy co komu należy. Nazwaliśmy p. Pogodina twórcą teoryi co do przesiedlenia się mieszkańców Rusi do Moskwy w XIII i w XIV wiekach, a zatem i następstw które wyprowadza ów uczony, bo on to wywołał polemikę o której wzmiankowaliśmy. Ponieważ jednak rzecz dziś ważna, wyjaśnienie przyczyn dla których na Rusi, nawet na Mało-Rusi, niema podań z czasów Rurykowiczów, gdy w Moskwie podania z tych czasów są silne, dla których p. Pogodin mógł powiedzieć, że język literacki Rusi do XIV wieku jest bliższy do języka dzisiejszego moskiewskiego, aniżeli do języka dzisiejszego Mało i Biało ruskiego, dlatego uważamy za sluszne dodać, że sam Pogodin podjął tylko i rozwinął zasady znakomitego z wielu względów filozofa moskiewskiego, p. Śreźniewskiego, który roden z Polski przydnieprzańskiej i syn Polaka zmoskwiczonego a ożeniony z Polką, zna doskonale języki, o których mówi P. Śreźniewski ogłosił swe widzenia w piśmie: *Próby po-*

równawczej gramatyki języka moskiewskiego (ruskiego), i w innem piśmie: *Myśli*.... Pierwsze z tych dzieł zyskało nadzwyczajne oklaski akademii naukowej petersburskiej; my śmiało powiemy, najniesłuszniej. Pogodin podjął myśli p. Sreżniewskiego i zrobił z onych wyniki, które wiemy. Lecz przyczyn dla których język literacki Rusi do XIV wieku jest bliższy do języka moskiewskiego (pod względem tylko słownikarskim), aniżeli do języka dzisiejszych Polaków wschodnich, trzeba szukać w następnych punktach:

a) Około XI wieku było na ziemiach słowiańskich podległych Rusom dwa główne języki:

1) Słowiański. Język słowiański na Rusiach był właściwie Lechów zachodnich, którzy, jak uważa Szafarzyk, zmienił się pod wpływem języka cyrylskiego, a my utrzymujemy, że się zmienił pod wpływem języka swych sąsiadów, Finów. Zdanie nasze oparliśmy na zasadach już to samego Szafarzyka, że w krajach przywiślańskich trzeba szukać ojczyzny wszystkich Słowian *dzisiejszych* [1]), już to na badaniu charakterów języka fińskiego i wpływów onego na języki skandynawskie. Lecz nasze własne spostrzeżenia będą przedmiotem badań w innem miejscu; tu przypominamy, że Szafarzyk uważa języki ruskie jako pierwotnie stanowiące język Lechów zachodnich w swej *Historyi języków i literatur słowiańskich;* w tem to dziele uczony badacz okazuje, że język Lechów nadwiślańskich zmienił się na Dniestrze, na Dnieprze i w Nowogrodzie pod wpływem języka cyrylskiego [2]).

Taki to język był panującym u Lechów w tych stronach około XI wieku.

2) Drugim językiem na Rusiach był język Rusinów Szwedów, panów Słowian w tych stronach. Cesarz Konstantyn Porfirogienites mówi wyraźnie o panowaniu tych

[1]) Słown. Staroi, II, str. 362.

[2]) Przeciwko tej myśli Szafarzyka powstał ksiądz Łoziński w swej gramatyce języka ruskiego, lecz najniesłuszniej.

dwóch języków na Rusiach w X wieku, i okazuje tego dowody w nazwach narodów dnieprowskich w języku ruskim i w języku słowiańskim (o czem u wszystkich poważnych historyków Rusi). W X wieku Włodzimierz, wielki książę kijowski, sprowadził z Skandynawii, gdzie bawił około trzech lat, tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze podbili książęcia Potockiego (Rocholda), a następnie podbili Rusów kijowskich. Ci to nowi przybysze, a nadto przybysze skandynawscy na Dniepr w XI wieku, za panowania Jarosława pierwszego, byli przyczyną, że różnice między Rusinami a Słowianami w Nowogrodzie, na Dnieprze, na Dniestrze trwały do XIV w., lecz zapewne już wciągu XII wieku Rusini przestali mówić po rusku, to jest po szwedzku; pamiętać jednak należy, że w niektórych egzemplarzach Nestora, Rusini są policzeni do liczby mieszkańców Rusi nie mówiących po słowiańsku za jego czasów, to jest obok mieszkańców Moskwy: Wesy, Mery, Muromy i t. d. W XI, w XII i w XIII wieku język cyrylski, jako kanoniczny, a raczej liturgiczny, został językiem pisarskim na Rusiach. W tym to języku, z małym wpływem miejscowych, słowiańskiego i ruskiego lub szwedzkiego, były pisane i kroniki i powieści [1]).

Dopiero w XIII wieku okazują się pisma na Rusiach które cyrylskie w gruncie, noszą jednak ślady tego języka, który pod nazwiskiem ruskiego był panującym w aktach kancelaryi warszawskiej w XVI i w XVII wiekach. Tak np. podobne ślady ma życie św. Teodozego znajdujące się w muzeum rumiancowskiem z XIII wieku. W XIV wieku język ów miejscowy, ludowy na Rusiach okazuje jaśniej np. w przysiędze księcia litewskiego Lingweniusza, który jako książę Nowogrodzki poddaje siebie

[1]) Egzemplarz kroniki Nestora znany pod imieniem polietki liczy Rusinów do narodów nie mówiących po słowiańsku. Zob. Nestor, Szlecera po moskiewsku, t. I.

i Nowogrodzian pod opiekę króla polskiego Władysława Jagiełły i jego żony, królowej Jadwigi; podobnież w przysiędze tegoż rodzaju księcia Ostrogskiego, a przedtem jeszcze w umowie między książętami litewskiemi a Piastowiczami, którą to umową zapewniają sobie wzajemną pomoc przeciwko wspólnym wrogom (oczywiście Niemcom i Uralczykom).

Pierwszym aktem, w którym okazuje się czysty język ukraiński, jest przysięga jednego z hospodarów mołdawskich koronie polskiej w pierwszej połowie XV wieku, a która jest wydrukowaną w *Zbiorze aktów* zebranych przez Wenelina, a drukowanych przez Akademię petersburską w 1841 roku.

W XV i w następnych wiekach języki ruskie zostały formowane pod wpływem czysto polskiego.

Oto dlaczego język Rusi do XIV wieku jest tyle obcy w formach swoich dzisiejszym językom Polaków wschodnich, bo język literacki Rusi do XIV wieku, nie był językiem narodowym dla Słowian tych stron, był językiem czysto książkowym.

b) Teraz odpowiemy dlaczego język literacki Rusi z czasów do XIV wieku jest bliższy do języka moskiewskiego.

Pochodzi to stąd, że Moskale pierwotnie nie mówili po słowiańsku, lecz językami uralskimi. Język zaś słowiański przyszedł do nich z religią Chrystusową, a więc był to język cyrylski, właśnie ten, który był językiem literackim na Rusi. Oczywista, że gdyby Moskale mówili jakiemkolwiek narzeczem słowiańskiem przed przyjęciem religii chrześcijańskiej, stałoby się i u nich co na Rusi, to jest zarzuciliby i oni po pewnym przeciągu czasu język cyrylski w literaturze świeckiej, a przemogłoby i u Moskali ich narzecze słowiańskie, narodowe, tak jak na Rusiach, gdyby Moskale mieli jakie narzecze słowiańskie narodowe.

Nie w emigracyach więc Słowian z Nowogrodu i z nad

Dniepru do Moskwy, ale w niesłowiańskiem pochodzeniu Moskali, w nauczeniu się przez nich języka słowiańskiego cyrylskiego w XII i w XIII wiekach trzeba szukać przyczyny, dla której język literacki Rusi jest bliższy (w formach wyrazów) do języka moskiewskiego, niż do języka Rusinów. Gdyby Moskale przed przyjęciem religii chrześcijańskiej mówili jakiemkolwiek narzeczem słowiańskiem, niezawodnieby dzisiejszy ich język jeszcze bardziej się różnił od języka literackiego Rusi, niż dzisiaj.

Nie zapominajmy jeszcze, że mówiąc o większem podobieństwie języka literackiego Rusi do języka moskiewskiego, niż do języka Naddnieprzanów, to ma się rozumieć tylko co do form wyrazów, bo co do ducha i co do treści ów język był i jest narodowym dla Naddnieprzanów, jak naprzykład *Pieśń o wyprawie Igora*, a przed nią *Kronika Nestora*. Nestor wyraźnie mówi, że za jego czasów mieszkańcy Białego jeziora, Rostowa, Muromy, Wes, Mera, Muroma płacili dań Rusi, ale nie mówili po słowiańsku. Oni nie byli jeszcze i chrześcijanami w początkach XII wieku. Podobnież i *Prawda ruska* jest obcą dla Moskali. Do prawodawstwa moskiewskiego *Prawda ruska* weszła przez pośrednictwo *Statutu litewskiego*, jak to dobrze zauważał W. A. Maciejowski w swoim wydaniu *Historyi prawodawstw słowiańskich*. Chociaż, jak zawsze, uczony ten grzeszy niewypowiedzeniem całej rzeczy, to jest nie okazuje dość jasno, że *Prawdę ruską* znali w Moskwie do XIII wieku tylko książęta Rurykowicze i ich drużyny, że odtąd zmieszali się Rusini z Wesą, Merą, Muromą, jak bracia ich nad Dnieprem i nad Dniestrem zmieszali się ze Słowiany, i gdy ci ostatni rozwijali dalej *Prawdę ruską*, aż wyrobili onę w Statucie litewskim; pierwsi, to jest Wes, Mera, Muroma, odrzucili *Prawdę ruską*, bo w duchu swoim była europejską.

To co powiedzieliśmy o stosunkach *Prawdy ruskiej* do *Statutu litewskiego*, to samo ma się rozumieć co do innych objawów literackich Rusi z czasów do XIV wieku do dzi-

siejszej. Cokolwiek literatura Rusi miała do tego wieku z ducha i treści, rozwijała później i wszystko się ześrodkowało w życiu umysłowem części oświeceńszej mieszkańców Rusi, czy katolików łacińskich, czy wschodnich, czy prawosławnych.

Jeżeli więc Moskale mogą mówić o pokrewieństwie literatury Rusi do XIV wieku ze swoją, to tylko pod względem form wyrazów, lecz oni nie mają klucza do zrozumienia tych wyrazów, klucz ten został na miejscu, na Dnieprze i na Dniestrze. Bardzo byli słabi emigranci słowiańscy w Moskwie, aby dać Moskalom i tajemnice ducha słowiańskiego, jak im dali niektóre *formy* tych tajemnic, naprzykład w mowie.

Widzieliśmy już, że Moskale dali i nowej mowie swojej ów ton przeważający nad inne, ton który nie miała ani nad Wisłą, ani w Nowogrodzie, ani na Dnieprze, ani na Dunaju — ton przerażenia, jakowy nazywamy delikatnie tonem rządowym, lecz dodać trzeba tonem rządów narodów szczepu uralskiego. Natomiast wyrzucali Moskale ze swego języka te wyrazy słowiańskie, które cechują najpiękniejsze wyroby narodów indo-europejskich jako rolniczych, jako wyrazy: ojczyzna, dziedzictwo i tym podobne.

Przychodzimy do ostatnich konkluzyi myśli naszych, zakreślonych dwoma pierwszemi częściami pracy naszej. Zaczęliśmy pierwszą część od okazania miejsca Słowian i Moskali między innymi narodami na kuli ziemskiej. Rozbieraliśmy następnie te szczegółowe pytania, które najwięcej utrudzają zrozumienie historyi Polski i Moskwy. Teraz, w końcu, zrobimy jeszcze ogólny pogląd z nowego stanowiska na wszystkie narody, a szczególnie na narody dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego. Przyjdziemy w następnej części do podziału historyi Polski

i innych krajów słowiańskich, jakoteż Moskwy, na epoki, i do określenia charakterów każdej epoki.

LEKCYA IX.

Ważność nauk etnograficznych, ich nowość, błędne pomieszanie etnografii z logografią. Niepewność podziału narodów podług języków uważane przez wszystkich znakomitych historyków starożytnych i nowożytnych. Narody zmieniają języki. Podział narodów szczepu białego, mianowicie indyjskiego lub aryjskiego, a uralskiego lub turańskiego już w Azyi. Zachodnią granicą narodów indyjskich lub wenedyjskich w Europie podług nazw są właśnie dawne granice Polski i Moskwy. Mieszkańcy Moskwy, zacząwszy od ziemi kozaków dońskich od gubernij kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, twerskiej, północnej części nowogrodzkiej i Finów. Finlandy zwani byli Turkami i mają prawo do tej nazwy. Innemi nazwami narodowemi Moskali są: Merdy, Smerdy, Jotunny, Kitany, Mokszy, Moski i t. d.

Czytelnicy nasi! Oddział pracy, do której przychodzimy, najwięcej może nie podoba się największej z was części, bo jest etnograficzny. I tych prosimy, niechaj nie zrażają się, niechaj pamiętają na dwie rzeczy: 1) Że póki nie zbadamy i niepoznamy z gruntu dziejów Moskwy, póty badania i znajomość dziejów naszych będzie niedoskonałą, a nawet żadną, bo materyalna, a w znacznej części i moralna siła polskości nie jest dzisiaj w Polsce Piastowiczów z wieku XII i XIII, ale ta siła jest dzisiaj w Polsce Rurykowiczów, a historya tej Polski jest najmniej znaną przez historyków naszych! Historycy nasi nie chcieli jej odróżnić w szczegółach od historyi moskiewskiej; bo nie chcieli, bo pogardzili badaniami dziejów Moskwy pod Rurykowiczami. 2) Że poszukiwania etnograficzne, które mają nas zająć, pokazują się pierwszy raz w języku polskim, w zastósowaniu do dziejów Polski i Moskwy, bo były one dotąd czynione i przez pisarzy polskich (a tu oczywiście Lelewela trzeba nazwać), a więcej przez pisarzy moskiewskich, chociaż w ogólnych tylko

badaniach starożytności; naostatek 3) Po badaniach wpływów geograficznych na dzieje Polski i Moskwy, badania etnograficzne są najpewniejsze w śledzeniach zjawisk życia dziejowego narodów.

Tam tylko, gdzie badania etnograficzne (opis ludów podług ich pochodzenia) są niepodobne, tam tylko badania *logograficzne* (opis ludów podług języków) mogą być użyte i to z warunkiem, że te ostatnie są niepewne, bo narody zmieniają języki. Tak jest, narody zmieniają języki, jak tego dowód mamy i na Żydach i na Moskalach, lecz zmienić nie mogą tych żywiołów swoich pierwotnych, które otrzymały w podziale rodu ludzkiego na wielkie plemiona, tych żywiołów, które zmuszają ich do mówienia. Dla badania zaś tych żywiołów najznakomitsza nauka jest *etnografia*, która jest podstawą i dla badania rodu ludzkiego podług języków, to jest *logografii*. U nas na nieszczęście mieszają etnografię z logografią, jak to zrobił Polak, autor *etnograficznej mapy Rosyi*, o której ze smutkiem wypadnie nam mówić później.

Nauki etnograficzne są nowe nie tylko u nas, ale w całej Europie. Starożytni, jak Hippokrates, Arystoteles, w wiekach średnich Dante, a w czasach nowożytnych Monteskiusz, rozważali wpływy klimatu na rozmaitość charakterów cywilizacyi, ale nie zwracali wcale uwagi na wpływy plemienne. Historya miała swoje szkoły głośne pod imieniem *Vico, Condorcet, Herdera, Hegla*, które rozważały dzieje ludzkie lub teologiczne, że tak powiemy, katechizmowo, to jest podług dogmatów chrześcijańskich, lub podług praw naturalnych, lub, naostatek, podług praw psychologicznych; lecz o wpływach stopni pokrewieństwa między narodami na rozwój ich dziejowy starożytni nie myśleli wcale, a nawet nowożytni, aż do wieku naszego.

Dopiero w tym wieku zaczęto rozważać podziały ludzi na plemiona. Blumenbach pierwszy dostrzegł, że chociaż tyle jest rozmaitości między ludźmi, ile jest ludzi, bo różnią się i rodzeni bracia i rodzone siostry; cały jednak

ród ludzki dzieli się na pięć gałęzi, bo Blumenbach robił osobną gałąź z Amerykanów i z mieszkańców Oceanii, lecz Cuvier okazał, że tylko jest trzy typy: biały, żółty i czarny, a inne są przechodnie. Blumenbach przyjął tę zasadę podziału na trzy typy — i ona jest najsprawiedliwsza.

Ów podział zaczął być umieszczany nie w dziełach historycznych, lecz na początkach geograficznych, jako godna uwagi rzadkość.

Nam się zdaje, że my pierwsi jesteśmy z piszących, którzy przenieśli z geografii do historyi podziały rodu ludzkiego na plemiona, to jest przyjęliśmy owe podziały jako *zasadę badania dziejów rodu ludzkiego, a szczególniej dziejów Słowian i Moskali.* Jeżeli kto przed nami to zrobił, tem lepiej. Dla postępu nauki chcielibyśmy wiedzieć kto. Lecz w pytaniu o wpływie pochodzenia narodu na jego dzieje powaga jest w rzeczy. Bo sam Bóg podzielił ludzi na plemiona, rozrzucił ich po rozmaitych klimatach, aby przy różnych sposobach życia zasłużyły sobie na zbawienie wieczne.

Teraz powiemy kilka słów o logografii, a tu jeszcze lepiej zobaczymy ważność badań etnograficznych, następnie przyjdziemy do zastósowania praktycznego.

Właśnie z powodu, że nauki etnograficzne są nowe, są dlatego mniej znane; stąd przekładają mniej baczni podział rodu ludzkiego na języki nad podział podług pochodzenia; stąd to i punkt co do uważania języków jako materyałów p o d r z ę d n y c h w ocenianiu życia dziejowego narodów zaledwie w naszych latach zaczyna być więcej w zastósowaniu. Krytyk niemiecki pism naszych do 1853 roku, w *Ausland*, zwrócił uwagę swych czytelników, że my tę zasadę zastosowaliśmy do dziejów Słowian i Moskali, i pyta się, czy ta zasada jest sprawiedliwą [1]) A przecież podział narodów podług języków i podług po

[1]) Ausland (Stuttgart). 1854, Nr. ostatni.

hodzenia był znany i przez najsławniejszych pisarzy, tórzy, jak widzieliśmy, nawet nie badali ludzi podług ch ras.

W Herodocie często spotykamy wyrażenia o narozach, *iż z mowy należą* do takiego to narodu, a z pochozenia do takiego [1]). W Polsce czuł silnie tę prawdę Krozer, kiedy udowadniał przykładami, że narody zmieniają zyki. Gdybyśmy nie mieli innego dowodu, ten jeden wyarczyłby dla przekonania, że ojcowie nasi w XV i w XVI iekach, jak przedstawiali się w Długoszu i Kromerze, yżej stali w pojęciach o krytyce historycznej, aniżeli zisiejsi historycy polscy, z małym bardzo wyjątkiem (jak elewel) [2]).

Najznakomitszy geniusz nasz historyczny z wieku VIII, Jan Potocki, jeden z najuczeńszych mężów i cago świata swej epoki, często przypomina tę prawdę, óra szczególnie potrzebną była dla Polaków, bo my Pocy jesteśmy prawdziwymi barbarzyńcami co do tego unktu. Wypisujemy kilka uwag Potockiego w tym przediocie; jesteśmy bowiem przekonani, że badania historyzne, to jest najpoważniejsze, nadzwyczajnie szybko podosą się w kraju naszym, kiedy przeświadczeni będziemy tej wielkiej prawdzie co do języków, a które uważamy najważniejszą w badaniach, o których mówimy. Oto są lania J. Potockiego w przedmiocie:

1) «On n'obtient pas les mêmes résultats lorsque l'on lasse par la langue et lorsque l'on classe par origine». owa o narodach).

2) «L'étymologie ne peut rien contre les preuves hitoriques».

3) «Les etymologies ne méritent pas même le nom e semi-preuves».

---

[1]) Herodot mówi np. że Sarmaci zarzucili swój język, bo mówią po scytyjsku.

[2]) Kromer. Wyd. Pictor., t. II, str. 409: «Nam quod Crantius usu Germanicae linguae...»

4) «Les peuples ont pris les langues des autres» [1]).

Oprócz Kromera, Jana Potockiego, przywiedziem my inne powagi wyjaśniające nasze dzieje ojczyste.

Widzieliśmy, w ocenianiu miejsca Litwy w dziejac Polski, że Miller i Schlecer, w wieku zeszłym, wyjaśnia moralne pokrewieństwo właściwej Litwy i Krzewiczan, t jest mieszkańców Litwy słowiańskiej (Ruś biała), tem, ż i Krzewiczanie byli Litwinami, lecz zmienili swój języ na słowiański. Dodać tu musimy, że i znakomity uczon niemiecki, Strahl toż utrzymuje; [2]) są i inni, którzy ta utrzymywali i utrzymują: Szafarzyk nie przeczy pokr wieństwa Krzewiczan i Litwinów, lecz dowodzi, że Krz wiczanie byli Słowianami. Ten jednak badacz, uważm dobrze, nie język słowiański Krzewiczan bierze za główn dowód, ale inne świadectwa, a najprzód: świadectw dawnych pisarzy, jako cesarza Konstantego Porfyrogien tesa, który w odróżnieniu narodów słowiańskich od Rus nów liczy Krzewiczan w liczbie Słowian; Nestora i t. potem: że w ziemi Krzewiczan nazwy starożytnyc miast noszą cechę słowiańską; potrzecie, że Litwi zowią Słowian i teraz Krzewiczanami [3]).

Że narody zmieniają języki, uczy i Lelewel i wsz scy poważni historycy. Katarzyna zaczyna dzieje M skali gubernij: moskiewskiej, włodzimirskiej, jarosławski od przypomnienia, że fińscy onych mieszkańscy: W Mera, Muroma, «abratitlis w Slawian, pryniaw ich jaz i abyczai» [4]).

My wyliczamy tyle powag dla tego, że bardzo sk inąd poważni pisarze nasi, nawet bardzo skrzętni kryty dzieł historycznych, jak naprzykład krytyk w *Przegląd poznańskim*, nie chcą wierzyć takiej zamianie i w rozbio dzieł Lelewela, właśnie z powodu zdania tego uczone

---

[1]) Hist. primitive... Zob. str. 5, 8, 15, 18, 96.

[2]) Gemälde des Russischen Reichs.

[3]) Slaw. Alten, t. 2.

zamianie języków przez narody, dość niegrzecznie przezą mu [1]).

A przecież my Polacy mamy przed oczyma naszemi wa jasne dowody: Żydzi i Moskale. Żydzi zarzucili swój ęzyk hebrajski, a Moskale i dzisiaj słowiańszczą się. Nie płynie i stu lat, a wszyscy mieszkańcy Moskwy dotąd ieposłowiańszczeni w mowie, «zginą w języku słowiańkim», jak się wyraża Szafarzyk, właśnie mając na wioku Uralczyków moskiewskich [2]).

Co jest pewnego, to to: że narody zmieniają swe jęyki łatwiej, niż *swoje pierwotne pojęcia o prawie, o moralności.* I dla tego to Karamzyn mówi, że Wes, Mera, Muoma przyjęli język słowiański i zwyczaje, a nie mówi ecale, że przyjęli obyczaje. Wyraz bowiem «abyczaj» żyty u Karamzyna, oznacza zwyczaje: to co my nazyamy obyczajami, to jest moralną wartość człowieka, języku moskiewskim tłomaczy się przez «nrawy», jak tem przekona nieznającego każdy słownik moskiewski, i sam Karamzyn. Karamzyn mówi, że Turcy, Bułgarzy, tórzy podbili Słowian na Dunaju, zmieszali się z nimi, tak przyjęli i zwyczaje i obyczaje słowiańskie, co on kreśla w języku moskiewskim tymi wyrazami: «Bulgare... ryniali obyczai i nrawy slawiańskije» [3]). I Bułgarzy dunajscy nadzwyczaj różnią się od Słowian; ale o nich mógł Karamzyn powiedzieć, że przyjęli nietylko zwyczaje, ale obyczaje słowiańskie, czego o Moskalach rzec nie można [2]). Narody zmieniają języki, lecz zawsze zachowują ślady ierwotnego ich języka. I właśnie do dziś dnia przechoruje się u Moskali obok słowiańskiego niesłowiański, naodowy ich język, i to nie na Uralu, lecz u tej mniejszoci Moskali, u których język słowiański przemógł nad naodowym wraz z przewagą religii chrześcijańskiej, to jest

[1]) Histor. koniec rozdziału IV w oryginale.
[2]) Słow. Narodopis.
[3]) Hist. I. oryg. nota.

na Suzdalu: u owych Wesy, Mery, Muromy, którzy jak się wyraża Karamzyn: «Abratilis w Sławian, pryniaw ich jazyk, abyczai i wieru».

O tym języku moskiewskim, niesłowiańskim, wypadnie nam mówić obszernie przy badaniach narodowych nazw Moskali.

Ziomkowie moi! przyjmijcie za pewnik, że nie języki, ale coś wyższego jest, co jest droższe w życiu narodów, a co stanowi wyższą lub mniejszą ich wartość. Przyjmcie to za pewnik, a umysł wasz odrazu się podniesie; bo uczujecie i poznacie wyższe prawdy, a to i mowę waszą nie tylko zachowa, ale i podniesie i uszlachetni!

Dla badania zaś pożytecznego o tych wyższych nad same języki w życiu i w wartości moralnej narodów prawdach, najpierwszą nauką jest badanie narodów podług stopni ich pokrewieństwa w pochodzeniu; bo stopnie pokrewieństwa w pochodzeniu odznaczają i te pierwotne charaktery geniuszów i wartości moralnej narodów, które istnieją daleko dłużej, niż języki: *Etnografia jest taką nauką*. Zobaczymy zaraz, że badania nad nazwami narodów są jedną z jej bardzo poważnej części. Przystępujmy do rzeczy, zatrzymując się tylko nad najważniejszymi punktami.

Ostateczne wyniki badań naszych o narodowych nazwach Moskali są następne:

Moskale, jak inne narody, mają kilka nazw narodowych. Główniejsze są: 1) Skitów, Turanów lub Turków imiona te są wspólne Moskalom z innymi narodami szczepu uralskiego; 2) Merdów w znaczeniu mężów, *viri;* starożytna nazwa Turanów z gałęzi Finów lub Czudów; 3) Mesyków, Mokseli, Moksza z innymi oddziałami w wymawianiu, z których dwa są w najpowszechniejszem użyciu, to jest: Moskwa, Moskale; 4) Ugrów; 5) Jotunów, Antów; 6) Kitanów, Suzdalczyków i inne mniejszej wagi, bo znamionujące tylko posiadłości Uralczyków Wesy, Masy, Mery i Muromy. 7) Nazwy charakteryzujące skłonność umysłu i sposobu życia: takie nazwy dla Moskali u ich sąsiadów

Słowian są: Kupcy, (Marketany), Raskolniki (Filipony), oprócz wyżej nazwanych Skitów.

Zastanowimy się pokrótce nad ważniejszemi z tych mion. — Zobaczymy, że poszukiwania w tym oddziele historyi narodów, poszukiwania u nas uważane za dzie- inne, nadzwyczaj wyjaśniają najważniejsze pytania w dzie- ach — nietylko Słowian i Moskali, ale wszystkich naro- dów dwóch szczepów: indo-europejskiego i uralskiego, słuszność nazwy Lechów dla tych starożytnych Słowian, którzy zajęli jezioro Ilmen i kraje przydnieprzańskie.

Wyjaśnienie punktu, który nas zajmuje w tej chwili, szczególnie należy do bardzo ważnej, etnograficznej części historyi wszystkich narodów szczepu białego. Historya ta zajmie nas w następnej części, trzeciej, wykładu na- szego, o tyle, o ile ma posłużyć do wyjaśnienia miejsca Słowian i Moskali w potrzebach ich wypływających z po- chodzenia i z charakterów pierwotnej i plemiennej ich cy- wilizacyi między narodami szczepu białego. Ponieważ wyj- ście tej części trzeciej może się opóźnić, a mocno pragniemy, aby czytelnicy dotychczasowego wykładu naszego wie- dzieli, jakie to pierwsze kładziemy podwaliny dla ogrom- nego budynku, który przedsiębierzemy utworzyć — bo histo- ryi całego plemienia białego z podziałem jej na epoki z charakterystyką każdej epoki dotąd niema (niema takiej historyi nawet w najogólniejszych zarysach;) — dla tego robimy następny mały wyjątek z prac naszych, wy- jątek udowadniający słuszność nazwy Moskali Czudami, Turkami; okaże on razem ważność poszukiwania nazw narodowych ogólnie.

Okazaliśmy już w pierwszej części, że po po- dziale rodu ludzkiego na wielkie plemienia, utworzyło się trzy wielkie rodziny różniące się i kolorem ciała i budową fizyczną i skłonnościami umysłowemi i moralnemi, chociaż wszystkie noszą silne cechy pierwiastkowej jedności, do której dążą stale, choć bardzo powolnie. Trzy owe rodziny, podług koloru ciała są: 1) Biała, a właściwiej biało-żółtawa

lub biało różowata; 2) Żółta; 3) Czarna. Typem pierwszej jest Gruzin; drugiej, Mągol; trzeciej Murzyn. To są trzy ostateczności; między niemi tyle jest odcieni, *ile jest ludzi.*

My przypominamy podział rodu ludzkiego na gałęzie, bo tu jest podstawa nowa wykładu dziejów Słowian i Moskali; a w pierwszej części wkradły się omyłki. Dodamy tu nadto kilka nowych ważnych spostrzeżeń.

Do typu żółtego należą: Mągołowie, Chińczycy, Japończycy, tubylcy Australii i Ameryki (często uważani jako typ osobny, *czerwony).* Wyjąwszy rodzinę mągolską (z Chińczykami, Japończykami i t. d.) i murzyńską; *wszyscy pozostali ludzie stanowią jedną rodzinę — zwaną białą.* Rodzina ta, mogąca liczyć około 650,000.000 osób (trudno ściślej oznaczyć liczbę), stanowi większość rodu ludzkiego; bo jeżeli przyjmujemy cały ród ludzki na 1,200.000.000, to zostawałoby dla żółtych 520,000.000, a dla czarnych 30,000.000. Rodzina biała panuje i moralnie nad innemi.

Ojcowie nasi byli w ścisłych stosunkach z narodem mągolskim, to jest z żółtym, w XIII wieku, kiedy Dżengiskan i jego rodzina panowała od Dniestru do Oceanu spokojnego; lecz część tylko Polski była pod ich panowaniem i nie bardzo długo. Z rodem czarnym nie mieliśmy stosunków od czasu osiedlenia się naszego w Europie.

Zostawimy więc ród żółty i czarny, a szukajmy miejsca Słowian i Moskali między ludami rodu białego. 1) Ród biały jest z sobą *ściśle połączony* i kolorem ciała i budową fizyczną, jak to okazał Cuvier; 2) Religijnie; (bo i Żydzi talmudziści i Muzulmanie opierają się na *starym testamencie*, jak i chrześcijanie); 3) Historycznie, szczególnie z wieków średnich. Lecz wyjąć potrzeba z takiej jedności braminów indyjskich, którzy są poganami. Ród biały dzieli się najprzód na cztery oddziały: 1) Indyjsko- lub wenedyjsko-perski; 2) Indyjsko- (lub wenedyjsko-) europejski 3) Uralski i 4) Semitycki.

Z gałęzi właściwych Indyan dzisiejszych, tylko bramini zachowali swą czystość *plemienną* z krwi, z mowy

w niektórych charakterach pogaństwa. Lud zaś jest nadzwyczaj zmągolszczony. Persowie zaś są zmieszani z Turkami.

Gałąź indyjska lub wenedyjsko-europejska dzieli się na cztery gałęzie: 1) Romańską lub łacińską; 2) Słowiańską lub lechicką, zwaną w starożytności szczególnie *wenedyjską;* z najbliższą dla niej gałęzią żmudzko-łotyszską; 3) Germańsko-skandynawską i 4) Galską lub celtycką. Inne, jakowe były w Europie, zlały się w te cztery główne gałęzie.

Gałąź uralska dzieli się na dwie osobne gałęzie: 1) Finów lub Czudów i 2) Turków. Ludy, których zowiemy Tatarami, i najniesłuszniej mieszamy z Mągołami (z powodu, że Mągołowie panowali nad pierwszymi), są właściwie Turkami; oni Tatarami się nie zowią.

Gałąź semityckа dzieli się takoż na dwie gałęzie: 1) Arabowie i Żydzi.

Widzimy, że i gałąź uralska i semityckа jest połączona z indo-europejską nietylko budową ciała, kolorem, religijnie i historycznie; lecz jest to jedność, która okazuje się tylko wobec ludów dwóch innych szczepów, to jest: żółtego i czarnego; (z bardzo małym wyjątkiem, ci ostatni są poganie). Gdy jednak porównywamy Indo-europejczyków z Uralczykami i z Semitykami, różnią się oni nadzwyczajnie: i fizycznie i religijnie i historycznie i w głównych zasadach cywilizacyi, (pod względem tych zasad charakterów cywilizacyi, które się rozwijają z skłonności do przewagi w życiu narodów popędów pasterskich lub koczowniczych i rolniczych); u Indo-europejczyków przeważa żywioł rolniczy; u Uralo-Semityków żywioł pasterski, i to tak dalece, że wobec Arabów, wobec Żydów, jak również wobec Turków, nawet Niemcy i Anglicy są *w najściślejszej jedności z Słowianami; bo przy takiem porównaniu i u Niemców i u Anglików przeważa żywioł rolniczy.*

Wypada stąd, że Uralczycy i Semitycy stanowią ścisłą jedność pod względem charakterów swej cywilizacyi.

Te są pierwsze podstawy historyi całego rodu ludzkiego białego.

Inne ważne podstawy tej historyi są: granice etnograficzne i geograficzne tych dwóch oddziałów rodu białego, to jest: rolników i pasterzy w Europie.

Na pierwsze z tych pytań odpowiedzieliśmy w pierwszej części, która głównie była poswięcona etnografii W pierwszym rozdziale teraźniejszej drugiej części, odpowiedzieliśmy na drugie pytanie.

Wypada z owych badań, że ostatnie granice dawnej Polski ku wschodowi (licząc tu i Nowogród) są ostatecznemi granicami ludów indo-europejskich, czyli rolniczych; że mieszkańcy Moskwy, zacząwszy najdalej ku zachodowi położonych gubernij, należą z praw etnograficznych i geograficznych do Azyi.

Teraz dopiero przychodzimy do nazw. Zobaczymy, że same starożytne nazwy narodów wyznaczają z swojej strony słuszność granic, które wskazujemy; zobaczymy, że nazwy narodów, jak rzekł Humbold, *są wielkiemi zdarzeniami w ich dziejach.*

Już w czasach najodleglejszej starożytności, znany historycznie ród ludzki był dzielony na dwie gałęzie z których jedna zwaną była *irańską*, druga *turańską;* nazwy te wyobrażały walki dwóch zupełnie przeciwnych żywiołów. Walki te odbywają się dotąd i w Azyi i w Europie, w Nowogrodzie i na Dnieprze. Są to walki dwóch narodów: indyjskiego lub aryjskiego i turańskiego lub tureckiego, dwóch przeciwnych charakterów cywilizacyi: jednej, opartej na wielkiem przywiązaniu do rodzinnej ziemi, drugiej, na przewadze życia koczowniczego, pasterskiego.

Nazwę Iranu lub Aryi noszą teraz niektóre części Persyi. Najpewniej i Indowie wyszli z Iranu, z Azyi. Dla tego to i my nazywaliśmy czasami aryjsko- lub irańsko-europejskiemi cztery główne gałęzie, zwane zwykle indo-europejskiemi: bo te nazwy są jednoznaczne.

Należy pamiętać, że mieszkańcy przywiślańscy i przyadryatyccy znani byli i pod nazwą Indów.

Wypada z tych zdarzeń: że nazwa Indów lub Wenedów jest narodową dla narodów romańskich i germańsko-skandynawskich i galskich i słowiańskich, a właściwiej lechickich. Nazwa więc, Indów, Wenedów, Winidów pod którą znani byli mieszkańcy Polski, *później zwani Słowianami*, nie jest dla nich zupełnie obcą.

Pytać się raczej trzeba: dla czego nazwa Indów, Wenedów służyła dłużej dla narodów lechickich, aniżeli dla innych narodów szczepu indyjskiego w Europie?

Odpowiedź na to łatwa: Dla tego, że Lechici przyszli ostatni ze swego szczepu do Europy; to udowadnia i miejsce geograficzne, które zajmują sąsiedztwo ich z narodami szczepu turańskiego, i język ich; bo język słowiański jest bliższy do starożytnego języka Indów (sanskryckiego) aniżeli języki romańskie i germańsko-skandynawskie. *(Z indo-europejskich zaś języków, żmudzki najbliższy do sanskryckiego, to jest: jeszcze bliższy, niż słowiański).*

Nazwa wzniosłości w częściach gubernij twerskiej i smoleńskiej, zwana górami wenedyjskiemi czyli waldajskiemi (zamiana *n* na *l* częsta w językach słowiańskich; i Wenedowie Polski zwani też byli Weletami) i nazwisko *Wana squil*, to jest woda Wandów, dawane w sagach skandynawskich Dnieprowi (Szafarzyk mówi i *Donowi*), są ostatniemi kończynami narodów wenedyjsko-europejskich ku wschodowi. Dalej, to jest w właściwej Moskwie, mieszkały narody szczepu turańskiego lub tureckiego. Narody te są nazywane w sagach skandynawskich: Tursi, Hrim-Tursi. Do nich to teraz przychodzimy. Zobaczymy, że te to narody turańskie zwane były przez Lechów Skitami, Szczudami, w znaczeniu *Monstrów* i w znaczeniu narodów *koczowniczych*. Ci to Skitowie, najstarożytniejsi mieszkańcy Moskwy, zwani przez Skandynawów Finami (to jest ludźmi mieszkającymi *w kraju dolin jezior)*, panowali nad narodami *rolniczymi* w Polsce południowej, *od trzech dni na*

wschód za Dnieprem do Dniestru, w czasach Horodota. Stąd to ci ostatni zwani byli *Skolotami rolniczymi*, gdy ich panowie, mający w Moskwie stałą siedzibę, Skołotami (lub Skitami) *koczowniczymi* zwani byli przez Greków.

I) Moskale, Turcy, Moskale, Skity.

Dowody historyczne, że nazwa Moskali Turkami jest najdawniejszą i narodową dla wszystkich gałęzi szczepu uralskiego, mianowicie dla Moskali. Takąż nazwą dla Moskali jest nazwa Czudów, Scytów, Skitów, w znaczeniu monstrów i w znaczeniu koczujących.

Dniepr jest pierwszą rzeką na wschodzie Europy, która ma nazwisko tureckie: *Uzu*.

Indowie-Iranie zwali Turanami, Turkami wszystkie plemiona na północy od nich zamieszkałe, to jest te wszystkie, które zwykle zowią Uralczykami (lub, jak Szafarzyk, północnemi), a które starożytni Słowianie zwali Szczudami, Czudami. Widzieliśmy, że tę ostatnią nazwę można wyprowadzać od wyrazu *thuidi*, znaczącego naród w starożytnych językach germańskich, lecz właściwiej wyprowadza się ona od wyrazu, jakową dawały same sobie narody uralskie, a jakową Grecy: Herodot i inni, pisali *Skolot*, a niektórzy z pisarzy średnich wieków, po łacinie piszący, *Skuti* (*Scuti* — Adam Bremeński). Te to narody zwali starożytni *Skitami*, Słowianie zaś Czudami i Szczudami, jak o tem obszernie w *Starożytnościach słowiańskich* Szafarzyka. Nazwa ta służyła u Słowian dla narodów szczepu uralskiego, nietylko tych, którzy mieszkali w Estonii i w guberniach: petersburskiej, twerskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej, to jest, dla Wesy, Mery, Moromy, ale i dla narodów sybirskich, które nie są właściwymi Czudami, lecz Turkami. Te to wszystkie narody, i Indowie — Iranie w Azyi i Indowie Europejczycy, zwali Turanami, Turkami. Imię Turków bardzo starożytne; narody zwane przez europejczyków Tatarami, jeżeli mówią o całym swym szczepie, Turkami się zowią; imię zaś Tatar dali im Chińczycy w znaczeniu rozbójników. Wyznajemy, że znaczenia wy-

razu Turków, Turanów nie znamy; z badań jednak nad walkami Ormuzda i Arimana domyślamy się, że Iranie lub Wendy (Hindy) reprezentowani przez bóstwo światła, Ormuzda byli rolnikami, a Turanie reprezentowani przez bóstwo ciemności, Arymana byli koczowniczemi (jak to wyłożymy w innem miejscu).

Nie wiemy my i znaczenia nazwy Skolotów, którą sobie dawali Turanie mieszkający w Moskwie, a którzy panowali i nad słabemi pokoleniami przy Dnieprze i na Dniestrze; nie można jednak wątpić, że jak wyraz Cudo, Czudo, Szczudo, w znaczeniu *monstrum* u Sławian i słowo *skijtatyś* u Słowian wschodnich powstały od nazwy narodowej Turanów, którzy, sami Skolotami się zwali i, jak świadczy Herodot, byli koczującymi.

Czudy właściwej Moskwy dzisiejszej byli i są *w jedności* z Turkami sybirskimi i średniej Azyi, nietylko pod względem języka, co dla nas, z punktu jak my badamy dzieje narodów, byłoby rzeczą mniej stanowczą, ale, co ważniejsza, z ducha i charakterów cywilizacyi ich (naprzykład, pod względem ich życia pastersko-kupieckiego; co jest widoczna, jeżeli porównamy, co Herodot mówi o mieszkańcach ludów o kilka dni drogi na wschód za Dnieprem, ze stanem dzisiejszym rzeczy). Jedność ducha i charakterów... cywilizacyi Czudów moskiewskich z narodami tureckimi średniej Azyi widoczną jest i w rozszerzeniu się i u jednych i u drugich jednakowej formy rządu, też muzułmanizmu i żydowszczyzny [1]). Lecz są złączeni

---

[1]) Widzieliśmy w pierwszej części, że dzisiejsze sekty religijne żydowskie, moskiewskie wzięły swój początek w przesiedleniu w głąb Azyi dziesięciu pokoleń żydowskich... Azyi przez Salmanazara. Te to pokolenia żydowskie, dotąd zaginione dla historyi, pokazują w Afganach Wolf i inni, a my pokazujemy i w Moskalach, którzy są zlewkiem Uralczyków Finów, Turków i owych dziesięciu pokoleń żydowskich. Dla tego to w języku moskiewskim są bardzo liczne wyrazy hebrajskie, o których wypadło nam mówić cokolwiek wyżej.

Czudy moskiewscy z Turkami Azyi środkowej *i pod względem nazwy*; gdyż Czudy moskiewscy także zwani byli Turkami (z rozmaitymi odcieniami tej nazwy) i przez pisarzy i wschodnich i przez europejskich. Dowody tego są liczne; my wskazujemy kilka, z których każdy jest przekonywający zupełnie. Te dowody są:

1) Że Europejczycy zwali Finów lub Czudów Turkami, dowody na to mamy i w sagach skandynawskich i w pisarzach średniego wieku. Sagi skandynawskie opowiadają straszne walki Skanów (Skandów) z Turkami; [1]) gdy między innymi, Ethicus, z pisarzy średnich wieków, pomieszcza Turków w dzisiejszej północnej Moskwie, gdzie była praojczyzna Finów lub Czudów [2]).

2) Że pisarze wschodni zwali Czudów Turkami, dowody na to obszerne zebrał uczony moskiewski, Saweliew; [3])

3) Madiary lub Matiary (mówimy o tak mylnie zwanych Madżarach w Węgrzech) zwani byli Turkami jeszcze w X wieku; [4]) ojczyzną zaś Matiarów jest najpewniej dzisiejsza Moskwa, a, jak słusznie uważa J. Poto-

---

Ta myśl pokrewieństwa Żydów z Moskalami dziwna wam wyda się. Pokazałem wam przecież, że Rulhière widział w nich Żydów mówiących po słowiańsku, a Montulet Arabów mówiących po słowiańsku. Nie na ich to jednak zdaniu, ale na harmonii wielkiego mnóstwa faktów opieramy sąd nasz, a wy krytycy moi, nie spieszcie się z niedowierzaniem; cytujcie, słuchajcie.

[1]) Sagi *Eddy* Turs; takie samo mają znaczenie w sagach skandynawskich, jak Turanie w podaniach narodów aryjskich lub wenedyjskich w Azyi; i tu i tam są oni dziećmi ciemności, potworami i t. d.

[2]) Najlepsze wydanie tego pisarza zrobił przed kilku laty Lelewel. Ethicus, piszący około V wieku ery naszej, mówi o Turkach północnej Moskwy, że małpy jedzą, chociaż tam małp nie ma; lecz to być może wtręt późniejszy. Godne uwagi, że sagi skandynawskie zgadzają się i z Ethicusem w malowaniu Turków moskiewskich.

[3]) Machometanskaja Numizmatika.

[4]) Tak ich Zowieles, Konst. Porfyr. i inni pisarze.

ki, są oni częścią tak zwanych Moskali Meszczerów, [1]) których i szczątki, niezupełnie jeszcze posłowiańszczone, pod tą w duchu cyrylskiego języka zmienioną nazwą, przebywają dotąd w dawnem W. Księstwie moskiewskiem [2]). Że Turkami zwani byli Madiary po zajęciu krajów przykarpackich, nietylko przez cesarza Konstantyna Porfyrogienitesa, ale i przez Lechów, — dowód mamy w nazwie gór karpackich Tatrami; nazwa ta pierwszy raz okazuje się w pismach pod rokiem 973, w sławnym akcie fundacyi biskupstwa pragskiego, to jest w czasie opanowania Karpat przez Turków — Madiarów, których Lechici mogli zwać Tatarami, tak nauczeni przez Awarów, których panowanie zniszczyli Turcy — Madiary. Wiadomo, że Turcy moskiewscy wypędzili Awarów z Azyi, a Awarowie wiedzieli dobrze, że imię Tatarów jest obrazą dla Turków. Awarowie, sami Turcy, nie chcieli dawać imienia Turków swym ciemiężycielom, [3]) Madiarom — Turkom.

4) Dotąd część południowa Finlandyi zowie się Turku; [4]) gdy Turków zwie tamże Adam Bremeński [5]). Dotąd morze białe zowie się Turkulain mare [6]). Góry zaś uralskie noszą u Moskali nazwę tureckich (Wierchoturskie gory; tamże w gubernii permskiej i miasto Werchotursk [7]). Idźmy dalej:

5) Wiadomo, że nazwy dawane przez narody uosobionym przez się ludom potęgi, piękna, jak również niewolnictwa i t. d. są w największej części nazwami narodów, które były w stosunku do narodu dającego nazwy

---

[1]) Fragments...

[2]) Szafarzyk w *swych Starożytnościach słowiańskich* przyjął zdanie Potockiego co do pochodzenia Madiarów od Meszczerów moskiewskich, w t. I. rozd. Finy lub Czudy.

[3]) Jest to punkt godny zastanowienia, bo niezawodnie Madiary zwani byli Turkami, a więc i Tatarami, bo Tatarowie są właściwymi Turkami; ale my na ten punkt nie nastajemy teraz.

[4]) [5]) [6]) [7]) Zob. fiński Leksyk. Renwala i fińskie poemy tłómacz. po niemiecku przez Szlecera. Upsal 1818 r. O Turkach. Adama Brem w Finlandyi i u Szafarzyka w *Starożytnościach słowiańskich*, t. I.

zwycięzcami lub zwyciężonymi; tak n. p. wyraz olbrzym, u Słowaków: ombron, przypomina Ombronów, Gallów, z którymi Lechici walczyli przy Karpatach w czasach starożytnych; (a nie Obrów-Awarów; bo właśnie, na Rusiach, gdzie Awarowie objawiają się ciemiężycielami, wyrazu olbrzyma niema; zastępują go wyrazy: Spolin, Ispolin, *szczudo, czudo).* Podobnież u Lechitów naddnieprzańskich, nazwy uosobienia potęgi, panowania, przypominają narody, z którymi oni w drodze swojej z nad Wisły walczyli. Jakoż, w miejscu *olbrzymów,* spotykamy imiona narodów, równie jak galscy Ombronowie bardzo dobrze znanych w ich Historyi: *Spalów, Czudów;* (stąd wyrazy: Spolin, Ispolin, Czud, Szczud). Wyraz *tur,* znaczący nietylko wołu, ale i olbrzyma (rycerza) u narodów słowiańskich, przypomina Turów, Turanów, Turków, i dowodzi hasła dawnych walk ojców naszych z tymi narodami; a te walki odbywać się musiały jeszcze i w Azyi, kiedy tam, wraz z Indo-Iranami walczyli przeciwko Turanom, lecz co najpewniej, w Europie, na Dnieprze. Dniepr jest ostatnią ze wschodu rzeką Europy, która u Turków ma imię tureckie. Dniepr zowie się u Turków *Uzu.* Wyraz staroslowiański *tur,* w znaczeniu wojownika, odpowiada skandynawskiemu wyrazowi *Tursi,* który ma toż znaczenie w sagach skandynawskich, a pochodzi od Tursów Turków. Idźmy dalej:

6) Nazwa Turków dla Moskali udowadnia się i ich historyą *wieków średnich i nowożytną.* W północnej albowiem Moskwie utworzyło się *pierwsze,* dobrze znane historycznie państwo lub chańśtwo tureckie, które było strasznem dla Europy i dla Azyi w VI—IX wiekach. Było to właściwie pierwsze państwo turecko-moskiewskie. Istnienie onego wywołało pierwsze znane sprzymierzenie się Lechów przy karpackich, sprzymierzenie się, które zwać można państwem Samona.

Dowody o prawności i narodowości nazwy Turków

la Moskali, o ile one wypływają z historyi pierwszego ch państwa, są następujące:

Główna stolica, chaństwa turecko - moskiewskiego, Horda Złota, była w okolicach gór zwanych werchoturkiemi, to jest w północnych gałęziach Uralu. Stąd to, na północ i na zachód, sięgało ono najpewniej i do Turkulain nare i do Turku, to jest do morza Białego i do południowej Finlandyi; na wschód sięgało do Chin, a na południe aż do granic państwa bizantyjskiego. Serce państwa tureckiego, uważmy to dobrze, było nie w ziemiach oddziału Uralczyków, zwanych szczególnie Tursami, ale w ziemiach Uralczyków Czudów, których familie znajdują się w Syberyi, dotąd są zwane *czudzkiemi*, chociaż i Czudy mają prawo do nazwy Turków, jak to widzieliśmy.

Że państwo tureckie w wiekach VI—VIII obejmowało wszystkie pokolenia czudzkie, to potęga tego państwa najlepiej udowadnia.

Zbiegli przed tymi Czudami Turkami bitni Awarowie zatrzęśli państwem bizantyjskiem na Dunaju, podbili Lechów późniejszej Rusi Czerwonej (Dulebów), a stąd rozszerzyli swe panowanie aż do Dalmacyi. Przerażone Bizancyum napadem bitnych Awarów, przeraziło się jeszcze więcej, gdy słyszało zwycięzców swych, Awarów, wołających, że oni są tylko *zbiegami*, że przyszli błagać pomocy cesarza, że za nimi pędzą straszni potęgą Turcy, którzy już podbili Persyę, Chiny. Tymczasem owi zbiegowie Awarowie narobili tyle hałasu na Podolu i w państwie bizantyjskiem! Przestraszeni, bo przekonani o prawdzie, Bizantyjczycy wysyłają posłów do Werchoturska, do chana tureckiego (Dyzabula chana) z wyjaśnieniem napadu Awarów, a z drugiej strony zrobili umowę z Lechami późniejszej Rusi Czerwonej, by wspólnie z nimi działać przeciw Awarom. Wskutek to tej umowy, część Lechów Galicyi wschodniej (Chrobatów, Górali), wyszła na Dunaj; wkrótce przybyli tamże z Galicyi Słoweńcy; a z późniejszej Rusi Białej Serbowie; wszystko w jednym czasie (w pierwszej

połowie VII wieku). Wówczas tworzy się państwo lechickie przy Karpatach pod wodzą Franka Samona i państwo to stanowiło główną oporę przeciwko narodom tureckim. Państwo Samona walczyło i przeciw Niemcom, czyli Frankom; lecz główną przyczyną utworzenia się onego był *nacisk Turków moskiewskich*, bo bez tego nacisku Turków nie napadliby i Awarowie na Bizancyum i na Słowian Podola; nie byłoby domagania się daniny przez Awarów u Lechów powiślańskich, nie byłoby przymierza Słowian z Bizancyum, najpewniej nie powołaliby Słowianie Franka na wodza [1]).

Owa potęga Turków moskiewskich dowodzi najlepiej, że jest niewłaściwem ograniczać to państwo guberniami: tobolską, permską i kazańską; tu było siedlisko, serce i głowa ich Złotej Hordy; ale rękami tej hordy, tego serca i tej głowy, były narody czudzkie, zwane takoż, jak widzieliśmy, tureckimi, aż do ostatnich granic wschodnich pokoleń lechickich, to jest do wschodnich granic Polski historycznej. Na ostatek:

7) Pierwsze chaństwo turecko-moskiewskie nie długo trwało, padło ono w IX wieku, ale nie zapominajmy, że do XIII wieku i od XIII wieku do drugiej połowy XVI to jest do czasu napadu Mongołów i Turków (Tatarów) na kraje podległe Rusom-Szwedom, i odtąd do czasu podboju przez Moskali chaństw kazańskiego i astrachańskiego, większość Moskali nie była podległą tym Rusom i nosiła nazwę Turków.

Wyniki z badań naszych są następne: 1) Widzimy

[1]) My nie piszemy dla dzieci; mamy więc spodziewać się, że czytelnicy nasi wiedzą, że utworzenie się państwa Samona przy Karpatach i emigracye Serbów, Kroatów i Słoweńców na Dunaj były poprzedzone poselstwem Lechów powiślańskich do Bizancyum w V wieku, jak o tem obszernie u Teofilakta i u innych pisarzy greckich tego VI wieku. Wiadomo, że poselstwo owe miało na celu najprzód Awarów. Z pisarzy polskich najobszerniej o tym punkcie dziejów Polski mówi Białowski we *Wstępie krytycznym*.

e nazwy Turanów, Turków kończą się tam, gdzie się kończą nazwy Wenedów, to jest w okolicach zaraz za Smoleńskiem, gdzie się zaczynają posiadłości Ugrów, Mariarów, Turków *(jak to z większymi szczegółami zobaczymy niżej)*. Widzimy nadto, że nazwa Moskali Turanami tak jest właściwą, narodową dla nich, jak nazwa narodów słowiańskich, giermańsko-skandynawskich i łacińskich *indyjsko- lub wenedyjsko-europejskimi*. Nazwa Turanami lub Turkami jest potrzebniejszą dla wyjaśnienia dziejów Moskali, niż nazwa Indo-europejczyków dla wyjaśnienia dziejów tych ludów, ponieważ narody indo-europejskie nigdy tak ściśle nie były połączone w jedności państwa, jak Moskale z Turkami Azyi środkowej. Moskale z Turkami Azyi środkowej stanowili jedno państwo w VI—IX wiekach i od XIII wieku dotąd; bo od XIII wieku do drugiej połowy XVI łączyli Moskali z narodami Azyi środkowej potomki Dżengiskana, odtąd połączyli ich carowie moskiewscy i cesarze rosyjscy.

Co się tyczy stosunku szczególnych dziejów Słowian i Moskali, wynik z szóstego dowodu naszego o narodowości, prawności nazwiska Turków dla Moskali jest ten: że, jak nieuważnie dzisiaj zaczynać dzieje państwa polskiego i innych Słowian bez zaczęcia *przynajmniej od oznaczenia ważności państwa Samona w VII wieku*, tak nie można zaczynać dziejów państwa moskiewskiego bez zaczęcia onych *przynajmniej od oznaczenia ważności pierwszego chańskiego z VI wieku*, na ziemi Czudów moskiewskich.

Nazwy Czudów lub Skitów (lub Szczudów z jednej strony, a Lechów z drugiej strony) dają nam możność uważania, że, jak pierwsza nazwa charakteryzuje duch koczowniczy narodów uralskich, tak druga charakteryzuje duch rolniczy narodów słowiańskimi zwanych; bo wyraz: *Skitatysia*, używany na Rusiach w znaczeniu: *koczowniczyć*, błąkać się, jest nazwą narodów uralskich u Słowian. Od nich wzięli i Grecy nazwę Skyty (o tem mówimy obszerniej niżej, równie jak o wyrazie *Lech*, w znaczeniu rolnika).

Przechodzimy do historycznego oznaczenia innych nazw Moskali. Tu jeszcze lepiej przekonamy się o ważności nauk etnograficznych i o potrzebie odróżnienia etnografii od logografii.

2) Moskale Merdy (Męże). 3) Moskale Smerdy (Niewolnicy).

Dowody historyczne o prawności i narodowości dla Moskali nazwy Merdów w znaczeniu mężów.

My kilka tylko słów mamy powiedzieć o powyższych nazwach Moskali.

Zatrzymaliśmy się cokolwiek obszerniej nad okazaniem narodowości i prawności historycznej nazwy Turków dla Moskali, bo to nazwisko przypomina jedność narodów szczepu uralskiego: Finów, Turków i, tak zwanych przez Europejczyków i przez Chińczyków, Tatarów, którzy są właściwie Turkami. My tę jedność Moskali z narodami tureckimi Azyi środkowej widzieliśmy w charakterach cywilizacyi; lecz przyjemnie było, spodziewamy się, dla poważnie uczących się ziomków naszych, widzieć tę jedność i w nazwie.

Zatrzymaliśmy się jeszcze dość długo (długo dla zakresu naszego pisma) nad okazaniem słuszności nazwy Turków dla Moskali, aby tem lepiej okazać ową prawdę zasadniczą w historyi rodu ludzkiego, dla której każdy naród wybiera gatunek ziemi podług swoich skłonności widzieliśmy w pierwszym oddziale tej d r u g i e j c z ę ś c i że rzeka Dniepr z jej przytokiem, Desną, kończą: 1) system gór europejskich. 2) system rzek europejskich. 3) system klimatu i 4) składu ziemi Europy; że Moskwa, stanowiąca pół Europy, jeżeli ją do Europy liczymy, stanowi osobny system pod tymi czterema względami. Teraz widzieliśmy, że też granice służą za granicę i nazw narodów dwóch szczepów: Indo- lub Wenedo-Europejczyków i Turanów Turków.

Imię Turków pozwoliło nam dostatecznie okazać słu

szność tej ostatniej zasady. Zobaczymy onę udowodnioną w nazwie Moskali, nad którą takoż obszerniej się zastanowimy. Lecz nad udowodnieniem prawności historycznej narodowości dla Moskali nazwy Merdów w znaczeniu mężów, a Smerdów, w znaczeniu niewolników, zatrzymamy się bardzo krótko; nie żeby przedmiot miał być mało interesującym, ale dlatego, że badanie nad szczegółami historycznymi nazwy Merdów i Smerdów zmusiłoby nas do obszernych rozpraw, a my musimy oszczędzać i koszta druku, a może i cierpliwość naszych kochanych czytelników. To jednak, co powiemy, dostatecznem będzie dla udowodnienia narodowości dwóch owych nazw dla Moskali.

Moskale Merdy.

Przy tem nazwisku Moskali wypada nam zwrócić uwagę na nazwy: Sławian lub Słowian i Lechów; historya tych nazw rozwija się podług jednych praw.

Jużeśmy zwrócili na to uwagę, że przy badaniach dawnych nazw narodowych, badaniach nadzwyczaj wielkiej wagi, bo wyjaśniających potrzeby narodów wypływające z pochodzenia, to trzeba mieć na pamięci, że zwykle narody są znane pod kilku imionami. Najważniejsze zaś z tych imion są te, które im *dają sąsiedzi*. i te, pod któremi naród *uznaje sam swoją osobistość między innymi narodami*. Pierwsze z takich imion pochodzą od miejscowości jako: Polanie, Drewlanie, Pomorzanie i t. d. albo od charakterów. Polanami, Drewlanami, Pomorzanami, Lutykami, Bodrytami nazywali siebie pierwotnie nie sami Polanie, Drewlanie, Pomorzanie, ale ci sąsiedzi i bracia z pochodzenia Polanów, Drewlanów, Pomorzanów, Lutyków, Bodrytów, którzy *nie mieszkali na równinach, w lasach i przy morzu*, którzy nie byli *lutymi i bodrymi*.

Drugie nazwy są prostem wyrażeniem: *ludzie, (gens, natio)*.

Jakież z tych teoryj wypływają następstwa w bada-

niach nazw: Merdów, Słowian, Lechów, w badaniach, w celu charakterystyki z nazw, stopni pokrewieństwa tych narodów z innymi narodami i charakteru ich pierwotnej cywilizacyi? Odpowiemy na to jak następuje.

1) Dzisiejsze gubernie państwa moskiewskiego: moskiewska, twerska, jarosławska, kostromska, niżegorodzka, włodzimirska, kałużskiej część północna, były zajęte przez trzy pokolenia uralskie, zwane Mera, Muroma, Mordwa, jak to widać na mapie Karamzyna przy I tomie jego historyi dla czasów około X wieku i na mapach ogłoszonych 1828 r. w Petersburgu, dla wyjaśnienia historyi Karamzyna z wieku XI, XII i XIII; bo uczeni wyjaśniacze moskiewscy tej historyi brali za jej podstawę ten panujący punkt, że nietylko w IX i X, ale i w trzech nawet następnych wiekach, Rusinami zwali się tylko potomkowie Rusów Waragów przybyłych na Dniepr i do Moskwy w IX—XI wiekach, że jeszcze i w XIII wieku Rusini owi nie zmieszali się z pokoleniami słowiańskiemi w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, ani z pokoleniami uralskiemi w Moskwie.

Owe trzy nazwy trzech pokoleń uralskich w wspomnianych siedmiu guberniach moskiewskich pochodzą od nazwy *merd*, znaczącej człowiek. Różnica między niemi zasadza się na prawie języków fińskich, z których niektóre wyrzucają, a niektóre zachowują głoskę *d*. Mera jest nazwą Uralczyków wyrzucających głoskę *d*, i tak znaczy *człowiek*, jak wyraz *mordwa*, w którym głoska C i wstawka W są zmianami narzeczy; Muroma znaczy *ziemia Mery* (*ma* znaczy ziemia).

Pierwiastkowa, najwłaściwsza nazwa jest *merd*, to jest z głoską d, bo ten wyraz jest najpowszechniej użyty przez Uralczyków moskiewskich, jak zaraz zobaczymy.

Widzimy więc, że nazwa merdów (po fińsku w liczbie mnogiej, merdian) jest narodową dla mieszkańców część państwa moskiewskiego, stanowiącej serce ich narodowości Idźmy dalej:

2) Wszystkie dzisiejsze szczątki pokoleń uralskich w Moskwie, dotąd jeszcze zachowujące swój język, jako: szczątki Wotiaków, Permiaków, Syryanów, Czeremisów, i t. d. mieszkające na północy i na wschodzie od powyżej wymienionych siedmiu guberni, zowią się Komi-Murd, Ud-Murd, Mari i t. d. to jest: *ludzie z Kamy.* i t. d. Mari jest osobnem wymawianiem wyrazu Merd, (jak Mera).

Dziwnem się będzie wydawać dla ziomków naszych, gdy powiemy, że Burtasy, to jest mieszkańcy gubernii penzeńskiej i okolicznych, o których świadczy uczony podróżny z XIII wieku, Rubrukiusz, że byli żydowskiej religii (jak Chazary, Bułgarzy-Chwalisy i inni mieszkańcy Moskwy), że ci Burtusy nietylko byli Uralczykami, ale i nazwa ich jest jedną z licznych form wyrazu: *merd, merdian.* U narodów uralskich jest bardzo często zamiana głoski *M* na *B*, co mają i Moskale, np. znakomita rodzina moskiewska Bechmetiewych wywodzi się od Mechmeta. Że Burtusy są Mordwą M(urdasy), pisarze moskiewscy przytaczają dowody najpewniejsze [1]).

Oto jest nazwa narodowa dla Moskali. Musi być ta nazwa bardzo starożytną, bo Herodot wylicza Merdów (obok Mokselów), a i starożytni Scytowie zwani byli Margyan [2]). Że greccy pisarze używali *g* dla oddania *di* narodów uralskich, widoczna z pism cesarza Konstantego Porfyrogienita, który nazwę *Mediarów* (Węgrów) pisze *Megiery* [3]).

Moskale Smerdy.

Dalsze wyjaśnienia co do Merdów wyjaśniają rzecz i co do Smerdów.

3) Że nazwa Merdów była narodową i bardzo powszechną u Moskali, że nawet mieszkańcy gubernii twerskiej, moskiewskiej i kałuskiej zwani Mera, i Merdami

[1]) Saweliew: Muchamed, Numizma, Tika i inni.
[2]) W opisaniu Persyi.
[3]) Konst. Porfirog.

zwani byli przez Lechów nowogrodzkich i przydnieprzańskich, widoczna stąd: że owa nazwa Moskali Merd została nazwą oznaczającą poddanych u tych Lechów. Taki ma początek nazwy Smerdów w prawodawstwie Rusi, a stąd w przywilejach krajów słowiańskich i dalszych ku zachodowi. *Smerd*, wyraz złożony z *S* i *merd*, znaczył: potomek z merda, albo pochodzący z merdów; tak samo jako wyraz *szlachcic* (w wymawianiu mazurskiem, znaczy: pochodzący od *lacha, lecha,* to jest od posiadacza *lechy, ziemianina).* Wiadomo, że dopiero w XV wieku stan rycerski sobie tylko wyłącznie zostawił prawo posiadania ziemi prawem dziedzictwa. Do tego czasu, każdy rolnik był lechem.

Wyraz ten pozostał u Lechów z czasu wędrówek ich z nad Wisły ku jeziorowi Ilmenowi i ku Dnieprowi; nazwa narodowa mieszkańców Moskwy została imieniem przymiotnym podbitego u ich zwycięzców. Taki jest zwykle początek podobnego rodzaju nazw przymiotnikowych u narodów.

4) Dla czegoż wyraz smérd był w użyciu i w Moskwie?

Stało się wtenczas, kiedy *Wes, Mera, Muroma obratilis w sławian, pryniaw ich jazyk,* jak się wyraża Karamzyn, co miało miejsce około XIII wieku. Odtąd to i rzeka Moskwa zaczęła zwać się Smorodiną, jakowa nazwa przypomina Merdów gubernii moskiewskiej. Że rzeka Moskwa zwała się Smorodiną, (a zapewne pierwiastkowie Merdianą lub Merianą), udowadnia Miller, ów prześladowany uczony niemiecki, o którym mówiliśmy wyżej, i moskiewscy autorowie *historyi miasta Moskwy.*

5) Że wyrazy: mordwa, merd i smerd jeden mają początek, okazuje to dowodnie Szafarzyk w swych *Słowiańskich starożytnościach* [1]).

Lecz dowody narodowości nazwy Merdów dla Moskali znajdują się i w dzisiejsznej nazwie Merdiami podda-

[1]) W. T. I.

nych w guberniach: moskiewskiej, włodzimirskiej i okolicznych. Merdiami zowią poddanych (Krestjan) mieszczanie tych gubernij, którzy sami zowią się Masykami, a zachowują dotąd język swój narodowy, niesłowiański. O owej ostatniej nazwie Masyków i o nich samych i o ich języku niesłowiańskim powiemy kilka słów w badaniu nazwy Moskali. Tu tylko przypomnimy, że ci to Masyki zowią krestian — Merdiami, Merdianie.

Jeden ze znakomitych wyjaśniaczy *Prawdy ruskiej*, p. Dijew pisze ową nazwę poddanych w Moskwie nie *Merdianie*, a Merzianie i wyprowadza ten wyraz od merziet (mierzić, obmierzić); lecz takie tłómaczenie jest niesprawiedliwe, wobec powyższych dowodów, jakowe wskazaliśmy, to jest, że mieszkańcy Moskwy nosili nazwę Merdów. Jeżeli w istocie Masyki gubernij moskiewskiej, włodzimirskiej i w okolicach zowią poddanych krestjan: Mierzianie, a nie *Merdianie*, lub *Merianie*, (bo nazwa mieszkańców tych gubernii była także pisaną *Meria)*, to pochodzić może ze zmiany gramatycznej *di* przed *a* na *z*, lub jeden ze sposobów wymawiania. Myśmy czytali *Merdianie*, lecz to są zmiany małej wagi. Nakoniec:

6) Że narody uralskie znane były i w Polsce przywiślańskiej pod nazwą Merdów, że Lechy przywiślańscy walczyli z Uralczykami — Merdami, a tak tłómaczy się nazwa Smerdów dla części upoddanionej mieszkańców nad Wisłą; na to mamy dowody w kronikach naszych tej części Polski. Właśnie Bolesław Wielki walczył z Merdami. Lelewel dowolnie okazuje, że owi Merdowie, z którymi walczył Bolesław, są Uralczyki, Pieczyngi [1]).

Jeżeli sobie przypomnimy: 1) że na północ od Moskali Wesów, Mery, Muromy mieszkający Turcy lub Czudy zwani byli Biarmami, Barmami, że podług teoryi, jakową wyżej okazaliśmy co do zamiany u narodów uralskich *m* na *b*, nazwa właściwa tych Biarmów była Merd, gdy zau-

[1]) Żurn. minist. narodnego proświaszcz. r. 1836.

ważymy, że dziś jeszcze istniejące niezupełnie posłowiańszczone w mowie szczątki tych Biarmów (Permów) noszą nazwę Merd, — wnioski z poszukiwań naszych widoczne. Te są: że wszystkie narody uralskie, zamieszkujące Moskwę, te same, które mają do nazwy Turanów lub Turków, to jest: zacząwszy od Turkulain-Mare czyli morza Tureckiego (Białego), od wierzchołków uralskich czyli gór tureckich (werchoturskich) aż do morza Czarnego, przy którem mieszkali Turcy Chazary i Pieczyngi-Merdy, — *mają prawo historyczne do nazwy ich Merdami;* 2) że ta nazwa jest dla mieszkańców Moskwy tak narodową jak i nazwa Turków, chociaż teraz wskutek rozwojów historycznych tylko poddani w Moskwie (Krestianie) są zwani Merdami (Merdianie); naostatek: 3) że nazwa Smerdami poddanej części mieszkańców Polski oznaczała pierwotnie Moskali Merdów, wziętych do niewoli przez Lechów naddnieprzańskich i nadwiślańskich. Od nich nazwa ta przeszła i na Elbę [1]).

Nic nas tak nie uczy, nic tak nie raduje w poszukiwaniach naszych historycznych, jak robione nam zarzuty, jeżeli są robione przez szczerze szukających prawdy czytelników naszych. Jeden z takowych zrobił nam następujące zagadnienie co do naszych wywodów narodowości nazwiska Merdów dla Moskali. Nasz przeciwnik tak określił to, co uważa trudnem.

«Jeżeli, powiada on, wasze wywody są słuszne, po«winniście przeprowadzić je przez wszystkie szczeble tru«dności. Owóż, nie dosyć jest udowodnić, że, ponieważ po«dług dowodów etnograficznych i cywilizacyjnych Mo«skale nie są Słowianami, więc i nazwę narodów musza«mieć niesłowiańską; że taka nazwa była najwłaściwsza«dla Moskali: Merd, jako znacząca u narodów uralskich«*ludzi*, bo takiego rodzaju nazwy są najdawniejsze i naj«znaczniejsze dla narodów; że dotąd mieszkańcy tej część

[1]) Polska średnich wieków.

«Moskwy, która stanowi serce narodowości Moskali, mó-
«wiący już po słowiańsku, są zwani Merdami; musicie je-
«szcze udowodnić, że u Moskali wyraz, oznaczający pod-
«dańtwo, był lub jest nazwą Lechów; ponieważ, podług
«teoryi waszych nazwa Moskali, Merdów, została nazwą
«poddanych u Lechów z powodu, że Lechowie walczyli
«z Merdami i brali ich do niewoli, a niepodobna, aby ci
«Merdowie nie mieli u siebie jeńców wojennych lechickich,
«tem więcej, że wy udowodniacie, że mieszkańcy przy-
«dnieprza zwali się Lechami w wiekach starożytnych
«i średnich; gdy wy udowodnicie, że ci mieszkańcy, nie
«przestali zwać się Lechami aż w miarę zlewania się ze
«swymi panami szwedzkimi, to jest z Rusinami».

Odpowiadamy, bo trudność jest godną wyjaśnienia. Nam idzie o mocne ustalenie tej prawdy, że ci Słowianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, a więc sąsiedzi Uralczyków, Lechami się zwali, aż do czasu zlania się ich z Rusinami, jak o tem mówiliśmy w części pierwszej (str. 16). Odpowiadamy jak następuje:

Gdybyśmy nie mieli dowodów, że Uralczycy Moskale zwali jeńców wojennych Lechami, to wcale nie umniejszyłoby wartości dowodzeń naszych, tak o narodowości nazwy Lechów dla mieszkańców Rusi do czasu zlania się ich z Lechami powiślańskimi, bo dowody te opierają się na harmonii bardzo wielu poważnych świadectw, mianowicie na narodowości wyrazu Lecha, to jest roli u Słowian, na przeważeniu u nich życia rolniczego, na migracyi doskonale znanych niektórych pokoleń lechickich z nad Wisły na Dniepr, na powagach zebranych co do tego punktu przez Szafarzyka. Te dowody o narodowości nazwy Lechów dla wszystkich Słowian, a mianowicie dla Słowian, którzy byli pod panowaniem Rusów, nie byłyby niesłuszne, gdybyśmy nawet nie mieli dowodów, że u Moskali wyraz *lech* oznaczał *poddanego*, jak wyraz *merd* poddanego u Lechów. Lecz mamy dowody i co do tego punktu. To jest, historya przedstawia dowody, że nazwa narodu,

który zwał się Lechami, została u Moskali nazwą poddanego. Jeden z uczonych moskiewskich, w krótkich uwagach swoich nad niesłowiańskim językiem, przechowującym się do dni naszych w dawnem Wielkiem Księstwie Suzdalskiem, o którem mamy mówić niżej, mówi, że w tym języku wyraz *lioch* oznacza *mużyka*, w myśli pogardliwej; lecz wiadomo, że Moskale wymawiają *e* bardzo często jak *io* [1]).

Powiedzieliśmy w początku udowodnień naszych o prawności historycznej i narodowości nazwy Merdów i Smerdów dla Moskali, że badania w tym punkcie dziejów tego rodu wyjaśniają prawość historyczną i narodowość nazwy Lechów nietylko dla mieszkańców nadwiślańskich, ale i dla naddnieprzańskich. Właśnie ostatni punkt, który przywiedliśmy, wypełnia zagadnienie.

Mogą nam zarzucić, że Lechami zwali się tylko mieszkańcy przy brzegach rzeki Soży, gdzie Nestor pomieszcza Lechów przyprowadzonych przez Radyma i mieszkający między Desną a Oką, gdzie Nestor pomieszcza Lechów przyprowadzonych przez Wijatę; że Nestor nie mówi, jako dalej ku zachodowi na Rusiach mieszkańcy Słowianie nazywali się Lechami. My odpowiedzieli co do tego zarzutu, odsyłając do *Słowiańskich starożytności* Szafarzyka, który wszystkich Słowian Rusi wyprowadza z nad Wisły i nazwę Lechów uważa za nazwę narodową i starożytną dla ludów bardzo później zwanych Słowianami.

Widzieliśmy, że nazwa Wenedów kończy się na krańcach dawnej Słowiańszczyzny, które służyły za krańce Polski połączonej; teraz widzimy, że tuż kończy się i nazwa Lechów. Dotąd mieszkańcy w powiecie brańskim są zwani Polechami, [2]) nazwa zaś Lech nietylko oznacza rolę, rolnika u Słowian, ale oznacza ona i człowieka, jak o tem mówiliśmy wyżej. W krajach czysto moskiewskich niema

[1]) Żurn. Minist. Narodn. Proświeszcz. 1847 r. grud.
[2]) Szaf. Słow. Narodop.

wyrazu Lech, jak tylko w znaczeniu mużyka. Od czasu zaś, kiedy Lechy na Rusi zmieszali się z Rusami Szwedami i gdy odtąd zaczęli nazywać Lechami jedynie przywiślanów, wyraz Lech został na Rusi zawsze wyrażeniem, znakującem nie panów tylko, nie ciemiężycieli, jak o tem mówią, ale wyrazem malującym wyższą istotę duchową, moralną. Aby o tem przekonać się, dość posłuchać idealne wyobrażenia o Lechach i o Moskalach u chłopów na Małej Rusi.

Obrońcy nazwy Słowian dla Lechów, idąc za naszym systemem szukania narodowości nazw narodów, zechcą może widzieć w wyrazie Słowak zmienioną nazwę *człowiek*. Były już takie wyjaśnienia, lecz one nie mają za sobą jak tylko podobieństwo dźwięków w pierwszym przypadku. W następnych zmianach wyrazów okazuje się zupełna ich różnica. Nazwy: Sławianie, Słowianie nie dadzą się wywodzić od *Słowak — Człowiek*, a tylko li od miejscowości, jak udowadnia najprzód zakończenie *anie*, odpowiadające na pytanie: *skąd*. Do licznych dowodów naszych o nienarodowem pochodzeniu nazwy Słowian lub Sławian dla narodów tak w książkach nazywanych, o narodowości zaś Lechów (patrz teraźniejsze wywody nasze o nazwie Merdów dla Moskali), pozwalają nam dodać i ten nowy, to jest, że gdyby mieszkańcy przydnieprzańscy i nowogrodzcy zwali się Słowianami, a nie Lechami w czasach starożytnych, w takim razie u Uralczyków moskiewskich nie *Lech*, ale *Słowianin* oznaczałby klasę najniższą (mużyka).

Wywód prawności historycznej nazwy Moskali dla mieszkańców państwa moskiewskiego, jako dotyczący najbliżej dziejów tego narodu i Polaków zajął nas więcej, niż wywód nazw Moskali: Turków, Merdów i Smerdów. Z poszukiwaniami o nazwie Moskali połączone są także poszukiwania o ich języku narodowym, niesłowiańskim, o którym kilka wyrazów rzekliśmy, też o ich religii żydowskiej. Z powodu więc obszerności pytań, a pytań niezmiernie wielkiej wagi, które są połączone z badaniami nazwy Mo-

skali, rozbierzemy one w części trzeciej. Część ta ma na celu podział dziejów Polski (a więc wszystkich Słowian, bo w Polsce jest największa liczba Słowian około 25,000,000 z Małorusią) i Moskali. Arkusz ten druku zakończymy następną uwagą.

Jest pewnem, że, jak w potrzebach religijnych, tak i w potrzebach politycznych i naukowych, każdy czas domaga się od społeczeństw ludzkich innych oznak, innych dowodów, innych praktyk i religijnych, i politycznych, i naukowych i poetycznych. Stopień mądrości człowieka ocenia się miarą zrozumienia przezeń potrzeb ducha swego czasu i stopniem stałości, odwagi, w wypełnieniu tych potrzeb. Tak jest, mądrość człowieka ocenia się i miarą *odwagi* w wypełnieniu domagań się swego czasu w wydziałach, jakowe nazwaliśmy; bo tu większej potrzeba odwagi, niż szczęśliwemu żołnierzowi, walczącemu żelazem w obronie niepodległości swego narodu. Żołnierz walczący i umierający na polu bitwy znajduje współczucie u wszystkich otaczających go, znajduje wsparcie czynne u wszystkich; co robi, co czuje — robi, czuje, jakby nieoddzielna cząstka ogromnej, nieśmiertelnej całości. Ale żołnierz walczący w imię prawd religijnych, politycznych, naukowych, jest samotny na wielkiej wód przestrzeni; a jeszcze gorzej niż samotny, bo bracia jego pracują usilnie nad odebraniem mu samej wiary w prawdy, które broni, krzycząc doń z brzegów: wracaj, bo utoniesz bez pożytku, a jego pomocnicy nawet są leniwi i bojaźliwi.

Taką potrzebą dzisiejszego ducha czasu, i religijną, i polityczną, i naukową, i poetyczną dla dzieci Polski jest uznanie w sobie, wołanie głośne przed światem całym o jedności swojej bratniej na całej ziemi, nad Wisłą i nad Dźwiną i nad Dnieprem, jedności swojej i z tą ziemią nawet, bo z historyą formacyi i ziemi Polski, i jej gór, i jej rzek, i jej płodów; bo to wszystko wpłynęło na wyrób je-

dności Polski Lecz gdzież są liczni u nas potomkowie Rurykowiczów i Giedyminowiczów; gdzież są domy nasze szlacheckie, potomkowie szlachty Polski, Litwy i Rusi z XV, XVI, XVII wieku, którzy mają uznanie jedności swojej z ojcami swymi, Rurykowiczami i Giedyminowiczami, i z ich świętą bojarszczyzną z owych wieków? Nawet pism owych swych ojców czytać nie umieją wstydzą się ojców swoich, ich pism!

Ci, którzy piszą historyę literatury polskiej, nie znają mowy pisarskiej mieszkańców większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej, z wieków średnich, a trudnią się tylko mniejszością mieszkańców dzisiejszej Polski słowiańskiej; jak gdyby literatura literatów Polski z wieku XVI do XIX nie była następstwem i literatury Rusi, to jest większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej z wieków średnich?

Ci, którzy piszą o historyi chrystyanizmu w Polsce, mówią i piszą jedynie o mniejszości dzisiejszych jej mieszkańców słowiańskich; mówią i piszą, że Dąbrówka i Mieczysław rozprzestrzenili religię Chrystusa w Polsce i o nich tylko wiedzą; a zapominają, że nie Dąbrówce i nie Mieczysławowi, ale Świętym Cyrylemu i Metodemu, biskupom Lechów przykarpackich, wielka większość Polski dzisiejszej, słowiańskiej, winna swe chrześcijaństwo; nie Dąbrówce, nie Mieczysławowi, a świętej Helenie (Oldze), świętemu Włodzimierzowi, Wielkiemu księciu kijowskiemu, Skandynawom-Szwedom, czyli Waragom, którzy w Kijowie mieli swe kościoły katolickie przed ochrzczeniem się Włodzimierza.

Owi, pisząc o stosunkach Polski z Europą zachodnią, z Francyą, twierdzą, że stosunki te zaczęły się w wieku XVI za Henryka III; opuszczają z widoku małżeństwo córki Jarosława z Henrykiem I., królem francuskim; następnie pokrewieństwo przez małżeństwo potomstwa jego: Włodzimierza Monomacha, syna jego Mścisława, z księżniczkami angielskiemi, norwegskiemi i szwedzkiemi. A prze-

cież ów Jarosław, ów Włodzimierz, ów Mścisław, byli przodkami w prostej linii najznakomitszych rodzin Polski, a co większa, byli prawdziwymi oświecicielami mieszkańców większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej; a ich świetna bojarszczyzna została najdzielniejszą szlachtą Polski!

I ową to Helenę, owych to Włodzimierza, Jarosława, a także braci Jarosława, Borysa i Hleba, także równie jak tych świętych i błogosławionych Pieczerskich: Antoniego, Teodozego, Nestora, Kukszy, Pimena i innych, historycy polscy mają za przedstawicieli narodowości Moskali, stopnia i charakteru ich oświaty w X do XII wiekach; kiedy właśnie Moskale walczyli przeciwko oświacie owych mężów. Teść króla francuskiego, Henryka I zmuszony był osobiście na czele wojsk swoich wystąpić na poskromienie Suzdalczyków; a Kuksza i Pimen byli umęczeni przez Moskali pogan w XII wieku, kiedy Muromianie nie zostali zmuszeni do chrystyanizmu jak w wieku XIII!

Gdzież są Polacy na polskiej ziemi, którzy to rozumieją? Muszą tacy być i są tacy; bo *uczeń historyi*, tułacz, nie miałby siły, nie miałby stałości w pracach swoich, gdyby dusza jego nie widziała ich, chociaż w niezmiennej oddali, gdyby nie słyszała głosu ich, wołającego: trzymaj silnie, wznoś w górę coraz wyżej znamię jedności naszej. Gdy mieszkańcy Polski milczą, rzekł jej, jej pagórki wołają toż samo, głoś jedność naszą.

O! witajcież, witajcie, wy wszyscy, którzy w dobrej myśli podnosicie pamięć Rurykowiczów na polskiej ziemi. Mówcie, powtarzajcie tym, którzy mają się za czystych Rusinów na Rusiach; mówcie do nich tak:

Bracia nasi! Choć opuszczeni przez potomków Ruryka i Giedymina, nie jesteście wy potomkami ich smerdów, chociaż w myśli zdradzenia waszego sumienia, lub przez niewiedzę, przedstawiają was za potomków smerdów rurykowiczowskich i ich bojarszczyzny ci wszyscy, którzy mówią wam, że jesteście czystymi potomkami mieszkańców Rusi z czasów do XIV wieku. W takim tylko

razie bylibyście czystymi potomkami poddanych smerdów rurykowiczowskich i ich drużyn; bo wszyscy, i Rurykowicze, i wszystka ich bojarszczyzna na ziemi waszej została szlachtą państwa polskiego. Żaden bojar książąt Rusi nie został chłopem, aby zachować swą czystość, język ruski i obrządek wschodni. Lecz wy jesteście potomkami i smerdów, to jest poddanych Rurykowiczów, i ich drużyn i Lechów nadwiślańskich.

Ojcowie w ziemiach waszych byli podbici przez Szwedów, Rusów, przez tych samych Szwedów, którzy wraz z Norwegami i z Duńczykami podbili część Francyi, Włoch i Anglią. Na ziemiach waszych Rusini panowali prawem podboju do czasów około XIII wieku. Odtąd ojcowie wasi zwyciężyli ich i moralnie i liczebnie, tak, że od XIII wieku bojarszczyzna na ziemiach waszych zaczęła być narodową, to jest wypływającą z potrzeb ekonomii rolniczej i ekonomii wojskowej i ekonomii czysto politycznej. W XIV wieku ci przewodnicy wasi, jako najświatlejsi na ziemiach waszych, pędzeni pędem naturalnym do oddzielenia się od Uralczyków, dążyli do połączenia się z narodami zachodniej Europy. Do ścisłego połączenia się przyjść nie mogli z zachodnią Europą, nie połączywszy się z mieszkańcami Polski. Połączenie się więc z nimi było nieodzowne, a było i łatwe, bo mieszkańcy Rusi do XIV wieku byli ściśle połączeni z nadwiślanami we wszystkich tych potrzebach swoich, które wypływają z pochodzenia, to jest: wtenczas nawet byli ściśle połączeni z sobą, kiedy ich rozdzielały dynastye. Jedność ta potrzeb szczególnie była widoczną wobec Moskali, Niemców, Madiarów, Pieczyngów, a później Rumunów lub Mołdowalachów. Połączyliśmy się więc, i od razu tak silnie zlaliśmy się, że już w początku XV wieku sam potężny Witold, pogromca Tatarów i mający ich na swe usługi, rozerwać tej jedności nie był w stanie, chociaż jego nadzwyczajna miłość własna i cała ówczesna Europa zachęcała go i pomagała mu do oddzielenia ziem swoich od Polski.

Nie mógł rozerwać tej jedności i wielki książę Iwan III, po oswobodzeniu się swojem od Tatarów, mimo nawet i zdrady Glińskiego. Potomek Ruryka, książę Konstanty Ostrogski w bitwie pod Orszą z Moskalami i w okólnikach do Rusinów, powołujących ich do broni, udowodnił, że nie tylko lud prosty na Rusiach nie był i nie chciał być moskiewskim, ale że Rurykowicze Rusi są zupełnie obcy Rurykowiczom Moskwy i z ducha i z celów swoich, że i duch i cele Rusi łączą ich z Europą zachodnią, a najwięcej z Polską, a odrywają i od Madiarów i od Moskali.

Od XIV wieku tyle na Ruś przybyło Lechów z nad Wisły, tyle chłopów i szlachty ruskiej przeszło nad Wisłę, że dziś żaden sumienny nadwiślanin niema prawa rzec: «Ojcowie moi nie rodzili się na Rusiach, nie byli pod panowaniem Rurykowiczów». Głupi tylko tak rzec może. Ani też z mieszkańców Rusi niema nikt prawa rzec: «Ojcowie moi nie rodzili się nad Wisłą». Głupi tylko tak rzec może. Wszystkie zatem podania, pamiątki historyczne Rusi i Polski, lub raczej Polski rozdzielonej dynastyami do XIV wieku i Polski połączonej od XIV wieku należą do wszystkich mieszkańców Polski. Helena (Olga), Włodzimierz Wielki, są imiona znakomitsze w dziejach Polski, niż znakomite imiona Dąbrówki i Mieczysława; Helena i Włodzimierz więcej zasłużyli się Bogu, a więc więcej zasłużyli się mieszkańcom Polski, bo Helena i Włodzimierz panowali i oświecali większą część Polski słowiańskiej. Mnóstwo chłopów, wychowanych nad Wisłą w obrządku zachodnim, przeniesieni na Ruś, przyjęli tu obrządek wschodni i przeciwnie, bo w ciągu tylu lat trwała i wyrabiała się jedność religijna. Głupi tylko rzec może, albo cudzoziemiec rzeczy nie świadom, że obrządki dzisiejszych mieszkańców Rusi udowadniają różnice ich w pochodzeniu.

Kapłani obrządku wschodniego w Rusi halickiej! Nie w duchu nienawiści, ojcowie nasi, ale w duchu miłości braterskiej podnoście, uwielbiajcie zasługi przodków nam wspólnych, odgrzebujcie pamiątki ich, znajdujące się w oko

licach waszych. Przejrzyjcie też papiery wasze. Wszyscyście szlachtą Polski, a rzadko z was który nie znajdzie, że jego przodkowie, ojcowie, matki, czcili Boga podług obrządku zachodniego, zwanego łacińskim. Wy właśnie, dostojni ojcowie, jesteście swoimi osobami najlepszym dowodem, tak jak i inne oświeceńsze klasy mieszkańców Polski, najściślejszej jedności tych mieszkańców, co do krwi. A skądżeby znaleźć trudności wyrobu tej jedności w duchu? Pamiętajcie, że przyczyny, które sprawiły połączenie nasze, nie zmieniły się wcale. Dziś otacza nas 40,000.000 Niemców i 40,000.000 Moskali, a nietylko otacza, jak niegdyś, ale gniecie nas w sercu ziemi naszej. A kiedy w XV wieku najpotężniejszy wódz, wielki książę Witold jednem słowem, a w XVI zdrajca Gliński nie mógł nas rozdzielić, czyż intrygi jakiekolwiek potrafią nas rozdzielić teraz? Próżne usiłowania wrogów naszych.

A ty szlachto polska! Przepatrz swoje papiery. Im który z naszych domów starszy w swych zasługach lubej ojczyźnie, tem więcej znajdzie dowodów na to, że płynie w nim krew i Rusów-Skandynawów i Lechów obrządku wschodniego i Lechów obrządku zachodniego; że równie i charaktery cywilizacyi mieszkańców Polski wpłynęły z tych trzech podstaw; czysta litewszczyzna i czysty germanizm także silnie wpłynęły, ale są podrzędniejsze w rozwoju jedności mieszkańców Polski z krwi i z ducha.

Głównemi przyczynami dzisiejszego niezrozumienia tworzenia się szlachty polskiej, to jest najznakomitszego objawu wyrobów jedności mieszkańców Polski i z krwi i z ducha są: 1) upadek polityczny państwa polskiego, bo dla rozumienia historyi państwa istniejącego nie trzeba aż geniuszu; 2) brak pojęcia o wyrobie społeczeństwa osobno od idei państwa; 3) historykami Polski przestała być dawnego pochodzenia szlachta polska, a nowa niezawodnie patryotyczna, ale brakuje jej podań rodzinnych; tylko podania rodzinne mogą choć w części, choć bardzo słabo

zastąpić dla historyka niepodległość państwa swojego narodu i geniusz historyczny.

Lecz poprawiamy się i w tym punkcie. Czterdzieści milionów Niemców z zachodu i tyleż Moskali Uralczyków ze wschodu dopełniają niedostatki narodu naszego w rozumieniu i tych okoliczności, które opóźniły połączenie się nasze do wieku XIV, i tych, które sprawiły wyrób jedności społeczeństwa naszego w ciągu pięciu wieków; jedności tak silnej, że sam upadek centralizacyjnej władzy naszej nie przerwał wyrobu tej jedności i główne zagadnienie Polaków jest utworzyć *władzę centralizacyjną*, to jest uznać się w jedności 22,000.000 narodu. Każdy Polak poddaje władzy wszystkie swe siły, aby wziął w siebie napowrót owe siły swoje już spotęgowane siłą wszystkich współziemian.

Czas politycznego scentralizowania się twojego jest bliski, o narodzie mój! bo żyjemy w radośnej chwili rozumowania o samopoznaniu naszem, udzielności naszej między innymi narodami na kuli ziemskiej, a mianowicie między Moskalami a Niemcami, a tego tylko samopoznania naszego brakowało nam w r. 1831.

Gdzież jest, który zupełnie rozumie, co mówię, a tak wie, w jak wielkiej radości opływa serce moje, gdy to mówię, serce Polaka tułacza, co widzi bliską niepodległość wielkiego narodu swojego, powstającego w sile i potędze na służbę bożą, z praw czysto moralnych, z praw boskich wiecznej miłości, z praw historycznych.

Dzięki Ci czynię o Boże mój za tę radość, którą na mnie zsyłasz, bo ona jest radością milionów ludzi, a błogosław o Ojcze niebieski dalszym pracom moim.

ZASADY
DZIEJÓW POLSKI
I INNYCH KRAJÓW SŁOWIAŃSKICH
I MOSKWY.

KILKA UWAG WSTĘPNYCH.

Oto macie przed sobą, Ziomkowie, i Trzecią część *Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, oraz dziejów Moskwy.* Tę Trzecią część mam za ważniejszą, aniżeli dwie poprzednie części; uważam onę za ozdobę wszystkich prac moich dotychczasowych. Pochodzi to stąd, że w tej Trzeciej części przyszedłem do badania stosunków głównych mieszkańców ojczyzny naszej i innych krajów słowiańskich między sobą i między innymi narodami 1) ze stanowiska *statystycznego*, i 2) ze stanowiska *filozoficznego*. Trzy gałęzie nauk, które można liczyć do filozoficznych, są przedmiotem praktycznego tutaj zastosowania, a mianowicie: najprzód *siła twórcza — człowieka;* ta najznakomitsza gałęź władzy ludzkiej, w znaczeniu swem naukowem, jest zupełnie nowym żywiołem w badaniach dziejów rodu ludzkiego, a jest utworem czysto polskim; po drugie *psychologia;* po trzecie *etyka.* Te żywioły krytyki historycznej przynoszą nowe dowody o jedności mieszkańców wschodniej Polski, lub Litwy i Rusi, w potrzebach ich, wypływających z owych władz umysłowych i moralnych człowieka, jedności ich nietylko z mieszkańcami Polski zachodniej lub mazurskiej, ale z najdalszymi mieszkańcami Europy zachodniej, a nawet

z ludami indo-europejskimi w Ameryce. Te żywioły krytyki historycznej przynoszą nowe dowody na to, że Moskale są w najściślejszej jedności z narodami Azyi środkowej, a nawet są bliżsi do Chińczyków i do Japończyków, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów w Nowogrodzie i na Rusiach, a to w tych wszystkich wielolicznych potrzebach, któremi trudnią się wyżej wskazane żywioły badań historycznych. Ten to wynik nowego rodzaju poszukiwań, przynosi ta część trzecia *zasad statystycznych* i *filozoficznych.*

Część pierwsza zasad naszych była *etnograficzną;* bowiem w tej części głównemi, panującemi są badania stosunków między Polską a Moskwą pod względami potrzeb ich mieszkańców wypływających *z pochodzenia,* to jest ze stopni ich zbliżenia między sobą *podług krwi.* Część druga była *geograficzną,* bowiem i tu równie głównemi, panującemi były badania stosunków między temiż mieszkańcami z potrzeb ich wypływających *z położenia geograficznego* kraju, w najobszerniejszem znaczeniu nauk geograficznych. Część trzecią nazwiemy *filozoficzną* z powodu żywiołów, jakowych używamy w tej części do krytyki historycznej, to jest siły twórczej człowieka, psychologii i etyki. Podział dziejów Polski i Moskwy na epoki i na peryody, z podniesieniem pytania o miejscu mieszkańców tych krajów między wszystkimi narodami, podział, którego pilna część naszych czytelników oczekuje od nas, a który tu przedstawiamy, jest *właśnie* wypływem badań naszych nad dziejami rodu ludzkiego ze stanowiska filozoficznego. Ty sam, dobry mój czytelniku, zobaczysz najlepiej, jak rozumiemy historyozofią, i o ile umiemy zastosować onę w praktyce.

Uważamy za potrzebne poprzedzić wyjaśnienia nasze głównego przedmiotu kilku uwagami o tych żywiołach krytyki historycznej, o jakowych wspomnieliśmy. Te uwagi mamy za część nieoddzielną od samego wykładu.

Mogli czytelnicy nasi zauważyć w dwóch poprze-

dnich częściach, że dwie mamy drogi w kierunku do celu naszego w pracach naukowych; najprzód troszczymy się o postęp, o śmiały a rozumny rozwój krytyki historycznej; podrugie o zastosowanie praktyczne takiej krytyki. Idzie nam bardzo o to, aby czytelnicy i sędziowie nasi rozdzielali w pracach naszych te dwie drogi wiodące do jednego celu, bo rozdział ten mamy za bardzo pożyteczny, a to z powodu, że drogi, jakowe wskazujemy dla badań krytycznych, mamy za ważniejsze, niż praktyczne onych zastosowanie. Powiedzieliśmy już w drugiej części: Przekonani jesteśmy o jednej wielkiej prawdzie, a tą jest następna: że jeżeliby nawet późniejsze poszukiwania badaczy zmieniły w jakim punkcie to, co pokazujemy za rzeczy pewne, to i w takim razie zyskalibyśmy wiele, ci albowiem, którzy nas zbijać będą w tym lub owym punkcie, całości systemu nie naruszą, a co przyjemniejsza dla pracującego na polu naszem jest to, że przeciwnicy nasi zbijać nas będą podług tego systemu, jaki my sami wskazujemy, bo nasz system jest sprawiedliwy i przeciwnicy nasi, jeżeli są historykami, potępić go nie mogą. *Zasady.* Część druga. Oddział I.

Teraz ważniejsze okazujemy drogi do poszukiwań historycznych, aniżeli w poprzednich dwóch częściach naszych *Zasad.* Nic więc dziwnego, że tem więcej pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelnika na owe drogi, na rozważanie wartości ich osobno od zastosowań praktycznych. Mylić się albowiem możemy w praktycznem zastosowaniu teoryj naszych, w tym lub owym punkcie, ale to nie powinno być powodem do nagany samych teoryj. Dlatego sądzić je należy same w sobie.

Cóż mają w sobie nowe drogi jakie wskazujemy? Odpowiadamy: Drogi te zamykają same w sobie *pobudki do wzniesienia serca i umysłu ku najwyższym celom w naukach,* bo żywioły krytyki, jakie wskazujemy, nie okazują się tu jako dusze innych władz, ale same w sobie. Tak np. w badaniach etnograficznych i geograficznych okazy-

waliśmy, o ile zakres pisma pozwalał i o ileśmy byli zdolni, i objawy siły twórczej człowieka i psychologii i etyki; ale teraz te władze same występują do działania. Już w użyciu owych władz uważamy wielki postęp w sprawie powstania Polski, bo *myślą*, bo *rozumem*, to jest nie uczuciem tylko, ale wszystkiemi najwyższemi władzami, jakiemi Bóg obdarzył człowieka, powstać potrzeba narodowi, który pragnie nietylko bić się za ojczyznę, ale zapewnić w przyszłości jej niepodległość. Tymczasem w jakimże smutnym stanie jest u nas najznakomitsza nauka w sprawie *powstania*, nauka historyi! Dlaczego? Dlatego, że same systema badań historycznych są zanadto materyalne.

Oto pytamy: gdzie i jak my Polacy powstaliśmy najświetniej od 1832? W geniuszach patryotów-poetów. Kilku Polaków bez pieniędzy, bez wojska, potrafiło utrzymać w ciągu lat kilkudziesięciu serce swych ziomków w tem natężeniu, w tej wzniosłości, do jakich je nastroiły błogosławione lata, błogosławione i nieszczęściami jakie sprawiły, lata 1830 i 1831. Potem dopiero wystąpiła filozofia, to jest potęga w myśli, w rozumowaniu, jako druga pocieszycielka. Filozofia była reprezentowaną przez ilość osób jeszcze mniejszą aniżeli poezya. Ta to garstka mała, składająca się najwięcej z dziesięciu osób, poetów i filozofów naszych, uosobniała w sobie całą wartość tego geniuszu polskiego narodowego, tego geniuszu patryotycznego, który, powtarzamy, był jeden zdolny utrzymywać najświetniej, *najpożyteczniej* umysł i serce Polaków w tem wysokiem natężeniu, w tej wzniosłości, do jakiej je nastroiły wiekopomne lata 1830—1831, i jeszcze do potężniejszego wyrabiał je powstania, do większych ofiar! A to wszystko zrobiło owych kilku Polaków, nie pieniędzmi, nie bagnetami, a tylko słowem!

Powiadamy, że nieliczni poeci i filozofowie nasi, nietylko najświetniej, ale i *najpożyteczniej* pracowali dla Polski, tak jest i *najpożyteczniej*, bo oni nietylko, że rozżarzali

cały kraj nad Wisłą, nad Niemnem, nad Dnieprem i nad Dniestrem, ale — co trudniejsza — oni *łączyli, kleili,* oni to centralizowali, oni nie rozdzielali, oni nikomu nie odbierali, a wszystkim, najprzód drogiemu krajowi, a i całemu światu dawali a dawali, nie poniżając tych co brali, a podnosząc ich godność. Nieszczęśliwy ten Polak cywilizowany, kogo nie podniósł, nie zrobił powstańcem Mickiewicz, Goszczyński, Bohdan Zaleski, Trentowski, Antoni Oleszczyński i kilku innych naszych poetów i filozofów, bo do poetów liczę i artystów. Dopiero przy ogniu, którym się oni palili, mogły żyć i wyrabiać się formuły polityków naszych. Takie to są zasługi głębokich myślicieli naszych. Ale historya ojczysta, ta najpotrzebniejsza nauka dla powstającego światłego narodu, u nas stała i stoi, jako nauka, nietylko niżej aniżeli poezya, aniżeli filozofia, ale jeszcze niżej aniżeli polityka, aniżeli strategia; bo też politycy nasi, a szczególnie strategiści nasi, widzą jedność Polski i nad Wisłą i nad Dźwiną i nad Dnieprem i nad Dniestrem (jaką jedność najlepiej u nas okazują poeci), gdy historycy nasi, właśnie kiedy rozumują jak historycy, takiej jedności Polski nie uznają? Dowody na to są, na nieszczęście, aż nadto liczne. Najmylniejsze ich rozumowania o stosunkach Rusi do Polski zachodniej i do Moskwy przed XIV wiekiem w czasach późniejszych, rozumowania fałszywe, które ch przyprowadziły do uważania dziejów Rusi pod Rurykowiczami za nie tak narodowe dla dzisiejszych Polaków, ak dzieje Polski zachodniej, kiedy właśnie ci, którzy robili historyą Rusi do XIV wieku, zostali w swych potomkach najdzielniejszymi Polakami! Niewłaściwie historycy nasi rozumują o znaczeniu Litwy; uważają Kozaków za przedstawicieli żywiołu Rusinów, i t. d., i t. d. Otóż, widząc my złe w pojęciach historycznych, postanowiliśmy dojść do przeprowadzenia reform, pokazując najprzód nowe żywioły krytyki historycznej, a później dopiero, okazując praktyczne onych zastosowania. My nastajemy tem więcej na ten nasz rozdział, bo wierzymy, że *śmiała a ro-*

zumna w kraju naszym krytyka historyczna zrobi większe następstwa, aniżeli poezya i filozofia, to jest pobudzi naród do tem wyższego i praktyczniejszego *powstania,* bo uczucie wzmoże się siłą rozumowania o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Za taką krytykę mamy tę, jaką używamy. Tymczasem w zastosowaniu praktycznem żywiołów takiej krytyki możemy się mylić przy ocenianiu tego lub owego punktu, co mogłoby osłabić wartość onych i następstwa, jakich się z nich dla kraju spodziewamy. Ta potrzeba rozdziału teoryi naszej krytyki od zastosowania onej przez nas jest pierwszym punktem, na który chcieliśmy zwrócić uwagę czytelnika w niniejszym wstępie do dalszych prac naszych. Przystępujemy do innych punktów.

W jakimże stosunku są żywioły krytyczne, jakich używamy w tej trzeciej części *Zasad* z poprzednimi. Co to jest siła twórcza w człowieku? Jakie jej użycie w krytyce? Zaraz odpowiadamy choć pokrótce i na te pytania.

W pierwszej części nowy punkt krytyki dziejów Polski i Moskwy był w tem, że badano mieszkańców dwóch tych krajów ze stanowiska *etnograficznego.* Powiadamy, że to był punkt nowy krytyki historycznej w historyi u ziomków naszych, bo historycy nasi uważali etnografię jako żywioł *podrzędny.* Ani Lelewel, ani W. A. Maciejowski, chcemy mówić najznakomitsi badacze nasi na polu dziejów ojczystych, nie obrażą się wcale tem, co mówimy, i owszem, mamy dowody, że ci nauczyciele nasi radzi są, żeśmy *obszerniej* jak oni — co jest naturalnem — czerpali z nowej gałęzi wiedzy ludzkiej. Nowość u nas była tylko w *rozszerzeniu* zastosowania etnografii do badań historycznych. My sami jesteśmy uczniem Jana Potockiego, Czarnockiego, Chodakowskiego, Surowieckiego, Lelewela i W. A. Maciejowskiego.

Etnografia więc, to jest nauka, której celem badanie stopnia pokrewieństwa między narodami podług krwi i podług ducha i charakterów cywilizacyi, była pierwszym

u nas żywiołem krytyki historycznej, którym robimy powstanie Polski w świecie nauk historycznych. Filozof nasz frejburski powiedział o badaniach naszych etnograficznych, że badaniem historyi na zasadach etnografii sprawiliśmy w niej tak wielką rewolucyę, jak np. chemia lub geognozya w naukach [1]).

Daleko nowsze i śmielsze były żywioły, jakich użyliśmy do zapatrywania się naszego na dzieje Polski i Moskwy w drugiej części, bośmy te dzieje badali ze stanowiska *geograficznego*. W tej gałęzi nie znaleźliśmy dla się przewodników w historykach naszych. Tylko strategiści nasi punkt ten rozbierali. To też po nowych poetach naszych *narodowych* strategiści to najlepiej pojmowali jedność Polski nad Wisłą, nad Dźwiną, nad Dnieprem i nad Dniestrem. Ale strategiści nasi ograniczyli się li Polską i rozbierali niektóre z praw fizycznego jej składu jedynie ze stanowiska strategicznego.

W części pierwszej, obok etnografii, były rozpatrywane niektóre objawy cywilizacyi Słowian i Moskali, a także niektóre punkta historyi dlatego, aby pokazać ważność *etnografii* dla badań historycznych. W części drugiej, przy badaniu wpływów kierunku gór i rzek na formacye państwa polskiego i państwa moskiewskiego, na formacye ich narodowości, były spostrzeżenia mineralogiczne o bursztynie, botaniczne o dębie i topoli, hygieniczne o reumatyzmie. Były tam także spostrzeżenia etnograficzne i historyczne, ale te wszystkie oddziały służyły jedynie dla okazania ważności geografii, w obszernem znaczeniu tej nauki, na życie dziejowe narodów.

Owe wszystkie żywioły krytyki historycznej, w stosunku do tych, jakich używamy w niniejszej trzeciej części, były tylko materyałami pierwszymi, *grubymi materyałami*. Teraz dopiero z tych materyałów mamy wznosić gmach wielki, bo mamy podzielić życie dziejowe rodu

[1]) *Trzy Skazówki*. Paryż 1859

ludzkiego, a mianowicie całego szczepu białego, panującego na kuli ziemskiej, na epoki i na peryody. A przynajmniej mamy tu już okazać chociaż szkic takiego gmachu. Siła twórcza człowieka, psychologia i etyka posłużą nam do nowych rozbiorów krytycznych i do zbudowania gmachu, o którym mówimy.

My Polacy jesteśmy na granicy dwóch najliczniejszych szczepów rodu białego, to jest wenedo- lub indoeuropejskiego a turańskiego, i należymy do pierwszego; mamy zaś w swym kraju wielką część rodu semityckiego, to jest Żydów. Nam więc przystało najlepiej znać układ całego rodu białego.

Samo zagadnienie, wyrozumować i okazać jasno stosunki między sobą z czasów najdawniejszych do dni naszych, całe życie dziejowe około 500,000.000 ludzi rodu białego, tak jest nadzwyczaj wielkie, że gdyby poszukiwania w tym celu były tylko powodem do naukowych, poważnych badań, jużby one znakomicie zasłużyły się ziomkom naszym, bo sprawiłyby umysłowe ich *powstanie* w wysokim stopniu. Może nam Pan Bóg pozwoli być jednem z swych, choć najdrobniejszych, narzędzi do takiego powstania umysłowego, rozumowego, wyrozumowanego, bez jakiego naród podbity, jak nasz, nie może powstać politycznie, to jest powstać tak, aby utworzył państwo godne i wychowańców Bolesławów Wielkich, Rurykowiczów Polski i Rohwołodowiczów-Jagiellonów, a odpowiednie potrzebom dzisiejszym cywilizacyi. Takiego państwa polskiego naród nasz nie postawi bez rozwiązywania pytań filozoficznych.

Owa to jest w ogólnych zarysach odpowiedź nasza na *pierwsze* pytanie, którem było, w jakim stosunku są żywioły krytyczne, jakich używamy w niniejszej trzeciej części do żywiołów, jakich używaliśmy w dwóch poprzednich częściach. Tam, powtarzamy, były pierwsze grube wyroby, tu przynosimy *cement, klej;* tu pokazujemy *światło*, które powinno oświecać budowniczego

chcącego użyć onych materyałów na zrobienie całego budynku. Takiem to światłem są nauki filozoficzne. Dzisiaj zasłużony kaznodzieja katedry paryskiej, przeor Dominikanów we Francyi, Lacordaire, nazywa filozofię jedynym środkiem, mogącym podźwignąć społeczeństwo, które weszło na pole rozumowania.

Zostaje nam odpowiedzieć na inne pytania, które są: *Co to jest siła twórcza w człowieku? Jakie jej miejsce w filozofii? Jakie onej użycie jako żywiołu krytyki historycznej? Jakie jej wyniki w ocenianiu dziejów Polski i Moskwy?* Pytania te tak są ściśle połączone z systemem, podług którego podzielamy dzieje całego rodu ludzkiego na epoki, że odpowiedź na one zostawiamy do czasu, aż okażemy zasady i wyniki trzeciego, niższej wagi, naszego żywiołu krytycznego, który nazwaliśmy na początku tego ustępu, to jest *żywiołu statystycznego.*

Myśmy tak uderzeni ważnością żywiołu filozoficznego w badaniach krytyczno-historycznych Polski i Moskwy, że nazwawszy statystykę, jako środek z kolei trzeci naszych badań, zwróciliśmy najprzód uwagę czytelnika na ów żywioł filozoficzny. Badania jednak *statystyczne* stawiamy obok *etnograficznych* i *geograficznych*, a to miejsce już okazuje dostatecznie, że one są bardzo wysoko w systemie naszym. Po etnografii, po geografii w znaczeniu obszernem tej nauki, po statystyce *czwartym żywiołem* krytyki historycznej jest u nas *kolej zdarzeń.* Tu chronologia, biografia, historyografia, którą zwykle u nas zowią historyą, są podstawami. Lecz dla celu dzisiejszej t r z e c i e j c z ę ś c i *Zasad* wystarczy *kolej zdarzeń*, jaką przedstawimy przy samym podziale historyi na epoki i peryody. Dla tego c z w a r t e g o o d d z i a ł u krytyki osobnego ustępu nie robimy.

O wynikach więc z badań naszych *statystycznych* mamy teraz zdać sprawę. Nasze spostrzeżenia z tego oddziału będą nieco krótsze, aniżeli spostrzeżenia nasze etnograficzne i geograficzne w d w ó c h p i e r w s z y c h c z ę-

ściach, a to z powodów następujących: 1) W ciągu przyszłego miesiąca, lub w maju, mamy zacząć wydawanie Przeglądu *Revue*, w języku francuskim, o którym donosiliśmy już ziomkom. Przegląd ów nasz będzie poświęcony badaniom Polski i Moskwy pod trzema względami: etnograficznym, statystycznym i historycznym. Wyniki badań naszych statystycznych znajdą więc miejsce w owym *Revue;* kiedy z drugiej strony druki tablic statystycznych są nadzwyczaj drogie. 2) Z końcem bieżącego miesiąca zaczną wychodzić *„Wyjaśnienia historyczne", jakie robimy publicznie każdego dnia niedzielnego po 1-szym każdego miesiąca (w Cercle des Savants)* z powodu *pomnika nowogrodzkiego.* W tych wyjaśnieniach znajdą może miejsce wykazy statystyczne. — Tutaj zatrzymamy się dłużej tylko nad kilku oddziałami uwag naszych statystycznych, już dlatego, żebyśmy pokazali, jaką drogą idziemy w ocenianiu historyi Polski i Moskwy ze stanowiska statystycznego, już dlatego, że nasze teraźniejsze pismo dostanie się ziomkom prędzej, niż owe zapowiedziane, a wyciągi statystyczne, jakie tu mieścimy, mamy za godne, aby zwróciły szczególniejszą uwagę tych, którzy mają stosunki z publicystami francuskimi i innymi zagranicznymi, a przez nich aby najprędzej dostały się do opinii publicznej, a tak wzmogły pełne patryotyzmu i życia politycznego objawy ziomków naszych w kraju.

Polacy okazują się Polakami publicznie, nietylko w Prusiech i Austryi, ale i ci, co dotąd żyli na ziemi ojców swoich, jakby zupełnie obcy i jakby szpiegi przesuwali się w obozach moskiewskich nad Wisłą, nad Dźwiną, nad Berezyną, nad Prypecią i w dalszej Polsce. Przedstawiciele Polski całej zawsze połączeni w uczuciu od lat kilku znów pełnią swój obowiązek głośno przed Bogiem, przed wrogami i przed światem całym, przypominając się Polakami i wyznając, że ani czas, ani tortury zniszczyć ich polskości nie są w stanie. Takim głosem, przemawiającym do Boga i do ludów, zaczęli wołać w ostatnich la-

tach ci pierwsi synowie Polski, którzy podpadli jarzmu moskiewskiemu przy pierwszem jej rozćwiertowaniu, to est mieszkańcy gubernii mohylewskiej i witebskiej, w roku 1857, jak o tem dowiedziała się cała Polska i Europa, po ogłoszeniu domagań się obywateli tych stron w owym roku. Wkrótce potem Kijów, Wołyń i Podole podobnymże ozwały się głosem. Aż w końcu lutego i w początku upływającego marca Warszawa ześrodkowała w sobie i wypowiedziała, jak to jej należało, w imię całej Polski, potrzeby jej, nieszczęścia jej i wypowiedziała tak, że dała poznać światu całemu odrodzenie się Polski na państwo w duchu politycznym, bo o jej duchu rycerskim nikt nie wątpił. Do tulactwa polskiego należy wyjaśniać, dopełniać manifestacye kraju, które oczywiście jeszcze zupełnemi pokazać się nie mogły. Spodziewamy się, że badania nasze statystyczne odpowiedzą w części tego rodzaju obowiązkom, jak dotąd odpowiadały badania nasze geograficzne etnograficzne.

Znaczenie statystyki rozmaicie bywa określane, lecz najwłaściwsze jest takie: *Statystyka jest to historya danej chwili, danego czasu.* Nasze badania statystyczne mają za główną podstawę rok 1856. Spisujemy stan Polski rozdzielonej i stan Moskwy w tym roku. Oczywiście, że dla wyjaśnienia stanu rzeczy w 1856 r. radzimy się danych dawniejszych i świeższych, ale to są tylko środki dla lepszego zrozumienia stanu rzeczy w r. 1856.

My mamy na celu przedstawić przegląd statystyczny całej Polski i Moskwy, lecz dzisiaj iść powinno Polakom najwięcej o wyjaśnienie sprawy tak zwanej *ruskiej*. Na sprawę więc ruską i my w badaniach naszych statystycznych zwróciliśmy najprzód szczególną uwagę. Dlatego to wzięliśmy za podstawę naszych badań najprzód stan *dzisiejszy całego państwa moskiewskiego*, bez Polski warszawskiej i bez Finlandyi. Wszystkie pisma moskiewskie rządowe, szczególnie statystyczne, wyłączają te kraje z państwa rosyjskiego, zapewne dla pokazania Europie, że za-

chowują udzielność onych, zawartą traktatami. Różnica więc Polski warszawskiej i Finlandyi od Moskwy jest uznaną przynajmniej w literze prawa, przez samychże Moskali. Idzie o Ruś, to jest o większość dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej. Pomnijcie na to Polacy, ciągle sobie powtarzajmy, że większość Polski tej, gdzie się odzywa serce polskie, nie jest dzisiaj tam, gdzie panowali Piastowicze w X, XI, XII i XIII wieku, ale tam, gdzie panowali Rurykowicze i Rohwołodowicze. Statystyczne badania przyprowadzają do tego wyniku, że Ruś i Polska są bliższe do Hiszpanii i do Anglii, niż do Moskwy.

Źródła nasze dla statystyki państwa moskiewskiego są w większości moskiewskie i to z roku 1856. Że są w największej ilości moskiewskie, jest naturalnem, *bo od czasu Platera Polacy stracili ducha tego, co obejmuje, co rozważa siły statystyczne całej Polski.* Przyjęliśmy rok 1856 za główną datę, bo z tego dopiero roku wydał rząd moskiewski swoje dane statystyczne z wielu szczegółami, a to pozwala dochodzić prawdy w wykazach. — Owoż takie to źródła udowadniają, że Rusie są bliższe, powtarzamy, do Hiszpanii i do Anglii, aniżeli do Moskwy, że Rusie są wobec Niemców i wobec Moskali taką Polską, jak i kraje przywiślańskie. Dotąd słuszność tej zasady okazywaliśmy z praw geograficznych, etnograficznych, a w części i historycznych; teraz mamy onę okazać z praw statystycznych. Tu zobaczymy, cośmy już wypowiedzieli w jednem z pism naszych francuskich w Stambule, w roku 1853, że jeżeli boleśnie jest rozważać Polaka przerabianego na Moskala, w ogólnym trybie jego życia, to boleśniejsza jest jeszcze widzieć, że Polak, zostający Moskalem, robi się *barbarzyńcą*. Ów postęp barbarzyńszczenia naszego przez Moskali powinien przyśpieszyć w synach Polski pragnienie najprędszego, powszechnego powstania, najprędszego zrzucenia jarzma hańbiącego, albo najprędszej śmierci, aby umrzeć przynajmniej *z wiedzą*, że się umiera za *wolność*,

a *godność człowieka*, a nie umrzeć, jak umiera w niewolnictwie ducha żołdak moskiewski.

Dziewięć mamy głównych oddziałów rzeczy, sto kilkadziesiąt mniejszych podziałów, czyli kategoryj statystycznych, które są już gotowe do druku w naszym *Revue*.

Oto są nazwy i porządek owych dziewięciu głównych oddziałów:

I. Oddział: Orografia, hydrografia i geologia rolnicza.

II. Oddział: Ziemia pod względem postępu rolnictwa, rozkładu miejsc zamieszkałych i rozkładu w onych ludności.

III. Oddział: Etnografia, historya, polityka i administracya.

IV. Oddział: Szczegółowy podział ludności podług charakterów cywilizacyi. (*Tu stany, religie, sposób życia* itd.).

V. Oddział: Szczegółowy podział ludności podług pochodzenia.

VI. Oddział: Podział ludności podług języków.

VII. Oddział: Rozwój ludności.

VIII. Oddział: Przemysł i kapitały.

IX. Oddział: Inwentarz.

Te dziewięć oddziałów dzielą się na sto kilkadziesiąt kategoryj. Oddziały i kategorye są numerowane dlatego, aby można było odnosić się do nich przy wyjaśnieniach i dopełnieniach. Widoczna bowiem z samych nazw oddziałów, a widoczniejszem okaże się jeszcze w nazwach kategoryj, że, mimo ich mnogości, są one tylko cząstką materyałów stanu państwa moskiewskiego, że zatem dopełnione być muszą. Myśmy wybrali do pierwszych numerów naszego *Revue* takie przedmioty, dla których mamy wiele wszechstronnych danych statystycznych, a które odpowiadają wyjaśnieniu naszych *Zasad dziejów Polski i Moskwy* i okazują z swojej strony potrzebę dopełnień i zmian, tak

w naukowym rozkładzie samych zdarzeń, jak i w wyjaśnieniu onych.

Może kto powie nam: Więc wy panie statystyku, zdajecie się wyraźnie mówić, że wybieracie dane statystyczne do *swoich* celów, do celów przyjętych *á priori*, że zatem wyrzucacie te dane, które przeczą waszym upodobanym patryotycznym systemom. Podejrzenie zaś o nadto patryotyczne zapatrywanie się na rzeczy było nam zrobione przez *Demokratę londyńskiego*, przez *Przegląd rzeczy polskich*, przez *Wiadomości polskie*, przez autora dzieła: *La Nationalité Polonaise dans l'équilibre Européen*. Zdawałoby się, jakoby wyrażenie np. *Wiadomości polskich* o pismach naszych drukowanych przed 1854 rokiem i w tym roku, że «noszą pieczęć tak silnego patryotyzmu, z jakim trudno się spotkać» (*Wiadomości* z końca 1854 roku), i podobnego rodzaju w innych formach robione oświadczenia powinny nam być pochlebne. Z boleścią wielką musimy przecież protestować, bo autorowie tych formuł osłabiają zasady nasze, nasze prace *naukowe;* kiedy siła naszej miłości ojczyzny jest dlatego właśnie tak widną (o! jakbym pragnął, aby była mniej widną, a więcej pożyteczną), że opiera się na pracach naszych, na ciągłych rozmyślaniach *naukowych*, na umiejętności wyszukiwania źródeł, obejmowania różnostronnych przedmiotów i systematycznego onych układu. Układ nasz systematyczny tak różnostronnych naukowych przedmiotów, jakie poruszamy, nie jest wcale sam przez się taki, któryby czarował harmonię część i całości tak, aby czytelnik był zadowolniony samą ową harmonią i napawał się bez znużenia rozkoszą onej. Kto chce nas czytać, musi zadać sobie pracę i żyć nietylko z nami, ale w nas, to jest musi wejść *do szczegółów;* musi dotknąć dwieście kilkadziesiąt kategoryj, któremyśmy dotąd udowodnili i teraz udowadniamy słuszność zasad naszych i tysiące innych kategoryj, których sam system naszego wykładu każe nam zostawiać na później, a które z kolei okażą się w druku. Oskarżają nas nadto o bra-

tylu. My zupełnie inaczej rozumiemy stylowość, jak sę-
dziowie nasi. Ale ta sama skarga już powinna przekonać,
że my niezdolni łudzić czytelnika stylem, jak z drugiej
strony wielka rozmaitość przedmiotów badanych i w czę-
ści drobiazgowość w badaniach powinna przekonać, żeśmy
niezdolni łudzić się, ani łudzić ziomków i uczuciem pa-
tryotyzmu. Zresztą zostawcie, odrzućcie objawy patryoty-
zmu naszego, jeżeli gdzie go napotkacie, bo nie z patryo-
tyzmu swojego, ale z badań swych *naukowych* zdaje przed
wami, ziomkowie, egzamin uczeń historyi.

Przytaczamy zaraz i dowody, żeśmy wcale nie taki gorący patryota, jak naszym krytykom się zdaje.

Pierwsze nasze wywody statystyczne ogłosiliśmy w Stambule, jak się rzekło w 1853 roku najprzód w *Journal de Constantinople*, a później z dodatkami, w osobnej bro-
szurze pod nazwą: *Questions d'Orient:* z taką dewizą: *En défendant la Turquie contre la Russie on défend la civilisation contre la barbarie.* Początek tej publikacyi był pomieszczony w tymże numerze dziennika, w którym ogłoszoną została proklamacya Omera paszy do armii tureckiej, ogłaszająca, że wojna przeciw Moskwie rozpoczęta. Wydawcy dzien-
nika mieli nasz rękopism od 1852 r., ale bali się go dru-
kować. Dewiza bowiem była rzeczywistością. Z wydziału statystyki, do porównania dwóch państw wzięliśmy stan ludności i instrukcyi. Przywiedzione przez nas tablice sta-
tystyczne rządowe moskiewskie przekonały i zdumiły li-
cznych wówczas czytelników rządowego dziennika ture-
ckiego. Wyciągi z tych naszych wykazów statystycznych są w archiwach wszystkich gabinetów, które miały swych posłów w Stambule. Cesarz Napoleon w Bordeaux a lord Palmerston w Izbie lordów powtórzyli słowo w słowo na-
szą dewizę. Liczbami udowodniliśmy, jak mylnie sądzi Europa, myśląc, że w zmianie Polaków na Moskali zwięk-
sza się tylko liczba tych ostatnich, bo na nieszczęście prawdą jest, że Moskale postępują w cywilizacyi europej-
skiej (o ile narody turańskie są zdolne), kiedy Polacy, mo-

skwicąc się, zostają barbarzyńcami. Postęp barbarzyństwa w Polsce wschodniej, czyli w Litwie i w Rusiach, jest w rzeczy samej nadzwyczajny, jak to zobaczą czytelnicy w rozwoju wolności i ogólnie cywilizacyi w Polsce i w Moskwie. Owóż, kiedyśmy przybyli do Paryża przed kilku laty i pokazali nasze wywody statystyczne, niektórzy ziomkowie prosili nas, abyśmy im je dali dla oddrukowania po dziennikach francuskich. «Zrobisz akt patryotyzmu», mówili ci patryoci. A my nie dali i nie zrobiliśmy takiego aktu patryotyzmu. Dlaczego? Dla postępu *nauki*. Tak jest, dla postępu *nauki* odmówiliśmy aktu patryotyzmu, jakiego od nas żądano. Widzimy straszną ślepotę wielu ziomków, ślepotę opinii wszystkich ludów oświeconych w najgłówniejszych punktach co do rozumienia systemu, podług którego Bóg utworzył Polskę i inne państwa europejskie z jednej, a Moskwę i inne państwa tureckie z drugiej strony. My widzimy doskonale ten system. Postanowiliśmy więc pracować dla okazania onego w spokoju duszy. O czasowe, mniej lub więcej głębokie poruszenie nerwów, nawet patryotycznych, nam wcale nie idzie. Przygotowaliśmy pięć wielkich armij naprzeciw wrogom naszym, wrogów z niewiedzy lub z wiedzą. Pierwsza armia nasza: ufność w Bogu, że nie dopuści, by kłamstwo zwyciężyło. Druga armia: etnografia; trzecia: geografia w najobszerniejszem rozumieniu; czwarta: statystyka; piąta: filozofia. Te to armie wyprowadzamy w pole, to używając każdą osobno, to je łącząc. Dywizyi, brygad, pułków, batalionów, plutonów nie dajemy nikomu na usługi. Kto czuje się zdolnym dowodzić naszemi siłami, to niechaj bierze przynajmniej brygadę jedną. Małych oddziałów nie dajemy, bo one mogą przynajmniej na czas jakiś kompromitować nasze siły wobec wrogów przy nieumiejętnem użyciu. Dlatego wymówić nas raczą ci z ziomków, którym odmówiliśmy cząstki danych statystycznych i ci, którym odmówiliśmy odpowiedzenia Trubeckomu *artykułem* w jakim dzienniku. Bierzcie, mówiliśmy i mówimy, wszystkie ar-

mie nasze, a przynajmniej dywizye lub brygady, albo nic nie damy.

Jeżeli cierpliwość, spokój duszy, wypływające z ufności w Boga, jeżeli nauki, jakowe wskazaliśmy, mogą iść w parze z patryotyzmem, to i my patryoci. Ale to przyjmując, nie macie prawa osłabiać ważności wyników prac naszych, mówiąc, jakoby nami rządził patryotyzm, że my *naciągamy fakta do naszych patryotycznych pragnień*, jak się wyraził *Przegląd rzeczy polskich* przy pierwszem zdaniu sprawy z pierwszej części *Zasad* naszych.

Dwie armie nasze, które teraz wyprowadzamy w pole, to jest: statystyka i filozofia, najlepiej udowodniają, że jeżeli miłość ojczyzny była bodźcem poszukiwań naszych, to władze rozumu kierowały poszukiwaniami naszemi.

Wysyłamy więc naprzód trzecią, wielką armię naszą, armię zbrojną milionami cyfr. Armia to nadzwyczaj impertynencka. Wprawdzie czytelnicy nasi wiedzą, że lubimy liczby — myśmy zaczęli pierwszą lekcyę naszą w pierwszej części *Zasad* od statystyki, a teraz wracamy do statystyki obszernej. Te miliony bagnetów naszego wynalazku poprzedziliśmy górami i rzekami tak, że owe bagnety — cyfry, trudne do zwyciężenia same w sobie, będąc oparte o system gór i rzek, jakowy wykazaliśmy, są nieporuszone. Mądrzy wrogowie nasi to wiedzą; wiedzą to uczeni Moskale i czują się już zwyciężonymi. Ale mamy masę niechętnych między swoimi pomocnikami, pomocnikami z prawa natury, a nie z prawa wyboru naszego. Takimi pomocnikami z prawa natury są ziomkowie nasi, a właśnie między nimi mamy mnóstwo niechętnych. «Jakto! wołają oni! maż on nam nakazywać, nam, cośmy tyle popisali książek? maż nakazywać całej Polsce, ba całej Europie, by inaczej sądzić, inaczej rozumieć życie swe dziejowe i życie ojców naszych, niż dotąd? On nie targa się na zmianę jakowejś daty, na wyjaśnienie jakowegoś aktu nowo odkrytego, na ocenienie jakiegoś poematu, jakiejś bitwy, jakiejś osoby; ale ośmiela

się, słuchajcie! nakazywać zmianę tego, co kraj cały uważał za swą mądrość w pojmowaniu całych dziejów ojczystych. A patrzcie na styl jego! Patrzcie na język!»

Tak mówią ci, których prawo natury uczyniło pomocnikami naszymi. Biedne rozumki! Jak biedne, tak głodne! Jak głodne, tak pyszne! One to, owe rozumki, chrząszczyki ducha, jak ich nazwał Trentowski, w ogromnych masach cyfr naszych będą szukali nie zasad, które wskazują nowe drogi do badań historycznych, ale omyłek w bardzo podrzędnych szczegółach! Kiedyśmy pokazywali jedność Europy zachodniej do Dniepru z jego przytokami, jedność z praw budowy ziemi, kierunków gór i rzek, z praw pochodzenia ludów kiedyśmy pokazywali jedność Moskwy z Azyą środkową z tychże praw; owi panowie przyganiacze nasi łapali nas za użycie tego lub owego wyrazu, który był najpodrzędniejszą rzeczą. Niezdolni rozważać stylu, harmonii w prawach orograficznych, hydrograficznych, geologicznych, botanicznych, etnograficznych, jakowe wskazywaliśmy, są zdolni bardzo do dojrzenia, że nad *i* niema kropki. Teraz byłoby im łatwiej znaleść nasz błąd w tej lub owej liczbie, w milionach liczb, które przywodzimy. Wrogowie nasi z prawa natury są już uderzeni i pobici na sam widok nowych sił naszych, bo widzą rzeczywistość ich i nie mają nawet czasu patrzeć, azali ten lub ów żołnierz ma wszystkie guziki i czy czasem nie stanęły bagaże jakiego batalionu nie w swojem miejscu. Swoi takich niedostatków szukają pilnie. Oni to przeszkadzają rozwojowi prawd, które głosimy. Dlatego to i ich mamy na widoku. Aby zadowolnić najskrupulatniejszych uprosiliśmy ziomka naszego, porucznika artyleryi i profesora w szkole wojskowej w Warszawie przed wojną 1830—1831 r., a później majora, Waligórskiego, aby, przyjąwszy łaskawie działy i poddziały nasze statystyczne pod swoją opiekę, zajął się najszczegółowszemi wyrachowaniami liczb. Temu to inżynierowi, który przy Kierbedziu (jeżeli ten nie zmoskalił się, choć jest jenerałem moskiew

skim) jest najznakomitszym praktycznym inżynierem polskim, winniśmy tak mozolne drobiazgowe wyrachowania, jak to czytelnik zobaczy. Gdybyśmy sami robili, przedstawilibyśmy w ogólnikach liczby owe, jednak odrzucilibyśmy ułamki, co zresztą nie sprzeciwialoby się wcale zasadom badań statystycznych, szczególnie dla naszego celu. Mozolna jednak praca majora Waligórskiego podnosi ważność badań naszych. U nas na tułactwie część znaczna ziomków naszych najzasłużeńszych tak mało jest znaną, — bo są cisi, — że szczerzy a światli patryoci polscy dowiedzą się z radością, że w osobie artylerzysty i inżyniera naszego, majora Waligórskiego mamy rodaka, który ściśle nas łączy ze Skandynawami. Po ukończeniu bowiem nauk wojskowych w Metz, major Waligórski był naczelnym inżynierem w Norwegii w ciągu siedmnastu lat i tylko nadzieje dla Polski, wywołane wojną krymską, wyrwały go z łona przybranej ojczyzny dla obrony rodzonej. Jest ten uczony polski członkiem czynnym Towarzystwa naukowego królewskiego norwegskiego. Jednem słowem, ten jest ziomek nasz, który ściśle łączy Polskę ze Skandynawami i uczy ich o Polsce. My szczególną winniśmy mu wdzięczność za rozszerzenie zasad Nestora o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy do XIV wieku i teraźniejszych między światłymi Skandynawami w Paryżu i w samych krajach skandynawskich. O ile Duńczycy, Norwegowie i Szwedzi poprawią u siebie panujące w całej Europie najmylniejsze dotychczasowe zdania o stosunkach Rusi do Polski i do Moskwy, jemu to i Polacy i Skandynawi będą winni.

Tak to przygotowaliśmy trzecią naszą wielką armię na wrogów. Ta trzecia armia zowie się statystyka. Pomijamy inną armię, *kolej zdarzeń* zaszłych w Polsce zachodniej i wschodniej, a także i w Moskwie, bo oddział ten znajdzie się w charakterystyce dziejów tych krajów podług epok, a przystępujemy do odpowiedzi na pytania dotyczące ostatniej i najpoważniejszej armii naszej, to jest

badań dziejów Polski i Moskwy i ogólnie dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i turańskich ze stanowiska *filozoficznego*.

Teraz to bracia kilka słów o *cemencie*, o *kleju;* bo oto wystawiliśmy już główne do budowy materyały, a brak tylko cementu, kleju. Ależ bo z tych materyałów nie każdy potrafi budować. Wiemy to z doświadczenia. Tak, jeden z najlepiej przygotowanych pisarzów polskich, przyjmujący zasady nasze dotąd ogłoszone za słuszne, pytał nas razu jednego: Dlaczego to Polacy dopiero w połowie wieku XVI zaczęli kodyfikacyę praw swoich, kiedy Rosyanie zaczęli taką kodyfikacyę w początku wieku XI; miał on na widoku *Statut wiślicki i Prawdę ruską*. Drugi, równie najprzychylniejszy czytelnik nasz napisał, wydrukował: że św. Helena Olga, św. Włodzimierz Wielki i syn jego Jarosław I, zwany także Wielkim, któremu przypisują *Prawdę ruską*, równie i potomkowie jego do Jurego Dołgorukiego, byli książętami moskiewskimi i należą do dziejów Moskali, zupełnie na tem samem prawie, na jakiem należą ci książęta do dziejów Nowogrodu, Litwy i południowej Rusi. Trzeci, jeden z naszych najlepszych przyjaciół, a do tego Polak-Rusin, w teoryi zgadza się z nami, ale jak przyjdzie do rozmowy, nie przestaje uważać dziejów Rusinów Rurykowiczowskich za należące do włościan obrządku wschodniego Galicyi wschodniej, Podola, Wołynia i Litwy. Nie ubliżymy wcale godności kapłańskiej, kiedy powiemy, że jeden nasz światły kapłan, najdzielniejszy Polak, potomek Atamanów, na kazaniu w dzień św. Kunegundy, roku zeszłego mówił, że w XIII wieku nie Mongołowie tylko, ale i Rusini napadali *na nas;* że połączenie się tak potężnego, tak licznego narodu, jakim był litewski z polskim, za Jagiełły, było rzeczą nadzwyczajną. Inni ubolewają, że niszczymy ważność małżeństwa Jagiełły z Jadwigą dla połączenia się W. Księstwa Litewskiego z Polską; owi uznają słuszność zasad naszych, a przedstawiają historyę Kozaków, jako historyę

Rusinów. Kozaków zaporozkich mieszają z Kozakami Chmielnickiego, a tych ostatnich z Kozakami dońskimi; nazywają język pisarski Rusi do wieku XV językiem zwyczajnym ludu ruskiego; mówią i piszą, że Polacy dopiero w XVI wieku zaczęli mieć ścisłe stosunki z Francuzami, a Rosyanie w wieku XI, za czasów Jarosława I. Takie błędy słyszymy powtarzane przez tych nawet, którzy drukują książki, a co ważniejsza, że umieją nawet *czytać dobrze*, a zowią się szczerymi uczniami zasad Herodota i Nestora.

Musi więc być wielka trudność w zrozumieniu, a więcej w praktycznem zastosowaniu najjaśniejszych prawd, jakowe wskazujemy. Owe przecież błędy poprawić mogą popełniający je, kiedy nauczą się czytać *lepiej* jak teraz, to jest, kiedy będą czytali Herodota, Nestora i jego kontynuatorów z większą *uwagą*. Lecz są błędy daleko ważniejsze, których nie poprawiły dotąd książki drukowane, a wyjaśnione są tylko w tych książkach, które są pisane wielkiemi zdarzeniami rodu ludzkiego, tak wielkiemi, że je każdy widzi w tych książkach... jakowe tylko najwyższa władza w człowieku, to jest myśl jego wysoko rozwinięta, czytać może. Błędy tego drugiego rodzaju są szkodliwsze, jak te, które nazwaliśmy, a tych to błędów uniknąć nie można bez badań filozoficznych. Tak np. popełniają daleko większy błąd ci, którzy myślą, że Moskale posławiańszczą się, zostaną Słowianami a właściwie Lechitami, tak jak posławiańszczyli się Niemcy w Polsce Piastowiczów, tak jak poniemczyli się Lechici nad Elbą i nad Odrą. Jeżeli to, co tu utrzymujemy, jest prawdą, to jest, że nie mogą Moskale posłowiańszczyć się do tego stopnia jak Polacy zniemczyć się, lub Niemcy spolszczyć się, — każdy widzi, że punkt ten jest daleko ważniejszy w rodzaju stosunków Polaków między sobą, a także do Niemców i do Moskalów, aniżeli te punta, które nazywaliśmy. My utrzymujemy nadto: że nietylko w dotykalnych objawach życia, ale w wyrobie uczuć, ducha i myśli, bliżsi są — uważmy dobrze — bliżsi są nawet *dzisiejsi* mie-

szkańcy Nowogrodu, Pskowa, okolic Smoleńska i południowej Rusi z obu stron Dniepru, że bliżsi są nawet chłopi tych stron nietylko do najdalej w Europie zachodniej zamieszkałych Anglików i Hiszpanów, ale że są bliżsi nawet do mieszkańców Nowego Jorku, Chili i Peru w Ameryce, aniżeli do swych najbliższych sąsiadów — Moskali gubernii twerskiej, moskiewskiej, kałużskiej, orłowskiej, kurskiej i Kozaków dońskich. My utrzymujemy, że Moskale tych nawet ziem Moskwy, najdalej ku zachodowi położonych, są bliżsi w uczuciu, w duchu i w myśli do Chińczyków, aniżeli do Nowogrodzian i chłopów Białej i Małej Rusi. Ale wyznajemy, że udowodnić słuszność tych zasad naszych w objawach uczuć, duszy i myśli nie możemy bez narzędzi, które są właściwe badaniom tych trzech najpotężniejszych władz człowieka, a te narzędzia *dzisiaj jeszcze* zowią się naukami filozoficznemi. Mówimy — jeszcze dzisiaj, bo przyjdzie czas, że dzisiejsze gałęzie tych nauk, zwane filozoficznemi, tak będą uważane, jak dzisiaj uważamy dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie, czytanie, pisanie i tym podobne początkowe nauki; bowiem kiedyś były i one własnością niewielu tylko myślicieli i były one filozofią owego czasu.

My natychmiast zdamy egzamina z pytania: co rozumiemy pod wyrazem filozofia; bo niechcemy, aby na chwilę czytelnik nasz mylił się w sądach swoich o stopniu naszym rozumienia filozofii i jej zastosowań w historyi rodu ludzkiego.

My nie znamy wszystkich, a może nie znamy nawet wszystkich *głównych* systemów filozoficznych i nie widzimy potrzeby poznawać je wszystkie. Badania filozofii *dla filozofii* w małej tylko cząstce zajmowały nas i zajmują; przyczyną tego jest, że my nie mamy na celu pisać *historyi systemów filozoficznych*. Podrugie, w samym początku badań naszych widzieliśmy, że wszystkie nauki są nam potrzebne, wszystkie bez żadnego wyjątku, lecz ograniczyliśmy się naturalnie najważniejszemi, a za takowe uważa-

liśmy najprzód: religię, filozofię, geografię w jej najobszerniejszem znaczeniu, etnografię i statystykę. Z każdej zaś z tych nauk wzięliśmy *to tylko, co nam się zdało najpotrzebniejszem* dla zrozumienia zasad dziejów Polski i Moskwy, a więc zasad dziejów wszystkich narodów szczepu białego; bo, jak widzieliśmy, granice polsko-moskiewskie są właściwie granicami dwóch głównych plemion rodu białego, indo-europejskiego i turańskiego.

Pytają się nas często: «dlaczego wy, mówią, powołujecie żywioł filozoficzny do krytyki, kiedy filozofia, jak wiecie, w kraju naszym nie rozwinęła się jeszcze, dlaczego nie bierzecie do krytyki żywiołu religijnego, który u nas jest dobrze znany». Był czas, że i my tak myśleli i sądzili, ale bliższe i głębsze zastanowienie się nad rzeczą zmusiło nas do zmiany sposobu widzenia naszego. Dla przyszłych badaczy u nas rozwoju historyi, o ile prace nasze zasłużą na ich uwagę, wytłómaczymy zaraz w krótkich wyrazach ogólny nasz sposób widzenia w punkcie, który nas zajmuje.

Mimo nędzy naszej umysłowej, a jeszcze większej biedoty w zastosowaniu praktycznem nauki Zbawiciela w codziennem życiu, wyznajemy się przedewszystkiem uczniem Jezusa Chrystusa. Każdy prawy Polak naszego czasu odbył wojny krzyżowe, był przy Golgocie i był mniej lub więcej na krzyżu. Ale ktokolwiek żył choć chwilkę tą łaską Bożą, która daje widzieć i rozumieć znaczenie nauki Chrystusa, znaczenie krzyża w historyi tworzenia się, rozwijania się narodowości i państw, ten wie, jak trudno sądzić ludzi w tych oddziałach podług praw tych, podług których Bóg będzie ich sądził na ostatnim sądzie. A ten tylko sąd sprawiedliwy! Co do nas, wyznajemy, żeśmy nieudolni oceniać wszystkie zdarzenia dziejów Polski i Moskwy ze stanowiska dogmatów religijnych. Lecz myliliby się bardzo czytelnicy nasi, gdyby myśleli, że my zupełnie unikamy sądzenia rzeczy ze stanowiska religijnego. Trudno, abyśmy przystępując do wykładu hi-

storyi rodu ludzkiego, byli obojętni dla religii, abyśmy wahali się oceniać stopniowania doskonałości głównych religij, rozdzielających rodzaj ludzki, tem więcej, że okoliczności życia naszego dozwoliły zaspokoić ciekawość naszą religijno-naukową i w tym punkcie w wielkiej części. Mówimy tylko, że nie umieliśmy dotąd dopatrzyć związku wszystkich zdarzeń dziejów narodów, które nas szczególnie zajmują, ze stanowiska dogmatów naszej wiary, chociaż wierzymy, że ten związek jest najściślejszy. Dlatego wolimy wyznać naszą nieudolność, powołując do tego szczęśliwszych. O ile zaś potrafiliśmy wznieść się w ocenieniu dziejów Polski i Moskwy do stanowiska dogmatów naszej wiary, w niektórych przynajmniej punktach okaże się to w naszem ocenianiu, które nazwaliśmy na początku teraźniejszej, trzeciej części *Zasad* naszych, *żywiołem filozoficznym krytyki historycznej;* bowiem główną zasadę tego żywiołu wzięliśmy z dogmatów religijnych. Przystępujemy do bliższego wyegzaminowania siebie przed ziomkami z tego ważnego punktu.

Mamy więc odpowiedzieć na następne pytania: który dogmat religii chrześcijańskiej bierzemy za zasadę naszej krytyki historycznej i dlaczego nazywamy go żywiołem filozoficznym.

Dogmat miłości, takiej miłości, jakiej Chrystus dał określenie: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich myśli twoich i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako siebie samego, jest oczywiście najważniejszym, ba i jedynym dogmatem naszej religii. Lepiej jeszcze jak tem określeniem, bo życiem swojem, bo śmiercią swoją na krzyżu nauczył Chrystus, że ów jest dogmat najznakomitszy, co zresztą i sam powiedział, mówiąc, że w nim zamknięte zakon i proroctwa. Idźmy dalej w rozwinięciu tego dogmatu. Ze wszystkich władz, które Chrystus wylicza, jako zdolne kochać, która jest najgodniejsza Boga, a więc najgodniejsza człowieka? Czy serce, czy dusza, czy myśli?

W odpowiedzi na to pytanie chrześcijanin wahać się nie może; władzę *myśli* za najgodniejszą, za najszlachetniejszą uważa sam Chrystus; nie władza serca lub uczucia, nawet nie władze duszy (chociaż ta więcej jak serce przyczynia się do życia istot rozumnych, a które dlatego położył Chrystus wyżej od władz uczuciowych); ale *władze myśli.*

W innem miejscu *wiarę* wskazuje nasz Boski prawodawca za zasadę zbawienia. Uważać jednak należy, że wiara bez uczynków jest martwa, dobre zaś uczynki są wynikiem miłości Boga, a głównemi władzami dla godnej Boga miłości są władze myśli; jasny stąd więc wniosek, że i wiara, aby była godną Boga, podług nauki Zbawiciela wypływa *z myśli.* W innem jeszcze miejscu wskazuje Chrystus wiele innych środków zbawienia, jak w wyliczaniu błogosławieństw bożych; ubóstwo w duchu, cichość ducha, cierpienie za sprawiedliwość, pragnienie i łaknienie sprawiedliwości i inne, które dla dzieci Polski są niezmiernie pocieszające, bo któż z Polaków w duszy nieupokorzony, któryż nie pragnie i nie łaknie sprawiedliwości? Lecz władze *myśli* położył najwyżej Chrystus i w tych środkach zbawienia za główną podstawę, a nie władze uczuć, ubóstwo bowiem w duchu, cichość w duchu i sprawiedliwość są najwyższymi wyrobami myśli.

Sam Chrystus powiedział, że można i należy kochać Boga i uczuciem i duszą; a więc i wierzyć można i należy uczuciem i duszą, można i należy być pokornym i sprawiedliwym w sercu; ale najwyższe te cnoty nie są tak pewne siebie, nie są tak godne Boga, jak kiedy wypływają z władz myśli, to jest rozumu.

My, zdaje nam się, najłatwiej zasady nasze o stosunkach uczucia i rozumu w religii naszej wyjaśniamy tak następuje: *władze serca, uczucia, nawet władze duszy są podstawami religii naturalnej, a myśl, rozum, religii objawionej są podstawami głównemi.* Miłość chrześcijańska rozwijać się powinna więcej w rozumie, aniżeli w sercu, w uczuciach,

które są ślepe same z siebie, nie mają władzy samopoznania. Dlatego nie odpowiadają one za swe czyny ani przed prawem objawionem, ani przed zwyklemi prawami ludzkiemi; są zaś odpowiedzialne wtedy, kiedy myśli, kiedy rozum kierują niemi. Takiej silnej różnicy uczuć a rozumu, jak widzimy w nowym, niema w starym zakonie niema takiej różnicy w religii muzułmańskiej. *Ząb za ząb oko za oko, krew za krew*, jest prawem ogólnem, czy kalectwo lub zabójstwo było z popędów ślepego pierwszego złego uczucia, czy przypadkowe, czy z myśli, z rozumowania. Chrystus przyszedł do oswobodzenia myśli człowieka, a więc jego wolności, jego samopoznania z więzów prawa natury, czyli z więzów uczuć. Dlatego w starym testamencie był *zakon*, a dopiero w nowym zakonie wolność w duchu. Chrystus ją dał, oddzieliwszy uczucie od myśli i oznaczając pierwszeństwo myśli nad uczuciami a w władzach tylko myślenia może być wolność, bo władze uczuć są z natury niewolnicze i same z siebie mają wszystkie przymioty niewolnictwa najnędzniejszego. Teraz dopiero Bóg może rzec do człowieka: jam cię stworzył bez ciebie, ale zbawić ciebie bez ciebie nie mogę; bo teraz w nowym testamencie okazana władza myśli każdego człowieka i odpowiedzialność każdego za siebie. Głównym charakterami myśli są: wolność, nieskończoność, samopoznanie i pojęcie najwyższej prawdy, sumy wszystkiego dobra, to jest Boga osobistego. Z dokładnego pojęcia osobistości Boga wypływa dokładne pojęcie osobistości człowieka; bez dokładnego pojęcia Boga osobistego nie mogło być i nie będzie dobrego pojęcia osobistości człowieka.

Przyszedł więc Chrystus dla oswobodzenia myśli człowieka, bo sam człowiek nie mógł dojść swą własną siłą nawet do widzenia potęgi, jaką sam w sobie miał; tak bardzo upadł wskutek grzechu pierworodnego. Pokażą nam Solonów, Likurgów, Archimedesów, Platonów, Xenofontów, Demostenesów, Eschylów i innych mędrców świata starożytnego pogańskiego, którzy okazali nadzwyczajną

otęgę myśli; największym podług nas myślicielem staro-
ytności był Homer, bo on najwyżej pojmował zasady
rawodawstwa, mechaniki, filozofii, wodzostwo, wymowę,
ramatyczność w teatrze; inni innych niechaj wyliczają
ędrców owych czasów. Liczcie ich jak możecie najwię-
ej, bo im więcej naliczycie wielkich myślicieli z epoki
tarożytnej przedchrystusowej, tem jaśniej okaże się bó-
two Chrystusa, nie dlatego, że robił cuda, ale że wskazał
złowiekowi potęgę władz jego myślenia; lub raczej tutaj,
v tem wskazaniu był najznakomitszy cud Jezusa Chry-
tusa, bo jednem takiem wskazaniem wyrobił w każdym
złowieku *osobistość* jego, czego nawet nie dorozumiewali
ię mędrcy starożytni. Nawet Żydzi jej nie znali. Świat
hrześcijański różni się właśnie od pogańskiego i żydow-
kiego wyrobem *osobistości* człowieka, to jest tego prawa,
e każdy człowiek jako człowiek jest wolnym w duchu.
Wypada stąd, że chrystyanizm jest początkiem wszelkich
volności, bowiem wszelkie wolności wypływają z wolności
ucha, myśli.

Naprózno pewne rządy dają swym ludom różne wol-
ości polityczne, naprózno ludy żądają wolności polity-
znych; jeżeli nie wyrobili sobie wolności w duchu, to jest
odności swej osobistości, w takim razie owe wolności
ane lub wzięte będą bez pożytku, a nawet ze szkodą
vszystkich, bo tylko stopień wolności w duchu, w myśli,
est stopniem godności człowieka, a więc stopniem przygo-
owania go do wszystkich wolności.

Nie wszyscy chrześcijanie pojmują ważność nauki
Chrystusa dla wyrobu *osobistości* człowieka. Tak, znakomity
czony francuski Guizot, autor *Historyi cywilizacyi we Fran-
yi i w całej Europie* (dwa to są osobne dzieła) powiada,
e narodom germańskim średnich wieków winien świat
vyrób osobistości. Jest to błąd bardzo wielki, lecz dowo-
zący, że i w wiekach starożytnych wyrobu osobistości
złowieka nie znano, lub był on tylko w prawach uczu-
ia, bez zeznania. Dopiero w chrystyanizmie przyszedł on

do uznania siebie w sobie, to jest wtedy, kiedy Chrystus oddzielił myśl od uczucia. Głównym bowiem charakterem myśli jest to, że ma zeznanie o sobie. Nie jest tylko okiem co wszystko widzi, ale siebie nie widzi, lecz jest okiem co widzi wszystko i siebie widzi. A to jest właśnie akt samopoznania w człowieku. W kim myśl nie panuje nad uczuciem, ten niema samopoznania. Narody zaś germańskie dały tylko pewny charakter praktycznemu zastosowaniu dogmatu Chrystusa o wyrobie osobistości. Wyższe było wprawdzie pojęcie osobistości ludów germańskich aniżeli egipskich, greckich, rzymskich; ale zostałoby one bardzo nisko, gdyby nie wyrób osobistości z dogmatu naszego boskiego Prawodawcy.

Że żywioł germański nie miał w sobie tego żywiołu tej myśli, które dają obfity urodzaj, dowód tego jest w tem że najwyższy objaw cywilizacyi germańskiej, to jest feudalizm, był i w Chinach, a i dziś istnieje u wielu narodów Azyi środkowej bez żadnych następstw dla wyrobu osobistości człowieka w masie ludu.

Osobistość człowieka okazuje się najlepiej w potędze jego tworzenia rzeczywistości duchowych, w świecie myśli.

My wzięliśmy do zastosowania praktycznego, ocenianie historyi Polski (i innych krajów słowiańskich) i historyi Moskwy, ów główny dogmat chrześcijański, to jest rozdział myśli od uczucia, *panowanie myśli nad uczuciem*. Za najgłówniejsze zaś następstwa tego dogmatu uważamy wyrób *osobistości człowieka*, a największym objawem osobistości człowieka uznajemy jego siłę twórczą.

Owe to są zasady, podług których mamy sądzić życie dziejowe Polaków i Moskali i ogólnie narodów indo-europejskich i turańskich.

Zostaje nam do odpowiedzenia pokrótce na kilka pytań co do badań naszych.

Mój Boże! My mamy sądzić ziomków naszych podług stopnia siły twórczej, jaką okazali i okazują, a oto u ziomków naszych niema nawet rozszerzonej wiedzy

o tej sile. Nic tak słabego — lub powtarzając wyrażenie wielu ziomków naszych — nic tak śmiesznego w pracach naszych niema, jak myśl o *sile twórczej*. Tak nam mówiono na wschodzie, tak i na zachodzie. Dowodziż to, że moi ziomkowie nie mają siły twórczej? Wcale nie. Bo siła twórcza w człowieku jest najwyższym wyrobem jego osobistości, a u nas osobistość dość wysoko wyrobiona. Dowodzi tylko, że nie przyszliśmy do *samopoznania* wyrobu swojej osobistości, czyli do sformułowania onej.

W innej pracy naszej: *Pomnik nowogrodzki* okazaliśmy przykładami, co rozumiemy pod wyrobem siły twórczej, pokazując, że około 40,000.000 Moskali nie wyrobiło tyle płodów w świecie poetycznym, ile takowych płodów wyrobili dziesięć lub dwanaście razy mniej liczni Serbo-Kroaty. Pod względem objawu siły twórczej, literatura moskiewska nigdy dojść nie może nietylko literatury polskiej dzisiejszej, ale nawet literatury polskiej, jaka była przed trzema wieki. Co do wyrobu wolności, 40,000.000 wyrobiło zaledwie 100.000 ludzi, którzy używali wolności (dworzaństwo), kiedy z 22,000.000 Polska (z Niemcami) wyrobiła około 2,000.000 ludzi wolnych (szlachty). I jeszcze co za różnica między pojęciami wolności polskiej a moskiewskiej! Tamże okazaliśmy zasady i charaktery wyrobu pojmowania osobistości kobiet lechickich i moskiewskich, i naostatek wyroby naukowego pojmowania rozwoju historyi rodu ludzkiego, w szukaniu nowych dróg dla odkrycia prawd historycznych. Do tych licznych przykładów o znaczeniu siły twórczej w człowieku dodamy jeszcze kilka uwag.

Człowiek może tworzyć realności, rzeczywistości w myśli i tu jest najwyższy objaw wyrobu jego osobistości, a to tak dalece, że człowiek tyle tylko wart, ile ma w sobie siły twórczej; oto kilka przykładów siły twórczej.

Oto jest bankier, finansista. Są to ludzie, jak to mówią, najmateryalniejsi. Dlatego to ich właśnie bierzemy za przykłady siły twórczej w człowieku. Uważmy najprzód, że bankier, finansista uduchowniają materyalizm,

i dlatego tylko mogą być bankierami, finansistami, spekulantami. Bankier, finansista, godni tych nazw, nie cieszą się wcale ani dźwiękiem dukatów, ani kolorem ich. Oni patrzą na pieniądze, jako *na rzeczywistość bardzo niską.* Oni podnoszą je do *rzeczywistości myśli* i tam dopiero w rzeczywistości myśli nabierają u nich wartości. Tam dopiero, w świecie myśli tworzą oni swe systema bankierskie, finansowe, które są mniej lub więcej obszerne, w miarę, jak twórcy ich mniej lub więcej pojmują *nieskończoność* i umieją ująć onę w formę. Każdy bankier, każdy finansista ma wyrób osobistości, bo ma wyrób nieskończoności. Najznakomitszym objawem geniuszu, siły twórczej Polaków w wydziale finansowym jest *Towarzystwo kredytowe ziemskie*, którego pomysły przyjęli Francuzi *(Credit foncier)* i inne narody. Moskale nic *nowego* nie utworzyli, nawet w wydziale finansowym, choć są wszyscy kupcami. Pokazuje się stąd, że dla utworzenia systemu finansowego nie dość jest sprytu; spryt nie wystarcza, nie wystarcza tu i erudycya, jak podobnież erudycya sama nie wystarcza na utworzenie Grażyny; tu potrzeba *siły twórczej.*

Podług tych samych praw postępują poeci i różnego rodzaju artyści i różnego rodzaju twórcy nowych odkryć; bo wszyscy oni czerpią z świata rzeczywistości ducha, rzeczywistości myśli; wszystkie narzędzia materyalne (jako np. szkła dla astronomów) i owe najpierwsze narzędzia — zmysły człowieka — są tylko pomocnikami myśli, której najznakomitszym objawem jest siła jej twórcza, czyli tworzenie rzeczywistości myśli.

Naród jest mniej lub więcej cywilizowany w miarę tego, jak w nim jest więcej lub mniej rzeczywistości w duchu, w myśli, lecz charakterem doskonałości cywilizacyi jest stopień charakteru *celów* do wyrobu myśli, to jest do wyrobu sił twórczych człowieka, jego osobistości. Tu nauka Prawodawcy naszego, Jezusa Chrystusa, jest jedynym prawodomierzem. On wyswobodził myśl człowieka z więzów fizycznych uczuć, a tak wyrobił osobistość jego, jego siłę

twórczą, ale onże sam okazał, że kochanie Boga i bliźniego są ostatnimi, najwyższymi celami tej osobistości, tej siły. Widzimy w rzeczy samej, że nigdzie tak jasno, tak potężnie nie okazuje się siła twórcza ludzi, jak w aktach miłosierdzia. Tu najłatwiej okazuje się wyrób osobistości ludzi. Tu najłatwiej być filozofem.

Zostawiając więcej szczegółowe zastanowienie się nad wyrobem myśli, siły twórczej, lub ogólnie osobistości człowieka, do samego tekstu naszej pracy, tu zakończymy uwagi nasze w tym oddziale przypomnieniem, że władza twórcza w człowieku tak się może rozwijać, jak i inne władze. Jest to nauka nowa, nauka pomysłu czysto polskiego. Wszyscy ludzie używali i używają siły twórczej myśli (bo ona okazuje się i w codziennem życiu, w obmyślaniach o formach sukni, włosów, w sposobach mówienia, w sposobach słuchania, i t. d. i t. d.); ale nie zastanawiali się nad możnością ujęcia onej *w naukę osobną*, to jest, aby *twórczą siłę* w człowieku przyprowadzić do *takich formuł naukowych*, jak są ujęte w formy naukowe; prawa objawów duchowości, prawa myślenia, prawa piękna, prawa dobra, prawa narodów i t. d. Śmiesznem zda się dla bardzo wielu ziomków naszych owa nauka tworzenia rzeczywistości w duchu; ale ileż u nas jeszcze jest, którzy śmieją się z samej myśli, że można uczyć się myśleć, którzy śmieją się i z loiki i z psychologii i z estetyki i z etyki i z innych podobnych nauk, a najwięcej z filozofii śmieją się i szydzą, bo nie znają ani punktu jej wyjścia, ani celów.

We wstępie do pierwszej części *Zasad naszych* okazaliśmy stosunek prac naszych do prac nauczycieli naszych, mianowicie Lelewela i W. A. Maciejowskiego. Tam była mowa o ocenianiu dziejów Polski, Litwy, Rusi i Moskwy pod względem faktycznym, pod względem łączności łańcucha zdarzeń. Tam okazaliśmy, że dopełniamy prace owych nauczycieli naszych połączeniem dziejów Polski wschodniej (Litwy i Rusi) z dziejami Polski zachodniej, nie małżeństwem Jagielły z Jadwigą, ale okazując

wyrób chęci wszystkich klas wyższych, a mianowicie drobnego dworzaństwa. Zwróciliśmy uwagę na wyrób tej jedności w prawodawstwie, w języku, w literaturze i ogólnie w cywilizacyi. Podobnie wypadałoby teraz zrobić z wydziałem filozoficznym prac naszych, to jest powinnibyśmy okazać, w czem dopełniamy poprzedników naszych w wydziale zapatrywania się na dzieje Polski i Moskwy *ze stanowiska filozoficznego*. W rzeczy samej, uznajemy jednego tylko Wrońskiego za nauczyciela naszego, bo on jeden tylko podnosił pytania o Polsce i o Moskwie ze stanowiska historyozoficznego i on jeden wyprowadził zasady swej historyozofii z dogmatów religijnych. Lecz zdanie sprawy o stosunkach naszych zasad historyozoficznych z zasadami tego nauczyciela naszego zostawiamy do samego tekstu, a to z powodu, że uważamy za potrzebne zwrócić uwagę ziomków na ów nowy żywioł krytyki historycznej, i w tym celu pragniemy rzecz przedstawić niepobieżnie, a z niektórymi przynajmniej szczegółami; tem więcej, że różnimy się z Wrońskim i w niektórych głównych punktach zasadniczych, i w punktach zastosowań praktycznych. Pochodzi to może stąd, że szukając odpowiedzi w nowym testamencie o miejscu uczucia, *(które jest podstawą wiary w zwykłem zrozumieniu wiary)* a myśli *(która jest podstawą rozumu)*, Wroński oparł swe rozumowania na innym tekście słów naszego Boskiego prawodawcy, aniżeli my. Tu leży i przyczyna, że różnimy się od nauczyciela naszego w praktycznem zastosowaniu tych zasad dla oceny rozwoju dziejów całego rodu ludzkiego. Ale pierwsze pobudki do filozoficznego badania historyi Polski i Moskwy, do szukania w Piśmie świętem zasad dla filozofii zawdzięczamy pracom Wrońskiego. Już powiedziano, że Mickiewicz jest uczniem Wrońskiego, ale Mickiewicz uważał *uczucie* za główną podstawę nowego testamentu. Ta jest władza, w której był silny miecz, którym wojował przeciw rozumowi jeszcze w Wilnie, a od którego i sam czas jakiś był kaleczony. Jan Potocki łączył historyę Polski

i Moskwy z Pismem świętem i to z *starym testamentem*, w oddziale historyograficznym, faktycznym.

Zakończymy niniejszy wstęp do trzeciej części *Zasad naszych* miłem doniesieniem dla tych przyjaciół owych zasad, którzy żyją w rozproszeniu na tułactwie, a nie są w możności czytywać pism krajowych, (i nam też, na nieszczęście, nie tak łatwo). Miło im będzie dowiedzieć się, że *Zasady* te dostały się do kraju, były już czytane przez światłych ziomków na ziemi ojczystej. Tego to dusza nasza pragnęła i w tem zaspokojona. Wielki Bóg, On dozwolił, że my znakomicie przyczyniliśmy się do tego, że dziś mniej jest Polaków, którzyby kontentowali się tak zwanem Królestwem polskiem z konstytucyą 1815 roku; bo tu na tułactwie są jeszcze tacy nieszczęśliwi. Boją się Polski całej, bo widzą, że ich małe rozumki, ich spryty, ich osobistości znikną, gdy trzeba będzie mówić, działać wobec licznego narodu, wobec ogromnych i różnorodnych interesów potężnego państwa.

Czytamy w ostatnim numerze Dodatku do *Czasu* r. z. co następuje: «Chcielibyśmy, żeby nauka nasza historyczna zwróciła się ku badaniom naszym historycznym Litwy i Rusi. Z polską piastowską już się dawno skończyło. Osad słowiańskich w znacznej części już nie odzyskamy, gdy na Rusi bije serce polskie; tu dla nas kwestya życia. Polska Piastów może zajmować ciekawość samych archeologów, ale Polska Jagiellonów jest dziś dla nas wszystkiem; tej Polski bronić powinniśmy, bo oto zuchwalstwo, jakiemu mało przykładów, serce nam Polski wydziera. Dla archeologów czas nigdy nie przejdzie, ale dzisiaj jest chwila dla historyków, w których bije serce dla ojczyzny. Siła nasza w Litwie, na Rusiach, nie w starej Polsce; tam bije życie nasze, tam wszystko».

Tak mówi p. Wiśniowiecki w ostatnim numerze Dodatku do *Czasu* r. z. Wyrazy te są dla nas najlepszym dowodem, że zasady Nestora, jakowych bronimy, zaczynają być znane w kraju, chociaż, jak słusznie autor roz-

prawy wyraża się, mówiąc o pracach naszych, że «są prace te i mało znane i mało oceniane w kraju».

Słuchajcie, nieznany nam, jak tylko z pracy waszej, ziomku nasz, panie Wiśniowiecki. Gdy Polska Jagiellonów będzie miała na swej ziemi pięciu, dziesięciu Polaków, którzy, jak wy, pojmować będą dzieje ojczyste, którzy, jak wy, będą umieli widzieć związek między dziejami Moskwy dzisiejszej a wieku XII, którzy zaczynać będą dzieje Moskali nie w Nowogrodzie, nie na Dnieprze, nie w Przemyślu, nie w Haliczu, a w Moskwie, w ziemiach Wesy, Mery, Muromy i ogólnie mówiąc w ziemiach Turanów, Merdów, co znaczy w Moskwie europejskiej i azyatyckiej (jeżeli Moskwę do Europy liczymy), wówczas przez pośrednictwo pięciu, dziesięciu badaczy, którzy tak pojmują stosunki Moskalów do Słowian, rozejdzie się prawda na cały świat polski.

Ale udowodnić, że Moskale są obcy Słowianom nowogrodzkim i obcy wszystkim narodom indo-germańskim, z wielolicznych swych potrzeb, które wypływają z praw pochodzenia i z praw pierwotnych (rasowych) charakterów cywilizacyi, — to jest tylko punkt oparcia dla nas w walce przeciwko napaściom moskiewskim na drodze rozwoju sumienia narodowego w samopoznaniu naukowo-historycznem. Ta jednak prawda jest tylko jedną z tych, które wyjaśniają stosunki mieszkańców Polski wschodniej do zachodniej, i dodajemy zaraz, jest to prawda jedna *z najmniej znaczących*, bo udowodnia tylko jedność tych potrzeb mieszkańców wschodniej i zachodniej Polski, które wypływają *z jedności pochodzenia* i pierwotnych charakterów cywilizacyi, — ich słowiańskiej, lechickiej. Lecz jedność podobna łączy nas (uważmy to dobrze) ze wszystkimi narodami naszego szczepu, a szczególnie z Słowakami i Morawianami i z Czechami. Stosunki przecież między mieszkańcami Polski w granicach jej z roku 1772 są daleko ściślejsze, aniżeli stosunki tych ostatnich z owymi pobratymcami. Jest więc punkt ważniejszy, na który zwrócić

należy uwagę przy ocenianiu dziejów naszych ojczystych, aniżeli *rzecz pochodzenia*. Tym ważniejszym punktem jest zasada *stosunków historycznych*. Ta to jest najwyższa *instancya* w ocenianiu stopnia pokrewieństw między narodami, instancya, przy której mniej znaczy pochodzenie, mniej języki. Po oznaczeniu zatem stosunków Rusi do Moskwy pod względem pochodzenia i pod względem charakterów cywilizacyi, ażeby dobrze zrozumieć stosunki Rusi do Polski zachodniej, należy one oceniać pod względem *historycznym*.

Przypominamy punkt ten ważny nie szanownemu współpracownikowi *Czasu*, ale tym, którzy trudnią się sprawą, którą badacz ten tak dobrze rozumie. Praca to tylko p. Wiśniewskiego nastręcza nam sposobność zrobienia uwagi powyższej. Ten punkt mocno nas zajmuje. Zwykle, kiedy mowa o pracach naszych, kiedy niektórzy piszą o nich, zaraz uderza piszących i mówiących rzecz co do Moskali, że *oni nie Słowianie*. Ależ to w pracach naszych nie jest rzecz główna. Mówimy to dla sędziów naszych. W pracach naszych główną rzeczą jest *rozwój jedności historycznej mieszkańców Polski*. Zasady, jakowe wskazaliśmy, są dostateczne dla wyjaśnień tej jedności w punkcie co do religii, co do mowy, co do chłopów, co do szlachty.

Mamy my współpracowników naszych w Stambule i ogólnie między Bułgarami. Przed kilku miesiącami, znakomita część Bułgarów Uniatów, w adresie dziękczynnym, który przysłała na imię księcia Czartoryskiego za pomoc jego dla nich, — w osobnym punkcie napisała, że Moskale są obcy Słowianom z potrzeb ich wypływających z pochodzenia i z charakteru cywilizacyi, że język słowiański, który przyjęli z religią chrześcijańską, służy im tylko do poszukania Słowian. Myśmy te prawdy rozszerzyli w Turcyi i w Turcyi europejskiej i azyatyckiej. Mamy tam uczniów i między chrześcijanami i muzułmanami. Myśmy nauczyli Bułgarów, że ojcowie ich byli potomkami tych

Lechów, którzy z Wijatem i z Radymem udali się najdalej ku wschodowi, bo aż na rzekę Okę, lecz stamtąd musieli cofać się do Mezyi przed Turkami Bułgarami. Stąd to na ziemiach, zajętych przez Bułgarów, okazują się miasta: Varsovia, Polonica i t. p. Stąd to w języku cyrylskim przechowały się główne charaktery eufoniki starożytnego języka Lechów nadwiślańskich i inne pamiątki i dowody lechickiego ich pochodzenia. Bułgarzy podbili Lechów w Mezyi. Stąd to widoczne ślady u nich turecczyzny. O ile zaś mają słowiańskiego żywiołu, mają to od Lechów nadwiślańskich Radyma i Wijaty, z których wielka część umiała cofać się w swym pochodzie na wschód przed Turańczykami Merdami.

Mamy my obrońców zasad naszych i w Serbii i w Kroacyi, jak to z radością wyczytaliśmy w numerach *Czasu*, w początkowych dniach bieżącego kwietnia.

Pomiędzy uczonymi Anglikami, zajął się rozszerzaniem zasad naszych p. Skeen, dzisiejszy konsul angielski w Alepię.

We Włoszech zasadziliśmy piękne szczepy; nie wiemy, co się z nimi dzieje. W Mesynie doktor Pinelli, w Bolonii doktor prawa Medici, w Turynie p. Vegezzi-Ruscala, zajęli się serdecznie rozszerzaniem zasad naszych. Ten ostatni, dawny przyjaciel Polski, wprowadził do jednej encyklopedyi dla ludu zasady o niesłowiańskości Moskali. Przez pośrednictwo p. Vegezzi-Ruscala wszedłem w stosunki z dziennikami włoskimi. W Rzymie, ach w Rzymie potrzeba, aby się kto zajął wyświeceniem rzeczy historycznych o Rusi i o Moskwie. Jeżeliby czytający to miał możność zajęcia się, dlatego dodajemy, że w Propagandzie rzymskiej jest obszerna rozprawa w języku łacińskim o znaczeniu Rusi i Moskwy w historyi rozwoju chrystyanizmu. Przedstawił Propagandzie tę rozprawę arcybiskup smyrneński, który czasowo w roku 1852 pełnił obowiązek arcybiskupa konstantynopolitańskiego. Autorem rozprawy był ksiądz Kędzierski, jeden z wikaryuszów przy arcybi-

skupstwie stambulskiem. Słyszymy, że kapłan ten skończył bardzo smutnie, ale zasłużył się on znakomicie ową rozprawą; są przy niej dodatki w języku moskiewskim, zamykające wyciągi z dzieł moskiewskich, które znajdują się przy naszem piśmie w języku francuskim: *Questions d'Orient* i *La Pologne et la Moscovie*. Teraz nie pora wznawiać Towarzystwo włosko-słowiańskie, do którego zawiązania przyczyniliśmy się w roku 1848—1849 w Turynie; ale kto z Polaków jest w tej stolicy, niechaj pamięta o tem Towarzystwie. Prezesem onego był p. De Pretis. Był on wówczas wice-prezesem Izby, a członkami wielka część deputowanych. My byliśmy sekretarzem. Lorenzo Valerio był duszą tego Towarzystwa. Istniało ono krótko; klęska pod Nowarą była tego przyczyną, ale że zrobiło wielkie wrażenie w Europie, widoczna to z faktów, z których zdawaliśmy czasami sprawę w dzienniku p. Cypryana Roberta, *La Pologne*. Dziś powtarzamy, nie pora odnawiać owe Towarzystwo, ale zawsze pora ożywiać ducha, które go ożywiało, zbliżając się do prezesa onego, p. De Pretis, do p. Valerio. Polakom w Turynie zalecamy, aby pamiętali z wdzięcznością o p. Vegezzi-Ruscala, jeżeli żyje. On, jeżeli żyje, pozna z innymi przyjaciołmi sprawy naszej. Bo to przyjaciel Polski cały, a nie w połowie, a nie w ćwierci.

Mamy my przyjaciół, oświecających i Skandynawów, a jeden z ziomków naszych osiedlonych w Barcelonie uczy prawd Nestora o Rusi Hiszpanów. Tu we Francyi niema Przeglądu *Revue*, któryby mniej lub więcej obszernie tych prawd nie poruszał. Właśnie widząc my umysły tak dobrze przygotowane, postanowiliśmy w języku francuskim wyjaśniać na posiedzeniach publicznych potrzebę reformy w wykładzie naukowym dziejów Polski i Moskwy, jak dotąd wyjaśnialiśmy po polsku, o czem uwiadomiliśmy ziomków osobnem pismem, pod tytułem *Pomnik nowogrodzki*.

A oto widzimy, że naostatek i w kraju pisma nasze zwróciły na się uwagę. Wielki Bóg, Jemu cześć, Jemu chwała. Bo chwila, w której część cywilizowańsza Moskali

i część cywilizowańsza Polaków przekona się o słuszności prawd zasadniczych o stosunkach Litwy i Rusi do Polski nadwiślańskiej i do Moskwy do XIV wieku i odtąd, — ta chwila będzie chwilą powstania całej Polski w rozumie, jak dotąd jest tylko w uczuciu, i taż chwila będzie chwilą prawdziwej wolności i Moskali, bo poznają, skąd idą, kto są i dokąd iść im należy podług praw naturalnych, podług praw moralnych i podług praw historycznych, a tylko znajomość tych prawd prowadzi narody do uznania swego posłannictwa na ziemi, a więc tu jest i początek rozwoju prawdziwej, możebnej naszej wolności.

Mówimy to, ziomkowie, byście zwrócili tem większą uwagę na zasady nasze. Zasady te mają na celu zbudowanie Polski w świecie myśli, w świecie rozumu. Niema w tym świecie, który zależy zupełnie od nas, żadnych wrogów. W tymto świecie zrobimy ziomkowie państwo rzeczywiste. Takie tylko będziemy mieli na ziemi w rzeczywistości ziemskiej, jakie zbudujemy mądrze w świecie rzeczywistości myśli. Kto z was uzna, że prawdę mówimy, niechaj przyrzecze Panu Bogu, że na tej drodze będzie dla Ojczyzny pracował. Ktoby miał jaką wątpliwość, to niechaj pyta nas o wyjaśnienie. Dlatego i adres nasz kładziemy: *Monsieur F. H. Duchiński, Paris, 32 rue Truffaut aux Batignolles.* Gdybyśmy zmienili mieszkanie, to będzie miało adres nasz biuro *Cercle des Savants, Quai Malaquais 3*, gdzie odbywamy publiczne posiedzenia.

Alleluja! Chrystos Woskres. Wo istynno Woskres.

Paryż dnia 12 kwietnia 1860 r.

CZĘŚĆ TRZECIA

Oddział pierwszy: Statystyka dzisiejszego cesarstwa moskiewskiego, jako żywioł krytyki historycznej. Stosunki mieszkańców dzisiejszego cesarstwa moskiewskiego pod względem statystycznym okazują wielką jedność Moskali między sobą i wielkie ich różnice od mieszkańców Polski wschodniej, czyli Rusi litewskiej i południowej.

Wyjątki z statystyki cesarstwa moskiewskiego, ułożonej przez autora *Zasad dziejów Polski,* innych krajów słowiańskich, oraz *dziejów Moskwy.*

ROZDZIAŁ I.

Ziemia uważana pod względami: orograficznym, hydrograficznym i geologii rolniczej.

Widzieliśmy w drugiej części *Zasad*, że pod względem orograficznym w dzisiejszej części cesarstwa moskiewskiego są granice Europy i Azyi; że Moskwa, czyli Wielkorosya, wychodzi z zasad orograficznych Europy, lub jeżeli Moskwę liczymy do Europy, w takim razie część Europy czysto moskiewska, stanowi *Europę wschodnią.* Wschodnie granice Europy w takim razie zajmują łańcuchy gór Uralskich i sięgają rzeki Tobolu, która ma

swe źródła przy wschodnich granicach gór uralskich. Że góry Uralskie nie oddzielają Europy od Azyi, to nietylko widoczna z małych wyniosłości onych, o czem mówiliśmy ale i z podziału administracyjnego ziem i mieszkańców przyległych tym górom, na co teraz zwracamy uwagę czytelników. Uważmy, że gubernie permska, orenburska, są po obu ich stronach. Góry Uralskie nie stanowią granic i pod względem mniejszego podziału administracyjnego, sądowego i policyjnego owych guberni. Nie stanowi też granicy między Europą a Azyą rzeka Ural, jak nie stanowi ta rzeka granicy w podziale administracyjnym, sądowym i policyjnym przytykających do niej ziem i jej mieszkańców. Jeżeliby należało oznaczyć granice między Europą a Azyą, przez połączenie do pierwszej Moskwy, to w takim razie linię idącą od jeziora Aralu i bieg rzeki Tobolu należałoby uważać za granicę, będzie to przynajmniej granica lepsza, aniżeli góry Uralskie i rzeka Ural, a to z powodu, że jezioro Aralskie i rzeka Tobol kończą te ziemie, które podlegają administracyi Moskwy, tak zwanej europejskiej.

My nastajemy na ten brak granic między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką, ponieważ mamy na widoku historyę wszystkich narodów szczepu turańskiego. Jakkolwiek zaś jedność Moskali między sobą, a różnice ich od Słowian, nawet od Słowian nowogrodzkich i przydnieprzańskich, a także jedność Moskali z narodami Azyi środkowej, udowodniliśmy prawdami etnograficznemi i niektórymi charakterami cywilizacyi, a i samemi ich nazwami (bo Moskale mają prawo nazywać się Turkami, i tak się zwali, i tak byli zwani). Chociaż znajdą się nadto liczne dowody nowe w niniejszej części prac naszych i w pracach następnych, — mimo tylu dowodów nie możemy jednak pominąć zasad orograficznych. Wyniki z tych zasad udowadniają ze swej strony różnicę Moskwy od Europy, a jedność pierwszej z Azyą środkową, bo ani góry Uralskie, ani rzeka Ural nie roz-

dzielają tak zwanej Moskwy europejskiej od Moskwy azyatyckiej.

Jeżeli zasady nasze historyczne nie zostały dotąd przyjęte powszechnie, cieszymy się jednak tem, żeśmy obrócili uwagę ziomków przynajmniej na niektóre z nich. Zarzuty nawet są nam pożyteczne. Jeden z takich jest w oddziale, który nas zajmuje w tej chwili, co do zachodnich granic Moskwy od Słowiańszczyzny i reszty Europy. Pogląd nasz teraźniejszy statystyczny pozwala nam dopełnić badania nasze zawarte w części drugiej *Zasad* (str. 9—19) w tym punkcie.

Wprawdzie góry Uralskie, jakkolwiek bardzo małe, gdy je porównywamy np. z Karpatami, są przecież większe, aniżeli wzniosłości wenedyjskie lub waldalskie i wzniosłości przydnieprzańskie, które przyjęliśmy za granicę Europy zachodniej, od turańsko-moskiewskiej. Nie na wielkość to gór jednak tylko baczyć należy w charakterystyce granic geograficznych, naturalnych. Nawet wielkość rzek nie stanowi takiej granicy, szczególnie, gdy je uważamy pod względem stosunków okolicznej ludności. Zwykle ludy jednego pochodzenia zajmują obie przeciwne strony rzek i obie przeciwne strony gór, jak to okazują Karpaty, Bałkany, Pireneje, Dniepr, Po, i t. d. Z tego to jeszcze stanowiska uważając, ani góry Uralskie, ani rzeka Ural nie stanowią granic między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką. Jak tu tak i tam, trzeba uważać głównie na kierunki wód i na skład ziemi. Oto są zasady oceniania granic fizycznych, granic ziemi między wielkiemi plemionami. (Chociaż i tu pamiętać jeszcze należy, że jeżeli Opatrzność utworzyła plemiona i odróżniła ich i fizycznymi i umysłowymi charakterami, zostawia im przecież pewne punkta łączności).

Hydrografia i geologia są najpewniejszymi środkami dla badań odcieni, o których mówimy. My w dopełnieniu poprzednich uwag naszych, w tym oddziale zastanowimy się na dwóch punktach przy granicach geograficznych

Europy od Azyi, lub Europy wenedyjskiej (indyjskiej) od Europy turańsko-moskiewskiej, mianowicie na Małorusi zadnieprzańskiej i w górach wenedyjskich lub waldajskich.

Podług tego, cośmy powiedzieli w drugiej części *Zasad*, skłon, czyli pochylenie ziemi małoruskiej, należy do skłonu przydnieprzańskiego. Dniepr kończy, jak widzieliśmy, system rzek Europy wenedyjskiej lub indyjskiej (lub zachodniej); jeżeli zatem Małaruś należy do tego systemu, rzeki jej tamże kierunek swój mieć winny. Tak też jest w rzeczy samej. Szczegóły w tym względzie mamy okazane w pismach hydrograficznych historyka Małorusi, p. Markiewicza. Wynik główny pracy tego badacza hydrografii dla historyi określił on sam w następnych wyrazach, które tłómaczymy z moskiewskiego (bo p. Markiewicz jest z tych bardzo uczonych, a licznych Małorusinów, którzy nie pragną ojczystego języka).

«Wszystkie rzeki gubernii pułtawskiej (mówi p. Mar-«kiewicz), należą do systemu wód dnieprowych, do Dnie-«pru wpada 242 rzek z przytokami, w tej liczbie 17 bez «pośrednictwa, a 225 przez pośrednictwo innych. Żadna «rzeka wielka nie wychodzi z gubernii pułtawskiej do są-«siednich, wszystkie one płyną z charkowskiej, kurskiej «i z czernichowskiej gubernii do pułtawskiej; kierunek «ich — zachód, południo-zachód i południe. Wypada stąd, «że gubernia pułtawska jest równiną pochyloną ku połu-«dnio-zachodowi. Niektóre z przytoków Suły, Worskły «i Psła, mają kierunek ku północy-wschodowi i ku wscho-«dowi; ale ponieważ Sula, Worskla i Psioł płyną ku po-«łudnio-zachodowi, więc i wody drugostopniowe przytoków «dnieprowych należą do kierunku południowo-zachodniego». *(Zapiski imperatorsk. geograficz. Obszczestwa S. P. B.*, r. 1856, książka XI, str. 337).

Widzimy więc słuszność wcielenia wszystkich guberni Małorusi zadnieprzańskiej do Europy zachodniej z praw hydrograficznych. Sprzeczności między p. Markiewiczem a nami są tylko pozorne. My okazali dość obszernie

w drugiej części *Zasad*, że system hydrograficzny Europy zachodniej, kończący się z Dnieprem, ma zasadę *rozmaitość systemów rzecznych*, a gubernię kurską wyłączyliśmy z Europy zachodniej, a włączyli do Europy wschodniej, czyli turecko-moskiewskiej. Tymczasem widzimy w hydrografii p. Markiewicza, że są rzeczki gubernii kurskiej, pokazujące pochyłość jej ku zachodniej Europie. Dla wytłómaczenia tych różnic przypomnieć sobie należy, że gubernia kurska jest najpierwszą gubernią moskiewską od zachodu. Że zaś gubernia ta wychodzi z systemu hydrograficznego przydnieprzańskiego, to jest czysto europejskiego a należy do systemu turecko-moskiewskiego, to widoczna z kierunku dwóch rzek Dońca i Oki. Doniec wypływa z gubernii kurskiej, a zaś Oka dawniej należała do niej. Teraz Oka wypływa niedaleko od jej granic, w gubernii orłowskiej. Tak jak strumyki południowo-zachodniej części gubernii kurskiej należą do systemu przydnieprzańskiego, tak podobnież strumyki północnej i wschodniej jej części należą do systemu i Dońca i Oki. Doniec zaś należąc do morza Azowskiego, a Oka do systemu morza Kaspijskiego (przez Wołgę), należą przez to samo do Azyi. A więc gubernia kurska w większości swej ziemi należy do systemu wołżańskiego, kaspijskiego lub azyatyckiego.

Co się tyczy gór wenedyjskich lub waldajskich. Tu są źródła Dźwiny, Dniepru i Wołgi. Tutaj to, przy tych wyniosłościach są granice Europy od Azyi, czyli Europy zachodniej, wenedyjsko-europejskiej od wschodniej, czyli turańsko, lub turecko-moskiewskiej. Właśnie kierunek owych rzek, mianowicie Dźwiny i Wołgi, najlepiej charakteryzują różnice pochyłości dwóch tych połów Europy, jeżeli Moskwę do Europy liczymy.

Dniepr przy źródłach tylko stoi, jakby pośrodku, między Dźwiną a Wołgą, bo w dalszym kierunku swoim, o ile oddala się od Wolgi, o tyle zbliża się do Wisły i do tej części morza Czarnego, która należy do Europy zachodniej i która kończy Europę zachodnią.

Ktoby wątpił, że Don należy więcej do Europy turecko-moskiewskiej, aniżeli do wenedyjskiej lub indyjskiej, niechaj sobie przypomni, że są miejsca, gdzie Don tylko o kilka mil jest odległy od Wołgi, przy zbliżaniu się tej rzeki do morza Kaspijskiego, i ten niechaj przypatrzy się kierunkowi pochyłości morza Azowskiego, a wątpić o należeniu Donu więcej do Azyi niżeli do Europy nie będzie.

Przystępujemy teraz do zwrócenia uwagi czytelnika na zupełnie inne punkta badań, — do geologii, o ile geologia jest najwidoczniejszą w wpływach swych na historyę rodu ludzkiego.

Myśmy okazali już, że system Europy wschodniej, czyli turecko-moskiewskiej, tem się różni od systemu Europy zachodniej pod względem hydrograficznym. że gdy w pierwszej przeważa rozmaitość, w drugiej przeciwnie jedność systemu jest panującą. (Dwie albowiem rzeki: Kama i Wołga, wpadając do Wołgi, łączą wodą Moskali gubernii permskiej z ich bracią gubernii orłowskiej; a sam Don nadzwyczaj zbliżony do Wołgi. Jeden jest więc tylko panujący system we wschodniej, czyli moskiewskiej Europie, to jest system Wołgi, gdy zachodnia Europa ma kilkanaście systemów; sama Polska cztery główne: Dźwina, Dniepr, Dniestr i Wisła). Myśmy widzieli w tej rozmaitości systemów rzecznych Europy zachodniej przyczynę *hydrograficzną* wyrobu tak silnego życia prowincyonalnego jej mieszkańców; przeciwnie *w jedności* systemu rzek Europy moskiewskiej widzieliśmy przyczynę *hydrograficzną* braku silnego rozwoju prowincyonalizmów mieszkańców onej. (Zobacz *Zasady*, Część druga). Teraz te prawdy mamy udowodnić badaniami geologicznemi.

Badania geologiczne jeszcze lepiej (jeżeli to być może) udowadniają słuszność wyłączenia Moskwy, Wielkorosyi z Europy, a włączenia jej do systemu azyatyckiego, aniżeli badania hydrograficzne.

Geologia, czyli ziemioznawstwo, jest nauką nową, tak nową jak i statystyka. Godne uwagi, że historya formacyi

ziemi, to jest ta najpierwsza zasada historyi rodu ludz-
kiego w prawach fizycznych, więc najstarożytniejsza, że
a, mówimy, zasada w postępie samopoznania człowieka
v prawach fizycznych idzie obok historyi chwil bieżą-
cych. Bo właśnie statystyka oznacza historyę chwili dzi-
siejszej. Mamy my wprawdzie badania statystyczne o na-
rodach i państwach starożytnych przez nowych uczonych,
ale kiedy się mówi: statystyka Polski, Moskwy, Francyi,
Anglii itd., każdy dorozumiewa się, że to jest historya
v liczbach *chwili obecnej*. Podobnież i geologia, jako przed-
miot nauki, dzieli się głównie na przed- i popotową dla
tych, którzy wodę oznaczają za przyczynę transformacyi
ziemi, a na przed- i powulkaniczną lub ogniową dla tych,
którzy transformacye jej tłomaczą przez ogień (system
neptunowy i wulkaniczny). Należą do geologii i nowe trans-
formacye ziemi. Jednakowoż przyjętem jest, że kiedy mowa
o geologii, rozumie się historya formacyi ziemi przed zja-
wieniem się człowieka. Godne więc uwagi, powtarzamy,
że geologia i statystyka, te dwie nauki dwóch biegunów
stworzenia, powstały razem, lub raczej tworzyć się za-
częły dopiero w wieku zeszłym.

U nas, ile nam wiadomo, pierwszy, który otworzył
drogę do badań geologicznych, był Staszyc, jako tłómacz
dzieła Buffona, *Epoki natury* [1]). Drugiem dziełem geologi-

[1]) Nigdy nie zapomnimy radości, jakąśmy doznali w młodo-
cianych latach naszych przy czytaniu tego dzieła, bo była to pierw-
sza radość z badań naukowych, chociaż te badania były cudze. Pó-
źniej *Iliada Homera* w tłómaczeniu Dmochowskiego, *Żywoty Świętych*,
rozpamiętywanie migracyj Lechów z nad Wisły do Nowogrodu, na
Dniepr, za Karpaty na Dunaj, walki ich około Nowogrodu i przy
Dnieprze z Turanami Moskalami, a za Karpatami, na Dunaju z Ger-
manami, z Gallami, z Latynami, naostatek rozpamiętywanie walk
Lechów nowogrodzkich i przydnieprzańskich, już to z Rusinami Wa-
rągami, już to z Moskalami, — te to rozpamiętywania rodziły w nas
wrażenia, które się równały z temi, jakowe mieliśmy przy czytaniu *Epok
natury*. Wspominamy tu o tych wrażeniach naszych, już to dla okaza-
nia wdzięczności pamięci tłómacza, już to dla zwrócenia uwagi młod-

cznem w języku polskim, które rozbudza miłość nauk geologicznych, jest tłómaczenie z niemieckiego. Zwracamy i na to dzieło uwagę czytelników naszych młodych, bo oprócz wzniosłych i najczulej ogrzewających i oświecających myśli, są tam już początki badań o historyi przedpotopowej najdroższej nam ojczyzny; tak jest: *History Polski przed potopem!* Dla uczenia się tej historyi rodu ludzkiego, a mianowicie Polski i Moskwy, poświęcamy i my trochę czasu. Jak Pan Bóg życia przedłuży, może pokażemy i my sami wyniki z badań naszych obszernie. Teraz ograniczymy się rzeczami najgłówniejszemi. Nie ubiegamy się wcale za pokazaniem naszych własnych spostrzeżeń, a okażemy w kilku wyrazach to, czegośmy się sami nauczyli.

Zapowiedzieliśmy tylko kilka słów o geologii rolniczej; nie wezmą nam jednak za złe czytelnicy, że o ogólnej cokolwiek powiemy. Mamy więc przedstawić niektóre zasady historyi Polski i Moskwy w czasach bliskich po potopie, kiedy uformowały się ich rzeki, góry i gatunki ziemi.

Najznakomitszym dotąd zbiorem prac w wydziale geologii (w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu) ce sarstwa moskiewskiego jest kosztowne dzieło trzech znakomitych geologów: Anglika Muczyrsona, Francuza de Verneuil, Moskala Kajzerlinga. Ich prace geologiczne, w ścisłem znaczeniu tej nazwy, wyszły w języku angielskim prace zaś z oddziału paleontologii wyszły w języku francuskim. Oba dzieła na nieszczęście są bardzo kosztowne [1])

---

szych czytelników naszych na to pierwsze polskie dzieło o geologii Oby pamiętali, że tłómacz tego dzieła okazał na praktyce, jak za stanowienie się nad prawami fizycznemi, ziemskiemi, gdy jest nau kowe, prowadzi do dopełnień głównego przykazania Bożego, to jes miłości bliźniego. Głęboki ów badacz praw natury mógł się zdoby na myśl utworzenia organizacyi dla swych poddanych, organizacy osnutej na braterstwie, jak to zrobił Staszyc.

[1]) Ziomkowie, którzyby chcieli z nich korzystać, znajdą w bibliotece Richelieu, w oddziale map.

Paleontologia nie może nas tu zajmować, bo w tym oddziale nie mielibyśmy do okazania ważnych spostrzeżeń dla historyi mieszkańców Polski i Moskwy, zapewne dlatego, że nie dość oswoiliśmy się sami z nauką. Na jedno tylko chcielibyśmy zwrócić uwagę tych historyków naszych, którzy zechcą wziąć panteologią za przedmiot badań swych dla historyi Polaków i Moskali, to jest, aby postarali się dobrze oznaczyć granice geograficzne rośliny, znajdującej się w pokładach ziemi, zwanej *pecifer mosquenses*.

Co do właściwej geologii. Głównem, nadzwyczaj ciekawem i ważnem dla nas spostrzeżeniem dla badań czysto historycznych w wydziale geologicznym cesarstwa moskiewskiego jest to, że pokłady największej części ziemi moskiewsko-europejskiej wyłączają onę z systemu pokładów ziemi wschodniej i zachodniej Polski i reszty Europy. Odkrycie pokładów ziemi moskiewskiej tak wielką było nowością dla odkryć geologicznych, jak odkrycie Ameryki dla ogólnej historyi. Odkrycie Moskwy pod tym względem nastąpiło dopiero około 1840 r. Jest to data bardzo ważna w historyi poznania przez Europę Moskwy pod różnymi względami, albowiem wówczas Mickiewicz poznał Europę z narodem moskiewskim w duchu jego rządu, markiz de Custine poznał Europę z Moskalami w ich klasach wyższych, a baron Haxthausen odkrył duszę Moskali w ich mianie komunistycznej. W tych to dopiero latach zaczęło być znanem w Europie, że, jak w tych trzech oddziałach, tak i *w układzie ziemi* Moskwa jest zupełnie obcą Europie. Wprawdzie Szlecer powiedział: «Cesarstwo moskiewskie z Chiny zostały odkryte w jednym czasie, to jest, w pierwszej ćwierci XVI wieku» (w edycyi Nestora); ale wówczas było tylko odkrycie Moskwy zewnętrznej, w niektórych tylko objawach religijno-obrządkowych, polityczno-administracyjnych i językowych. W tym to ułamkowym stanie była Moskwa znaną aż do zjawienia się dzieł Mickiewicza (lekcyj w kolegium francuskiem), markiza de Custine, barona Haxthausena, Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga.

Pierwsi trzej badacze odkryli trzy ważne tajemnice dotyczące narodu moskiewskiego, to jest duch jego formy rządu, jego klas wyższych i jego gminy, a trzej ostatni jego ziemie. Nam zostało tylko okazać nadzwyczajną harmonię w wynikach tych tak różnostronnych badań. Wszystkie one wyłączają i ziemię moskiewską i formę rządu moskiewską i szlachtę moskiewską i gminę moskiewską z harmonii Europy lechicko-germańsko-łacińskiej, a okazują Moskwę w jedności z Azyą środkową pod tymi wszystkimi względami. Wszystkie owe tak różnostronne badania okazują, że ani blisko trzywiekowe panowanie Mongołów ani rząd moskiewski, ale, jak wyrzekł Mickiewicz jasno i dobitnie, *żywioł fiński* pierwotnych mieszkańców Moskwy jest przyczyną wszystkich objawów życia dziejowego Moskali (lekcya kursu pierwszo-letniego; toż samo w lekcyach innych). Przystępujemy do okazania w kilku wyrazach pokładów ziemi cesarstwa moskiewskiego, to jest zasad historyi ziem tego cesarstwa, przed zamieszkaniem onego przez ludzi.

Badania Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga przyprowadziły ich, jak powiedziano, do wyłączenia pokładów ziemi największej części Moskwy europejskiej z systemem pokładów reszty Europy; nie znaleźli więc oczywiście nazwy znanej dotąd w nomenklaturze geologii dla ziemi moskiewskiej i ochrzcili ją mianem *ziemi permskiej (Terr permienne)*. Nazwisko to dali jej trzej uczeni z powodu, że badanie przy Permie zdecydowało ich ostatecznie do oznaczenia zupełnie osobnego miejsca dla ziemi moskiewskiej w systemacie naukowej nomenklatury pokładów ziem Europy. Zobaczymy, że ziemia, zwana *permską*, powinna być nazwaną ziemią *turańsko*, lub *turecko-moskiewską* w geologii lecz zwróćmy najprzód uwagę podług systemu naszego na rzecz ważniejszą dla historyi wpływów geologicznych Polski wschodniej i zachodniej a Moskwy, aniżeli nazwy, to jest na oznaczenie charakteru rzeczy samej w sobie.

Co najprzód uderza w systemie właściwej Moskwy

Wielkorosyi i w systemie zachodniej części cesarstwa moskiewskiego pod względem geologicznym, to wielka *jednostajność* pierwszej, a wielka *rozmaitość* drugiej, co się pokazuje przy porównaniu obu stron. W tym to względzie Polska, w najobszerniejszych swych granicach wschodnich, geograficzno-historycznych, stanowi jedność z resztą Europy zachodniej, a Moskwa stanowi jedność z Azyą środkową.

Żeby sobie mógł czytelnik wyobrazić nadzwyczajną *jednostajność* Moskwy w Moskwie europejskiej pod względem pokładu ziemi, niech pamięta, że ziemia, zwana permską, sięga od granic Uralu do wnętrza gubernii włodzimierskiej i aż na linię gubernii woroneżskiej. Na tej ogromnej przestrzeni permskiej nie widać ziemi podobnych ziemiom Europy zachodniej, jak *tylko w formie oazysów* na pustyniach; pokłady ziemi, podobne do pokładów Polski i reszty Europy, są przy Kamie i w guberniach południowej Moskwy. Cały obszar Polski, Francyi, Hiszpanii i Włoch, utonąłby w obszarze ziemi permskiej, a mówiąc to, mamy na widoku tę część ziemi permskiej, *która jest połączoną geograficznie, która nie jest przerwaną innymi pokładami!* Na takiej samej przestrzeni, jaką jest ziemia permska w swej jednolitości geograficznej, Polska, Niemcy, Francya i Anglia liczą do stu kilkudziesięciu osobnych pokładów.

Zaraz dodamy ważniejsze komentarze i dopełnienia, jakowe zrobili uczeni moskiewscy do badań geologicznych powyższych trzech uczonych, ale tutaj przy własnych pracach tych geologów zrobimy ogólny wniosek, który jest taki:

Przypuszczając, że okolice przy Kamie, a także gubernie wielkorosyjskie, należące do południowej sfery cesarstwa moskiewskiego, wychodzą z jedności pokładów ziemi wielkorosyjskiej lub permsko-moskiewskiej, – to i w takim razie historycy narodów indo-europejskich i turańskich, a szczególnie krajów przybałtyckich i przydnieprzańskich z jednej, a Moskwy z drugiej strony, mają do

zauważania te dwa wyniki z badań geologii w obszernem znaczeniu tej nauki: najprzód, że największa część tej ostatniej w pokładach swej ziemi jest obcą dla pierwszych i dla reszty Europy zachodniej; podrugie, że ta większość Moskwy europejskiej stanowi *jednolitą geograficzną całość*, kiedy przeciwnie pokłady ziemi Polski, jak i reszty Europy zachodniej, mają za pierwszy główny charakter — (gdy porównamy z pokładem ziemi moskiewskiej), *rozmaitość*.

Wypada więc z powyższej zasady, która jest zasadą Muczyrsona, de Verneuil i Kajzerlinga, że nasza geologiczna hypoteza, podług której system gór i rzek Europy zachodniej, czyli Europy indyjskiej (indo-europejskiej), to jest wyniosłości waldajskie i rzeka Dniepr z jej wschodnimi przytokami (główny Desna) kończyć powinny system geologiczny tej części Europy, nie sprawdza się, bo i w Europie turańskiej wschodniej, to jest w Moskwie, są pokłady ziem Europy zachodniej, np. w guberniach moskiewskiej, kałuzskiej, orłowskiej, kurskiej, woroneżskiej i innych. (Zobacz podstawy naszego rozumowania w oddziale geologicznym, *Zasady*, Część druga). Lecz my wyprowadzili hypotezę naszą nietylko z przykładu stanu rzeczy, który charakteryzuje ogromną różnicę układu ziemi po obu stronach Dniepru w Bessarabii, chociaż panowie geologowie powinni mieć w pamięci i ten przykład; mieliśmy my i mamy ważniejsze powody do stania przy naszej hypotezie geologicznej, aż będzie okazana jej mylność, bo dotąd nie była ona przedmiotem krytyki. Powody nasze są następne:

1) Komentatorowie i dopełniacze moskiewscy prac trzech powyżej mianowanych geologów przeciągają system permski aż do rzeki Moskwy, jak to widoczna w zbiorze ich uwag drukujących się w «Przeglądzie moskiewskim» *Atieczestwiennyja zapiski*. (1843—1845).

2) Geologia w znaczeniu ściślejszem tej nauki, w zastosowaniu do rolnictwa, to jest nie wdająca się w bada-

nia formacyi ziemi, jak tyle tylko, ile, że tak rzec można, porusza ją rolnik dla uprawy roślin kuchennych i dla posiewu zboża, ta geologia rolnicza czyni naszą hypotezę zupełną prawdą. Widzieliśmy to już w części przy uwagach naszych nad topolą. Teraz w treściwem zdaniu sprawy z geologii rolniczej cesarstwa moskiewskiego, do której przystępujemy, znajdzie czytelnik ważniejsze dowody.

Streścimy uwagi z oddziału geologii rolniczej, ograniczając się nad okazaniem wyników z badań nad tym punktem Bułharyna, Ponsarda i barona Ungern-Sternberga. Z tych trzech uczonych, cywilny moskiewski jenerał, baron Ungern-Sternberg (dzisiaj podobno poseł moskiewski w Sztokholmie), jest uczonym znakomitym agronomem. Jego badania były drukowane w *Atieczestwiennych zapiskach*. Bułharyn jest to znany Polakom przeniewierca religijny i polityczny; oprócz dzieł czysto literackich napisał on dzieło bardzo ważne pod względem historyczno-statystycznym w języku moskiewskim, lecz my znamy go tylko z przekładu niemieckiego. Przekład niemiecki ma tytuł: *Russland in historischer, geographischer und liter. Geschichte* (2 tomy). P. Ponsard wydał badania swe nad cesarstwem moskiewskiem pod tytułem: *Statistische und topographische Beschreibung d. russ. Kaiserthum. Stuttgart 1840—1841*, (2 tomy).

Wszyscy ci trzej uczeni przyjmują też same zasady w podziale cesarstwa moskiewskiego ze względu własności ziemi dla rolnictwa. W statystycznym oddziale «Przeglądu francuskiego», który mamy wydawać, znajdą czytelnicy nasi szczegółową charakterystykę każdej z grup, na które dzieli się to państwo. Tutaj dość nam wiedzieć, że owi badacze dzielą cesarstwo moskiewskie pod względem geologii rolniczej, charakteru ziemi dla rolnictwa, na siedm grup. Zwracamy uwagę czytelników na nazwiska i na geograficzne położenie tych siedmiu grup.

Pierwsza grupa: *Skandynawska*. Tu należą gu-

bernie: archangielska, ołonecka, wołogodzka i północne części gubernij: wiackiej, permskiej, nowogrodzkiej, st. petersburgskiej i Finlandya.

Druga grupa: *Gór wenedyjskich lub waldajskich* (inaczej *płaszczyzn wzniesionych).* Tu należą gubernie: twerska, pskowska i smoleńska.

Trzecia grupa: *Przybałtycka.* Tu należą: Estonia, Inflanty i Kurlandya.

Czwarta grupa: *Uralska.* Tu należą południowe części gubernij, w których częściach północnych przeważa system skandynawski (grupa pierwsza), a nadto tu należą prawie wszystkie gubernie wielkorosyjskie. We wschodniej części: kazańska, niżnonowogrodzka, symbirska, tambowska, orenburska, penzeńska, saratowska, a jarosławska, kostromska, moskiewska, włodzimirska, kałużska, tulska, riazańska, orłowska, kurska w zachodniej części systemu uralskiego.

Piąta grupa: *Karpacka.* Tu należą gubernie: chersońska, ekaterynosławska, pułtawska, charkowska, czernichowska, kijowska, podolska, wołyńska.

Szósta grupa: *Nizin.* Tu należą gubernie: witebska, mohylowska, mińska, grodzieńska, kowieńska, wileńska.

Siódma grupa: *Stepowa.* Tu należą gubernie: astrachańska, częścią saratowska, ziemia kozaków dońskich.

Ten podział cesarstwa moskiewskiego wyjmujemy z pism agronomicznych barona Ungern-Sternberga ogłoszonych w *Atieczestwiennych zapiskach* (z r. 1847, tom 55).

Jak widoczna, cesarstwo moskiewskie ma tylko trzy wielkie grupy ziemi pod względem geologii rolniczej, przy których inne grupy pokazują się bardzo drobne. Te trzy grupy są: 1) skandynawska, (która sama jedna zajmuje taką przestrzeń, jak razem wzięte prowincye baltyckie i tak zwane gubernie zabrane; 2) uralska, stanowiąca właściwą wielką Rosyę, Moskwę; 3) karpacka.

Widocznie więc z tego rzutu oka, że system geologii rolniczej zmienia te systemy, które wypływają z badań

geologii w najobszerniejszem jej znaczeniu przy paleontologii i innych jej oddziałach, mających na celu formacye ziemi w jej największych głębokościach, a nie tę część skorupy, która zajmuje rolnika.

Dla hydrografa, dla etnografa, dla historyka ziemi i narodów indo-europejskich i turańskich, właściwej Litwy, Słowian i Moskali, to jest rzeczą godną uwagi, że podział cesarstwa moskiewskiego podług układu ziemi ze względu geologii rolniczej odpowiada podziałowi onego pod względem hydrografii, etnografii i historyi; małe wyjątki, jakie tam lub ówdzie dostrzedz się dadzą, okazują tem więcej słuszność zasady co do ogólnego zastosowania.

Jużeśmy mówili, że system geologii rolniczej, jakowy okazaliśmy podług zasad barona Ungern-Sternberga, był przyjęty najprzód przez Bułharyna i Ponsarda. Wyniki więc ogólne mamy następujące:

Podług zasad geologii rolniczej, Moskwa, Wielkorosya jest jednolitą jeszcze więcej, aniżeli uważana pod względem geologii w najobszerniejszem znaczeniu tej nauki. Moskwa z najdalej ku zachodowi i południowi położonemi guberniami moskiewskiemi (moskiewską, kałużską, orłowską, kurską, astrachańską z ziemią kozaków dońskich), należy do systemu ziem Azyi środkowej. Góry Uralskie nie stanowią granicy w częściach swych najobszerniejszych między tak zwaną Moskwą europejską a azyatycką pod względem geologii rolniczej. System hydrograficzny Moskwy odpowiada systemowi geologicznemu, w hydrografii panuje jeden system wołżański, a zaś w geologii rolniczej jeden system uralski. Przeciwnie zaś, w zachodniej części cesarstwa moskiewskiego panuje system europejski i w wydziale hydrograficznym i w wydziale geologii rolniczej: w obu wydziałach charakterem głównym jest *rozmaitość*. System geologiczny, przeważający w Polsce wschodniej w najobszerniejszych jej granicach, zowie się karpacki, bo do Karpat należy.

Tak okazawszy ostateczne wyniki badań geologi-

cznych Polski wschodniej i Moskwy pod względem geologii powszechnej i rolniczej, powinniśmy teraz przystąpić do badania stosunków geologii do historyi mieszkańców Polski i Moskwy. My takich stosunków nie badaliśmy, bo nie wiemy nawet, czy oprócz Puszta trudnił się kto u nas geologią całej Polski, a my wątpimy, czy życie nam wystarczy dla tego przedmiotu. Słyszeliśmy o pracach tego rodzaju znakomitego geologa naszego P...., ale nie mamy ich. Kiedy historycy polscy wyrzekają się Polski wschodniej z czasów panowania tutaj książąt ruskich Rurykowiczów, to niechajby geologowie polscy udowodniali o jedności tej Polski z dalszą zachodnią przykarpacką, jak drogę do tego wskazali Bulharyn, Ponsard i Ungern-Sternberg.

Kto z was ma czyste serce polskie, o geologowie polscy, słuchajcie. Wy czytaliście dzieło śp. Humboldta pod nazwą: *Kosmos*. Weźmijcież do ręki znowu to dzieło. Zapytajcie siebie, mając w ręku dzieło, jakiż to pożytek wyciągnąć można dla Polski z tej harmonii świata, jaką w onem okazuje uczony Niemiec? Znajdziecie tam wiele pięknych odpowiedzi, chcemy mówić, znajdziecie w owem dziele nowe drogi do krytyki literatury polskiej i do ogólnej historyi Polski; z oddziału zaś geologii, weźcie do odczytania, ale do odczytania z czystem sercem polskiem, z wielkiem pragnieniem usłużenia ojczyźnie, weźcie ustęp z jednej tylko gałęzi geologii, z mineralogii, ustęp Humboldta o *bursztynie*, o ważności jego dla historyi. Ten ustęp tak napisany pięknie, że niepodobna, aby nie zmusił i was panowie geologowie polscy i was historycy polscy do zastanowienia się nad ważnością badań geologicznych dla historyi. Co do nas, skończymy teraz rzecz kilku uwagami nad nomenklaturą geologii rolniczej ziem Polski i Moskwy, o ile nomenklatura ta ma związek z orografią, z etnografią i z historyą.

Trzy systemy: skandynawski, karpacki, przybałtycki, już samemi nazwami okazują, że należą do Europy zachodniej, a więc do niej należą i inne dwa małe sy-

stemy: tak zwany *system nizin i system wzniosłości.* Należność do Europy zachodniej jest widoczną, gdy rozważamy rzeczy w stosunku do tej części Europy i do wschodniej, czyli moskiewskiej. Jak widzieliśmy, główny charakter systemu moskiewskiego jest jednostajność, jednostajność mordująca badacza. My uważamy za właściwe zostawić nazwy systemów: skandynawskiego, przybałtyckiego, nizin i karpackiego, jak chcą Bułharyn, Ponsard i baron Ungern-Sternberg dla charakterystyki małych poddziałów geologicznych systemu Europy zachodniej, ale dla charakterystyki jedności tych poddziałów z innymi systemami tej części Europy należy nazwać *wszystkie jej systemy wenedo- lub indo-europejskimi.* System zaś moskiewski nazwać *turańsko- lub turecko-moskiewskim.* Tym sposobem okaże się w samej nazwie stosunek geologii, mianowicie geologii rolniczej, do etnografii, do orografii i do historyi cywilizacyi mieszkańców. W rzeczy samej, na przestrzeni systemu *skandynawskiego, przybałtyckiego, wzniosłości nizin i przykarpackiego* żyje zaledwo około trzech milionów i pół Turańczyków i Semitów (Żydów). Zresztą zapominać nie należy, że Finowie w Finlandyi i w prowincyach przybałtyckich byli pod wpływem cywilizacyi germańsko-łacińskiej, a Żydzi polscy są połączeni ściśle z głównymi mieszkańcami kraju potrzebami wypływającemi z odwiecznych stosunków historycznych. Naostatek pamiętać należy, że w nomenklaturach geologiczno-historycznych idzie najprzód o charakterystykę rzeczy głównej. Owoż w przedmiocie, który nas zajmuje, nazwać pokłady geologiczne ziemi i jej mieszkańców w krajach przybałtyckich w guberniach zabranych i w Małorusi *Europą wenedo- lub indyjską,* jest najwłaściwszem; tak samo, jak nazwać Europą *turecko-moskiewską* — Moskwę, Wielkorosyę; bo ta nazwa oznacza i pokłady ziemi moskiewskiej, różne od Europy zachodniej, i skład jej mieszkańców, różny od mieszkańców Europy zachodniej. Jest naostatek i orografia za temi nazwami.

Przychodzimy teraz do zrobienia wyjątków z badań naszych statystycznych nad inną gałęzią stosunków Polski i Moskwy.

U w a g a. Oczywiście, że rozdział powyższy jest rozwinięciem i dopełnieniem rozdziału pierwszego d r u g i e j c z ę ś c i *Zasad*, gdzie są więcej rozwinięte wpływy hydrografii Polski i Moskwy na życie dziejowe ich mieszkańców.

ROZDZIAŁ II.

Podział cesarstwa moskiewskiego europejskiego (bez cesarstwa polskiego[1]) i Finlandyi) podług zasad historyczno-politycznych, a także przestrzeni, ogólnej ludności i podziału administracyjnego.

Zasady, które bronimy, mają za sobą wielką powagę w naturze samej rzeczy, a często i w naukowem uznaniu przez poprzedzających nas uczonych badaczy. Teraz pospieszamy oświadczyć, że podział cesarstwa moskiewskiego we względach wskazanych w tytule niniejszego rozdziału ma za sobą te dwojakie dowody, to jest bardzo jasny do widzenia stan rzeczy i naukowe uznanie najwłaściwszych badaczy. Następująca tabela daje wyjaśnienie rzeczy, zawartych w niniejszym drugim rozdziale.

Podział historyczno-polityczny według zasad p. Köppena, członka akademii petersburgskiej.	Przestrzeń, mile kwadratowe, geograficzne.	Ogólna ludność.	Podział administr.	
			Ilość gub.	Ilość pow.
I. Moskwa właściwa tak zwana Wielkorosya (w. ks. suzdalskie, carstwo kazańskie, astrachańskie i część carstwa krymskiego)	69.076[48]	36,107.276	29	303
II. Prowincye przybałtyckie (gub. petersburgska, estońska, inflancka, kurlancka)	2.480[90]	2,774.887	4	27

[1]) Przyczyna, dla której tak zowiemy Polskę warszawską, zob. w następnym odsyłaczu.

Podział historyczno-polityczny według zasad p. Köppena, członka akademii petersburgskiej.	Przestrzeń, mile kwadratowe, geograficzne.	Ogólna ludność	Podział administr.	
			Ilość gub.	Ilość pow.
III Prowincye zachodnie (lub polskie)	7.654[28]	8,484.658	8	79
IV. Małoruś (gub. kijowska, czernichowska, charkowska) .	3.641[72]	6,462.131	4	53
V. Noworosya (gub. ekaterynosławska, taurycka, chersońska i Oblaść besarabska . . .	4.365[49]	3,773.232	4	30
Razem . . .	87.208[77]	57,602.184	49	492
Podział Moskwy Wielkorosyi.				
1) Część Moskali, którzy byli pod panowaniem książąt ruskich Rurykowiczów przed podbiciem ich przez Mongołów, to jest przed politycznem połączeniem ich z Turanami Azyi środkowej przez Dżengiskana około r. 1240. Religia chrześcijańska i język słowiański zaczęły brać stanowczo przewagę u tych Moskali nie prędzej, jak około XIII wieku	38.769[14]	15.694.080		165
2) Część Moskali, która była połączona z Turanami Azyi środkowej w potrzebach pochodzenia, religii, ze stosunków historycznych do drugiej połowy XIV wieku. Są to Moskale, którzy w XV i XVI wiekach stanowili chańskwa: kazańskie, astrachańskie a częścią i krymskie. U tych Moskali język słowiański i religia chrześcijańska nie zaczęły przeważać, jak od czasów około XVI wieku, bo dopiero w drugiej połowie YVI wieku ziemie owe zostały podbite przez Rurykowiczów	30.307[34]	19,263.431		138

Tabela, jaką tu czytelnik ma przed oczyma, daje mu widzieć podziały, jakie zrobiliśmy dla statystycznego badania carstwa moskiewskiego. Takiej tabeli nie mogliśmy przedstawić w rozdziale pierwszym. Lecz w onej we żmiemy na uwagę tylko te kategorye z drugiego rozdziału które dotyczą najbliżej stosunków wschodniej Polski z Moskwą.

Podział cesarstwa moskiewskiego pod względem historyczno-politycznym, jakowy przyjęliśmy dla naszej statystyki tego cesarstwa, jest zrobiony przez członka akademii Petersburskiej, p. Köppena, bardzo zasłużonego starożytnościom moskiewskim, a szczególniej statystyce i etnografii. P. v. Köppen jest z tych uczonych moskiewskich dla których prawda sama w sobie ma wielki urok, co widoczna z różnych drobiazgowości, w jakie wchodzi w niektórych gałęziach swych prac, a co charakteryzuje, jak u nas mówią, *cierpliwość uczonych moskiewskich*. Lecz ta cierpliwość, stanowiąca jedną z głównych podstaw *erudycyi* nie pochodzi z potężnej siły twórczej myśli, a stąd jest bardzo podległą różnym pokusom, nadzwyczaj łatwo zbijającym z drogi urok prawdy dla czystych erudytów. Z tych pokus najniebezpieczniejszą jest dla nich *dworszczyzna*, chęć podobania się jakiemukolwiek dworowi, lub pewnym osobom, z pogardą dla postępu rozwoju prawdy która przecież zmusiła do nadzwyczajnych wysileń w drobiazgowościach. Bo w rzeczy samej, nie wiedza mnóstwa języków albo dat, nie wiedza mnóstwa formuł, imion osób historycznych, ale moc siły twórczej myśli człowieka stanowi o stopniu wartości jego wolności w duchu, która jest podstawą wszystkich innych wolności. Aby być erudytą dość mieć ogromną pamięć i zdolności kombinacyjne, jakie zwykle przypisujemy kupcom, żydom. Każdy żyd jest z natury erudytą; chcemy mówić, że każdy żyd ma wysoko rozwinięte wszystkie narzędzia umysłowości, które są podstawą erudycyi. Lecz jeśli zważymy na ilość żydów w Europie i na wyroby ich umysłowe, to okaże się

e siła ich twórcza jest daleko niższą od siły twórczej ndo-europejczyków, chociaż Żydzi są wyżsi od tych osta- nich pod względem usposobień na erudytów, to jest mają ięcej rozwinięte władze pamięci i siły kombinacyjne. . Köppen jest erudytą, ale brak mu wyższej potęgi w sile ego twórczej, a stąd brak rozwoju wolności ducha i po- obanie się w dworszczyźnie, co wszystko stanowi główne haraktery umysłowości narodu moskiewskiego. Wszyscy loskale są z natury erudyci i dworacy, dyplomaci. Nie- najomość tego głównego charakteru geniuszu moskiew- kiego jest przyczyną bardzo wielu złego w nauce, szcze- ólnie w ważnych oddziałach etnografii i statystyki. Stąd kilku słowami powinniśmy ten stan rzeczy wyjaśnić, em więcej, że i my sami czerpiemy ze źródeł moskiew- kich. Erudycya, jaką okazują uczeni moskiewscy w swych racach historycznych, a szczególnie jak teraz etnografi- znych i statystycznych, tak uderza umysły Europejczy- ów, że ci nie dopuszczają nawet, ażeby taka wielka po- ęga erudycyi mogła być wydana dla podobania się panu inistrowi oświecenia, albo panu ministrowi spraw zagra- icznych i finansów. My śmiało oskarżamy przed światem ałą akademię Petersburską, ponieważ żaden z jej człon- ów nie oświadczył się publicznie przeciwko najniespra- iedliwszym wywodom naukowym, które ona swem imie- iem potwierdza. Tak np. akademia Petersburgska ogłosiła w swych biuletynach wywody etnograficzne p. Köppen, odług których w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, gro- zieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, witebskiej niema wcale Polaków, a na Podolu, na Wołyniu, w Kijowie jest tylko zterysta kilkadziesiąt tysięcy, a reszta mieszkańców Sło- ian tych stron są Moskalami.

Te wywody etnograficzne zrobiły wielkie wrażenie w świecie naukowym i politycznym Europy, co naturalna, o etnografia została przedmiotem głównych badań dla szystkich historyków, publicystów i polityków (wyjąw- zy dla polskich, z których najświatlejsi dotykają zasto-

sowań etnografii do historyi *nawiasem;* [1]) a tymczasem wywody etnograficzne cesarstwa moskiewskiego, wydane przez akademię Petersburską przedstawiają się we wszystkich formach naukowej powagi, tem więcej, że biuletyny akademii nie są pisane po moskiewsku, ale tylko po łacinie, po niemiecku i po francusku; bo akademicy rosyjscy trudniący się etnografią, filologią i polityką, nie umieją po moskiewsku, albo nie chcą pisać tym językiem. Rząd moskiewski bardzo rad z tego, bo przez pośrednictwo swej akademii łacińsko-niemiecko-francuskiej w języku, a moskiewskiej w duchu, przeprowadza rząd ów swe plany zaborcze, przygotowując do nich umysły uczonych innych towarzystw naukowych w Europie. Członkowie tych ostatnich, są mężami stanu w swoich krajach. Z tego, cośmy okazali w wydziale etnografii p. Köppena, wydanej przez

---

[1]) Nasi historycy zaczynają historyę Polski i Moskwy od etnografii tylko dla IX wieku, aby później pogardzić prawdami tej nauki ani mów im, że narody nie zmieniły swoich siedzib od IX wieku. Wolą robić puste przypuszczenia, że Moskale są kolonistami z Nowogrodu, ze Pskowa, z nad Dniepru, aniżeli powtórzyć z Karamzynem, że Moskale sa potomkami Wesy, Mery, Muromy *katoryje prynialí jazyk sławiański, a tak abratiliś w Sławiany,* jak mówi Karamzyn. Książę Witold Czartoryski był dotąd jedynym Polakiem, który otwarcie, śmiało powiedział na publicznem zgromadzeniu Polaków i cudzoziemców — jak my mówimy otwarcie i śmiało — że Moskale są Turcy i Mongołowie posławieńszczeni w mowie, lecz że z mowy słowiańskiej wzięli tylko formy wyrazów, a duszę ich odrzucili. Tak książę Witold Czartoryski mówił na metingu w Londynie 29 listopada przeszłego roku. Nie odzyska Polska niepodległości i znaczenia do jakich ma prawo, póki przewódcy jej, szczególnie historycy i politycy nie wyrzekną jasno, otwarcie zdania naszego i zdania księcia Witolda Czartoryskiego o Moskalach. Długie panowanie dynastyi w średnich wiekach na Rusiach i w Moskwie, to jest Rurykowiczów i Dżengiskhanów, nie mogło połączyć moralnie poddanych dwóch tych stron właśnie z powodu, że pierwsi byli Słowianie, a drudzy Turcy. Taki jest dzisiaj stosunek mieszkańców Rusi i Moskwy, chociaż znowu jedna dynastya ich łączy. Kto tego nie czuje, kto tego nie rozumie, powinien mieć sumienie nie mieszać się do spraw Polski, bo ją gubi.

akademię Petersburgską, można już widzieć, w jak wielkim stopniu ciało to naukowe wpływa szkodliwie na uczonych europejskich, a nawet krajowców, w sądach co do stosunków Rusi do Polski i do Moskwy. Akademia Petersburgska jest najdoskonalszym agentem polityki moskiewskiej.

Tak zastrzegłszy dla się użycie źródeł pochodzących z akademii Petersburgskiej, przychodzimy do szczegółów.

Jakim sposobem p. Köppen, znający doskonale i Polskę i Moskwę, mógł przyjść do niewidzenia Polaków w guberniach wileńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylowskiej, kiedy mógł widzieć przynajmniej 360.000 Polaków na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, to zobaczymy w szczegółowym oddziale etnografii; tu dość nam przypomnieć, że jakkolwiek p. v. Köppen ma słowiańskich mieszkańców Litwy południowej Rusi za obcych Polakom, a połączonych z Moskalami w potrzebach swych wypływających z pochodzenia i z głównych charakterów cywilizacyi (co, jak już wiemy i jak zobaczymy jeszcze, nie jest prawdą); mimo to jednak, tenże p. Köppen okazuje, że pod względem historycznym i politycznym *Litwa żmudzka i słowiańska, a także Podole i Wołyń, stanowią jedność najprzód same w sobie, a potem i wobec Moskwy.* Tę zasadę uważania stosunków mieszkańców *gubernii zabranych* względem siebie i względem Moskwy ogłosił p. Köppen w bardzo upowszechnionem teraz dziele: *Almanach de Gotha* (z r. 1850). Zasadę tego akademika petersburgskiego przyjęliśmy i my, bo jest oparta na naturze rzeczy, wyjąwszy co do gubernii kijowskiej, o której mamy zrobić ważne zastrzeżenia. Przyjęliśmy równie podział jego historyczno-polityczny cesarstwa moskiewskiego i w innych punktach, jak to widoczna w powyższej tabeli. Różnice nasze w tych punktach, jak zobaczymy, nie są tak wielkie, abyśmy nie mogli dać jakiej nazwy podzialowi naszemu. «Podział mieszkańców cesarstwa moskiewskiego pod względem historyi i polityki podług p. Köppena, członka akademii petersburgskiej».

Tak oznaczywszy powagę podziału naszego wogóle,

zastanowimy się pokrótce nad każdą z pięciu grup, na które dzieli się cesarstwo moskiewskie europejskie, oczywiście z częściami zauralskiemi Moskwy europejskiej, bo, jak udowodniliśmy wyżej, «góry uralskie nie stanowią granicy między Europą a Azyą»; wyłączamy jednak z Moskwy europejskiej Finlandyą i carstwo polskie z powodów wyrażonych we wstępie do niniejszej części [1]).

I. Rzut oka na grupę turańską albo turańsko-moskiewską pod trzema względami: etnograficznym, historycznym i politycznym.

Jakkolwiek pytania etnograficzne, czyli o pochodzeniu ludów nawijają się najprzód przy ocenianiu ich dziejów pod względem narodowości i chociaż badania etnograficzno-historyczne Moskwy w liczbie ważniejszych punktów, o których zastrzegliśmy sobie mówić w niniejszej trzeciej części *Zasad*, mają udowodnić i udowodniają, że nazwisko Moskali nie pochodzi od miasta Moskwy, ani od rzeczki tegoż imienia, że imię to było w czasach najdawniejszych narodową nazwą mieszkańców Moskwy, i chociaż podobne badania etnograficzno-historyczne Polski mają

[1]) Powiadamy *carstwa*, a nie Królestwa polskiego. Tłómaczymy się z tego. W urzędowym i w zwykłym języku władców naszych Moskali, jest królestwo angielskie, hiszpańskie, portugalskie, szwedzkie, itd., nazywają oni te państwa *korolestwa;* mówią nawet *korolestwo wengerskoje*, a nie *carstwo wengerskoje*. Lecz Polskę kładą Moskale obok carstwa kazańskiego i carstwa astrachańskiego w wielkim tytule swych monarchów. Dzisiejszy liberalista moskiewski nie pozwoli sobie powiedzieć *korolestwo polskoje*, tak jak mówi *korolestwo wengerskoje*. Pocóż nasi bracia koroniarze mają sami siebie oszukiwać i oszukiwać Europę, nazywając swój zakątek niewolniczy dumnem imieniem, które mu nie należy podług praw jej panów? Czy dla osłodzenia kajdan niewoli? Biedna pociecha i szkodliwa, bo pozwala łudzić się czczymi tytułami. Jesteś Warszawo nie stolicą królestwa ale carstwa polsko-moskiewskiego, tak samo jak Kazań jest stolicą carstwa kazańskiego, tak samo jak Astrachań jest stolicą carstwa astrachańskiego! To wiedz.

udowodnić i udowodniają, że nazwa *Lechów* lub *Polechów*, o jest potomków Lechów, a w zwyklem mówieniu *Polaków*, jest *jedyną, właściwą nazwą narodową* nietylko dla mieszkańców Powiśla, nietylko dla szlachty lub szlachty na Rusiach, ale i dla chłopów i mieszczan unitów i prawosławnych Rusi, dotąd zwanych pogardliwemi imionami Rusinów czarnych, czerwonych, małych itd., mimo, powtarzamy, tylu ciekawych szczegółów, które łączą się z badaniami etnograficznemi Polski i Moskwy, i chociaż naostatek badania te najprzód przychodzą na myśl, kiedy mowa o narodowości, mimo to, my później zajmiemy się temi badaniami. Robimy to dlatego, że w pytaniach o wartości wspułczuć lub nienawiści między sobą narodów *mniej znaczą* stopnie ich pokrewieństwa *podług krwi, czyli pochodzenia*, mniej znaczą stopnie ich pokrewieństwa *z mowy* uważanej pod względem formy wyrazów czyli słownikarskim, mniej znaczą ich stopnie pokrewieństwa w wielu innych punktach cywilizacyi: — mniej to wszystko znaczy — uważmy dobrze — *wobec charakterów stosunków historycznych i politycznych.*

Tak jest: charaktery stosunków historyczno-politycznych są *najważniejszym* punktem, są *najwyższą instancyą* w sądach o stosunkach międzynarodowych co do sympatyi i antypatyi. Tak przynajmniej oceniać rzeczy powinien mąż stanu i historyk, historyk formacyi państw, społeczeństw i naostatek historyk formacyi narodowości.

Nie dziwimy się wcale ziomkowie, że u nas w kraju, a tem więcej na tułactwie, tak wiele jest zdolności zmarnowanych na badania niby filologiczne! W rzeczy samej na tułactwie np. między pisarzami, badaczami najwięcej jest trudniących się badaniem języków! Większy u nas stosunek filologów do ludności tułaczej, aniżeli między Francuzami, Anglikami, Włochami a nawet więcej aniżeli między Niemcami! Skąd to pochodzi? Oto stąd, że Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy żyją jako obywatele *niepodległych* państw, a my straciliśmy nietylko państwo polskie, ale —

o biedni wy ziomkowie! słuchajcie — my przyszliśmy do tego, żeśmy stracili i sam *zmysł* państwa? Oto tu jest smutna przyczyna, dla której i krytyka historyczna stoi u nas tak nisko, dlaczego tak wielu Polaków bawi się uważaniem materyalnego podobieństwa wyrazów. Dajemy początek wielu naukom, wielu odkryciom, a zastosowywać nam je trudno. Myśmy pierwsi zapisali w *Konstytucyach* tę ważną zasadę, że prawa wyższe, niż prawa pisane, *są prawa natury*. Sejm nasz r. 1776 nakazał zapatrywać się mędrcowi swemu, któremu polecił napisanie księgi praw, na prawa natury, a nie na jakie prawa pisane. Myśmy pierwsi w osobie księcia Jabłonowskiego okazali ważność podań narodowych dla pisania praw. Myśmy *utworzyli* nową zasadę, która zaczyna rządzić społeczeństwami ludzkiemi, to jest *zasadę narodowości;* myśmy wprowadzili do zastosowania praktycznego najwyższą siłę człowieka, osnowny punkt jego autonomii, bo najwyższą siłę jego wolności, to jest *siłę twórczą*. Mimo to, tak nam trudno rozwijać te zasady! A najtrudniej od czasu upadku państwa. To mamy za pewne, że wyrób u Polaków zmysłu państwa podniesie się znakomicie, nawet w wydziałach krytyki historycznej i filozoficznej, od czasu świeżych manifestacyi Polski wschodniej i zachodniej, mianowicie w Warszawie. Dlatego spodziewamy się znaleźć wkrótce między czytelnikami niniejszych uwag więcej osób, którzy zrozumieją to, że charaktery stosunków historyczno-politycznych między narodami są ważniejszymi w ocenianiu ich sympatyi i antypatyi aniżeli pochodzenie i mowy i inne objawy charakterów cywilizacyi. Tu więcej o teoryi nie mówimy, a przychodzimy do uwag nad zastosowaniem praktycznem teory naszej do podziału mieszkańców cesarstwa moskiewskiego.

Punkt co do granic chańtw kazańskiego i astrachańskiego z chańtwem właściwej Moskwy jest nie zdecydowany przez uczonych moskiewskich. Oni mniej dbali do tąd o historyę swego narodu, aniżeli o historyę Nowogrodu, Smoleńska, Mohylewa, Nowogródka i południowych Rusi

Raz nakierowane mając umysły (z czasów Elżbiety i Katarzyny II) do widzenia początków historyi narodu moskiewskiego nie w samejże Moskwie, ale w Nowogrodzie, na Dźwinie, na Dnieprze, na Dniestrze, przyszli do tego, że uwierzyli w to kłamstwo. Dzisiejsi wprawdzie uczeni moskiewscy więcej zajmują się Moskwą; ale prace ich są za świeże. I oto skutki widzimy, że historycy moskiewscy, którzy tyle rzeczy szczegółowych umieli powiedzieć o Nowogrodzie, o Pskowie, o Rusiach, nie umieją odpowiedzieć na najgłówniejsze pytania z dziejów Moskwy. Stąd to p. Köppen wziął za granicę w. ks. moskiewskiego a carstw kazańskiego i astrachańskiego okolice, gdzie dzisiaj rozdzielają się mniej lub więcej jasno ci Moskale, którzy zapomnieli język swój narodowy a mówią po słowiańsku, od tych ich braci, którzy obok języka słowiańskiego używają języków ojczystych.

Takie jednak oznaczenie jest najniesprawiedliwsze. Jasno to widzieć z postępu języka słowiańskiego u narodów stepowych turańskich za dni naszych za Uralem. Tam jeszcze szybszy jest postęp języka słowiańskiego, aniżeli był w chańtwach kazańskiem i astrachańskiem z naszej strony Uralu. Pochodzi to stąd, że narody turańsko-moskiewskie, zauralskie są jeszcze więcej *koczownicze*, a więc jeszcze mniej przywiązane do języka swego. Że we wschodnich częściach gubernii kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, włodzimierskiej, a dalej ku północy, w guberniach niżnogrodzkiej i kazańskiej dzisiaj przemaga język słowiański, to nie dowodzi wcale, że Moskale tych stron mówili po słowiańsku w XV wieku. Jakie granice przyjąć należy między w. ks. moskiewskiem a chańtwem kazańskiem, astrachańskiem i krymskiem, okazujemy to na mapie. Te granice tłómaczą liczby mieszkańców Moskwy zachodniej i wschodniej, jakowe okazaliśmy. Zwracamy na te liczby szczególną uwagę czytelnika, bo one są podstawami historyi Moskali pod wszystkimi względami. One okazują, że jeżeli może być mowa o języku słowiańskim, o religii Chr.,

o granicach panowania książąt ruskich Rurykowiczów moskiewskich nawet około XV wieku (a nietylko w XII, XIII i XIV wiekach), to może się dotyczyć *tylko mniejszości* dzisiejszych Moskali, a wcale *nie większości*. U większości Moskali, to jest u Moskali Połowców, Burtasów, Mordwów, Czeremisów, Chwalisów itd., którzy zmieszali się z Mongołami i z Tatarami od XIII wieku i tworzyli chańnstwa kazańskie i astrachańskie, to historya tej *większości* Moskali, w oddziale religii chrześciańskiej i języka słowiańskiego, nie zaczyna się, jak z podbiciem tych chańnstw przez *mniejszość* Moskali.

Myśmy przyjęli zasadę p. Köppena co do podziału cesarstwa moskiewskiego na grupy pod względem historyczno politycznym, bo różnice między nami dotyczą kwestyj podrzędnych. Oto one są. Członek akademii petersburgskiej dzieli cesarstwo moskiewskie (w Europie, bez Finlandyi i Polski warszawskiej) na *siedm* grup następnych: Wielkorosyę, Małoruś, Rosyę południową, Rosyę zachodnią, prowincye morza Bałtyckiego, carat kazański, carat astrachański. My z tych grup zrobiliśmy tylko pięć, ponieważ carstwa kazańskie i astrachańskie uważamy jako stanowiące ścisłą *jedność pod względem historyczno-politycznym*. Lecz dzielimy całą grupę moskiewską na dwie grupy podrzędne, to jest na grupę *zachodnią* i *wschodnią*. Do pierwszej liczymy tych Moskali, których większość zaczęła przyjmować religię chrześcijańską, a z nią i język słowiański około XIII wieku; do drugiej tych, u których takież rewolucye odbyły się około XVII wieku, to jest po podbiciu przez książąt moskiewskich chańnstw kazańskiego i astrachańskiego.

Inna jest różnica między naszym podziałem a podziałem p. Köppena w tem, że uczony petersburgski liczy około 11,000.000 mieszkańców w carstwach lub chańnstwach kazańskiem i astrachańskiem, kiedy tam pomieszczamy nad 20,000.000 . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Teraz przychodzimy do udowodnienia słuszności zasady naszej, podług której Moskale zachodni i wschodni, to jest ci w mniejszości, u których język słowiański i religia chrześcijańska zaczęły przemagać *stanowczo* około XIII wieku, i ci z większości, których język słowiański religia chrześcijańska zaczęły przemagać *stanowczo* około XVII wieku, że obie te grupy Moskali są połączone z sobą ściśle pod względem historyczno-politycznym. Zasada nasza jest, że obie grupy Moskali są w bliższym związku historyczno politycznym z narodami Azyi środkowej, aniżeli z Małorusią i z grupą zwaną *gubernij zachodnich*. Ponieważ charaktery stosunków historyczno-politycznych są ważniejsze w życiu narodów, aniżeli ich stosunki czysto językowe, dlatego w tym, chociaż bardzo ograniczonym, zakresie prac naszych statystycznych nie możemy zostawić czytelnika bez dowodów, tem więcej, że już z tego, co się powiedziało, widoczna, że my zupełnie zmieniamy naukowy wykład i ocenę zdarzeń dziejów Moskali. Oczywista bowiem, że ponieważ większość Moskali, a nie ich mniejszość, ma stanowić o ich losach, ważniejszą dla Moskali jest historya chańst kazańskiego i astrachańskiego, aniżeli historya w. ks. suzdalskiego lub moskiewskiego!! Prawda ta nabiera teraz tem większego zastosowania, kiedy rząd moskiewski dąży do uszlachcenia (do uszlachcenia w duchu moskiewskim, to jest do zrobienia *dworianami* lub dworzanami) wszystkich chłopów, a szlachcie dotychczasowej praw nie zwiększa. Wprawdzie i większość szlachty, a właściwie dworzaństwa moskiewskiego jest czysto tatarką z pochodzenia, ale ona już zaczęła była zbliżać się z europejską, w formach wprawdzie li zewnętrznych i w wiedzy (jeżeli nie w uczuciu). Dziś żywioł ludowy występuje na scenę dziejową w Moskwie; zdarzenia historyczne, które wywołujemy, przybierają nadzwyczaj wielkiego znaczenia.

Powiadamy tedy i mamy udowodnić, co następuje to jest, że Moskale w. ks. moskiewskiego i Moskale, którzy robili historyę dwóch chańsтw, kazańskiego i astrachańskiego, jak również Moskale Azyi środkowej do murów chińskich (jak to Kirgizy, itd.), — że te wszystkie narody turańsko-moskiewskie są z sobą *więcej zbliżone pod względem historyczno-politycznym*, aniżeli Moskale, nawet zachodni, to jest Moskale w. ks. moskiewskiego, do *Małorusi*. Powiadamy dalej i to mamy udowodnić, że nietylko u mieszkańców gubernii zachodnich cesarstwa moskiewskiego, ale że i u mieszkańców Małorusi przeważają ściślejsze ich stosunki historyczno-polityczne z Polską powiślańską, aniżeli z Moskwą. Powiadamy naostatek i to mamy udowodnić, że ściślej są z sobą połączeni Moskale trzech kategoryi, o których tylko mówiliśmy (to jest Moskale w. ks. suzdalskiego lub moskiewskiego, Moskale, którzy stanowili chańsтwa kazańskie i astrachańskie, i Moskale Azyi środkowej), aniżeli Małorusini *z chłopami na Podolu, na Wołyniu, w Galicyi wschodniej i w Litwie słowiańskiej*. Jest między nimi jedność ogólna pod wielu względami, ale, wyjąwszy mowy, tak Małorusini różnią się od chłopów Podola, Wołynia i Halicza, jak od Białorusinów. Dla zrozumienia tem lepiej ważności co do stopnia jedności Moskali między sobą, a różnicy ich od Małorusinów pod względem historyczno-politycznym, zatrzymujemy się tu cokolwiek nad stosunkami tych ostatnich do chłopów na Rusiach lub w Polsce wschodniej. Bo uważmy dobrze, tu idzie tylko *o stopnie* pokrewieństwa.

Różnice między Malorusinami a chłopami, mieszczanami obrządku wschodniego, a nawet prawosławnymi Polski wschodniej, są nadzwyczaj wielkie pod względem historyczno-politycznym. Na dowód tożsamości okazują język, lecz oto są różnice w życiu ich dziejowem. I tak: 1) Do XIII wieku Małoruś czyli Ukraina po obu stronach Dniepru była pod wpływem bardzo silnym narodów turańskich; oddziały małych hord turańskich, jako Kowujów

Karakołpaków, itd. stanowiło głośne wojsko w. kniaziów kijowskich około XIII wieku i oni osiedlali się na Rusi i ogólnie na Małorusi. Takiego silnego napływu narodów turańskich nie było na Rusi halickiej (a tem mniej na Rusiach litewskich). 2) Cywilizacya łacińsko-germańsko-lechicka, która najsilniej okazała się w katolicyzmie, a w czasach właściwych i w protestantyzmie, miała trudność rozszerzania się *tylko na Ukrainie po obu stronach Dniepru.* 3) Żywioł kozacki, kozacczyzna, ograniczała się tą Ukrainą; Ruś halicka (jak i Ruś litewska) nie wydawała kozacczyzny. Kozacczyzna była rzeczą czysto miejscową ukraińską.

Osobno mamy mówić o grupie małoruskiej i o grupie gubernii zachodnich; tam więc więcej okażemy szczegółów. Te, jakowe tu wskazaliśmy, aż nadto udowadniają, że wielką jest mylką uważać za tożsamość Małoruś z Rusią halicką, do której właśnie należy Podole i Wołyń i Ruś Polski kongresowej około Chełmna.

Lecz te wszystkie Rusie i Mazury nadwiślańscy stanowią ścisłą jedność historyczno-polityczną, gdy ich oceniamy w stosunku do Moskali. Niema różnicy między Moskalami Moskwy zwanej europejską z Moskalami Moskwy azyatyckiej, takiej różnicy, jakowe oddzielają np. Małoruś od Rusi halickiej i litewskiej. Fakt ten nie jest dosyć uważany ani przez historyków, ani przez polityków. Ograniczeni zakresem pisma naszego, musimy ograniczyć się i w wyjaśnieniu dowodów, ale te, jakowe pomieścimy, będą dostateczne. Oto są ważniejsze:

1) Okazaliśmy jedność historyczno-polityczną wszystkich Moskali Azyi i Europy od VI do X wieku, przy okazaniu dowodów, że pierwsze narodowe nazwisko Moskali było *Turcy,* że nazywać Moskali Turkami tak jest właściwie, jak nazywać Słowian Wenedami, czyli Indami. Widzieliśmy, że pierwsze państwo tureckie było w granicach dzisiejszej Moskwy. Dopiero napady i podboje Waragorusów w IX—X wiekach oderwały małą część Turków Mo-

skali, to jest Wes, Merę, Muromę i Czuwaszów, zwanych Wielkie (mieszkańców w. ks. suzdalskiego) od większości; lecz ten rozdział trwał tylko do XIII wieku; w XIII wieku podboje Dżengiskana i jego następców znowu połączyły historyczno-polityczne wyroby Moskali Suzdalczyków podług *praw ich pochodzenia* z bracią wschodnią, która stanowiła chańskwa kazańskie, astrachańskie, sybirskie i inne.

2) Zwykle mówią, ależ bo Moskale suzdalscy byli już chrześcijanami w XI i w XII wiekach, kiedy bracia ich dwóch pierwszych z owych chańskw byli muzułmanami i byli niepodlegli Rurykowiczom do drugiej połowy XVI wieku? Lecz nie byli chrześcijanami nawet Moskale Suzdalczycy w XI i w XII wiekach; a co większa, nie byli nawet w tych wiekach w sympatyach politycznych w jedności z Rusinami. (Rusinami w owych wiekach zwali się tylko potomkowie Waragorusów, to jest książęta Rurykowicze i ich drużyny). I jak śmiesznem jest słyszeć mówiących, że Włodzimierz w., Jarosław w., Włodzimierz Monomach, Igor ks. siewierski sławny z pieśni o jego wyprawie na Połowców, że ci książęta nie należą do szlachty na Rusiach, ale do chłopów tych stron, bo rzecz ma się zupełnie na odwrót (potomkowie bowiem tych książąt i ich towarzyszów broni, bojarszczyzny, zostali najdzielniejszą szlachtą polską, a chłopi zostali chłopami), — tak jeszcze śmieszniej słyszeć Moskali mówiących, że Włodzimierz w., Jarosław w., Włodzimierz Monomach, ów Igor ks. siewierski są ich narodowymi książętami, tak samo jak oni są narodowymi dla Rusi. Dla Rusi tylko książęta owi mogą zwać się narodowymi, dlatego, że potomkowie ich i ich drużyn stanowili narodową szlachtę, tę szlachtę, która połączyła się z Nadwiślaninami. Dla Rusi tylko książęta owi mogą zwać się narodowymi, bo byli połączeni moralnie nawet z chłopami (których Rusini zwali Smerdami w języku prawnym i poetycznym) w dwóch punktach bardzo ważnych: w punkcie religijnym i w punkcie narodo-

wym; bo chociaż owi książęta i ogólnie Rusini przeszkadzali łączeniu się swych poddanych z bracią Nadwiślanami, — to z drugiej strony ciż Rusini bronili poddanych swoich od napaści Turańczyków Moskali. Oto są dwa punkta, w których Rusini byli narodowymi dla Słowian Rusi, nawet wtenczas, kiedy panowali nie na prawie narodowej szlachty, ale na prawie zaborców Waragów. Zupełnie inaczej rzecz się ma co do stosunków książąt ruskich i ich drużyn do Moskali. Bo *naprzód*, ci którzy piszą historyę ludu moskiewskiego, szlachty moskiewskiej, rządu moskiewskiego, religii. zwyczajów, obyczajów, nie powinni zaczynać tej historyi w w. ks. suzdalskiem, ale w carstwach kazańskiem i astrachańskiem, bo tu była i jest większość dzisiejszych Moskali. *Podrugie:* Dość przeczytać żywoty św. Hleba, syna Włodzimierza w., Teodora i Hilariona, dwóch biskupów wysłanych przez Włodzimierza w. dla opowiadania religii chrześcijańskiej Moskalom; porównać naostatek te świadectwa z późniejszym rozwojem historyi religii chrześcijańskiej w Moskwie, aby przyjąć za pewnik, że Włodzimierz w. zmuszony był zrobić wyprawę na Moskali, jak o tem w historyi Tatyszczewa, ale nie został wcale ich apostołem, w takiem znaczeniu, jak został dla większości dzisiejszej Polski słowiańskiej, ponieważ Moskale jeszcze za następców Włodzimierza w. byli poganami, muzułmanami i żydami w w. ks. suzdalskiem. Jarosław, syn Włodzimierza w., teść Henryka I, króla francuskiego, robił wyprawę przeciw Moskalom. W początku XII wieku, Moskale gubernii kurskiej i kałuższkiej byli jeszcze poganami lub muzułmanami i żydami, zamordowali Kukszę i Pimena, i Włodzimierz Monomach walczył przeciw nim. Syn jego, Jury Dolgoruki, chrzcił Moskali na Suzdalu, a syn Jurego, Andrzej został sławnym, że ochrzcił tamże wiele żydów i muzułmanów («wes'ma mnogo», t. j. bardzo wiele, mówi Karamzyn). Ażeby w krótkości okazać, do jakiego stopnia mylą się ci wszyscy historycy, którzy zaczynają historyę Moskali

nie w samejże Moskwie, na Suzdalu, a w Nowogrodzie, na Dźwinie, na Dnieprze, zatrzymamy się cokolwiek obszerniej nad jednym punktem. Udowodnimy, że większość Moskali w sercu dzisiejszej narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu, nie zaczęła zostawać chrześcijańską i nie zaczęła mówić po słowiańsku jak r. 1223, to jest rok tylko jeden przed napadem Mongołów. (Bitwa na Kałce najpewniej 1224 r.).

Zatrzymamy się w Muromie, to jest we wschodniej części gubernii włodzimierskiej. Gubernia zaś włodzimierska była dawniej częścią gubernii moskiewskiej, a teraz obie te gubernie graniczą z sobą. Tutaj to odbyły się straszne walki krzyżowe chrześcijan przydnieprzańskich z muzułmanami Moskalami w XIII w. Tu najlepiej widzieć jedność 40,000.000 Moskali.

Ważność punktu co do rozszerzenia się religii chrześcijańskiej w w. ks. suzdalskiem jest nadzwyczaj wielką, bo od rozstrzygnięcia tego punktu zawisło rozstrzygnięcie najznakomitszych zdarzeń w dziejach wszystkich narodów indo-europejskich, turańskich i semityckich, to jest wszystkich narodów szczepu białego po rozdziale tego szczepu na trzy owe gałęzie i po wyrobie charakterów ich cywilizacyi: u Indoeuropejczyków i ogólnie u Indów (Aryan), z przewagą *skłonności rolniczych*, a u Turanów (czyli Uralczyków) i u Semitów (Arabów i Żydów) z przewagą skłonności pasterskich, kupieckich. Bo po wyrobie tych dwóch skłonności, czyli charakterów cywilizacyjnych, najznakomitszym wyrobem są religie. Lecz owe skłonności narodów (mówi się o narodach, a nie o pojedynczych ludziach), *do życia pasterskiego lub rolniczego* należą *do niezależnych od nich*, kiedy religie są *rzeczywistościami temi, które są wypływem i woli Boga i woli narodów*. Dlatego to narody łatwiej zmieniają religie, aniżeli owe skłonności swoje. I owszem, narody *inaczej* praktykują też same dogmata religijne, jak to widzimy u Żydów (Karaimów i talmudzistów), u muzułmanów (u Arabów, u Turków, u Mongołów), u chrześcian

Indoeuropejczyków, Turanów i Semitów, a jakie różnice między samymi Indoeuropejczykami w praktycznem zastosowaniu religii Chrystusowej!) Wzmiankujemy tu o tych zjawiskach, bo one wszystkie rozstrzygają się i są widocznemi w wojnach krzyżowych Słowian a właściwiej Lechów przydnieprzańskich z Moskalami na Suzdalu, których część wyznawała muzułmanizm, a część żydowszczyznę.

Oczywiście, my tu treść tylko przedstawimy badań naszych, bo one są bardzo obszerne, jak już z samych zagadnień uważać można; ograniczamy się obejrzeniem rzeczy ze stanowiska więcej zewnętrznego, faktycznego, aniżeli ze stanowiska wewnętrznego, duchowego.

Określenie przedmiotu wyjaśnień.

Zwykłe jest mniemanie, że Moskale w. ks. suzdalskiego zostali chrześcijanami za Włodzimierza w., to jest wtenczas, kiedy zostali chrześcijanami Słowianie nowogrodzcy i przydnieprzańscy. Utrzymujemy, że Moskale suzdalscy płacili dań książętom ruskim, (dań w skórach, nawet w ludziach), ale byli obcy i książętom ruskim i poddanym tych ostatnich, to jest Lechom z Nowogrodu, z nad Dźwiny, z nad Dniepru, obcy i w religii i w mowie do r. 1223, to jest, że dotąd tylko wielka mniejszość Moskali była chrześcijańską i mogła mówić po słowiańsku, a od r. 1553 i większość zmuszoną była do chrystyanizmu i do języka słowiańskiego.

Powody wyjaśnień.

Powody wyjaśnień są nietylko dla okazania błędu przeciwnego zdaniu naszemu w punkcie wyżej wyjaśnionym, ale dla okazania: 1) jedności Słowian z nad Dźwiny i z nad Dniepru z bracią nadwiślańskiemi, a różnicy pierwszych od Moskali w religii i w mowie, przed napadem

Mongołów (1324); 2) dla okazania jedności w religii i w mowie i w pochodzeniu Moskali Suzdalczyków z Moskalami, którzy tworzyli chańskie kazańskie, sybirskie, astrachańskie, przed połączeniem obu gałęzi Moskali przez Dżengiskana.

Ziemia Muromy.

Zobaczyć położenie geograficzne, orograficzne i hydrograficzne na mapach moskiewskich; granice geograficzno-etnograficzne na mapie Karamzyna, przy I. tomie i w atlasie Achmatowa.

Nazwisko i pochodzenie mieszkańców.

Muroma jest wyraz złożony z dwóch wyrazów: *muurama*. *Maa* znaczy *ziemia* po fińsku. Muura jest osobna forma wyrazu mera i merd. Wyraz merd jest pierwotnym i dla mery i dla Muury, a Muurama jest pierwotnikiem dla Permaa lub Biarma, przez zamianę *m* na *b*, (zamianę zwykłą u narodów turańskich). Nawet nazwa Burtasów, to jest mieszkańców gubernii penzeńskiej i okolicznych, jest zmianą tylko wyrazów: Mordwa, Mordua, Murd. Wszystkich tych nazw pierwiastkiem jest wyraz merd. Merd znaczy mąż *(vir)*, to jest więcej jak człowiek *(homo)*. Że nazwisko Merdów jest po nazwie Turków najznakomitszem narodowem nazwiskiem Moskali, o tem dość obszernie mówiono w drugiej części *Zasad*, w rozdziale pod nazwą: *Moskale — Turcy, Moskale — Merdy*. Widzieliśmy tam, że Mera, to jest nazwa mieszkańców gubernij: moskiewskiej, jarosławskiej, kostromskiej i zachodniej części włodzimierskiej, jest takąż samą formą wyrazu merd, jak i Muroma, to jest, że oba wyrazy wyrzucają głoskę *d*, jak to czynią i Lechy Polski wschodniej (mydło — myło, modlić się — mołytysia). Tu mamy dodać, że obszerne, nowe dowody, uprawniające nazwę Merdów dla Moskali, wykazał akademik petersburgski, p. Kastren. Uczony ten zowie

wszystkie narody, które my zowiemy uralskimi lub turańskimi, altajskimi, i liczy do nich nawet tubylców Ameryki, których mamy za Mongołów (zaszłych do Ameryki przez wyspy Kurylskie, Aleuskie). P. Kastren okazuje dowody słuszności nazwy Merdów nawet dla narodów mongolskich, o czem wątpili, chociaż zauważyliśmy wielkie pokrewieństwo Turańczyków Moskali a Chińczyków. (Dzieło p. Kastrena ma nazwę: M. Aleksander Castren's *Ethnologische Vorlesungen über die altaischen Völker S. P. B., 1858).*

Godnem jest uwagi, że u nas Polaków więcej jest znana nazwa Muroma, aniżeli inne nazwy Moskali. Tak Mickiewicz mówi: «Kraj między Nowogrodem a Kijowem, ku północy, jest zamieszkany przez ród obcy słowiańskiemu, przez ród fiński, oddzielony Dnieprem i przecięty wielkim lasem muromskim» itd. (L. XXII). Podobnież ks. Adam Czartoryski, w mowie swej na 29 listopada 1855 r. mówi, że w osobie swojej przedstawia jedność Polski i Litwy i Rusi, (co ma prawo powiedzieć każdy starego rodu szlachcic polski, bo każdy jest potomkiem trzech tylko rodzin jeżeli nie po mieczu, to po kądzieli) a niema nic wspólnego z Muromą; bo tak zowie Moskali i Moskwę. Może tę nazwę Muromy dla Moskali wzięli obaj ci pisarze u Lelewela. Lelewel na swych mapach dla historyi Polski w IX wieku pomieszcza Rusinów w Szwecyi, a w Moskwie Wesę, Merę, Muromę; w X wieku okazuje już Rusinów na Dźwinie i na Dnieprze, w ziemiach Słowian, i w Moskwie, w ziemiach owych Moskali. Ale w XI wieku już nie widać ani Wesy, ani Mery, a tylko Muromę. Oczywista, że nie zginęli w XI wieku ani Wes, ani Mera, bo są i dziś w dzisiejszych Moskalach, ale wszystkich Moskali oznaczył nazwą Muromy. W rzeczy samej całą Moskwę można nazwać Muroma czyli Mera maa, to jest ziemia Mery, tak jak można nazwać Merda — maa, to jest ziemią Merdów, tak, jak można nazwać ziemią Merdów, to jest potomków Merdów (z Merdów — mędów!), można nazwać ziemią Merdwy, Permów, Bur-

tasów; bo te wszystkie nazwy mają jedno pochodzenie: Merd — mąż. Fińskie więc, turańskie jest pochodzenie nazwy Muromy; lecz i naród sam nie był słowiańskim, a turańskim.

Że Finami, Turanami, a nie Słowianami, byli Muromianie, na to dowodów jest mnóstwo. Tu tylko powiemy, że Nestor wyłącza ich z liczby pokoleń słowiańskich (płacących dań Rusinom-Waragom) a pomieszcza w liczbie pokoleń danniczych Rusinom, ale *nie mówiących po słowiańsku*, obok Wesy i Mery, to jest mieszkańców Moskwy dalej ku zachodowi położonej. Nestor przecie znał Muromian osobiście, jak i innych Moskali, bo ci służyli w wojsku książąt czernichowskich i kijowskich (co ułatwiało im posłowiańszczenie się). Jeden podróżujący po Moskwie Europejczyk w początku XVIII wieku Olcarius mówi: «Miasto Muroma (u niego Moruma), jest najpierwszem miastem Tatarów Mordwy». (Tłómaczenie Wichnefort I. 391). W rzeczy samej jeszcze w XII wieku, nie mniejszość, a większość miasta Muromy (nie zapomnijmy, że jest we wschodniej części gubernii włodzimierskiej, która dotyka moskiewskiej, a jeszcze w przeszłym wieku stanowiła część gubernii moskiewskiej), była zaludnioną przez Turańczyków muzułmanów, czego nie można rzec o całej prowincyi muromskiej. Dziwić wcale nie powinno, że Olearius zowie Muromian Mordwami Tatarami, bo te trzy nazwy toż samo znaczą. Przychodzimy do innych pytań.

Czy dzisiejsi Moskale ziemi muromskiej są potomkami Muromy Nestora?

Są niezawodnie, z warunkiem przecież, że są pomieszani z innymi Moskalami, to jest z Merą, z Mordwą, itd. Tak samo można uważać mieszkańców Muromy za potomków Muromy Nestora, jak można uważać dzisiejszych mieszkańców z nad Dźwiny, z nad Berezyny, z nad Prypeci, z nad Soży, Dniestru, Dniepru i Wisły, jako potomków Krzewiczan, Połoczan, Dregowiczan, Drewlanów, Du-

lebów, Chrobatów, Mazowszan, Polanów z czasu Nestora, z tym zawsze warunkiem, że dzisiejsi mieszkańcy owych wszystkich okolic są nadzwyczaj pomieszani, a to tak dalece, że śmiesznem jest np., ocenianie rozwoju cywilizacyi Polski bez oznaczenia, że dzisiejsza cywilizacya polska jest objawem *najprzód* ogólnej cywilizacyi rodu ludzkiego, *potem* jest objawem cywilizacyi ogólnej wszystkich narodów indo-europejskich, *następnie* jest objawem cywilizacyi ogólnie słowiańskiej, *a naostatek* jest objawem cywilizacyi Lechów wszystkich owych okolic, czasowo w wiekach średnich rozdzielonych dynastyami, a połączonych w wieku XIV. Tak samo co do cywilizacyi moskiewskiej, należy one wywodzić z praw cywilizacyi narodów turańskich. Lecz w Muromie zachowały się podania dowodzące, że dla dzisiejszych mieszkańców tych stron zdarzenia zaszłe z czasów Nestora i późniejsze panują nad innemi. Teraz przystępujemy do głównego zagadnienia. To cośmy pokazali nadzwyczajnie upraszcza trudności w wyjaśnieniu prawdy.

Czy w istocie nie prędzej jak w r. 1223 Moskale Muromianie, to jest Moskale wschodniej części dzisiejszej gubernii włodzimierskiej, zmuszeni byli do chrztu? że dotąd silnie walczyli przeciwko chrześcijanom?

Skracamy w odpowiedzi nietylko formę naszych wywodów, ale i wywody same, streszczając wszystko do następnych kilku punktów.

1) Karamzyn mówi: *Podług życia błogosławionego ks. Konstantyna i synów jego Michała i Teodora, muromskich cudotwórców*, jakowe wydrukowane w *Prologu* (21 maja), aż do samych czasów Wsewołoda III panowało w Muromie pogaństwo. Tam powiedziano, że św. Hleb, syn Włodzimierza św. w., nie mógł nawrócić Muromian na wiarę chrześcijańską, ani ich podbić. Św. Hleb mieszkał w odległości od miasta dwie wiorstwy. («W oryginale, w *Prologu: na dwa popriszcza*"). W 1192 r., ks. w. Konstanty

Swiatosławicz, potomek św. Włodzimierza, zebrawszy wojsko w Kijowie przy pomocy synów swoich, Michała i Teodora, obległ Morom i wziął go. W gorącej bitwie, która miała miejsce pod murami miasta, ubity Michał. Konstanty zbudował tam pierwszą cerkiew *Zwiastowania*, złożył w niej zwłoki Michała, zbudował wiele innych cerkwi, wybrał biskupa, oświecił cały naród chrztem, umarł i pogrzebiony w tejże cerkwi *Zwiastowania;* krewny jego, Gieorgi Jarosławicz (w XIII wieku) odnowił ową cerkiew i odtąd relikwie Konstantyna zaczęły słynąć cudami. Mamy za powinność zrobić uwagę, że o ks. Konstantym Swiatosławiczu niema żadnej wzmianki ani w latopiscach, ani w rodowodach; że od czasów Andrzeja Bogolubskiego do napadu Tatarów panowali w Muromie potomkowie Jarosława Swiatosławicza, prawnuka św. Włodzimierza, z których żaden nie zwał się Konstantym. *W życiu zaś* św. Konstantyna, które przechowało się w rękopisie, *dodano:* że Murom miał dawniej ściany kamienne i marmurowe, że Konstanty wprowadził do Muromy religię chrześcijańską 1223 roku, z takimi samymi obrządkami, jak Włodzimierz w. do Kijowa, że poganie chrzcili się w rzece Oce... Wiemy ze źródeł pewnych, że już pod rokiem 1093 znajdowały się cerkwie chrześcijańskie w Muromie...» (Zob. notę 153, tomu III w oryginale).

Te są wyrazy Karamzyna w ważnej sprawie, którą podnosimy. Mamy i *Prolog;* mamy i odpis zachowującego się dotąd w rękopisie *Życia św. ks. Konstantego, muromskiego cudotwórcy i synów jego.* Woleliśmy przecież cytować rzeczy z Karamzyna, aby bez powtarzania czytelnik miał przed oczyma i treść życia w okolicznościach dotyczących przedmiotu naszego i trudności, które historyograf uważa za godne wyjaśnienia. Trudności te, jak widzieliśmy, są: że 1) żaden z książąt muromskich nie zwał się Konstantym, że 2) okazują się cerkwie w Muromie pod koniec XI wieku, a co najważniejsza, że 3) egzemplarze *Życia św. Konstantego,* zgadzające się w głównych innych

punktach, nie zgadzają się w punkcie *co do roku*, w którym chrystyanizm utwierdzony w Muromie: różnica jest o lat 31. (1193—1223).

Utrzymujemy, że należy przyjąć r. 1223, to jest rok przyjęty w rękopiśmiennem życiu św. Konstantego, za epokę zwycięzenia Muromian, to jest Moskali wschodniej części gubernii włodzimierskiej, przez książąt przydnieprzańskich i zmuszenia ich do chrystyanizmu, a tak i do mówienia po słowiańsku. Dowody nasze przytoczymy z kolei. Te są:

1) Trudności, jakowe Karamzyn zostawia do wyjaśnienia przez niego samego, a przynajmniej on sam podaje materyały dostateczne do ostatecznego osądzenia rzeczy; i tak co do pierwszego punktu: 1) Książęta Rurykowicze mieli po dwa imiona, jedno które im dawano zaraz po urodzeniu, drugie przy chrzcie. Tak Włodzimierz w. jest Bazylim, Borys i Hleb, Jarosław i wszyscy następni książęta mają po dwa imiona, z których jedno tylko jest upowszechnione, mianowicie to, które było dane przy urodzeniu, a które było najczęściej słowiańskie, lub skandynawskie. Że autor, lub autorowie życia ks. Czernichowskiego woleli użyć imienia Konstantego, to jest chrześcijańskiego, a nie narodowego, tu niema nic dziwnego, szczególnie w wiekach XIII i XIV, kiedy chrystyanizm w Moskwie (to jest u mniejszej części Moskali) otrzymał zwycięstwo w pojęciach ludu o znaczeniu imion chrześcijańskich. Że książęta Rurykowicze nosili po dwa imiona, z których jedno tylko było upowszechnione u ludu, na to dowodów pełno i u samego Karamzyna.

2) Że cerkwie okazują się w Muromie w końcu XI wieku. to dowodzi tylko, że w tym czasie byli już tam cierpiani Rusini-Waragi, to jest książęta i ich drużyny, i oni to mieli cerkiew, a może i kilka cerkwi, co znaczy, kiedy mowa o XI i XIII wiekach, kilka malutkich kapliczek. Lecz jest prawdopodobniej, że cerkiew *Zwiastowania*, o której mowa, w Muromie pod koniec XI wieku nie była

w mieście Muromie, a za miastem, tam gdzie żył św. Hleb, syn Włodzimierza w., który zowie się u historyków moskiewskich ks. muromskim, chociaż mieszkańcy Muromy nie pozwolili mu nawet wejść do miasta ich. Że św. Hleb nie mógł wejść do Muromy, a mieszkał za miastem, dowody na to mamy nietylko w *życiu* św. Konstantego, ale i w *życiu* św. Hleba, które to życie sięga czasów dawnych. Nietylko od czasu Andrzeja Bogolubskiego, jak mówi Karamzyn w powyższej nocie, ale od drugiej ćwierci XII wieku okazują się jako w Muromie panujący książęta — Rurykowicze. Książęta ci zwali się książętami muromskimi, tak samo jak św. Hleb; bo przypuściwszy nawet, że mieszkali w samem mieście, Muromianie przecież patrzyli na nich, jako na obcych zwycięsców, i, zachowując swoją religię, rządzili się swoimi narodowymi chanami, którzy zostali urzędnikami książąt Rurykowiczów, tak jak ci książęta zostali urzędnikami wielkich chanów tatarskich od XIII wieku. Na to zgadza się i sam Karamzyn, jak to okażemy w punkcie następnym, to jest w punkcie co do czasu ostatniej walki Słowian przydnieprzańskich z Moskalami Suzdalczykami, to jest z mniejszością Moskali, o dogmata religijne (bo i mniejszość Moskali wyznawała żydowszczyznę i muzułmanizm).

3) Przystępujemy do daty. To punkt najważniejszy i my go rozbierzemy różnostronnie. Dwie mamy daty zdobyte dla sądu, to jest r. 1193 i 1223. Karamzyn daje nadto trzecią datę, mówiąc, że «podług życia św. Konstantego, Murom był napełniony poganami, *napołnien jazycznikami*». Takie wyrażenie okazuje sposób krytycznego rozumowania Karamzyna nad dwoma egzemplarzami życia tegoż Świętego, egzemplarzami, które znamy. To jest, Karamzyn myśli, że chrystyanizm był w Muromie i przed XIII wiekiem, co zresztą on udowodnił faktami, jak widzieliśmy; lecz że w początku tegoż wieku wielka ilość Muromian jeżeli nie większość *nie wyznawała chrystyanizmu*. Inaczej nie można rozumieć wyrażenia: «w początku XIII wieku

Murom był *napełniony* poganami (napolnien jazycznikami»). Oczywista jeszcze, że Karamzyn odrzuca i r. 1223, a ogranicza czas początkowemi laty XIII wieku, np. do 1210 r. Takie jest krytyczne, wyrozumowane czytanie przez Karamzyna żywotów św. Konstantyna i jego synów. Czytanie takie przyjął i autor *Istorii cerkwi rosyjskoj*, drukowanej w Moskwie 1836. Przekład na nowogrecki język tej historyi był ofiarowany cesarzowi Mikołajowi, a tłómacz otrzymał w nagrodę od cara pierścień brylantowy. Te szczegóły dodajemy, bo pierwszy to raz w języku polskim ziomkowie czytają uwagi nad stosunkami religijnymi mieszkańców Polski wschodniej do Polski zachodniej i wschodniej w takich wielkich rozmiarach, jak tu są okazane w naszych *Zasadach*. I nad powagą więc źródeł zastanowić się potrzeba. Teraz nie posiadamy owego dzieła, ani w języku moskiewskim, ani w nowogreckim. Mamy jednak niektóre wypisy onego w oddrukach wyjątków z pisarzów moskiewskich, udowadniających słuszność zasad naszych, jakowe oddruki wydaliśmy w języku moskiewskim w Konstantynopolu. Część z onych jest przy drugim oddziale rozpraw naszych w języku francuskim, drukowanych tamże p. t.: *La Moscovie et la Pologne*. Z tych to dowodów naszych, drukowanych w Stambule w języku moskiewskim, wyjąć możemy dla przedstawienia czytelnikowi następne wyjątki z *Istorii cerkwi rosyjskoj*.

Str. 45—46. — Dwudziesty mytropolita Maciej, rok 1901... Prowincya muromska, która później podlegała biskupowi razańskiemu, oświecała się już wtedy św. chrztem.

Uważmy dobrze, że tu mowa nietylko o mieście Muromie, ale o prowincyi muromskiej. Po mytropolicie Macieju nastąpił mytropolita Cyrylli r. 1205.

Wyrazy autora zgadzają się z opinią własną Karamzyna; bo, jak uważaliśmy, Karamzyn przy cytacyi źródeł, to jest *Żywotów świętych muromskich*, okazuje tylko trudności do wyjaśnienia. Różnice między tą opinią własną Karamzyna, a autorem *Istorij cerkwi rosyjskoj* tak są małe, że

więcej utwierdzają, aniżeli osłabiają ważność sądu tych badaczy co do daty. Pierwszy powiada: Murom *w naczale* (w początku) XIII wieku był *napełniony* poganami, a drugi, że obłasť muromskaja proswieszczałaś światym kreszczenijem za Mytropolita Matwieja. (1201—1205).

Widzimy więc, że postępujemy w dowodach naszych, że r. 1223 trzeba przyjąć za rok stanowczego zwycięstwa chrystyanizmu we wschodniej części gubernii włodzimierskiej; bo już nie może być mowy o przyjęciu chrystyanizmu przez Moskali ani w X, ani w XI i XII wiekach. Lecz rozpatrzmy inne zarzuty. Mamy do rozważania zdania dwóch poważnych przeciwników. Biskup rygski (moskiewski) powiada, że w drugiej ćwierci XII wieku Muromianie byli ochrzczeni. *(Istorya cerkwi rosyjskoj*, Moskwa 1848). Żadnych dowodów jasnych autor nie daje, lecz, łącząc swą datę z ustaleniem osobnego księstwa muromskiego w drugiej ćwierci XII wieku na rzecz ks. Jarosława (1127 r.), zdaje się mówić: jakimże sposobem mógł cierpieć ów książę, aby poddani jego nie byli chrześcijanami. Takimi właśnie wyrazami określił swoje rozumowania co do czasu ochrzczenia Muromian Makarij, moskiewski biskup winnicki. *(Istorya ruskoj cerkwi S. P. B.* 1857, t. II., str. 17 i następne). Biskup Makarij powtarza przytem wywody Karamzyna, które znamy, a na które odpowiedzieliśmy. U biskupa Makariusza jest jeszcze więcej zebranych dowodów, aniżeli u Karamzyna, że książęta ruscy mieli po dwa imiona. Zresztą i biskup Makarij historyę też przypomina, że Muromianie zabili syna ks. Konstantego Michała, który był do nich posłany przez ojca dla przedstawienia o potrzebie przyjęcia muzułmanizmu; zabili go i trupa wyrzucili za mury miasta. Wtenczas Konstanty zbliżył się do owych murów. Zrazu Muromianie postanowili wydać bitwę, ale, pomiarkowawszy się, zamknęli się i wysłali posłów do Konstantego z oświadczeniem, *że oni gotowi są przyjąć go do siebie, ale nie życzą przyjąć nowej wiary. Na co zgodził się ów książę.* Wszedł do

miasta; zaczął starać się o nawrócenie mieszkańców, zaczął budować cerkwie. O tem gdy wieść rozeszła się po mieście, mieszkańcy postanowili wypędzić księcia i jego drużynę, ale książę przemógł.

Pokazuje się z tego wszystkiego, że w rzeczy samej bywali książęta ruscy, którzy zadowalniali się różnemi daninami swych poddanych w Moskwie, a zostawiali ich przy ich dawnych religiach.

Widzimy więc, jak są słabe dowody najznakomitszych przeciwników daty ochrzczenia Muromian około XIII wieku, biskupów Filareta i Makarija. Karamzyn bowiem nie daje do myślenia, jakoby z ustaleniem książąt chrześcijańskich na Muronie ci książęta nie mogli znieść, aby ich poddani nie byli chrześcijanami. Nie daje również ostatniego sądu i Makarij, biskup winnicki (moskiewski), w dziele swem, *(Istorya ruskoj cerkwi 1856—1860)*, nadzwyczaj ważnem dla historyi Polski wschodniej.

Godnem uwagi, że pisarze moskiewscy uważają zawsze religię chrześcijańską w obrządku wschodnim i z duchem oddzielności od Rzymu, jako główny punkt jedności ich ze Słowianami z nad Dźwiny, z nad Dniepru i z nad Dniestru, do czasu napadów Mongołów w XIII wieku. Pisarze ci uważają religię chrześcijańską, jako panującą podstawę ich życia dziejowego. Zawsze u nich w ustach *prawosławije*. Tymczasem ciż sami pisarze w pismach swych historycznych z największą pogardą traktują punkt rozszerzenia się chrystyanizmu w Moskwie i z największą odwagą uważają się za chrześcijan do XIII wieku, a to dlatego jedynie, że nie badają źródeł narodowych, a zaczynają swą historyę w Nowogrodzie, na Dnieprze i na Dniestrze, bo i tu i w Moskwie panowali książęta jednego pochodzenia ruskiego. W historyi państwa rosyjskiego Karamzyna rzecz religii jest w notach obszerniej niż w tekście, pod pretekstem, że u autora nie religia a polityka jest na pierwszem miejscu. Lecz religia była głównym bodźcem działań najznakomitszych książąt Rurykowiczów; bo

też religia chrześcijańska była najpierwszą spójnią tych książąt z poddanymi. Dwaj nazwani wyżej biskupi, Filaret Rygski i Arsenij Winnicki, przeczą źródłom dawnym, przeczą powadze innych badaczy, a sami żadnego nie dają zdania, albo dają takie, np. jak biskupa Filareta, który naznacza wiek XII za rozszerzenie się religii chrześcijańskiej w Muromiu, bo odtąd Murom ma udzielnych książąt. Jak gdyby św. Hleb, syn Włodzimierza w. nie nosił tytułu księcia muromskiego dlatego tylko, że siedział w ziemi zamieszkałej przez Muromę, daleko od stolicy tego pokolenia. Takiego rodzaju zaprzeczania mamy prawo uważać za brak poważnych powodów do zaprzeczania, mamy prawo uważać za dowód, że spór w przedmiocie, który nas zajmuje, być może tylko co do trzech dat: albo r. 1192, albo 1223, albo w początkowych latach XIII wieku, to jest np. do 1210 r. Idziemy do dalszych szczegółów.

Wejdźmy jeszcze do domowych źródeł naszych, do żywotów Świętych polskich, męczenników polskich: Świętych Leontego, Issai, Kukszy, Pimena, Symona, Polikarpa i innych tysiące, którzy uprzedzili św. Konstantego czernichowskiego i synów jego w rozszerzaniu religii chrześcijańskiej w guberniach kurskiej, orłowskiej, kałuzskiej, moskiewskiej, włodzimirskiej, kostromskiej, północnej części nowogrodzkiej. Owi to święci i męczennicy, wszyscy dzieci Polski wschodniej, uprzedzili walki nasze z Moskalami, walki dawne i nowe. Życie ich, lub właściwiej walki ich, są opisane w *Pateryku peczerskim;* dzieło to jest duszą kroniki Nestora, a któż z dzisiejszych Polaków bada *Pateryk peczerski!*

Mój Boże! Zlituj się nad Ojczyzną moją! Dałeś jej poznać wysokie prawdy przeznaczenia jej, lecz dałeś poznać je tylko w uczuciu jej. Daj to! Panie, by poznała i w rozumie swoim swoje przeznaczenie! Wszak Ty, o Panie, jesteś i twórcą uczucia i twórcą rozumu.

Te wyrazy wyrwały się z duszy mojej przy rozważaniu żywotów świętych Polski wschodniej w czasie jej

rozdziału czasowego od zachodniej! Bo ci święci, ci męczennicy, którzy są największą ozdobą życia dziejowego i dzisiejszej Polski, są mniej znani przez dzisiejszych Polaków, aniżeli Syneus, Truwor, Askold, Dyr, Oleg, Igor; mniej, aniżeli niepewne umowy tych wodzów tłuszcz łupieżskich z Grekami! Owiż to przecie święci i męczennicy, jeżeli nie byliby nawet świętymi, to byliby zawsze największymi mędrcami, największymi dyplomatami Polski, bo oni wiedzieli, że nie może być kraj ich spokojny od Moskwy, jak tylko przez zmoralizowanie Moskali. Oni to więc byli i najznakomitszymi politykami i świętymi i męczennikami tej prawdy w większej części dzisiejszej Polski słowiańskiej, lechickiej z wieków średnich. Jako tacy, będą przedmiotem więcej szczegółowego zdania sprawy ziomkom z badań naszych nad nimi, bo oni to i ich współtowarzysze z ziem Polski wschodniej uosabniają i walki ojców naszych z Moskalami w czasach rurykowiczowskich. Na teraz prosimy tylko ziomków naszych, aby przyzwyczajali się do tych imion: Symona, Polikarpa, Kukszy, Pimena, bo oni są kość z kości naszej, krew z krwi naszej, bo byli z rodu naszego i oni to poprzedzali nas w walkach naszych dzisiejszych z Moskwą! Próżne usiłowania wasze, o ziomkowie, dla odbudowania państwa polskiego Jagiellonów, Batorego, jeżeli nie odbudujecie w sobie tych prawd, które były osnową tego państwa, to jest zamiłowania przeszłości naszej do czasu połączenia się naszego w wieku XIV, równego zamiłowania i Polski Piastowiczów i Polski Rurykowiczów! Tu jest tajemnica połączenia się szlachty naszej w Polsce wschodniej, to jest w większości dzisiejszej Polski słowiańskiej, z ludem prostym. Podziały ziemi, wolności polityczne, są niedostateczne dla zupełnego połączenia się ich. Takie połączenie się może wypłynąć tylko *z jedności w duchu,* w celu wielkiej ofiary na chwałę Bożą. *Pateryk peczerski* był tłómaczony na język polski w wieku XVI. Czytali go wówczas i ojcowie nasi nadwiślańscy; dlatego to łatwo się odbyła unia brzeska. Unia

brzeska, to nie była tylko unia w dogmatach, uważanych abstrakcyjnie, lecz była to unia *w praktycznem zastosowaniu dogmatów*. Unia brzeska wypłynęła z rozumienia *Pateryka pczerskiego* przez mieszkańców Polski zachodniej i wschodniej, bo *Pateryk* uczył i uczy, że w całych wiekach średnich mieszkańcy Polski wschodniej czuli i dobrze rozumieli, że posłannictwem ich jest oświecać Moskwę, ale walczyć przeciwko jej na nich wpływowi, bo Moskwa była niższą moralnie. Tak to rozumieli rzecz książęta Rurykowicze i Rusini, kiedy walczyli przeciw Rurykowiczom moskiewskim w XV i XVI wiekach.

Ów ustęp będzie zrozumiany przez tych ziomków naszych, którzy mieli cierpliwość czytać obie części *Zasad naszych* dziejów Polski i Moskwy, bo jest dopełnieniem onych części, gdzie mowa o łańcuchu zdarzeń łączących dzieje Polski zachodniej i wschodniej w czasie jej rozdziału przez dynastye z dziejami późniejszemi i teraźniejszemi. Wracamy do punktu, który tu nas głównie zajmuje.

Święty Symon, biskup włodzimirski mówi: że pamiętamy wszyscy, jako św. Kuksza... chrzcił Wiatyczan, jak był zamordowany przez nich. Wiatyczanami zwani byli Czuwasze gubernii kurskiej, orłowskiej i kałuzskiej, właściwie Wietkie – przez Mordwę; taka ich nazwa dała powód do pomieszania tych Turanów z Lechami przyprowadzonymi przez Wiatkę, stąd zwanych także Wiatyczanami; lecz większość Lechów zmuszoną była uchodzić przed Turanami do Mezyi i dziś tylko w powiecie brańskim są *Polechy* a Wiatyczanie owych gubernij byli Czuwasze — Wietkie. (Zobacz *Zasady*, część pierwsza). Św. Symon mówi do osób dobrze rzeczy świadomych. Męczeństwo więc św. Kukszy i jego uczniów miało miejsce w końcu XII lub w początku XIII wieku, nie prędzej. Rozpatrzmy bliżej myłkę tych, którzy myślą i mówią, że Moskale owych trzech gubernij czysto moskiewskich (w kurskiej zaledwo jest kilka tysięcy Małorusinów) zostali połączeni z Rusinami przydnieprzańskimi i z Nowogrodzianami religijnie

za czasów Włodzimierza w. Nestor mówi wyraźnie, że kiedy pisał *Latopis*, *Wiatyczanie* byli poganami. Włodzimierz Monomach robił przeciw nim aż dwie wyprawy. Biskup Filaret (moskiewski cytowany) naznacza czas tych walk Moskali z Rusinami i ustalenia u pierwszych religii chrześciańskich w początku XII wieku, a biskup Makarij, zostawiając rzecz wojen jako sprawę polityczną, za epokę ustalenia chrystyanizmu u Wiatyczan naznacza czas około połowy XII wieku; bo mówi wyraźnie: «Św. Kuksza był ścięty przez Wiatyczan w rok śmierci św. Pimena Postnika, a święty ten miał umrzeć około połowy XII wieku, bo był już bardzo stary *(Istorya* cytowana 21 [1]). Historycy moskiewscy, jak widzimy, szczególniejszy mają sposób robienia wniosków: «Ponieważ Rusini prowadzili wojny z Moskalami za Włodzimierza Monomacha, więc zwyciężeni zmuszeni byli przyjąć chrzest». Lub znowu: «Ponieważ św. Kuksza był ścięty przez Wiatyczan w połowie XII wieku, mówi biskup Makarij, więc Wiatyczanie zostali wówczas chrześcijanami!» Wierzyćby trudno takim wnioskom, gdyby nie były drukowane. Włodzimierz w. bije się z Moskalami w początku XII wieku, i to jest prawda, słusznie biskup Makarij odrzuca mniemanie biskupa Filareta, jakoby wówczas zostali chrześcijanami. Ale zamordowanie św. Kukszy około połowy XII wieku dowodzi właśnie, że walka między Rusinami a Moskalami trwała w tym czasie. Chrześcijanie kijowscy, czernichowscy połoccy zrobili wyprawę na Moskali — Wietkie za ubicie św. Kukszy, lub, co pewniej, ukarał owych Wietków Jurij Dołgoruki, założyciel miasta Moskwy r. 1147. Domniemania nasze opierają się na faktach. I tak: właściwa siedziba Wiatyczan była za miastem Brańskiem, to jest, że na północ były główne siły Czuwaszów — Wietkie, a wła-

[1]) Uprzedzamy czytelnika, że historye cerkwi, na które się powyłamy, zachowują chronologiczny porządek; dlatego łatwo jest sprawdzić je w dziełach oryginalnych i dlatego cytat stronic nie podajemy ciągle.

śnie część północna gubernii kałużskiej stanowiła część ks. suzdalskiego, w którem to księstwie Jury Dołgoruk rozszerzał religię chrześcijańską niesłychanemi na Rusiach tyraniami. Niegodny ten syn jednego z naszych najulu bieńszych książąt, ks. Włodzimierza Monomacha, ożenił si z córką chana połowieckiego Aety i przepędził swój wiek młody w lasach muromskich na Suzdalu. Tyran to by brzydki ten założyciel miasta Moskwy. Opanował on Ki jów za pomocą muromskich rozbójników, jeszcze pogan r. 1152; zmusił on Kijowian, że cicho jarzmo dźwigali nie woli, siłą Suzdalczyków i swym sprytem moskiewskim Ale gdy umarł, Kijowianie wycięli w pień Moskalów i nie pozwolili pochować zwłok tego księcia w mieście; pocho wany został za miastem, co, jak uważa Karamzyn, zgo dnie z kronikarzami, było podług opinij ówczesnych naj większą dla jego pamięci hańbą. Była to pierwsza w cza sach nowszych krwawa walka między Moskalami z Mo skwy (bo i Połowcy byli Moskalami) a Rusinami południo wymi. Owóż ten to podstępny tyran ojców naszych by apostołem chrystyanizmu w swem księstwie suzdalskiem około 1150 r. Apostołował on tam, tak jak i w Kijowie miecz i pożoga były jego towarzyszami. Jako dowód uzna nia od swych poddanych apostolstwa swego domagał si od nich ich włości i ich córek, gdy mu się podobały. Na rzeką Moskwą były czyfliki małego jednego chana, któr zwał się Kuczko. Podobały się apostołowi Moskwy ow czyfliki, więc kazał Kuczkowi, aby wyszedł sobie z nic precz, a i to uważał za łaskę z swej strony. Moskale ni byli jeszcze wówczas chrześcijanami i praw książąt Ru rykowiczów do swych czyflików nie uznawali. Naturalni apostoł Moskwy każe zabić Kuczkę i na jego trupie za kłada miasto Moskwę, a córkę zabitego daruje synowi An drzejowi, w którym upatruje godnego siebie następcę w apo stolstwie. Dość jest o tych zdarzeniach i *w historyi* Karam zyna (Tom II). Ten historyk przytacza następne wyraz kronikarzy moskiewskich; wyszły one *z najczyściejszych* ic

natchnień patryotycznych. Oto są: «Moskwa jest *trzecim* Rzymem i nie będzie czwartego. Kapitolium założone na miejscu, gdzie znaleziona okrwawiona głowa ludzka. Moskwa także na krwi zbudowana i stała się stolicą znakomitego państwa ku zdumieniu wrogów naszych» (tamże pod r. 1147). Tak określali początek stolicy swego państwa w XVI wieku i taki on był w rzeczy samej. Tak to rozszerzała się religia chrześcijańska na Suzdalu.

Byli chrześcijanie w guberniach: kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej już i w XI wieku; to jest pewne; lecz tu idzie o większość mieszkańców, a nie o mniejszość. Zresztą, chrześcijanie okazujący się w Moskwie w wieku XI i XII, nie byli Moskale, ale prawdziwi Rusini-Waragi, albo Lechy Radymiczanie, Polanie i inni z nad Dźwiny z nad Dniepru, znajdujący się w drużynie książąt ruskich. Moskale sami cierpieli między sobą chrześcijan, ale wyznawali swe religie pogańskie, muzułmańskie i żydowskie.

Syn i następca Jurego, Andrzej, zwany Bogolubski że zbudował miasto tego imienia), i zwany też Kitanem na pamiątkę pokrewieństwa swego z Kitanami, bo Połowcy byli właśnie częścią Tatarów lub Turków, zwanych przez Moskali Merdów tj. Mężów, Kitanami), także usilnie pracował nad rozszerzaniem religii chrześcijańskiej na Suzdalu. Postęp był zapewne większy aniżeli za ojca, bo też środki Kitana w rozszerzeniu religii chrześcijańskiej były krutniejsze, aniżeli ojca jego; dowody tego są w charakterach dwóch tych książąt moskiewskich, których już można nazwać narodowymi dla Moskali. W nich to oddzielają się książęta Rurykowicze od Rurykowiczów tych, którzy zostali na Rusiach lub w Polsce wschodniej. Andrzej, powiadają kronikarze, wypędził braci swych, część bojarów, chcąc być samodzierżcą na Suzdalu, *chotia buty samodzierżec w Suzdalu.* I chwalą go nadto, że chrzcił bardzo wielu żydów w swem księstwie. Jego wyprawy na Kijów (1169 r.) i na Nowogród (1170 r.) są już nam znane z poprzednich pism. Wspominamy tu o nich dlatego, aby

tem lepiej okazać osobistość Andrzeja w rzeczach co do charakteru apostolstwa jego w swem księstwie. Jak zaś słaby był skutek usiłowań tego księcia, dowód jest w tem że Moskale poganie mieli swoje bożnice i przynosili ofiary swym bogom w Rostowie, to jest w stolicy biskupa i księcia! «nie w X ani w XI wieku, ale za czasów Andrzeja Suzdalskiego lub później,» mówi Karamzyn. O tem mówiliśmy (w *Zasadach*, część pierwsza...) Tu dodajemy, że owe dowody silnego oporu chrystyanizmu w samej stolicy księcia i biskupa odbywały się w końcu XII, lub w początku XIII wieku, bo powiedziano wyraźnie w dowodach przytoczonych: w czasie sławy w. księstwa włodzimierskiego; a ta sława okazała się w pełni za Wsewołodwa III Andrzej Suzdalski, ów pogromca Słowian przydnieprzańskich, (których główną podporą był Kijów), ów samodzierżca Suzdalski, któremu oprzeć się nie byli w stanie jego rodzony brat i synowcowie, ów tak zasłużony w kościele moskiewskim książę, że za świętego jest uznany przez ten kościół, — zmuszony był cierpieć pogan i ich bożnice obok cerkwi chrześcijańskich w samym Rostowie!

W gubernii wołogodzkiej książęta Rurykowicze rozszerzali religię chrześcijańską z takąż tyranią, jak i w właściwym Suzdalu. Lecz innym razem o tem pomówimy. To co dotąd czytelnik widział, aż nadto wyjaśnia sprawę muromską. Jeżeli bowiem tyle oporu okazywali mieszkańcy gubernii kurskiej, orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, zachodniej części włodzimierskiej w przyjęciu religii chrześcijańskiej, *jakże można spodziewać się, aby dalej ku wschodowi siedzący Moskale, Muromianie, mniej okazywali oporu?*

Idźmy dalej: Jeżeliby Muromianie byli chrześcijanami za Jarosława Swiatosławowicza, to jest w początku XI wieku, jak można przypuścić, aby XIII wiek zastał jedną tylko stolicę eparchalną, jednego tylko biskupa na całej przestrzeni Moskwy za Nowogrodem, Smoleńskiem za Białorusią, kiedy tenże wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w południowych Rusiach aż trzynaście (podług

niektórych dziewięć tylko lub dziesięć, bo w innych eparchiach nie było biskupów, albo niema o nich jasnych dowodów). Eparchie były: 1) w Kijowie (metropolia); 2) w Nowogrodzie; 3) w Czernichowie; 4) w Bielohorodce; 5) włodzimierska (na Wołyniu); 6) perejasławska; 7) juriewska (było miasto na Rusi) 8) połocka; 9) turowska; 10) smoleńska. Te eparchie istniały w początku XIII wieku, od czasu zerwania stosunków kościoła kijowskiego z carogrodzkim, wskutek wyboru metropolity kijowskiego Hilariona przez biskupów krajowych i bez odwołania się do patryarchy carogrodzkiego. Głównym kierownikiem tej sprawy był w. ks. Jarosław, syn Włodzimierza w., teść Henryka I., króla francuskiego, pogromca Suzdalczyków. Odtąd powstały nowe eparchie następne: 11) halicka; 12) przemyska; 13) uhrowska (przeniesiona do Chełmna już za panowania Mongołów. Rok założenia biskupstwa uhrowskiego najniepewniejszy, lecz za Daniela króla). Były nadto w XII wieku biskupstwa w Kaniowie, i podług *Istorji rosyjskoj cerkwi* przełożonej na język grecki w Ostrogu. Tymczasem w Moskwie XIII wiek zastał jedno tylko biskupstwo w Rostowie, a i w stolicy tego biskupstwa poganie mieli swe bożnice obok cerkwi chrześcijańskich! Taki był stosunek mieszkańców Nowogrodu, Smoleńska, Rusi południowych pod względem cywilizacyi religijnej r. 1206.

W latach późniejszych od napadu Mongołów, widzimy biskupów w Razaniu, a w Muromie nie widzimy. Biskupstwo to razańskie pokazuje się, jak meteor i znika, bo jeszcze i tu osobna eparchia była zawcześnie, chociaż Moskale razańscy, Meszczera, byli daleko więcej koczowniczy, aniżeli Moskale Muromianie, jak to okazuje się z historyi Razania i Muromy. I tu właśnie przyczyna, dla której wcześniej okazuje się biskupstwo razańskie aniżeli muromskie. Gdyby Muromianie byli chrześcijanami w końcu XII wieku, niezawodnie książęta muromscy postaraliby się o ozdobę swojej stolicy godnością biskupstwa, kiedy nowy Razań mógł tego próbować. Nie odważyli się tego zrobić

książęta muromscy Rurykowicze, bo bali się swych pod danych. «Będziemy wam dań dawać, mówili Muromianie ale do religii naszej nie mieszajcie się», jak to jasno w żywocie św. Konstantyna i synów jego, muromskich cudotwórców, w opowiadaniu bitwy pod Muromem 1223 r. Ten ustęp z życia św. Konstantyna tak doskonale maluje stan rzeczy w owym czasie, co do stosunków Moskali do książąt Rurykowiczów, że na wymyślenie onego potrzebaby bardzo wiele geniuszu twórczego, o jakowy trudno było w Moskwie wieku XVI.

Lecz dlaczego nastajemy na to, że rok 1223 jest jedyny sprawiedliwy rok, który przyjąć należy za czas walki książąt Rurykowiczów z Moskalami na Suzdalu? Bo w kilku latach najbliższych, 1224 r., była wyprawa książąt Rurykowiczów na Bułgarów; wówczas założony Niżny Nowogród; wówczas silniejsze jak dawniej napady Mordwy (wojny Purgasa chana Mordwy zaokskiej); wówczas chrzest Korelów i, naostatek, napad Mongołów i Tatarów. Bitwa na Kałce r. 1224, to jest rok tylko po zwycięstwie Muromian przez Rusinów. W pismach naszych francuskich okazaliśmy jedność historyi Moskali i historyi ludów średniej Azyi w pierwszej połowie wieku XIII i okazaliśmy, że napad Mongołów na Tatarów, a razem Mongołów i Tatarów na Moskwę był *przyspieszony* zwycięstwem chrześcian nad Moskalami muzułmanami w Muromie. Innym razem wypadnie nam o tem mówić obszerniej. Na teraz dość nam zwrócić uwagę Ziomków naszych na fakta, jakowe odbyły się w Moskwie około r. 1220, a jakowe są w *historyi* Karamzyna.

Nie możemy pominąć jednego ważnego punktu, to jest: że dzisiejsi mieszczanie Muromy i chłopi okoliczni zapytani, kiedy zostali chrześcijanami, odpowiadają: Włodzimierz w. posłał do ojców naszych syna swego Hleba, i on zwał się ks. muromskim, ale ojcowie nasi nie puścili go do miasta; żył ks. Hleb za miastem. Byli i potem u nas książęta Rurykowicze; ojcowie nasi płacili im dań, ale do-

iero około XIII wieku zostali chrześcijanami, zmuszeni
o tego przez ks. Konstantego z rodu Czernichowskich
synów jego, i opowiadają zdarzenia krwawej bitwy, jaką
ieli z książętami ruskiemi i ogólnie z chrześcijanami;
powiadają klęskę swoją, jak jest w żywotach świętych
ych. Byli więc obcy Moskale suzdalscy Słowianom Rusi,
wet w dogmatach religii, aż do XIII wieku. — Bo jakże
ieć Moskali Suzdalczyków za chrześcijan do XIII wieku,
iedy Muromianie nie byli nimi?

Jeżeli przy faktach, które przywiedliśmy, przypo-
nimy sobie ów fakt panujący w historyi stosunków Sło-
ian do Moskali i w historyi stosunków Moskali między
bą, fakt, na który często zwracaliśmy uwagę w dwóch
przednich częściach *Zasad*, to jest: że napady mon-
olskie zastały rzekę Okę *prawdziwą* granicą posiadłości
iążąt ruskich, że w guberniach archangielskiej i wołо-
dzkiej chrześcijanie Rusini byli uważani przez tubylców
ko *nowi przybysze;* — wypadnie stąd: że napady Mongołów
Tatarów nie rozdzieliły Rusi od Moskwy, bo jedności
oralnej nie było między niemi; że napady Mongołów
e zaszkodziły, jak to zwykle utrzymują, a przeciwnie
dały wielką *usługę prawom rasowości Moskali*, a to przez po-
czenie Suzdalskich, Wesę, Merę, Muromę, Czuwaszów —
ietkie (Wiatyczan Turanów) z Moskalami, którzy żyli za
eką Oką, a także w Kazaniu, itd., a którzy byli rządzeni
zez narodowych chanów. Złączyli nadto Mongołowie Mo-
ali rurykowiczowskich z Turanami Azyi środkowej. *Pożyte-
ym więc a nie szkodliwym* był podbój Moskali suzdalskich
zez Dżengiskana, pożytecznym ze względu wyrobu praw
stości plemiennej, czystości, o którą pastersko-kupieckim
rodom jeszcze więcej idzie, aniżeli narodom indo-euro-
skim. Lecz zupełnie inaczej rzecz się miała co do Rusi.
dbój Rusi przez Dżengiskana zrobił jej wielką szkodę,
połączył ją łańcuchami niewoli z Moskalami, to jest
lo-europejczyków z Turańczykami, a oderwał ją od Eu-
y lechicko-łacińsko-germańskiej na lat około 80 (1241—

1320). Mówimy o Rusi południowej; bo Ruś z nad Ber
zyny, cała Ruś Biała, *nie była podbitą* przez Mongoló
a to dlatego, że był tam już wpływ silny książąt lite
skich.

Wyrabiała się więc jedność rodowości ojców dzisi
szych około 40,000.000 Moskali do XIII wieku (nawet M
skali w. księstwa suzdalskiego) *walką ich przeciw chrystj
nizmowi* (a więc i przeciw językowi słowiańskiemu); od XI
zaś wieku wyrabiała się taż jedność Moskali *pod wpływ
Dżengiskana* i jego następców aż do drugiej połowy wie
XVI. Od drugiej zaś połowy wieku XVI, kiedy Iwan T
ran IV. podbił chańskwa lub carstwa kazańskie i astr
chańskie, odtąd wyrabiała się jedność ojców dzisiejszy
40,000.000 Moskali pod przewodnictwem carów moskie
skich, bo ci zastąpili chanów kazańskich i astrachańsk
aż od drugiej połowy wieku XVI.

Grupa więc moskiewska, stanowiąca 35 do 40 mil
nów Moskali (bez Turańczyków Syberyi), jest ściśle poł
czona pod trzema względami: 1) pod względem potrz
wypływających *z pochodzenia;* 2) pod względem potrz
wypływających *z charakteru cywilizacyi;* 3) pod względe
potrzeb wypływających ze *stosunków historycznych.* Nat
ralna stąd, że grupa moskiewska różni się od Słowi
Rusi pod tymi trzema względami. Tu więc jeszcze lep
widzimy, aniżeli widzieliśmy w dwóch poprzedni
częściach *Zasad,* że jedność pochodzenia książąt r
skich nie przedstawiała wcale jedności ich potrzeb.

Nie utrzymujemy wcale, aby nie było żadnych r
żnic między Moskalami *tymi,* którzy zostali chrześcijana
ostatecznie r. 1224, to jest suzdalskimi, (którzy stanow
mniejszość), a Moskalami tymi, którzy tworzyli carst
lub chaństwa kazańskie, astrachańskie i syberyjskie, k
rzy stanowią większość dzisiejszych Moskali, którzy r
zostali chrześcijanami jak *od drugiej połowy XVI wie*
a część ich jest dotąd muzułmańską. Pierwsi są *więcej os
dli* w stosunku *do drugich.* Dlatego też religia chrześcij

ka i język słowiański miały *więcej* trudności rozszerzyć ię u pierwszych, to jest u mniejszości Moskali, aniżeli większości ich; bo ci ostatni są więcej zmongolszczeni, o znaczy więcej posłuszni rządowi. Utrzymujemy jednak, że różnice te nie są tak wielkie, jak np. różnice między Małorusinami a Czerwonorusinami (tj. Rusinami Halicza, Podola i Wolynia) i Białorusinami. Na to silnie nastajemy, o w tym punkcie historycy dopuszczają się największych błędów, mieszają dzieje Kozaków z dziejami Rusi halickiej litewskiej, lub nie okazują ogromnej różnicy jaka ich odzieliła w rzeczy samej. *Między Moskalami takich różnic niema.*

Żeby okazać jeszcze dobitniej jedność grupy moskiewskiej, która szczególnie nas tu zajmuje, zatrzymamy się na chwilkę na rozwoju religijnym. Widzieliśmy jedność Moskali pod względem charakterów cywilizacyi (koczowniczo-kupieckiej), pod względem pochodzenia, a co najważniejsza w dziejach ludów, pod względem *stosunków historycznych.* Rozwój religijny daje nam przecież najjaśniejsze pojęcie jedności. I tak: opór jaki okazywali Moskale suzdalscy (to jest Moskale najbliżsi Rusi Białej i Małej) religii Chrystusowej do XIII wieku; sposoby tyrańskie jakowych używali książęta Rurykowicze dla rozszerzenia religii chrześcijańskiej u tych Moskali, i naostatek, sekciarstwo, które okazuje się na Suzdalu już za Andrzeja Kitana Bogolubskiego; owe same wszystkie objawy charakteryzujące Moskali suzdalskich, to jest, Wes, Merę, Muromę, Czuwaszów Wietkie, okazują się u większej części Moskali, to jest u Moskali chaństw astrachańskiego, kazańskiego i syberyjskich.

Różnice Moskali od Słowian w rozwoju chrystyanizmu i jedność grupy moskiewskiej pod tym względem.

Jak tylko książęta Rurykowicze dowiedzieli się o częstych domowych wojnach chanów, swych panów, nie omie-

szkali z nich korzystać. Wydawali rozkazy *mordowani* *murzów* tatarskich, jeżeli ci *nie zostawali chrześcijanami.* Mię dzy wielu innymi błędami co do Moskali, jest i ten panu jący, że byli *zawsze i są tolerantami.* Owóż cała history Moskali zadaje kłamstwo temu twierdzeniu! Doszło do dn naszych kilka ukazów nakazujących, powtarzamy, *mordo wać* murzów, *którzy nie zostaną chrześcijanami.* I to nie w cza sie wojen, ale właśnie w czasie kiedy książęta moskiew scy czuli się silniejszymi, aniżeli Mongołowie i Tatary Dowody zebraliśmy w piśmie naszem w języku moskiew skim drukowanem w Stambule, o którem już wspomnieliśmy Tu, jako przykład i dowód co do wydawanych przez knia ziów moskiewskich krwiożerczych ukazów, przytaczamy z onego wyjątek z biografii św. moskiewskiego Pafnutija

»Życie błogosławionego Ojca naszego Pafnutija, Igomena monastyru Niepokalanej Bogarodzicy, który na Borowsku«.

«Ten błogosławiony Ojciec nasz Pafnutij był z rodu agariańskiego. («Tak w języku cerkiewnym zwane są ludy furańskie i samityckie, i ogólnie niechrześcijańskie, od imie nia Agary»). Kiedy przyszedł na ziemię ruską tatarsk car Baty, zdobył wielkie grody rosyjskie, a kniaziów i wszystkich naczelników wyciął mieczem, jak kłosy, na miejsce ich postanowił agriańskich urzędników, którzy zo wią się w języku połowieckim Baskaki. Wówczas i dziad Pafnutija był agarianinem, jednym z owych urzędników Baskakami zwanych w Rusi... Gdy ów car nieczysty zgi nął i gdy zaczęła jaśnieć (zwyciężać) wiara Chrystusa wówczas zaczęło się niszczenie nieczystoty. Albowiem *pra wowierni kniaziowie* wydawali rozkazy wymordować *(pre dawati smerti)* urzędników, naczelników *(władstitielej)* aga ryańskich, którzy nie przyjmą religii chrześcijańskiej. Wów czas dziad Pafnutija przyjął wiarę św., ochrzcił się... Bło gosławiony Pafnutij oddał duszę Bogu od stworzenia świata lata 6.985, a lata pańskiego 1478».

Idźmy dalej. Walki między chrześcijanami Turanami gubernii wołogodzkiej i permskiej miały w sobie coś tak okrutnego, że wzdryga się serce chrześcijańskie przy rozważaniu i prosi Boga o litość nad rodzajem ludzkim. Posłuchajmy o tem tubylców, podług *Dziennika moskiewskiego spraw wewnętrznych.* Czytamy: Kiedy tubylcy widzieli niemożność bronienia się przybyszom, ginęli okropną śmiercią... wykopywali w ziemi jamy, nakrywali je ziemią i stamtąd próbowali się bronić. A gdy i to nie pomagało, wówczas podcinali słupy, na których opierało się nakrycie, a tak zagrzebywali siebie żywych. Wiele takich grobów (w języku miejscowym *„pogibelnic»)* pokazują mieszkańcy dotąd. Niema miejsca dla wątpliwości o prawdziwości tego podania. Tak mówi *Żurnał ministierstwa wnuriennych dzieł,* St. Petersburg, 1860, Oktiabr. Oddział VI, str. 15—16.

Tak jest, niema miejsca dla wątpliwości co do samego faktu. Co się tyczy wątpliwości co do czasu i co do prześladowców, wątpliwość może być dla tych jedynie, którzy, nie znając dokładnie historyi Słowian i Moskali, mieszają historyę Nowogrodzian i Przydnieprzanów z Moskalami, bo biorą jedność dynastyi panującej Rurykowiczów *za jedność w pochodzeniu ich poddanych.* Stąd to może być pytanie: Nie Słowianie li to nowogrodzcy tak okrótnie prześladowali Moskali gubernii wołogodzkiej i archanielskiej, boć Nowogrodzianie panowali tam przed Moskami suzdalskimi? My to pierwsi takie pytanie robimy, bo pierwsi torujemy drogi w rozbieraniu owych przedmiotów. Odpowiadając mówimy. Nie myślimy wcale bronić Nowogrodzian; i ci republikanie palili czarodziejów, a z jeńcami obchodzili się okrutnie. Ogólnie historya rzeczypospolitej nowogrodzkiej jest podobną do historyi rzeczypospolitej wieków średnich. Ale nigdy Nowogrodzianie nie dopuszczali się tyranii takich jak Moskale; możnaby nawet Nowogrodzian oskarżać prędzej o brak chęci prozelityzmu. Moskale to suzdalscy, sami *zmuszeni* do religii chrześcijań-

skiej, zmuszali następnie swych braci. Z nimi samymi ob-chodzili się tyrańsko książęta Rurykowicze; a oni przesa-dzali swych książąt, lub raczej swym książętom dali swego ducha tyrańskiego. Jakoż w innych rozbiorach sprawy rozszerzania religii chrześcijańskiej w guberniach wolo-godzkiej i dalszych czytamy, że większa część Czudów-owej gubernii nie chciała przyjmować religii chrześcijań-skiej w XV i XVI wiekach i wówczas to dobrowolnie ofiarowała się ona na śmierć. (Tenże *Żurnal* co wyżej, rok 1858, kwiecień. Oddział III, str. 52). Wiadomo, że Iwan III. pogromca Nowogrodu, podbił ziemię permską w końcu XV wieku.

Krwiożerczych ukazów kniaziów i carów moskiew-skich przeciw nieprawosławnym jest kilka, a poszukiwania znajdą ich i więcej. Nie przytaczamy znanych takich uka-zów, bo czytaliśmy właśnie w życiu św. Pantalejówna, że nie *jeden*, a *wielu* kniaziów wydawało podobne ukazy. Dla pokazania jednak, do jakiego stopnia posuwała się wście-kłość Moskali przeciw idei tolerancyi, przypomnimy to tylko, że, gdy po bitwie pod Pułtawą dwadzieścia kilka tysięcy Szwedów dostało się do niewoli moskiewskiej, Piotr I musiał wydać z kolei aż trzy ukazy, zabraniające zmuszać Szwedów do prawosławia, a prześladowania nie ustawały.

Zupełnie inaczej rozszerzała się religia chrześcijańska u Słowian aniżeli u Moskali. Z trudnością rozszerzała się religia chrześcijańska u tych tylko Słowian, którzy sąsia-dowali i byli pod wpływem cudzoziemców, jako mieszkańcy po kończynach ziem swego rodu. Śmiesznem jest w rze-czy samej szukać czystości żywiołu słowiańskiego nie nad Wisłą, a na Dunaju.

Różnice Moskali od Słowian i jedność grupy moskiewskiej pod względem praktycznego zastosowania religii chrześcijańskiej.

Zdarzenia i osoby, o jakowych dotąd wzmiankowa-liśmy dla udowodnienia jedności grupy moskiewskiej po-

względem *sposobu* rozszerzenia u Moskali religii chrześcijańskiej, są dalszym ciągiem przedmiotu, jakowy był traktowany w różnych miejscach w pierwszej i w drugiej części *Zasad*. Wyjmujemy teraz z *Historyi państwa rosyjskiego*, Karamzyna ustęp, który udowodnia jedność grupy moskiewskiej i różnicę jej od grupy maloruskiej i gubernij *zabranych* pod względem *praktycznego zastósowania dogmatów religijnych*.

Jak jest wielkim błędem mówić, że Moskale zostali chrześcijanami za Włodzimierza w. i św., to jest w końcu X wieku lub w XI wieku; jak jest równie wielkim błędem mówić, że Moskale mają takie prawa historyczne do Świętych Rusi, jakie mają dzisiejsi potomkowie Rusinów na Dźwinie, na Berezynie, na Dnieprze, to jest szlachta polska; tak również błędem jest wielkim mówić, że sekty moskiewskie zaczęły się w Moskwie za czasów patryarchy Nikona, lub w XVI i w XV wiekach, jak to zwykle utrzymują. Sekty bowiem zaczęły się w Moskwie od pierwszych chwil, kiedy zaczęła się utwierdzać u nich religia Chrystusowa, bo sekciarstwo jest jednym z charakterów geniuszu narodów turańsko-semityckich. *Charakter sekt Moskali zupełnie odróżnia ich od narodów indo-europejskich*; sekty moskiewskie mają kierunek zupełnie przeciwny sektom narodów niemieckich. Zobaczmy naprzód rzecz co do początków sekciarstwa moskiewskiego.

W tomie III historyi Karamzyna pod rokiem 1174, czytamy: Źle robią piszący o sektach moskiewskich, że nie czytają tego ustępu. Oto on:

«Od czasów Włodzimierza św. do Gieorgia (założyciela miasta Moskwy) pokój i cisza panowały we wnętrznościach błogosławionej rosyjskiej cerkwi. Przy Iziasławie II pokój był naruszony nie zgodzeniem się metropolitów na poświęcenie metropolity Klimenta [1]). Ale pierwsza herezya

[1]) To się odnosi do ważnego zdarzenia, kiedy Iziasław II, w. ks. kijowski sam zwołał sobór biskupów i ci wyświęcili na metropo-

w naszej ojczyźnie odkryła się przy w. ks. Bogolubskim (Andrzeju Kitanie). Rostowski biskup Leon, wygnany przez lud z powodu, że był chciwy i grabieżca, utrzymywał, że nie można jeść mięsa w dniach uroczystości poświęconych szczególnie Bogu, gdy podobne święta wypadną w środę i w piątek. (Te spory burzyły umysły w ciągu kilku lat)... Lecz godniejsza uwagi ta, że drugi rostowski biskup, Teodor, nie chciał uznać władzy metropolity kijowskiego... Męczył ludzi we wsiach mu podległych, zakonników, igumenów, księży; golił im głowy i brody; niektórych krzyżował, innym wypalał oczy, wyrzynał języki (w egzemplarzu Nikona: «gotował kobiety w kotłach), jedynie dla przywłaszczenia sobie ich własności. Książę cierpiał tyrana, zadowolony będąc zapewne tylko napomnieniami biskupowi... Naostatek był on odesłany do Kijowa i miał ucięty język, ponieważ «dodaje Latopisca» — on złorzeczył Matce Boskiej (a podług innych głosił herezye i przeciwko Świętym Pańskim [1]).

Byli wysyłani sekciarze na Dniepr i na Dniestr z ziem podległych kościołowi bizantyjskiemu (tej matce wszystkich herezyi), ale tu, jak u Lechów nadwiślańskich, nie znaleźli przygotowanych do sekt. W Moskwie sekty, które, jak widzimy, zaczęte pod różnemi formami, w drugiej połowie XII wieku rozszerzyły się tak, że dzisiaj, — oto rzecz panująca w życiu Moskali — nie *mniejszość*, ale *większość* jest zewnątrz kościoła panującego, a i mniejszość wyznająca urzędowy chrystyanizm nie jest chrześcijańską, jak tylko w formie. Błąd to jest ogromny piszących o kościele moskiewskim, że biorą historyę kościoła Nowogrodu i ogólnie Rusi za historyę kościoła moskiewskiego, lecz

litę Klementa Rusina, bez odniesienia się do Bizancyum. On rządził cerkwią Rusi, bez odwoływania się do patryarchy za panowania Iziasława, głównego wroga Juria Dołgorukiego, od 1147 do 1155, to jest do podbicia Kijowa przez tego ostatniego.

[1]) Karamzyn, *Historya państwa rosyjskiego*, tom III. *Istorija ruskoj cerkwi*, Makaria, jepiskopa winnickiego, tom III, str. 29.

błąd jest jeszcze większy uważać urzędowe księgi cerkiewne kanoniczne za wyznanie ich wiary. Wszyscy Moskale są połączeni duchem swym sekciarskim.

Teraz okażemy, że Moskale są ściśle połączeni i *charakterem swego sekciarstwa.*

Zwykle mówią o wielkiej różnicy między sobą Moskali pod względem ich sekciarstw religijnych. Tak jest, i właśnie to nadzwyczajne rozbicie sekciarzy sprawia przy innych powodach bardzo ważnych to, że, chociaż stanowią większość liczebną, są przecież prześladowani przez mniejszość.

Sekciarze Moskale dzielą się na dwie główne gałęzie, które są zwane: *Popowcami i Bezpopowcami.* Nazwy te charakteryzują zewnętrzne i wewnętrzne objawy sekciarzy. Ważną jest geografia i etnografia sekciarzy moskiewskich. My tu to tylko powiedzieć możemy dla poglądu statystycznego, że Popowcy panują na południu państwa moskiewskiego, a Bezpopowcy na północy. Tam to na północy są owe sekty, które nie uznają ani kapłaństwa, ani żadnej władzy politycznej, a są najniemoralniejsi nawet dla sekciarzy popowców. Kozacy dońscy prawie wszyscy należą do tej ostatniej. Wolności kozackie, jak i wolności gmin moskiewskich, o których tyle prawią, były i są podstawą tyranii w Moskwie. Owe dwie gałęzie sekciarzy moskiewskich dzielą się aż na 200 (piszemy aż dwieście sekt religijnych), które nienawidzą się do zapamiętania między sobą. Ale są sekciarze moskiewscy, jak jeden Moskal wobec sekciarzy narodów indo-europejskich, germańskich. Jedność ta Moskali w charakterach różniących ich od narodów indo-europejskich, nawet w sekciarstwach, jest nadzwyczaj uderzającą. I tak: sekciarze szkół giermańskich (bo ani Słowianie, ani narody łacińskie, ani Francuzi nie są sekciarzami w usposobieniu swych władz religijnych) poworzyli wielkie systema filozoficzne, zrobili mnóstwo odkryć w świecie fizycznym, jednem słowem dążą do okazania panowania myśli nad materyą; ba, nawet poszli wy-

żej; szanują myśl dla myśli; wierzą w ważność *rzeczywistości myśli,* chociaż i myśl protestantów germańskich, wziąwszy razem, nie wiele okazuje ducha ofiary i chrześcijańskiej miłości bliźniego. U sekciarzy moskiewskich (ba i u wszystkich Moskali) przeważa panowanie natury, świata fizycznego, nawet w dziedzinie myśli! Sekciarze nasi mają pretensyę i chcą być Bogami, chcą tworzyć najwyższe dobro, wieczne dobro, gdy sekciarze moskiewscy są jeszcze w wątpliwości: ażali Bóg jest zwycięscą djabła. I w rzeczy samej: *kładą oni jedną świecę Bogu, a drugą djabłowi.* Ta formuła oznacza u nas hipokrytę, a u Moskali rzeczywisty stan pojęcia o prawdzie i o moralności!

Wszyscy Moskale oddają cześć złemu, djablu; ale gdy sekciarze moskiewscy starają się sformułować tę część, oficyalni chrześcijanie moskiewscy już opuszczają owe formuły, których jest mnóstwo. Żeby zrozumieć dobrze stan religijny i moralny Moskali, pamiętać należy, że większość ich wyszła już ze stanu szamaństwa, to jest tej religii narodów turańsko-mongolskich, w której walczą jeszcze *myśl z materyą,* ale pierwszeństwa żadna nie okazuje. Uosobienie takiej religii zrobił Szekspir w Kalibanie, w osobie, co to jest pół kloca a pół człowieka. Wyżsi są Moskale i od Budystańczyków, którzy czczą nicestwo; bo celem ich religii jest *zniszczenie* przez cnoty istoty swojej, aby się nie odrodziła *nigdy!* Moskale, czcząc djabła na równi z Bogiem, tem samem okazują wiarę w wieczne życie; lecz starają się zyskać dla siebie przeciwnika ich szczęścia nowem życiem.

Że Moskale i religii rządowej i nierządowej oddają cześć złemu, cześć djablu na tem samem prawie, jak oddają cześć dobremu Bogu, że w tym daleko ważniejszym punkcie życia ludów, aniżeli języki, różnią się Moskale od Słowian, nawet od Słowian Polski wschodniej, to jest, że i w tym punkcie Moskale są obcy narodom indo-europejskim, a stanowią ścisłą jedność z innymi narodami szczepu turańskiego, dowodów jest mnóstwo. Nie możemy

przedstawiać wielu, ograniczymy się ogólnem określeniem rzeczy.

Jest zły duch, jest djabel na świecie. To jest prawdą nietylko dogmatu religii naszej, ale dogmatem wszystkich religii, wszystkich. Nawet pojęcie najwyższego dobra, najwyższej prawdy, Boga-Stwórcy, Boga miłosierdzia, nie jest tak silnie wkorzenione w rozumowanie ludów, jak pojęcie o najwyższem złem. I właśnie buddystanizm, który jest wyższy od szamanizmu, ma za główny cel moralności staranie, aby się *nie odrodzić*, to jest, aby uniknąć złego, bo w zwycięstwo dobrego nie wierzy. Lecz uważmy to dobrze, że *rzeczywistość djabła* jest rzeczywistością utworzoną *przez potęgę gieniuszu człowieka, wolnej myśli jego!* Tu to właśnie w utworzeniu djabła, w utworzeniu najwyższego złego, pokazał się najpotężniej gieniusz twórczy *wolnej* myśli człowieka, potęga jego *tworzenia rzeczywistości.*

Nie pytajcie się więc mnie, Ziomkowie moi, jakim sposobem człowiek na wzór samego Boga stworzony może tworzyć rzeczywistości? Może sam Bóg dał potęgę tę człowiekowi i użył on jej, bo słuchajcie, człowiek utworzył zło! Gdyby człowiek nie był władzcą swoim, nie miał wolności tworzyć złe lub nie tworzyć, *nie byłoby upadku* tak strasznego, bo oto człowiek upadł z wysokości anioła. Odtąd i ludzie pojedynczy i narody i rasy, czyli wielkie plemiona, różnią się w świecie religijnym i moralnym miarą siły, jakową okazują dla dojścia do pierwotnej doskonałości. Różnego stopnia szamanizm (lub kalibanizm), buddystanizm, muzułmanizm, judaizm, chrystyanizm są stopniami tej siły. Moskale są chrześcijanami, ale chrystyanizm moskiewski tak jest słaby, że wątpi jeszcze, powtarzamy, ażali w rzeczy samej Chrystus pokonał zło. Moskale więcej rozprawiają o antychryście aniżeli o Chrystusie. Pochodzi to z usposobień psychicznych rasy turańskiej. Nic więcej Turków i ogólnie muzułmanów nie obraża, jak wzmianka o Bogu cierpiącym jak człowiek, o Chrystusie na krzyżu.

A i Żydzi nie uznali Chrystusa za Mesyasza, bo nie

był silny, potężny na ziemi. Mniejsza o pochodzenie Moskali z krwi, to jest pewna, że z ducha należą do narodów turańskich i semityckich. Byli Moskale muzułmanami i żydami, nim zmuszeni zostali do chrystyanizmu; teraz wyznają się chrześcijanami, ale prawa psychiczne rasy i poprzednich usposobień religijnych przeważają u nich i dzisiaj w całem ich życiu. Moskale lepiej rozumieją panowanie szatana, antychrysta, aniżeli Chrystusa. Wiele piszą o sile Moskali, ale mało jest rzeczą znaną, że siła i charaktery siły Moskali pochodzą z większej ich wiary w szatana, aniżeli w Chrystusa. Takie mają przeczucie o Moskalach ludy europejskie, przewidując w nich swoich przyszłych karcicieli. Sami Moskale nie inaczej o sobie myślą. Korzystają z mądrości Europejczyków, ale nie cierpią ich i patrzą na nich jak na buntowników. Rząd moskiewski jest jedyny Moskal, który wstrzymuje tendencye ludu moskiewskiego do wylania się na Europę dalszą.

Zmysł polski szczególnie czuje takie charaktery Moskali. I tak, kiedy Polak, wskutek upadku wiary w niepodległość Ojczyzny, jak to widzieliśmy na tułactwie (a co jest skutek pychy), puści się myślą szukania szczęścia u obcych ludów, kiedy myślą łączy się z Niemcami, powiada: «będę filozofował, będę marzył»; kiedy łączy się z Francuzami, powiada: «będę robił rewolucye dla wolności ludów»; łącząc się z Włochami, myśli o idealnem pięknie; z Anglikiem łączy się dla bogactwa. Ale kiedy w największym upadku ducha łączy się z Moskalami, woła wściekły: «będę bił Francuzów i Niemców!» Tak mówiąc, mówi wielką prawdę, wymawiając charakterystykę Moskali i malując upadek swój. Nie można szczerze łączyć się z myślą moskiewską, jak tylko dla bicia kogoś! A to złe w geniuszu moskiewskim nie pochodzi wcale od rządu moskiewskiego. Nie rząd to uczynił Moskalami czem są, ale Moskale uczynili rząd swój na wzór swój. Przeważa wiara w siłę zła nad wiarę w siłę dobra u ludu moskiewskiego; oto jest źródło rządu moskiewskiego. Powiemy wię-

cej: każdy rząd moskiewski, każdy, nawet rząd Iwana Tyrana i Piotra Tyrana i Mikołaja Tyrana i rządy wszystkich wielkich kniaziów i carów moskiewskich, a wszyscy byli tyranami od Juria Dołgorukiego, założyciela Moskwy, do Aleksandra II (Aleksander I miał w Arakczejewie pierwszego przyjaciela), wszyscy oni byli *moralniejszymi* aniżeli poddani ich. Tak jest, byli moralniejszymi, bo byli *najsilniejszymi* między Moskalami. Tam bowiem, gdzie niema zasad moralności indywidualnej, gdzie niema indywidualności, jak u Moskali i u innych narodów turańskich, tam im człowiek silniejszy, tem moralniejszy.

Budują Moskale cerkwie Bogu i Jego Świętym i jest ich mnóstwo, ale tam odbywają się obrzęda religii *rządowej nakazanej;* prawdziwą cześć bogom swoim oddają Moskale w lasach, w stajniach, przy bagnach i w każdym domu swoim. Do cerkwi noszą Moskale ofiary martwe: chleb, rośliny, a zabijają djabłu na ofiarę zwierzęta. Kiedy rodzina moskiewska przenosi się do nowego domu na mieszkanie, kobieta przeznaczona do uczczenia *stryjcia (djadiuszki;* tak Moskale zwą djabła domowego) kupuje nowy garnuszek, w którym robi małą dziurę, bo przewraca go wielkim, naturalnym otworem na ziemię lub na pułkę, a mała dziura w garnuszku jest przeznaczoną dla *stryjcia;* on tam chowa się, kiedy pop przychodzi święcić dom wodą święconą. Wprowadzenie stryjcia, djadiuszki, ze starej do nowej siedziby odbywa się z bardzo wielką uroczystością, większą, aniżeli święcenie wodą święconą. Tu dopiero, przy uroczystościach na cześć djabła, Moskale czują chwile uroczyste i wiary, i religii, i dogmatów i obrządków. Na przeprowadzenie *djadiuszki* oczekuje w niepokoju cała rodzina w domu; drzwi są zamknięte; wtem słychać pukanie do drzwi. «*Kto idiot*“, pytają się wszyscy w domu. «*Djadiuszka pożałował pryjti*“, mówi głos miły, wesoło uroczysty, za drzwiami. To poważna matrona przynosi w garnku zarzewiem i w fartuszku *djadiuszka.* Jedna z poważniejszych osób w rodzinie czeka na progu tego jej głównego

protektora, z czarną w ręku kurą i z przygotowaniem d zarznięcia jej. Kiedy zamknięci w domu posłyszą głos *„djadiuszka pożałował pryjti“*, w tej chwili domownicy oka zują radość, winszując sobie ściskają się, a osoba powa żana w rodzinie czarną zarzyna kurę. Przez płynąc krew zostaje wniesiony *djadiuszka;* przynosząca go osob zwykle niewiasta, strzęsa padołek w czterech kątach izb i strzęsa naostatek do garnuszka dziurawego, o którym wyżej; w nim djabeł chowa się, kiedy pop przychodzi świę cić dom. — Moskale trudniący się rybołostwem, topią *ży wego* konia, ślicznie przybranego, na ofiarę djablu. Kto n djabła klnie się, ma więcej wiary, aniżeli ten, kto klni się na rany Chrystusa. Tak na jarmarkach słyszeć częst można Moskali przedających bydlę i mówiących: *«nie po doba się diadiuszkowi»*, to znaczy, że bydle zdrowe, bez na rowów, ale nie podoba się djabłowi stajennemu. Samo ta kie wezwanie jest już najpiękniejszą rekomendacyą; b gdyby kto przedał bydlę upodobane przez djabła pewne stajni, toby djabeł innej stajni nie przyjął go, i nie zd się na nic nikomu. Są Moskale, którzy poznają, jakieg djabła jest bydlę; ale to są już wielcy znawcy; tego dar mało mają mieszkańcy miasta Moskwy; za to Kaluga, Ro stow, Razań i inne miasta W. Rosyi są sławne z nauk o różnego rodzaju djabelstwach, o ich arystokracyi, demo kracyi i z rodu i z ducha.

Jak w usposobieniach do przyjęcia religii chrześcijań skiej, tak i w zastosowaniu praktycznem religii stanowi ścisłą jedność wszyscy Moskale.

Ponieważ nam tu idzie o oznaczenie jedności grup moskiewskiej i o różnicy jej od Rusi, to dodamy, że No wogrodzianie różnią się od Moskali nietylko usposobienie do przyjęcia religii chrześcijańskiej, ale i w zastosowani praktycznem religii; nie są skłonni Nowogrodzianie do sek ciarstwa i w djabelstwach nie smakują jak Moskale. Wpra wdzie historycy moskiewscy wywodzą początek sekt ic religijnych żydowskich z Nowogrodu, bo mówią: żyd Scha

rij przybył z Litwy do Nowogrodu i rozpowszechnił tam żydowszczyznę. Takie tłómaczenie pochodzi stąd, że Nowogrodzianie zaczęli pierwsi wołać przeciw żydowszczyźnie. Lecz dość rozpatrzeć daty skarg Nowogrodzian i wojen Iwana III przeciw nim, aby się przekonać, że to wpływy moskiewskie sprowadziły Moskali żydów do Nowogrodu. Póki Moskale żydzi byli w samej Moskwie, wołania przeciwko nim nie było, ale kiedy pokazali się w Nowogrodzie, Nowogrodzianie krzyknęli, bo to dla nich było nadzwyczajnością, co w Moskwie było rzeczą naturalną.

Co się tyczy djabelszczyzny, to i tu Nowogrodzianie są obcy Moskalom. Wierzą oni w djabła, jak wierzą inne narody indo-europejskie, to jest, że Bóg dopuścił, aby człowiek użył siły twórczej swojego umysłu aż na stworzenie sobie samemu największego wroga; ale wierzą, że Bóg-Człowiek, Chrystus, pokonał tego wroga i że uważać należy władzę jego, jako pochodzącą od Boga, ale dlatego tylko, by człowiek ją walczył. (Taki ma charakter władza dana przez Boga nad nami Moskalom i innym wrogom naszym, to jest, abyśmy walczyli onę, jak djabła, wydobyciem z siebie coraz większej doskonałości).

Grupa moskiewska jest połączona ściśle wyrobem swej historyi pod względem pojmowania złego i dobrego i pod względem sekciarstwa, jak widzieliśmy ją połączoną pod względem wyrobu plemienności. Sekciarze moskiewscy i urzędowi, między nimi chrześcijanie, są w jedności, kiedy idzie o pojmowanie złego i dobrego. Obrzęd uroczystego wprowadzenia szatana do nowego domu, jakowy okazaliśmy, praktykują właśnie urzędowi chrześcijanie moskiewscy w sercu narodowości moskiewskiej, to jest na Suzdalu, w guberniach najbliższych Małorusi i Białorusi. Ci to nawet Moskale, u których chrystyanizm przeważył w początku XIII wieku, realizują obraz nasz hipokrytów, kładąc *i Bogu świeczkę i szatanowi świeczkę;* lecz ten nasz obraz hipokryty realizują Moskale, jako najwyżej przez nich pojętą prawdę duchową, moralność.

Z tego zapatrując się stanowiska, powiadamy, że równie ściśle jak w powyższych punktach, są połączeni Moskale i w swym rozwoju pojęć o moralności, o uczuciu, o narodowości. Moskale nie mają ani moralności, ani uczuć, ani narodowości tak rozwiniętych, jak te władze są rozwinięte u chłopów nawet na Rusiach. Te wszystkie władze są u Moskali zaledwo w zawiązkach; wyszły już one z praw szamanizmu i buddyzmu; myśl, duch chrześcijański jeszcze ich nie przejął.

Co do pierwszych dwóch punktów: rozwój uczucia i moralności idzie w parze; i jedno i drugie są wyrobami wolnej woli człowieka. Moskale zaś trzy rzeczy wydali najwspanialsze: wyrobili swą jedność, jedność straszną, bez prowincyonalizmów (bo na 40,000.000 Moskali, tylko małoliczni kozacy stanowią prowincyonalizm); wyrobili dwieście sekt religijnych i naostatek państwo swoje. Oto są trzy wyroby geniuszu moskiewskiego, charakteryzujące ich indywidualność między narodami. Lecz na utworzenie takich przerażających rzeczywistości czyż nie mniej potrzeba uczuć i moralności, aniżeli okazało najmniejsze z pojedynczych rzeczypospolitych Grecyi, Grecyi pogańskiej! Bo i cóż statystyka Moskali ma do zapisania z postępu 40,000.000 Moskali dla historyi ludzkości w wyrobie uczuć chrześcijańskich, w wyrobie moralności, jej głównej podstawy wolności. Same te wyrazy już są potępieniem Moskali. Największą ich zasługą jest to, że wytrzebili lasy, a sami przyjęli formy przynajmniej chrześcijańskie, co już jest wiele i bardzo wiele!

Najznakomitszym płodem literatury moskiewskiej jest zapewne ich zwod zakonów, to jest streszczenie ukazów; lecz rozwój tego owocu ich literatury jest taki sam jak i ich państwa, i to jest naturalne. — Uczucie jest to wyrób wysokiej cywilizacyi, jeżeli ono nie jest tylko zmysłem nerwów, instynktu *„Il faut écorcher un Russe pour lui donner du sentiment“*, to jest: «Potrzeba zdjąć skórę z Moskala, aby mu dać uczucie», powiedział de Volny (w dziele swo-

jem: *Considération sur la guerre actuelle des Turcs*, Londres 1788). Literatura moskiewsko-słowiańska nie zagrzeje, nie zapali. Literatura moskiewska, to ów pałac zbudowany z lodu przez carową Annę Joannownę, której opisy dziwiły Europę. Europa nie wiedziała, że między statuami, które zdobiły ów pałac, byli ludzie kryminaliści, wskazani na śmierć, jak mówiono, a którzy zostali straceni zalaniem ich stojących wodą, aż woda na nich zamarzła. I były statuy z ludzi. Oskarżają Byrona, kochanka carowej, o takie ozdoby jej pałacu. Pan Bóg to wie. Tu przypominamy płód twórczego geniuszu moskiewskiego, aby dać obraz literatury moskiewskiej. Nie ogrzeje ona! nie ogrzeje! Nawet w języku moskiewskim niema wyrazu *uczucie*. Jest wyraz czucie, z różnymi onego odcieniami: *czuwstwije*, *czuwstwitielnost*, *czuwstiennost'*, itd.; ale *uczucia* niema. Podobnie i z moralnością.

Co się tyczy narodowości, Moskale nie mają narodowości, a żyją prawem rodowości, jak i inne narody turańskie i semityckie, u których przeważa żywioł pasterskokupiecki. Narodowość jest to rodowość podniesiona do wyższej potęgi. Narodowość jest wyrób historyczny różnych prowincyonalizmów; tam gdzie nie było silnie rozwiniętych prowincyonalizmów, rodowości, tam nie może być i *narodowości*. Nawet mowy być nie może o historyi wyrobu *narodowości* moskiewskiej, tak jak być może mowa o wyrobie narodowości polskiej, niemieckiej, włoskiej, skandynawskiej i innych narodowości europejskich. Bo pierwsza zasada wyrobu narodowości jest w tem, aby były rodowości, z których każda miałaby swoją indywidualność; jednem słowem, potrzeba dualizmu, między Moskalami niema dualizmu; 40,000.000 Moskali byli ściśle połączeni zawsze i rolowie, jak to widzieliśmy.

Wielkie są następstwa z takiej jedności Moskali, z tego braku u nich dualizmu, o jakowym mówimy. Bowiem to czyni, że Moskale nie mają *żywiołu federacyjnego*. Lecz my nie możemy teraz rozwijać tego przedmiotu. To,

cośmy dotąd powiedzieli o grupie moskiewskiej, aż nadto przekonywa, że stanowi ona jedność pod względem historyi w różnych objawach życia dziejowego narodów.

Przystępujemy teraz do ocenienia innych grup pod względem historyczno-politycznym. Tu jeszcze lepiej poznamy ważność jedności grupy moskiewskiej.

Druga grupa: gubernii zachodnich; trzecia grupa: prowincyj przybaltyckich; czwarta grupa: małoruska; piąta grupa: Nowej Rosyi (Nowej Rusi).

To są grupy, które wchodzą w bezpośredni skład europejskiej części cesarstwa moskiewskiego; bowiem Finlandya i carstwo polskie są uznane przez gabinet moskiewski za więcej obce cesarstwu pod względem historyczno-politycznym.

Sam podział, jakowy czytelnik widzi, jest godzien szczególniejszej uwagi i historyka i polityka. Podział ów jest podstawą badań naukowych różnego rodzaju pana Köppena.

Dla lepszego zrozumienia ważności owego podziału cesarstwa moskiewskiego na grupy pod względem historyczno-politycznym, przypominamy, że grupy te odpowiadają podziałowi tego cesarstwa pod względem geologicznym, mianowicie w punkcie do różnicy grupy czysto moskiewskiej od grupy prowincyj zachodnich cesarstwa; bo, gdy grupa moskiewska stanowi ścisłą prawie jedność pod względem geologicznym, co czyni, że Moskwa, stanowiąca z górami Uralskiemi połowę Europy, różni się od niej swoją *jednością* pod tym względem, tymczasem grupy gubernij położonych ku zachodowi są w jedności z resztą Europy zachodniej *w różnicy swych pokładów ziemi.* Grupy te różnią się od moskiewskiej i pod względem historyczno-politycznym. Sam ów podział, który można nazwać urzędowym moskiewskim, aż jasno to głosi, ale my okażemy faktami tę jasność.

Nikt nie pracował więcej nad okazaniem przed Europą i przed samą Moskwą jedności Moskali z klasą niż-

szą mieszkańców Rusi litewskiej i południowej, jak Mikołaj Tyran. Owóż nikt nie przyczynił się tyle do okazania prawdy, to jest różnicy Moskali od tych ostatnich, jak Mikołaj Tyran. Przyczynił się on już to czynnie, choć mimowolnie, wydaniem mnóstwa dokumentów przyczynił się nadto pośrednio, pobudzając interesowane strony do bliższego zastanowienia się nad rzeczą. Najważniejszem dziełem w pierwszym z wskazanych kierunków Tyrana było wydanie aktów odnoszących się do Polski wschodniej. Akta te wydane przez imperatorską archeograficzną komisyę, noszą tytuł: *Akta zapadnoj Rassii*, to jest: *Akta zachodniej Rosyi*. Obejmują one dzieje Nowogrodu, Pskowa, Rusi litewskiej, tak zwanej Białej i Małej, Ukrainy, Podola, Wołynia i Halickiej Rusi. Uważmy dobrze, że inny oddział tych aktów obejmuje dzieje całej grupy moskiewskiej. Każdy widzi, że dwie główne grupy upatruje gabinet moskiewski w państwie swojem pod względem historyczno-politycznym, to jest grupę około 40,000.000 Moskali i grupę 13 do 14 milionów Słowian z swych Rusi, z Nowogrodem i Pskowem. Wprzódy widzieliśmy, że kraje Rusi, Nowogrodu i Pskowa są podzielone na różne grupy; podobnież podzielili Moskale i siebie aż na trzy grupy. Lecz owe podziały są szczegółowe. W ogólnym podziale Moskale, gdy są wobec aktów historycznych, widzą tylko dwie grupy: 1) czysto moskiewską i 2) ruską z Nowogrodem i Pskowem. Taki jest w rzeczy samej najwłaściwszy podział dwóch głównych mieszkańców cesarstwa moskiewskiego, to jest mniejszości Słowian i większości Moskali. Bo już też rząd moskiewski nie arytmetyczne ani geograficzne, a czysto historyczno-polityczne miał cele, kiedy podzielił akta odnoszące się do mieszkańców cesarstwa swojego na akta *zachodniej* i *wschodniej* Rosyi.

Nie archeologiczne więc ani też geograficzne cele miała imperatorska archeograficzna komisya w podziale aktów historycznych. Podług podziału owego, zachodnia Rosya obejmuje kilkanaście tysięcy mil i kilkanaście mi-

lionów ludności, a wschodnia kilkadziesiąt tysięcy mil i kilkadziesiąt milionów ludności. Cele jej widocznie były historyczno polityczne. Tak okazuje owa komisya, że bliższy jest Nowogród i Psków do Małorusi zadnieprzańskiej, do Litwy, do Podola i do Wołynia, aniżeli do najbliższych swych sąsiadów, Moskali gubernii jarosławskiej i twerskiej. Gubernie twerska, jarosławska, nawet moskiewska, kałużska, orłowska, są bliższe do Nowogrodu i do Pskowa, aniżeli południowe Rusie; nie mogła przecież komisya archeograficzna uważać owych gubernij za bliższe do Nowogrodu i do Pskowa niż Małoruś.

Wydaniem aktów, o których mówimy, rząd moskiewski zrobił to, co powinno było zrobić Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, krakowskie lub poznańskie, chcemy mówić, co powinien był zrobić rząd Polski niepodległej. Wewnętrzna wartość aktów owych jest niezmiernie wielka. Zajmą się nimi uczeni polscy wtedy, jak poznają, co dziś przeczuwają tylko, że historya Rusi jest historyą nie mniejszej, a większej części dzieci Polski dzisiejszej (bo mniejszość Polski jest *dzisiaj* tam, gdzie panowali Piastowicze [1]).

Czytelnik sam zauważał, że akta historyczne nie pozwalają widzieć wielkiej różnicy w grupie moskiewskiej. W rzeczy samej, nawet kozacy dońscy, uralscy, o których wolnościach tyle mówią, nie różnią się od Moskali niczem innem, jeno że są więcej jeszcze koczowniczymi, aniżeli Moskale nie kozacy. Nie zapomnijmy nigdy, że żywioł rozumowy, a nie sercowy, uczuciowy, w usposobieniach religijnych, jakowy charakteryzuje geniusz wszystkich Moskali, ma najsilniejszych reprezentantów w kozakach. Oni

[1]) Otwórzcie, panowie historycy, pierwszy tom *Aktów zapadnoj Rosii*, i wy wszyscy, którzy powtarzacie nową banialukę, nową — bo urodziła się po Długoszu, — *jakoby połączenie się Litwy z Polską było rzeczą nadzwyczajną*. Tam zobaczycie, że Nowogrodzianie rządzili się statutem wiślickim, jakowy przełożyli na język swój pisarski ówczesny.

to są najznakomitsi twórcy sekt religijnych; oni to są najznakomitszemi podporami samodzierżtwa. Kozacy to są najznakomitszymi reprezentantami Moskali. Oni to są najczyściejsi Moskale.

Jedność grupy moskiewskiej pod względem historyczno politycznym okazuje się w rozmaitych objawach życia dziejowego Moskali, jako w charakterach cywilizacyi, w narodowości dla nich nazw Turków, Merdów, Smerdów, Moskali. Co do uprawnienia historycznego tych nazw, dość my już dowodów okazali w części drugiej *Zasad*, ale okażemy i więcej z kolei przy rozbiorze grupy moskiewskiej pod różnymi względami statystyki krytycznej, jakową jest nasza teraźniejsza praca.

Przystępujemy do rzutu oka na inne grupy cesarstwa moskiewskiego pod względem historyczno-politycznym.

Grupa gubernij przybałtyckich jest bardzo ucząca, z powodu różnicy interesów onę składających. Są tam bowiem Turanie Czudy (Estończycy), są Litwini — Żmudzini (cała ludność wiejska w Kurlandyi; Liwonia lub Inflanty — tu Rewel), są Szwedzi, są Niemcy jako główni mieszczanie i szlachta są Polacy, są Moskale. Położenie geograficzne przy morzu, przy tylu portach, urozmaica interesa, powiększa ważność ich. Lecz my, ograniczeni zakresem pracy naszej, na trzy tylko punkta zwrócimy uwagę ziomków w owej grupie.

Pierwsze. Kurlandya i Inflanty. Dziś, kiedy podniesiona kwestya rodowości i narodowości, państwo polskie, gabinet polski powinien zwrócić wielką uwagę na te kraje. Nie dlatego tylko, że one należały do Polski, ale dlatego, że ludność tych krajów jest to ludność litewsko-żmudzka, która — uważmy to dobrze — *musi się połączyć*. Musi się połączyć nie dlatego, że my to mówimy, lecz że to jest duch czasu, że Moskale wiele pracowali nad wyrobem osobistości litewsko-żmudzkiej (trzy dzienniki w Rydze), że ludność owa jest połączona geograficznie. Gabinet polski nie może przeszkadzać temu połączeniu się; a więc gabi-

net polski *powinien przyjąć to połączenie się jako zasadę swej polityki* w owych stronach. Obawiać się oddzielenia owej Litwy, że tak onę nazwiemy, językowej od Polski nie powinien, bo gdyby się obawiał, zaszkodziłby przeszkodami, jakoweby stawił. Powinien gabinet polski przyjąć i wszystkie stąd następstwa i wielkie następstwa w stosunku do Prus; bo w Prusiech jest około 250.000 Żmudzinów. Gabinet polski nie powinien starać się o wyrób indywidualności prowincyonalnej żmudzkiej (łotyszskiej), jak to robi gabinet moskiewski (ten był cel utworzenia gubernii kowieńskiej); ale, powtarzamy, powinien przygotować się na wyrób jej naturalny. Tymczasem powinien starać się gabinet polski, a przed nim szlachta gubernii wileńskiej, o oddzielenie od Kurlandyi, a wcielenie do tej gubernii *przybrzeża morskiego, które do niej należało jeszcze 1818 roku*, a które odtąd odebrano Litwie, a przyłączono do Kurlandyi.

W Inflantach rewelskich imię Polski u ludu prostego musi być w wielkiem poszanowaniu, a gdy jest zapomniane, łatwo przypomnieć faktami zasługi nasze dla tego ludu. Bo Stefan Batory wziął pod swą opiekę włościan owej krainy przeciwko męczącej ją szlachcie. Gabinet polski posyłał tam komisarzy umyślnie w celu opiekowania się włościanami, a dla ograniczenia szlachty. Szlachta Kurlandyi i Inflant rewelskich, dzisiaj trochę moskiewska, będzie polską, gdy Polska będzie państwem niepodległem. — Co do gubernii petersburgskiej. Położenie geograficzne tej gubernii czyni ją bliższą do Estonii, do Kurlandyi i do Inflant, aniżeli do reszty Moskwy. Wyjąwszy stolicy, gdzie ludność jest mieszana z przewagą moskiewskiej, cała gubernia jest więcej fińską aniżeli moskiewską.

Grupa gubernij przybałtyckich ma rozmaitą historyę. Ta to rozmaitość przeszłości historycznej sprawia wielki kłopot rządowi moskiewskiemu, szczególnie od czasu, gdy ten chce być liberalnym. Lecz byłyby one kłopotem i rządowi polskiemu, ale kłopotem mniejszym; bo Polska jest federacyjną, gdy Moskwa federacyjną być nie zdolna.

Grupa gubernij zachodnich (podolska, wołyńska, mińska, mohylowska, witebska, wileńska, kowieńska, grodzieńska). Zostawiając do ogólnego ocenienia całej Polski pod względem historyczno-politycznym inne ważne szczegóły, dotyczące pod tym względem dziewięciu gubernij, zwanych przez rząd moskiewski i przez uczonych moskiewskich *zachodniemi*, a przez lud nasz *zabranemi*, zrobimy tutaj następujące uwagi.

Pierwsza, *co do znaczenia gubernii kijowskiej, a głównie o przyczynie, że gubernia ta nie jest u nas policzoną do gubernij zachodnich, zabranych. Co do gubernii chersońskiej.* — Główną przyczyną czasową, przechodnią, dla której gubernia kijowska nie jest u nas w grupie gubernij *zachodnich, zabranych* cesarstwa moskiewskiego, jest następna. Idzie nam *przedewszystkiem* o wyjaśnienie wiedzy sumienia, najprzód ziomków naszych, a później Moskali i innych cudzoziemców o polskości Litwy i Rusi, to jest, że Litwa i Ruś tyle wpłynęła na utworzenie się dzisiejszej polskości, jak i Mazowsze; że mazurszczyzna i Wielkopolska nie prezentuje *całej* polskości i prezentować polskości takiej nie może, *nie ma prawa.* Ponieważ idzie nam o przekonanie o polskości na Litwie i na Rusiach samych i Moskali, oczywista, że musimy wybierać potemu stosowne środki. Podziały statystyczne cesarstwa moskiewskiego, jakowe przyjęliśmy dla naszej statystyki pod względem historyczno-politycznym, są takie, jakie robią uczeni moskiewscy i jakie przyjmuje rząd moskiewski. Takie podziały cesarstwa moskiewskiego robi Köppen, Schnitzler, Bulharyn, Arseniew, Wernadzki, i ogólnie wszyscy statystycy moskiewscy. Nie łączą oni gubernii kijowskiej do grupy gubernii *zachodnich*, a do małoruskich. Ich tłómaczenie uprawnia się tem, że lud gubernii kijowskiej miał w sobie więcej ducha kozackiego, że tam odbyły się walki Polski z kozakami w wieku XVII, tam w XVIII rzeź humańska, tam katolicyzm znalazł silną opozycyę. Wprzódy okazaliśmy, że Moskale w podziałach aktów swych historyczno-politycznych czynią je-

dną grupę z gubernij małoruskich i *zachodnich* czyli *zabranych*, okazując tym sposobem, że historya i polityka wszystkich Rusi różni się od moskiewskiej. Przyjęliśmy więc czasowe wyłączenie gubernii kijowskiej z gubernij zabranych, aby tem lepiej okazać wielką tutaj siłę polskości, podług samychże uczonych moskiewskich. W rzeczy samej, gubernia kijowska czyli Ukraina, w ścisłem znaczeniu tej nazwy, przeszkadza zrozumienie polskości Rusi. Bo jak tylko mowa o polskości Rusi, w ten moment cudzoziemcy, a nawet nasi bracia szlachta mazurska, wielkopolska (która, nawiasem powiedziawszy, jest z pochodzenia ruską, jak Wielopolscy, Zamoyscy, Żółtowscy, Działyńscy, itd.), zaraz mówią cudzoziemcy i swoi ślepi: «Co wy z tą Rusią! to *kozaczyzna, hajdamaczyzna, schyzma, koliszczyzna humańska!*“ Tymczasem te wszystkie epitety nie należą ani do ludu podolskiego, ani do wołyńskiego, ani do halickiego, ani do litewskich Rusi, a tylko li, a wyłącznie do Ukrainy, gubernii kijowskiej. Wyjmijmy więc na czas, dla lepszego wyjaśnienia rzeczy, gubernię kijowską, tak wyłączamy z Rusi wszystkie wspomnienia wojen kozackich, oporu katolicyzmowi, obstawanie przy schyzmie, rzezie humańskie i wszystkie hajdamaczyzny, wszystkie kozaczyzny. Rusie bez Ukrainy po obu stronach Dniepru stanowią prawdziwą Ruś, wielką większość Rusi, a ta bez Ukrainy okaże się *polską*, to jest mającą wszystkie cechy polskości, zacząwszy od katolicyzmu.

Oto jest przyczyna, dla której czasowo oddzieliliśmy gubernię kijowską od reszty gubernij *zachodnich*, dla której wcieliliśmy onę do gubernij *małoruskich*. Lecz teraz, wyjaśniwszy rzecz, udowodniwszy, jak niesłusznie robią historycy, okazując to, co było wypływem miejscowości gubernii kijowskiej, za rzecz charakteryzującą wszystkie Rusie, jak opór katolicyzmowi, rzezie kozaczyzny, itd.; teraz jasno nam okazać, że gubernia kijowska, ze wszystkiemi nawet temi cechami, jest bliższą do gubernij *zabra-*

nych, zachodnich, aniżeli do grupy gubernij zadnieprskich, małoruskich. Dowody nasze są następne.

A) *Położenie geograficzne, hydrografia.* Okazano już (w drugiej części *Zasad),* że Europa *zachodnia,* pod względem systemu gór, kończy się z górami wałdajskiemi i z wzniosłościami Dniepru; góry, pieczary kijowskie i katarakty dnieprowskie, są ostatnimi odłamami systemu gór Europy zachodniej, Karpat. Szerokie koryto Dniepru w gubernii kijowskiej sprawiło nadzwyczajną różnicę między mieszkańcami dwóch stron jej brzegów. Historycy nasi Polski południowo-wschodniej, a szczególnie Kijowa, zechcą zwrócić uwagę na topograficzne położenie tego miasta, które tak wielki wpływ wywierało na dzieje całej Polski wschodniej. Okaże się z badań topograficznych, że Kijów jest jakby szczytem na Rusiach; błota i lasy oddzielają to miasto od stepowej Ukrainy ze strony Wasylkowa i Białocerkwi; ogromne piaski oddzielają go od Polesia ukraińskiego (radomyskiego), a, oprócz wielkiej rzeki, jeszcze większe piaski oddzielały go od zachodniej Małorusi zadnieprzańskiej. Co to za trudności być musiały w stosunkach Kijowa z temi ostatniemi stronami, kiedy w czasach już naszych car Mikołaj musiał wysiadać z powozu w drodze od ostatniej poczty przed Dnieprem do Kijowa, bo konie ustawały w piaskach! Car kazał zrobić *szosę.* Takie to samotne położenie Kijowa, przy prawdziwie klasztornem natchnieniu jego mieszkańców, przy silnym wpływie polskości we wszystkich objawach życia, było przyczyną, że Kijów *nie wydał kozaczyzny,* że, jeżeli przyjmował układy atamanów i hetmanów i ich zwłoki, był obcy wszystkim objawom niechęci Rusi kijowskiej do Polski.

B) Cząstka tylko gubernii kijowskiej była połączoną z Małorusią od wojen kozackich, a mianowicie od traktatu grzymułtowskiego; Kijów i kilka mil naokoło Kijowa. Granice są dotąd widoczne. Z wyjątkiem więc tych kilku mil, cała gubernia kijowska podzielała losy Polski i tradycye tego zostały; z Małorusią nic nie miała wspólnego. Dowód

tego jest w samym fakcie, że statystycy moskiewscy, jak Köppen, w swych tablicach etnograficznych Rosyi liczą w gubernii kijowskiej 100.000 Polaków, piszemy głoskami: sto tysięcy.

C) Jest interesem nawet ludu prostego Ukrainy kijowskiej, aby nie wyłączał się od Polski, gdyby go o to pytano, nawet dla przyłączenia się do Małorusi. A to z powodów bardzo jasnych, następujących. Przypuściwszy, że przyjdzie do tego, że szlachta straci przywileje prawne, że będzie wolność wyznań religijnych; w takim razie, musi to nawet przyznać najzagorzalszy wróg Polski i polskości, że tam, gdzie było więcej szlachecczyzny polskiej, gdzie było więcej łacinizmu, tam w przyszłości będzie więcej postępu w wolności, w cywilizacyi, aniżeli tam, gdzie tych żywiołów niema. Właśnie tych zasobów cywilizacyi brak na Małorusi zadnieprzańskiej, to jest straciła je, a przynajmniej dogrzebywać się musi z trudnością. Połączenie zatem Ukrainy z Małorusią (przypuściwszy możebność) musi być ze szkodą Ukraińców, bo Małorusini, stanowiąc większość, oczywiście muszą stanowić prawa, mając w widoku ową większość; a więc prawa te będą nieodpowiednie potrzebom Ukraińców. Robimy te przypuszczenia dlatego, aby tem lepiej okazać jedność Ukrainy kijowskiej z resztą Polski pod względem historyczno-politycznym i cywilizacyjnym.

Co do gubernii chersońskiej. Wyłączyliśmy także i gubernię chersońską z grupy gubernij zachodnich, czyli zabranych, chociaż ona tam należy i pod względem geograficznym i pod względem historyczno-politycznym. Dość spojrzeć na mapę, a przypomnieć stosunki włościan tej gubernii z ukraińskimi i z podolskimi; dość przypomnieć stosunki Odesy z temi prowincyami, aby przekonać się o słuszności tego, co mówimy. Przyjęliśmy podział zwykły, aby, powtarzamy, tem łatwiej dać uczuć jedność Polski w większości Rusi. Po uznaniu tej prawdy, łatwo wyjątki poddać krytycznemu wyjaśnieniu.

A teraz przystępujemy do innych uwag nad grupą *gubernij zachodnich.*

Druga uwaga, która nastręcza się przy rozpatrzeniu jedności mieszkańców gubernij *zachodnich*, jak tę jedność przedstawiają urzędowi statystycy moskiewscy pod względem historyczno-politycznym, jest ta, że Litwini właściwi, Żmudzini, Łotysze, zamieszkali w guberniach witebskiej, wileńskiej, a w największej ilości w kowieńskiej, nie mówiący po słowiańsku, stanowią *najściślejszą jedność* — uważmy to dobrze — *z mieszkańcami słowiańskimi, nie tylko tych trzech gubernij, z szlachtą i nie szlachtą, ale nawet z słowiańskimi mieszkańcami Podola i Wołynia!* Do takiego to wyniku przychodzą sami uczeni moskiewscy, badając stosunki do siebie mieszkańców cesarstwa moskiewskiego pod względem *historyczno-politycznym.*

Każdy z czytelników widzi, że nasza statystyka Polski i Moskwy jest historyczno-krytyczną. I taką być powinna, bo to jest pierwsza statystyka porównawcza tych państw pisana przez Polaka, to jest, *pierwsze żywioły* do takiej statystyki. Przypominamy o takim charakterze teraźniejszej pracy naszej dla tych, którzy znają tylko tabele statystyczne wydawane w Warszawie przez urzędników różnych dyrekcyi carstwa (carstwa a nie Królestwa polskiego). Szczerze wydawcom owych tablic dziękujemy, bo wiemy z doświadczenia, ile to mozołów kosztuje często jedna liczba wywodów statystycznych. Ale w Warszawie trudno rozbierać rzeczy krytycznie. Statystyki Francyi, Anglii i ogólnie państw istniejących, są łatwe do pisania. Lecz piszemy statystykę państwa polskiego, które — dziękujemy za to Bogu, jako za najwyższe dla nas dobrodziejstwo Jego, miłosierdzie Jego; piszemy, powtarzamy, statystykę państwa polskiego, które istnieje silnie, jako państwo w rzeczywistości naszej umysłowej. Nie dziw więc, że i statystyka takiego państwa musi być owocem walki z wrogami. Na teraz jesteśmy w zapasach z Moskwą. Urzędnicy moskiewscy układają swe tabele statystyczne

podług alfabetycznych nazw gubernij i zwykle pokazują sumy podług takich podziałów administracyjnych państwa, na co już zwróciliśmy uwagę i jeszcze raz na toż zwracamy uwagę, bo widzieć przyczynę złego, to już pół wygranej. Potrzeba więc dopatrzyć, gdzie wrogi wygadają się niebacznie. I otóż tu, w podziale mieszkańców cesarstwa moskiewskiego, podług ich stosunków historyczno-politycznych wygadali się, przyjmując za zasadę jedność Żmudzi, Łotyszów z Podolanami, z Wołynianami, jedność ich wobec nawet Małorusinów, podług owych stosunków.

W podziale ważności żywiołów krytycznych, dla potrzeb *czasowych, historyczno-politycznych*, kładziemy wyżej stopnie pokrewieństwa między narodami ze względu tych potrzeb, aniżeli z potrzeb *pochodzenia ludów.* Bo pochodzenia odpowiadają potrzebom *dalszym,* a charaktery stosunków historyczno-politycznych, odpowiadają potrzebom dzisiejszym. Dlatego zapytamy, ażali są uczeni Moskale, którzyby mówili, że włościanie Podola i Wołynia są bliżsi do Małorusinów, do Moskali, aniżeli do Żmudzinów i do Łotyszów Polski pod względem historyczno-politycznym? Niema żadnego uczonego statystyka moskiewskiego, któryby tak ośmielił się twierdzić! Niema żadnego uczonego cudzoziemskiego, któryby ośmielił się tak twierdzić! Moskale i inni dla nas cudzoziemcy, a także Polacy, mylą się w tem, że łączą włościan Podola i Wołynia z Moskalami, pod względem jedności w wyrobie żywiołów, wypływających z pochodzenia, bo mają Moskali za Rusinów *trochę zmongolszczonych,* a Rusinów za Moskalów *trochę spolszczonych;* ale gdy idzie o charakter stosunków historyczno-politycznych, wszyscy ludzie światli mają włościan Podola i Wołynia za bliższych Łotyszom z nad Dźwiny w Witebskiem, aniżeli Moskalom.

Widzieliśmy już, że jest w ludziach coś wyższego nad *języki* w zwykłem znaczeniu tego wyrazu; a oto teraz widzimy, co to jest wyższego niż języki — oto stosunki historyczne — oto tradycye!

Zapiszmy tutaj, że jedność Łotyszów i Żmudzinów włościanami i ze szlachtą w guberniach zabranych, czuli Moskale doskonale aż do dni naszych. Tak Herman, statystyk moskiewski, z czasów cara Pawła, nazywa Polakami nawet greckiego wyznania mieszkańców gubernij białoruskich [1]). Tak Arseniew, najznakomitszy geograf i statystyk moskiewski, liczył w guberniach zabranych 7,000.000 Polaków (piszemy liczbę *siedm milionów),* jak to widoczna w dziełach jego przed 1830 rokiem drukowanych, i w Szafarzyka: *historya języków i literatur słowiańskich, po niemiecku.*

Ci uczeni moskiewscy, pismami swojemi, najlepiej odpowiadają na pytanie tak ważne w czasach dzisiejszych; na czem zasadza się *narodowość,* jakie są główne cechy narodowości? Odpowiadają oni: nie dogmata religijne, nie nowy w powszechnem znaczeniu tego wyrazu, ale *tradycye historyczne* stanowią cechę narodowości. Oto dlaczego mieli uczeni ci za mających jedną narodowość Łotyszów gubernii witebskiej katolików i nawet prawosławnych mieszkańców tejże gubernii, oto dlaczego Arseniew, Köppen mają za bliższych Łotyszom, Podolan i Wołynian włościan, aniżeli Moskalom.

Badania o jedności wyrobu polskości na Litwie i na Rusiach (polskości, a nie mazurszczyzny, bo polskość jest plewkiem mazurszczyzny, litewszczyzny i rusinizmu); — ta jedność, jest tak punktem ważnym, szczególnie dzisiaj, gdy państwa polskiego niema; że jeszcze nad tą jednością zatrzymamy się, rozbierając grupę gubernij zachodnich pod względem najważniejszym dla potrzeb czasowych, bo historyczno-politycznym.

Miejmy Polacy to przekonanie, że wszyscy uczeni moskiewscy nie wierzą w moskwicyzm gubernij zabranych; kiedy mówią inaczej, mówią to dla oszukania Europy. Gdy

[1]) Zwracamy uwagę ziomków na to dzieło i na tę nazwę Polakami przez statystyków moskiewskich, nawet prawosławnych mieszkańców gubernii mohylowskiej. *Statistische Schilderung von Russland.* t. Petersburg 1790.

o tem będziemy przekonani, to jest, że będziemy przeko
nani, że uczeni moskiewscy uznają w sumieniu swojem
moralne prawa Polski w granicach jej dawnych, to wzmo
cni i nas samych; tortury nasze za jedność tej Polski będą
nam lżejsze, najprzód dlatego, że poznamy tem silniej, że
nasze uczucia nie mylą nas; będą nam lżejsze tortury, ja
kie cierpimy i cierpieć nam wypadnie za ową jedność
dlatego, że w tyranach naszych zobaczymy obłąkanych
tylko ludzi, nie wiedzących co czynią i my wówczas
śmiało możemy cierpienia nasze za ową jedność polskość
i nad Wisłą i na Litwie i na Rusiach poświęcić Bogu, bo
tak będą godne Boga, jak cierpienia Jego męczenników
świętych. Nakarmią się wrogowie nasi łzami naszemi, krwią
naszą, jękami naszymi, aż uznają prawdę naszą i wykrzy
kną: wyście wygrali sprawiedliwością sprawy swojej. Wła
śnie, że przewódcy Polaków historycy, statystycy, politycy
nie wierzą silnie w jedność Polski w całej dawnej Polsce
dlatego wrogowie nasi jej nam zaprzeczają. Czuje tą je
dność lud prosty, czują poeci, ale nie historycy, nie sta
tystycy, nie politycy! A dzisiaj właśnie idzie o nic innego
jak o dokładne wyrozumowanie granic geograficzno-cywi
lizacyjno-historycznych między Polską a Moskwą.

Wiemy, że pisma te nasze, jak i poprzednie, przy
czynią się do popchnięcia tysięcy młodzieży i starców do
ich prześladowania za tę silną wiarę w jedność całej Pol
ski, którą w nich istniejącą rozwijamy. Ale Bóg tak chce
Rozbudzajmy w sobie wiarę Polacy, że niema Polski be
Litwy i Rusi, a ta wiara, wyznawajmy taką wiarę publi
cznie — bez spisków — wobec Boga, w prośbie do Boga
w prośbie głośnej a szczerej; a upadną siły moskiewskie
jak upadły mury Jerycho przed trąbami wiernych ryce
rzy Izraela. Ja wierzę. Wierzę, że gdyby cały świat spi
skował przeciw jedności Polski, Polska cała powstanie
a powstanie dlatego, że znajdują się Polacy, którzy wierzą
w całą Polskę i umieją wyspowiadać się Bogu z swojej
takiej wiary.

Jak tu nie wierzyć w polskość Litwy i Rusi, kiedy ami wrogowie wierzą w taką Polskę i boją się jej już ozbrojonej i powrozami skrępowanej? Czytajcie Polacy iarę w tym względzie samych Moskali. Opowiemy fakta ten sposób zimnej statystyki. Naucz się młody Polaku rawd uznanych przez Moskali i, kiedy cię ciągnąć będą a tortury, mówże im ichże słowami. Mów tak:

Najważniejsze prawa na jakowe zsyłacie się, o bra- ia nasi w Chrystusie, Moskale, aby uprawnić panowanie asze na Rusiach, są podług was te, które wypływają faktu, że książęta jednej dynastyi Ruryków panowali ad nami w IX—XIV wiekach!

Oto prawa wasze do Rusi; lecz właśnie jedność pa- ującej dynastyi nad ojcami naszymi w IX—XIV wieku ajlepiej udowadnia, że nie mogliśmy i nie możemy być ołączeni moralnie nawet przez książąt jednej dynastyi! o dlaczegóż książęta Rurykowicze nie potrafili zrobić nas jednego narodu w ciągu blisko sześciowiekowego ad nami panowania? Czy dlatego, że przed ich panowa- iem, przed IX wiekiem, ojcowie nasi wyrobili już osobne aństwa, bogate tradycye polityczne, które ich rozdzielały? ie było takiego wyrobu państwowego ani u was ani nas. Dlaczegóż książęta ruscy jednej dynastyi nie zlali as w jeden naród? Niektórzy uczeni wasi mówią, że Li- vini, że Tatarzy przeszkodzili; lecz sprawiedliwsi są ci waszych uczonych, którzy, jak Sołowiew, profesor hi- oryi w uniwersytecie moskiewskim, wyznają, że napady atarów i Litwy w wieku XIII zastały ojce nasze na Ru- ach a w Moskwie zupełnie rozdzielonymi; że rozdział ył w duchu dwóch ludów, w charakterze i w stopniu h cywilizacyi. Tak uczy Sołowiew, ten, którego zowiecie voim Tierrym. Lecz nie tento uczony wasz, ale same arzenia tak uczą, zdarzenia, których pominąć nie mogą nawet, którzy, gdy mówią ogólnikami, piszą na swej orągwi, że była jedność Rusi z Moskwą przed napadem ongołów? W czemże była ta jedność? Czy umysłowa,

religijna, literacka? Ależ nie mogło być jedności w tych punktach już dlatego samego, że ojcowie wasi w guberniach orłowskiej, kałużskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej płacili dań książętom ruskim w skórach, a nawet w ludziach, jako pokonani, cierpieli między sobą i chrześcijan, ale walczyli w obronie religij swoich pogańskich, żydowskiej i muzułmańskiej do XIII wieku. Jakże możecie mówić o jedności ojców waszych z naszymi do XIII wieku, o jedności umysłowej, moralnej, religijnej, politycznej? Chyba nazwiecie jednością polityczną ojców naszych, łańcuchy, którymi kuli ojców naszych książęta Rurykowicze. W takiej nieszczęsnej jedności jesteśmy i teraz. Ależ dla szczęścia waszego i naszego, rozkuć się nam należy, ażebyśmy wolnie mogli mówić o wolności politycznej, a nie skuci, a nie pod biczem tyranów, którzy każą nam spierać się o wolnościach naszych, dla wyjaśnienia głupoty naszej.

Jakże mówić możecie o jedności ojców naszych pod względem religijnym! Jakże mówić możecie, że książę Włodzimierz w. i św., był tak waszym księciem, jak naszym, wobec dwóch biskupów, Teodora i Hilriona, których Włodzimierz św. posłał do ojców waszych, a ojcowie wasi wypędzili ich. Jakże możecie zwać Włodzimierza w., tak swoim księciem i apostołem waszym, w takiem znaczeniu jak był dla nas, wobec dwóch synów jego Romana i Dawida, czyli Borysa i Hleba, którzy napróżno pracował nad rozszerzeniem religii Chrystusa u was, a nawet św. Hleba ojcowie wasi nie wpuścili do miasta Muromy, tak że ten św. syn Włodzimierza, około trzech lat był zewnątrz miasta waszego? Nie jestże to pośmiewiskiem z waszej strony zwać św. Hleba księciem muromskim, jak go nazywacie? Takim właśnie był *waszym* księciem Włodzimierz w. jak i syn jego Hleb, to jest, nie byli oni książętami waszymi, jak tylko tytułowanymi.

Jakim sposobem możecie mówić o jedności ojców waszych z ojcami naszymi do XIII wieku, kiedy nietylko z

Włodzimierza w., ale i za potomków jego, ojcowie wasi walczyli przeciw potomkom jego a ojcom naszym w obronie niechrześcijańskich religij waszych? Nie walczyliż oni przeciw Jarosławowi w., synowi Włodzimierza i ojcom naszym z tego czasu? Nie walczyliż oni przeciw następcy jego, w. księciu Iziasławowi i ojcom naszym, kiedy zamordowali św. biskupa Leontego w samym Rostowie? Czyż nie walczyli ojcowie wasi przeciw ojcom naszym i przeciw Monomachowi, i to w guberniach kurskiej, orłowskiej, kałużskiej; nie walczyliż tak uporczywie, że ten potężny wojownik, aż dwie wyprawy przeciw nim zrobił? Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko ojcom naszym w tychże samych guberniach około 1150 roku, kiedy zamordowali przepiłowali, między dwie deski włożywszy) dwóch świętych misyonarzy, posłanych przez ojce nasze; św. męczenników, Kukszę i Pimena? Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym w 1150 r., kiedy ojcowie wasi pomogli księciu Juremu Dołgorukiemu do tyranizowania Kijowian i okolicznych ludów, tak, że po śmierci tego księcia, ojce nasze wymordowali waszych w tymże Kijowie i w okolicach?

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym r. 1169, kiedy szturmem wzięli Kijów, i zrabowali go zupełnie, poniszczyli obrazy, nawet i kłuli je, jak to zapisali ojcowie nasi?

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym, roku 1170, kiedy robili wyprawę na Nowogród Wielki tego roku. Czytacie zawsze w dniu 27 listopada, opowiadanie tej nieszczęśliwej wyprawy ojców waszych na Nowogrodzian; czytacie w książkach religijnych.

Nie walczyliż ojcowie wasi przeciwko naszym roku 1223 pod murami Muromy? Ojcowie wasi w Muromie, pomkowie tych, którzy nie wpuścili księcia Hleba do miasta, cierpieli później książąt ruskich u siebie, ale bronili nie muzułmanizmu, jakowy wyznawali do r. 1223.

A r. 1224 była bitwa na Kałce przeciw Tatarom. Czyż ojcowie wasi przyszli naszym na pomoc w tej wa-

żnej chwili? Czyż się nie cieszyli klęską naszą, jak t świadczy Karamzyn?

Kiedyż była jedność moralna między ojcami waszymi a naszymi przed napadem Mongołów, chyba nazwieci jednością naszą moralną łańcuchy, którymi nas krępowal Warago-Rusy. Od czasu zaś napadu Mongołów, ci to pa nowie nasi łączyli nas, ale znowu łańcuchami!

Nie mogli więc połączyć nas ani Rurykowicze an Mongoły, wtenczas nawet, kiedy ani wy, ani my, w ojcach naszych, nie mieliśmy wyrobu państw osobnych, a żyliśmy tylko skłonnościami. Jakimże sposobem żądacie od na braterstwa dzisiaj, w imię czasów średniowiecznych! Je żeli wówczas nie mogła nas zlać jedna dynastya, skądż myślicie, że teraz jedna dynastya uszczęśliwić nas może kiedyśmy przeżyli osobno tyle wieków? Mówicie o wojnach kozaków przeciwko Polsce, o niechęci u nas chłopów ku panom? Czyż Moskwa nie prowadziła strasznych wojen przeciwko kozakom? Czyż chłopi moskiewscy nie mordo wali swych panów?

Rozkujmy się, mówimy wam, a potem będziecie miel prawo mówić do nas, jako wolni do wolnych, a tera przyjemniejsze nam tortury wasze, aniżeli oświadczenia wasze przyjaźni. Bo niewolni nie wiedzą, co to jest uczu cie przyjaźni, szczególnie niewolnicy dobrowolni, a takim uczeni wasi, którzy kłamią sobie, zaczynając dzieje Mo skwy nie w Moskwie, a w Nowogrodzie i w sercach na szych.

Grupa małoruska czyli Rusi kozackiej.

Podstawą oceny grupy Rusi kozackiej pod względem historyczno-politycznym jest odróżnienie kozaków od włościan w tej grupie. Widzieliśmy dopiero potrzebę odróżnienia Małorusi od Rusi halickiej (z wielką częścią Podola i Halicza) i litewskiej, a to z tej ważnej przyczyny, ż

w pierwszej silnie objawiła się kozaczyzna, gdy w drugich *żywiołu na kozaczyznę nie okazało się.* Teraz zobaczymy potrzebę odróżnienia kozaków od włościan nawet na Rusi, którą nazwaliśmy kozacką.

Tak jest, potrzeba odróżnić historyę kozaków od historyi włościan nawet na Małorusi. I ta potrzeba, charaktery jej, są najlepszymi dowodami, że kozacy różnili się od chłopów nawet na Małorusi w pochodzeniu; bo kozacy byli Turanami, byli częścią dzisiejszych kirgizkich kozaków, karakołpaków, narodem koczującym, pasterskim, a chłopi byli Słowianami, Lechami, to jest, rolnikami. Pominąwszy rzecz pochodzenia, owe to charaktery cywilizacyi różniły ich i sprawiły niechęć ich ku sobie. Historya kozaków i chłopów na Małorusi jest historyą *dwóch kast* (o ile ten wyraz może mieć znaczenie w Europie), nienawidzących się z powodu skłonności u jednej do rolnictwa, u drugiej do koczownictwa, ale połączonych religią, mową i jednością interesów wobec sąsiadów. — Rzucimy kilka uwag nad grupą małoruską lub Rusią kozaczą pod trzema względami: 1) pod względem punktów łączących ich w Małorusi. Te dwojakiego rodzaju względy, przedstawiamy jako wskazówkę dla przyszłych historyków kozaczyzny.

Co do pierwszego, to jest odróżnienia potrzeby kozaków od włościan nawet na Ukrainie po obu stronach Dniestru.

Niektórzy nowsi pisarze małoruscy, potrafili dojrzeć różnice kozaków od włościan na Rusi, ale i ci nie umieją wytłomaczyć zjawiska. I będzie zjawisko to dla wszystkich badaczy niezrozumianem, aż przyjdą do uznania tej prawdy, która jest zasadnicza w dziejach kozaków, a tą jest, że *z pochodzenia, z charakterów cywilizacyi, z organizacyi,* kozacy byli obcy Słowianom, bo byli Kirgiz-kozakami, Karakołpakami i innej nazwy ludem koczowniczym, pochodzenia turańskiego, który z głębi środkowej Azyi rozprze-

strzeniał się do ujścia Dniepru. Był to rodzaj Czerkiesów; jakoż Czerkiesami a nie inaczej zwała kozaków Moskwa. Gabinet moskiewski pisał do swych kozaków hramoty w języku tatarskim (tureckim). Kozacy zwani przez ojce nasze Piatyhorcami, doskonali Tatarzy, okazują także, że nie innego rodu byli pierwotni kozacy Daszkowicza, Lanckorońskiego, kniaziów Rużyńskiego i Wiśniowieckiego, chociaż kozacy ich byli już w części przynajmniej chrześcijanie i posłowiańszczeni w mowie, co dla kozaków, to jest dla koczowników, trudnem nie było wcale.

Rekrutowali kozacy zwolenników między chłopami Ukrainy, a jeszcze więcej między liczną bojarszczyzną ruską, która w kraju nie mogła znaleść dosyć pola dla swej fantazyi, a w rolnictwie tylko zakochać się jeszcze nie mogła, świeżo opuściwszy szeregi drużyn książęcych. Ale ci nowozaciężni kozacy zostawali prawdziwymi kozakami, już to przez rozwinięcie w sobie życia koczowniczego, już to przejęciem się organizacyą kozacko-wojskową.

Byli więc obcy kozacy chłopom Rusi, nawet Rusi, którą nazwaliśmy kozacką, to jest na Ukrainie po obu stronach dolnego Dniepru; byli obcy z początku swego, a co największa, *z charakteru cywilizacyi*. Kozacy stanęli *w obronie* prawosławia włościan Ukrainy, od czasu kiedy Stefan Batory uprawnił siedziby ich w tej stronie i obdarzył przywilejami. Ale od tej chwili zaczęli kozacy *uciemiężać* włościan Ukrainy i okolicznych, zrazu łupiestwem pojedyńczem, następnie, za czasów Chmielnickiego, zaczęli kozacy uciemiężać systematycznie, prawnie, politycznie. Łupiestwo kozaków nie uniewinnia zupełnie polityki wielkiej części Polaków względem nich, polityki dążącej do zniszczenia ich sposobami tyrańskimi; ale trzeba wiedzieć, kto byli kozacy i odróżnić ich od włościan.

Mnóstwo w nowych czasach wydrukowano pieśni ludowych, aktów urzędowych, udowadniających ciężkie prześladowania, jakowych doznali włościanie Ukrainy, Małorusi od kozaków. Tymczasem historycy nie przestają mó-

wić, że wojny kozackie przeciw Polsce były wojnami narodowemi dla Rusi halickiej i litewskiej! że Chmielnicki reprezentował potrzeby wszystkich Rusi polskich. Biedni historycy! posłuchajcież oto pieśni ludowych, co one mówią. Tak np. lud na Rusi, chcąc przemówić w obronie swojej do kozaków, chcąc wzbudzić litość dla się w tych swych ciemiężycielach, wyobraża kozaków spowiadających się, a spowiadających się na czajkach w chwilach burzy straszliwej na Czarnem morzu. Chwila strasznego sądu zbliża się dla kozaków. Spowiedź to ostatnia. Tam to uczucie spowiedzi było silne i spowiadali się kozacy na Czarnem morzu wzburzonem, bliscy zgomu. W owych to chwilach szczeroty, jeden z kozaków wyznaje, że

Jak ja iz haroda, iz Pyriatyna, panowe, wyiziaw,
Błyśkich susidiw chliba i soli beznewynno zbawliaw;
Dity małyi, wdowy, starci, stremniamy w hrudi towkaw.

Oto byli kozacy w uznaniu przed sobą, i takimi oni byli w przekonaniu włościan Rusi. Osiadły włościanin na Rusi, nie zrobiłby nic podobnego. Lecz idźmy dalej. Tenże głos boleści i żalu, wyrwał przed śmiercią prawdę u wszystkich kozaków i wszyscy zawołali:

To szcze my, bratia, ne dobre wczynały,
Po ułyciam dobrymi kińmy hulały,
Ditki maleńki kińmy rozbywały,
Krow christjańskuju beznewynno proływały, itd.

Panowie historycy, którzy przywykli mówić o kozakach, jako o najznakomitszych przedstawicielach Rusi, nie słyszeli zapewne o tej spowiedzi kozaków, a gdy słyszeli lub czytali, to najpewniej zaśmiali się z fantazyi. O! gdyby nasi historycy byli zdolni choć raz jeden utworzyć sobie obraz strasznego sądu a uczuli potrzebę spowiedzi, kiedy chwila strasznego sądu dla nich tuż tuż nadchodzi; wówczasby zrozumieli ważność owej spowiedzi kozaków, bo

tam to kozacy opowiedzieli najskrytsze tajemnice serca swojego; tam to oni powiedzieli, że manifesta ich, w których mówili, że walcząc przeciw Polsce, walczą w obronie uciśnionego ludu, w obronie praw moralności religijnej, były kłamstwem! Tak to lud na Rusiach rozumiał stosunki kozaków do siebie.

Był przecież czas, że lud na Ukrainie sympatyzował z kozakami, a i dziś kozaczyzna jest tam jego ideałem. Skądże to pochodzi? Pochodzi to stąd, że wtenczas, kiedy kozacy byli w mocy, uciemiężali lud na Rusi, ale *pozwalali* uciemiężać i włościaninowi Rusi, kiedy ten potrafił zostać kozakiem, co z razu było trudno. Imię kozaka przedstawiało pewną wolność bez granic, która nie mogła nie zająć imaginacyi uciemiężonych wieśniaków Rusi XVII wieku, kiedy zajmowała imaginacyę i części szlachty polskiej, hulaszczej, a oto i dzisiaj kozactwo ma nietylko swych obrońców, ale czcicieli w części szlachty polskiej, która wmawia w siebie i uczy drugich, że kozaczyzna reprezentowała cywilizacyę Rusi!

Na czele takiej to kozaczyzny stawała szlachta czasów rurykowiczowskich, a i sami książęta Rurykowicze stawali na czele kozaczyzny swego czasu; bo kozakami właśnie były mniej lub więcej liczne hordy Karakołpaków czyli Czarnych Kłobuków, Połowców, itd., które były pochodzenia turańskiego, a służyli bardzo często książętom. Byli oni częścią Kirgiz-kozaków, którzy dotąd są na Uralu z Karakołpakami, z Połowcami. Oni to często rozporządzali tronem ww. książąt kijowskich. Nie silni oni byli liczbą, ale odwagą. Nie dziwić więc powinno nikogo, że na czele tej samej kozaczyzny stawała później szlachta polska i Daszkowicze, Lanckorońscy, kniaziowie Rużyński, Wiszniowiecki (który wodził kozaków na służbę i Moskalom w XVI wieku), a w czasach nowszych ze znakomitszych: Chmielnicki, Brzuchowiecki, Mazepa i inni. Kozacy targowali się z hetmanami tymi, jak ich ojcowie z książętami Rurykowiczami.

Sam Chmielnicki, o którym mówią, że był reprezentantem potrzeb włościan, okazuje się w rzeczywistości jako ich ciemiężyciel. Korzystał z włościan w czasie wojen, ale nie dawał im praw kozackich (chyba wyjątkowo). Zastanówmy się nad tym punktem, bo zdaje nam się, że my pierwsi jasno, otwarcie, systemazujemy myśli co do stosunku kozaków do Rusi. Różnice kozaków od włościan nawet na Ukrainie tak są jasne, że wszyscy badacze rzeczy byli tem uderzeni; ale o usystematyzowaniu onej nie myśleli. P. Kulisz mówi w jednem miejscu: «Nierozbierający w środkach dopięcia swego celu, Bohdan Chmielnicki, pierwszy zrobił ofiarę z prostego ludu dla własnego pożytku i dla pożytku *wojennej części* Ukraińców». *(Osnowa, S. P. B. 1861,* ks. I, str. 238).

Przywiedliśmy te wyrazy p. Kulisza, bo on z p. Kostomarowem najwięcej trudnią się wyjaśnieniem dziejów Małorusi. Oba są bliscy prawdy, ale im jakoś truduo widzieć prawdę, a najtrudniej w punkcie co do stosunku kozaków do włościan Rusi, a ten to punkt jest ważniejszy, aniżeli wojny kozaków z Lechami; w nim leży i wyjaśnienie stosunków Małorusi do Polski i do Moskwy od XVII wieku dotąd. Owóż oba ci uczeni widzą różnicę kozaków od włościan, ale nie widzą dość jasno. Bo gdyby widzieli, nie oskarżaliby Chmielnickiego. Nie dla miłości tylko własnej, ale dla dogodzenia kozakom, musiał działać Chmielnicki przeciw prostemu ludowi: *robić z niego ofiarę,* jak się wyraża p. Kulisz. Wielka różnica między kozakami a włościanami, nawet na Ukrainie nie jest, powtarzamy, tak zupełnie okazana przez tak znakomitych dzisiejszych badaczy dziejów Małorusi, to jest przez panów Kulisza i Kostomarowa, jak była wielką w rzeczy samej. Ci panowie myślą, że kozacy byli częścią wojenną Polaków, to jest, że Polanie dzielili się na klasę wojowniczą i rolniczą. Tak nie jest. Kozacy byli Kirgiz-kozakami, z przewagą żywiołu włoczowniczego; ci z nich, którzy mieszkali przy Polanach, spolszczyli się trochę; ci z nich, którzy byli przy Moska-

lach więcej rolniczych, jak oni, zesłowiańszczyli się w mowie, a pierwotni kozacy zostali i są czystymi kozakami w Azyi.

Żeby to dobrze zrozumieć, dość pamiętać, że i dotąd jeszcze kozacy na Małorusi, koło Kaniowa, żyją obok włościan i obok szlachty i stanowią osobne ciało, osobną organizacyę, osobny duch, duch kozacki, osobną kastę wojenną. *Jak to być może, pytają nas często nowi słuchacze nasi.* Wszak mówią, caryca Katarzyna upoddaniła kozaków. To jest mylne sądzenie o rzeczy. Katarzyna nie upoddaniła kozaków, ani też mogła ich upoddanić. Katarzyna przywiązała do ziemi tych chłopów, którzy przyłączyli się do kozaków w czasie ich wojen z Polską, lecz których kozacy, że się tak wyrazimy, nie skończyli, to jest, że im nie dali praw, przywilejów kozackich, bądź, że chłopi nie chcieli, bądź, że kozacy nie chcieli, bądź, co najpewniejsza, że chłopi nie mogli być kozakami w rzeczywistości, bo nie byli kozakami w duchu, w sposobie życia, w skłonnościach. Bo nie każdy może zostać kozakiem kto chce! Po umowie pod Białocerkwią r. 1651, mnóstwo włościan Ukrainy, a częścią z Podola i z Wołynia, którzy walczyli pod sztandarami kozackimi, przeniesło się za Dniepr. Odtąd do czasów Katarzyny II nie byli oni kozakami, ale włóczęgami. Bo teorya jest odwieczna, praktyka okazuje jej słuszność; *nigdy narody rolnicze nie mogą być tak organizowane jak koczownicze, i nigdy narody koczownicze nie mogą być tak organizowane jak rolnicze.* Kozacy z natury koczowniczy, mieli organizacyę odpowiednią ich stanowi życia, i mieli zasady moralności, zasady wypływające z praw rasy i samej odpowiednej, właściwej im tylko organizacyi. Włościanie, rolnicy Ukrainy, Podola, Wołynia skozaczeni, stracili moralność, bo wyszli z praw swych pierwotnych, zostali koczownikami, ale to długo trwać nie mogło. Póki była wojna, wojna utrzymywała jaki taki porządek między nimi. Gdy nastał pokój, byli dla siebie samych klęską. Nie bronimy carycy, że *przywiązała* ich do ziemi.

upoddaniła, to jest powróciła do stanu ich dawnego, ale wyjaśniamy prawdę. Włościan to więc dawnych, a nie kozaków upoddaniła carowa.

Powiedzieliśmy, że Katarzyna nie upoddaniła prawdziwych, nielicznych kozaków, i że ich upoddanić nie była w stanie. Tak jest, bywały przykłady, że carowie moskiewscy darowali jenerałom swym jakąś wioskę zasiedloną przez kozaków, ale te wioski były bardzo wyosobione, i zaraz były bunty, bo kozacy śmiało o prawa się upominali. Zresztą, takich przypadków mało. Dzisiaj nawet, chcemy mówić, gdyby sam Mikołaj tyran chciał z kozaków małoruskich i dońskich zrobić chłopów poddanych, byłby straszny bunt, któryby skończył się wycięciem kozaków. Mówimy to i o kozakach małoruskich, chociaż ci z różnych powodów, są więcej rolnikami niżeli kozacy dońscy.

Najpierwsze następstwo z zasady naszej, a raczej z faktów jasnych, jakowe okazaliśmy, jest ważne takie: Kozacy z pochodzenia Turanie, z gałęzi Turanów, więcej koczowniczych niżeli inne, nieliczni, ale odważni, wprosili się na opiekunów włościan Ukrainy, i owi to kozacy pracowali, aby upoddanić tych włościan. Nie mogąc sami podołać, poddali się Moskalom, aby za ich pośrednictwem dopiąć swego celu, i dopięli. Naczelnicy kozaczyzny zostali szlachtą, kozacy prości zostali wolnymi kozakami, a włościanie, którzy im więcej służyli, zostali poddanymi, i zostali w stanie gorszym, aniżeli kiedy byli pod panowaniem panów polskich. Poddaństwo zostało okropniejsze na Małorusi, niż na Ukrainie z prawej strony Dniepru, już to z powodu upadku oświaty na Małorusi, już to z powodu najścia wielu czynowników moskiewskich, którzy zostali właścicielami ziemi i włościan.

Nie mówimy, aby kozacy działali podług systemu ściśle przez nich wyrozumowanego, dla wkradnięcia się do włościan Rusi. Gdyby kozacy mieli tyle rozumu, aby działali w sposób wyrozumowany, toby mieli i siłę do wy-

rozumowania, że łącząc się z Moskwą, i oni sami zostaną niewolnikami. Mówimy tylko, że tak się stało, a stało się z powodu, że kozacy nie byli Słowianami, pogardzali rolnictwem i rolnikami, a szło im głównie o panowanie. Mówimy o masie kozaczyzny, o żywiole kozackim; więc niech nam nie pokazują wyjątki w osobach, lub w pewnych urządzeniach.

Drugie następstwo tej zasady jest: że rzeczpospolita polska *nie mogła dać praw szlacheckich* masie kozaków, jak dała panom ruskim, obrządku wschodniego. Nie mogła dać praw szlacheckich kozakom polskim, boby zwiększyła przyczyny nieporozumień na sejmach i na sejmikach, przez wprowadzanie na nie masy ludzi zbrojnych zawsze, a jako łatwo ruszających się, którzy nie mieli podań ludu Rusi a gotowi byli służyć i Turkom i Moskalom, byleby im płacili. Bo taki był stan kozaków około XVII wieku i w tym nawet wieku; kozacy byli obcy i szlachcie i ludowi na Rusiach, nawet na Ukrainie, po obu stronach Dniepru.

Kozaczyzna, jako kozaczyzna, to jest, jako organizacya czysto wojskowa, już właśnie dla takiej swej organizacyi, nie była zdolną rozwijać w sobie cywilizacyi, która zasadza się na żywiołach przeciwnych żywiołowi kozaczyzny. Gdyby rzeczpospolita dała prawa szlacheckie kozakom, toby odebrała dawnej swej rodowej szlachcie takie prawa, prawa, o których mając w widoku wiek XV i XVII, nikt zapewne nie powie, że niezasłużone, a co ważniejsze, że niepotrzebne; bo szlachta tylko łączyła Polskę zachodnią i wschodnią. Kozacy usłużyliby pierwszemu lepszemu śmiałkowi do przywłaszczenia władzy i do zamitrężenia konstytucyi i społeczeństwa polskiego w najświętszych onego dogmatach. Kozacy, którzy byli pod opieką Polski, organizowani przez Stefana Batorego, nie przestali stanowić ścisłej jedności moralnej z kozakami moskiewskimi, tureckimi, kirgizkimi. Wszystkich ich łączyli czerkiescy kozacy, kozacy stanowiący typ kozaków pierwotnych do dziś dnia. Jedność pochodzenia, jedność geograficzna, je-

dność organizacyi, jedność tradycyi, skłonności; oto węzły łączące kozaków Polski z kozakami moskiewskimi, tureckimi, perskimi. Jakże Polska słowiańska, lechicka, rolnicza, europejska, mogła wpuścić do swego sejmu takie ciało obce, silnie zorganizowane, a drapieżne?!

Nie mogła Polska dać szlacheckich praw kozakom, jak nie może dzisiaj przyjąć Moskali do swojej konstytucyi politycznej. Gdyby dzisiaj tak zowiąca się klasa liberalna z swoimi Chińczykami amurskimi — przypuszczamy — pragnęła zlać się z Polską politycznie — jednemi prawami; to Polska powinna odmówić Moskalom w ich prośbie, na ich własny i na Polski pożytek. Powinni Polacy odpowiedzieć: *Non posumus* nie możemy dla pożytku waszego, liberaliści Moskale, i dla pożytku naszego; bo wasz liberalizm a nasz wychodzą z innych źródeł; wy z rozumowania tylko, z pragnienia, z nienawiści ku dzisiejszemu stanowi rzeczy, może z niechęci ku osobom tylko, jesteście liberalistami, a my z tradycyj odwiecznych; dla was liberalizm jest cnotą, przypuszczając, że zasadza się na moralności chrześcijańskiej, a dla nas już cnotą nie jest, bo inaczej istnieć nie możemy. Polacy odpowiedzą liberałom moskiewskim mówiącym o zlaniu się Moskwy z Polską; nie możemy zlać się, i wy którzy mówicie o zlaniu się, nie rozumiecie co mówicie, bo w zlaniu się są obowiązki wspólne, a jakąż gwarancyę wy dajecie, że lud moskiewski pragnie zlania się z polskim, kiedy lud moskiewski zupełnie na innych warunkach zasadza swą wolność jak nasz lud. Bądźcie szczęśliwi, bracia nasi w Chrystusie, sami rządźcie się sobą, a o zlaniu z nami nie myślcie. A ci, którzy z Polaków mówią wam, że zlanie się nastąpi, to mają w widoku czasy nieoznaczone w wieczności, a gdy inaczej myślą, to zdradzają was, z wiedzą lub bez wiedzy. Ogólnie mówiąc, tacy Polacy stracili dogmat swej narodowości, którzy mówią o zlaniu się Polaków z Moskalami.

Takie oto pytanie jakie dziś nam robią liberaliści

moskiewscy, mówiąc nam o zlaniu się, takie samo pytanie robili ojcom naszym kozacy w XVI i w XVII wieku.

Jakże, mówią; czyż nie widoczna, że poddanie się kozaków Moskwie, że odpadnięcie Małorusi przyczyniło zgubę Polski? Tak mówią przeciwnicy nasi. A my im na to. Nie widać tego co mówicie. Bo przypuściwszy nawet, że Polska straciła swą polityczną niepodległość z powodu odpadnięcia Małorusi — co nie jest; to i w takim razie, straciła niepodległość polityczną czasowo; a straciłaby na wieki, gdyby dla zachowania Małorusi zaparła się dogmatów swojej narodowości religijnych i społecznych, a którym kozaczyzna przeczyła. I Małoruś wróci do związku z Polską właśnie dlatego, że Polska wyparła się jej czasowo dla zachowania dogmatów narodowości. O tem następnie słów kilka.

Trzecie następstwo zasad naszych jest: *że Małoruś starać się będzie o przywrócenie swej jedności z Polską.*

Oto jest trzecie następstwo naszych zasad. Łatwo widzieć sprawiedliwość tego następstwa, to jest, że Małoruś starać się będzie o przywrócenie jedności z Polską w badaniu przyczyn, które oddzieliły Małoruś od Polski. Przyczyny te są:

Pierwsza przyczyna: silny wpływ na ludność małoruską, ukraińską, kozaków Turanów około XVII wieku i wmieszanie się tych Turanów w sprawę ludu (co im było łatwo, od czasu, kiedy przyjęli wraz z religią mowę ludu ruskiego. Tu trzeba dodać ciemnotę panującą w Małorusi w XVIII wieku i teraz).

Druga przyczyna: osobistość Chmielnickiego i ucisk ludu na Ukrainie.

Trzecia przyczyna: słabość i nieustalenie władzy w Polsce.

Czwarta przyczyna: duch czasu i potrzeby onego w rzeczach stosunków religii do polityki.

Piąta przyczyna najważniejsza: Podbój Małorusi przez Piotra I, wskutek zwycięstwa pod Pułtawą 1708 r. Oto

są przyczyny główne oddzielenia Małorusi od Polski a jej połączenia się z Moskwą.

Tyle to przyczyn, a nie sam ucisk ludu przez panów był przyczyną czasowego odpadnięcia Małorusi. A więc powrót do jedności tych krajów jest niezbędny, jeżeli owe przyczyny rozdziału będą usunięte. *Pierwsza* z tych przyczyn rozdziału istnieje dotąd, bo *kozacy* maloruscy prawdziwi, kozacy z pochodzenia i z ducha organizacyjnego, potomkowie kozaków organizowanych przez Stefana Batorego i z czasów Chmielnickiego, między którymi są i włościanie Rusi, którzy skozaczyli się w duchu, — ci kozacy *istnieją dotąd*. Oni nigdy nie byli upoddanieni i nie są. Oni i teraz są nieprzychylni Polsce, Lachom, więcej aniżeli lud prosty, poddani. Oczywiście, że jeżeli mówimy o niechęci dzisiejszych maloruskich kozaków ku Polsce, to pamiętamy, że od czasu wojen upłynęło lat dwieście; pamiętamy, co i kozacy pamiętają, że bicz moskiewski dał się i im we znaki. Rzeczy są więc stosunkowe. Ale zawsze też potrzeba i dzisiaj oddzielić kozaków małoruskich od ludu prostego. Jeżeli nienawiść kozaków do Lachów w wieku XVII była silną, z powodu, że Lachy i kozaki stanowiły dwa żywioły bardzo sprzeczne, to jest, rolników i koczowników, ludzi cywilizowanych europejsko, a barbarzyńców turańskich; to dzisiaj, jeżeli nienawiści między nimi niema, bo i znajomość zerwana, jest niechęć, szczególnie ze strony kozaków, wskutek niższości ich cywilizacyi. W XVII wieku można było znaleść między kozakami Chmielnickich, Brzuchowieckich itd.; można było mówić z wrogami rozumnymi; dziś barbarzyństwo. Ale jest inna warstwa społeczeństwa na Małorusi, z którą mówić można, jest to szlachta małoruska narodowa, powstała z kozaczyzny. Małoruska szlachta, tak jak rumańska, jest nadzwyczaj zepsutą. Tłomaczymy to pochodzeniem jej, brakiem tradycyi łączących szlachtę tych krajów z ludem prostym. Szlachta małoruska powstała z kozaków turanów: Katarzyna II upoddaniła lud prosty, który służył kozakom (nie kozaków,

powtarzamy); a starszyznie kozackiej, dała dworzaństwo moskiewskie, to jest czynowniczowskie. Oto jest najliczniejsza warstwa szlachectwa małoruskiego. Tu, w tem pochodzeniu, jest jej grzech pierworodny szlachectwa. Druga warstwa szlachectwa małoruskiego jest czysto moskiewska; są to Moskale osiedleni na Małorusi. Trzecią warstwę, najmniej liczną, stanowi ta szlachta małoruska, która wywodzi się od szlachty ruskiej, narodowej na Rusiach, a która połączyła się z kozactwem, dla zachowania obrządków religijnych i dogmatów religijnych. Tu należy dodać potomków tej szlachty lechickiej, katolickiej, która z różnych powodów osobistych przeszła na stronę kozacką. Ta trzecia warstwa szlachty na Rusiach jest najmniej liczną. Ale ona zachowała najwięcej tradycyj polskich, prawdziwie szlacheckich, to jest, czystości obyczajów i ducha ofiary nie dla samej odwagi, ale dla dobra, dla piękna. Nawet szlachta kozacka, to jest powstała z kozaków turanów, straciła pierwotną ojcowską szorstkość, zbliżyła się z Europą, jest więc przystępniejsza do traktowania, a najprzód do lepszego sądzenia rzeczy. Ogólnie więc szlachta małoruska będzie starać się o przywrócenie jedności z Polską. Poręką tego starania w swym czasie jest dla badacza stosunek Małorusi do Moskwy, od czasu połączenia się, stosunek, który najprzykrzejsze wrażenie musi robić na zmysłach jej dzieci. Szlachta czuje to najlepiej. Mamy mówić, że najlepiej to rozumie. Poręką tego starania, w faktach, są owe usiłowania szlachty małoruskiej do utrzymania *Statutu litewskiego* w r. 1840—1842. Ważna to epoka w życiu dziejowem Małorusi, bo było to panowanie Mikołaja. Car Mikołaj w ukazie swym z d. 12 kwietnia 1840 r. wyrzekł: że *Statut litewski* jest obcym narodowości ruskiej, że był gwałtem narzucony Rusi przez Polaków, i dlatego car kasuje użycie praw statutu *dla gubernij zachodnich.* O Małorusi nic w tym ukazie nie było powiedziano. Gabinet moskiewski myślał, że Małorusini, u których także były w użyciu owe prawa statutu, sami wyrzekną się ich,

widząc, jak o nich car mówi, gdy skasował statut w guberniach zabranych. Ale Małorusini ośmielili się przedstawić carowi, że *Statut litewski* jest ich prawem narodowem, i przedstawienia tak były gorące, że car musiał potwierdzić dla Małorusinów użycie niektórych praw Statutu, jako o spadkach, itp. A co ważniejsza, w ukazie potwierdzającym 1842 r., musiał napisać, że potwierdza dla wiernej tronowi Małorusi owe prawa Statutu za siebie i *za swych następców*. (O tem pisaliśmy obszernie w drugiej części *Zasad)*. Odtąd rzeczy idą szybko. Sami pisarze małoruscy dzisiejsi, którzy tyle żółci wylewają na Polaków za czyny ich ojców przed dwoma wieki, sami ci pisarze przyczyniają się do zbliżenia Małorusi do Polski, bo dają powód do badania prawdy. Car Mikołaj najwięcej przyczynił się do tego kierunku przez swe rozkazy pobudzania Małorusinów do wyrobu swych tradycyi nienawistnych Polsce, kiedy po wielkiej wojnie naszej ostatniej bał się koalicyi Europy na rzecz Polski. Odtąd to, pod opieką gabinetu moskiewskiego, powstał ruch małoruski, do którego i my, Bogu dziękujmy, przysłużyli się trochę, wraz z naszymi towarzyszami kijowskimi. Przysłużyła się do tego i emigracya nasza, jak o tem było w drugiej części *Zasad.*

Pierwsza więc *przyczyna* oddzielenia się Małorusi od Polski, to jest silny wpływ kozaków turanów i w XVIII wieku i teraz — brak oświaty politycznej ustaje, nie mówimy ustał. Oto jeden krok ważny do przywrócenia jedności.

Druga przyczyna rozdziału: osobistość Chmielnickiego — także upadła. Jeżeli mówimy osobistość Chmielnickiego upadła, to znaczy, że trudno, aby powstała na Małorusi osobistość wielka — na to niema ani okoliczności, ani materyałów, a szczególnie, aby powstała osobistość, któraby była w stanie przekonać szlachtę i lud o potrzebie rozdziału z Polską.

Trzecia przyczyna tak długiego trwania oddzielenia się Małorusi, nieustalenie władzy w Polsce, trwa dotąd. Nic

więcej Polsce nie potrzeba, aby była państwem, jak tylko — słuchajcie Polacy! abyście tylko uczuli potrzebę państwa, nie już powstania, ale państwa. Ale o to jeszcze trudno! Mówią o powstaniu zbrojnem, mówią o potrzebie ofiar i robieniu ofiary na powstanie zbrojne, ale to rzecz podrzędna. Zróbcie ofiarę na utworzenie państwa! Na to nie trzeba pieniędzy tyle, jak na utworzenie wojska. Wojska narodowego nie możemy utworzyć, ile potrzeba na wybicie się z niewoli; ale utworzyć rząd narodowy, państwo, możemy i bez wojska. Ofiary zaś wasze pieniężne na szkoły wojskowe, na powstania zbrojne, na nic się nie przydadzą, jeżeli nie wyrobicie w sobie państwa, to jest rządu. Pokażmy się Europie, nie jako powstańcy, jak dotąd zawsze robimy, ani jako rewolucyoniści, ale jako państwo, które zajmuje dawne swe miejsce między innemi państwami Europy. Na to pieniędzy nie trzeba, chcemy mówić, na to trzeba więcej rozumu politycznego, aniżeli pieniędzy. Jak Polska utworzy władzę, to jest państwo, Małoruś zaraz obróci się do niej.

Czwarta przyczyna odpadnięcia Małorusi — religijny duch czasu — także nie istnieje. Niech nas Bóg uchowa, abyśmy myśleli, że Polska ma być obojętną dla religii. Mówimy tylko, że okoliczności czasowe sprawiają, że Polska może być więcej pobłażliwą dla swych współziemian innych religij. Z powodu, że współziemianie polscy, wyjąwszy Żydów, nie są tak religijni, jak byli ojcowie ich w wieku XVII. Teraz wojen protestanckich obawiać się nie można.

Piąta przyczyna najważniejsza, która utrzymała Małoruś przy Moskwie, jest to podbój tego kraju przez Moskali w r. 1808. Jest to największą mylką myśleć, że Moskale panują na Małorusi na prawie poddania się Chmielnickiego. Ten błąd jest powtarzany i przez historyków polskich, jak i wiele innych. Zniszczyliśmy, oparci na dowodach, mnóstwo innych błędów, niszczymy i ten. Wyjaśnienie punktu, o który rzecz wnosimy, jest bardzo wa-

żne, bo, jeżeli Moskale panują na Małorusi, nie wskutek poddania się Chmielnickiego, ale wskutek podboju tego kraju przez Piotra I, dowód to oczywisty, że Małoruś powróciłaby do Polski, gdyby nie była pokonaną przez tego monarchę. Następnie, dowód oczywisty, że prześladowania przez szlachtę nie były *główną* przyczyną rozdziału. Że Moskale panują na Małorusi na prawie podboju tego kraju przez Piotra I, dowód tego w *historyi Rusi* arcybiskupa mohylewskiego Koniskiego *(Istoria Rosow)*. Piotr I kazał rabować, palić wszystkie miasteczka małoruskie, bo on wszystkich Małorusinów miał za swych wrogów, a nie Mazepę tylko i jego najbliższych. Prawa podboju teraz ustają, już to z powodu chaosu w Moskwie, już to z powodu opinii Europy. W latach 1847—1848 przedstawiliśmy Europie o potrzebie wdania się jej w sprawę Małorusi, i wówczas wzięliśmy za podstawę umowę perejasławską, zawartą między Chmielnickim a carem Aleksym Michajłowiczem; podług tej umowy, Małoruś w takich jest stosunkach do Moskwy, jak Rumunia i Serbia do Turcyi. I dziś to utrzymujemy, opierając się na tłomaczeniu tej sprawy, podług prawa narodów, jak to robiliśmy w owych latach (zob. *Trzeci maj)*. Ale to nie osłabia wcale a wzmacnia dowody nasze, że Małoruś jest pod Moskwą na prawie podboju kraju tego przez Piotra I. — Prawa podboju znikają, Bogu dzięki, w czasach naszych i narody rządzą się same sobą. Małoruś jest więc wolną decydować o swym losie, decyzya jej wątpliwa być nie może. Oderwie się od Moskwy, a połączy się z Polską.

Tak jest. Małoruś połączy się z Polską. Ale czy jest polityką Polski, aby przyspieszyć to połączenie? Jest wielką polityką Polski, państwa polskiego, mężów stanu Polski w kraju i zagranicą. Jakąż drogą dążyć do tego połączenia? Taką, jaką Polska dążyła do wieku XIV i do unii lubelskiej.

PRZYPISKI.

PRZYPISEK I.

W wydaniu z r. 1859 między lekcyą VI a VII Duchiński umieścił następujący polemiczny ustęp:

W latach 1848—1849, rozwijaliśmy i słownie i piśmiennie tę prawdę: że myśl o prawach narodowości jest najważniejszym owocem postępu chrystyanizmu od czasu istnienia onego; bo teraz, o dalszym postępie rozwoju nauki Zbawiciela na ziemi, tylko w chwilach modlitwy może rozmyślać chrześcijanin. Oswobadzanie się narodowości, na prawach rozszerzania się braterskości powszechnej, trwać będzie bardzo długo. Szczęśliwi byliśmy w bieżącym 1859 r., widząc, że myśli nasze o prawach narodowości, które okazujemy, a które rozważaliśmy nie jako będące w uczuciach naszych, ale jako podstawę naukowego rozumowania historyi rodu ludzkiego przed dziesięciu laty; *) że te myśli nasze, że ta podstawa naukowego rozbioru historyi, będąca w uczuciu, w przeczuciu całego pokolenia naszego, znalazła oto w tym bieżącym roku obrońcę swego aż na tronie i przewodniczącym najpotężniejszemu i najszlachetniejszemu dzisiaj narodowi; temu narodowi, który wydaje z siebie obrońców praw narodowości w Europie i tyle opowiadaczy praw cywilizacyi z nauki Chrystusa u narodów pogańskich, ile nie wydaje cały świat chrześcijański! bo takim to narodem jest naród francuski. Liczba misyonarzy francuskich do ludów pogańskich daleko przechodzi liczbę misyonarzy całego świata!

A jakże uczeń historyi cieszyć się niema, kiedy widzi w urzeczywistnieniu tak dawno pielęgnowane uczucia jego, a co daleko ważniejsza, urzeczywistnienie zrobionych wyników badań jego krytycznych nad historyą rodu ludzkiego, i pomyśli, że cały byt Polski polega na wyrobie praw narodowości!

*) Zob. dziennik francuski *La Pologne* r. 1849 i dzienniki włoskie, o których w cz. I. str. XXVI.

Manifest z 3 maja tego roku cesarza Napoleona III, ogłaszający swemu narodowi i światu całemu prawa narodowości włoskiej, jest i pozostanie najznakomitszym objawem historycznego rozwoju tych praw, jak następne krwawe bitwy lombardzkie, są i będą obok walk naszych, najznakomitszemi dotąd ofiarami dla urzeczywistnienia onych.

Piszemy te wyrazy służące za wstęp do dalszego ciągu badań naszych krytycznych nad *Zasadami* dziejów Polski i innych krajów słowiańskich, też Moskwy, w dniach umów trzech dworów: francuskiego, austryackiego i piemonckiego w Zurychu. Któż nie wie, że przedstawiciele rządów mających na swe rozporządzenie siły więcej jak ośmdziesięciu milionów ludzi, rozbierają w tych chwilach prawa narodowości? Jakże uczeń historyi, Polak, ma się nie cieszyć?

Lecz owe poważne, dla praktycznego zastosowania rozmowy o narodowościach i silnie martwią ucznia historyi. Nie wiemy bowiem kiedy, ale musi nastąpić nowy wielki kongres państw europejskich. Kongres ten musi rozpatrywać punkt po punkcie akta kongresu wiedeńskiego. Zasadą rozumowań przyszłego kongresu, o ile dotkną stałego lądu, będą takoż *prawa narodowości;* te prawa, których zachowanie Europa poruczyła trzem dworom w zastosowaniu tylko dla Polski. Jak w 1815 r., tak i teraz sprawa Polski będzie najtrudniejszą zagadką umawiających się stron, jeżeli zechcą uspokoić Europę na jakiś przydłuższy czas. Prawo zaś narodowości ma dziś większe znaczenie, niż miało przed 44 laty. Z tego wynika, że nigdy dotąd historya narodowości nie miała tak wielkiego znaczenia, do jakowego powołuje onę manifest cesarza Francuzów z 3 maja b. r. i do jakowego powołuje onę przyszły wielki kongres, który można już nazwać kongresem o prawa narodowości.

Lecz pod jakimże to smutnym dla Polaka wpływem mają rozumować o narodowości Polski mężowie stanu do tego celu powołani? Mieszkańcy Polski milczą dla Europy, a w takim jej opłakanym stanie, najznakomitsi i jedyni obrońcy praw Polski ze stanowiska jej narodowości uczą, że w większej części Polski, to jest na Rusiach, i mieszczanie chrześcijanie są najściślej połączeni z Moskalami jednością swych ważnych i rozmaitych potrzeb, potrzeb wypływających i z *pochodzenia* i z pierwiastkowej ich jedności cywilizacyjnej, religijnej i historycznej do XV wieku!

Takich to wywodów z historyków naszych, z publicystów naszych, będą radzić się względem narodowości polskiej na przyszłym wielkim kongresie europejskim, na którym prawa narodowości będą roztrzygane! Takich, bo innych niema dla Francuzów! A co do Gdańska, toć i ja Polak, nie powiem, żeby Gdańszczanie żądali oderwania się od Niemców dla przyłączenia się do Polski, bo to nie prawda;

a o polskości dzisiejszych Szczecinian i Wrocławian, wstydby nawet i mówić w towarzystwie rozprawiającym poważnie o dzisiejszych granicach narodowości polskiej.

Uczeń historyi cieszył się na wspomnienie manifestu cesarza Napoleona o prawach narodowości Włoch; cieszył się z wstępnego kongresu w Zurychu, bo i tu zasady narodowości są podstawą obrad. Lecz gdy wspomniał na stan naukowego wykładu dziejów Polski, przez historyków Polski, to jest przez tych, którzy jedni mają głos, aby być słuchanymi na przyszłym wielkim kongresie, mającym rozstrzygać o stanie narodowości mieszkańców Polski, — serce mu się krwawi.

Lecz wielki Bóg! On stworzył narodowości; On potrafi okazać istnienie ich mimo błędów historyków!

Korzystajmy więc z przeszłości dla przyszłości.

Jest najpewniejszem, że, gdyby emigracya polska poświęciła była część badań swoich historycznych sprawie narodowości Polski, to jest, gdyby wyjaśniała niesłowiańskość Moskali, to jest, że te liczne potrzeby Moskali, które wypływają z pochodzenia, są różne od potrzeb Słowian, bo Moskale byli i są Uralczykami z krwi; że mieszkańcy Rusi w czasie nawet przymusowego połączenia ich z Moskalami przez dynastye, byli bliżsi do Polaków nadwiślańskich, niż do Moskali; że od czasu połączenia się w XIV wieku, jedność uczuć i podań połączyła na rozumowaniu wszystkich mieszkańców Rusi z Polską przywiślańską; gdyby pracowali nad okazaniem, że, wyjąwszy Ukrainy, gdzie jest tylko około 100.000 osób przyznanych przez Moskali za Polaków, (Köppen), wszyscy prawie słowiańscy mieszkańcy innych części Polski na Rusiach z r. 1772 byli katolikami (bo tu prawosławni byli nieliczni); gdyby okazywali różnice chłopów nawet na Rusiach od Moskali, a jedność pierwszych z czystymi Polakami — jak my to okazujemy — nie mając dzisiaj powstania zbrojnego, w miecze, owe dowody wystarczyłyby na okazanie sprawiedliwych granic narodowości Polski.

Dziś, na przyszłym wielkim kongresie narodowości, najprzychylniejsi nawet dla nas cudzoziemcy będą słuchać z litością naszych mężów stanu, mówiących im o polskości ziem Rusi; z *litością*, bo poważni historycy Polski inaczej uczą. Będzie więc kongres sądzić o Polsce ograniczonej li powiślem, z oddzieleniem Gdańska, który z praw moralnych narodowości jest niemiecki, z oddzieleniem ziem ruskich, gdzie i chłopi i mieszczanie chrześcijanie są Moskalami *trochę tylko spolszczonymi;* bo do takiejto zasady prowadzi dotychczasowe wyłączanie dziejów Rusi z dziejów Polski do XIV wieku, a wcielenie dziejów Rusi do dziejów Moskwy!

My radzimy złemu, ile możemy.

Dlatego, aby prace nasze mogły rozszerzać się i w emigracyi i w kraju, bez wielkich trudności, i gdy z drugiej strony druk całego wykładu naszego musi się spóźniać, z powodów niezależnych od nas; dlatego postanowiliśmy ogłaszać dalsze prace nasze zeszytami.

Jak niedawno zrobił Andrzej Krzyżanowski, kiedy, wydrukowawszy zebrane przez się dowody o narodowości polskiej Kopernika, upraszał ziomków o przyjęcie na siebie trudu gorliwego rozszerzenia pracy swojej i między sobą i między cudzoziemcami; tak i my robimy. Upraszamy ziomków naszych o przyjęcie na się gorliwego trudu rozszerzania prac naszych i między sobą i między cudzoziemcami.

My podejmujemy daleko ważniejszą sprawę w dziejach naszych ojczystych, aniżeli była i jest sprawa Kopernika, chociaż i ta ostatnia jest ważną. Wrogowie nasi od lat stu kilkudziesięciu pracują nad odebraniem nam całej prawie przeszłości naszej historycznej, to jest, gorliwie pracują nad usunięciem z pod stóp naszych ziemi naszej!

Nie wstydzicie się, że nie wiecie, a wstydzicie się pytać o to, czego nie wiecie. Nie wstydził się Mickiewicz powiedzieć mi, że on nie wiedział tych faktów, które ja wiem. Nie wstydził się Lelewel pisać do mnie, że ani on, ani inni historycy polscy, nie trudnili się szczegółowem wyjaśnieniem stosunków Rusi do Moskwy, co do wyjaśnienia czasu, w którym Moskale zaczęli być chrześcijanami i kiedy zaczęli mówić po słowiańsku; jak to widzieliśmy wyżej.

Więcej niż Herkulesową podjąłem ja pracę, ponieważ tu nie idzie mi o przeprowadzenie reform tylkoli w naukowym wykładzie dziejów Polski i Moskwy, ale w naukowym wykładzie dziejów wszystkich narodów indo-europejskich i uralskich. Właśnie oddział drugi niniejszej części drugiej pracy naszej ma położyć osnowy dla dziejów wszystkich tych ludów. Bo przy takiem tylko ocenianiu stosunki dziejowe Polski i Moskwy mogą być zrozumiałe.

Zeszyt ten jest dalszym ciągiem oddziału krytycznego prac naszych. Tu udowodniamy, że mieszkańcy Rusi przed czasem połączenia się z Nadwiślanami lepiej rozumieli swą polskość, lepiej onę okazywali, aniżeli mieszkańcy nadwiślańscy. Tu następnie okazujemy zasady prac arcybiskupa mohylowskiego Koniskiego, o których wspominaliśmy; okazujemy razem obronę przed Europą w r. 1857 praw Małorusi (zadnieprzańskiej) do udzielności; są to wyjątki z pism naszych drukowanych po polsku przed rewolucyą wiedeńską w 1848 r. Następnie udowodniamy istnienie niektórych rodzin czysto słowiańskich jeszcze w XIII wieku, obok rodzin Rurykowiczów, i udowodniamy narodowość słowiańską książąt litewskich. Wszystko są wywody dotąd zaniedbane przez historyków naszych okazujące, że Sło-

wianie z Litwy i z Rusi połączyli się z bracią Nadwiślanami wskutek naturalnych praw plemienności; że owe formuły podług których połączenie się Litwy z Polską jest rzeczą nadzwyczajną, podług których Litwa mogła oddzielić się od Polski w wieku XVI, są niedorzecznościami. Dalej przychodzimy do rozbioru praw fizyologicznych, fizyonomicznych, niektórych ważniejszych przesądów, władz poetycznych i innych, które cechują indywidualność Słowian, a mianowicie Rusi, i Moskwy. Zatrzymamy się nad nazwiskami Polaków i Moskali, gdyż z badaniami o tych nazwiskach łączą się niezmiernie wielkiej wagi pytania o życiu dziejowem tych narodów. A tak skończywszy obejrzenie tych punktów zasadniczych w dziejach i Słowian i Moskali, które są w sporze, przystąpimy do wykładu systematycznego tychże dziejów, to jest określając je podług epok i charakteryzując każdą epokę, jak to założyliśmy w pierwszej części.

Do mało zaś dotąd licznych przyjaciół *Zasad naszych,* kończymy niniejszą odezwę, powtarzając: ponieważ nas jest mało, to tem goręcej bierzmy się do dzieła, rozszerzając prawdy, które przy niewinności sumienia uznajemy za prawdę, a starajmy się o poznanie prawd wyższych. Bo nie będzie przez Boga potępiony człowiek za niespełnienie prawd, których nie znał, ale za niespełnienie tych prawd, które uznał za prawdy.

Prawdy zaś nasze są tego rodzaju, że sami wrogowie, starając się o niszczenie onych, podnoszą je. Rok 1862, a mianowicie dzień tego roku, w którym poświęcony będzie pomnik w Nowogrodzie, mający uświęcić największe kłamstwa co do stosunku Nowogrodu i Rusi do Moskwy, będzie ostatnim rokiem, ostatnim dniem panowania tych kłamstw. To nasza nadzieja i pociecha.

Lecz ponieważ owa nadzieja nasza, pociecha nasza, którą wiemy, że każdy Polak podziela z nami, zasadza się na dokładnem wyjaśnieniu prawd historycznych; dlatego nie lenimy się poświęcić rozbiorowi krytycznemu każdego z trudniejszych punktów, by wierzono nie tylko nam, ale i stanowi rzeczy, faktom, powagom na które się zsyłamy. Po krytycznem wyjaśnieniu trudności, pierwszy lepszy powieściopisarz opowie dzieje Polski, biorąc za zasadę nie samą tylko Polskę przywiślańską, ale i razem i Polskę z nad Dźwiny, z nad Berezyny, z nad Dniepru, i uważając dzieje Polski do XIV wieku jako dzieje Polski rozdzielonej przez dynastye, a od XIV wieku, jako dzieje Polski połączonej.

I.

Macie przed sobą kochani ziomkowie czytelnicy, i drugą część *Zasad dziejów Polski i innych krajów słowiańskich lub sławiańskich.* Wi-

dzicie, że robimy ustępstwo dla waszych przesądów w tej drugiej części, w samej nawet nazwie dzieła; mamy albowiem prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani o cudzoziemskiem, bo fińskiem lub czudzkiem i germańskiem pochodzeniu nazwy Słowian lub Sławian, dotąd jeszcze nieustalonej u narodów tak nazywanych; również mamy prawo spodziewać się, żeście dostatecznie przekonani jako najstarsza i najwięcej narodowa nazwa tych narodów jest Lechy, lub Polechy, Polanie. co znaczy rolnicy. Widzieliście dowody co do słuszności takiego wywodu w pierwszej części; w dzisiejszej, drugiej, zobaczycie nowe dowody, a jeszcze więcej zobaczycie w częściach następnych. Z tem wszystkiem, używamy nazw: Słowian lub Sławian, bo idzie nam mniej o nazwy niż o rzecz samą, i, robiąc ustępstwo dla przesądów zbyt wkorzenionych co do nazw, pragniemy zająć uwagę samą rzeczą.

Lecz nie darmo robimy to ustępstwo; domagamy się od was zapłaty. Wy nam zapłacicie naszą monetą, to jest, zrobicie i nam jedno ustępstwo, nie co do sądu o rzeczach, ale co do formy w jakiej one wam okazujemy.

Pobłażajcie stylowi naszemu, bo na styl nasz skarżą się i niektórzy współpracownicy nasi. Nowe są na nieszczęście nasze poglądy w wielu najważniejszych punktach, mili bracia; nie mamy do przerabiania cudzych sposobów mówienia; musimy sami obmyślić i podstawy dzieła i harmonię w częściach budowy i wyrób samych cząstek; wierzcie, że nadzwyczaj to są uciążliwe prace; trudno i temu wszystkiemu dogodzić, a wy tymczasem i stylu żądacie pięknego! Zresztą pamiętajcie, że już z samej zasady dzieła naszego, musi ono być polemiczne bardzo często; że nasz cel nie jest opowiadanie, ale udowodnianie. Z tegoto stanowiska zapatrujcie się na trud nasz i sądźcie o stylu onego; jeżeli przekona was o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów kochanej ojczyzny naszej, to autor dopełnił swego zamiaru, a więc styl dobry; żądać od nas innego stylu byłoby niesłusznością.

Nakoniec powiemy otwarcie; u nas, nawet na tułactwie, gdzie za łzami boleści i świat ten boży jest nie piękny, już wiele napisano ksiąg niedorzecznych pięknym stylem!

Tak styliści *Wiadomości paryskich*, uczą nas, że *literatura moskiewska jest wyższą od polskiej (słyszeliście? literatura!); że Polska podbiła Ruś; że Polacy połączą się z Moskalami przeciwko Rusi, jeżeliby ona miała oderwać się od Polski* itp. niedorzeczności i o rzeczach i o osobach. A wszystko, jak mówią, pięknym stylem!*).

---

*) Przy powtórnem odczytaniu naszej pracy pytaliśmy się siebie; ażali wzmianka o dzienniku, wychodzącym raz na tydzień w Paryżu, nie zaszkodzi

Słyszymy mówiących, ponieważ masz **zły** styl, starajże się z samego początku jasno rzeczy najważniejsze przedstawić. Dobrze, odpowiadamy, i przystępujemy do rzeczy. Najważniejsze rzeczy są najmniej znane, a stąd w sporze dla nich to poświęcamy oddział pierwszy tej **drugiej części** naszej pracy.

Lecz któreżto są rzeczy najważniejsze?

Rzecz najważniejsza w dziejach kochanej ojczyzny naszej, szczególnie w zastosowaniu do potrzeb dzisiejszych i naukowych i praktycznych jest, aby Polacy ustąpili trochę z naszego patryotyzmu prowincyonalno-nadwiślańskiego na pożytek bardzo większej części ojczyzny naszej, to jest, dla krajów zwanych Rusiami; bo te ostatnie, co do mowy, zaczynają się, jak już wiemy, w starych stolicach Li-

---

powadze naszych trudów, tem więcej, że *Wiadomości* nie starają się wcale, aby były poważne, aby były organem interesów państwa polskiego. Dziennikowi temu idzie o to, aby mógł być bez przeszkody prenumerowanym w kraju, to jest w obozie wrogów naszych, przynajmniej niektórych. Stąd to tam tak mało wiadomości z świata emigracyjnego, stąd to pogarda, dla całej przeszłości emigracyjnej. Nie widać tam ani zasad politycznych państwa polskiego, ani współczucia dla tułactwa! Najważniejsze artykuły *Wiadomości*, to jest te, którymi dzisiejsi wydawcy belletrysci rozpoczęli i przedłużają swój kierunek tego pisma, były rozprawy o tem, że Józef Korzeniowski jest *zdrajcą!* A tuż o tem, że literatura moskiewska jest wyższą od polskiej i również niedorzeczne rozumowanie o Rusiach i o Moskwie. Pytaliśmy się więc siebie, ażali godzi się ciągać dziennik takich podstaw przed sąd poważnej krytyki historycznej? Po namyśleniu się postanowiliśmy zostawić jak było pierwotnie napisano, najprzód zarzuty słuszne, a potem, że już z samego zakresu naszego pisma *Wiadomości* zachodzą pod ocenienie onego: naostatek, że te prawdy może zwrócą uwagę światłych ziomków. Przekonawszy się o wielkiem złem, które gniecie społeczeństwo polskie, nie będą czekać dalszych prac naszych, a sami zaczną korzystać z tych, które są ogłoszone, i zaczną pisać historye Polski tak, aby najgorsi nawet między Polakami nie mieli powodu mówić, że Polacy podbili Galicyę i dalsze Rusie itp. Na nieszczęście bowiem dzisiejszy wykład dziejów Polski, kiedy historycy biorą za zasady nie rozwój dzisiejszego społeczeństwa polskiego, które jest jedno nad Wisłą i na Rusi, a tylko dzieje Polski Piastowiczów — daje powód do największych błędów.

Lecz myliliby się bardzo czytelnicy nasi, gdyby myśleli, że żyjemy w zupełnej niezgodzie z wydawcami *Wiadomości* we wszystkich punktach. Powtarzamy raz jeszcze, że zarzucamy tylko temu dziennikowi, że nie jest dziennikiem politycznym, z sztandarem politycznym (co właśnie jest celem *dziennika* emigracyjnego jak i życia emigracyi), — a z sztandarem. — belletrystyczno — moralizującym, i że jego moralizacye nawet nie pobudzają do dzieła, a do uśpienia! Największą cnotę chrześcijańską, jaką *Wiadomości* głoszą, jest cnota cierpienia: zapominają *Wiadomości*, że tenże sam Bóg, który kazał *cierpieć za prawdę*, nakazał *bronić prawdy*. Tegoto ostatniego warunku chrystyanizmu, *Wiadomości* nie czują, albo czują słabo. Mający przedstawiać zupełną niepodległość Polski, *Wiadomości* są niższe pod względem objawów tej niepodległości, niż dzienniki krajowe! Owo zarzucanie zdrady zasłużonym osobom w kraju, którzy bronić się nie mogą, nazywamy zbrodnią! Lecz są punkta, w których podzielamy zdanie *Wiadomości*, jak o tem pomówimy obszerniej w swojem miejscu, przy rozbiorze piśmiennictwa polskiego na tułactwie.

twy, w Wilnie, w Nowogródku i w Trokach, których tubylcy nie umieją po litewsku, jak również pod Lublinem i koło Przemyśla!

Ponieważ większość ojczyzny naszej jest nie nad Wisłą, ale na Rusiach, oczywista jest, że powinniśmy lepiej znać tę większą część Polski, niż ją znamy dotąd. Bo, na Boga! jakże możemy porządnie obmyślać o środkach politycznego powstania ojczyzny naszej, nie znając, nie kochając przeszłości a więc i teraźniejszości, większej jej części, *bo części czysto słowiańskiej?*

Napróżno mówicie, że macie Ruś za taką cząstkę Polski jak kraje przywiślańskie, wy, którzy dla poznania dziejów ojczystych poświęcacie więcej czasu na uczenie się po łacinie i po hebrajsku, niż na uczenie się języka Nestora, jego przedłużaczy, i ogólnie języka Rusi, to jest języka, którym pisali, jeżeli nie mówili, ojcowie większej części Polaków do wieku XVII, (ponieważ Ruś do XVII wieku stanowiła, jak i teraz stanowi większość Polski), — języka Jagiełły, Witolda, Ostrogskich, Sanguszków, Sapiehów, Czartoryskich, Zasławskich, toż Daszkiewiczów, Chodkiewiczów, Czarneckich i t. d.

Wyznać więc, że większość Polski nie jest nad Wisłą, ale na Rusiach, wyznać, że dla obmyślania o środkach powstania Polski należy poznać i pokochać tę jej większą część; oto pierwsza rzecz, oto najważniejsza rzecz dla Polaka.

Druga rzecz bardzo ważna, jest pamiętać, że w *średnich wiekach,* Polska przydniestrzańska i przydnieprzańska lepsze robiła uznania, zeznania o swej polskości, *niżeli Polska nadwiślańska.*

O zgrozo! Nasi pisarze historyi rozwoju chrystyanizmu w Polsce, literatury polskiej, historyi prawodawstwa polskiego, historyi sztuk w Polsce, historyi państwa polskiego, nie chcą o tem wiedzieć; a przecież to jest podstawa wszystkich tych historyów, bo powtarzamy Polska naddniestrzańska i naddnieprzańska lepsze, dokładniejsze robiła uznania, zeznania swojej polskości, niżeli Polska nadwiślańska.

Wypadnie nam o tem obszernie mówić dopiero w części czwartej naszej pracy. Bóg jeden wie, kiedy ona wyjdzie; dlatego tu przypomniemy kilka ustępów z najpierwszego narodowego kronikarza polskiego Nestora, który udowodni, co mówimy.

W początku XII wieku, kiedy Nestor pisał, nie było jeszcze zlania się Rusów-Waragów ze Sławianami, nad którymi oni panowali; zupełne zlanie się nie nastało aż w XIII wieku. Jednakowoż zbliżenie się między zaborcami skandynawskimi a Sławianami, zaczęte około XI wieku (kiedy Rusowie ustalili religię chrześcijańską w podległych im ziemiach) postąpiło już dość znacznie w początkach XII wieku. Nestor więc uznaje już w książętach Rurykowiczach prawych swych monarchów; nazywa Rusią wszystkie ziemie podległe Rury-

kowiczom. Ale tenże Nestor wylicza pokolenia sławiańskie i niesławiańskie, które płaciły dań Rusi *za jego czasów*, to jest w początku XII wieku, i wyraźnie okazuje, że te pokolenia nie zwały się wówczas Rusinami, a nosiły dawne swe imiona. Trzy przytoczymy przykłady, które to udowodniają, a razem służyć będą za dowód, że Sławianie, którzy byli pod panowaniem Rusów, lepsze robili uznanie o swej polskości, aniżeli powiślańscy.

Tak np. opowiada Nestor powrót Włodzimierza w. ks. kijowskiego ze Szwecyi, gdzie on po ucieczce swojej z Nowogrodu przed Jaropełkiem bawił trzy lata, opowiada następnie, że Włodzimierz przyprowadził z sobą tak wielką ilość Skandynawów, że ci nowi przybysze pokonali Skandynawów osiadłych na Dnieprze z czasów Ruryka, Oskolda, Dyra, Olega, Igora, Swiatosława, i tak opowiada dalej zabór Galicyi wschodniej i części dzisiejszej Białorusi przez tegoż Włodzimierza.

»Lieta 6.489 (981 n. ery) ide Wołodimer na Liachy, uzme hrady ich; Peremyszl, Czerweń i inny hrady ich, *iże i do seho dni pod Rusiu*“

»Lieta 6.492 (984 n. ery) ide Wołodimer na Radymiczi i pobidi i... iże i do sehodni płatiat dań Rusi i powoz wezut«.

Cokolwiek zaś wyżej mówi, że Radymiczanie są Lechy, i że na Sożę przyprowadził tych Lechów Radym, dlatego i zowią się Radymiczanami.

Pytamy więc, któż to byli owi Rusowie Włodzimierza, którzy robili wyprawę na Lechów przemyskich, czerwieńskich, to jest w Galicyi wschodniej mieszkających? Któż to byli owi Rusowie, którzy robili wyprawę na Lechów mieszkających w części dzisiejszej Białorusi na rzece Soży (to jest w gubernii mohylewskiej)?

Oczywiście, że ciż sami Rusowie, których przyprowadził z sobą z Skandynawii Włodzimierz po trzyletniem tam swojem przebywaniu, a którzy tak byli liczni, że pokonali Rusów dawniej osiadłych na Dnieprze.

Potomkowie tych to samych Rusów odbierali dań w początku XII wieku od Lechów w Galicyi i na Białejrusi. Oni to byli Rusią.

Widoczna nadto ze słów Nestora, że mieszkańcy Galicyi i Białej Rusi, płacili dań Rusi, ale Rusinami się nie zwali, lecz potomkami Lechów.

Uważmy dobrze, że Nestor mówi o swoim czasie; „*Płatiat* dań Rusi i powoz *wezut*“.

Ale jeszcze jaśniej Nestor okazuje, że Sławianie pod Rusami doskonale rozumieli swoją polskość, w opowiadaniu zdarzeń z dziejów Polanów kijowskich lub ukraińskich, w których szczególne okazuje swe rozmiłowanie się. Opowiedziawszy np. panowanie nad Polanami dynastyi trzech książąt i ich siostry (Kija, Szczeka, Chorewy,

Łybedi), opowiada następnie podbicie tych Polanów przez Chazarów i przez Rusów; kończy zaś swe opowiadanie mówiąc: *I tak Ruś owładieli polskoju zemleju*“ a tuż: Iże Kijane Polane sut (są) *i do schodni*“.

Jasno więc z tych przytoczeń; 1) że Sławianie przydniestrzańscy i przydnieprzańscy nie zwali się Rusinami w XII wieku, że imię Rusi w tym wieku było czysto politycznem, jak dziś imię Austryi; 2) że Sławianie będący pod Rusami, robili w wiekach średnich doskonalsze uznanie o swej polskości, aniżeli Sławianie nadwiślańscy, u których napróżno wówczas szukać będziecie wyrażenia *polska ziemia*.

A któż z Polaków najwięcej zgreczonych i zhebrajszczonych nie zrozumie mowy Nestora »I tak Ruś owładieli polskoju ziemleju!« i podobnej jak widoczna z przykładów? Gdybyśmy znali język polski, jak go znał Długosz, nie trudneby nam były i wyrazy; iże (które), sut (są) itp.

Zaniechajcie więc na czas jakiś, panowie historycy, języka greckiego, hebrajskiego dla zrozumienia dziejów naszych ojczystych, a zacznijcie czytać Nestora. On was nauczy, że w wiekach średnich Polacy nad Dniestrem i nad Dnieprem dokładniej wyznawali swoją polskość, niż Polacy nadwiślańscy. Oto jest co nam najprzód wiedzieć należy!

A jeżeli przytem uznaniu z waszej strony będziecie pamiętać, że dzisiaj większość Polski jest na Dniestrze, na Berezynie, na Soży, inaczej będziecie pisać historye państwa polskiego, historye literatury polskiej, historye sztuk i nauk w Polsce itd. Bo za podstawę i historyi państwa polskiego itd. weźmiecie główne zasady historyj Polski. które dopiero wskazaliśmy.

Wiedzieć to i wiedzieć, że ograniczać się w historyach Państwa polskiego, literatury polskiej i religii, sztuk i nauk, tylkoli Polską przywiślańską do XIV wieku, jest największą niedorzecznością przed krytyką historyczną i największą szkodą przy zastosowaniu praktycznem; oto są inne rzeczy, rzeczy niezmiernie ważne dla Polaka!

Inna jeszcze rzecz, równie ważna, jest następna, to jest, że połączenie się Lechów naddniestrzańskich i naddnieprzańskich z bracią nadwiślańskiemi nastąpiłoby około XIII wieku, gdyby pierwsi i drudzy mieli rządy ześrodkowane; opóźnienie połączenia się nastąpiło z powodu podziału Lechii na wiele drobnych księstw. Inny powód opóźnienia połączenia, powód mniejszej wagi, był w tem, że Rurykowicze, książęta Rusi, których władza nadzwyczaj osłabła w oczach ich poddanych szczególnie od połowy XII wieku, dla utrzymania tej władzy, poddali się chanom tatarskim w wieku XIII. Dla tego to, jak tylko Lechy nadwiślańscy ześrodkowali swą władzę, a panowanie chanów osłabło na Rusi halickiej w początku XIV wieku, zaraz Haliczanie (a tu trzeba rozumieć i Wołyń i Podole) wyrzekli

się Rurykowiczów po mieczu, a powołali na tron Piastowiczów. Podobnież dobrowolnie połączyliby się wówczas z Lechami nadwiślańskimi i Lechy z Prypeti i z nad Dniepru, gdyby u nich władza chanów była tak słabą jak w Haliczu. Lecz i Lechy z Prypeti i z nad Dniepru wyrzekli się Rurykowiczów w ścisłem znaczeniu tej nazwy, a powołali na tron książąt litewskich, którzy chociaż byli pokrewni Rurykowiczom, przedstawiali jednak nowy żywioł; pod wodzą tych książąt litewskich wygnali Tatarów, i, jak tylko silnie ześrodkowali swą władzę, połączyli się zaraz z Lechami nadwiślańskimi. — Na połączenie mieszkańców Polski rozdzielonej do XIV wieku dynastyami wpływali groźni ich sąsiedzi z zachodu i północy Niemcy, a ze wschodu Moskale i inne narody szczepu uralskiego.

Oto są inne bardzo ważne zasady dziejów Polski, które są najmniej znane, a które są tak pewne, tak jasne, że wyłożone i bez kwiecistego stylu łatwo pamiętać. Dowody na to, że powaga książąt Rurykowiczów nadzwyczaj upadła w oczach ich poddanych na Rusi, znajdują się w każdej obszerniejszej historyi Rusi, np. u Karamzyna, szczególnie w opowiadaniu rzeczy około r. 1173 i około r. 1208. W tym to ostatnim czasie Haliczanie wołają do Leszka Białego: »Panuj nad nami albo sam albo przez swoich namiestników, tylko wypędźmy książąt ruskich«. Sami książęta Rurykowicze tak czuli się słabymi na Rusi, że najznakomitszy z nich Mścisław, już po wypędzeniu Węgrów z Halicza, zrzekł się praw do tego kraju na rzecz Węgrów, o czem także obszernie u Karamzyna. Jeżeli później widzimy w Haliczu panującym potężnego Romana, ks. ten był narzucony Haliczanom przez Leszka Białego.

Potrzebaż większych dowodów dla usprawiedliwienia tej zasady dziejów na Rusi, że, nie tylko w początku XII, ale i w początku XIII wieku, jeśli książęta Rurykowicze nie byli zupełnie obcy dla Lechów, nad którymi panowali, nie mieli przecież dla się przychylności tych Lechów?

Te to różnice interesów książąt Rurykowiczów a ich poddanych na Rusi do XIII wieku, o których nawiasem tylko mówią historycy Polski, stanowią właśnie podstawę dziejów większej części dzisiejszej Polski. Że dzieje Rusi do czasu połączenia się z Polską są tylko dziejami przygotowującemi akt połączenia się, to widoczna szczególnie w stosunkach Rusi do Moskwy, o czem słów kilka następnie.

Obszerniej mówimy o dziejach Moskwy, niżby należało w dziejach Polski i innych krajów słowiańskich, bo Moskwa nie jest słowiańską, lecz uralską; robimy to dlatego, aby pokazać różnice Rusi od Moskwy nawet w czasach, kiedy książęta Rurykowicze panowali i na Rusi i w Moskwie. Właśnie jedność interesów Rusi i Polski jest

najwidoczniejszą przy porównaniu onych z interesami Moskwy przed XIV wiekiem.

Że Moskwa nie jest słowiańską, ale uralską, nawet dzisiaj, kiedy Moskale mówią po słowiańsku, to dość obszernie okazaliśmy w pierwszej części; okazujemy to i w niniejszej. Dla uniknienia jednak powtarzania wyrazów latopisców w ciągu samego wykładu, przytoczymy tu po raz pierwszy własne wyrazy Nestora udowodniające, że jak w czasach dawnych, tak i w początku XII wieku mieszkańcy Moskwy, nawet gubernij moskiewskiej, włodzimierskiej i okolicznych z północy, ze wschodu i z południa, płacili dań Rusom-Waragom, jak i Słowianie ich sąsiedzi z zachodu, *lecz nie mówili po słowiańsku i nie zwali się Rusinami!*

Nestor wyliczywszy pokolenia słowiańskie, które płaciły dań Rusi, to jest Rusom-Waragom, jak to widzieliśmy, przychodzi do ich sąsiadów, tak mówiąc:

»A na Biele-oziere *sidit* (uważmy, że mówi w czasie teraźniejszym; siedzi) Wes, a na Kłeszczynie Oziere Meria, a na Rostowie Meriaże; tam hdie oka potiecze w Wołgu, Muroma jazyk swoj; Czeremisa swoj, Mordwa swoj jazyk imuszcze Se bo tokmo słowienesk jazyk na Rusi: Polane, Drewlane, Siewer, Duleby i Wołyniane..... a oto inni jazyci iże dań *dajut* Rusi: Czud i wsi jazici, Meria, Muroma, Wes, Czeremis, Meszczera, Mordwa, Perm, Peczora, Jam, Litwa, Zimgoła.....«

Ten ustęp klasyczny kroniki Nestora znajduje się na początkowych stronicach *we wszystkich jej wydaniach.*

Potrzebaż więcej dowodów, potrzebaż piękniejszego stylu, dla przekonania historyków naszych, że główni mieszkańcy Rusi stanowili ścisłą jedność z mieszkańcami Polski nadwiślańskiej, nawet wtenczas, kiedy pierwsi byli połączeni wojskowo z Moskwą?

Potrzebaż więcej dowodów dla przekonania naszych historyków, że mieszkańcy Moskwy nie mówili po słowiańsku w początku XII wieku? Że wówczas ani Słowianie Polanie na swej ziemi polskiej mieszkający, toż Drewlanie, Siewierzanie i inne pokolenia słowiańskie w dzisiejszych Rusiach, ani też Moskale: Wes, Mera, Muroma itd. Rusinami się nie zwali?

W pierwszej części udowodniliśmy te prawdy przytoczeniami z nowych historyków moskiewskich i okazaniem, że Moskale byli poganami, muzułmanami i żydami nawet w guberniach moskiewskiej i włodzimierskiej w XII a w części i XIII wieku; że wówczas, tylko mała cząstka Rusów-Waragow przebywających w tych guberniach była chrześcijańską, że więc o języku słowiańskim Moskali w owych czasach mowy być nie może. Teraz oto przytaczamy własne wyrazy kronikarza Nestora; doskonale znał on Wes i Mere

i Muromę, bo byli w Kijowie w wojsku książąt ruskich. Śledźmy dalszy rozwój dziejowy tych Uralczyków.

Około połowy XII wieku, jak widzieliśmy, książęta ruscy tracili powagę w oczach swych poddanych na Rusi; wówczas, silniejsi charakterem skandynawskim między temi książętami zaczynają wyrabiać żywioł Wesy, Mery, Muromy, tworzą w. księstwo Suzdalskie, i zaraz ciągle pamiętajmy — książęta suzdalscy wydają wojny Słowianom nowogrodzkim i kijowskim, to jest przedstawicielom wszystkich innych.

Mówiliśmy już w pierwszej części o zniszczeniu Kijowa przez Suzdalczyków w r. 1169. W następnym 1170 Nowogrodzianie pokonali Suzdalczyków, i przypisując swe zwycięstwo opiece Matki Boskiej, na walnym swym sejmie postanowili na wieczne czasy coroczną uroczystość na podziękowanie tej ich Opiekunce w dniu 28 listopada, jak o tem obszernie *w historyi Rosyi* Karamzyna pod r. 1170 (i w notach w oryginale).

Święto to zostało zaraz przyjęte przez Kijowian i przez resztę Rusi.

Patrząc na tę niechęć Słowian Rusi ku Rurykowiczom z jednej, a na te wojny Moskali przeciw tym Słowianom z drugiej strony; patrząc nadto na te z zimną krwią dopełniane ustępstwa Rusi obcym, przez najpotężniejszych z książąt Rurykowiczów (bo najpotężniejszym około r. 1173 był ks. Mścisław, który ustąpił Halicz Węgrom), słysząc naostatek na te wołania Rusi w początku XIII wieku do Leszka: »panuj nad nami albo sam, albo przez namiestników, tylko wypędźmy książąt ruskich« — któż może wątpić, że połączenie Rusi z Polską nastąpiłoby prędko po wojnach Moskwy przeciw Słowianom przydnieprzańskim i nowogrodzkim, gdyby władza w Polsce była ześrodkowaną *(to jest prędko po 1170 r.)?*

Widoczna z tego, cośmy dotąd okazali, że chanowie tatarscy byli z swojej strony przeszkodą do połączenia się Rusi z Polską. Książęta Rurykowicze korzystali z napadu Mongołów i Tatarów, bo przez ich pośrednictwo zatrzymali padającą już władzę swoją na Rusiach. Lecz obca przemoc nie mogła zmienić głównego kierunku Ruś zlewała się z Polską w miarę jak potęga chanów w niej słabła; i, jak tylko Ruś przyszła do ześrodkowania swej władzy pod książętami litewskiemi, zlewanie się owo szło bystro.

Od XIV wieku dotąd, Lechy haliccy z nad Dniepru, z nad Berezyny, i z nad Wilii, tak silnie zleli się z Lechami nadwiślańskimi, że dziś nikt z pierwszych okolic niema prawa powiedzieć, że jego przodkowie w ciągu pięciu wieków nie rodzili się nad Wisłą, a Nadwiślanie nie mają prawa powiedzieć, że ich przodkowie nie rodzili się na Rusiach!

Cała więc przeszłość mieszkańców Polski połączonej w wieku XIV należy dziś do nich wszystkich. Uważać za Polskę do XIV wieku tylko Polskę nadwiślańską i mówić dzisiaj, że my Polacy biliśmy się z Rusinami w wiekach średnich, jest największą niedorzecznością; bo dzisiejsi Polacy w Haliczu, na Podolu, na Wołyniu i t. d. są tyleż Polakami ile i Rusinami. Wojny Polski i Rusi do XIV wieku były tylko wojnami Piastowiczów z Rurykowiczami. Większość dzisiejszej Polski nie jest na ziemiach Piastowiczów, ale na ziemiach Rurykowiczów, którzy się spolszczyli. Oni to, pod swem imieniem Rurykowiczów lub pod imieniem Gedyminów walczyli przeciw Moskwie i jej Rurykowiczom. Oni to ustalili wielkość Polski. A teraz duchy ich dziwią się, że Polacy wyrzucają z swych dziejów, a oddają Moskwie całą sławną ich przeszłość na Rusiach!

Oto co najpotrzebniejsza wiedzieć.

Polacy! Największa część z was, których to pismo dojdzie, jeżeli nie wszyscy, jesteście potomkami tych Lechów z nad Dniestru, z nad Berezyny, z nad Wilii, z nad Dniepru, nad którymi panowali Rusini-Waragowie, albo potomkami tychże samych Rusinów-Waragów.

Mówimy o starożytności rodu waszego, nie dla podniesienia w was pychy, bo sam Bóg pysznymi pogardza; mówimy o starożytności rodów waszych dlatego, abyście udowodniali ciągle osobami waszymi a nie wstydzili się, jak to niektórzy robią, mówić: że cała przeszłość Rusi do XIV wieku była tylko rozwojem jej dążeń do zlania się z Polską przywiślańską; że większość Polski jest na Rusi że naostatek nie należy oddawać na łup Moskalom przeszłości tej większości, jak dotąd robią historycy polscy, wyłączając z dziejów Polski dzieje Rusi do XIV wieku, albo nawiasem o tych dziejach mówiąc.

Nadewszystko nie dozwólcie mówić: że Polacy podbili Ruś, jak to mówią barbarzyńcy na tułactwie; nie dozwólcie mówić, że jeżeli Ruś zechce oderwać się od Polski, to Polacy połączą się z Moskalami przeciwko Rusi, jak to mówią barbarzyńcy na tułactwie. Nie dozwólcie mówić np.: biliśmy się z Rusinami do czasu połączenia się ich z Polską; bo Polacy, którzy tak mówią i piszą, są właśnie potomkami po mieczu lub po kądzieli tych Rusinów, jeżeli nie są potomkami Niemców i Żydów.

Wy udowodniacie swojemi osobami, że Ruś oddzielić się od Polski nie może, jak nie może oddzielić się od Polski Mazowsze, chociaż do XVI wieku nie uważało się za Polskę, chociaż i teraz zachowuje osobne charaktery swej mowy.

Gdy tu zatrzymaliśmy się, a myśleliśmy o dalszych ułatwieniach dla zrozumienia myśli naszych, przyszedł do nas pan Władysław. Odczytaliśmy mu wszystko, co napisaliśmy; a on na to:

»Wiemy o co wam idzie, bo rzecz jasna! Lecz chcąc, aby my

przyjęli za naszych przodków tych Polaków przydnieprzańskich, o których Nestor mówi, że mieli przed napadem Rusów swoich rodzimych książąt, a którzy w XII wieku płacili dań Rusom, stanowili Ruś polityczną, lecz Rusinami nie zwali się jeszcze; chcąc równie, abyśmy przyjęli za naszych przodków tych Lechów, których Włodzimierz podbił r. 981 w Haliczu, w Przemyślu, i tych Lechów, których Radym przyprowadził i usadowił przy rzece Soży w dzisiejszej gubernii mohilowskiej, których takoż podbił ów Włodzimierz r. 984, a którzy dań płacili Rusom w XII wieku, lecz również Rusinami się nie zwali, chcąc wreszcie, abyśmy pokochali i wszystkich Rurykowiczów, którzy panowali nad tymi Lechami, przez wzgląd, że potomkowie tych samych Rurykowiczów w wieku XIV—XVI zostali Lechami, to jest *zlechcili się*, czyli zostali szlachtą polską, jak to widzimy na książętach Ostrogskich, Zasławskich, Ogińskich, i innych, którzy idą od Ruryka. — Chcecie zmienić biegun naszych pojęć, naszych sądów, naszych przesądów. Przecież tak, jak wy, nie uczyli Naruszewicz, Lelewel; i to to, a nie styl wasz jest przyczyną, że trudno wam będzie rzecz waszą przeprowadzić, chociaż wielka większość szlachty polskiej, jeżeli nie wszystka pochodzi z bojarszczyzny ruskiej, albo sto razy spokrewniona z tą bojarszczyzną. Wielkie nasze nieszczęście; bo oto przyszło do tego, że szlachtę polską na Rusiach uważają za obcą tym krajom nie tylko Moskale, których to jest polityką, ale i nasi. Ci ostatni wyobrażają sobie, że Ruś w XIII i XIV wieku nie miała szlachty, gdy rzecz jest, że bojarszczyzna, złożona z razu z drużyny waragskiej, a później zwiększona rodami lechickich tubylców, była na Rusiach liczniejszą niż nad Wisłą.

Oświadczyliśmy panu Władysławowi, że Lelewel nie zgadza się z nami w niektórych szczegółach, ale główne zasady przyjmuje; Bohdan Zaleski zrozumiał doskonale o co rzecz idzie, toż i inni uczeni nasi. »Więc powiada p. W. ponieważ takie nasze nieszczęście, że mało mamy sędziów, którzyby sądzili sami przez się, dlatego przytoczcie ważniejsze wyjątki z ich do was listów; to posłuży dla nauki drugich; tłómaczenia się wasze tym, którzy was oskarżają o brak stylu, są niepotrzebne dla nauki«.

Nic tu nie ma przeciwko dziesięciorgu przykazań Bożych, a my lubimy słuchać drugich w razach wątpliwych; pójdziemy więc za radą p. Władysława, to jest przestaniemy ułatwiać zrozumienie rzeczy dla stylistów. To, cośmy rzekli, niechaj przyjmą za dowód, żeśmy pragnęli zwrócić ich uwagę na dzieje ojczyste i moskiewskie; aby i oni wiedzieli, że dzisiaj większość Polski słowiańskiej, lechickiej, nie jest nad Wisłą, tam gdzie panowali Piastowicze, ale na Dniestrze, na Prypeci, na Berezynie, na Willi, na Dnieprze, tam gdzie panowali Rusini-Waragi Rurykowicze; lecz że i na tej Rusi byli

Lechy, którzy i w XII i w XIII wiekach zwali się Lechami, a od XIV wieku dobrowolnie zleli się z Lechami nadwiślańskimi, *a nie byli podbici.*

Nieznajomość dziejów naszych sprawia, że większość pisarzy polskich boi się wyrobu rusinizmu. Lecz rusinizm tylko zostawiony bez postępu będzie obojętnym dla Polski, lub czasowo szkodliwym; rusinizm zaś w postępie musi dojść, tam gdzie doszedł w wiekach XIV i XV w swoich głównych przedstawicielach. Innego rozwoju w swym postępie mieć nie może rusinizm. Kilka słów z dziejów Małorusi, oddzielonej od Polski od 200 lat, jeszcze lepiej to udowodnią.

II.

Z czasów Nestora, to jest z wieku XII, przejdźmy do wieków XVII, XVIII i naszego. Zatrzymajmy się w czasach wojen kozackich i w czasach oderwania się od Polski, a przyłączenia się do Moskwy Małorusi. My taki zwrot robimy nie dla tego, aby od XII do XVII wieku nie było zdarzeń ważnych w dziejach Polski, któreby źle były rozumiane przez historyków Polski, piszących dla ludu, dla dzieci, albo zupełnie nieznane; owszem, jest takich zdarzeń bardzo wiele; postanowiliśmy jednak mówić o nich później, a to dlatego, abyśmy okazali faktem jednym z najważniejszych w dziejach Polski, to jest w historyi Małorusi, że potrzeby wyłączenia z dziejów Moskwy dziejów Rusi nawet w czasach, kiedy na Rusiach i w Moskwie panowali książęta jednej dynastyi Ruryka, a potrzeba wcielenia dziejów Rusi do ogólnych dziejów Polski — nie jest wypływem naszych uczuć patryotycznych, ale wynikiem badań najsurowszej krytyki historycznej, badań którym poświęcamy już więcej niż lat dwadzieścia.

W tym oddziale pisma naszego, gdzie pragniemy tylko zwrócić uwagę czytelników na te punkta sporne, których wyjaśnienie ułatwi nam pracę drugiego oddziału, mającego na celu charakterystykę epok dziejów i Polski i innych krajów słowiańskich i Moskwy, dość nam przypomnieć niektóre tylko szczegóły mniej znane ze stosunków Małorusi do Polski i do Moskwy w XVII wieku. Ta prawda, że Małorusini byli niechętni dla Moskali nawet w chwilach poddawania się ich carowi za Chmielnickiego, znajduje nowe dowody w historyach maloruskich z wieku XVIII, a mianowicie *w historyi Rusów*, Koniskiego, sławnego arcybiskupa białoruskiego, który witał nowo ukoronowanego króla, Stanisława Augusta mową przesłaną mu z gabinetu petersburgskiego. Ten to sam arcybiskup Koniski jest autorem historyi Małorusi, o której mówimy, a która nosi tytuł *Historyi Rusów.*

Była historya ta aż do r. 1846 znana w rękopismach tylko. Dopiero tego roku została wydrukowaną i to w zbiorze pism wydawanych przez *imperatorskie Towarzystwo starożytności rosyjskich* w Moskwie, to jest w zbiorze pism, o których wydrukowaniu stanowi samo *Towarzystwo*, której innej cenzury nie ma. Trzeba wiedzieć, że to Towarzystwo ma za członków najznakomitszych mecenasów piśmiennictwa moskiewskiego i było do czasu ogłoszenia dzieła Koniskiego nadzwyczaj liberalne. Tam została wydrukowana rozprawa p. Sołowiewa *O Nowogrodzie,* rozprawa, na której żaden cenzor moskiewski nie położyłby *imprimatur.* Lecz właśnie wydanie historyi Koniskiego skompromitowało Towarzystwo tak, że, jak tylko skutki tego wydania zostały dopatrzone przez gabinet, Towarzystwo zostało zawieszone, sekretarz onego p. Bodiański uwięziony. Działo się to wszystko w ciągu lat 1846—1848, później Towarzystwu powrócono przywileje z ograniczeniami i samemu zmieniono tytuł wydania.

Myśmy zrobili z historyi Koniskiego wyjątki w piśmie naszem ogłoszonem w języku francuskim pod nazwą: *Questions d'Orient' (premiére partie).* Tu dość nam przypomnieć, że Koniski zaczyna od przypomnienia o jedności pochodzenia Rusinów i Polaków; opowiada dalej wojny kozaków z bogatszą szlachtą polską; przy rzeczy co do poddania się Chmielnickiego carowi, potwierdza wyraźną niechęć Małorusinów ku Moskalom. Aby zadowolnić choć trochę czytelnika, uprzedzając wydanie więcej szczegółowej historyi Polski, w której znajdzie miejsce szczegółowe zdanie sprawy z historyi Koniskiego, tu przypominamy choć niektóre zdania autora. Oto wyrazy, które autor wkłada w usta jednemu Małorusinowi przy przypomnieniu jednego ze stronników Chmielnickiego, że Rusini i Moskale są jednej religii. Tamten na to odpowiada: »Mówią nam o jedności naszej religijnej z Moskalami! Gdzie ta jedność? U Moskali tyle religij ile u nas włości, a nawet członkowie jednej rodziny nie jedzą z jednej misy, bo i członkowie jednej rodziny są rozdzieleni religiami!« A tuż zaraz, jakby przewidując nieszczęścia polityczne dla Małorusi po złączeniu się z Moskalami. »Przyjdą nieszczęśliwe czasy, że będziemy przemykać się« (kryć się, chować się peresmykaty sia) »pomiędzy Moskalami, jak złodzieje!«

Lecz najważniejszą częścią dzieła arcybiskupa Koniskiego są opowiadania krwawych walk Rusinów z Moskalami, okropnych prześladowań jakich doznali pierwsi od ostatnich od pierwszych chwil nieszczęsnego złączenia się swojego w 1654 r. Mówi on, że car Piotr I. był przekonany, że nietylko ci, którzy byli otwarcie z Mazepą, ale wszystek ród małoruski nienawidzi Moskali, i że postępował stosownie względem tego rodu. Przy opowiadaniu zemsty dokonanej przez Piotra na mieszkańcach Baturyna, Głuchowa i innych (których wszyst-

kich kazał wymordować) tak się odzywa: »O ileż krwi niewinnej polało się wówczas w tych grodach! Zaledwo chodzić się godzi po tej nieszczęsnej ziemi, bo ta ziemia krwią niewinnych przesiąkła«. Lecz zaraz dodaje. »Wielki car Piotr nie winien tej rzezi, jego to urzędnicy są sprawcami złego!«

Koniski zakończył swoją historyą przed ukazem carowej Katarzyny, (której był wiernym sługą, choć był poddanym Rzeczypospolitej), który zrobił niewolnikami wszystkich rolników na Małorusi *).

Nie możemy tu przemilczeć, że w powstaniu naszem w latach 1830—1831, z znakomitszych Małorusinów religii greckiej, stanął pod chorągwiami naszemi Iskra, potomek w prostej linii tego samego pułkownika Iskry, który doniósł carowi Piotrowi o zamysłach Mazepy. Potomek jego, praprawnuk Iskra, zginął w powstaniu radomyślskiem. Był to obywatel bogaty, miał posiadłości po obu stronach Dniepru; majątek jego został skonfiskowany; przypominamy sobie *pamiętniki* tego Iskry w języku małoruskim. Może były nie jego, ale one to dały nam wiele do myślenia i były pierwszym literackim bodźcem do prac naszych na polu literacko-historycznem.

Mój Boże! ile to rzeczy i ciekawych i ważnych odbyło się w dziejach Małorusi od czasu poddania się jej carom, o których kraj nasz nie wie. W r. 1846 i 1847 zaczęły się otwarte prześladowania pisarzy małoruskich przez gabinet petersburgski. O uwięzieniu profesorów i uczniów uniwersytetów kijowskiego i charkowskiego, Kuleszy, Szewczenki i innych w r. 1847 pisały i dzienniki francuskie. Wówczas to zrobiliśmy dla księcia Czartoryskiego kilka przedstawień o potrzebie dopełnień i zmian w naukowym wykładzie dziejów Polski; świeże zdarzenia zaszłe na Małej Rusi były wstępem do tej naszej pracy. Z niej *Trzeci Maj* wydrukował część, z której pozwolą nam czytelnicy zrobić te wyjątki, które odpowiadają dzisiejszej pracy naszej. Teraz zmienilibyśmy sposób wyrażenia się tam owdzie. Lecz wolimy przedstawić rzecz, jak o niej mówiliśmy w r. 1847. Jest to właśnie ta część pracy naszej w *Trzecim Maju*, o której wzmiankowaliśmy w pierwszej części *Zasad* (we wstępie). Brak początku wynagradza się prędkiem wyjaśnieniem rzeczy w następnym rozwoju.

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

*) My czytali historyę Koniskiego w oryginale, warta być tłómaczoną po polsku. Mamy przed sobą wyjątki z niej wydane w języku niemieckim: są tłómaczenia i po francusku.

Wyjątki z pisma naszego w roku 1847, drukowane w *Trzecim Maju* w pierwszych numerach 1848 r. posłużą bardzo dobrze i dla tego, abyśmy udowodnili, że myśl rusinizmu zajmowała emigracyę jako myśl narodowa dla Polski, i z całą miłością dla Rusi nawet oddzielonej od Polski 200 lat, nie czekając na objawy osobistości ruskiej przez gabinet wiedeński, *bo rusinizm w postępie jest polskością.*

Oto więc co pisaliśmy przed blisko 12 laty.

(Następują wyjątki z Trzeciego Maja).

. . . . . .

Powtarzamy: nadzwyczajna śmiałość w objawie celów oskarżonych *zmusiła* cara do ukarania tych *zbrodniarzy* dla Moskwy; sądu nawet zwyczajnego nie było, bo z jednej strony, żądania przeszły już granice udzielności czysto literackiej, umysłowej, — z drugiej, car lęka się odkryć przed Europą tę prawdę, że nie tylko szlachta polska, Polacy, katolicy, ciągłą walką i poświęceniem się zaprzeczają państwu moskiewskiemu moralnej i politycznej jedności, ale nawet ci, których on nazywa *Rusinami*, będący z Moskwą w jedności religijnej, odrywają się od niej, a dobijają się *udzielności politycznej.*

To nowy straszny rak dla cara! i car wolałby nie żyć, jak tego nowego raka, toczącego państwo jego, pokazać przed Europą! — Niemców nadzwyczaj uderzyło owo przez cara prześladowanie mało dziś Europie im znanego narodu, a o którym myśląc, że musiał zaginąć w ciągu dwóchsetnego związku swego z Moskwą (po oddzieleniu się kozaków od Polski 1654 r.), mnóstwo powymyślali bajek dla wytłómaczenia prześladowań Małorusinów. — Lecz rzecz o dążeniu Małorusinów do udzielności jest dziś najpewniejszą i w Europie dyplomatom znajomą; z drugiej strony, to dążenie takiej jest siły, że mówienie o niem już wielkiej sprawie szlachetnego narodu zaszkodzić wcale nie może; bo obecnie nie pojedyncze osoby, nie ta lub owa część społeczeństwa, ale we wszystkich warstwach onego jest jedność uczuć, myśli i działań w celu przygotowania udzielności. Nam Polakom, najprzód dla nas samych, potem dla oświecenia reszty Europy o prawdziwym stanie rzeczy co do tego narodu, dzieci naszego dziejowego wychowania, należy odświeżyć w pamięci przeszłość kozaków, — nazywanych dzisiaj najniesłuszniej Małorusinami.

Ciekawe są i wielce uczące drogi, które w dziejowem swem życiu przechodzili kozacy.

Dzisiaj słów kilka o umowie perejasławskiej, zawartej między Chmielnickim a carem Aleksiejem Michaiłowiczem r. 1654, a o której to umowie powiedzieliśmy, że na mocy jej, Małoruś do Moskwy w takim *jest* stosunku, jak *Mołdawia i Wołosze* do Porty; mówimy *jest;* bo gwałt nie ma mocy prawa. Nie ma Moskwa do pokazania przed światem nowej umowy zrobionej z Małorusinami, któraby niszczyła

umowę perejasławską, dobrowolnie zawartą przez obie strony 1564 r. — A jak Moskwa wyrobiła dzisiejszą udzielność polityczną księstw Mołdawii i Wałachyi samem pilnowaniem umowy zawartej między Portą a Wołochami 1460 r., w odpowiednim sposobie cała Europa upomni się o prawa Małorusi, jeżeli Małorusini sami mądrze i stale upomną się o dopełnienie wiążącej ich z Moskwą perejasławskiej umowy. — Jedność, przezorność, stałość, jakich cnót dali dowody potomkowie towarzyszy Chmielnickiego w 1842 r., podczas pierwszej walki z Mikołajem, który chciał im odebrać prawa polskie, któremi sądzą się u nich sprawy ziemskie, cywilne, aż do zmuszenia cara do ustępstw wiele rokują najpiękniejszych dla ich kraju i dla ludzkości nadziei. Co zaś do siły moskiewskiej, niech pamiętają Małorusini, że nie w sile Bóg, a w prawdzie Bóg.

Oto są główne cząstki umowy zawartej w Perejasławiu (9 mil za Kijowem, z tamtej strony Dniepru) między Chmielnickim i kozacką wojskową starszyzną, a posłami cara Aleksieja Michaiłowicza, 1654 r. 6 stycznia.

1) Kozacy (uważmy, że się nie nazywają Małorusini) zachowają *swe* prawa i przywileje *i rządzić się będą sami, podług sposobu przyjętego w ich zgromadzeniach, i żadna osoba z Rosyi mięszać się do ich urządzeń nie ma prawa*".

2) Będą sądzeni przez starszyznę podług ich praw narodowych.

3) Patryarcha moskiewski nie będzie miał żadnego wpływu na ich duchowieństwo.

4) Mają prawo wybierać hetmana, który ma być potwierdzony przez carów.

5) Z swojej strony kozacy obowiązują się utrzymywać 60.000 wojska na służbę carowi.

Te są pięć cząstek umowy perejasławskiej, potwierdzonej, *ratyfikowanej* przez wszystkich carów i przez wszystkie caryce, aż do Mikołaja, który pierwszy nie potwierdził tej umowy, dla tych samych powodów, dla których zwlekał zaprzysiężenie zobowiązań dla Królestwa polskiego. — Nie potrzebujemy dodawać, że carowie i caryce gwałcili ową umowę perejasławską.

Ocenimy lepiej ważność tej ugody, gdy zobaczymy zawartą przez Wołochów z sułtanem Mahometem II 1460 r.

»Mahomet II zapewnia opiekę Wołochom i obronę od nieprzyjaciół zewnętrznych; on i jego następcy zachowają panowanie nad Wołochami z ich książętami i wojewodami; Wołosi płacą sułtanowi 10.000 piastrów; Porta nie mięsza się do ich urządzeń wewnętrznych i żaden Turek nie wejdzie do Wołoszczyzny bez gwałtownej potrzeby; wojewodowie wybierani będą przez metropolitę i przez boja-

rów, *a potwierdzani przez Portę;* naród wołoski będzie się rządził swemi prawami«.

Tak ta umowa Wołochów z Turkami podobną jest do umowy perejasławskiej, jak gdyby kozacy i car mieli w niej 1654 r. wzór dla swojej!

Oto co mówi p. Martin's o tej umowie 1464 r. Wołochów z Mahometem II. »Jeżeli szanować mamy historyę, jeżeli przywięzywać się mamy do brzmienia wyrazów traktatów, widoczna, że 1460 r. księstwo wołoskie nie straciło właściwego znaczenia udzielności; że to państwo, co się tyczy konstytucyi jego i rządu cywilnego, nie ma tu od nikogo przyjmować prawa; że udzielność jego nie może być zatamowaną przez niedostateczność niektórych praw, które są częścią prawa publicznego; że księstwo wołoskie w wydziale prawodawczym jest państwem zupełnie niepodległem; księstwo wołoskie nie dozwoliło płacić danin i znosić prawa pierwszeństwa, jak tylko, aby nie przestało być udzielnem. Księstwo wołoskie jest państwem udzielnem, gdyż *nie przymierze to opiekuńcze, nie sojusz nierówny, nie pierwszeństwo o to nawet sułtana, który potwierdza wybranego księcia*, (jeżeli jest prawo narodów w Europie) mogą odjąć udzielność, kiedy to księstwo ma prawo rządzić się, dawać sobie prawa«.

Czyż kozacy umową perejesławską nie zastrzegli sobie owej największej niepodległości, udzielności w wydziale prawodawczym, aż do tego stopnia, że *żadna osoba z rządu moskiewskiego mieszać się do ich urządzeń nie ma prawa?* Jeżeli kozacy, zamiast 10.000 piastrów płaconych przez Wołoszę sułtanom, obowiązali się dostarczyć carom 60.000 wojska stosownie do swej możności, jeżeli i u Wołochów i u kozaków wybrani podług zwyczaju narodowego naczelnicy, podług umów 1.465 i 1.654, tam powinni być potwierdzeni przez sułtana, tu przez cara, — dla czego, pytamy, księstwo wołoskie ma swój rząd narodowy, swoją władzę prawodawczą, swoje wojsko, a Małoruś pozbawiona tych wszystkich praw? O! bolesna dla ludzkości całej odpowiedź: bo Wołosi z niewiernym Turkiem, z sułtanem, zrobili przymierze, a kozacy z carami, zowiącymi się chrześcijaninami, zrobili swoje smutne przymierze. — I przeczuwał te następstwa na łożu śmierci sam hetman Chmielnicki, bo, gdy umierał, zaklinał starszyznę wojskową, aby się starała o pojednanie z Polakami. Moskwa tak była obrzydłą kozakom, że ci podczas 70-letnich domowych walk z ojcami naszymi *nigdy* nie żądali pomocy od tych fińskich ludów; i owszem, w czasie można rzec odpoczynków w tych wojnach domowych, gdyśmy szli bić Moskali, kozacy spieszyli pierwsi i łączyli się z nami; bo nienawiść, jaką mieli ku Moskwie, z wielkiej zapewne pogardy ku niewolnictwu, tyleż zapewne wiązała ich do nas, ile i te prawa, przywileje i łaski, któremi ich obdarzali ojcowie nasi za Zygmunta I

i Stefana Batorego, — te prawa i te łaski, których 1842 r. Małorusini tak zaszczytnie bronili, po oderwaniu się od nas, temu blisko już 200 lat!

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

O tych to zdarzeniach 1842 r., kiedy car chciał znieść prawa Statutu litewskiego używanego w Małorusi, i o obronie tych praw, powiemy następnie, wszystko odnosząc do prawa zasadniczego dla Małorusi, umowy perejasławskiej, gdyż Małorusini sami na tej umowie domagania się swoje dzisiejsze opierają. Tu tylko rzecz ciekawą dodamy, że sam car rozbudził i powołał do czynu Małoruś; bo w istocie, po tak długiem uśpieniu, trzeba było bardzo silnego bodźca do przebudzenia tej bogatej krainy. Nadzwyczajna rzecz, ale prawdziwa; car to Mikołaj był tym bodźcem, a to w 1832 r. przez następne zdarzenia:

Po przyniesieniu skarg naszych z nad Wisły nad Sekwanę, gdy zachodnia Europa żyła duchem wojny i kiedy co dnia jej oczekiwano, car Mikołaj jak w 1812 r. poruszał namiętności swego ludku moskiewskiego wspomnieniem antychrysta idącego na zgubę wiary w Boga i samego cara; do Małorusinów przemówił inną pieśnią: *Lachy i Jezuici:* oto dwa wyrazy, którymi czynownicy moskiewscy rozognili wyobraźnię tego ludu. Żołnierze i popi po włościańskich chatach, wyżsi urzędnicy u szlachty, podniecali nienawiść *ku Lachom i Jezuitom,* przeciwko którym car oto wojuje i żąda pomocy kozaków: przy odgłosie bębna w czasie dziennego powołania, uczono żołnierzy nowych szalbierstw, nowych kłamstw, któremi mają wzbudzać nienawiść ku Polakom. Świeca na stole, ogień na kominie nie był urządzony bez przypomnienia jak na stosie gorzał *Nalewajko* w Warszawie: istne kłamstwo, bo on był ścięty. — Dobrze udała się propaganda. W ciągu stuletnich z nami wojen nie wyleli zapewne kozacy (przezwani dziś Małorusinami) tyle nienawiści, tyle oszczerstwa, tyle żółci, tyle zemsty, ile w ciągu lat od 1832 po 1837. Wszystkie podania, bajki, pieśni o złoczyńcach i upiorach, o wilkołakach, (w wydziale wyobraźni bogata tamta kraina) były uosobione w Polakach.

W tych to chwilach utworzyło się prawdziwe piśmiennictwo małoruskie; wiele pojawiło się powieści drukowanych głoskami moskiewskiemi ale językiem małoruskim, gdzie są sławione wielkie dzieła Chmielnickiego. Tak trwało lat pięć smutne dla Polaka zjawisko. Car był rad, on się opiekował temi podaniami, bajkami, pieśniami i książkami Małorusinów; i dziwił się, że w Moskwie zapał trwał kilka miesięcy, a oto u *Italianców* (tak od czasu Aleksandra przez pogardę zowią Małorusinów) pięć lat trwa zapał nienawiści ku

Polakom. Carowi się zdało, że ta nienawiść ku Lachom jest w stosunku do miłości jaką kozacy mają dla najjaśniejszego samodzierżcy. Błogie złudzenie było niedługie. Gdy zachodnia Europa, po krzykach i płaczach zasnęła, cara znudził objaw hałasu na Małorusi; on myślał, że go chwalą, a i chwalić cara bez pozwolenia nie wolno. Rozkazano, aby Małorusini więcej nie pisali i nie mówili o Polakach, ani o Chmielnickim; bo już z następstwa rzeczy, gdy Polacy się nie bronili, przyszli Małorusini do okresu ostatnich dni Chmielnickiego. Umowa Chmielnickiego perejasławska, jego rada przed śmiercią, aby kozacy powrócili do związku z Polakami, spełnienie tej rady 1658 r. w umowie hadziackiej, w której w § 8 powiedziano: »Rzeczpospolita narodu polskiego, litewskiego i ruskiego przywraca się do dawnej całości pod jednym królem polskim«, te już z kolei rozbierali rzeczy Małorusini, i już położyli sobie zapytanie: a cośmy zyskali w związku naszym z Moskwą?... Oczywiście wpadł w gniew car na tę wiadomość, że Małorusini tak śmiałe roztrzygają pytania. Pragnął on wówczas, aby wszyscy kozacy mieli jedną tylko głowę, aby mógł uciąć jednym zamachem miecza. — Nie mógł ściąć wszystkich kozaków, odtąd tnie ich pojedynczo, zniósł urządzoną w Charkowie (tu stolica oświaty narodowości małoruskiej) drukarnię, nie pozwolił wydawać pism czasowych w języku małoruskim, puścił na narodowość małoruską sławnych swoich gończych, Bułharyna i Sękowskiego; młodzież bierze w sołdaty, starych wygania na Sybir. — Lecz popęd dany, i wypadki o prawach polskich na Małorusi z 1842 r. i następne po tych zdarzenia dały poznać carowi, że kozacy nie chcą być Moskalami, nietylko Ukraińcy, teraz Małorusy, lecz i Czarnomorcy, synowie małoruskich.

III.

Ciąg dalszy wyjątków o nowych dążeniach Małorusi do wyrobu swojej niepodległości na mocy umowy perajasławskiej; obrona na Małorusi Statutu litewskiego w r. 1840—1842, — jako dowody o potrzebie lepszego zapatrywania się na dawne stosunki Rusi do Polski i do Moskwy.

. . . . . .

Wielu z naszych ziomków, Warszawian i Poznańszczan szczególnie, bardzo się myli w swoich sądach o Małorusi; inni myślą, że Małoruś jest takąż Polską, jak np. Podole, Wołyń, to jest, że tam przemaga szlachecki żywioł polski; inni, że Małoruś jest zupełnie zmoskwiczona. A i jedni i drudzy mylą się, bo w czterech guberniach uważanych przez nas za Małoruś polityczną, (czernichowska,

poltawska, charkowska i ekaterynosławska) zaledwo tysiąc, a najwięcej dwa tysiące znajdzie się tam osób osiedlonych, mówiących po polsku, dwieście blizko lat oddzielenia się od Polski tych gubernij sprawiły, że przyrodni nawet Polacy, którzy złączyli się z kozakami, przyjęli język małoruski, a nawet religię wschodniego obrządku. Lecz i nie zmoskwiczyli się wcale Małorusini, gdy oni odpychani byli od Polaków aż do lat ostatnich pamięcią prześladowań religijnych, niemniej też odrywali się i od Moskwy; oddzieleni od Polaków przez zasady religijne, byli z nimi w jedności dziejowego wychowania, w jedności uczuć i skłonności; z Moskwą nic nie łączyło kozaków, jak tylko chęć zachowania swych obrządków; a dzieje nas uczą, że jedność wyznań religijnych nie jest wcale dostateczną do uformowania jedności politycznej dwóch narodów, różnych swą historyczną przeszłością. A jakież podobieństwo między wychowaniem historycznem kozaków, lubiących wolność aż do swawoli, a takiemże wychowaniem Moskali, kochających się w niewoli, aż do zdziczenia! Kiedy w XVI wieku posłowie nasi, z którymi była i starszyzna kozacka, wyrzucali w Moskwie bojarom, że ci pogardzili najszlachetniejszym darem Boga, wolnością, a zdziczeli przez niewolę; odrzekł na to jeden z bojarów: »Wam wasza wolność dobra, a nam nasza niewola« *(Miechow.)*. Kiedy około 1506 r. witaliśmy naczelników kozackich jak równych nam braci, i nasi dumni ojcowie dawali im obok siebie miejsce w senacie; to w tychże czasach carowie moskiewscy prześladowali kozaków, robili na nich polowania, obławy, jak na dzików, (patrz Karamzyna *Histor.* T. VII.). Owo to oddzielenie się od Polski w ciągu lat 200 i wieczna nieprzyjaźń ku Moskalom, wyrobiły charakter udzielności politycznej Małorusi. — Nam Polakom, przy zaczęciu nowego naszego politycznego życia, potrzeba okazać się, jak jesteśmy w gruncie serc naszych, szczerymi i prawymi. Kraj nasz obszerny i bogaty, i bez kilku milionów ludzi będzie wielkim i świetnym. Jeżeli Małorusini po dwustuletniem oddzieleniu się od nas, zachowali tyle rodowej potęgi, że mogą utworzyć osobne państwo, wybiwszy się z pod Moskwy, my pierwsi podtrzymamy i zapewnimy ich udzielność. Siedmdziesięcioletnie ojców naszych z tym szlachetnym narodem walki, walki, które nas przyprawiły o zgubę, aż nadto nauczyć powinny tych, którzyby inaczej jak my myśleli, że i ci ojcowie nasi woleliby mieć kozaków za naród udzielny, złączony tylko z nami wspólnemi potrzeby. Za takich sąsiadów naszych chcemy mieć kozaków, a w tej myśli z prawdziwą rozkoszą rozmyślamy nad ich walkami dzisiejszemi z Moskwą; bo w tych to walkach widzimy zawiązki przyszłej szczerej przyjaźni obu narodów. — Czyny wymówione udowodnią nasze wnioski.

Roku 1840 w następstwie rozmaitych gwałtów dokonanych

przez cara przeciwko narodowości polskiej w cesarstwie, ogłoszony został ukaz znoszący użycie praw Statutu litewskiego i konstytucyj, a wprowadzający zakony moskiewskie; bo do 1840 r. sprawy tylko kryminalne odbywały się podług sposobu moskiewskiego, to jest tajemniczo. Zniesienie owo tak starych praw, praw, które stały się już drugą naturą Polaków tamtych krain, był bolesny; ale przed wspomnieniem straty udzielności politycznej całego kraju, przejęty był i ten cios, jak i wszystkie inne gwałty, już obojętniej, i owszem, cios ten był potrzebny dla odżywienia pamięci o potrzebie poświęcenia się za niepodległość całego państwa, bo ze Statutem litewskim i konstytucyami znikły i te pamiątki, które wielu leniwych zadawalniały. Ukaz wzmiankował tylko siedm dzisiejszych gubernij: wileńską, grodzieńską, mińską, kowieńską (uformowana z okręgu obłasti białostockiej), podolską, wołyńską, kijowską; gdyż gubernie białoruskie: mohilowska i witebska, jeszcze 1829 r., to jest przed powstaniem naszem zmuszone były prosić *cara o darowanie onym praw wielkoroszyjskich w zamian za prawa polskie,* co wówczas jeszcze 1829 r. uskuteczniono. Gdyśmy my, mieszkańcy owych siedmiu gubernij, łajaliśmy mniejszość braci naszych tych, co ubolewali za Statutem litewskim, przypominając o większych naszych stratach, a tak wzajemnie się ćwiczyli w rozumnej cierpliwości: dowiadujemy się, że Małorusini, o których wcale wzmianki w ukazie nie było, aby zaniechali użycia praw polskich, że ci Małorusini o których myśleliśmy, że tam i ślady polskości musiały zaginąć w ciągu dwuchsetnego dobrowolnego złączenia się ich z Moskwą, — że oni publicznie na swych zgromadzeniach, w miastach gubernialnych oświadczyli, iż chcą bronić praw swoich, zapewnionych umową perejasławską, że po tylu klęskach jakie narodowość ich poniosła, nie pozwolą aby im użycie praw Statutu litewskiego było zabronione. »Car podbił Polaków, mówili Małorusini, prawo wojny nadaje mu moc znieść w ich kraju prawa ich sądownicze; lecz my kozacy, jako naród udzielny złączyliśmy się z Moskwą, a umowa perejasławska świadczy, że jeżeli mieliśmy do spełnienia obowiązki względem carów, oni niemniej są winni spełnić względem nas swoje. »Żaden urzędnik państwa moskiewskiego nie ma prawa mieszać się do wewnętrznych urządzeń kozaków«... rzekł 3-ci § umowy perejasławskiej r. 1654. Tak odezwali się kozacy małoruscy, na wiadomość o zniesieniu praw Statutu litewskiego w siedmiu guberniach wzmiankowanych 1840 r. — Dla czego ukaz carski nie zniósł na Małorusi praw Statutu litewskiego, jak te prawa zniósł w krajach właściwie polskich? Pytanie bardzo ważne. Dla lepszego zrozumienia tej sprawy jak było 1840 r., przypomnijmy sobie czas od 1832 do 1837 r. o czem mówiliśmy w przeszłym numerze, a to nam ułatwi odgadnięcie tego bardzo ważnego

pytania. Tak jest; owemu potężnemu samodzierżcy zabrakło odwagi i siły. Że nie powiększamy rzeczy, okażą następne dowody:

W ukazie 1840. r. stoi: *„Udowodnionem zostało, że mieszkańcy gubernij zachodnich państwa naszego, mianowicie wileńskiej, grodzieńskiej etc.... są jednego szczepu, z którego pochodzą i mieszkańcy gubernij wielkorosyjskich; że czasowe nieszczęścia ojczyzny naszej były powodem panowania w tych 7-miu guberniach Polaków, i że ci, podczas swego panowania wprowadzili tu obce żywioły narodowemu prawu, zwane Statut litewski i Konstytucye. Dziś, gdy Opatrzność wróciła jedność państwu naszemu uważamy za powinność znieść w tych guberniach państwa naszego owe obce prawa, zwane Statut litewski i Konstytucye, a zamienić je narodowemi rosyjskiemi prawami podług Swoda zakonów“, i t. d.*

Słuchajmy teraz ukazu 1842 r. 15 (27) kwietnia. *„Udowodnionem zostało, że prawo zwane Statut litewski jest od czasów bardzo dawnych w użyciu u Małorusinów; my uważając, że prawo zostało mocno wkorzenione w zwyczaje tego narodu, i przychylając się do życzeń onego, potwierdzamy narodowi małoruskiemu gubernij czernichowskiej i pułtawskiej wolność używania w sądownictwie praw Statutu litewskiego, ... za nas i za następców naszych . . .“*

Ten ukaz nastręcza dwa główne pytania, jakich to wyjątkowych artykułów z Statutu litewskiego car pozwolił używać Małorusinom, a ważniejsze: dla czego tylko gubernie czernichowska i połtawska są w tym względzie uprzywilejowane; a charkowska, której miasto Charków jest stolicą Małorusi, i ekaterynosławska, którą policzyliśmy także do politycznej Małorusi, są wyłączone.

Na te pytania zaraz odpowiemy; ale zróbmy naprzód tę główną uwagę, która się sama nastręcza, że musiała odbyć się wielka walka między Małorusinami a carem między 1840 a 1842 rokiem; między czasem zniesienia praw polskich w siedmiu powyższych guberniach, a potwierdzenia tychże samych praw Małorusinom; bo przypomnijmy sobie, że pierwszy car Mikołaj nie chciał potwierdzić praw Małorusinom przy koronacyi, dla tych samych powodów, dla których odwlekał zaprzysiężenie konstytucyi warszawskiemu królestwu. Car wiedział, że nie dotrzyma przysięgi; lecz oto po 17 leciech odmowy, tenże sam car potwierdza przywileje Małorusinom, *i za siebie i za następców swoich.* Silne być musiało ze strony Małorusinów parcie, gdy car publicznie musiał oświadczyć, że kłamał 1840 r. mówiąc o jedności mieszkańców Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy z Moskalami, oświadczając przeciwko temu twierdzeniu, 1842 r. że Małorusini dopominają się o przyznanie im udzielności, i te car im przyznał, oświadczając, że prawa Statutu litewskiego są ich prawem narodowem, a pamiętamy, że w ukazie 1840 r. car nazwał owe prawo obce dla Litwy i Ukrainy. Miejsce nam nie pozwala w tym artykule

dziennika umieścić rzeczy bardzo ciekawe, charakteru tej walki; zapisujemy tu tylko następstwa, bardzo ważne.

Co do ilości i znaczenia praw ze Statutu Litewskiego zostawionych Małorusinom, musimy pojaśnić, wyrazami samych Małorusinów, którzy oświadczyli wysłannikom swoim do Petersburga w tej sprawie: «jeżeli by Moskale nie przystali na potwierdzenie w zupełności Praw Statutu Litewskiego podług naszego przedstawienia, róbcie im ustępstwa jakie tylko zechcą; bo pomnijcie, nam tylko chodzi o potwierdzenie zasady udzielności naszej, a na to dość jednego paragrafu zrobionego na mocy umowy Perejasławskiej; na dziś dość nam tego ustępstwa ze strony Moskali, póki, jednością silni, będziemy się domagać czego innego». I my powinniśmy na te cząstki praw Statutu Litewskiego zostawione Małorusinom patrzyć jako na zasadę tylko; bo z tego Statutu prawa spadków, prawa o władzy ojca, o umowach zostawione są tylko Kozakom. Ale zasada nadzwyczaj ważna co do tej wyłączności w prawodawstwie w Rossyi dwóch Gubernij od 200 lat złączonych z Moskwą. — Z bardzo wielkim trudem otrzymali Małorusini potwierdzenie zasady. Lecz uważmy, jak Moskale te im potwierdzone prawa potrafili zwichnąć. Naprzykład co do posagów: prawo Statutu Litewskiego R. 3. art. 17 wyraźnie mówi: że z ojczystego majątku synowie biorą trzy części, a córki czwartą część prawem splatu posagowego. Prawo moskiewskie daje każdej córce z majątku nieruchomego część 14. z ruchomego część 7. Małorusini zostawili sobie prawo Statutu. Lecz Moskale tak wytłumaczyli owo statutowe o posagach prawo: «Ponieważ duch praw polskich był ten, aby największa część majątku została przy synach; więc widoczna jest, że prawo statutowe R. 3. art. 17 nie jest wykończony, i nie słusznie dorozumiewano się, że na przypadek śmierci ojca bez testamentu, bracia powinni wyposażać swe siostry z czwartej części majątku. Idąc w duchu prawodawców Polskich... pojaśniamy następnie to prawo: «Jeżeli za życia swego ojciec udzielił jaką pieniężną ilość jednej z córek swoich, a umarł nie zrobiwszy testamentu: synowie jego, gdy ci pozostali, biorą w dziedzictwo cały majątek ojca, a siostrom wypłacają posagi nie z czwartej części całego majątku, ale takąż samą ilość każdej z nich, jaką ojciec za życia swego dał którejkolwiek, jeżeli ogólna suma podług tego rachunku okaże się mniejszą od czwartej części; gdyby zaś ojciec za życia swego dał taką ilość jednej z córek swoich, że wypłata podobnej ilości każdej z pozostałych przewyższałaby część czwartą, w takim razie wszystkie córki czwartą częścią zadowolnić się mają. A w obu razach, jeżeliby która z sióstr domagała się więcej, traci prawo do swej należytej części».

Takie pojaśnienie wywołuje oczywiście niedowierzanie między

rodziną; córki upraszają ojca aby zrobił testament: boją się brać małej ilości; na wziętą boją się dać poświadczenia. Tak Car rzucił powody niezgody w domowe zacisze najpoczciwszej rodziny, bo i najpoczciwszej rodzinie w sprawach tak ważnych zależne od kaprysu krajowe prawa, mogą wprowadzić nieufność. Widoczny tu cel Cara: obrzydzić Małorusinom prawo Statutu Litewskiego: lecz poznali wybieg ten Małorusini, i przyjęli owe prawo nawet z nikczemnem pojaśnieniem Cara.

Na inne pytania odpowiemy krótko: Dwojaka jest Małoruś; jedna językowa, to jest gdzie większość mieszkańców mówi po małorusku, a ta zawiera do 8 milionów mieszkańców; lecz to jest Małoruś idealna, filozoficzna. Małorusią polityczną należy dziś uważać gubernie: Czernichowską, Pułtawską, Charkowską, a dodać można i Ekaterynosławską. Nazywamy te kraje Małorusią polityczną, bo tu to właśnie odbywa się teatr działań o udzielność polityczną tego kraju. — Ukaz 1842 r. nazywa wprawdzie tylko dwie gubernie: Czernichowską i Pułtawską jako mające prawo używania Statutu Litewskiego. Ten wyjątek zasadzać się zdaje właśnie na osnowie umowy Perejasławskiej; bo Kozacy 1654 w tych dwóch właściwie mieszkali guberniach; Charkowska i Ekaterynosławska były wówczas dzikie stepy; lecz obie te ostatnie Gubernie zasiedlone są przez plemię Małoruskie; szlachta i włościanie są Małorusini, i właśnie udzielność Małejrusi ma cechę, że Polaków i Moskalów jest tam część nic prawie nie znacząca.

Tak, jest tysiąc a niewięcej dwa tysiące jest osób wyznania katolickiego i używających języka polskiego w guberniach Małoruskich. (Ostatniemi laty do gubernii Ekaterynosławskiej przeniesiono przez gwałt wiele rodzin biednej polskiej szlachty z Podola, Wołynia i Ukrainy, zapisanych do stanu Odnodworców; lecz mieszkanie tych tu nieszczęśliwych jest niestałe, a zresztą, i ta ich liczba nie może zmienić głównego miejscowego charakteru narodowości). Lecz oprócz języka i religii, uważanych pod względem najpospolitszym: języka w składzie gramatycznym, a religii, w dogmatach; oprócz tych ważnych zewnętrznych objawów narodowości, muszą być ważniejsze jeszcze żywioły stanowiące jedność narodowości, nad skład językowy gramatyczny i dogmata religijne; gdy Małoruś, prowadząc z Polską tak długo krwawe wojny z powodu właśnie różnicy religijnej, a złączona dogmatami wiary z Moskwą, jak i zbliżona do Moskwy składem języka więcej niż do Polaków, mimo oto blisko dwóchsetnego oderwania się od Polski i przez ten czas złączenia się z Moskwą, widzimy, jak ani język ani religia nie były w stanie zlać Małoruś z Moskwą, jak znowu, ani różność języka, ani straszne wojny reli-

gijne, ani dwa wieki oddzielenia się, nie były dość silne, aby zerwać związki tejże Małorusi z Polską.

IV.

(Dokończenie Nowszych Dziejów Małorusi i konkluzye).

Jakiż to jest tajemniczy żywioł, który spaja duchownie Kozaków z Polakami, chociaż tyle jest pozorów różnicy między nimi?

Dlaczego jedność języka i dogmatów religijnych nigdy nie mogła połączyć Małorusinów z Moskalami? Chmielnicki umarł w głębokim żalu z zawarcia umowy Perejasławskiej: po śmierci jego, Doroszenko Turkom się poddał by uniknąć Moskali, gdy Polacy dla Moskwy bali się z nim związku; dalej następuje Hetman Mazepa: ciągnie się później długi łańcuch nazwisk Starszyzny kozackiej prześladowanej najokrutniej przez Carów i Caryce, aż do Apostoła, z czasów Katarzyny II, aż do Murawiewa Apostoła, który właśnie przyjął to drugie imię, bo on był po kądzieli ostatnim potomkiem Hetmana Apostoła; aż do tego Murawiewa Apostoła, który 1825 roku został stracony na rusztowaniu (wraz z Bestużewem i innymi); aż do Szewczenki, Kuleszy i innych, których imiona położyliśmy w początku tego artykułu, tych dwóch pierwszych nauczycieli Uniwersytetu Kijowskiego, potępionych w końcu roku zeszłego. Nieprzerwany jest łańcuch pierwszych z urodzenia lub z nauk Małorusinów potępiających związek ich Narodu z Moskwą, i wzajemnie od Moskwy prześladowanych od 1654 roku, to jest, od czasu umowy Perejasławskiej, mimo jedności religijnej i językowej. Dlaczegoż ciż sami Kozacy mają jakiś pociąg do Polaków? Dlaczego tak silnie bronią praw owego Statutu Litewskiego, praw chociaż tak skrzywionych przez tłumaczenia Cara?

Oświadczamy z radością, że badanie właśnie tej tajemnicy łączącej duchownie Kozaków z Polakami, naprowadziło nas na znalezienie prawdziwego klucza do całej historyi naszego Narodu i narodu Kozaków, Małorusinów. Godna jest uwagi, że uczeni nawet Polacy, pochodzenia Kozackiego, a przynajmniej dzieci stepów ukraińskich, jak siebie nazywają, poznawali różnice ich od swych braci Koroniarzów, odcienia, jak to przedstawili w swych piękno-dzikich poezyach (Goszczyńskiego Zamek Kaniowski), a pochodzenia swego historycznie nieudowodnili, nawet nasz brat współtułacz Kozak Zaporożski (Michał Czajkowski), przy którego powieściach najlepiej uczujesz Ukrainę, która nie jest jak tylko Małorusią przedstawioną w rozkoszniejszym, więcej zalotnym obrazie, bo Szlachta Ukraińska są to

polerowani Kozacy Chmielnickiego. Szukanie tej tajemnicy pokrewieństwa między nami a Kozakami, odkryło nam nowy zupełnie układ Historyi Polski w najobszerniejszem onej znaczeniu. Bo system zwyczajny tłumaczenia zjawiska Kozaków dopiero z XVI wieku, przyjęty przez najpoważniejszych Polskich i cudzych pisarzy, zupełnie niezgodny z wypadkami. Bo i jakże: około 1506 r. zaczynają zwykle dzieje Kozaków, wyprowadzając ich z rodziny pokrewnej Chazarom (plemię tatarsko-fińskie); wojny tychże Kozaków z Polakami zaczęły się w lat siedmdziesiąt: możnaż przypuścić, aby przez ten krótki przeciąg związku ich z Polakami, ba dodawszy nawet i stuletnie wojny ich z nami, możnaż w tym przeciągu czasu znaleść przyczynę, że Kozacy więcej są Polakami, niż Moskalami, z którymi dwa blisko wieki ich łączy. Trzeba, powiadamy, innego szukać systemu dziejów Kozackich, któryby wytłumaczył i dlaczego pieśni tego Narodu, pieśni, to jest tajemnice najgłębszych uczuć, tak są polskie, dlaczego ten język Małoruski, tak miły Polakom; dlaczego Moskale nie pojmują żywiołu Kozackiego, dlaczego Małorusią i Małorusinami pogardzają Moskale! Jeżeli kiedy to dziś te badania są potrzebne, bo powinniśmy doskonale wiedzieć sprawę naszą. — Skreślimy następnie nasz system Historyi Polski, mając głównie na celu potrzebę pojaśnienia charakteru dziejów wszystkich krajów naszych zabużańskich i Małejrusi, dla pokazania stosunku tych do innych części dawnej Polski, a także stosunków ich do Moskwy, o ile miejsce dziennika pozwolić może na pojaśnienie tego rodzaju badań, mając przytem na celu co nam wiedzieć potrzebniejszem dzisiaj.

Do liczby sześciu lub siedmiu znakomitszych osób Małorusinów, które padły ofiarą prześladowania Carskiego przed kilku miesiącami, a których imiona podaliśmy w przeszłym numerze dziennika, dodać należy P. Iwanenko, również nauczyciela, profesora Uniwersytetu Kijowskiego, jak Szewczenko i Kulesza. — Iwanenko, jak nas najświeższe doszły przed kilku dniami wiadomości, skończył cierpienia swoje w Sybirze. — Zbieramy skrzętnie te imiona cierpiących Małorusinów, bo one są najlepszym zadatkiem, jak powiedzieliśmy, objawiającego się politycznego stanu Małorusi. — Zaraz przy wstępie naszym w życiu udzielnem wiedzieć nam należy, gdzie i skąd zbliżyć się do nas mogą przyjaciele nasi. Zmysł narodowy wprawdzie potężnym jest w tego rodzaju zdaniach sędzią; lecz nie byłże u nas kiedyś panującym zmysł narodowy, który wołał u nas: «Polska nierządem stoi?» Nie bywało to wskutek zmysłu naszego narodowego — owo pragnienie wolności aż do swywoli, owo unikanie od porządku. Taki był zmysł nasz w życiu towarzyskiem, socyalnem, a czyż nie byłże równie błędny zmysł nasz w życiu politycznem, wewnętrznem i zewnętrznem? — Dlatego nie przestanę na to nastawać, że przy zaczęciu

życia naszego nowego takie nam zrazu wybrać potrzeba cele do rozwijania się naszego wewnętrznego i zewnętrznego, aby te wystarczyć mogły na całą przyszłość naszą, o ile umysł człowieka po zbadaniu dzisiejszych okoliczności ogarnąć jej jest zdolny».

(Tu koniec Wyjątków z 3-go Maja).

Tak pisaliśmy w r. 1847. Dziś wyrażenia nasze o polityce Monarchów Moskiewskich byłyby łagodniejsze; bo dziś jesteśmy jeszcze silniej przekonani, że Polska, słaba zawsze jako Państwo, w znaczeniu dzisiejszem tego wyrazu, bo do XIV wieku była rozdzieloną przez dynastye, a, od czasu nawet politycznego jej połączenia się w tym wieku, dopiero w XVIII wieku zaczęła myśleć o silnej centralizacyi; że Polska zatem słaba jako Państwo, jest potężną jako osobne społeczeństwo między 40,000.000 Niemców a także liczbą Moskali, że zatem naturalny wyrób tego społeczeństwa musi być — zupełna onego niepodległość. Lecz pominąwszy formy, rzecz sama aż nadto przekonywa: 1-e że Polacy, którzy mieli wolność objawienia swoich myśli, pamiętali o Rusi i, o ile ich mocy, przypominali Europie o prawach do niepodległości nawet Małorusi, która oddzieliła się od Polski od 200 lat — dowód oczywisty, że Polska nie obawiała się nigdy wyrobu rusinizmu, a nawet przyspieszała wyrób onego; 2-e Opowiedziane przez nas zdarzenia okazają; że jeżeli Małoruś Zadnieprska, po dwustuletnim oddzieleniu się jej od Polski okazuje tak silną żądzę wyrobu swojej osobistości na zasadach wychowania swego dziejowego w czasie jedności z Polakami: o jakże silny musi być wyrób polskości z tej strony Dniepru! Dzisiejsza zaś polskość na Rusiach jest tylko wyrobem jedności Polanów przy-Dnieprzańskich z Polanami nad-Wiślańskiemi w czasach ich rozdziału w wiekach Średnich.

Na tych to prawdach z dzisiejszej nowej Historyi Małorusi opieraliśmy głównie dowody nasze w r. 1847 o potrzebach dopełnień i zmian w naukowym wykładzie Dziejów Polski i Moskwy.

Ze smutkiem przychodzi nam wspomnieć: że oto dwunasty już rok upływa, jak tu, na tułactwie, wołamy we Francyi o tych dopełnieniach i zmianach: — i nie widzimy skutku naszych wołań, jak to widoczna w stale popełnianych błędach w rozumieniu stosunków Rusi do Polski i Moskwy.

Przecież nie zrażamy się trudnościami; stale pracujemy.

Dotąd przedstawiliśmy zdarzenia z wieku XII i z dwóch wieków ostatnich, bo świadectwa z tych epok są najwymowniejszemi dowodami słuszności zasad naszych. Teraz zobaczymy inne punkta Dzie-

jów naszych, które okażą szczegóły w których dopełnić potrzeba dotychczasowe wykłady Dziejów Polski. Przejdziemy następnie do szkolnego wykładu tych Dziejów.

IV.

O pierwotnej formie rządu u Słowian, i o narodowych książętach słowiańskich na Rusiach w czasach już panowania Rurykowiczów. Jeszcze o pochodzeniu szlachty w Polsce.

Tak jak u innych narodów szczepu Indogiermańskiego, obok pewnych kastowości, bo kastowości przyniosły z sobą z Indyi, tak i u Słowian; formy rządu długo nie były ustalone. Pisarz grecki, Prokop, opowiada w VI wieku, że Sławianie nie mają króla. Na to świadectwo zsyłają się wszyscy nowi pisarze, co jest słusznem; lecz równie jest słusznem być bezstronnym i pamiętać, że Prokop mówi tylko o tej cząstce Słowian Antów, która napadała na Wschodnie Państwo Rzymskie, którą on mógł znać a która była wyrwaną z ojczystych siedzib, i jako emigracya, znajdowała się nie w naturalnym żywiole. Jednem słowem: byli to jakby późniejsi Kozacy Zaporożcy. Oni są dowodem o możności społeczeństwa słowiańskiego bez Króla, w zwykłem pojęciu tego wyrazu. Ważniejszem jest, że na północy istniało słowiańskie społeczeństwo, godne imienia społeczeństwa oświeconego, doskonalącego się; i była to rzeczpospolita, oparta na silnej dziedzicznej arystokracyi; podobnaż rzeczpospolita arystokratyczna słowiańska istniała na południu. Mówimy o Rzeczach-pospolitych Nowogrodzkiej i Raguzańskiej lub Dubrownickiej; obie były sławne, u obu arystokracya rodowa była nadzwyczaj silną. Pewnem jest równie, że Rzeczpospolita Nowogrodzka w ciągu stu lat, w XI i w ciągu XII wieku, wypędziła do 60 Książąt Ruskich Rurykowiczów, ale jednego dnia obejść się nie mogła bez Księcia Skandynawskiego. Wielcy Kniaziowie najsrożej karali Nowogrodzian, gdy im książąt nie posyłali.

Przeciwnie, u Polaków przy-Dnieprzańskich widzimy dziedziczną dynastyę panującą przed przybyciem Rusów. U tych Polaków, jak również i u Polanów przy-Wiślańskich, też u Czechów, widzimy panujące kobiety; u pierwszych Libed, u drugich Wanda, u trzecich, Libusza, panująca w czasach pogańskich. Trzeba oczywiście przyznać, że kobiety te panowały nie wskutek wyboru, jako waleczne, ale na prawach dziedzictwa.

Podobnież na Wołyniu i na Polesiu, u Drewlaków, okazują się

Książęta mający królewskość taką jaką mieli Skandynawi. Widzimy to w sprawie Księcia Drewlańskiego Mała, z księżniczką Olgą. Kiedy Drewlanie zabili jej męża, Igora, posłali do niej posłów, prosząc o przebaczenie im, że zabili tego Księcia, i prosząc nadto, aby wyszła za mąż za ich Księcia Mała. Widoczna więc, że podług Drewlan, dostojność ich Księcia Mała nie ubliżała wcale księżniczce Waragskiej, o której Drewlanie doskonale wiedzieli, że panuje nad Rusami na prawie dziedzicznem. Olga, z swojej strony, wcale nie uważa za obrazę tego poselstwa. Jej sławna, trzykrotna zemsta nad Drewlanami była wypływem jej pogańskiej religii wymagającej krwawej zemsty. Drewlanie doskonale wiedzieli, że ona mścić się musi, a przecież dla złagodzenia zrobili jej propozycyą by wyszła za mąż za ich Księcia Mała. Było to r. 945.

Te kilka zdarzeń z Dziejów przypominają, że i bezkrólewskość i królewskość i arystokracye nie były obce Słowianom w czasach pogańskich: one nam ułatwią i wyjaśnienie punktu Dziejów naszych co do narodowych książąt słowiańskich, lechickich, na Dnieprze i na Dniestrze, za czasów już panowania Rurykowiczów. Wprawdzie, dotąd krytyka historyczna dwa tylko wielkie domy narodowe Słowiańskie panujące okazuje dość jasno na Dnieprze i na Dniestrze: dom Książąt Połockich, idący od Rohwołoda, i dom Książąt Bolchowskich, których posiadłości były przy Bugu. Te dwa domy przypominają walki Rusów z Słowianami na Dnieprze i na Dniestrze. Nadto: od książąt Połockich pochodzą książęta Litewscy, jak o tem z kolei.

Co do domu Książąt Połockich. — Zwykle mają Rohwołoda, założyciela domu tych Książąt, za Skandynawa, Waraga, tak jak i Rurvka, Syneusa, Truwora, Askolda, Dyra, Olega, Igora i t. d. Lecz o skandynawskiem pochodzeniu Ruryka, jego braci, towarzyszów, a więc i ich potomków, mówią kroniki nasze domowe, a jeszcze jaśniej, skandynawskie. Co do Rohwołoda, Nestor mówi wprawdzie, że Rohwołod przybył z zamorza, lecz to świadectwo nie jest dostateczne aby my Rohwołoda mieli za Skandynawa, jak Ruryka; tymczasem jest wiele ważnych zdarzeń, okazujących, że Rohwołod był narodowym Księciem w Połocku, jako Mało u Drewlanów. Oto ważniejsze:

Kiedy, po śmierci Światosława, (r. 968) Jaropełk opanował władzę w Kijowie, a Włodzimierz uciekł do Waragów, córka Rohwołoda imieniem Rogneda była zaręczona za Jaropełka. Po trzech leciech wałęsania się, przybył Włodzimierz do Nowogrodu z wielką liczbą Waragów, i stara się o rękę Rohwołodówny. Księżniczka Połocka odpowiada dumnie panom swatom, że ona «nie chce zdejmywać obuwia synowi niewolnicy». (co było zwyczajem dziewicy przy zamążpójściu). Włodzimierz w rzeczy samej był synem Światosława z niewolnicy: lecz gdyby Rogneda była tylko córką bojara, miałaby so-

bie niezawodnie za szczęście wyjść za mąż za syna Światosława. Sam Ojciec Rogniedy nie pozwoliłby córce odmawiać, wiedząc, że przyszły zięć jego jest nadto daleko, w Kijowie, a Włodzimierz, świeżo przybyły z Skandynawii, jest otoczony potężnym wojskiem. O potędze Włodzimierza nie mógł wątpić stary książe Potocki, gdy wkrótce Włodzimierz upokorzył *wszystkich Waragów, którzy od czasu Ruryka przybyli na Dniepr.* Sama więc odmówna odpowiedź rodziny Rohwoloda udowadnia, że on był dobrze ustalonym w Połocku, kiedy zamyślał walczyć z Włodzimierzem. — Dalej:

Włodzimierz podbija Połock, dopuszcza się najhaniebniejszego aktu na księżniczce połockiej w oczach Ojca i braci, a księżniczkę uwozi do Kijowa. Napróżno Rognieda zostaje matką: walczy z sobą, chce zamordować i dziecię swe, syna Iziasława, bo przypomina jej sromotę i straszną śmierć Ojca i kochanych braci. Nie tai się nawet z swojemi zamiarami zamordowania samego Włodzimierza. Książę ten nie starał się wcale o zyskanie dla się Rogniedy, bo, drugi Salomon, był, jak mówi Nestor, «żenolubyw». Kiedy postanowił zabić księżniczkę połocką, ona, uwiadomiona o tem, daje synkowi nóż, i nakazuje mu, by rzekł Ojcu, gdy ten będzie się zbliżać do drzwi «weź nóż i prowadź mnie do mamy», Włodzimierz gdy zobaczył Iziasława z nożem i usłyszał wyrazy jego, tak był poruszony, że zebrał zaraz Radę i pytał, co ma robić z Rogniedą. Rada odrzekła mu: *Odeszlij ją z synem do Księstwa jej Ojca.* Co się stało.

Nie widocznaż, i w tej walce Rogniedy z potężnym Włodzimierzem i w tem postanowieniu Rady, że ona niebyła córką Wassala, ale niepodległego Księcia?

Dalej; kroniki mówią, że nieszczęścia Rogniedy tak były sławne na Rusi, że lud zamienił jej imię Rogniedy na imię Gorysławy (to jest: sławnej z goryczy). Jej głośne żale nie zostałyby wcale tak sławnymi, gdyby była tylko prostą bojarką, a nie córką niepodległego Księcia.

Ta połoczanka (księstwo połockie zajmywało dzisiejszą gubernią Witebską i części gubernij: Grodzieńskiej, Mińskiej i Mohilewskiej), przypominająca swojemi nieszczęściami Ludgardę, że nie była skandynawką, a narodową księżniczką w swym kraju, widoczna i z późniejszych Dziejów Połockiego, które rządzi się prawami zupełnie innemi, aniżeli Ruś, w której panowali Jarosławicze, potomkowie drugiego syna Włodzimierza, Jarosława, zwanego wielkim, który umarł 1054 roku. Walka trwa ciągle między Jarosławiczami i Iziasławiczami, i ci ostatni nie zostali podbici jak r. 1129. W tym roku, Książęta Jarosławicze z kilku stron uderzyli na Księstwo Połockie, opanowali je, a Książąt Połockich *wygnali do Bizancyum.*

Badając początkowe Dzieje Książąt Połockich, biorąc również

to na uwagę, że gdy u Jarosławiczów starszy brat następuje po bracie, u Izjasławiczów (to jest u Książąt Połockich) syn następuje po Ojcu, jak u Piastowiczów do śmierci Bolesława Krzywoustego; patrząc dalej, na zgodę między Połoczanami a ich książętami, gdy w innych stronach Dniepru widoczna walka między narodem a książętami, patrząc na spisek Jarosławiczów przeciwko Izjasławiczom, na wyprawę na tych ostatnich przez pierwszych; naostatek, na wygnanie książąt połockich, Izjasławiczów, do Bizancyum — nie można nie wyrzec: 1-e że Książęta Połoccy, chociaż spokrewnieni przez gwałt z Rurykowiczami, panują przecież w obszernem Księstwie Połockiem, na prawie założyciela ich dynastyi, Rohwołoda (starszego nie znamy) a nie na prawie Rurykowiczów; 2-gie że książęta połoccy byli książętami narodowemi, słowiańskiemi lub słowiańsko-litewskiemi dla Połoczan, bo księstwo połockie miało u siebie i część właściwej Litwy. Od tych to książąt połockich pochodzą książęta litewscy, jak zobaczymy wprędce.

Co się tyczy domu Książąt Bołchowskich: trzeba pamiętać, że dwa były domy tego imienia: jeden na Bugu, drugi za Dnieprem. O tymto pierwszym można rzec, że pochodził z rodu książąt miejscowych na Rusi, o których wspomnieliśmy w początku, a których historycznym przedstawicielem na Wołyniu i na Polesiu był w X wieku książe Mał.

Szczupłe mamy wiadomości o książętach lechickich na Bołchowie: wiemy o nich, że okazują się książętami obcemi Rurykowiczom, i że wchodzą w układy z Tatarami w XIII wieku, wyrabiając dla się osobne przywileje. (Oni zachowali swe ziemie z warunkiem siania prosa dla Tatarów). — Z pisarzy, którzy w nowszych czasach uczenie udowadniali istnienie książąt słowiańskich, na Rusi, obok głównych tu panów, skandynawów, Rurykowiczów, najznakomitszym jest, potomek Ruryka, książę Dołgorukow (autor pisma o szlachectwie moskiewskiem). On liczy Książąt Bołchowskich, równie jak i Połockich, do książąt słowiańskich na Rusi, którzy przechowali się nawet za czasów panowania Rurykowiczów.

Znakomitsze miasta okolicy w której panowali Książęta Bołchowscy na południu od Brześcia, były: Bołchow, Derewicz, (teraz Durycz), Hubin, Kudyn, (teraz Kodyn) i inne.

Domy Książąt Połockich i Bołchowskich przyprowadzają nas znowu do okoliczności, które utworzyły szlachtę polską. Tu mamy tylko dodać, że myśl nasza o zwiększeniu się bojarszczyzny waragskiej, to jest potomków bojarów, którzy przybyli z Rurykiem, Synеusem, Truworem, Askoldem, Dyrem, i późniejszymi wodzami Skandynawskiemi (w IX—XI wiekach), przez narodową szlachtę słowiań-

ską, powstała z podbitych tubylców, potwierdza się właśnie zachowaniem się i narodowych domów książęcych słowiańskich na Rusi.

V.

Książęta Litewscy byli potomkami Książąt Połockich Domu Rohwołoda; oni zaczęli panowanie nad Słowianami Biało-Rusi na mocy praw tego Domu. — Książęta Litewscy nie podbijali i Słowian Ukrainy i Zadnieprzańskich; owszem, przy pomocy Słowian, Książęta Rykurowicze, wypędzili Tatarów i tych Książąt Domu Ruryka, którzy służyli Tatarom. — Ważność rzeczy co do pochodzenia Książąt Litewskich w sprawie połączenia się Lechów z nad Dźwiny i przy-Dnieprzańskich z nad-Wiślańskiemi? Co to jest Litwa?

Piszący u nas historye Polski dla ludu, dla dzieci, wzmianki żadnej o tem nie robią, że podług narodowych podań, miejscowych kronik Litwy i Rusi, Książęta Litewscy byli potomkami Książąt Połockich z domu Rohwołoda, to jest: tych samych Książąt, których historyą tylko co opowiedzieliśmy. Gdy tak zupełnie milczą o podaniach narodowych, o kronikach ruskich w ważnym w Dziejach naszych podaniu, które podnosimy, piszący u nas historye Polski; o ile mówią o Litwie i o Rusiach, (choć mówią na nieszczęście, tylko nawiasem) — przytaczają głównie zdanie Długosza o prawach książąt Litewskich na Ruś, to jest o prawach podboju; podług Długosza Książęta Litewscy byli obcy dla Rusinów! W tej jednak ważnej dla Rusinów w XIII i XIV wiekach sprawie, należy poszukiwać najprzód — podań narodowych i kronik samychże Rusinów, to jest, strony najwięcej interesowanej. Pisarze obcy, a takim jest Długosz dla ocenienia podań narodowych Rusi, nie powinni być zupełnie odrzucani, ale powinni być stawieni nie na pierwszem, ale na drugiem miejscu. Bo uważmy dobrze: w rzeczy jakowemi są pochodzenia panujących lub tylko znakomitszych rodzin w Średnich wiekach, gdy sporne, idzie o prawdopodobieństwo. Pytamy więc: dlaczego w sprawie o pochodzeniu Książąt Litewskich mamy odrzucić podania narodowe Rusi, a trzymać się podań zachowanych przez Długosza?

Teraz, kiedy nie tylko Moskale, których to jest interesem, ale i Polacy mówią i piszą, że Książęta Litewscy podbili Ruś XIV wieku, a tak połączyli Ruś z Polską mimo woli pierwszej z praw onych podbojów; rzecz, którą podnosimy warta jest różnostronnego obejrzenia. Spodziewamy się przecież zadowolnić czytelników naszych choć ogólnym nań poglądem, bo dotykamy i wyjaśniamy najtrudniejsze punkta sporne.

Oto są wyrazy historyografa moskiewskiego Karamzyna, co do punktu o pochodzeniu książąt Litewskich. Przywodzimy wyrazy Karamzyna, ponieważ on streścił i kronikarzy ruskich i moskiewskich, a nadto, dołączył powątpiewania swoje; pragniemy więc razem odpowiedzieć na zarzuty Karamzyna, a tak odpowiemy na zarzuty i pisarzy naszych, którzy chcieli je odnowić; odpowiemy wraz i Długoszowi.

Przypomniawszy historyograf moskiewski podanie zachowane przez Stryjkowskiego o pochodzeniu książąt Litewskich zarzuca mu, że w jednym czasie okazuje żyjącego i Montwiłła i praprawnuka jego praprawnuka, to jest Mendoga, i tak dalej mówi:

«Co się tyczy Rosyjskich Liatopisów, ci mówią, że Litwini, będący długi czas dannikami książąt, to Kijowskich, to Czernichowskich, to Smoleńskich, to Krzywiczańskich (co znaczy u Karamzyna *Połockich)* zostawali pod panowaniem narodowych hetmanów; że Wileńczycy, lękając się Mścisława wielkiego, który podbił ziemie Krywiczańską *(Połocką*, patrz artykuł poprzedni) około 1128 roku poddali się królowi Węgierskiemu i powołali do siebie z Carogrodu dwóch synów księcia Rościsława Rohwołodowicza, wygnanego do Grecyi przez tego Mścisława: że jeden z synów Rościsława zwał się Dawił, a drugi Mokwold: że Dawił został pierwszym księciem Wileńskim i był ojcem Wita, nazwanego *Wilkiem*, a Mendog rodził się z Mowkołda».

To są wyrazy Karamzyna. Zarzuty jego są następne: «Mścisław wielki wysłał na wygnanie do Konstantynopola książąt Połockich jeszcze w 1129 roku: możnaż przypuścić, aby Mendog był wnukiem jednego z tych książąt? Możnaż przypuścić, aby synowie księcia Rosyjskiego nazywali się imionami litewskiemi; i aby zostali poganami? Co się tyczy miasta Wilna, miasto to, podług historyka litewskiego, założone przez Giedymina w XIV wieku».

Zarzuty te są jedyne, które można zebrać przeciwko narodowemu podaniu i Rusi i Moskwy co do pochodzenia książąt Litewskich od książąt Połockich. Oto nasze odpowiedzi:

1. Ponieważ podług podań narodowych i kronik Rusi, Książęta Litewscy byli książętami narodowemi dla Rusi, a nawet jak zobaczymy, więcej jeszcze narodowemi, niż Rurykowicze w XIV wieku; (boć i Rurykowicze w XIV wieku, to jest po zupełnem zlaniu się Rusów Waragów z ich poddanymi Słowiany, byli narodowemi dla tych ostatnich): — sam więc loiczny porządek nakazuje więcej wierzyć podaniom narodowym i kronikarzom Rusi, aniżeli Długoszowi, bo, powtarzamy, Ruś więcej była interesowaną w sprawie, i miała więcej możności znać prawdę, niż Lechy z nad Wisły. Lecz krytyka hi-

storyczna ma i inne powody, daleko ważniejsze, które nakazują dać pierwszeństwo podaniom narodowym i kronikom Rusi.

2. U nas krytyka historyczna nadzwyczaj jest licha. Języki, naprzykład, i jeszcze języki uważane pod względami najwięcej materyalnemi, bo pod względami budowy wyrazów czyli słownikarskiemi; podobnież: dogmata i obrzędy religijne, badane abstrakcyjnie, to jest, bez uważania jak one okazują się u narodów przy zastosowaniu praktycznem; dodajemy jeszcze do tego; podział narodów podług dynastyów, które nad niemi panowały: oto są główne podstawy na których opieramy sąd nasz o stosunkach między narodami! Podług tych teoryj, Bramini Indyjscy powinni być dla nas bliżsi w swych głównych potrzebach historycznych, aniżeli Arabi i Turcy: ponieważ język Sanskrycki, Braminów, bliższy jest do języka naszego, aniżeli Arabski i Turecki. Podług tychto nieszczęsnych teoryj, Rusini Haliccy, Grodzieńscy, Oszmiańscy, Podolscy, Wołyńscy i t. d. są historycznie bliżsi do Moskali niż do Polaków, bo tak chcą ich mowy uważane pod względami słownikarskiemi, a dla wielkiej części dogmata, ba i same obrządki religijne zbliżają Ruś z Moskwą, a oddzielają od Polaków. Podług tejto teoryj sławnej, Morawianie, Czesi i Serbowie Po-Łabscy są bliżsi historycznie do Polaków, niżeli do Rusinów.

Oczywista więc, że podług tych teoryj, opartych na językach uważanych nie ze stanowiska charakterów cywilizacyi, nie ze stanowiska stosunków historycznych z innemi narodami, które zaczynają się w owych, ale na językach uważanych ze stanowiska najwięcej materyalnego, bo badania wyrazów, Moskale są bliżsi do Polaków niż Żmudzini, boć Polacy rozumieją język Moskiewski, a Żmudzkiego nie rozumieją! Podług tych to teoryj ponieważ *Żmudź nie mogła być tak wielce przyjazną dla Rusi Słowiańskiej, jak Moskwa; nie podobna przypuścić, aby Żmudzini powołali na tron Książąt Słowiańskich Połockich. Takie przyjazne stosunki mogłyby być prędzej między Rusią a Moskwą, bo języki, obrządki religijne ich łączą!*

Taki to stan niski krytyki historycznej tłumaczy: dlaczego pisarze Polscy odrzucają podania narodowe Rusi, podług których książęta Litewscy byli dla Rusi zupełnie narodowemi i nie mieli zatem potrzeby jej podbijać, jak podbijali pierwotni Rusini Rurykowicze.

Lecz nie przystało nam Polakom być dziećmi w sądach ważności zasad stosunków międzynarodowych. Odbierają nam wrogi język nasz, oto dlaczego powinniśmy go tem więcej i kochać i szanować i bronić; lecz ta miłość, ten szacunek, ta potrzeba obrony mowy naszej nie powinna zaciemniać w nas tej wielkiej prawdy, że: mowa ludzka jest jednym ze znakomitszych darów danych od Boga, lecz nie jest najznakomitszym; że są inne dary boże, które są znakomit-

szemi podstawami, na których się opierają mniej lub więcej ścisłe stosunki między narodami, aniżeli mowy ludzkie.

Właśnie stosunki między sobą narodów, które dopiero nazywaliśmy najlepiej udowadniają, że nie mowy ludzkie, ale podstawami dla oznaczenia stopni pokrewieństwa między narodami *(nie mówimy o pojedyńczych osobach)*, są: 1-e *pochodzenie*, a z pochodzeniem połączone zasady pierwotnej cywilizacyi (po podziale rodu ludzkiego na narody); 2-gie *stosunki historyczne*.

Z tego to stanowiska zapatrując się na rzeczy, Müller i Schlotzer poznawali i uznawali w mieszkańcach Białej Rusi, Krzewiczanach, Litwinów, którzy przyjęli język słowiański, a w mieszkańcach gubernij Orłowskiej i Kałużkiej, Wiatyczanach, Uradczyków, mówiących po słowiańsku. W rzeczy samej, dzieje Krzewiczan Litwy są z sobą ściśle powiązane już w czasach najdawniejszych, *i to, z swojej strony, wzmacnia podania narodowe Rusi o pochodzeniu Książąt Litewskich od Połockich.*

Idźmy dalej.

3. Nie tylko nadzwyczaj bliskie pokrewieństwo rodu i cywilizacyi, ale i ścisłe związki polityczne łączyły w XII wieku właściwych Litwinów i Lechów Krzewiczan księstwa Połockiego, to jest większej części dzisiejszej Litwy sławiańskiej czyli Białorusi; byli albowiem i Litwini podbici przez książąt Jarosławiczów, (potomków syna Włodzimierza W.) w czasach około 1129 roku — Wprawdzie już Nestor liczy Litwę między narodami płacącymi dań Rusi, to jest Rusom Skandynawom, a więc w początku XII wieku; lecz on liczy między płacącemi dań Rusi, w swoim czasie i Mordwę i Czeremis i Meszczerę, również i inne pokolenia moskiewskie lub czudzkie, które przecież walczyły za swą niepodległość przeciwko Rusi i w XIII wieku: co znaczy, że poddaństwo tych pokoleń nie było zupełne; podobnież nie zupełne było poddaństwo i Litwy w początku XII wieku, tem więcej, że wówczas i Lechowie księstwa Połockiego, sąsiedzi właściwej Litwy byli jeszcze niepodlegli Rusinom. Przez nich to zachowała się niepodległość Litwy. Błędne mniemanie tych, którzy liczą mieszkańców Księstwa Połockiego do Rusi do 1129 roku, to jest do czasu podbicia ich przez Książąt Jarosławiczów, pochodzi z następnych zdarzeń: a) Ruryk podbił Połock prędko po podbiciu Nowogrodu, co widoczna z tego, że dał Połock jednemu z swoich Bojarów; bo Nestor liczy czasem i Połock do Rusi. Zapominają jednak liczący Księstwo Połockie do Rusi przed 1129 r., że bardzo późno po śmierci Ruryka, bo więcej niż po stu leciech, panuje w Połocku osobny Książę, niepodległy Rusom, Rohwolod, który, że był narodowym to jest lechickim niepodległym Księciem Połockim, okazaliśmy dostatecznie (wyż. str. 36, 39). Tam również okazaliśmy, że chociaż Włodzimierz podbił znowu

Połock w końcu X wieku, syn jego jednak, Iziasław, i jego spadkobiercy, panowali w Połocku *nie na prawie potomków Włodzimierza*, ale na prawie *potomków Rohwołoda*. Udowadniają to nie tylko wyrazy senatu Włodzimierza, który rzekł mu: «odeszlij ją (córkę Rohwołoda) i jej syna, (Iziasława) do Księstwa jej Ojca» ale i cała późniejsza historya Księstwa Połockiego, aż do r. 1129. *W tymto dopiero* roku podbili Jarosławowicze Iziasławowiczów i wygnali ich do Carogrodu. Że tak było to widoczna i z tego, że Nestor, *wyliczając narody podległe Rusi za swego czasu, nie liczy Krzewiczan, bo Krzewiczanami zwali się wówczas szczególnie mieszkańcy Księstwa Połockiego, ci zaś mieszkańcy nie byli za Nestora podbici przez Rusinów, a mieli narodowych Książąt, chociaż pokrewnych Rurykowiczom mimo ich woli, jak widoczna z życia Rogniedy Gorysławy, ale panujących w Połocku na prawie Książąt narodowych.*

Owo to wyłączenie przez Nestora większej części mieszkańców dzisiejszej Litwy Słowiańskiej czyli Białorusi, z liczby narodów podległych Rusinom w początku XII wieku, jest dopełnieniem poprzedniej i późniejszej historyi Białorusi; owo to wyłączenie z Rusi większej części tego kraju jest ważniejszem, aniżeli ten ustęp, gdzie Nestor liczy i Połock do Rusi, bo u Nestora czasami język Słowiański jest uważany za Ruś, a tem więcej religia prawosławna.

Dopiero więc 1129 r. ostatecznie podbili Rusini mieszkańców obszernego Księstwa Połockiego (przypominamy, że ono obejmowało całą dzisiejszą gubernią Witebską, i część gubernij: Mohylowskiej, Mińskiej i Grodzieńskiej), i odtąd to ustalili panowanie swe i nad właściwą Litwą, której część znaczna była pod panowaniem Książąt Połockich.

Wielka wyprawa Książąt Jarosławiczów w 1129 roku i skutki onej, zniszczenia Księstwa Połockiego, zbliżyło Ruś z Litwą *na ogromnej przestrzeni ziemi,* i naturalnie, zagroziło Litwie najdalszej.

Z drugiej strony, zagrozili i Litwie i Połoczanom Rycerze Mieczowi, którzy osiedli w Rydze.

Było więc naturalnem dla tak zewsząd zagrożonych Litwinów i Połoczanów powołać wygnanych do Carogrodu Książąt; tymwięcej, że i Lechy nad-Wiślańscy byli wówczas groźni.

Ten to stan stosunków Litwy i Połoczan do swych najbliższych sąsiadów to jest: do Niemców i Skandynawów z jednej, do Rusinów z drugiej a do Lachów nad-Wiślańskich z trzeciej strony, tłumaczy: dlaczego Połoczanie odezwali się nie tylko do wygnanych Książąt Połockich ale *i do Króla Węgierskiego* (którym wówczas był Stefan II. Piorun). Lecz idźmy dalej.

Dziwi się Karamzyn, że Książęta Litewscy uważani za potomków Książąt Połockich przez kronikarzy ruskich, są poganami, a to

jest najważniejszy dla niego powód, że podejrzywa i samą zasadę rodowodu owych Książąt. Zarzut Karamzyna podoba się i naszym pisarzom, którzy nie mogą wyobrazić sobie przyjaźni Litwy nie mówiącej po słowiańsku z Słowianami, a pracują nad przekonaniem, że Litwa musiała podbić i Połoczanów i całą Ruś przy-Dnieprzańską. Lecz:

a) Dzisiejsi oskarżyciele o kłamstwo kronik ruskich nie są zapewne tak silnymi w wierze jak byli silnymi Chrześcijanie Średnich wieków. Dlaczegóż więc my mamy niewierzyć, aby niektórzy z potomków książąt chrześcijańskich połockich opuścili wiarę Ojców, a zeszli do poganizmu, jeżeli to zdarzenie jest uważane za rzeczywiste przez najwięcej w tem interesowanych Chrześcijan Rusinów owych wieków? Że zaś owo zdarzenie nie było nadzwyczajnością dla nich, to tłumaczy się tem, że:

b) Chrześcijaństwo na Rusi na granicach jej z poganami i z muzułmanami bardzo się zbliżało do pogaństwa. Co tam za chrześcijaństwo musiało być w XIII i w XIV wiekach, kiedy jeszcze w początku XIII wieku Moskale nawet we wschodniej części gubernii Włodzimierskiej byli muzułmanami i żydami a w XVI, żydowszczyzna tak silną była w Moskwie, że potężny Car, Iwan III, pogrom Nowogrodu i Tatarów, musiał z Moskalami żydowskiej religii wchodzić w układy i cierpieć, że sam Metropolita był religii żydowskiej, jak również i jego najznakomitsi urzędnicy we dworze?

W początku XIII wieku i Litwa, chociaż poddana książętom Połockim, była pogańską. Trzeba pamiętać nadto, że książęta Połoccy i w czasach dawnych i w czasach późniejszych byli obojętniejsi dla religii, aniżeli pokrewni książęta Rurykowicze (chociaż wydali z siebie i świętych). Około XII wieku książęta Połoccy byli nawet uważani za czarodziejów (Wsesław). Gdy patrzymy na te zdarzenia, a przypomnimy sobie dawną jedność Krzewiczan i Litwy, jedność o której mówiliśmy wyżej; gdy przypomniemy sobie nadto, że książęta Połoccy byli w nienawiści ku swym krewnym Rurykowiczom; że Książęta Połoccy mogli słusznie uważać, że wpływ metropolity kijowskiego wzmacnia przeciw nim siłę wielkich książąt tam panujących, ponieważ i samo duchowieństwo krzewiczańskie było podległe metropolicie Kijowskiemu; naostatek, że książęta Połoccy byli powołani, nie przez Chrześcijan, ale przez Litwę, to jest przez pogan, w których jednych mogli pokładać nadzieje skutecznej pomocy: gdy my to wszystko zważymy, przychodzimy do zrozumienia: dlaczego kronikarze ruscy nie dziwili się wcale opuszczeniu religii Chrystusowej przez Książąt Połockich, którym z jednej strony grozili prawosławni, z drugiej katoliccy sąsiedni książęta, uważali to za rzecz, która się

stała, co i przekazali. Lecz gdy mówimy o pogaństwie Książąt Litewskich, nie zapominajmy, że:

c) Poganizm Książąt Litewskich nie był poganizmem w ścisłem znaczeniu tej nazwy, i tym sposobem wytłumaczyć można, dlaczego potężny Mendog przyjął chrzest i uznał się za chrześcianina nawet przed pogańską Litwą. Tak nie zrobił nigdy religijny poganin. Powiadają zwykle: Mendog został chrześcijaninem by był ukoronowany na króla, i by zyskał chrześcijan. Ale człowiek, który opuszcza wiarę swych Ojców, na rok, na dwa, jak Mendog, i tak długo, udaje czem nie jest, dowodzi, że nie wierzy i w to co podług wyrazów jego jest prawdą jego. W Mendogu panuje nie religia pogańska ale *samolubstwo*. Właśnie takiego to potrzeba było charakteru, aby wytłumaczyć stan psychologiczny książąt Połockich, chrześcijańskich, niechętnych dla religii Ojców, ale nie mogących zapomnieć o niej.

Książęta Litewscy nie zostali poganami: bo niepodobna dla Chrześcijanina zostać poganinem, (a nawet żydem), lecz zostać może samolubem przybierającym różne formy i religijne i polityczne, które służą do celów jego samolubstwa. Takimi poganami byli Książęta Litewscy.

Jakichże chcielibyśmy jeszcze dowodów psychologicznych, religijnych i historycznych, któreby wyjaśniały i udowadniały pochodzenie Książąt Litewskich od Połockich?

Takich dowodów jest wiele: my dodamy do wyżej wskazanych niektóre tylko. I tak;

Synowie Mendoga, Towciwiłł, panuje w Połocku nie na prawie podboju, jak mówi Stryjkowski, ale na prawie *dobrowolnego powołania jego przez Połoczan*. Tak rzecz opowiadają kroniki ruskie, tak mówi i Karamzyn (w t IV. oryg. w notach). Syn Mendoga Wojszełg, ustąpił swe panowanie w Litwie Szwarnowi swemu krewnemu, synowi Króla Halickiego, Daniela, który był takoż spokrewniony z Mendogiem. Ogólnie w XIII wieku Książęta Litewscy i Ruscy stanowią jakby jeden dom, co być nie mogło bez poprzednich dawnych stosunków, a te stosunki nie mogły być inne jak pokrewieństwo właściwej Litwy z Krzewiczanami, i pochodzenie słowiańskie Książąt Litewskich, jak chcą kroniki ruskie.

Dotąd mówiliśmy głównie o Książętach Litewskich z wieku XIII. Teraz słów kilka o Giedyminie i jego potomkach.

Długosz jest wyrocznią dla wszystkich prawie pisarzy polskich, piszących o pochodzeniu Giedymina. Był, mówią, *stabulatus*, to jest, koniuszym, *pewnego* księcia litewskiego; Litwini zaś, mówi Długosz, byli od tysiąca lat poddanymi Rusinów... «Annis prope *millic...*» Dziwi się, że ów naród tak wyniszczony i upokorzony długą niewolą, mógł opanować Rusinów. (Dług. Hist. pol. lib. X. p. 117).

Gdy weźmiemy pod ścisłą rozwagę mniemania Długosza, jego wyrażenia się, szczególnie ową mylkę co do długości panowania Rusinów nad Litwinami, ową niewiedzę o potędze Litwy przed Giedyminem, jak również niewiedzę co do księcia, którego mógł być koniuszym Giedymin: widoczna, że znakomity ten historyk nasz przedstawia rzecz co do rodu książąt litewskich w nadzwyczajnej wątpliwości. Lecz dlaczegoż mamy przekładać Długosza nad historyków współczesnych?

Historyk Prus, Piotr Duisburg, wyraźnie mówi w XIV wieku, że Witen, (od którego zwykle wywodzą Giedymina) nie był koniuszym, a synem i następcą litewskiego księcia Lutuwera, który panował jeszcze r. 1291. Lutuverus rex Lethovie hoc anno filium suum Vithenum cum exercitu misit (Chronic. p. 323).

Co do Giedymina myli się i Stryjkowski, i dawni pisarze moskiewscy. Zakres naszego pisma nie dozwala nam odpowiadać na ich błędy, zresztą nie widzimy i potrzeby; bo najtrudniejsza rzecz jest w wyjaśnieniu rodowodu książąt litewskich od połockich w XIII w. Ten punkt będąc wyjaśniony, trudności co do Giedymina znikają same przez się, bo, jeżeliby nawet mówiono, że Giedymin opanował tron owym bajecznym sposobem, jaki wiemy, w Litwie w wiekach bajecznych, to nie można dać wiary; wiemy bowiem, że Litwini więcej jak którykolwiek naród szczepu Indogiermańskiego zachowywał i wyrabiał kastowość indyjską, a to samo nie pozwoliłoby im uważać za narodowego władcę ze stanu służbowego. A jakże można przypuścić podobny początek książąt litewskich, jak to podaje Długosz, odnosząc rzeczy do wieku XIV, kiedy i w tym wieku kastowość w Litwie nie znikła, a nawet tak była silną, że z Litwy, jak słusznie uważa W. A. Maciejowski, weszła i do narodowego życia Rusinów, u których pierwotna ich kastowość nie rozwijała się silnie? Co ważniejsza, w XIV wieku przed Giedyminem, książęta litewscy są panami całej Białej Rusi. Podobnaż przypuścić, żeby ci potężni książęta poddali się władzy osoby nie należącej do ich kasty?

Powtarzamy: prawdziwe historyczne trudności są do ustalenia słuszności świadectwa kronik ruskich o pochodzeniu książąt litewskich od połockich w XIII wieku, lecz co do Giedymina wątpliwości nie podpada, że on był potomkiem tychże książąt.

Oto jak się tłumaczy to zdarzenie, że książęta litewscy, tak łatwo zostali panami Rusi. Wojen albowiem między Litwą a Rusinami w wieku XIV nie było. Giedymin miał wprawdzie przeciw sobie w bitwie na Prypieci książąt domu Ruryka, ale ci książęta walczyli w szeregach tatarskich, bo Tatarzy panowali wówczas w południowej Rusi.

Zostawiamy bez długich odpowiedzi i zarzuty Karamzyna co

do nazw litewskich pod któremi są znani książęta połoccy, bo wielu książąt Rurykowiczów w XIII i w XIV wiekach, a i później, nosiło imiona nie słowiańskie, a obce. Sam syn króla halickiego, Daniela, miał imię litewskie.

Myśmy nie wyczerpali wcale przedmiotu, ale spodziewamy się podziękowania od tych, którzy trudnią się u nas historyą narodową, żeśmy pierwsi położyli osnowę do badań co do pochodzenia książąt litewskich. — Powiedzieliśmy z góry, że nam mniej chodzi o rodowody panujących domów, chociaż i to rzecz wielkiej wagi w historyi narodów, ale o okazanie że Litwa nie podbiła Rusi, że ani była nawet w stanie podbić, że połączenie się Litwy z Rusią było dobrowolne, a spowodowane ostatecznie bojaźnią Moskwy i jej Uralczyków; że naostatek taki ma początek i połączenie się Litwy i Rusi z Polską (a podboju w zwykłem znaczeniu tego wyrazu nie było).

Zakończymy te nasze uwagi nad Litwą i Rusią przypomnieniem, że w XII wieku nie było jeszcze Litwy ani w gubernii wileńskiej, ani w gubernii grodzieńskiej, że do tych gubernii napłynęła Litwa od wieku XIII, a napłynęła na prawdziwy pożytek Słowian tych stron i okolicznych jak o tem mówimy niżej [1]). Miasto zaś Wilno było w XII wieku [2]).

Tych, którzyby nie byli jeszcze zadowolnieni dowodami powyższymi, a żądali innych, odsyłamy do dzieł zamykających zbiory starożytnych aktów należących do historyi miast: Lubeka, Rostoka, Szczecina. Zwracamy szczególniejszą uwagę na początek przywileju danego przez W. K. Litewskiego Giedymina owym miastom r. 1323. Przywilej ów znajduje się w *oryginale* w archiwum królewieckiem, a tam Giedymin mówi wyraźnie, że potwierdza przywileje dane przez swoich *przodków*, książąt litewskich.

Wprawdzie, niektórzy niemieccy uczeni wątpili o oryginalności tego aktu, z powodu, że w nim Giedymin, uważający się za potomka dawnych książąt litewskich, a więc pogan, i sam poganin, używa formuł chrześcijańskich i na jego pieczęci są aniołowie. Lecz tu właśnie jest dowód oryginalności aktu, jeżeli zważymy, że książęta litewscy, potomkowie książąt chrześcijańskich połockich, prześladowani przez książąt chrześcijańskich połockich, prześladowani przez książąt chrześcijańskich, i Rurykowiczów i Rycerzy Mieczowych i Rycerzy Pruskich, zostali wsparci głównie przez część swych poddanych Litwinów, pogan; że zatem, jakieśmy już mówili, związali się z tymi ostatnimi i religijnie, lecz zupełnymi poganami nie mogli zostać:

---

[1]) Że Litwy nie było w powyższych dwóch Guberniach nawet w XII wieku zob. Szaf. Slaw. Starożytn. Tom. I.

[2]) Tamże.

stąd to formuły chrześcijańskie w wyrazach przywileju Giedymina i aniołowie na pieczęci jego.

Taka kolej książąt połockich zostanie tem jaśniejszą do wytłumaczenia, jeżeli sobie przypomnimy, że książęta połoccy mogli być pochodzenia czysto-litewskiego. To bardzo być mogło: nie tylko dlatego, że sami Połoczanie, jak i inni Krzewiczanie, mogli być częścią Litwy, która, jak dowodzą Müller i Schlötzer, przyjęła język słowiański; nie tylko dlatego, że widoczna jest jedność Krzewiczan z Litwinami w wielu najgłówniejszych objawach życia narodowego, nie tylko dlatego, że część Litwy żyła w Księstwie Połockiem, ale i dlatego, co bardzo ważne, Litwini to powołują wygnanych do Carogrodu książąt połockich, podług kronik ruskich. Co zaś do imion książąt litewskich, widzimy w liczbie pewnych książąt czysto Litewskich Rohwołoda, (u Stryjkowskiego), a znany założyciel domu książąt połockich podług kronikarzy ruskich ma imię Rohwołod.

Sam Mendog miał imię Jarosława [1]).

DO HERALDYKÓW NASZYCH.

Ponieważ idzie nam o przekonanie, że szlachta na Rusiach w XIV, XV i w XVI wiekach, nie była napływem szlachty nadwiślańskiej i czysto litewskiej, (napływ mógł tylko być na Ukrainie), dlatego zwracam uwagę heraldyków, ażeby w wywodzie rodowodów starych naszych domów szlacheckich nie opuszczali z widoku owej prawdy i nie zawsze mieli za pewne, co podają dawni heraldycy. Przykładem najjaśniej okazujemy o co nam idzie w tym wykładzie historyi naszej narodowej.

Zwykle, naprzykład, wywodzą dom książąt Czartoryskich od Korygiełła, księcia na Czernihowie i Siewierzu, choć od XIV wieku nie zowią się ani Czernihowskiemi ani Siewierskiemi, ale *Czartoryskiemi*. Jeżeli zważymy, że niestałość nazw członków książęcych w XV nawet wieku pochodziła z niestałości ich siedzib, a zważymy, z drugiej strony, na stałość nazwy Czartoryskich, wnioski stąd oczywiste są: 1. Że książęta tego domu panowali na Czartorysku (dziś miasteczko na Wołyniu), chociaż przywileje ich dawne o tem nie mówią; 2. że musieli panować na Czartorysku dłużej niż w innych posiadłościach przed XV wiekiem, kiedy już przywilej Władysława Jagiellończyka r. 1442, chociaż zowie swoimi braćmi, wyosobnia ich ród pod nazwą książąt Czartoryskich.

Ponieważ zaś ostatnim znakomitym księciem na Czartorysku

[1]) To jest, był znany pod dwoma imionami: Mendoga i Jarosława. Zob. Kronikę Wołyńską, wyd. Mosk. str. 67: u Karamzyna w Hist. (orygin.) t. 3. nota 347.

był w XIII wieku z domu książąt Rurykowiczów Mścisław, który to Mścisław i obronny zamek w Czartorysku zrobił (u Kronikarza Wołyńskiego: *stołp kamen);* na Wołyniu zaś miał udział Lubart Giedyminowicz, który ożenił się z księżniczką ruską; wypada stąd: że heraldycy powinni wywodzić dom książąt Czartoryskich nie tylko od książąt litewskich, potomków połockich, ale i od książąt Rurykowiczów, z linii Jarosława, syna Włodzimierza W.: *bo nie podobna* odróżnić książąt litewskich od książąt ruskich, byli albowiem ściśle spokrewnieni.

Toż samo ma się rozumieć i o pochodzeniu innych szlacheckich domów w Polsce, domów, które wywodzą się od książąt litewskich; wszystkie te domy pochodzą razem i od Ruryka, przez książąt połockich i przez późniejsze pokrewieństwa.

To, co powiedzieliśmy o pochodzeniu domów znakomitszych (dawniejszą, jeżeli nie nową zasługą), ułatwia, myślimy, zrozumienie łańcucha zdarzeń łączących przeszłość Rusi i Litwy do XIV wieku z ich czasami późniejszymi i teraźniejszymi; udowadnia znowu: *że ani Litwa nie podbijała Rusi ani Polska jej nie podbijała,* a zlanie nastało wskutek rozwoju oświaty.

PRZYPISEK II.

W 1863 r. wydał Duchiński zamieszczoną w przypisku pierwszym część swych «Zasad» od rozdziału IV: «O pierwotnej formie rządu u Słowian i o narodowych książętach słowiańskich na Rusiach w czasach już panowania Rurykowiczów» jako odrębną broszurę, pod tytułem «Zasady dziejów Słowian i Moskali, część druga».

PRZYPISEK III.

W 1863 r. wydał Duchiński koniec części II «Zasad» począwszy od rozdziału «Moskale — Turcy» pod tytułem «Dogmata narodowości polskiej», poprzedziwszy je następującem streszczeniem głównych swych myśli.

---

[1]) O Litewszczyznie Krzewiczan: Müller i Schlötzer w *Nestora* wydaniu Schlötzera, o przywileju Giedymina, w którym zowie się potomkiem starożytnych Książąt Litewskich u Drejera: Specim juris publici Lubac. str. 183; Kotzebu: Geschit. Pr. tom II, str. 354.

Najważniejszy dogmat narodowości polskiej jest w obowiązku przelania krwi, dla obrony ojczyzny. A równie ważnym dogmatem, jest obrona dogmatu słowem i piórem. Dlatego zapisujemy najprzód co następuje:

W manifeście gabinetu petersburskiego z dnia 5 b. m. czytamy: *Rossyanie i Polacy są jednego pochodzenia słowiańskiego; czasowe okoliczności rozdzielały ich, ale w imię narodowości muszą być połączeni. Rząd zatem zmuszony uważać za wrogów i Polski i Rossyi tych, którzy są innego zdania, bo ci są wrogami i Polaków i Rossyan.* Tak rozumuje *Journal de St-Petersburg.* Radujcie się w duszy waszej Cieszkowski, Klaczko, Raczyński i spółka, bo to są wasze piekielne teorye; o ślepi, pyszni a nieszczęśliwi belletryści! Cieszcie się i radujcie!

Niech żyją małopolanie i kongresowianie! Wdzięczność im! Oni ofiarą krwi swojej wyrzekają się szkoły panslawistów!

A teraz do rzeczy, co do głównego przedmiotu, a mianowicie co do opuszczeń w tem piśmie.

Najprzód, tę ogólną myśl zapisać winniśmy, że uwagi nad dogmatami narodowości polskiej są w niniejszem piśmie skrócone. Ogłaszamy je skrócone z powodu czasowych okoliczności. Piszemy na polu bitwy. Że my partyzanci, że sami, to aż nadto czujemy. Nasi pomocnicy, protektorowie, wodzowie, których radzi słuchamy w ich broni, słabo walczą, gdy idzie o broń naszą; nawet ci, którzy, zdaje się, chcą nam pomagać, są przeciw nam. Tak w ostatnim numerze wyszłego *Przeglądu Poznańskiego* (piszemy 20 lutego 1863 roku, podobno pierwszy numer tego roku, który to numer, nawiasem powiemy, przypadkiem dostał nam się do ręki), aż cztery razy znakomici uczeni odwołują się do pism naszych; tymczasem, autor poważniejszego a oryginalnego u nas poglądu na *historyę kościoła ruskiego,* której część pierwsza umieszczona w owym numerze na czele, używa wyrażenia, podług którego Rusie były pod *panowaniem* Polski Zachodniej, a wyraz *panowanie* bierze w zwykłem onego znaczeniu. O! zgrozo! Nie były Rusie pod panowaniem Polski Zachodniej, chyba pod panowaniem moralnem, ale w takim razie była pod panowaniem Rusi i Polska Zachodnia. Oczy wasze wydarliby wam, o autorze, Rusini, może nawet twoi ojcowie, którzy w wieku XIV, XV, XVI łączyli się z ojcami swymi Polski Zachodniej; rozsiekaliby cię na kapustę, na miazgę, gdybyś im powiedział, że Polska nad nimi *panuje!* Jest tam kilka innych niedokładności mniejszej wagi, ale owa, którą nazwaliśmy, to kula na nas moskiewska. A strzela nią i uczony i, zdaje się, rycerz naszej broni. Wartoby, aby *Przegląd* osobno oddrukowywał tego rodzaju rozprawy, aby mogły przedrzeć się do ogółu czytelników. Błędy bowiem, o których mowa, jak to zwykle bywa w błędach ludzi, którzy błądzą nie z umysłu, bez systemu, zbijają się same tuż obok położonemi myślami, faktami.

Znakomity nasz ksiądz K... w tymże numerze zsyła się także na nasz kodeks prawny co do pochodzenia i Moskali i Bułgarów i Greków dzisiejszych, przyjmuje nasze prawa za prawne i obowiązujące, a tuż obok widać jakieś wahanie się — zowie Moskali Rosyanami! Takich to mamy pomocników, słabych protektorów! *Czas* krakowski drukuje zdania sprawy z naszych prelekcyj w Paryżu, ale nie pozwoli samemu sobie nazwać Moskali Moskalami; to, mówi, gminne, chłopskie; tak chłopi na Małorusi zowią Moskali Moskalami, a dziennikowi poważnemu nie przystało! Zowie Moskali Rosyanami. Ależ, panowie, Moskale już nie zowią się Rosyanami, jak się zwali za czasów Karamzyna; teraz zmienili nazwisko Rosyan na Rusów, na Ruskich. Dzisiejszego Moskala nazwać Rosyaninem w języku moskiewskim, jest to go obrazić, a przynajmniej ten, co nazwie Moskala nie *Ruskim* a Rosyaninem, jak nazywał przed laty kilkunastu zmarły historyograf Karamzyn, jest uważany przez Moskali za barbarzyńcę, który jest arriéré, nie idzie za postępem. Tak patrzą Moskale na *Czas*, kiedy ten zowie ich Rosyanami. *Dziennik Poznański* lepiej rzecz rozumie, bo tam szkoła postępowa moskiewska Raczyńskiego jest więcej znana i ceniona niż w Krakowie. Dziennik ów zowie Moskali Ruskimi, nawet pisze jedno s: *Rosya*, bo to bliższe do Rusi. W W. Ks. Poznańskiem postęp idei o liberalizmie moskiewskim coraz więcej idzie w górę, zapewne wkrótce głowę skręci, co daj Boże najprędzej.

Mój kochany pan Władysław mówi do mnie: «co to? i wy zaczynacie być drapieżnymi!» Prawdą, ależ trzeba umieć dać co komu należy.

Odciąłem jak wiele, Ziomkowie, z uwag moich nad dogmatami narodowości polskiej, bo i sam czekam powołania na pole innej walki. Że to, co zostało, trochę drapieżne, niech to was nie bardzo obraża. Na wojnie, jak na wojnie. Wielkopolsce zaś winszujemy z serca, że ma ludzi, którzy przyjmują do pism swoich uwagi, jak autora: O Kościele ruskim i księdza Kajsiewicza O niesłowiańskości Moskali. Tam bowiem, w Poznaniu, przy potędze ekonomistów szkoły p. Raczyńskiego, trzeba odwagi, by odezwać się z prawdą o niesłowiańskości Moskali, z potrzeb ich wypływającej, z pochodzenia i z charakterów cywilizacyi. Ci bowiem, co tak mówią, są podług szkoły Raczyńskiego *de érudits obscurs d'une erudition suspecte*, jak zawyrokował naczelnik szkoły.

W rozwinięciu pierwszego dogmatu, o katolicyzmie, jako głównym żywiole większości mieszkańców Polski, bo i pierwszy podział ojczyzny naszej zastał katolikami nawet włościan na Litwie i Rusi, z małym wyjątkiem (wyjąwszy na Ukrainie, gdzie wskutek napływu Turańczyków schyzma była silną): w rozwinięciu, mówimy, tego punktu, opuściliśmy uwagi nasze nad innemi religijami i obrządkami

rozdzielającemi mieszkańców Polski. Przystąpiwszy do żydów, mówiliśmy o potrzebie wprowadzenia żywiołu żydowskiego do ministeryum państwa polskiego. Bo, Bogu dziękujemy, my żyjemy państwem polskiem. Rozbieraliśmy różne sekty rozdzielające żydów polskich. Znaleźliśmy, że, gdy nadzwyczajny jaki Polak żydowskiego wyznania, talmudzista, nie zasłuży na szczególną uwagę ziomków, gdy będzie potrzeba wybierać między średniościami, w takim razie potrzeba wybrać na jednego z ministrów polskich (na ministra skarbu) żyda Karaima. Przyczyny nasze są: 1. Żydzi Karaimi są częścią Turanów-Żydów, których potomków w Moskwie jest dzisiaj około 10,000.000, to jest Moskali Żydów. Ci Moskale-Żydzi, nie cierpiący Żydów innych, są znani w kodeksie karnym moskiewskim pod nazwą: jereś ruskich żydowstwujuszczych. Są to potomkowie mięszańców tych dziesięciu pokoleń żydowskich, których Salmanazar wyprowadzał w głąb Azyi i plemion turańskich w Średniej Azyi, na Uralu. Dlatego to Moskale jak i Turanie ottomańscy różnią się w fizyonomii i w innych punktach od Chińczyków, a zbliżają się do Indoeuropejczyków i do Semitów. Dlatego to Żydzi polscy Karaimi mówią po tatarsku, a zachowują czyściej Stary Testament, kiedy Żydzi powstali z dwóch pozostałych pokoleń, rozszerzonych po Europie, rządzą się mniej Starym Testamentem, a więcej Talmudami. Dlatego najpewniej Turano-Żydzi, jak Karaimi, są, ogólnie mówiąc, moralniejszymi, podług opinii powszechnej. Wybór więc Żyda Karaima na ministra nie będzie tak razić opinii ludu naszego, jak raziłby wybór talmudzisty. Co do stosunków Turano-Żydów Karaimów z Moskalami Żydami, stosunki ich są bardzo dalekie. Wprawdzie chętniej patrzą Moskale na Karaima, jak na talmudzistę Żyda; Żyd Karaim nie wzbudza w nich takiej nienawiści; ale Moskale, nawet Moskale Żydzi, czyli, jak ich zowią inni Moskale «żydowstwujuszczyi», nie cierpią nic obcego. Zresztą, Moskale Żydzi, potomkowie Chazarów, Burtasów, Chwalisów, Połowców Żydów, wyznają religię, która nie doszła u nich do żadnych teologicznych formuł. Jest to poganizm, to jest cześć natury ziemskiej z niektóremi formułami żydowszczyzny, a nawet chrystyanizmu. Nie mamy więc czego obawiać się ze stosunków Żydów Karaimów z Moskalami Żydami, chociaż oba te ludy są blizkie z sobą z krwi. Druga przyczyna. Małoliczni są w świecie Karaimi; dlatego i Żydzi talmudziści nie mogą uskarżać się na ich przewagę w gabinecie polskim.

Niektórzy z czytelników polskich może powiedzą: tu jeszcze państwa niema, a on o ministrach myśli, a zresztą pochodzenia ludów i ludzi nie znaczą nic w polityce; — tu, mówią, talent robi wszystko. Mylicie się moi panowie. Właśnie, że powstańcy nasi nie myślą o państwie, a o rewolucyi, o powstaniu tylko, dlatego to i źle. Co do

drugiego. Nie chcemy obrażać nikogo, ale to mamy za prawdę: że Polacy, którzy propagują zlanie się z Moskalami, federacyę z Moskalami, jedność moralną Polaków z Moskalami, nie są, nie mogą być czystymi Polakami. Są to jacyś mieszańcy. Nie chcemy, powtarzamy, obrażać nikogo, mówimy zasadę. Podług naszej zasady o plemionach i o stanie moralności podług religii łatwo osądzić, w której to części mieszkańców Polski zlanie się z Moskalami dla rozszerzenia handlu w Chinach jest i będzie najwięcej protegowane. Polak, propagujący jedność moralną Polaków z Moskalami, nie jest czysty Polak, to kusiciel, to propagator niemoralności w Polsce, propagator najniebezpieczniejszy, bo naraża i samą religię naszą, a zwodzić mu nas łatwo w tak długiem nieszczęściu naszem, a panowie propagatorowie owej zbrodni są to doktorowie filozofii, ekonomiści, obrońcy Pana Boga, a we wszystkiem i przedewszystkiem są belletrystami. Żałujemy, że musieliśmy wyrzucić wywody nasze w tych punktach przy rozbiorze pierwszego dogmatu narodowości polskiej, zadawalniając się jedynie oznaczeniem katolicyzmu, jako najważniejszego żywiołu tej narodowości.

Drugi dogmat: *Polska stanowi ścisłą jedność z Europą niemiecko-łacińską, a różni się od Europy turecko-moskiewskiej*, był rozwinięty w oryginale obszernie, ale ograniczyć się musieliśmy streszczeniem rzeczy w punktach: siódmym i ósmym, gdzie rozbierzemy jedność Polaków z Niemcami, przy porównaniu ich z Moskalami. Tu okazujemy, że taka nienawiść narodu naszego ku Niemcom, jaka się okazała od roku 1848, jest rzeczą nową, sztuczną, jest wyrobem panslawistów, Moskali; że, jeżeli biliśmy się z Niemcami na Psiem polu za Bolesława Krzywoustego, to odtąd aż do 1848 roku byliśmy w harmonii z Niemcami, o tyle, o ile dwa sąsiedzkie obce sobie z pochodzenia ludy być mogą w harmonii. Nienawiści takiej, jakowa okazuje się od r. 1848, nie było aż do tego roku. A pan Władysław powiada mi: to już zanadto! a Krzyżacy! a Fryderyk Wielki! czy nie byli Niemcami! Nie byli oni Niemcami, odpowiadamy. Od bitwy na Psiem polu, wołamy do ziomków naszych, aż do 1848 roku nie biliśmy się z Niemcami. Inaczej uczą Moskale i ich szkoły, ale prawda jest prawdą. Tenże sam Bolesław Krzywousty połączony z Niemcami bił Pomorzanów. Krzyżacy byli zakonem — a więc z natury swego istnienia nie byli przedstawicielami tylko polityki Niemców. Samo powołanie ich przez Konrada mazowieckiego dowodzi, że Polacy ówcześni nie uważali ich za czystych Niemców, bo wojskom cesarskim nie daliby kraju. Fryderyk II, ów wielki Prusak, był wrogiem Niemców: on z ducha swojego był zepsutym, sprotestanciałym Krzyżakiem, był Mongołem, a z mowy Francuzem. Ów wielki Prusak pogardzał mową niemiecką, literaturą niemiecką, wówczas już sławną, pisał i mówił

po francuzku! On był biczem Niemców, tak jak i Polaków. Nazwać Niemca prawdziwego, Nadreńczyka Prusakiem, było największą obrazą aż do 1848 roku. Państwo pruskie, to państwo powstałe z grzechu. Fryderyk II kradł w Polsce i w Niemczech wysokich parobków i wysokie dziewki, aby mu dawały wysokich grenadyerów. Carowie i caryce moskiewskie robili mu prezenta z olbrzymów obu płci ludzi. Oto jest początek monarchii pruskiej. Nie jest ona niemiecka, nie jest i chrześcijańska. Ona musi upaść. Napróżno panslawiści chcą wmamiać, że ciągle byliśmy w wojnach z Niemcami, bo i Krzyżacy i Fryderyk II byli tak wrogami Niemców jak i Polaków.

Czyż to nie Niemcy z Chełmna, z Torunia, z Gdańska i z innych miast pruskich królewskich walczyli przeciw Krzyżakom? Nie oniż to powołali ojce nasze, abyśmy ich wybawili od Krzyżaków? Oni to prezentowali się jako Niemcy, a Krzyżaków oskarżali jako wrogów ludu niemieckiego. Myśmy tym Niemcom dali pomoc przeciw Krzyżakom, i odtąd, od umowy toruńskiej zawartej 1460 roku, nie byliżeśmy jedno z Niemcami? Byli to potomkowie tych samych Niemców, którzy pomagali ojcom naszym do pobicia Lechów pomorskich, nadodrzańskich za Bolesława Krzywoustego. Ci Lechy byli nam blizcy z krwi, a obcy z ducha, i Niemcy byli nam wówczas bracia w duchu. Takiemi zostali aż do 1848 roku. Dlaczegoż odtąd zostali wrogami? Dlatego, że wówczas wyszły na jaw intrygi szkoły panslawistycznej, moskiewski-panslawizm. Polacy wykrzyknęli: My nie Polacy, my Sławianie! my bracia Moskalów. Zadrżeli Niemcy na ten głos. A więc, odrzekli, kiedy wy a Moskale to jedno, to musimy was mieć za wrogów naszych; dotąd byliśmy przekonani, że wy Polacy, a Moskale Moskalami. Tu początek nienawiści. Uczeni polscy w poznańskiem, a filozof Cieszkowski na ich czele, podnieśli sztandar panslawizmu. Przychodzą w pomoc belletryści. Pierwszy głos, jakowy wydał pan Julian Klaczko w sprawie publicznej, był głos jedności Polaków z Moskalami (Die deutsche Hegemonen). W miarę wpływu szkoły panslawistów między Polakami, nienawiść ku Niemcom wzrastała, tak, że filozof Cieszkowski i sam Tytus Działyński, o zgrozo! o boleść! — sam Tytus Działyński propagował myśl jedności Polaków z Moskalami publicznie, na sejmie berlińskim, i to przeszło do dzienników francuzkich i włoskich i do czytającej publiczności świata całego. Oni to wstrząsnęli sumienie ludów — oni skrzywili pojęcia o Polsce. Jednem słowem, skutki tej ich roboty są widoczne. Uczniowie to ich, najliczniejsi w Poznańskiem a liczni i w naszem tułaczem świecie, protestowali, drwili i drwią z czystych ofiar Polski. Potrzeba było, ażeby opinia publiczna Niemców, Francuzów, Anglików i Włochów, nakazała im, jeżeli nie wiarę, nie szacunek, toć przynajmniej milcze-

nie. Teraz też same upiory biorą pod swą opiekę ruch krajowy, z *litości!* Nędznicy!

Oto są skutki prac szkoły panslawistów. Nie dziwcie się więc, że nie taimy cierpień naszych, bolu naszego, przy wskazaniu rany, co zagraża żywotnym siłom ojczyzny. Jakto! To wam wolno psuć sumienie publiczności, wam wolno drwić z najczyściejszych ofiar dzieci Polski, a nam nie wolno pokazać zbrodnie wasze? Porównajcie, jak *Czas* krakowski patrzy na zdarzenia w kraju, a jak na nie patrzy *Dziennik poznański!* Tam, dusza narodu, a tu, upiór, a tu Anglik filantrop Polski! Dlaczego taka różnica? Bo panslawizm, a mówiąc czyściej po polsku, bo moskwicizna nie ma tyle zwolenników w krakowskiem, jak w poznańskiem.

Wróćmy, Polacy, na drogę tradycyj naszych ojczystych. Obowiązek historyków wskazywać tę drogę ludowi swemu. My wam pokazujemy w rozwoju dogmatów te drogi, pokazujemy choć w skróceniu. Najważniejsza dziś sprawa jest w określeniu stosunku Polski do Niemców i do Moskwy. Macie nasze zasady, macie zasady szkoły Raczyńskiego — Cieszkowskiego — Kalinki. Wybierajcie. Wybierać musicie: Alians z Niemcami lub z Moskalami.

Jeszcze słów kilka do naszych przyjaciół i uczniów. Wiecie teoryę naszą, że człowiek najmniej zajmywać się powinien ocenianiem niedostatków swoich bliźnich, że powinien, unikając złego, wszędzie szukać pobudek dla robienia dobrze, że ciągle człowiek powinien być prawodawcą i wykonywaczem praw moralnych, to jest takich, któreby mogły być uniwersalnemi, bo człowiek tyle tylko jest człowiekiem, ile jest prawodawcą i wykonywaczem zarazem takich praw. Niech więc jednak nie gorszy was to, że nazywamy po imieniu błądzących. Jeżeli kiedy bowiem, to teraz prawdziwem jest jedna z zasad prawodawstwa karnego, to jest, że prawo karze i dla przykładu innych. A możeż być wina większa Polaków, jak zaparcie się typu przedwiecznego narodu swego, jak fałszowanie tego typu? A możeż być większe zaparcie się przez Polaków polskości i większe fałszowanie przedwiecznego typu narodowości polskiej, jak propaganda o jedności Polaków z Moskalami, co oni zowią federacyą, czyli spółką moralną tych ludów? Nie mamy wymowy dla potępienia propagatorów owych myśli piekielnych spółki moralnej Polaków z Moskalami. Lecz stawimy im przed oczy manifest gabinetu petersburskiego z dnia 5 b. m., którego myśl przywiedliśmy w początku; stawimy im przed oczy rozkaz W. K. Konstantego mordowania *wszystkich* schwytanych z bronią w ręku; stawimy im przed oczy jęki i bole tylu ofiar braci naszych, niewiast naszych, dzieci naszych, i w Carstwie Warszawskiem

(Królestwa nie ma, a jest tylko Carstwo), i w Carstwie Moskiewskiem, na Litwie i na Rusiach. Ów wyrok na śmierć, bez różnicy wieku i stopnia woli i rozumu, owe mordy i ludzi nawet bezbronnych, są tylko dalszym rozwojem myśli Manifestu owego z 5 lutego, który każe uważać chcących rozdziału między Polakami a Moskalami, jako ludzi łamiących prawa boże; bowiem, podług manifestu owego, Moskale i Polacy są *połączeni potrzebami wypływającemi z jedności w pochodzeniu!* Nie Gurowski, Wielopolski i Raczyński więc tylko, ale i Cieszkowski i ś. p. Działyński Tytus i ci wszyscy, którzy głosili o jedności Polaków z Moskalami z pochodzenia, są tyle winni, ile ci, którzy pisali Manifest 5 lutego. Nieszczęścia Polski, o ile one wypływają z fałszywej zasady o tej jedności w pochodzeniu, są robotą owych Polaków. Robili tyle złego ile mogli. Gdyby Raczyński, Cieszkowski, ś. p. Tytus Działyński, Juliusz Klaczko i inni panslawiści belletryści byli członkami rady gabinetu petersburskiego, doradziliby ogłoszenie przed Europą owego manifestu, doradziliby, loicznie idąc i do następstw jakowe wskazywaliśmy. My zaś utrzymujemy, że gdyby Moskale byli przekonani, że mają inne potrzeby z praw swych pochodzenia, aniżeli Polacy, nie byłoby dzisiejszego krwi rozlewu. To wszystko niechaj nas wytłumaczy przed przyjaciołmi i uczniami naszymi, że z goryczą zapewne, że z bolem serca mówimy o winowajcach niewinnej krwi teraz w ojczyźnie naszej przelanej. Dosyć macie krwi i łez Polski na ucztę waszą propagatorowie jedności Polaków z Moskalami. Jęki bolu tysiąca ofiar niechaj wam towarzyszą całe życie wasze — tego wy pragnęliście — to macie.

OTO SĄ DOGMATA NARODOWOŚCI POLSKIEJ.

1) Katolicyzm jest religią większości Polaków. Ktokolwiek chce prawdziwego postępu wolności ludu naszego, czy on luter, czy kalwin, czy żyd, powinien uznać ten dogmat narodowości polskiej, to jest większości Polaków. Mamy na widoku ustawy moralne a nie polityczne. Tak były minister francuzki, Guizot, chociaż kalwin, broni papizmu dla Francyi, jako Francuz, bo większość Francuzów jest katolicką. Dzisiaj o prześladowaniu religijnem w Polsce mowy być nie może; owszem, widzimy nadto obojętności między ziomkami naszymi, szczególnie między ziomkami zowiącymi się liberalnymi, co do uznania katolicyzmu, jako moralnej spójni większości mieszkańców Polski, i dlatego fakt ten przypominamy. Obawiać się należy, aby przez zapomnienie o tej większości nie oddano ją na ofiarę mniejszości pod pretekstem równouprawnienia. Tak znaleźli się tu na tułactwie, któ-

rzy potępili postanowienia sejmu galicyjskiego, ograniczającego praw Żydów dlatego, że Żydzi galicyjscy nie chcą uniknąć ciężarów, któr ponoszą chrześcijanie, a pokazują się wrogami polskości, jak to ir okazano na dzisiejszym sejmie galicyjskim. — Pierwszy podział Polsk zastał nawet wielką większość włościan na Rusiach połączonych du chownie z ludami łacińskiemi, to jest katolikami. Są w uczuciu ka tolikami i dzisiaj owi włościanie Polski Wschodniej, nawet będąc w cesarstwie moskiewskiem. I sumienny Żyd polski i gorliwy kalwi polski będą w polityce swojej katolikami w Polsce, jak kalwin Gui zot jest katolikiem dla Francyi, bo większość Francuzów jest katoli cką. Trudno jest zupełnie oddzielić sprawy cywilne od religijnych jak to słusznie zauważyli w czasach nowszych nawet ludzie wal czący przeciw religii, jak Quinet i Prudhon. — Mówią Polacy: ależ w Francyi i Żydzi są równouprawnieni. Uprawnieni w pojęciu ludu fran cuzkiego, chociaż na 36,000.000 chrześcian nie ma we Francyi na 370.000 żydów.

2) Jedność Polski z Europą łacińsko-germańską w charakte rach wyrobu społeczeńskiego politycznego. Przeczyć temu jest i nie politycznie i niemoralnie. Bieg rzeki Dniepru kończy i system hy drograficzny Europy zachodniej (zobacz Część II *Zasad* naszych).

3) Pochodzenie polskości. Mieć za dogmat narodowości polskiej że polskość nie jest mazurszczyzną, ale jest wyrobem mazurszczy zny, litewszczyzny i rusinizmu. Niezrozumienie to tego punktu jes przyczyną ogromnych błędów historyków naszych i polityków naszych

Dzisiejsi Polacy w całej Polsce są potomkami mieszkańców Polski wieku XIV i XV, a ci są potomkami mieszkańców Polski roz dzielonej dynastyami do wieku XIV. Konkluzya stąd: że polskość jest zlewkiem i składu ziemi i biegu wód i kierunku gór i klimatu i mieszkańców całej Polski połączonej Unią Lubelską. Konkluzya tego inna: że kto choć piędź ziemi ustąpi *w duchu swoim,* nie ma za pol ską ową jedną piędź ziemi, o której wie, że była polską w czasie Unii Lubelskiej, ten zdrajcą jest wobec Boga i wobec całej Polski bo zdradza dogmata narodowości, a więc nieczuł Polski między na rodami. Są i inne dogmata narodowości Polski; te wskażemy nastę pnie, a zatrzymamy się nad ostatnim jeszcze trochę.

Wskutek wyrobu historycznego Niemców, mogą Niemcy być szczęśliwymi w podziale na małe księstwa i miasta niepodległe. Byli przynajmniej szczęśliwi dotąd w tym podziale. Dziś dążą do monar chii, do cesarstwa, ale z zachowaniem podziałów, które są dla nich gwarancyą wolności. Nasza przeszłość historyczna inaczej nas uspo sobiła. Polska kongresowa, warszawska, ostać się nie mogła; nie dla tego, że W. Książe Konstanty był tyran, ale że czuła się być ka wałkiem tylko. Nie rozumieli tego przewódzcy powstania Polski

z roku 1831, ale tak rozumieli przewódcy nieurzędowi. Kraków nie mógł rozwijać się i cieszyć się niepodległością, nawet większą, niż Polska warszawska; a nie mógł, nie dlatego, że ciążyli nieprzyjaciele, ale dlatego, że był sam, że był kawałkiem Polski. I tak będzie, i tak być musi. Tak być musi, bo jedność Polski, w granicach jej w chwili Unii Lubelskiej, wyrabiała się właśnie od czasów podziałów politycznych, dynastycznych jej mieszkańców, to jest wtenczas, kiedy Piasty panowali w Polsce Zachodniej, a Ruryki w Polsce Wschodniej.

Wielki monarcho moskiewski! i Wy, bracie tego monarchy, dzisiejszy Namiestniku jego w Polsce warszawskiej. Słuchajcie, co dopiero powiedziano. Nie ja to mówię, ale tak mówią wieki całe; nie mnie, Monarchowie! wiekom całym dajcie posłuchanie. Dajcie posłuchanie górom i rzekom polskim, one toż mówią. Nie wierzcie tym Polakom, którzy was zapewniają, że Polska warszawska może być zadowolnioną *bez innych części Polski*. Kłamią oni, kłamią z wiedzą, że kłamią, lub bez wiedzy. Kłamią wam i historycy wasi, którzy zaczynają dzieje ludu moskiewskiego nie w Moskwie, ale w Nowogrodzie, ale w Litwie, ale na Rusiach, kiedy Litwa i Ruś nie znają innej Moskwy, nie znają innych Moskali, jak tych, którzy rabowali i niszczyli ich przed napadem Tatarów do XIII wieku i odtąd też do dni naszych. Gdy będziecie wierzyli, o Monarchowie moskiewscy, że Polska nie jest na Litwie i na Rusiach, to zaprotestują przeciwko wam i przeciwko wojskom waszym dzieci małe, uczniowie szkół, którzy rozeszlą dnia jednego okólniki, aby cała Polska wysłała posłów do Horodła, na znak swej jedności, i aby posłowie tam zginęli, gdy potrzeba, na znak jedności. Posłuchają wszyscy tych dzieci, tych uczniów. I będą starzy i młodzi szukać Horodła; będą pytać się o drogę do niego i pójdą i dadzą się tam zamordować za Unią. A oto dzieci i uczniowie zdecydują o najważniejszych pytaniach państwa polskiego i ich będzie słuchać Polska cała, a was nieposłucha i tych, którzy was kłamstw uczyli, i Polacy i Moskale.

Tak mówią góry i rzeki Polski, tak mówią bajki Polski, podania historyczne Polski, tak mówią wieki całe, tak mówią i prawdy ziemskie i prawdy niebieskie. A ci, którzy mówią inaczej, kłamią ziemi polskiej, kłamią dolinom polskim, kłamią podaniom polskiego ludu.

4) Dogmatem narodowości polskiej jest, że bliższa dla Polaków Słowian, Lechów — Żmudź, nie mówiąca po słowiańsku, aniżeli Czesi mówiący po słowiańsku, a tym więcej, aniżeli Moskale mówiący po słowiańsku. Bo są liczne, ważniejsze mowy ludzkie, aniżeli te, dla których język w gębie leży. Innym językiem, a nie językiem gęby, mówili Polacy do Żmudzinów, kiedy ci ich słuchali i posłuchali i pobratali się z nimi. Narodowość, która nie ma czem innem okazać

swoje istnienie, jak językiem gęby, to narodowość barania, bo i ba
rany, i kozły i gęsi mają języki; gady mają żądła i mówią po swo
jemu; a i każda bestya używa języka, aby gadała po swojemu. Bóg
dał człowiekowi ducha wolnego, nieśmiertelnego, twórczego; tym t
duchem wolnym, nieśmiertelnym, twórczym, różni się od zwierzęcia
a nie samą mową. Ci wszyscy, którzy na mowach zasadzają chara
kterystykę narodowości, sympatyi i antypatyi narodowych, głupcy
są, kłamią prawdzie, bo Żmudzini nie mówią po słowiańsku, a Mo
skale mówią. Miejcie za dogmat, Polacy, tę prawdę, a ona uchow
was od mnóstwa pokus i od mnóstwa błędów. Ona jedna uwolni wa
od niewoli słownikarzy, bo jak poddacie prawdę narodowości na są
słownikarzy, zginiecie. Pogardźcie nauką, najmędrszą nauką, podług
opinii czasu, jeżeli nauka ta przeczy tradycyom narodowości waszej
dogmatowi narodowości waszej, a z takich dogmatów jest ten, że s
wyższe dla ludzi charaktery ich stosunków, aniżeli języki w zwykłen
znaczeniu wyrazu; że tymi innymi językami, wyższymi, są *te pobudki
które każą człowiekowi używać języka*, jak używa oczów, uszów, rąk
i nóg, podług przeznaczeń bożych. Patrzajcie na te pobudki, te oce
niajcie i w sobie i innych. One są podstawą narodowości. One to po
łączyły z ojcami waszymi Żmudzinów i one oddzieliły ich od Moskali
a nawet od Czechów, tak wam blizkich z krwi i z mowy.

5) Inny dogmat narodowości polskiej jest uczucie wyższośc
nad Moskalami i okazanie tej wyższości w sposób godny tych, co
w rzeczy samej są wyższymi. My Polacy daliśmy już uczuć wyż
szość naszą; ale nie ci z nas dali to uczuć, którzy mówią nam: zlejmy
się z Moskalami, a zastąpimy między nimi Niemców! Ci są zdrajcy
Dogmatem narodowości polskiej w stosunku do Moskali jest: aby ich
nie uznawać za Rosyan, ale za Moskali; zwać Moskalami. Dogmat
mają na celu uproszczenie określenia tajemnic życia ludzkiego w sto
sunku z Bogiem. Polak, nazywający Moskala Rosyaninem, wchodzący
w umowę z Moskalem jako z Rosyaninem, w samej pierwszej zasa
dzie zrozumienia się robi sobie trudność; bo ojcowie nasi nie znal
Rosyan ale Moskali, i Polacy znać ich pod innem mianem nie po
winni. Mówimy o dogmatach narodowości, to znaczy, że ustępstw nic
robimy żadnych. A jeżeliby potrzeba było dowodów szkód, jakie wy
rządza Polsce nazwa Moskali Rosyanami, dość przypomnieć starania
gabinetu moskiewskiego o fałszowanie historyi. Moskale dadzą nam
mnóstwo wolności, ale póki nie zyskamy wolności, aby ich zwać jak
wymagają nasze podania narodowe, to jest Moskalami, będziemy nie
wolnikami. Chcecie być wolnymi, bądźcie najprzód wolnymi w duchu.
Chcecie być wolnymi, chcecie mieć Polskę niepodległą w rzeczywisto
ści ziemskiej, utwórzcie ją wolną i niepodległą w rzeczywistości du
chowej, w myśli, w rozumie! Któż wam tam przeszkadza? Niechaj

w uczuciach waszych, w myślach waszych, w rozumie waszym nie będzie ani Niemców ani Moskalów; nie wyrabiajcie ku nim nienawiści, nie obliczajcie ich sił, nie mówcie o szpiegach ich, o łotrostwach ich różnego rodzaju; jednem słowem: nie zajmujcie się złem i złem wrogów i złem swojem. A jeżeli zmuszeni jesteście mówić o złem, mówcie najmniej, jak ja robię. Wyrabiajcie miłość dla Polski, tak jest, wyrabiajcie w sobie miłość dla ojczyzny, ćwiczcie się w tej miłości. Róbcie rozmaite ofiary dla ojczyzny, a najprzód ofiary z swoich złych skłonności, jako sposób ćwiczenia się w miłości dla ojczyzny. Na tem polu wszyscy mogą pracować; tu wszyscy są zdolni, a to jest podstawa główna i warunek przyszłego oswobodzenia się naszego. Ćwiczcie się w kochaniu całej Polski, jaką była w Unii lubelskiej. Ja wam dam znak, po którym poznacie, czy postępujecie w tej miłości ojczyzny naszej całej. Ten znak leży w stopniu zbliżenia się uczuciem do ludu prostego w Polsce Wschodniej i Zachodniej; a te wszystkie znaki są w jednym tylko, to jest w stopniu wolności z jaką zwać będziecie Moskalami — nie inaczej, jak Moskalami, mieszkańców tak zwanej Wielko-Rosyi, jak chce tradycya ojców naszych z czasów niepodległości, jak chce lud nasz prosty i w Polsce Wschodniej i w Polsce Zachodniej. Ten, kto zowie Moskalów Rosyanami, nie jest całym, wolnym, niepodległym Polakiem, chociaż Polakiem się mieni. Nie jest całym Polakiem, a ćwierć Polaka — a pół Polaka, a może i większej części Polakiem. Lecz nie jest oddany cały Polsce, bo nie żyje tradycyą Polski niepodległej, a żyje tradycyą Polski zaprzedanej wrogom przez zdrajców kraju ten, który nie zwie Moskalów Moskalami, bo przyjął Ukaz Carowej Katarzyny II *za prawo dla sumienia własnego*. Nastajemy na rzecz co do nazwy Moskali Moskalami; posuwamy to aż do nazwania tej prawdy dogmatem narodowości naszej, dlatego jedynie, że Moskale nakazali ukazem *nazywać siebie nie Moskalami, ale Rosyanami*. Nie o samo więc nazwisko nam idzie, chociaż nazwać rzecz własnem jej imieniem jest największą mądrością, a Moskalów imię służyło z dawien dawna wielu ludom szczepu turańskiego. Idzie nam o zniszczenie wpływu na nas ukazów moskiewskich, idzie nam o oswobodzenie się z niewoli duchowej. Każdy, który zowie Moskali Rosyaninami, jest prawdziwym niewolnikiem Moskali w duchu, i jest nim dobrowolnie.

W innem miejscu okazujemy, że nazwa Moskali nie pochodzi od miasta Moskwy, nie od rzeczki Moskwy; że nazwa ta pochodzi od wyrazu Maksza, Mahsza i rozmaicie wymawianego i rozmaicie pisanego (Moksza, Moxele, Moschiani i t. d.), a znaczy w językach czudsko turańskich miejsce zbioru, przebywanie głównej hordy, *Złotej hordy*, chociaż uczony moskiewski, Boryczewski, w *Dzienniku Ministerstwa Oświecenia Państwa moskiewskiego*, przy rozbiorze mniemań o języku

niesłowiańskim przechowującym się w sercu dzisiejszych Moskali, na Suzdalu, przypomina, że używający tego języka Moskale zowią się sami Maski, a Maski był naród, który koczował na Wołdze około VII wieku. Byli to ojcowie dzisiejszych Mokszów, Moskali. Lecz powtarzamy, jest w Wielko-Rosyi dzisiejszej wiele uroczysk, noszących nazwę Moskwa, jak to słusznie uważał ś. p. Makarow, Członek Impierat. Towarzystwa Historycznego w Moskwie, przy uwagach swoich nad wyrazami hebrajskiemi, znajdującemi się w języku moskiewskim. Musi być w rzeczy samej wiele uroczysk zwanych Moskwa w Wielko-Rosyi, bo siedlisko chanów turańskich zmieniało się. Oczywiście, że ci Turańczycy, którzy mieszkali najbliżej Wielkiego chana, czyli Złotej hordy, szczególnie byli zwani Moskalami. Ta legitymacya nazwy Moskali, a jak Czesi piszą Moskwanuw, Turcy Moskou i t. d., jest najpewniejszą, chociaż za nią cierpieli już Miller, Trediakowski i inni. Jednakowoż dla Polaków nie te są przyczyny, dla których nie powinni zwać Moskalów inaczej jak Moskalami. Dla Polaków przyczyna jest ważniejsza w tradycyi narodowej, której bronić nam należy jak dogmatu, bo nam wrogi odebrali rzeczywistość ziemską państwa.

Powiedzą nam może na to ludzie zowiący się politycznymi, a którzy rozumieją z polityki tylko *ostrożność i bojaźń*, jak wilki i lisy (i zwierzęta mają taką politykę), może nam powiedzą: wszak jesteś człowiek rządu, masz pretensyą mówić jak mąż stanu; a czyż nie wiesz, że rząd polski niepodległej urzędownie przyznał tytuł Rosyi dla Moskwy? A ja im na to tak odpowiem: A czyż wy dyplomaci zapomnieliście, że Moskale dali *revers*, formalne zobowiązanie się, że tytuł ten nie będzie im służył za pretensye do Rusi? Oni nie dotrzymali umowy zobowiązania się, a myżto powinni dotrzymać umowy zerwanej przez wrogów, kiedy ci nasze warunkowe uznanie obrócili przeciw nam?

Nie my byśmy się zastanawiali i podnosili do dogmatu ważność punktu co do nazwy Moskali Moskalami, gdybyśmy w tem nie widzieli jednej z pobudek, wyjaśniających stosunki Polski Wschodniej do Moskwy, w czasie, gdy te kraje były pod panowaniem jednej dynastyi w wiekach średnich i teraz.

6-tym dogmatem narodowości polskiej jest, że kozaczyzna, kozactwo nie reprezentowało potrzeb Polski Wschodniej czyli Rusi. Że Kozacy polscy, jak moskiewscy, perscy, tureccy, nie byli Słowianami, a byli koczownikami, Kirgizami — Kaïsakami. Zjawisko ich i cała historya tłumaczy się i geograficzną miejscowością. Oto dlaczego kozaczyzna nie okazała się ani na Haliczu, ani na Rusi litewskiej. Zbrodnię popełniają ci, którzy mówią, że ojcowie nasi powinni byli dać przywileje szlacheckie kozakom. Ci, którzy tak mówią, mają koza-

ków za Słowian Rusinów, za włościan Rusi zbiegłych. Takie mniemanie jest błędem, błędem tem większym, że służy do potępienia ojców naszych. Nie mogli dać przywilejów szlacheckich kozakom ojcowie nasi, bo kozacy mieli osobną silną organizacyą i stanowili nieoddzielną całość kozaków moskiewskich, perskich i tureckich. (Zob. *Zasady* Część III).

7-ym *Dogmatem narodowości polskiej jest, że bliżsi jesteśmy pod względem potrzeb naszych wypływających z pochodzenia, z rozwoju psychicznego, moralnego i ogólnie z charakterów cywilizacyi,* Niemcom, Szwedom, Anglikom, bliżej Hiszpanom, europejskim i amerykańskim, aniżeli najbliższym naszym sąsiadom Moskalom. A to tak dalece, że nawet włościanie prawosławni z okolic Nowogrodu Wielkiego, z okolic Smoleńska, i z Małej Rusi, oddzielonej od Polski od dwu wieków, nawet ci włościanie nie lubiący, a przynajmniej nie sympatyzujący Lachom, są *bliżsi do mieszkańców Nowego Jorku i Chili w Ameryce, aniżeli Moskalom*. Pominąwszy rzecz pochodzenia, taki stosunek wypływa z praw skłonności, z praw tradycyj historycznych, ze stopnia praw wpływu cywilizacyi katolickiej-rzymskiej, z praw wpływu protestantyzmu, praw giermańskich, to jest ugruntowanych w historyi ludów stanowiących rzeszę germańską (Niemców, Lechów, Litwinów, Gallów i Rzymian), i naostatek, ze stopnia wpływu praw czysto-niemieckich. We wszystkich objawach życia dziejowego Moskali są oni Chińczykami, Japończykami, zbliżonymi do ludów białych, przez zmięszanie się z nimi dziesięciu pokoleń żydowskich, wyprowadzonych w głąb Azyi przez Salmanazara (około VIII wieku przed naszą erą; królestwo Izraela) i z braćmi Żydów z pochodzenia, to jest z Arabami. — My pogodzimy się z Moskalami, ale jedynie wówczas, kiedy my i oni uznamy te prawdy zasadnicze, i kiedy zmusimy ich do uznania, że nowy manifest o słowiańskiem ich pochodzeniu jest kłamstwem.

Dziś ty wiesz to wszystko o Tytusie Działyński, tam teraz już w wieczności czekający ostatniego sądu bożego. Jakże ci boleśnie być musi widzieć, żeś robił wiele pięknych rzeczy, a tuż sialeś rozrzutną ręką z całą potęgą swego wielmożnego wpływu błędy przeciw owemu głównemu dogmatowi narodowości polskiej, kiedy przed sejmem berlińskim, to jest przed całą Polską i przed całą Europą — ty Tytusie Działyński, mówiłeś: że, *wobec Niemców, Polacy są połączeni z Moskalami potrzebami cywilizacyjnemi i moralnemi!* Tak mówiłeś, ojcze nasz. O! jeżeli ten grzech twój śmiertelny, bo niezawodnie śmiertelny, jeżeli ten grzech twój ojcobójczy został okupiony twojemi różnemi zasługami i twojej rodziny i twych przyjaciół; o ojcze! wymódl u Boga, by dał tu nam, na ziemi pozostałym, znak żalu twego. Wymódl u Boga, aby syn twój, aby kto z rodziny twojej uczuł twój żal, a był zdolny opowiedzieć publicznie go i przed Polską i przed Niem-

cami — i przed całym światem, jak publicznie dopuściłeś się grzechu, aby i Moskale usłyszeli prawdę, że żałujesz, bo i ich zbłąkałeś w drodze prawdy. Nie mój to głos, jednego Polaka chrześcianina wola o to do ciebie ojcze. Oto trzystu obywateli twych ziomków, na drugiej Polsce ziemi, na Podolu i w Petersburgu, dziś cierpią katownie — a tyś tego sprawcą, tak i ty, i każdy z uczniów twoich w zasadach, co do stosunków naszych cywilizacyjnych i historycznych do Niemców i do Moskali. Ci obywatele protestowali przeciw twym bluźnierczym słowom powiedzianym publicznie, z zimną krwią, przed światem, a Moskale oto potępią ich Sybirem, i szamotaniem, biczowaniem, nędzami różnemi, opierając się na owych wyrazach, kiedyś mówił o jedności moralnej Polaków z Moskalami, przeciwko jakowejto jedności oni protestują i niosą oto mienie swoje, życie swoje, za to, co mówią.

A teraz do ciebie, ojcze Cieszkowski. Ty żyjesz między nami, nauczycielu nasz w filozofii i w ekonomii pieniężnej; ty wykładaczu bożych słów. I ty oto, Cieszkowski, stoisz dzisiaj na stronie Moskali przeciw ziomkom swym z Podola, boś ty podpierał złowrogie wyrazy Działyńskiego; boś i ty mówił przed światem publicznie, na sejmie berlińskim, gdzie jedynie Polacy wolnie mówią, że Moskale i Polacy są połączeni potrzebami moralnemi i historycznemi!

Tak mówiłeś publicznie, z zimną krwią... Przychodzi czas sądu. Bóg was zostawia przy życiu, abyście mieli czas okazać się tak odważnymi w uznaniu win swoich, jak byliście odważnymi w rozszerzaniu fałszów. Rozszerzaliście fałsze, przez próżność waszą, przez pychę waszą, przez pychę, która was tak obałamuciła, że Pan Bóg odjął wam wiarę w możność niepodległości ojczyzny, i oto wy zdradziliście posłannictwo narodu własnego, podszeptując mu samobójstwo! Wy jedno z Moskalem mówicie do narodu: jedna przeszłość wasza. Głupcy wy, mówicie, którzyście podali adres do Andrzeja Zamojskiego, dopominający się o całą Polskę; głupcy wy, którzy podajecie podobne adresy z Podola. Wszak wy lepiej znacie Moskali, a przeczycie słowom naszym o jedności naszej z Moskalami.

O Gurowskim i Raczyńskim już nie mówię. Oni są potomkami strasznych grzeszników. Niektórzy z potomków takichże grzeszników już opłacili zbrodnie swych dziadów, albo przygatawiają się do opłaty, a owi dwaj grafowie bronią te zbrodnie, starają się je wylegitymować! Chcą przekonać, że konfederacyi z Moskalami, że wyrobu jedności moralnej z Moskalami chcieli Targowiczanie! Biedacy!

O Mickiewiczu! czemuż cię nie ma w tej chwili, po powrocie ze służby ojczystej ze Wschodu. Tyś miał głos silny, co budził kraj z uśpienia, co karcił bezbożniki. A oto dzisiaj śmiało się naigrawają z uczuć patryotycznych, z łez boleści, synowie Polski, i nie znajdują

nagany! *Dziennik poznański* i *Czas krakowski*, donosząc o haniebnym ostatnim czynie Raczyńskiego, nie mają dlań ani słowa, nie tylko zgrozy, ale nawet upomnienia, litości. — Cóż to się działo na tulactwie, kiedy hrabia Gurowski pierwszy raz odezwał się głosem Raczyńskiego?

Lecz jest Polak, co czuje jedność całej Polski i całej Polski czuje bole. Nie patrzy on, co się z nim stanie. Zowie kłamców kłamcami, a na czele kłamców usiłujących skrzywić misyę Polski stawi obok służącego jeszcze Moskalom, Gurowskiego, — Raczyńskiego, Rogiera i spółkę.

Raczyński dał do druku swoją rozprawę i był świadkiem jej druku właśnie w czasie faktów, które się odbywały w Kamieńcu! O zgrozo!

Obliczmy główniejsze momenta stosunków Polaków z Niemcami a Moskalami. Wstęp ten poświęcam senatowi moskiewskiemu, mającemu sądzić szlachtę podolską, a nadto, ziomkom moim, panom: Cieszkowskiemu, W. A. Maciejowskiemu, Wielopolskiemu, Kalince, Klaczce (ten łączy nas z Moskwą przeciw Małorusinom) i profesorom w uniwersytetach: lwowskim, krakowskim i warszawskim. Ofiaruję im z tą myślą, że przekonawszy się o prawdzie, jeżeli są sumienni, zaprotestują przeciw dawnym błędom swoim. Gdybym miał ich za nie mogących się poprawić, tobym nie robił do nich odezwy. Są Polakami.

1) *Od VI wieku przed erą naszą do VI wieku ery naszej.* Nadwiślanie (Wenedzi) stanowią z ludami niemieckimi i celtyckimi rzeszę zwaną germańską (to jest różnonarodową); i Nadwiślanie i Naddnieprzanie są rolnikami. — Przeciwnie, Moskale są obcy i Lechom i Niemcom i Gallom; nie należą do rzeszy germańskiej, a są koczownikami. (Na Donie Scyty koczujący, a na północy, za Dnieprem, Finnowie także koczujący). (Porównaj Herodota, Tacyta, Jornandsena, Karamzyna i Maciejowskiego).

2) *Od VI do XI wieku ery naszej.* Lechici nadwiślańscy i naddnieprzańscy wyrabiają swą jedność, ułatwianą położeniem geograficznem; walczą z Moskalami, którzy wysyłają Hunnów, Awarów, Chazarów, Bułgarów, Madiarów, bo to są ludy moskiewskie. Historya tych ludów do XI wieku jest historyą Moskali, tak, jak historya Słowaków, Morawian, Czechów, Serbów, Kroatów, Słoweńców do XI wieku, jest najpiękniejszą historyą Lechów nadwiślańskich i naddnieprzańskich. (Ślepi historycy nasi tę najpiękniejszą część najpewniejszej historyi naszej odrzucili). Emigrowaliż oni przecie z Polski w XVI i XII wieku.

3) *Od XI wieku do 1223 r.* Lechici z nad Wisły są rozdzieleni politycznie od swych braci wschodnich przez dynastye: nad Wisłą

Piastów, na Dniestrze i na Dnieprze Ruryków i Rohwołodowiczów (Rohwołodowicze przez Rogniedę Gorysławę stanowią osobną dynastyę, od której pochodzą książęta litewscy). Ale obie gałęzie Lechów, rozdzielonych przez dynastye (z wielkiemi następstwami tego rozdziału), stanowią *najściślejszą jedność wobec Moskali;* bo Moskale, nawet najbliżsi przy Dnieprze i Nowogrodzie, płacili dań Rurykom, dań w skórach, a często w ludziach, ale *opierali się chrystyanizmowi;* tak, że główna przyczyna sławy najznakomitszych książąt ruskich do 1223 roku, jako: Włodzimierza Wielkiego świętego, Jarosława Prawodawcy, teścia Henryka I, króla francuzkiego, Włodzimierza Monomacha, Mścisława W-go, — główna przyczyna sławy tych książąt naszych ukochanych jest w tem, że oni walczyli przeciw Moskalom, nie Połowcom, ale przeciw Moskalom gubernij najbliższych Białej i Małorusi. Moskale wschodniej części gubernii włodzimirskiej (a dotyka moskiewskiej) dopiero 1223 roku, byli zmuszeni do chrztu przez książąt czernihowskich.

Jakże wy, Cieszkowski, Maciejowski i tylu innych, ośmielacie się mówić o jedności potrzeb cywilizacyjnych, moralnych i historycznych Polski zachodniej z Moskalami, kiedy oto, mimo jedności dynastyi Ruryka, która łączyła łańcuchem podbojów Polskę wschodnią z Moskwą, taka oto była ogromna różnica między tymi ostatnimi krajami, nawet przed napadem Mongołów? Gdzie sumienie wasze mówić o jedności Polaków z Moskalami wobec Niemców, kiedy rzecz zupełnie inna!

Nie mówimy, jak widoczna, o pochodzeniu; mówimy o charakterach cywilizacyi. Wy nie wiecie o tem, nieszczęśliwi, że Moskale ukradli z pamięci narodu naszego i Włodzimierza świętego i Jarosława i Włodzimierza Monomacha i Mścisława, zowiąc ich swymi książętami, kiedy oni byli takimi książętami Moskali, jak są naszymi teraz carowie moskiewscy. A to właśnie Moskwa zabrała ich, bo wyście odrzucili i całą historyę ojców naszych Polski wschodniej, którzy powołali na tron Bolesława, księcia mazowieckiego w XIV wieku, a zrobili Unią horodelską i lubelską w XV i XVI wieku! Wy wielkie życie tych ojców naszych wyrzuciliście z wiedzy waszej, z serc waszych, i oto oddaliście na łup wrogom, a cóż dziwnego, że nie wierzycie w Polskę, chyba jak Trubeckoj, i radzicie jej samobójstwo, bo drogę kłamstwa, jako drogę godną Polaków, zowiąc Moskali nie Moskalami ale Rosyanami, i mówiąc o federacyi Polski z Moskwą to jest z grzechem organizowanym; bo Moskwa nie jest nic innego jak grzechem, jak złem organizowanem.

Gdy pycha wasza, lenistwo wasze, zabrania wam wczytać się w kroniki nasze narodowe Polski wschodniej, jak Nestora, który wyraźnie mówi, że za jego czasów, Wes, Mera, Muroma i inni Moskale,

płacili dań Rurykom, ale nie mówili po słowiańsku; kiedy pycha wasza nie pozwala wam czytać Żywotów Świętych Polski wschodniej, toć zamknijcie się w izbach waszych i nie wychodźcie, aż przekonacie się, że kiedy trzynasty wiek zastał w Nowogrodzie, w Smoleńsku i ogólnie w Polsce wschodniej 13 (piszę wyraźnie: trzynaście biskupstw), to tenże wiek XIII zastał na całej przestrzeni Moskwy tylko jedno biskupstwo w Rostowie, a w tej jedynej stolicy biskupiej w Moskwie, pod koniec XII wieku. Moskale poganie przynosili swe ofiary do swych bożnic, które stały obok kościołów chrześciańskich. Na przekonanie się o tem nie trzeba wiele czasu.

Lecz jest daleko ważniejszy fakt w ocenianiu stosunków Polski do Moskwy do XVII wieku, a to ten, że dopiero w drugiej połowie wieku XVI większość Moskali została zmuszoną do chrystyanizmu i do mówienia po słowiańsku; bo napady Mongołów zastały rzekę Okę prawdziwą granicą posiadłości książąt Rurykowiczów, a to tak dalece, że miasto Razań zowie profesor uniwersytetu moskiewskiego — *nową osadą słowiańską, otoczoną ludnością fińską*, chociaż myli się i tutaj: bo i Razań było zamieszkane przez Finnów, i sama ta nazwa Razań jest fińską, jak to okazał Makariew. Że rzeka Oka była prawdziwą granicą posiadłości Rurykowiczów ku wschodowi, okazuje Karamzyn w Historyi pod rokiem 1246. Weźcież mapę, panowie, a zobaczycie, że panowanie tych książąt nie było pewne nawet we wschodniej części gubernii włodzimirskiej, że rzeka Oka dotyka gubernii moskiewskiej! Na koniec i w gubernii wołogodzkiej mieszkali także Turanie. Ci wszyscy Turanie Moskale, jak i ci, którzy mieszkali za Oką, mieli stałe siedziby i miasta (o ile to ludom uralskim przystało), zmięszali się z przybyłymi braćmi Tatarami i Mongołami Dżengiskana i owi to Moskale potworzyli carstwa: Sybirskie, Kazańskie, Astrachańskie, Nogajskie i Krymskie. Wyjąwszy ostatniego, inne carstwa nie zostały zawojowane przez Ruryków, jak w drugiej połowie wieku XVI, przez mniejszość Moskali równie Turanów, ale silniej organizowanych, jak ich bracia liczniejsi. — Wypada stąd, że historyę Moskali (większości) zaczynać nie można nawet w *Wielkiem Księstwie Moskiewskiem*, ale w carstwach: Sybirskiem, Kazańskiem, Astrachańskiem i Nogajskiem. Idźmy dalej:

Ażeby lepiej okazać niepodobieństwo jedności cywilizacyjnej moralnej i historycznej między Polakami a Moskalami (nawet z Moskalami, którzy zostali zmuszeni do chrztu i zaczęli mówić po słowiańsku około XIII wieku), dość przypomnieć, że wojny między Rurykowiczami moskiewskimi a Rurykowiczami Polski wschodniej, te same wojny, które prowadzimy dotąd, a wskutek których obywatele Podola są przed sądami moskiewskiemi — słuchajcie! — te same wojny zaczęły się *przed napadami Mongołów*, to jest wtedy, kiedy Ruryki

panowali i w Polsce wschodniej i w Moskwie! I tak: pominąwszy wojny religijne Polaków wschodnich z ich Rurykowiczami przeciw Moskalom za Włodzimierza Wielkiego, za Jarosława, za Włodzimierza Monomacha, kroniki zapisały:

1) Wojna Nowogrodzian przeciwko Moskalom 1134 roku (przy Zdanowej górze).

2) Wojna Moskali przeciwko Kijowianom i opanowanie Kijowa przez Moskali 1150 roku. Juryj Dołgoruki opanował Kijów i tyranizował mieszkańców za pomocą swych Suzdalów. Kiedy umarł 1154 r., Kijowianie wymordowali tych ostatnich.

3) Wojna Moskali przeciw Kijowianom i zburzenie Kijowa przez Moskali 1169 roku. (Tak odtąd Kijów upadł).

4) Wojna Moskali przeciw Nowogrodowi 1170 roku.

Kiedy mówi się Nowogród i Kijów, każdy domyśla się, że tu mowa o prawdziwych przedstawicielach potrzeb Słowian Polski wschodniej.

Te cztery wojny mają wszystkie charaktery wojen plemiennych i wojen religijnych. Nie można onych oddzielać od wojen, które prowadził przeciw Moskalom Włodzimierz Wielki, Jarosław Prawodawca, Włodzimierz Monomach, Mścisław i Konstanty, książę czernichowski 1223 roku.

Po zniszczeniu (zupełnem zburzeniu) Kijowa 1169 roku występuje państwo moskiewskie pod nazwą Wielkiego Księstwa Suzdalskiego lub Włodzimierskiego na Klazmie. W czasie tych wojen Moskale byli poganami, muzułmanami i żydami.

Idźmy dalej. Dżengiskan podbił i Polskę południowo-wschodnią i Moskwę. On to i jego następcy łączyli mieszkańców tych krajów.

W XIV, XV i XVI wieku Polska wschodnia łączy się z zachodnią, a Moskwa idzie osobną drogą. Aby scharakteryzować postęp Moskali w cywilizacyi, dość oznaczyć następne fakta, które udowadniają razem, że nawet Polska wschodnia, kiedy jeszcze rządziła się sama, nie mogła być z Moskwą.

I tak: W końcu XV wieku było pytanie w Moskwie: czy Moskale mają zachować chrystyanizm, czy żydowszczyznę. Tak jest: takie pytanie było główne dla Moskali za panowania Iwana III, za tego samego, który podbił Nowogród, a był teściem naszego króla Aleksandra I. — U nas niewiedza historyi Moskali jest tak wielką, że kiedy po raz pierwszy powiedziałem to publicznie, że Moskale nie byli pewni, czy chrystyanizm, czy żydowszczyzna ma u nich przeważyć około XVI wieku, — to nawet znający mnie dobrze, wątpili o rzeczywistości tej zasady. Jest ona przecież najprawdziwszą, jak to okaże się niżej. Tam zobaczymy, że emigranci nowogrodzcy przesie-

dleni przez Joana II wpłynęli na zachowanie chrystyanizmu między Moskalami.

W wieku XVI, na synodzie moskiewskim roku 1551, synod prosi kniaziów, bojarów i wszystkich chrześcian, aby *nie nosili zawojów w cerkwiach.* A było to, pamiętajmy dobrze, przed podbiciem chańśtw czyli carstw sybirskich, Kazańskiego i Astrachańskiego, to jest, kiedy większość ojców dzisiejszych Moskali była *niepodległą*, a tylko mniejszość była pod panowaniem Ruryków. Owa prożba do kniaziów, do bojarów, aby nie nosili w cerkwiach zawojów, zapisana jest w *Stogławie.*

W tym XVI wieku, panował lat kilkadziesiąt Iwan Tyran. — Drukarze uciekają z Moskwy, bo są uważani jako czarodzieje: a car Iwan poddał Moskwę carowi kazańskiemu.

W XVI wieku car Godunów *zbliżył najwięcej Moskali do europejczyków*, bo zmusił ich do mieszkania na *jednem miejscu.* Nazywają to tyranią Godunowa. Była to w rzeczy samej tyrania. Ale uważany krok ten ze stanowiska naszego, europejskiego, był to krok *cywilizacyjny:* bo dotąd Moskale pędzili życie czysto-koczownicze. Tylko dworzanie i mieszczanie byli mniej więcej osiedli. Widoczna, że my rehabilitujemy pamięć cara Godunowa o tyle, o ile uważamy za pożyteczne prawo jego, że zrobił z Moskali mniej więcej ludem osiadłym. Jeżeli dzisiaj nawet u Moskali przeważa żywioł koczowniczy, cóż dopiero musiało być w XVI wieku! Ta wielka rewolucya, jakową wprowadzamy w ocenianie dziejów Moskali, nazywając upoddanie włościan moskiewskich za krok cywilizacyjny podług pojęć europejskich, udowadnia się całym naszym systemem.

W XVII wieku Moskale dostąpili takiej wysokiej cywilizacyi, że *mieli prawo prosić carów o pozwolenie palenia w piecach!*

A to znowu co? powiedzą czytelnicy. «Jakto? podobnaż przypuścić, aby carowie zabraniali palić w piecach swym poddanym? Jeszcześ ich żydowszczyznę można wytłómaczyć, bo i dziś są Moskale czyści wyznający żydowszczyznę, mimo prześladowania sekciarzy. Ale jakże przypuścić, aby w piecach nie palili! A pan Władysław dalej: Jak wy takie rzeczy będziecie mówili, stracicie ufność słuchaczów».

A my na to odpowiadamy. Kiedy ludzie słuchać nas nie zechcą, Panu Bogu opowiemy, wyspowiadamy się z myśli naszych, bo to posłuży i Polsce i Moskwie. Bo co mówię, prawdą jest, a wy co przeczycie, przeczycie niesłusznie. Prawdą jest: że za ojca Piotra I, za cara Alexija Michajłowicza, nie wolno było palić w piecach w całem państwie moskiewskiem i w miastach i w posadach, w letniej porze, bez osobnego upoważnienia carskiego: i nie tylko nie wolno było palić w piecach dla gotowania jedzenia, ale nie wolno na-

wet palić dla ogrzania wody na kąpiel, w łaźniach. I to nie rok, nie dwa, ale w długie lata tak było, za ojca Piotra I. Doszło nas wiele ukazów o tem z owego czasu i one stanowią najznakomitszą część literatury moskiewskiej współczesnej. Ukazy te tyrańskie tłómaczą się tem, że carowie uważali bogactwa całego kraju i ludność całą, jak swoją osobistą własność i rozporządzali nią, jak rzeczami. Szło im więc o to, aby rzeczy nie paliły się. Aby uniknąć pożarów, zakazali palić w piecach w całem państwie. (Ukazy o tem z czasów ojca Piotra I okażemy niżej).

W XVIII wieku kazano dworzaństwu moskiewskiemu uciąć brodę i mieć brodę za rzecz nieszlachetną; i dworzanie mieli brodę za rzecz nieszlachetną. Kazano zarzucić kaftany tureckie; i zarzucili kaftany (dworzanie), i znienawidzili kaftany, bo rząd nakazał nienawidzieć. Nakazano kobietom prezentować się w towarzystwach publiczności, tańczyć z mężczyznami, pozwolić, aby mężczyźni całowali ręce kobiet (dotąd kobiety całowały ręce gości mężczyzn, jeżeli mąż nakazał żonie i córkom prezentować się gościowi). Która z kobiet pierwszych czterech klas) nie przybyła na bal, albo odmówiła dać rękę mężczyźnie do pocałowania (bo uważała się za niegodną), dostawała rózgami w pałacu carskim (Regulamin Piotra I).

W XVIII wieku rząd moskiewski, złożony z Niemców, albo pod ich działający natchnieniem, zaczął wmawiać w Moskali, że powinni wyprzeć się pochodzenia turańskiego, bo w pojęciu Europejczyków to wstyd być Turanem. Moskale zdziwili się z początku; wahali się; mylili się w swych pismach; ale gdy zobaczyli, że caryca bierze rzeczy na seryo, gdy sekretarz akademii, Trediakowski, otrzymał sto pałek, a Miller był więziony, uczuli prawdę carycy, i zaczęli wstydzić się swego pochodzenia. Ukaz Katarzyny, nakazujący uważać Moskali za Europejczyków, podparty powagą Woltera, dopełnił reszty. I oto przyszło do tego, że ci, którzy uważali za honor nie być Europejczykami jeszcze w początku XVIII wieku, w końcu tego wieku, a szczególnie teraz oto, pragną, by ich mieć za Indoeuropejczyków. Bo tak każe polityka ich carów, a wszyscy Moskale, chłop i dworzanin, są wysocy politycy, są mężami stanu, co właściwe ludom turańskim.

Stosunki nasze z Moskalami wyjaśnią się lepiej, przy określeniu stosunków naszych z Niemcami.

Jeżeli Polacy nie mogą, nie powinni oszukiwać Moskali i siebie, mówiąc o możności federacyi z nimi, bo federacya ta zaszkodzi religijnie, moralnie i cywilizacyjnie Polakom, — to pytają mnie: czyż mogą być Polacy w federacyi z Niemcami. Pytają mnie o to panowie: Raczyński, Klaczko, Choiński i ich szkoła (bo Polaków grzeszni-

ków jest mnóstwo — i to właśnie zmusza mnie, że ich oskarżam, jako przewódzców grzechu względem Polski). Odpowiadamy:

8-ym dogmatem narodowości polskiej jest: że jeżeli Polacy mają do walczenia przeciw Moskalom w imię potrzeb swych, w imię misyi swojej naznaczonej przez Boga, a wypływającej z praw bożych, charakterów cywilizacyi swej indoeuropejskiej i łacińsko-germańskiej; przeciwnie, walki Polski z Niemcami, powinny być, już nie o główne charaktery cywilizacyi indyjsko-europejskiej i łacińsko-germańskiej (bo w tych punktach Polacy i Niemcy stanowią ścisłą jedność wobec Moskalów, jak i innych Turanów), ale o charaktery czysto-słowiańskie a właściwiej lechickie, polskie. Z Niemcami mogą być Polacy w federacyi, jak byli z Niemcami Kurlandyi i z Niemcami Prus królewskich i ogólnie z ludami niemieckimi od ostatnich walk naszych za Bolesława Krzywoustego do podziału Polski. Z Moskalami federacyi być nie może, bo Moskale nie mają, jak i wszyscy Turanie, zmysłu ani umysłu federacyjnego, bo im brak warunku dla prawa. Moskale stanowiąc przez się około 50,000.000 ludności jednolitej (z Turanami swymi jeszcze nie posławiańszczonymi), nie mogą już dlatego samego poddać swoich interesów pod sąd małolicznych, bardzo rozbitych pokoleń słowiańskich, które nadzwyczaj różnią się między sobą (dziewięć języków, nie narzeczy), i są przedzielone dwoma obcymi licznymi ludami (Mołdo-Wołochami i Madiarami). Nawet Polacy powinni życzyć szczęścia innym pokoleniom słowiańskim, pomagać im roztropnie, ale nie spieszyć się z żądaniem od nich federacyi, bo one są rozbite i słabe.

Wobec Turanów, Polacy stanowili prawdziwą federacyą wojskową i polityczną z Niemcami, co udowadnia i charakteryzuje nawet ostatnia wielka wojna Polaków przeciw Turkom pod Wiedniem. Polska reprezentowała i reprezentuje najważniejsze interesa rzeszy ludów indoeuropejskich wobec Moskalów i innych Turanów. Federacya Polaków z Niemcami od czasu początku zachodniego państwa polskiego, to jest, od czasu chrześciaństwa, objawiała się wojnami onego przeciw Lechom poganom, a mianowicie pomorskim, szczecińskim, za Bolesława Krzywoustego. Polska podbiła głównych Lechów przyodrzańskich dopiero w XII wieku, a podbiła i ochrzciła za pośrednictwem Niemców. Historycy moskiewscy i polscy, którzy mówią, że była jedność moralna między Słowianami, a właściwie Lechami (bo nazwa Słowian czy Sławian, barbarzyńska, niemiecka, fińska) Polski Zachodniej a Pomorzanami i innymi dalszymi Lechami, mylą się. Uważmy to dobrze, że o tej jedności moralnej Polaków z Pomorzanami mówią ci historycy, którzy nie widzą jedności religijnej, moralnej i cywilizacyjnej wobec Moskali Polaków zachodnich z bracią ich, którzy byli pod panowaniem Rusinów Rurykowiczów.

Godne jeszcze uwagi i to, że ci wszyscy, którzy mają za prawdę największe kłamstwo, kiedy mówią o jedności moralnej Polaków z Pomorzanami w XII wieku, — są ci sami, którzy mają Moskali za Lechów połączonych moralnie z Lechami Rusi nawet do XIII wieku, kiedy Moskale nawet w Wielkiem Księstwie Suzdalskiem byli muzułmanami i Żydami (bo pomijamy pochodzenie!)

Do jakiego stopnia oszukują się i oszukują innych historycy polscy, którzy widzą jedność naszą plemienną i cywilizacyjną z Moskalami, a różnice nasze plemienne i cywilizacyjne z Niemcami, kiedy porównywają Polaków z obu ludami, widoczna już z tego, kiedy świadczą o istnieniu takich stosunków w czasach Bolesława Krzywoustego, to jest, w czasie wojen krzyżowych Włodzimierza Monomacha przeciwko Moskalom gubernii orłowskiej i kałuzskiej i w czasie wojen krzyżowych tegoż Bolesława Krzywoustego przeciw Pomorzanom przyodrzańskim! Wówczas, w XII wieku, za Bolesława Krzywoustego, Pomorzanie, o których mówimy, stanowili z Turanami Moskalami jedną rzeszę, a Polacy z Niemcami — drugą rzeszę. Obie te rzesze były przeciw sobie, połączone potrzebami wspólnemi. Polacy i Niemcy stali razem przy krzyżu, a Pomorzanie i Moskale stali przeciw krzyżowi.

Ojcowie nasi przedniepr scy prowadzili przeciw Moskwie wojny krzyżowe jeszcze w 1223 r. (wojna książąt czernihowskich przeciw Muromianom); a w tymże czasie ojcowie nasi nadwiślańscy walczyli razem z Krzyżakami przeciwko Prusakom poganom. Powtarzamy: porównanie stosunków naszych z Niemcami nadzwyczaj wyjaśnia stosunki nasze z Moskalami. Idźmy dalej:

Do XIII więc wieku i jeszcze lat kilkadziesiąt w tym XIII w., byliśmy połączeni tak, że nawet wojny nasze były wojnami ludów jednej cywilizacyi (jednej w głównych charakterach). Dowód tego najświetniejszy ten, że, gdyśmy byli zagrożeni przez pogan, nie wahaliśmy się powołać Krzyżaków do pomocy. Nigdybyśmy niepowoływali Moskalów przeciwko Niemcom. Takie powołania przez Polaków Moskali przeciwko Niemcom datuje dopiero od czasów Gurowskiego. Nowymi Gurowskimi, chociaż bez jego talentu, ale z większą szkodą byli i są: ś. p.... też Wielopolski, a ostatniemi czasy Raczyński i ich uczniowie; a ci panowie mają licznych uczniów, jak to okazuje samo zdarzenie, że ostatnie ojcobójcze dzieło pana Raczyńskiego zyskało, chociaż ciche, uznanie *Dziennika poznańskiego* i *Czasu*. Bo że szkoła świeto Jurska lwowska i szkoła *Dnia* i *Osnowy* są w harmonii z owymi panami, to naturalna. Ale mówimy, że to rzecz zupełnie nowa dla Polaków. W XIV a nawet i XV wieku biliśmy się z Krzyżakami, ale z Niemcami byliśmy w pokoju, to jest wtenczas, kiedy mieliśmy straszne walki z Moskalami. Bo mylką jest nadzwyczaj wielką myśleć, mówić — a tem więcej pisać: że Prusacy reprezentowali potrzeby

plemienia niemieckiego, że walczyli z Polakami nie jako Krzyżacy, to jest, nie jako Zakon, ale jako Niemcy. Prawdą jest, że ci Krzyżacy byli biczem bożym i na Niemców swych sąsiadów.

Mówić, że ojcowie nasi bili się z Niemcami, a nie z samymi tylko Krzyżakami, jest to taki sam błąd, jak mówić, że kozacy reprezentowali potrzeby Rusinów w XVI i XVII wiekach. Tak mówią nasi historycy, a tak mówiąc, błądzą ogromnie i oszukują sumienie szlachty i prostego ludu na Rusiach. Kozacy tak byli ciemiężycielami ludu prostego na Rusiach, jak Krzyżacy w Prusiech. Któż to przyczynił się najwięcej do połączenia Torunia, Gdańska i ogólnie Prus Królewskich z Polską, aniżeli nie rolnicy i mieszczanie tego kraju? Czyż kraj ten połączyłby się z Polską mimo woli tych mieszkańców, którzy, uważmy dobrze, prezentowali się jak Niemcy, walczyli przeciw Krzyżakom jak Niemcy! Oni to, i oni głównymi byli reprezentantami rodu niemieckiego w stosunku do Polski, a nie Krzyżacy. Taka jest reforma, jakową wprowadzamy w wykładzie dziejów naszych, prostując je w tym punkcie, jak i w wielu innych, przeciw powagom, które mówiły, że nigdy z Niemcami Polacy nie byli w jedności cywilizacyjnej, moralnej i historycznej, jak byli z Moskalami, i na tem budowali działania swe grzeszne, bo mieli Moskali za Sławian i za chrześcian do wieku XIII.

Przypominamy, od czego zaczęliśmy: to jest, że w XII, XIII, XIV i w następnych wiekach do XVIII, byliśmy połączeni z Niemcami potrzebami moralnemi, nie mówimy czysto umysłowymi, psychicznemi, cywilizacyjnemi i historycznemi, to jest od wojen naszych przeciwko Lachom pomorskim za Bolesława Krzywoustego do bitwy pod Wiedniem.

Jakto! utrzymujemyż my, że nie było niezgody z Niemcami? ach aż nadto jej było i będzie. Ale różnice nasze od Niemców znikają wobec charakterów cywilizacyi 50.000,000 Moskali. Oto — co mówimy. Mówimy, że dziś nam i cywilizacyi naszej Moskwa groźniejsza niż była dawniej, że potrzebna jest przekonywać Niemców o potrzebie dla nich Polski, a nie grozić im Moskalami!

O Boże! zlituj się nad tą nieszczęsną Polską i daj jej wytrwałość. Wszak sam Panie zapewniłeś, że nikt nie będzie próbowany nad siły jego. Dziś Polska przechodzi nadzwyczajne próby; bo oto dzieci jej, które nie wierzą w Ciebie, a więc nie wierzą w siłę Polski, stają jako obrońcy w chwilach, kiedy ty Panie mówisz o niej: «nie umarła dzieweczka, a śpi». A obrońcy ci mówią: «nie śpi, ale umarła». Mówią: «my wierzymy w Polskę», a umawiają się z najzaciętszymi wrogami jej, aby ubić powstającą. Ty, panie, z Szymona żydowina, prześladowcy Twego, zrobiłeś Pawła, apostoła Twego. Dziś błagamy cię o łaskę większą: zrób z ludzi nie mającej żadnej wiary silnej, z owych

synów Polski, zrób z nich Polaków wiernych Tobie i Polsce. Błagamy cię, niechaj oni nie będą powodem do upadku dla słabych.

9-ym *Dogmatem narodowości polskiej jest: wyrób osobistości, dziedzictwa osobistego, a nie komunistycznego jak u Moskali.*

Ów dogmat narodowości naszej jest wypływem jedności naszej z ludami niemieckimi i romańskimi i jest najgłówniejszym charakterem, charakterem panującym nad wszystkimi innymi, zasad najwięcej moralnych tych ludów z praw fizyczno-psychicznych. Dogmat ten jest zatem ważniejszy, aniżeli dogmat narodowości objawiający się w językach w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. Dotąd zwykle języki były uważane za główny objaw narodowości naszej; dotąd broniliśmy mowy naszej macierzystej (tego słodkiego wyrazu nie mają prawa użyć dzieci Polek, które więcej mówią po cygańsku, aniżeli po polsku do dzieci swoich); broniliśmy, mówimy, mowy naszej macierzystej, bo ta najwięcej była zagrożoną. Teraz Moskale zagrozili narodowość naszą w tem, co ma ważniejszego, niżeli języki, to jest w głównych zasadach naszych fizyczno-psychicznych, to jest w skłonnościach naszych do przywiązania się do ziemi, do dziedziczenia osobistego. Zniszczenie to tych skłonności ludu naszego wiejskiego, a wyrób w nich komuny, gminy w duchu moskiewskim, gminy osnutej na komunizmie, który był zasadniczym żywiołem ludów koczowniczych, pasterskich, a wcale nie ludów rolniczych, u których komunizm był wyjątkowy dla niektórych części (np. co do pastwisk komunalnych, dróg, rzek i t. p.). Pragniemy zwrócić szczególną uwagę ziomków, dziedziców i niedziedziców ziemi, na to, co teraz mówimy, na najważniejszy dogmat naszej narodowości, a który zagrożony przez Moskali: na skłonności rolnicze szlachty i włościan, na urządzenia ich rolnicze wypływające z tych skłonności, a które Moskale chcą u nas zniszczyć. Taki bowiem, powtarzamy, cel Moskali. Chce rząd ich zbliżyć włościan naszych do swoich, urządzeniem gminy, w którejby znikła indywidualność. Wykupno ziemi u dzisiejszego dziedzica, razem przez całą gromadę jest pierwszym ku temu krokiem, ponieważ trudno będzie włościaninowi kupić ziemię u gromady na osobiste dziedzictwo. Gromada, to jest sprytniejsi w gromadzie, którzy będą jej reprezentantami, będą interesowani, aby pojedyńczy jej członek nie wydzielał się prawem dziedzictwa osobistego, bo będzie wolniejszy. Interesem więc dziedziców jest, aby starali się powiększyć, póki mogą, liczbę drobnych posiadłości dziedzicznych, ułatwiając lepszym gospodarzom nabycie takowej. Bo im mniej w gminie będzie dziedziców, tem większa będzie walka między gminą a dzisiejszym wielkim dziedzicem. Nadto, im więcej będzie dziedziców, tem zachowa się lepiej moralność osobista mieszkańców; bo gmina złożona z włościan naszych tak mało ukształconych, a jeszcze więcej zgłupiałych

okrutnych przez wpływy religijne szyzmy i czynowników mos-
iewskich, musi być tyrańską. Walka, jaką Moskwa pod liberalnym
ządem swym Aleksandrem II wydała własności ziemskiej w Polsce
vschodniej, to jest w większości Polski, przechodzi okrucieństwem
valki jej przeciw językom miejscowym. Żałujemy, że obszernie teraz
asady tej rozbierać nie możemy. Lecz to, cośmy powiedzieli dotąd,
aje dostateczne o niej wyobrażenie. Skończymy przypomnieniem
ego, cośmy powiedzieli we wstępie, mówiąc o niemoralności federa-
yi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim te-
az i w długie jeszcze czasy; że gmina moskiewska, jak cała forma
ządu moskiewskiego, ma na celu zagwarantowanie ludowi swemu
ych punktów moralnych, które mają na celu zwiększanie się ludno-
ci przez rodzenie się prawem naturalnem. Taka misya była główną
ludu Starego testamentu; jest ona główną u Chińczyków; jest głó-
ną i u Moskali. Misya ludu naszego, jak misya innych ludów chrze-
ciańskich jest wyższa: nie o mnożenie się bowiem iść powinno chrze-
cianom, a o uświęcenie się. Gdyby potrzeba było, z kamieni, jak rze-
ło Pismo święte, wydobyłby Pan dzieci Abrahamowi. Nie my pierwsi
ak scharakteryzowali gminę moskiewską, jak to uczyniliśmy. Miche-
et, rozważając gminę moskiewską, która tak zachwyciła komunistów
rancuskich, bo nikt nie ma własności osobistej, a ziemia rozdziela
ię podług ilości dusz (co trzy, cztery lata; w majątkach skarbowych
akazany taki podział przy każdym popisie ludności); patrząc na to,
awołał Michelet: «Więc gmina moskiewska ma na celu nagrodzenie
a rodzenie się dzieci» (w Legendach: Kościuszko). Oto cel gminy mo-
kiewskiej, o której wprowadzenie do Polski stara się rząd moskiew-
ki! Samo samodzierstwo moskiewskie jest inną gwarancyą misyi tej
udu moskiewskiego, misyi, nad którą lud nasz już oddawna wzniósł
ię. Rozwinięcie osobistego dziedziczenia ziemi, a stąd rządy liberalne,
ie są tak przychylne naturalnemu zwiększaniu się ludności (przez
odzenie się), jak komunizm i samodzierztwo: ale więcej odpowiada
hrześciańskiemu celowi samego nawet małżeństwa, godności osobi-
tej, to jest celowi uświęcenia się. Oto dlaczego podnieśliśmy osobiste
ziedziczenie ziemi do znaczenia dogmatu narodowości polskiej. Tu
ą zasady nasze. Nasz włościanin, tak jak mazurski, nie miał dzie-
zictwa prawnie, ale miał je w uczuciu. Polak, który nie ma tego
czucia, nie jest Polakiem, jest Turanem, Arabem [1]).

10-ym *Dogmatem narodowości polskiej, przy dzisiejszym jej stanie,*
st obowiązek Polaków starania się o władzę centralizacyjną, o Państwo.

---

[1]) Co do podobieństwa w celach gminy moskiewskiej a rządów nad negrami
epublikanów Ameryki, zob. kilka słów wstępnych o niemoralności spółki moral-
ej ludu polskiego z ludem moskiewskim.

Polaku, czy w kraju żyjący, czy za granicą, pytaj się ciągle: gdzie twoja władza polityczna? Tak: pytaj siebie rano, w południe i wieczór, ale pytaj po przeżegnaniu i po szczerem do Boga westchnieniu. Bo jak będziesz pytał się bez pamięci o Bogu, to musisz pytać się z dyabłem w spółce. Tutaj środka być nie może. Jestem przekonany, że gdyby w ludności naszej znalazło się porozrzucanych w kraju trzy tysiące osób, a może i mniej, któreby w ciągu dwóch miesięcy takie sobie zadały ćwiczenie, to jest: aby męczyły się pytaniem: gdzie moja władza polityczna, władza państwa polskiego; jestem przekonany, mówię, że trzeciego miesiąca jużby taka władza państwa polskiego niepodległego była. I byłoby państwo polskie: ah! państwo polskie, potężne, silne, szczęśliwe, z pożytkiem dla siebie, dla Moskali, dla Niemców i dla wszystkich.

Słyszycie ziomkowie, czego dzisiaj potrzeba, aby utworzyć państwo polskie: męczyć się, niepokoić się; męczyć innych, niepokoić innych, jak ja męczę się i męczę innych, aby myśleli o utworzeniu władzy centralizacyjnej bogdajby i zewnątrz kraju. Czyż to dzisiaj są odległości? Jak będzie państwo polskie, ja nic już nie powiem o winach mych ziomków. A teraz przebaczcie, bo boli ból ojczyzny.

Mój Boże! Tak nam mało potrzeba do niepodległości. Daleś panie więcej, daj Panie i to trocha. Daj widzieć oczom naszym ziemskim Rząd narodowy, tak, jak dajesz widzieć taki Rząd narodowy w duchu naszym. Bo wielu z pomiędzy nas jest słabych, zemdlałych, upadłych, wątpiących, nawet dzisiaj, — widzieć zbliżającą się chwilę zupełnego powstania narodu Twego, — a ci są narzędziami chytrych wrogów. Ty wrogom naszym pozwalasz widzieć cud, jakowy nad nami sprawiasz. Szatany są niespokojne, i oto niepokoją owych słabych, zemdlałych, upadłych: i dzisiaj właśnie wszystkie siły wyprężyli przeciwko Polakom, wołając: «Nie wierzcie Bogu waszemu, temu Bogu, który was tyle wieków prowadził, a oto złejcie się z Moskalami, a będziecie tak silni jak oni!» Uchroń o Ojcze nasz od tej pokusy słabych między nami.

PRZERWANIE I DOKOŃCZENIE.

Wymówiliśmy wyraz: państwo. W tym wyrazie są wszystkie dogmata każdej narodowości, a więc i polskiej. Myśmy w pierwotnem piśmie naszem o dogmatach narodowości polskiej rozbierali stosunki Polski już jako państwa, co do potrzeb wewnętrznych i stosunków z innemi państwami. Ale z powodu czasowych okoliczności wojennych (piszemy 25 lutego), wyrzuciliśmy z poprzedniej części przynaj-

mniej dwie trzecie, a rzecz co do urządzeń państwa polskiego zupełnie odrzucamy. Idzie nam bowiem o spieszne wprowadzenie do kraju przez braci spieszących na linię bojową głównych myśli naszych o potrzebach Polski, o potrzebach dla Polaków zniszczenia w sobie idei nawet, a mianowicie o słowiańszczyźnie Kozaków i ogólnie Moskalów z ducha i z krwi.

My wybieramy się na linię bojową. Że dotąd tam nie jesteśmy osobą naszą, pochodzi to z rozumowania naszego nad służbą naszą dla ojczyzny, a te rozumowania, Bóg świadkiem prawdy naszej, są przeciwne uczuciom naszym, skłonnościom naszym, może instynktowym. Zresztą, mamy to za największą prawdę: że najważniejszy dogmat, że ofiara krwi za prawdy moralne, które są atakowane, jest najlepszą ich obroną i świadectwem ich prawdziwości. Ale wszystko w swoim czasie i w swojem miejscu. Tłumaczymy się, dlaczego nie jesteśmy na linii bojowej. Każdy Polak winien przed ziomkami i przed sobą zdać sprawę: dlaczego nie jest na polu bitwy. Nie mówimy, że każdy bez wyjątku tam być winien, ale każdy powinien wytłumaczyć się, czy żyje, czy służy krajowi w miejscu, gdzie jest, z ofiarą jeżeli nie takąż, to podobną do ofiary walczących braci naszych nad Wisłą i w Polsce wschodniej. My przyjęliśmy na się obronę dogmatów narodowości polskiej, utworzenie takiej narodowości, aż do sił państwa polskiego, w rzeczywistości umysłowej, ziomków i cudzoziemców. Bóg łaskaw, bo widzimy błogosławieństwa Jego dla prac naszych. Mamy do zwalczenia zastarzałe przesądy, kłamstwa. Ogromne państwa podpierają milionami bagnetów i szaleństw, mądrą polityką, te przesądy i te kłamstwa. I my oto sami walkę im wydaliśmy, i owym przesądom i owym kłamstwom z ich podporami. A nie widzimy, ktoby zrozumiał nas zupełnie, ktoby po śmierci naszej walkę prowadził. Nie wielbicieli, a uczniów nam potrzeba, a takich uczniów nie widzimy, jak to okazaliśmy na początku uwag nad dogmatami narodowości polskiej. Patrząc na ten brak pomocników, często, o często, rozpacz obejmuje serce. Chciałoby się nie żyć. Ale głos: «służba» ocuca człowieka, powołuje do walki. Dlatego nie udaliśmy się na linię bojową, że trudniej żyć, jak my żyjemy, aniżeli umrzeć. Trudno żyć w pustyni. I gdybyż w pustyni, ale to między ludźmi, między Polakami, często patryotami nawet, a którzy nie rozumieją potrzeby utworzenia Polski w świecie rzeczywistości umysłowej. A przecież nie może istnieć Polska w świecie rzeczywistości czysto ziemskiej, tylko tyle, ile Polacy wyrobią taką Polskę w rzeczywistości ducha.

Oto znalazł się uczony Francuz, który, widząc kłopoty nasze, zajął się wydaniem, dopełnieniem prac naszych. Pracuje na tem już około czterech lat. Wydał już większą część kosztownej tej pracy swojej. Wiedzą o tem Polacy. Wie towarzystwo Historyczno-literackie,

wiedzą książęta Czartoryscy; wiedzą panowie Zamojscy; wiedzą panowie Braniccy; wiedzą Sanguszkowie, Sapiehowie; wie pan Seweryn Gałęzowski, wie Bohdan Zaleski; wiedzą o tym uczonym Francuzie, o pracach jego wiedzą wszyscy Polacy, którzy książki czytają, i oto, słuchajcie! nikt dotąd z owych panów nawet go nie odwiedził! nie podziękował mu! nie zachęcił go! chociaż wielka część tych ziomków naszych i ich przyjaciół przechodzi codzień tuż obok domu jego i o adresie wiedzą! A ileż to starań, ile upokorzeń znieśli nieraz dla umieszczenia w dzienniczku jakiegoś artykuliku, którego wrażenie jest dzienne! A przecież praca pana Viquesnel jest pracą monumentalną. Ona stanowi epokę w historyi rozwoju nauk historycznych o Słowianach i o Moskalach we Francyi; a gdy dzieło to będzie tłumaczone na języki: włoski, hiszpański, angielski, to i w tych narodach także epokę stanowić będzie. A przecież praca pana Viquesnel z gruntu wyjaśnia sprawę stosunków Polski wschodniej do Polski zachodniej i do Moskwy w czasach dawnych i nowych. A przecież pan Viquesnel wydał już na ową obronę Polski kilka tysięcy franków! Jakże tu nie rozpaczać, patrząc na taką nieuwagę ziomków w sprawie tak ważnej? Jestże pojęcie o potrzebach państwa polskiego, o prawdziwej misyi emigracyi?

Jak tu nie rozpaczać, kiedy oto, przy tak wielkich ofiarach pieniężnych, na różne cele bardzo dobre, trudno nam samym o 10.000 franków dla rozpowszechnienia i dalszego dopełnienia prac pana Viquesnel?

Jak tu nie rozpaczać, kiedy oto uczeni przyjaciele Zamoyskich, Gałęzowskich, Branickich, Czartoryskich, Ostrowskich, Chodźków, Morawskich, a mają oni poddostatkiem uczonych przyjaciół Francuzów, że ci ich przyjaciele, sam młody Mickiewicz w *Opinion National*, nie przestają głosić największej nieprawdy o moralnej jedności Polaków z Moskalami z praw jedności w pochodzeniu, i o zgrozo! z praw jedności w głównych charakterach cywilizacyi! *Journal des Debats, Le Siècle, L' Union, Le Monde*, są pełne takich herezyi! Widząc te herezye, to i żal nas bierze, żeśmy nazwali Działyńskiego, Cieszkowskiego, Kłaczkę, Kalinkę, jako głównych panslawistów. Ten nieszczęśliwy ostatni, pan Kalinka, wyszukuje środków połączenia Polaków z Moskalami w wojnie ich, słuchajcie! przeciw Małorusinom. Tak drukował pan Kalinka w *Wiadomościach* (zob. *Zasad* naszych część II). Mimo takich i tym podobnych herezyi tych panów, żal nas bierze, że ich nazwaliśmy. Boć winni są owi wszyscy panowie, których nazwaliśmy. Winna cała emigracya, i my winni, że Pan Bóg nie dał im przekonania o prawdzie. Kto patrzy na wszystko, to widzi jasno, jak dalece błądzą, jak szkodzą krajowi, jedni z obojętności, drudzy umyślnie,

cóż dziwnego, że ciężki smutek ogarnia nieraz duszę; że zginąć łatwiej aniżeli żyć. Ale głos i służba! powołuje nas do nowego życia.

Pospieszamy ze skróceniem niniejszego pisma naszego, bo chcemy wygotować kilka notat dla Izby poselskiej i senatorskiej ze sprawy naszej o wschodnich granicach Polski. Bo dziś oto idzie: nie czy Polska ma być, ale o wschodnie granice państwa polskiego. Pospieszymy z oddrukowaniem i innych pisemek naszych, bo tutaj się pisze, a serce nad Wisłą, a szczerze mówiąc, więcej nad Dnieprem niż nad Wisłą.

Jak będzie Polska w dawnych, naturalnych swych granicach, to przeproszę wówczas wszystkich, których teraz oskarżałem, a teraz ja od nich czekam objawu poprawy. Mierosławski już wyrzekł się herezyi swojej o jedności moralnej Polaków z Moskalami (w ostatniej odezwie do Bakunina). Takiego wyrzeczenia się publicznego spodziewamy się od Cieszkowskiego i od innych, i dałby Bóg i od Raczyńskiego. Bo Wielopolskiego zostawiamy na łaskę Boga. Od ludzi nie ma spodziewać się przebaczenia, bo ludzie nie są mocni przebaczyć mu i jego najbliższym dobrowolnym pomocnikom!

Kończymy na przypomnieniu, że na polskich to federalistów z Moskalami w imię słowiańszczyzny, pada krew braci naszych, niewinnie teraz przelewana; bo gabinet moskiewski na nich się oparł, kiedy tłumaczy niemożność oddzielenia Polski od Moskwy, z powodu jedności w pochodzeniu Moskali i Polaków, jak to głosił w manifeście swym 5 lutego.

Żal nam, kiedy patrzymy na przedmioty, jakowe przygotowaliśmy do druku w oddziale dogmatów narodowości polskiej, a jakowe opuściliśmy. Zapisujemy tu dla pamięci trzy przedmioty, które między innemi rozbieraliśmy w tej części pracy naszej.

Najprzód. Rząd państwa polskiego, po przejściu kolei właściwych, nadzwyczajnem wysileniem dla powstania jako państwo. Rząd nasz, mówimy, powinien pamiętać: że siła nasza jest w wyrobie życia prowincyonalnego, federacyjnego; że zatem w Polsce zawsze będą walki między tendencyami prowincyonalnemi a centralizacyą. Prawodawca starać się powinien, nie o zniszczenie tych walk, bo one, ze złem, jakie mieć mogą, są zakładem szczęścia Polski. Polacy bowiem mają więcej zasobów na wyrób społeczeństwa, aniżeli na wyrób państwa. Zresztą, Polakom taki charakter tak właściwy, jak innym ludom ich szczepu lechickiego i ogólnie indoeuropejskiego. Monarchie, w znaczeniu ludów turańskich, nigdy nie były narodowemi u tych ludów, bo monarchie takie są właściwe jedynie ludom pasterskim, które, nie przywiązane do ziemi, a stąd nie mając wysoko wyrobionego uczucia własności ziemskiej, własności osobistej, — a stąd nie mając wyrobu o prawie, o moralności — przywiązują się do osób. To przy-

wiązanie do osób jest główną gwarancyą ich jakiejkolwiek moralności. Autokracya, samodzierstwo jest u tych ludów w każdej rodzinie, w każdej gminie; jest im, powtarzamy, moralnością. Do ludów takich charakterów cywilizacyi, u których samodzierstwo jest gwarancyą moralności, należą Moskale i ich dworzaństwo (czyli czynownikostwo) i ich lud prosty. Samodzierstwo, zniszczone w panującej dynastyi, będzie zawsze u ludu moskiewskiego i w sercu i w mózgu. Jak to widoczna i w ich skłonnościach komunistycznych w praktykowaniu ciągłego podziału ziemi na dusze, a jeszcze więcej w ich sektach religijnych. U Moskali, jak u Turków, upadek samodzierstwa nie tylko przyczynia się do upadku państwa, ale do upadku społeczeństwa. Gabinet polski, chcemy mówić, każdy Polak żyjący państwem polskiem nie powinien zupełnie mięszać się do partyi moskiewskiej, zwanej rewolucyonistowską; bowiem partya ta, z natury (usposobień ludu moskiewskiego, usposobień, które są wrodzone rasom), z jego tradycyj, przesądów, nie może być moralną, a czysto-rewolucyjną, w znaczeniu najbrzydszem tego wyrazu. Samodzierstwo u Moskali jest gwarancyą ich jakiejkolwiek moralności, jak u Turków. Gabinet polski starać się powinien, nie o zniszczenie samodzierstwa w Moskwie, a teraz starać się powinien o uwolnienie się od tego samodzierstwa, o zupełną niepodległość narodu, a gdy zyskamy niepodległość, gabinet nasz starać się powinien o zachowanie narodu od brzydkiego wpływu sąsiedniego państwa samodzierczego. Moskalom, którzy nas pytają, co mają robić, odpowiadamy: moralizujcie wasze samodzierstwo w rządzie, aby było ludowe, a nie niszczcie zasady samodzierstwa, bo te zasady, ludom rolniczym szkodliwe, niemoralne, gdy pastersko-kupieckim są dobre.

Zdziwią się niektórzy ziomkowie nasi takim teoryom. Pochodzi ten podziw z nieznajomości historyi rodu ludzkiego. Jakto, powiedzą, jeżeli wiesz, że samodzierstwo jest podstawą siły Moskali, to już dlatego samego Polacy powinni podpierać partyą rewolucyonistów moskiewskich, aby osłabić Moskwę. Ależ, panowie, nie uważacie, że, na miejscu Aleksandra, nie wolność zabłyśnie dla Moskali, a niewola pod panowaniem jakiegoś samozwańca. A co do liberalnych Moskali belletrystów, to ci właśnie opierają swe nadzieje panowania w Polsce wtenczas, kiedy będą mieli powszechne głosowanie, bo powszechne głosowanie Moskali czy pod Hercenem, czy pod Gołowinem przyzna panowanie Moskali w Polsce za prawne! Trudniej będzie wydobyć się Polsce od Moskali liberalistów, aniżeli od zowiących się poddanymi carów. Liczymy, że nie będziemy potrzebowali czekać, aż liberaliści moskiewscy przyjdą do władzy, a rząd Polski niepodległej nie może, nie powinien łączyć się z rewolucyonistami moskiewskimi, dlatego tylko, że są rewolucyonistami. Narody nie są stworzone, aby

iągle były rewolucyonistami. Na rewolucyonistów moskiewskich trzeba atrzyć, jako na robiących chaos, który, w końcu pożyteczny nie dla rolności Moskali, a dla wzmocnienia samodzierstwa. Pisma liberalitów moskiewskich, mianowicie Bakunina, najlepiej to okazują. Gainet polski, najliberalniejszy gabinet, powtarzamy, powinien starać ię o dobre stosunki z rządem moskiewskim, jaki będzie.

Po drugie. Gabinet polski nie może przeszkodzić Polakom podawać się władzom zewnętrznym w tem, co nie przeszkadza potędze aństwa i jego godności. Poddanie się katolików Stolicy Apostolskiej est rzeczą nietykalną. Ale gabinet polski powinien przeszkodzić, narzykład, rozszerzeniu się w Polsce nawet towarzystwa dobroczynności, którego rozmiary sięgają całą ludność, a którego władza jest wiecką i jest zewnątrz kraju. Takie towarzystwa dobroczynności rożą wojną domową. Każdy się domyśla, że gdy to mówimy, mamy a celu towarzystwo, piękne w zasadzie, założone przez ludzi świekich w latach 1832—1835 w Paryżu, pod imieniem Towarzystwa więtego Wincentego. Imię to słusznie przybrane przez Towarzystwo. o towarzystwo dobroczynności oddaje wielkie usługi, ale jako zaożone przez ludzi świeckich, i członkami są ludzie świeccy, nie może ie być z natury rzeczy i politycznem. Ci, którzy utrzymują, że Torzystwo jest często miłosiernem, że polityki nie ma, mylą się, albo rzeczy samej nie trudnią się polityką. Jeżeli duchowieństwo franuskie trudni się polityką (a biskupi są senatorami) — i inaczej być nie ioże w narodzie wolnym, — jakimże sposobem laicy polityką trudnić ię nie powinni! Jakimże sposobem milion Francuzów dojrzałych, wiatłych, organizowanych w towarzystwo, mogło oddzielić politykę d swych innych działań. Pojedyńczy człowiek to może, ale nie torzystwo organizowane, i, uważmy dobrze, organizowane z laików. ząd francuski zmuszony był skasować władzę centralizacyjną towazystwa, o którem mówimy, nie tylko dla gwarantowania spokojności ublicznej, ale na przedstawienia innych państw katolickich. A nietylko cesarski, ale i najliberalniejszy rząd francuski, nie zniósłby torzystwa tak organizowanego. A cóż powiedzieć, jeżeliby wszystkie aństwa katolickie poddały się władzy centralizacyi komitetu, władzy aików, będącej zewnątrz ich krajów! Gabinet polski, najliberalniejszy, ie powinien pozwolić na oddanie pod rząd władzy zewnętrznej bolactw materyalnych swoich poddanych. U nas, w Polsce, będzie mnótwo powodów do walk wewnętrznych. Nie należy powiększać powoów do tych walk. Towarzystwo laików, o którem mówimy, jeżeli ozszerzy się w Polsce, sprowadzi wojnę domową, bo wprowadzi nam nteresa polityki zewnętrznej. Dość dla chrystyanizmu na teraz zeznętrznej władzy, jakową uznajemy w stolicy apostolskiej. Władza

towarzystwa, o którem mówimy, towarzystwa założonego z laików nie jest przy Stolicy Apostolskiej.

W Polsce, dla Polaków projektujemy rozszerzyć towarzystwo zwane Bractwem dobroczynności, założone w Krakowie przez Skargę, to jest przed utworzeniem nawet dobroczynnych zakładów przez świętego Wincentego, który to nasz święty, powiedzmy choć nawiasem, może zakasował swą praktycznością wszystkie inne zakony. Wszystkie zakony miały wielkie cele. Wszystkie wielkości ludzi wielkich nikną przy rozważaniu wielkości założycieli zakonów. Sięgali oni bowiem daleko w przeszłość i w przyszłość. Znali tajemnice serc ludzkich, umysłu ludzkiego. Lecz święty Wincenty, prosty wieśniak, przewyższył może ich wszystkich w pojęciu nauki Zbawiciela. Lecz towarzystwo, lub raczej kongreracya, zwana pod imieniem tego świętego, nie jest utworu jego, choć to nie przeszkadza dobremu, co może czynić w pewnych krajach, przy pewnych okolicznościach. Kongregacya św. Wincentego jest utworzona przez laików w Paryżu; ma na celu praktykowanie miłosierdzia ze strony osób ważniejszych, laików, tak w udzielaniu materyalnego wsparcia, jak w pilnowaniu moralności. Są to pół-księża a pół-świeccy ludzie. Może to dobre dla Francyi, ale dla nas to półksiężostwo a pół świeckość jest rzeczą nie narodowa. Bo u nas ksiądz nie ma potrzeby skrywać swojej sukienki kapłańskiej, z bojaźni, aby nie był znieważony na ulicy, jak to bywało we Francyi za naszej pamięci. Ci pół-księża a pół-laicy cenzurują i prawdziwe duchowieństwo! Taka kongregacya świecko-duchowna, powstała wskutek ogromnych rewolucyi Francyi, a szczególnie Paryża, musiała stać się kongregacyą polityczną. I rząd francuski zmuszony był wystąpić przeciw niej. Nam Polakom takie gwałtowne lekarstwa, jak kongregacya św. Wincentego dla Francuzów, są szkodliwe a nie pomocne. One przyniosą dla kraju naszego walki między duchowieństwem a laikami, a może nawet hypokryzyę, jakieś uczucia filantropiczne, a nie szerokie ludu naszego praktykowanie miłosierdzia; może nam przynieść wojnę domową!

Lecz pocóż nam przynosić kongregacye laików zagranicznych? Czyż nie mamy swoich zakładów dobroczynnych. Mamy bractwo założone przez Skargę w Krakowie, założone przed św. Wincentym. Przepatrzmy statuta tego bractwa. Dopełnijmy takowe wskutek dyskusyi przedstawicieli całej Polski. Cała Polska będzie w tem interesowana. Prośmy Stolicy Apostolskiej o błogosławieństwo dla tych dopełnień. Bractwo krakowskie, zreorganizowane do potrzeb czasu, odpowie potrzebom Polski tegoczesnym. I Polska nie będzie tak obawiała się władzy onego centralnej, jak słusznie obawiać się musi poddania swojego władzy centralnej kongregacyi paryskiej, którą rząd francuski musiał skasować na przedstawienie Austryi i innych

państw katolickich i dla spokojności krajowej, lecz która nie przestaje dążyć do panowania. A my bronimy niepodległości Polski na wszystkich punktach.

Nie zasłużyła się wcale emigracya krajowi rozszerzeniem kongregacyi, która, religijna w gruncie, jest szkodliwa w zastosowaniu, bo rządzą nią nie duchowni, a laicy będący w wojnie z rządem francuskim.

Trzecie. Stolica Polski. Kraków i Warszawa będą dla Polaków zawsze miejscem świętości. Kraków w czasach dawnych, a Warszawa w tych ostatnich latach uświęciły się. Ale stolica polityczna państwa polskiego musi być mniej więcej pośrodku państwa, w Horodle lub w okolicach. To odpowiada dawniejszej historyi Polski. Drogi żelazne a najprzód potrzeba myśleć o ulepszeniu wewnętrznych komunikacyi lądowych i wodnych przez ukanalizowanie małych rzeczek naszych) ułatwią komunikacye, ale stolica państwa najwłaściwsza na granicy utworzenia się teraźniejszej narodowości polskiej. A narodowość polska utworzyła się nie nad Wisłą, a w pasie łączącym Mazurszczyznę i Rusie.

Rozbieraliśmy nadto punkta o zmoralizowaniu urzędników naszych rządowych i prywatnych co do federacyi Polaków z innemi ludami. Wstęp do teraźniejszego pisma wskazał już niektóre punkta naszego poglądu. Sam tytuł wstępu: «O niemoralności federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim, teraz i w długie czasy», charakteryzuje nasze widzenie co do Moskali. Myśmy tam zatrzymali się jedynie na stanowisku moralnem, okazując, że federacya między ludami, to jest spółka moralna, powinna się oceniać, jak stosunki małżeńskie. Polak, Francuz, katolik wierzący, żeniący się z moskiewką, upada moralnie. Lecz i pod względem liczb mieszkańców, pod względem położenia geograficznego krajów, celów handlowych i przemysłowych, federacyi między Polską a Moskwą być nie może. Moskwa ma zabrać i posławiańszczyć 500,000.000 Chińczyków, a to nie są nasze interesa. Rozjaśniliśmy punkt ten i okazaliśmy, że oba państwa powinny wejść w swe stosunki, jak niepodległe zupełnie. Później dopiero mówić będziemy o przymierzach.

Wkrótce wyjdą z kolei zapowiedziane roku zeszłego: *Galerya obrazów naszych — Dzień 20 września 1862 — i Dopełnienia do zasad naszych.* Tam wypadnie nam wrócić do kwestyi o federacyach i o innych, które w niniejszem piśmie opuścić zmuszeni jesteśmy.

PRZYPISEK IV.

Dopełnienie do trzech części zasad dziejów Słowian i Moskali. Dogmata o narodowości polskiej. Kilka uwag wstępnych o niemoralności na teraz i w długie czasy federacyi, to jest spółki moralnej ludu polskiego z ludem moskiewskim.

Tyle jest coraz groźniejszych pokus wiodących do upadku ducha w dzieciach Polski, że postanowiliśmy puścić w świat niniejsze pisemko. Może ono wzmocni, podeprze, doda siły choć jednemu słabemu, narażonemu na pokusy. W pierwszej części, pod tytułem: *Dogmata narodowości polskiej*, streściliśmy naukę naszą. Lecz wyraz: dogmat jest przyjęty w języku naszym jedynie w znaczeniu religii objawionej; może więc zgorszyć z powodu użycia onego przez nas, a przynajmniej zrobić przykre wrażenie komu z czytelników pobożnych. Powiemy więc, że narodowość jest składem najbogatszym, najwznioślejszym dogmatów religii naturalnej, tej religii, to jest tych praw bożych, objawiających się w zjawiskach fizyczno-moralnych człowieka, i w jego mądrości ziemskiej, która jest, jakby materyą dla religii objawionej. Otóż dzisiaj zagrożona jest religia naturalna Polaków, bardzo zagrożone są zasady naszej narodowości. Zasady narodowości pewnego ludu są zasadami naturalnemi, przyrodzonemi jego moralności, a w moralności tylko są zasady prawdziwej wolności człowieka. Moskwa jest to złe organizowane, tem straszniejsze, że ma mnóstwo pozorów dobrego i moralnego; ma mnóstwo pozorów jedności swojej z nami, a panuje nad całą siódmą częścią lądu stałego, a upadek moralności w Europie przerażający. Aż do tego czasu nie mówiliśmy, ale teraz powiemy: że walki nasze przeciwko Moskwie uważamy za powinność nie tylko Polaka, ale każdego chrześcijanina. Kto Polak, broń polskości w dawnej jej granicach na Dźwinie i Dnieprze jako Polak, i nie złóż miecza (stosownego do charakteru walki twojej, podług tego, jak ci nakaże źródło mądrości: bojaźń boża); aż nakażesz uznanie twej zupełnej niepodległości od Moskwy. Kto nie Polak, a katolik, protestant, spiesz w obronie Polski na Dźwinie i na Dnieprze i nie złóż miecza walki, aż zmusisz Moskwę do uznania zupełnej niepodległości tych krajów. Kto masz własność ziemską, a chcesz ją zachować od gwałtu, spiesz na Dźwinę i na Dniepr, bo tam walkę własności wydała Moskwa, nie znająca własności, nie znająca dziedzictwa osobitego. Kto niemasz własności ziemskiej, a czujesz wartość jej dla wyrobu moralności człowieka, spiesz na Dźwinę i na Dniepr, aby walczyć przeciw Moskwie. Tak wołam do wszystkich, bo widzę w Moskwie złe organizowane, niebezpieczne dla re-

ligii i moralności. W walce Polski z Moskwą widzę walkę chrystyanizmu z pogaństwem silnem. Nie dziwcie się więc, że zasadę narodowości polskiej uczciłem nazwą dogmatu. Polaku! Jeżeli grzeszysz, a nie możesz już od złego zupełnie ostać, dam ci radę: umniejsz brzydoty swoje, ale nadewszystko pilnuj dogmatów religijnych i narodowych. Nie pozwól sobie, nawet w chwilach brzydkich swoich, cokolwiek wyrzec przeciw dogmatom religijnym i narodowym. U nas tak wielki upadek moralny, że nie przyjmują po domach różnego rodzaju ludzi brudnych, a nie mają odwagi odepchnąć ludzi, którzy przeczą dogmatom narodowości polskiej, przeczą wierze w istnienie Polski zupełnie niepodległej, którzy mają za zasadę jedność naszą moralną z Moskalami, którzy radzą nam zlać się z Moskalami, aby bić Niemców albo inne ludy, którzy radzą nam zlać się z Moskalami, aby zastąpić między nimi Niemców!

Mówią nam: połączyć się z Moskalami wymaga od Polaków ekonomia pieniężna! Czemuż dla wyższych prawd takiej ekonomii nie mamy zrzec się narodowości? czemuż nie mamy przyjąć obrządku słowiańskiego i języka cyrylskiego? Taka to mowa, takie to podszepty owych ekonomistów. Wielkopolska jest ich stolicą. Są to ekonomiści szkół filozoficznych niemieckich. Oto jak my odpowiemy, ekonomiści nie znający innej ekonomii, jak zwierzęcą. Oto nasza wam odpowiedź:

Tak jak wy, przemawiali do ojców naszych nadwiślańskich w XIII i XIV wieku jenerał-gubernatorowie mongolscy, to jest, baskaki, a nawet część upadła moralnie ojców naszych Polski wschodniej. Wówczas, w XIII i XIV wiekach, Polska wschodnio-południowa była pod panowaniem Dżengischanidów. Książęta Rurykowicze w większej części złożyli hołd chanom, nie tylko z ziemi swojej, ale i z dusz swoich, bo pokłonili się bałwanom czczonym przez chanów. A za to zostali trzeciego stopnia urzędnikami chańskimi w swych posiadłościach, ich poborcami. Ci książęta Rurykowicze (mówimy o tych, którzy pokłonili się bałwanom), napadli na Polskę zachodnią i rabowali, z swoimi jenerał-gubernatorami mongolskimi i sami. Oni to mówili do ojców naszych Polski zachodniej słowo w słowo, jak nam dzisiaj mówią owi ekonomiści:

«Widzicie, mówili ojcowie nasi Polski wschodnio-południowej do ojców naszych Polski zachodniej: widzicie, że innego sposobu nie macie do uzyskania pokoju, do zachowania dostatków waszych, jak złożenie hołdu Wielkim Chanom. Oto my złożyliśmy hołd, i spokojni jesteśmy pod ich opieką, a nawet jesteśmy dla was postrachem. Mamy handel otwarty we wszystkich posiadłościach chańskich: przychodzą do nas towary z Chin, a i my aż tam wyprawiamy nasze towary, bo aż do Oceanu spokojnego panuje nasz Wielki Cham. Gdy mu podda-

cie się, skonfederujecie się z Tatarami, będziecie korzystać z naszych przywilejów, my na was napadać nie będziemy, a z wami razem będziemy łupić łacińskie narody. Bo nic oprzeć się nie może Wielkiemu Chanowi. Śmiesznym jest opór wasz. Czy wam papież pomaga? albo cesarz rzymski? albo królowie łacińscy? Nie możecie walczyć, poddać się musicie, czy dziś, czy jutro. Nie lepiejże przyłączyć się do narodu licznego, mającego przyszłość, potęgę i być strasznymi dla innych, jak my dziś dla was jesteśmy, aniżeli cierpieć prześladowania, pożogi i wszelkie nieszczęścia».

Tak mówiła część będąca w upadku moralnym ojcom naszym Polski zachodniej. Ta rozdzielona, rozbita, biedna, słuchała tego głosu ekonomistów ówczesnych i odrzekła: «Precz szatanie!» Tak mówili książęta lwowscy, Lew z bracią r. 1270, a następnego roku uderzyli ze swojemi i mongolskiemi wojskami na biedne ojce nasze nad Wisłą. Tak było często. A ci ojcowie nasi opierali się jak mogli; legła ich ilość ogromna; mało zostało w ciągu takich stuletnich zapasów garstki Polaków z całą Azyą połączoną i z Moskwą całą, a nawet, jak widzimy, z całą Polską południowo-wschodnią. I zwyciężyła owa garstka Nadwiślanów owe tłumy milionów i milionów ludu. I zwyciężyła owa garstka owe miliony, bo nie usłuchała (ekonomiści dzisiejsi) ojców waszych w duchu, ekonomistów owego czasu! I zwyciężyła owa garstka i została tak bogatą, że z bogactw jej korzystają dzisiaj i Polska Lwowa i sama Moskwa, i korzystać z niej będą po wieki wiecznie wszystkie ludy turańskie. Dlatego, że nie usłuchała ojców waszych, o ekonomiści dzisiejsi, a czerpała nauki swe ekonomiczne z praw nadziemskich, z praw wiary w Boga wiecznie żywego. I my dziś odpowiadamy ekonomistom naszym ducha mongolskiego: «Precz szatanie». Wolimy cierpieć nędzę różnego rodzaju, jaką nam zadają potomkowie Turanów Dżengiskana, błagamy Boga o cierpliwość w cierpieniu i zwyciężymy, bo Bóg nasz nie jest tylko bogiem sił, ale jest i bogiem prawdy i miłosierdzia.

Tych kilka wyrazów są zda nam się dostateczne dla wytłumaczenia, dlaczego nazwaliśmy dogmatami prawa narodowości naszej, dlaczego podnieśliśmy pytania o narodowości naszej do punktu religijnego.

Ma więc przed sobą czytelnik zbiór dogmatów narodowości polskiej. Jest to treść głównych zasad naszych historycznych, ale są tam rzeczy nowe. Więcej rzeczy nowych znajdzie się *w dopełnieniach* do wyszłych dotąd *Zasad*. Tu, w krótkim wstępie, po należytem już wytłumaczeniu, dlaczego używamy wyrażenia: Dogmata narodowości; pomieścimy kilka wyrazów o punkcie historyozoficznym, z któ-

rego zapatrujemy się na dzieje rodu ludzkiego, mianowicie na dzieje Słowian, a właściwiej Lechów z jednej, a Turanów Moskali z drugiej strony. Mamy na widoku wyjaśnienie tego, co rozumiemy pod wyrażeniem: *siły twórczej człowieka*, przyjmując tę siłę za najznakomitszy objaw *wolności*, samodzielności człowieka i ludów. Okazujemy tuż jedno z zastosowań praktycznych teoryi naszej o tej wolności, o tej sile twórczej człowieka, bo samodzielnej, za której wyrób w sobie mamy być nagrodzeni aż nagrodą wieczną. To jedno z zastosowań praktycznych teoryi naszej historyozoficznej jest zastanowienie się nad pytaniem o federacyi, to jest *o spółce moralnej* Polaków z Moskalami: o ile taka federacya jest pożyteczną lub szkodliwą Polsce. Udowadniamy, że mogą i powinny łączyć Polaków z Moskalami różne spółki handlowe, przemysłowe, filologiczne, matematyczne i t. p. ale *nie spółki moralne*, to jest federacya w zwykłem rozumieniu tego wyrazu; boć kto mówi federacya, to rozumie spółkę czysto moralną. Takiej spółki teraz między Polakami a Moskalami być nie powinno, jak być nie powinno takiej czysto moralnej spółki między Polakami a Chińczykami. Mówimy teraz, boć i Moskale i Chińczycy do wiecznego zbawienia są powołani, a więc mają zasady i na federacyę z nami. Lecz poznajmy rzecz bliżej.

W trzeciej części *Zasad* przyszliśmy do badania życia dziejowego Polaków, jako też i innych Lechów ze stanowiska historyozoficznego. Dopiero w drugim oddziale tej części, wypadnie nam rozwinąć zastosowanie tej nauki do celu badań naszych. Jednakowoż już we wstępie do trzeciej części i w pierwszym oddziale tejże wskazaliśmy, co rozumiemy pod wyrażeniem: *oceny* historyi ze stanowiska filozoficznego, mówiąc jasno, że taki sposób oceny życia ludzi jest najwłaściwszy, jakim będzie ich sądził sam Zbawiciel, mówiąc, że wierzymy w najściślejszy związek dogmatów naszej religii z życiem dziejowem ludów; ale wyznaliśmy tamże, że nie jesteśmy zdolni takiego związku dopatrzyć w szczegółach. I dlatego to właśnie nazwaliśmy badania nasze nie dogmatycznemi, nie religijnemi, ale historyozoficznemi, to jest: podlegającemi dyskusyom. Tak zastrzegłszy charakter naszych badań (wstęp do trzeciej części), rozważaliśmy narody, które nas zajmują w różnych oddziałach władz psychicznych człowieka. Tak wzięliśmy, naprzykład, za podstawę wartości umysłowej i moralnej ludzi między sobą, ich potęgę tworzenia rzeczywistości umysłowych, moralnych. U nas nauki filozoficzne są tak mało wyrobione, a katechizm tak mało znany, że niektóre wyrażenia nasze w oddziale historyozofii, o ile z niej wydrukowano w trzeciej części *Zasad*, mogą być niezrozumiałe, albo źle zrozumiałe dla tych, którzy nie czytali pism naszych innych, traktujących o owym przedmiocie (mianowicie sześciu lekcyj publicznych, z których zdania

sprawy były litografowane w r. 1860). Na nieszczęście, łaskawy nasz korektor nie dopatrzył opuszczenia kilku wierszy i nie zastąpił onych wyrazami. Nie chcę być powodem błędu dla innych. Dlatego pospieszam rzecz wyjaśnić. Kiedy nie możemy zrobić co dobrego, nie róbmy złego.

We wstępie i w ciągu dzieła powiedziano, że człowiek może tworzyć rzeczywistości umysłowe, nawet *ważniejsze* od ziemskich; że człowiek utworzył pierwiastek złego, djabła. Głupiec, albo zły człowiek, to jest sprytny, pomyśli, że my czynimy człowieka bogiem, bo Bóg tylko tworzyć może. Słuchajże, niewiedzo, którybyś tak myślał o pisarzu, i ty, zły człowieku, słuchajcie. Jeżeli się mówi o tworzeniu przez człowieka, czy rzeczy czysto ziemskich, czy umysłowych, toć oczywiście, o tyle człowiek ma tej siły, ile *mu Pan Bóg jej dał;* ale tu wolność, samowola człowieka pokazuje się w całej swej potędze, i ta to samowola człowieka czyni, że i jego można nazwać twórcą. Ta siła musi być w myśli, bo *w samopoznaniu;* a więc najważniejsze czyny człowieka są prawdziwemi rzeczywistościami czysto duchowemi, umysłowemi. Owa to ważność tworzenia takich rzeczywistości czyni główną różnicę człowieka od zwierzęcia (a nie mowa i nie zasady władz rozumowania). I tak: twoje cnoty, poczciwy człowieku, są dlatego *cnotami*, że pochodzą z twej samowoli, z twego samopoznania, a więc one są, uważmy to dobrze, rzeczywistościami umysłowemi, — i są tak wielkiej wartości, że cała ziemia nie warta ich. Dlatego Bóg je nagradza nagrodą wieczną. Gdyby nie były twoim tworem, twojej woli, nie zasługiwałyby na nagrodę wieczną. A że twoje złe, zły człowieku, jeżeli pochodzi z twej wolności, jest rzeczywistością umysłową, która, że przechodzi rzeczywistość czasową, ma zasady wieczności; dlatego to musisz na wieczne czasy gorzeć w piekle. Bo człowiek powołany, aby tu, na ziemi, tworzył dzieła nieśmiertelne, a więc rzeczywistości czysto duchowe, umysłowe. We wstępie do trzeciej części *Zasad*, pokazaliśmy maluczkie stopnie tej potęgi człowieka w tworzeniu rzeczywistości umysłowych, pokazując, jak finansista, bankier, podnosi sztukę metalu do świata myśli i tam, w owym świecie, tworzy kombinacye, które sprowadza na ziemię w formułach pewnych. Te to formuły są rzeczywistościami umysłowemi, chociaż należącemi jeszcze do ziemi. Nauki matematyczne są także rzeczywistościami umysłowemi. Inne nauki, jak: polityka, prawodawstwo i najważniejsza nad wszystkie nauki, nauka religii (jako nauka), są *rzeczywistościami umysłowemi.* One jedne są *rzeczywistościami* godnemi tego imienia, w rozmaitym stopniu wartości moralnej.

Powiedzieliśmy, że prawdomierzem oceny wartości owych realności umysłowych jest krzyż Chrystusa.

W tem to rozumieniu o sile twórczej, to jest, że podstawą jej jest *wolna wola człowieka*, powiedzieliśmy, że człowiek utworzył złe, dyabła; bo siłą swojej woli, siłą swego samopoznania, wprowadził go do serca swego, do ducha swego. Tu, w rzeczy samej, pokazała się największa potęga *woli* człowieka; bo oto sam Bóg musiał przybyć na ziemię, aby pomógł człowiekowi do wydobycia się z niewoli szatańskiej. Dlatego Chrystus jest zbawca człowieka. On podniósł wolę jego i dał stosowne siły, aby tworzył rzeczywistości wyższe nad wieczne złe, rzeczywistości godne harmonizowania z sumą wszystkich rzeczywistości, z sumą wszystkiego dobra, z Bogiem Stwórcą wszechrzeczy.

Ma więc człowiek siłę do tworzenia nawet praw moralnych, samodzielnością swego umysłu. Musi sam sobie utworzyć nieśmiertelność podług praw Chrystusa, tutaj, na ziemi. Tę to siłę człowieka nazwaliśmy siłą twórczą. Bo jakże onę nazwać inaczej, kiedy się opiera na samowoli człowieka? Bo jakże nazwać inaczej tę siłę człowieka, która musi zdobyć sobie aż nieśmiertelność?

Historyozofia, której my używamy jako nowego, najważniejszego żywiołu krytycznego dla oznaczenia miejsca Słowian i Moskali między innemi ludami, ma na celu okazanie miejsca ich w stopniu charakteru i wartości środków, jakowe posiadali i posiadają dla wyrobu tych sił człowieka, które wyrabiają samodzielność samowolę, człowieka i ludów, do tworzenia rzeczywistości moralnych, to jest takich, które tworzą nieśmiertelność. Właśnie użycie historyozofii w takiem onej rozumieniu, jest niezawodnie najważniejszym żywiołem krytycznym.

I dlatego to nazwaliśmy trzecią część *Zasad* naszych, która, przy geologii i statystyce, ma na celu rozważanie stosunków między Polakami a Moskalami ze stanowiska filozoficznego, jak my rozumiemy filozofię w stosunku do historyi, *najważniejszem dziełem naszem*, koroną prac naszych. Tak dopełniwszy rozumienie nasze o władzy twórczej człowieka, zasadzając ową władzę na nauce Kościoła o wolności człowieka, powiemy kilka słów o zastosowaniu tych zasad w praktyce, a to w głównym dla nas przedmiocie, w pytaniu o federacyi z Moskalami.

Filozofia polska w zastosowaniu swem do historyi rodu ludzkiego zadała sobie pytanie takie: o ile stosunki Polaków z Moskalami przyczyniają się do wyrobu u pierwszych tych środków, które ułatwiają wyrób w człowieku jego pobudek, jego władz do wyrobu tej samodzielności, tej samowoli, co tworzyć powinna takie prawa, które zasługują na nagrodę wieczną, na niebo, to jest *prawa moralne*. I znalazła: że Moskale (około 50,000.000 z Turanami jeszcze nieposławiańszczonymi) tak są nizko w wyrobie samodzielności, w wyro-

bie pobudek, o których mowa, że ścisłe ich stosunki z Polakami, w celu wyrobu owej samodzielności, owych pobudek, są z wielką szkodą dla Polaków, że zatem federacyi, czyli związków ściśle moralnych z Moskalami Polacy winni unikać. Nie darmo też Kościół nasz nie rad widzi małżeństwa katolików z inowiercami: a gdy je błogosławi, to z intencyą jawną, aby dziecię jemu wierne użyło wyższych władz swoich moralnych dla przeprowadzenia drugiej osoby do katolicyzmu. Kościół tem więcej ubolewa nad takiemi małżeństwami mieszanemi, im więcej strona przeciwna katolicyzmowi oddala się od jego zasad. Kto mówi o federacyach między ludami, powinien tak rzeczy sądzić, jak kościół sądzi związki małżeństwa. Owóż Moskale, jakkolwiek w dogmatach są katolikom bliżsi, aniżeli protestanci; jednak dalsi są im w zastosowaniu praktycznem dogmatów, aniżeli protestanci. Nigdy protestanci tyle nie prześladowali kościoła katolickiego ile Moskale. Pochodzi to stąd, że Moskale nigdy nie znali katolicyzmu (mówimy o wielkiej większości Moskali), kiedy protestanci, o ile okazują życia chrześcijańskiego, winni to są katolicyzmowi, który ich wyhodował [1]).

Moskale są nietylko obcy Polakom i innym Słowianom dlatego, że nie byli nigdy w jedności z kościołem, który wyhodował wszystkie ludy indo-europejskie (nawet Bulgarzy byli pod wpływem tej jedności). Są Moskale obcy Polakom i innym ludom indo-europejskim i ze stopnia przygotowania swojego dla przyjęcia katolicyzmu. Te to stopnie przygotowania, jako pochodzenie, charaktery cywilizacyi wypływającej z pochodzenia, wpływy Rzymu pogańskiego, wpływy germanizmu, uczyniły Polaków zupełnie obcymi dla Moskali, kiedy też wszystkie środki przygotowawcze zbliżyły Polaków katolików do protestantów. Trudna jest federacya, to jest związek moralny między Niemcami, nawet katolickimi, a Polakami: a jakże mówić dzisiaj o federacyi moralnej Polaków z Moskalami ?! (których jest 50,000.000 [2]).

Nie o federacyi, ale o potrzebie związków przychylnych między Moskalami a nami, przychylnych w oddziale kupieckim, handlowym, przemysłowym, naukowym, należy i słuszna jest mówić. My sami udowadniamy, że Moskale zyskają we wszystkich bogactwach czysto materyalnych i naukowych przy Polsce całej, niepodległej,

[1]) Kiedy mowa o Moskalach zbliżonych do katolików dogmatami religijnemi, to ma się rozumieć o małej mniejszości Moskali kościoła urzędowego, bowiem wielka większość Moskali nie jest nawet chrześcijańską.

[2]) Kto mówi katolicyzm, mówi: rozdział władzy świeckiej od duchownej. Ta to zasada rozdziału dwóch władz, wyhodowała ludy indo-europejskie, nawet największą część włościan Polski wschodniej czyli Rusi. Moskale nie mają nawet żadnych tradycyj narodowych o takiej zasadzie rozdziału władz.

kiedy tracą przy Polsce podległej, podzielonej i zostającej w niewoli. Jesteśmy więc propagatorami myśli o wyrobie różnego rodzaju związków ojczyzny naszej z Moskwą dla utrwalenia zgody. Ale zupełnie jesteśmy przeciwni myśli o federacyi, to jest o związkach moralnych między ojczyzną naszą a Moskwą dla tych samych powodów, dla których kościół niechętnym patrzy okiem na związki małżeńskie między katolikiem a syzmatykiem. — Wolno jest trzpiotowi, albo temu, który mierzy zasady prawd religijnych miarą swych popędów do uciech czysto ziemskich, chociaż trochę uduchownionych: wolno mu nie ufać, że kościół ma bardzo ważne pobudki do takiej bojaźni swojej dla katolika łączącego się małżeństwem z syzmatyczką, z żydówką lub z muzułmanką; dla ludzi poważnych, religijnych, ta bojaźń jest ważnym prawdomierzem wielkiej moralności kościoła. A jeżeliż kościół obawia się małżeństw mieszanych między pojedynczymi ludźmi, jakże nie ma się obawiać podobnego małżeństwa wszystkich Polaków z Moskalami?! Bo z tego stanowiska należy zapatrywać się na propagandę przez szkołę Raczyńskiego federacyi Polaków z Moskalami.

Wrogowie moralności Polski, cnót polskich, tak doskonale wiedzą, że propagują rzecz ważniejszą od kupieckiej, handlowej, propagując myśl federacyi Polaków z Moskalami, — że tuż starają się legitymować swoje herezye kłamstwami najbezczelniejszemi; bo mówią o jedności tych ludów pod względem potrzeb wypływających z praw pochodzenia, z pierwiastkowych praw cywilizacyi nieoddzielnych od pochodzenia! Tu właśnie, w środkach, jakowych używają dla dojścia do swego celu, to jest, do poniżenia moralnego Polski, — w kłamstwach o słowiańskiem pochodzeniu Moskali: w tych to środkach, w tych ich kłamstwach, widoczna, że i inne pobudki ich nie są czyste, nie są moralne, nie są polskie! Jasno.

Na dowód tego, co mówimy, to jest: że propagatorowie federacyi Polski z Moskwą nie idą za uczuciem polskiem,— możemy wskazać na to, że nie gdzieindziej, jeno w Wielkopolsce, odzież żałobna kraju naszego ma największych i największą liczbę przeciwników: nie dlatego, żeby ci byli wesołymi, ale dlatego, że żałoba całego kraju psuje im ich szatańskie teorye. Oni wołają, że Polacy są jedno z Moskalami w moralności, a kraj protestuje. I tam to, w Poznańskiem, okażą się pierwsze tańce przy łzach ojczyzny, bo tam szkoła Raczyńskiego jest najpotężniejsza. Sam Cieszkowski nie będzie miał głosu przemówić, bo i on zdradził dogmat narodowości, bo i on wołał o moralnej jedności Polaków z Moskalami!

Nie można bez ubliżenia przyzwoitości, bez ubliżenia moralności — nie można Polsce łączyć się moralnie z Moskwą. Liczymy punkt ten między najważniejsze dogmata narodowości polskiej. Roz-

winiemy dogmat ten z kolei. A następnie okażemy, że Moskale federacyi, to jest związku moralnego z Polakami, niechaj nie czekają; że ci, którzy im mówią o takim związku, oszukują ich, co widoczna, gdy opierają takowy na jedności w pochodzeniu i w charakterach cywilizacyi. Okażemy, że związki handlowe, przemysłowe, naukowe, są dostatecznemi do wyrobu harmonii między nami; że nakoniec, na powołanie Moskali przez Raczyńskiego na obchód tysiącletniej rocznicy Polski, jako Słowian, do Kruszwicy, powinni Moskale odpowiedzieć odmówieniem.

Oto jest jedno z zastosowań praktycznych pojęć naszych historyozoficznych o stosunkach Polaków z Moskalami, pojęć wynikłych z użycia siły twórczej człowieka, to jest, siły osnutej na potędze jego samowoli, jako żywiołu krytycznego. Przystępujemy do wyliczenia ważniejszych dogmatów narodowości polskiej, a tu z kolei wypadnie nam wrócić i do ważnego pytania o federacyach. Tu zobaczymy, że Moskale żyją jeszcze pod prawem natury że w posłannictwie swojem nie rozumieją jak Stary Zakon i to w punkcie *zwiększania się ludności,* co dopełniają i Chińczycy. Że prawa moralne Moskali, jak i Chińczyków, ograniczają się gwarantowaniem tych środków, które są potrzebne dla dopełnienia tej od czasu Chrystusa najniższej misyi ludów [1]). Nie zwiększanie się bowiem ludów, a uświęcenie ich ma na celu Nowy Zakon Chrystusowy, a tego Zakonu Moskale nie znają. Nie rozbierali, na nieszczęście, pytań tych nasi propagatorowie federacyi, czyli spółki moralnej Polaków z Moskalami.

Zmuszeni jesteśmy dotykać i rozwijać najdotkliwsze dzisiaj pytania, a takiem jest właściwie pytanie o federacyach ludów. Dziś nauki materyalne tak opanowały umysły, nawet w Polsce, mianowicie w Poznańskiem, że już traci się różnica między ideą federacyi, to jest *spółki czysto moralnej* między ludami, jakowej obraz przedstawiają nam związki ludów religijne, a spółkami między ludźmi godziwemi ale materyalnemi. Z tego to jedynie, z tego pomieszania idej powstała propaganda — o! zgrozo, na czele jej stanęły imiona, od których ojczyzna czego innego spodziewała się — Gurowskich, Wielopolskich, Raczyńskich — propaganda najniemoralniejsza zlania się Polski z Moskwą prawami moralnemi, czyli federacyą! to jest zlania ducha wyższego z niższym!

Że szkoła Grafów Gurowskiego, Raczyńskiego, Wielopolskiego

---

[1]) Autokracya czyli samodzierzstwo i komunizm są właśnie takiemi prawdziwemi gwarancyami moralności w Moskali jak u Chińczyków. Taka forma rządu, tylko w zastosowaniu mniej moralna, praktykuje się przez demokratów Stanów Zjednoczonych Ameryki względem Negrów. Moskale nie mogą być rządzeni inaczej w bardzo długie czasy. Samodzierzstwo i komunizm są prawami moralnemi dla ludów stepowych, koczowniczych.

panuje w Poznańskiem, że i tu, na tułactwie, nurtuje i zaraża umysły i serca, dowód oczywisty mamy w tem, że ostatnie pismo hr. Raczyńskiego o federacyi moralnej z Moskalami nie wywołało oburzenia w dziennikach tej biednej części Polski, a tu na tułactwie, hr. Wielopolski zaczyna znajdować obrońców! On, który podkopał uczucie sprawiedliwości ludu, głosząc, że od cara głównie pochodzi dobre dla ludu; on, który ostatnią formą rekrutacyi, proskrypcyą, zaburzył i tak u nas zwichnięty przez zbrodnie rządów wrogich szacunek dla władzy; on znajduje obrońców, który wyraźnie prowokuje młodzież do wystąpienia zbrojno, aby mógł ostać się przy swoich zasadach. Nawet mongolski system moskiewski nie dopuścił się i nie umiał dopuścić się takiego gwałtu, jakiego dopuściła się szkoła Gurowskiego, Wielopolskiego, Raczyńskiego. O ludzie, ludzie, coście wy zrobili z pojęciem o prawie! Świeży gwałt, jakowego dopuściła się szkoła tych propagatorów, moralnej, jak ośmielają się mówić, federacyi Polaków z Moskalami, najlepiej udowadnia, że Polak, łączący się duchownie z Moskalami, upada. Musi upadać, bo duch moskiewski jest niższy. Nigdyby pan Wielopolski nie dopuścił się do gwałtu, jakowy popełnił, gdyby federował się z duchem niemieckim, francuskim, włoskim, nawet z duchem niemieckim, nam najnieprzychylniejszym od r. 1846, to jest od czasu utworzenia się szkoły kłamstwa, podług której Polacy i Moskale są połączeni potrzebami moralnemi, jako będący jednego pochodzenia.

Idąc loicznie, szkoła Gurowskiego, Raczyńskiego, Wielopolskiego musi pędzić Polaków na uderzenie na Niemców i na inne ludy indoeuropejskie, rolnicze, bo tego chce duch moskiewski. Takie to, a nie inne, muszą być następstwa *spółki duchowej*, federacyi Polaków z Moskalami.

I widzę kadry pułków chińskich, kałmuckich, kirgizkich, mandżurskich, które już są organizowane przez Moskwę jako kozacy, kadry napełniające się ludami Chin i dążącemi na Europę, na chrystyanizm; i widzę Polaków burzących sumienie i moralność swych braci, a tym sposobem przygotowujących ich do uznania jedynie prawa silniejszego! Więc wołaj duszo moja. Mów, że ci, co propagują myśl spółki moralnej Polaków z Moskalami, są zbrodniarzami nietylko względem Polski, ale względem chrystyanizmu.

Teraz dla Polski czas ważny, bo teraz ma zakreślać sobie w duchu obowiązki swe na przyszłość, a tyle będzie miała życia w przyszłości, ile go zaorze, zasieje teraz. Stan teraźniejszy, stan uniesienia, kiedy Polska powołana przez samego Boga do orby i siejby celu i środków życia przyszłego, trwać długo nie może. Przejdzie ten czas życia naszego tak wzniosłego, bracia! Każdy więc niechaj spieszy posiać w sercach, co uważa za najlepsze. Szkoła Raczyńskiego,

Wielopolskiego mówi do Polski: ty Polsko musisz zlać się z Moskwą w imię jedności słowiańskiej, aby uderzyć na ludy niemieckie i łacińskie. A my mówimy: Polsko! masz być niepodległą, ale główny warunek twej niepodległości jest odrzucenie z pogardą nauki Raczyńskiego i Wielopolskiego. Odpowiedzcie im Polacy na propozycyą ich zlania się z Moskwą: «Precz szatanie!» jak odpowiedzieli nieliczni ojcowie nasi Polski zachodniej w XIII i w XIV wieku na propozycye tatarskie ekonomistów owego czasu, którzy im radzili federować się z Tatarami dla rozszerzenia handlu i dla rabowania Europy niemieckiej i łacińskiej. Toż właśnie nam teraz proponuje szkoła Raczyńskiego — Wielopolskiego. Będziecie, mówią, spokojni pod opieką chana moskiewskiego, który nazwie się królem waszym; spokojnie żenić się będziecie, ludność będzie wzrastała, będziecie mieli obszerne pole dla handlu, a pisarze wasi belletryści za ody swoje i uczeni wasi za nowe odkrycia fizyczne będą protegowani i hojnie nagrodzeni przez Wielkiego chana jak w Moskwie, ależ zapomnijcie o przeszłości waszej. «Precz szatany», odpowiadamy wam.

Dodać tu we wstępie mamy jeszcze co następuje:

Mówiliśmy we wstępie do trzeciej części *Zasad* i udowodniliśmy, że nie w uczuciu, a w rozumie jest siła twórcza człowieka, moc ciągłego odradzania się. Lecz tu mowa o rozumie, o *Umie*, a nie o sprycie, a nie o władzy rozumowania; boć Moskale i Chińczycy mają więcej sprytu, aniżeli ludy indoeuropejskie. Mówimy o tym rozumie, co godzien kierować najszlachetniejszemi uczuciami człowieka, najwznioślejszemi natchnieniami jego, o tym rozumie, którego domaga się kościół, wołając: aby wiara była oświeconą. Jest to więc rozum, który kieruje samą wiarą. Ten to rozum jest wyższy nad uczucie, wyższą jest władzą od uczucia, które jest niższe od rozumu. Uczucie jest składem materyałów, a rozum — budowniczym.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

BINDING SECT. MAR 26 1965

DR 39 D83 t.1-2
Duchiński, Franciszek Henryk
Pisma

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 12 04 14 03 004 0